



**Lwowska Narodowa Naukowa Biblioteka Ukrainy imienia W.
Stefanyka**

NAUKOWY DZIAŁ CZASOPISM IM. MARJANA I IWANNY KOCIW

Gi 555

KURIER KOŁOMYJSKI :

dwutygodnik polityczno-społeczno-ekonomiczny

Kołomyja

1889 nr 2-23



89
KURJER
KOŁOMYJSKI 1889

Г.і. 555

Prenumerata na
„Kuryer Kołomyjski“
wynosi
rocznie 1 złr. 80 ct.
półrocznie 90 ct.
czwórocznie 45 „
miesięcznie 15 „
Numer pojedynczy
kosztuje 8 ct.

KURYER KOŁOMYJSKI

Dwutygodnik
polityczno - społeczno - ekonomiczny.
Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:
1 stronica 10 złr.
1/2 „ 5 „
1/4 „ 2 „ 50 ct.
1/8 „ 1 „ 25 „
1/16 „ — 75 „
INSERATY przyjmuje
się co tygodnia w pią-
tek do godziny 12.
w południe.

Sprawy krajowe.

Mamy do zanotowania bardzo ważny a szczególnie dla kraju naszego niezwykle doniosłości uchwały sejmowe, a mianowicie uchwały co do regulacji Sanu i Wisły w powiecie Tarnobrzeskim, przez wybudowanie tamy wedle wniosku Ministerstwa rolnictwa.

Preliminowana na te budowy kwota wynosi 680.000 złr., którą pomóc mają: amelioracyjny fundusz Państwowy 40%, fundusz krajowy 40%, zaś fundusz powiatu Tarnobzieskiego 20%.

Zanotować także wypada rozsolucję Sejmu powziętą na wniosek posła hr. Jana Stadnickiego, wzywającą rząd, aby jak najspieszniej sadownictwo w Galicyi przez pomnożenie personelu sądowego zreformował, i postarał się aby sadownictwo w Galicyi niedoznawało uszczerbku dla braku potrzebnych sił. Hr. Stadnicki podniósł w uzasadnieniu swego wniosku, że sadownictwo w Galicyi upośledzonym jest w obec innych krajów koronnych tak dla braku sił roboczych, jako też z powodu niestosownych lokalności, w których sądy w Galicyi częstokroć bywają umieszczane dodając że gdy koło polskie we Wiedniu już zeszłego roku podobne wezwanie do rządu wystosowało, sejm obecnie również sprawę tę poprzeć powinien. W sprawie propinacyjnej uchwalono nareszcie, aby celem wykupu prawa propinacyjnego wydane zostały 4% obligacje w łącznej kwocie 62.700.000 złr. z 26 letnią amortyzacją. Uprawnieni otrzymają 19tu krotny dochód wedle obliczeń z roku 1885.

Przeciw obliczeniu dochodu przysługuje jednakże każdemu właścicielowi prawo reklamacyi w ciągu 30 dni, licząc od dnia ogłoszenia ustawy, Dyrekcya funduszu propinacyjnego

składa się 4 członków zamianowanych przez Namiestnictwo i Wydział krajowy. Przewodnictwo funduszu propinacyjnego należeć będzie do Namiestnika, a wydział krajowy obowiązany będzie przy wydzierżawianiu prawa propinacyjnego, tudzież wydawania konsensów na szynkownie przestrzegać prawa pierwszeństwa dla uprawnionych właścicieli.

Sprawy zagraniczne.

W Niemczech zaznaczyć wypada nader ważny i wielkiej doniosłości fakt, że stronnictwo klerykalne t. z. deklarantów do których także ostawiony Stoecker należy, wypowiedziało posłuszeństwo Bismarkowi a to rzekomo z powodu że kanclerz w ostatnich czasach nadweryżyc miał jak się „Kreitz Zig.“ organ tego towarzystwa wyraża, uczucia monarchiczne staropruskich patryotów. Ta enuncyacja stronnictwa konserwatywnego, obecnie tém bardziej zadziwić musi, jeśli się zważy że to samo stronnictwo w swoim organie jeszcze w czasie choroby śp. cesarza Fryderyka, w sposób liście haniebny uczucia monarchiczne częstokroć obrażało.

Niewiedzieć po której stronie słuszość w tym wypadku, ale to w każdym razie podnieść należy, że żadna strona tym razem godnie sobie nie postąpiła.

We Francyi właściwie w Paryżu wre w najlepsze walka wyborcza pomiędzy stronnictwami Boulangiera i Republikanami, a wynik jej rozstrzygnie także o losie Rzeczpospolitej francuskiej, i tegorocznej wystawie Paryskiej.

We Włoszech ogłoszenia różnych malwersacyi w ministerstwie wojny wielką narobiły wrzawę i spowodują proces prasowy który wykryje, niejedną brudną sprawę która dla obecnego Rządu włoskiego przyjemną nie będzie.

W Rosyi uzbrojenia nie ustają, a jeśli doniesieniom wiary dać można, pomimo zapewnień pokojowych ze wszys-

NIE DO UWIERZENIA

(Humoreska)

Miałem lat osiemnaście, byłem uczniem ósmej klasy gimnazjalnej czyli w naszym studenckim dyalekcie abiturjentem. Muszę przyznać, że skromność moja była nader problematyczną. Artykułami wiary było dla mnie mniemanie.

- 1 mo) Że jestem bardzo przystojnym.
- 2 do) Że co i pro żadna panna oprzeć mi się nie jest w stanie
- 3 tie) Że na kompletach u p. Skoczka jestem pierwszym lwem salonu, niezrównanem tancerem i wybornym aranżerem.
- 4 to) Że moja warga górna posiada — wąsy, teraz dopiero ze wstydem przyznaję, że posiadała rzeczywiście ale nie stety tylko miejsce i tego mi nikt nie odbierze.

Miałem jeszcze wiele innych wyobrażeń o sobie ale, że to do rzeczy nie należy więc trzymając się stylu mego ex profesora zoologii pomilknię je milczeniem. Komuż wyda się dziwnem jeśli usłyszysz, że czując w sobie taką ilość wymienionych i niewymienionych tutaj zalet pomyślałem sobie, kiep ten co książkę wynalazł, ałożył je symetrycznie na szafie i oddał się z rozkoszą pożyteczniejszemu według mego zdania zajęciu. Coż wlec robiłem? Oto z takim zapalłem oddawałem się sportowi na lodzie i w egzer-cyach choreograficznych hołdowałem nieśmiertelnej Terpsychorze jakby od tego cała moja egzystencja zawisała. Od czasu do czasu odrywałem wprawdzie rozbawioną myśl na chwilę od przyjemności

myśląc o mych kolegach, którzy nocami podczas gdy ja coraz noj we figury mazurkowe wymyślałem śleczą nad takimi głupstwami jak fizyka greka lub nudna matematyka, i litowałem się nad nim

Nie potrzebuje nikt myśleć, że zdam ja lepiej od mych kolegów, rozumowałem bowiem, że oni zabijają sobie głowy naukami i przy egzaminie i chaosu wyjść nie potrafią podczas gdy ja wzięwszy się do nauki na miesiąc przed maturą z należytą wypoczętą głową, wkrótce im dorównam.

Pelen złotych nadziei nie miałem nie pilniejszego jak zakochać się.

Zciągnięty poraz pierwszy przez siódników klasę do zabaw uprzejmiejowaną na grand komplet, jak mówili, rozglądałem się po sali okiem znawcy i — zakochałem się.

Nie będę nudził czytelnika opisaniem mego ideału, może się zupełnie na mój gust spuścić. Powiem tylko, że mój ideał był siedemnastoletnią panią wysmukłą blondynką. Myślicie państwo zapewne, że jako osiemnastoletni, niedoświadczony w amorach student, nieśmiało przytapiłem do upatrzonego przez me serce przedmiotu.

Gdzietam, z miną zdobywcy, sam w myśli przyrównowałem się do Goldfryda z Bonilou pod murami jerozolimy, poprosiłem o taniec wirowy, a otrzymawszy go, olśniłem przyszłą Kochankę gracją, lekkością i umiejętnością w prowadzeniu. Z pierwszej znajomości, zawiązała się w krótkie bliższa z najomocznym poznałem niebawem, że zrobiłem na niej wrażenie, wywnioskowałem to z częstszego wybierania mnie przy mazurze, byłem szczęśliwy. Cały miesiąc gruchaliśmy jak para gołabków, przy łwowskiej muzyce pięciu pojętnych żydków. Nic mi do szczęścia nie brakowało, ale

83427



83427

tych stron przeciw wojska rossyjskie ciągle więcej ku granicy austriackiej się posuwają.

W Anglii wzrasta ciągle niechęć i nienawiść przeciwko Niemcom wskutek nieszczęsnej sprawy Morjera, a porażki niemiec w Afryce więcej rzecz można cieszą Anglików aniżeli Francuzów.

W Hiszpanii ponownie daje się uczuwać ruch rewolucjonistów, bardziej jeszcze republikańskich aniżeli Carlistów, i li tylko nadzwyczajnej baczności i ostrożności obecnego rządu zawdzięczyć należy że ruch ten nieprzyjął większych rozmiarów.

Tylko w Turcyi panuje spokój, ale widocznie spokój elementarny.

Sprawozdanie

z posiedzenia Rady gminnej z dnia 9. s c z a 1889.

Początek o godzinie 5 1/2 wieczorem. — Obecnych radnych 24

PORZĄDEK OBRAD:

1. Sprawa podwyższenia płacy lekarzowi szpitalnemu;
2. Remuneracya p. Dr. Jakubowskiego za szczepienie ospy;
3. Wynagrodzenie p. Jollesa za prowadzenie prestaty drogowej;
4. Sprawa dostarczenia leków dla ubogich;
5. Sprawa Salomona God o fundusz pogorzelny;
6. Sprawa p. kapit. Frevtaga o dodatek do pomieszkania;
7. Ustawa o oględzinach bydła;
8. Rekurs Dawida Hakera w sprawie budowlanej;
9. Rekurs Aleksandra Blitza w sprawie budowlanej;
10. Rekurs Chama i Rifki Chajes w sprawie budowlanej;
11. Remuneracya woznego Wachały;
12. Sprawa przeniesienia c. k. Urzędu pocztowego.

Posiedzenie zajął p. burmistrz Aslan i polecił sekretarzowi p. Szybalskiemu, odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, który po odczytaniu do wiadomości Rady przyjętym został.

Przed porządkiem dziennym zdał p. burmistrz sprawozdanie jako zwierzchnik delegacyi wysłanej dla powitania Namiestnika Jego Ekscelencyi hr. Badeniego i wręczenia JE. Dr. Smolce dyplomu honorowego z miasta Kołomyi, z którego o ile w nim prawdy jest, dowiadujemy się, że tak JE. Namiestnik hr. Badeni jakoteż JE. Dr. Smolka przyjęli całą delegacyą z największą uprzejmością.

Dalej przedstawił przewodniczący Radzie jako nagłe wnioski: 1. ucczeszenie pożegnalne c. k. radcy namiestnictwa WPana starosty Kuczkowskiego i 2. prośbę stowarzyszenia kupców towarów korzennych, kawiarni i restauratorów o zniesienie uchwały Zwierzchności gminnej, wzbraniającej, tymże wysprzedaż gorących napojów słodzonych.

Po uznaniu nagłości tych wniosków, zabrał głos p. Jakób Bajdaff! wniósł:

czyż szczęście jest kiedy bez ale niestety nie jak grom z pogodnego nieba spadła na mnie kląskawka z pierwszego półrocza, obstupni;) ja dobry dotychczas uczeń dostałem dwójkę, słowo daję zdurniałem, nie przesadzam, całkiem zwykłą dwójkę.

To pewnie ansa profesora łaciny, myślałem to zemsta, że z jego kuzynką nie lubię tańczyć, bardzo byłem daleki zwać winę na siebie mówiąc inaczej na tańce. Ale to nie, siódmacy pod słowem, obiecali, nie wydać mnie z sekretu, wierzyłem im tem łatwiej, że z pomiędzy uczęszczających na tańce prawie każdy cieszył się taką klasą jak ja, więc i ch mogłem z łatwością rachować.

Powiecie państwo, że ta nieszczęsna dwójka była dla mnie karą i zatrąla mi życie, ja jednak innego byłem zdania, teraz już na złość nie będę się uczył. Co mnie obchodzi głupia łacina, co znaczą klasycy w obec fiołkowych ocz mój Zosi.

Był to niestety tylko przedsmak nieszczęścia. Dotychczas dzierżyłem niepodzielnie berko lwa kompletowego, nagle, naj ma Dia, i to się skończyła. Przyszedł raz na tańce pan Prosper, płatny praktykant urzędu podatkowego. W obec jego pozycyi w świecie zbladła gwiazda biednego jak ja ósmaka. Dotychczas wszystkie panienki mało oczu nie pozrywały za mną, teraz promienie tych gwiazd, zwróciły się ku nowo wschodzącemu słońcu. Mamy zaczęły szeptać między sobą że pan Prosper przedstawia dobrą partyę, panienki zaczęły się wdzięczyć do niego, chociaż więc, niezgrabiasz ten nie mógł się ze mną w tańcach mierzyć jednak moje powodzenie w posadach zostało zachwiane.

Raz nawet o zgrozo, schwytałem pannę Zosię na miłem sam na sam z panem Prosperem na samotnej ławeczce koło pieca, wciekłość moja nie miała granic. Czekałem tylko okazji, a gdy

Prześwieta Rado! Powszechnie szanowany nasz p. radca Kuczkowski zamianowanym został delegatem namiestnictwa i powołanym do Krakowa. Przez zwyż 20 lat piastował on w mieście naszym urząd Starosty tak szlachetnie, że istotnie awans i przeniesienie jego, mieszkańców naszego grodu, zamiast do radości w uznaniu jego zasług, do żaloby przyprowadziło, bo p. radca Kuczkowski należał i należy bezsprzecznie do tych rzadkich w kraju naszym wyjątkowych urzędników, którzy nie zapominają nigdy, że nie naród dla nich lecz oni są dla narodu, że chcą i zawsze potrafią pogodzić nawet twarde częstokroć obowiązkami urzędnika z obowiązkami prawdziwie szlachetnego obywatela, co zapewne każdemu z nas wiadomem jest, w skutek czego zaskarbił sobie nie tylko tu u nas, ale i u wszystkich Obywateli naszego grodu tyle szacunku, że w uznaniu zasług i przymiotów jego należałoby kosztem gminy urządzić pożegnalną ucztę, w którejby cała Rada wzięła udział, a nawet należałoby zakupić jakiś upominek a na taki poleciłby srebrny kielich, któryby przedstawiał wartość 150 — 200 złr., którego by cała Rada in corpore w uznaniu jego zasług przez czas urzędowania jego około miasta naszego położonych mu wręczyła. To jest mój wniosek.

Następnie zabrał głos p. Dr. Piaskiewicz i ośmiadczał że zgadza się z wnioskiem p. Bajdaffa, wnosi jednak, by Zwierzchność gminna wszystkich okolicznych wezwala wójtów i by wspólnie z tymi pożegnać WPana radcy Kuczkowskiego.

W dyskusyi nad wnioskiem p. Bajdaffa zabierali jeszcze głosy pp. major Zoffal, dyr. Wolff i Dr. Maramorosz, który wniósł by zamiast obiadu urządzić wieczerzę a zamiast kielicha, by inny zakupić upominek i jako rzeczoznawców do zakupna upominku tego zaproponował pp. burmistrza Aslana, dyrektora Wolffa, prof. Krycińskiego i radnego Bajdaffa, co też uchwalonem zostało.

Przystąpiono do obradowania drugiego wniosku nagłego t. j. prośby kupców o zniesienie uchwały Zwierzchności gminnej, wzbraniającej im wysprzedaż gorących napojów słodzonych.

Po otwarciu dyskusyi nad tym przedmiotem, zabrał pierwszy głos p. Dr. Piaskiewicz i wniósł, by wezwać następujących dzierżawców do zwrotu pobranych dodatków od opłaty propinacyjnej nowym dzierżawcom od właścicieli handlów korzennych, kawiarni i restauratorów od ich zapasów.

Dalej zabrał głos p. Sokołowski i popierając wniosek przedmowy stawia jeszcze dodatkowy wniosek, by następującym dzierżawcom tak długo kaucyą zatrzymać, dokąd ci nie zwrócą nowym dzierżawcom opłaty za zapasy u petentów pobrane.

W tej mierze zabrał także głos p. Dr. Maramorosz i popierając obydwie wnioski przedmowców, stawia jeszcze ten dodatkowy wniosek, by na dzisiejszym posiedzeniu Rada zarazem uchwaliła, że się znosi rozporządzenie Zwierzchności gminnej, wzbraniające — proszącym szynkowania gorącymi napojami słodzonymi.

P. prof. Gruszkiewicz zapytuje nadto obecnego na posiedzeniu tém syndyka, czy gmina nie ma się obawiać wdrożenia procesu przez wstąpienych dzierżawców za wstrzymanie kaucyi tymże na nieograniczony czas.

Syndyk p. Dr. Krobicki zaproszony przez przewodniczącego na trybunę objął stolik sprawozdawcy i na liczne zapytania

ta się nadarzyła, wyzwałem mego rywala. On miał tę bezczelność że mi odrzekł: Nie mam zwyczaju bić się z smarkaczami i sztabkami Krew męska zawrzała we mnie, zdeptana godność przyszłego akademika żądała zemsty, pokrzywdzeni we mnie siódmacy postanowili mi pomóc

Cóż więc robimy? Oto po tańcach wymykamy się naprzód i w ciemnej sieni ubrojeni ten w miotłę, ów w koromesło, tamten w konew i wodę, czekamy na śmiaka. Wychodzi, widzę ze zgromadzenia jak w drzwiach żegna się z przeniewierną Zosią całując ją w rękę, ona to przyjmuje z uśmiechem.

Wciekłość moja nie miała granic, zaledwie drzwi się za nim zamknęły zakomenderowałem „ognia“! W mgnieniu oka spadły nań razy, wymierzone „con amore“ przez dzielnych siódmaków. Niefortunny mój rywal poczał krzyczeć w niebogłosy, na ostudzenie zbyt wymownego żalu, został zlaný całą konewką wody, co przy mrozie panującym na dworze, nie musiało być pożądaną kąpielą. Nie potrzebując dodawać, że po tym śpilogu urządziłszy nogę Odwdzięczając się dzielnym sprzymierzeńcom zaprosiłem ich na bibę, skredytowana mi przez ojca Bachmana. Popijając wódeczkę i zagryzając wüsstami bawiliśmy się kosztem pana Prospera. Zawiązaliśmy towarzystwo ku wspólnej obronie pod imieniem Atryda. Ponieważ czyn nasz uważaliśmy równym co najmniej czynom greckich bohaterów przyjęliśmy ich imiona, ja stałem Ulisesem za ułożenie i przeprowadzenie planu.

Nazajutrz przyszedłszy na tańce zostaliśmy sromotnie przez pana Skoczka wyrzuceni. Później wszyscy siódmacy, zostali, jako obalamuceni tylko przezemnie napowrót przyjęci, sądzę jednak, że p. Skoczki więcej zależało na znoszonych przez nich szó-

innych jeszcze radnych, tudzież na prośbę p. dyr. Wolffa odczytał cały szereg ustępów tak kontraktu zgasego jako też kontraktu nowo sporządzonego i różne jurydyczne rozwiązał w tym względzie kwestye, chociaż to wszystko było zupełnie zbędnem, gdyż cała sprawa zupełnie jasną się przedstawiała, (reiu wie Schubwiche) i było to tylko nielegalnem postępowaniem Zwierzchności gminnej, gdyż jako właścicielka propinacyi pobrawszy już raz przez swego dzierżawcy w wyż nazwanych to t. zw. kieliszkowe czyli dodatek od podatku konsumcyjnego od słodzonych gorących napojów, nie miała prawa zażądać od nich powtórnej opłaty ze znalezionych u nich zapasów, a tem mniej wzbronę im wyszynkowania takowych.

Bez wszelkiej dyskusyi i tylko na przedstawienie przewodniczącego, że ustąpieni dzierżawcy propinacyi piwnej w największym ładzie i porządku oddali przedmiot dzierżawy tak iż nie więcej do życzenia nie pozostaje, uchwaliła Rada wydać tymże kaucya.

Przewodnictwo obejmuje zastępcę burmistrza p. Zoffa i przystępując do 4. przedmiotu wezwał sprawozdawcę Sekcyi II. p. Dr. Maramoresza do odczytania wniosku: p. Dr. Maramorosz wstąpiwszy na trybunę odczytał wniosek większości Sekcyi, który brzmi, by podwyższyć pensję p. Dr. Głaczyńskiego na 800 złr.

Wniosek ten poparty został przez p. Dr. Piaskiewicza i p. Wróblewskiego.

Na wniosek zaś wszystkich innych radnych zapadła uchwała, by donieść Wydziałowi krajowemu, że Rada uchwała jego zażość uczynić się wzbrania, i wnosi, by Wydział krajowy podwyższył z własnych funduszy pensją p. Dr. Głaczyńskiego.

Po krótkiej dyskusyi i uchwaliła Rada udzielić p. Dr. Jakubowskiemu tytułem renumeracyi za bezpłatne szczepienie ospy w roku 1887 i 1888. kwotę 100 złr.

Dalej uchwaliła Rada dostarczyć p. kapit. Freytagowi naturalne pomieszkanie lub nadpłacić mu czynsz w kwocie 80 złr. rocznie, a w końcu uchwaliła Rada odnieść się do dyrekcji krajowej poczty lub też do Ministerstwa handlu o przeniesienie poczty do śródmieścia.

Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 9. wieczorem.

K R O N I K A

— W niedzielę dnia 13. b. m. odbyło się w sali Kasyna-Resursy staraniem Tow. dram. i muz. przedstawienie amatorskie. Prawdopodobnie przyrzeczenie i zaproszenie na tańce po amatorskim przedstawieniu ściągnęła nader liczną publiczność. Przedstawiono dwie jednoaktówki. Pierwsza pan Bibiński, nie posiadając naszym zdaniem wiele zalet artystycznych przechodziłmy więc nad nią do porządku dziennego. Druga komedyjka a raczej farsa francuska: Płaczące żony jest bez wątpienia lepszą kreacją, jednakże pozostawia również wiele do życzenia. Nie podajemy treści wyżej wymienionych sztuk, ponieważ cała nasza publiczność była w teatrze obecną więc sama mogła wartość tychże ocenić. — Teraz nieco o grze artystów. — Gra artystów amatorów usuwa się z pod rzetelnej krytyki, nie można przecież dyktantów tą samą miarą mierzyć co rutynowanych zawodowych artystów. Amatorów można tylko chwalić, nie wspominając o błędach, byłoby nawet niestosownem za ich trud i dobre chęci stawiać ich na nich samych.

Pan Presper wybrał się na skargę do pana dyrektora. Na szczęście nie miał świadków a że ja mam wrodzony z natury spryt adwokacki, więc podmówiłem kolegę z którym stałem na stancyi a ten zaręczył, że przez cały ów pamiętny wieczór nie wychodziłem z domu ucząc się jakieś logii. W końcu przekonałem pana dyrektora, że musiało tu zająć jakieś gni pro gno, jakoś mi się zatym tym razem upiekło. Wynalazłem inną tambudę, niewierną Zosię nieprzystawiałem trapić wierszykami mojej własnej kompozycji, gdyby mi kto był zarzucił, że niedorównywan niemi mistrzom słowa, byłbym się śmiertelnie obraził. Tymczasem szybkim krokiem zbliżała się natura. Z zapamiętaniem rzuciłem się do książki przyszło mi to łatwiej, że wszystkie tanczuby na lato powyjeżdżały prawdopodobnie do kąpiel. Sprawa duła się namnie bajka o zającu i żółwiu. Wytrwałość moich kolegów została nagrodzona dobrami świadectwami mnie do łaciny przypotyła się greka i pan Ulysses mógł na drugi rok znami maturę zdawać. Niewiem czy by się było się stało gdyby mój stary nie zakazał tanecmistrzowi wpuszczać mnie na swoje „safe“. Musiałem się uczyć, zdałem maturę i dziś słucham prawa we Lwowie.

W międzyczasie moja Zosia — nie uwierzcie państwo — wyszła za pana Prospera — Wierz tu kobietom.

Tadeusz Granicki

poddawać ich pod bezstronny skalpel krytyczny mogłoby to amatorów tylko zrazić, nigdy jednak zachęcić. P. hr. Starzenski, p. Pauli i p. Sidorowicz grali jak zwykle bardzo dobrze, za co im publiczność nie szczędziła brawa. W pierwszej sztuce grał p. Komorowski dobrze, tylko niepotrzebnie żartował, pna Święcieka była uroczym zjawiskiem p. Daczyński był dobrym ojcem, reszta artystów nie psuła całości. — Między obydwojma komedyjami wygłosił wyborny nasz komik p. Rusin, monolog na który wybrał Silbersteina. Trudno znając Fiszera zadowolnić się amatorem. P. Rusin doskonałym swym komizmem przełamał tę trudność grając bardzo dobrze za co otrzymywał huczne oklaski zwłaszcza młodzieży szkolnej. Musimy jednakże zrobić uwagę p. Rusinowi że ten kto charakteryzował nieszczególną mu zrobił przysługę. Autor pod Silbersteinem rozumiał młodego eleganckiego żyda, który przedewszystkiem pejsów nie nosi, bo w każdym razie przy pejsach, źle się elegancja wydaje. Po przedstawieniu nastąpiły tańce, które zrobiły zupełne fiasko, nie tylko bowiem panie w trójnasób przewyższały mężczyzn, więc piętuska była nieuniknioną, ale i muzyka była lichą, przecież przy takim wpływie kasowym można było zamiast pięciu miejskich muzykantów zapłacić muzykę wojskową ale cóż kiedy niektórzy powiadają że oszczędność jest piękną zaletą, nie przeczymy ale chyba nie w tym wypadku. Dalej towarzystwo było bardzo ale to bardzo mięszone więc nie dziwnego że zabawa kulejąc przeciągnęła się tylko do 2. po północy. Nadmieniliśmy już że podczas przedstawienia sala była przepełnioną.

— Dnia 22. Stycznia 1889 odbył się w sali Kasyna Resursy wieczór pożyteczny na cześć p. r. Kuczkowskiego starosty naszego który już 24. b.m. Kołomyję opuszcza i do Krakowa się przenosi. — Zebranie było bardzo liczne, po sutęj wieczorze, przemawiali p. prezydent dr. Tchorznicki, p. r. Podlaszecki p. r. Walter i p. pułk. Zegadłowicz, serdecznymi słowy żegnali p. r. Kuczkowskiego, który swoim nader miłym sposobem każdego z osobna żegnał, i wszystkim obecnym za tak szczerą objaw dobrą chęci i życzliwości ku niemu dziękował. Zabawa trwała aż po północy, poczem biesiadujący w najlepszym humorze do domu się rozeszli. — Pożegnalny wieczorek dla p. r. Kuczkowskiego dali także państwo Rosnerowie dnia 20. stycznia, tak samo państwo Liwicy w Ceniawie dnia 21. stycznia b. r. Urzędnicy starostwa tutejszego, dalej kasa oszczędności i radgminna żegnając starostę podali mu upominki nawet drogocenne. Iotaki upominek Kasy oszczędności pierścień brylantowy kosztować miał 600 zł., upominek rady gminnej puhar srebrny 260 zł. Upominki zakupywał we Lwowie, p. nad inżynier Schayer, który przy tej sposobności w nader serdecznym przemówieniu żegnał starostę, tak że obaj do łez wzruszeni kilkakrotnie się uściskali i ucałowali.

— Nabożeństwo żałobne za poległych w walce w roku 1883/4 odbyło się w tutejszym rz. kat. kościele dnia 21. b. m. staraniem kasyna mieszczańskiego. Wpani Roznerowa śpiewała podczas nabożeństwa solo a chór męski Towarzystwa muzycznego im. „Moniuszki“ odśpiewał kilka pieśni. — P. Stefański, ogrodnik miejski, zajął się urządzeniem katafalku bezinteresownie, za co należy mu się wszelkie uznanie. — Przy tej sposobności wyrazić musimy ubolewanie z przyczyny nieładu, jaki od dłuższego czasu rozwiłmożnił się w tutejszym kościele. Organista Dögler nie chciał pozwolić członkom Towarzystwa muzycznego śpiewać na chórze — mówiąc, że takie dostał zlecenie od proboszcza! Bałtaż, znany król kościoła tutejszego, zamknął świece i wyjechał na jarmarek, wskutek czego zebrana publiczność nie dostała świece do rąk, jak tego każde żałobne nabożeństwo wymaga — a zapytany o to ks. Szeligiewicz przy płaceniu za nabożeństwo, odrzekł: „trzeba było kupić sobie u Romanowicza“ — kościół nasz biedny i rozdawać nie może... Udajemy się przeto z prośbą do WPrzew. ks. Proboszcza o położenie tamy takim scenom, jak wypychanie pobożnych za drzwi, gdyż tylko względ na święte miejsce wstrzymało członków Towarzystwa im. „Moniuszki“, że p. D. nie otrzymał należytej odprawy, na jaką w zupełności zasłużył.

— Dnia 23. Stycznia br. pożegnała tutejsza rada wyznaniowa z p. Salamonem Wieselbergiem na czele p. starostę w jego prywatnem mieszkaniu, a dnia 25. Stycznia br. rada miejska z p. burmistrzem Aslanem na czele żegnała p. starostę, przy której to sposobności p. burmistrz Aslan i zastępca Zoffa bardzo pięknie i serdecznie do p. starostę przyprawiali, dziękując imieniem miasta za łaskawą opiekę ze strony starosty.

— Dnia 26. stycznia. W. Towarzystwie prawniczem będzie, miał odczyt WPyn Dr. Tchorznicki „O asekuracyach“.

— Żałobne nabożeństwo za duszę śp. Jana Kilińskiego, szewca i pułkownika wojsk polskich, odbędzie się staraniem korporacyi szewskiej w tutejszym kościele dnia 29. bm. o godzinie 9. rano.

— Mikołaj de Ostoja Steblecki, c. k. kapitan obrony krajowej w rezerwie i burmistrz miasta Obertyua, zmarł dnia 22. stycznia b. r. w 45. roku życia.

— Staraniem czytelni im. I. J. Kraszewskiego ku uczczeniu 26. rocznicy powstania polskiego z dnia 21. stycznia 1863. odbył się w sali Kasyna-Resursy dnia 22. b. m. wieczorek muzyczny-deklamacyjny, w którym tutejsze towarzystwo muzyczne im. Moniuszki, wzięło udział. Wieczorek ten rozpoczął p. B. słowem wstępnym. W krótkim ale pięknym przemówieniu, podniósł znaczenie tego obchodu dla każdego Polaka, przedstawił ogólny pogląd na wypadki tego czasu, zastanawiając się bliżej nad bezpośrednimi przyczynami powstania z. r. 1863. Następnie chór męski pod dyktando p. A. Wronskiego odśpiewał wale poprawnie pieśń Bojarskiego „Szare ptasze.” Great attraction i koroną całego wieczorku był śpiew solowy pny. R. z tow. fortepianu. Odpisywała ona dumkę Kretzera, Moniuszki „Dwie zorze” i kilka innych utworów na ogólne żądanie, i zbierał za każdym razem rzęsiste i długo trwające oklaski. Słuchacze byli zachwyceni poprawną edycją głosu, który we wszystkich tonach rozbrzmiewał po sali czystym i metalicznym dźwiękiem. O ile wiemy miało to być jej pierwszy występ publiczny. Głos taki jak pny. R. musi mieć jak największą przyszłość przed sobą. Pna M. wygłosiła z uczuciem i przejęciem się piękny wiersz patriotyczny, którego słowa musiały przejść serca każdego gorącą miłością ojczyzny. Pan Wronski odegrał ze zwykłą mu werwą kilka utworów na skrzypce które ogólnie się podobały. Na zakończenie przygotowano widiom prawdziwą niepodziankę. Po małej pauzie podniesiono kurtynę, i okazał się obraz z żywych osób oświetlony ogniem bengalskim allegorycznie przedstawiający „Zmartwychwstanie.” Układ pomysłu p. A. Sidorewicz i p. Jurkiewicza. Artysty malarza zrobił jak najprzyjemniejsze wrażenie na licznie zgromadzonych widzach i wszyscy zachwyceni opuścili salę unosząc ze sobą jak najprzyjemniejsze wrażenia. Sala Kasyna-Resursy była dość dobrze zapelniona. Ci którzy nie byli, powinni żałować, gdyż takiego głosu jak pny. R. i tak artystycznie ułożonego obrazu z najpiękniejszych Kołomyjank nie prędko może tu usłyszą i zobaczyć.

— We Lwowie zawiązało się Galicyjskie Towarzystwo, zarejestrowane z ograniczoną poręką, w celu dostawy dla c. k. Armii wszelkich rękodzielniczych wyrobów — a dla zachęcenia do przystąpienia do tegoż Stowarzyszenia kołomyjskich rzemieślników przybyli dnia 14. b. m. delegaci pp. Bolesław Mikuliński prezes Stowarzyszenia i Stefan Wysocki, sekretarz Izby rękodzielniczej ze Lwowa. W sali kasyna mieszczańskiego odbyła się narada w obecności zwyż stu rękodzielników. P. Biskupski przedstawił zebranym delegatów i wyjaśnił cel ich przybycia — poczem zabierali głos pp. Mikuliński i Wysocki i obszernie, mówili o historii powstania tegoż Stowarzyszenia, jako też kraj nasz traci na tem, że dostawą dla c. k. armii trudnią się obcokrajowcy ze stratą dla galicyjskich rękodzielników i jakie korzyści przedstawia to Stowarzyszenie swym członkom. Mówę obu delegatów przyjęto z zapalem i wybrano komitet, który ma za zadanie wymienionemu Stowarzyszeniu. Do komitetu wybrani zostali: pp. Bartz, Biskupski, Janicki, i inni, którzy dają wszelką rękojmię, że wesprzą usiłowania rękodzielników lwowskich w sprawie otrzymania dostaw dla c. k. armii, która to sprawa przez naszych posłów w spólnych delegacjach, w Radzie państwa i w Ministerjum kilkakrotnie poruszana była — lecz zawsze bez skutku

CUKIERNIA SKRZYNSKIEGO W KOŁOMYJ

poleca

zawsze świeże i w wielkim wyborze
ciasta, pierniki, herbatniki, pomadki francuskie,
owoce kandyzowane

wykonuje smaczne i gustownie wykonane piramidy
torty, kremy różnego rodzaju gatunku i leguminy.

Utrzymuje na składzie piękne i tanie
bonbonierki pluszowe, atlasowe, z paryskich i wiedeńskich fabryk oraz kartonowe pudełka do na-
pełniania cukrami.

Wina szampańskie, francuskie białe reńskie, hispańskie, stare węgierskie, miody, oraz włoskie
wino WERNOUTG.

LIKIERY HOLENDERSKIE, FRANCUSKIE,
WŁOSKIE i KRAJOWEGO WYROBU
Koniak z pierwszorzędnej firmy francuskiej
PINET & CASTILLON w Coniaku.

— RUM z JAMAIKI —

Na Karnawał

poleca

Antoni Uhlarz

Kołomyja rynek

we wielkim wyborze MATERYE WEŁNIANE

Krepy jasne kolory 1. metr 58 ct.

Każmiry jasne kol. 1. metr 1. złr.

Materye wełniane z jedwabiem prze-
rabiane metr od zł. 1. 10 — 1.50 ct.

Satyny metr. 30 ct.

Atlasy, gładkie i wpasy MORY, ADAMASZKI.

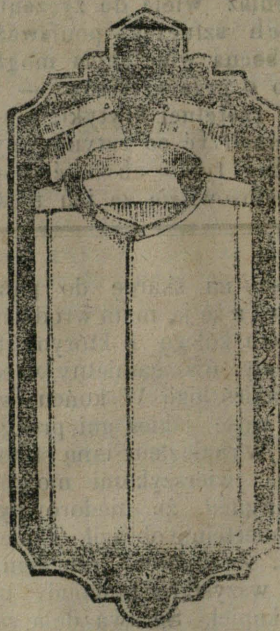
Ataminy Gaze Finie, batysty, Krepliny Koronki, Kokardki do wło-
sów Kołnierzyki i przody do sukien, Kryski, Rękawiczki, skurko-
we i jedwabne.



Najlepsze sznurówki francuskie w cenie 80 ct. złr. 1.10 1.70
2. 2.10 2.90 4.30 4.90

Nowość!

Koszule frako-
we bez dziu-
rek kołnierze,
mankiety, kra-
watki, spinki,
szelki skarpe-
tki etc.



Pelerynki i
Chustki snel-
kowe, aksa-
mity, Plusze
i wszelkie do-
datki do su-
kien

Na ządania dostarczam gotowych ubrań.

M. GRAUBART
KUŚNIERZ

mieszka przy ulicy Arcyksięcia Rudolfa Nr. domu 6.

Prenumerata na

Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 1.80 ct.

połroczn. 90 ct.

ćwierć r. 45 ct.

miesięcz. 15 ct

Numer pojed.

kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron.	10 złr.
1/2 "	5 "
1/4 "	250 ct.
1/8 "	125 "
1/16 "	75 "

Inseraty przyjmuje się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

Do moich narodów.

Najcięższy cios, jaki mógł dotknąć me serce ojcowskie, niepowetowana strata mego drogiego, jedyne go syna napelniła mię, mój dom i moje wierne narody najgłębszą żalobą. Do głębi duszy wstrząśnięty uchylałem głowy w pokorze przed niezbadanymi wyrokami opatrności boskiej i wraz z memi narodami błagam Wszechmocnego, by mi użył siły nie osłabnąć w sumiennym spełnianiu mych obowiązków rządcy, ale wytrwać śmiało i w ufności, mając przed oczyma ten sam kierunek, którego niezmiennie utrzymanie i nadal, na przyszłość jest zapewnieniem, w nieustannych staraniach o dobro powszechne i o utrzymanie błogosławieństw pokoju. Było to dla mnie pociechą, widzieć się w tych dniach najcięższego bólu duszy otoczonym serdecznym i zawsze wypróbowanym współczuciem mych narodów i otrzymać z daleka i z bliska, ze wszystkich stron, ze wszystkich warstw, z miast i wsi najrozliczniejsze, iście wzruszające dowody tego współczucia. Z serdecznym uznaniem czuję to, jak węzeł wzajemnej miłości i wierności, który mię i mój dom łączy z wszystkimi narodami mej monarchii, w podziinach tak ciężkiej próby tylko się wzmacnia i utrwała. Jest mi przeto potrzeba, w imieniu mojem, w imieniu cesarzowej i królowej, mej gorąco ukochanej małżonki, wreszcie w imieniu mej ciężko dotkniętej synowicy, serdecznie podziękować za wszystkie te oznaki pełnego miłości udziału w naszym smutku.

Z tem głębokiem poczuciem wdzięczności wzywam wspólnie z memi wiernymi narodami łaskawej pomocy boskiej dla dalszego współdziałania połączonemi siłami dla dobra ojczyzny.

Wiedeń 5. lutego 1889.

Franciszek Józef m. p.

Telegramy „Kuryera kołomyjskiego.”

Wiedeń 7. lutego. Giełda wieczorna 311 15

Cesarz przyjmował wczoraj na dłuższej audyencji księcia Koburgskiego i szefa sekeyjnego Szögenyiego. Cesarz i cesarzowa odjeżdżają w poniedziałek do Budapesztu.

Z powodu śmierci Rudolfa wyda cesarz proklamację do armii wspólnej, do węgierskiej i austriackiej obrony krajowej. Do Taaffego wystosował cesarz następujący list odręczny: Kochany hrabio Taaffe! Jest prawdziwą potrzebą mego serca zwrócić się jeszcze w dniach najboleśniejszej żałoby bezpośrednio do mych ukochanych narodów, by im wszystkim wyrazić me najszczerze podziękowanie za niezliczone dowody wzruszającej przychylności i pełnej pietyzmu wierności. W tym celu racz pan w załączeniu przyjąć tę moją przemowę, której odpowiedniem opublikowaniem chcę się zająć. Wiedeń 5. lutego 1889. Franciszek Józef m. p.

Wiedeń 7. lutego. *Wiener Zeitung* publikuje cesarski rozkaz do armii z 6. lutego, w którym cesarz dziękuje za współzucie wojska. Rozkaz kończy się słowami: I nadal jak dotychczas serce moje gorąco bije dla każdego pojedynczego z mej siły zbrojnej. Z dumą spoglądam na nich, a i na przyszłość niech będą pewni mej pełnej miłości i troskliwości.

Wiedeń 7. lutego (wieczorem), cesarz przyjmował dziś w południe prezydya obu Izb, a o przyjęciu tem zdał Smolka sprawę na posiedzeniu Izby poselskiej.

Smolka w przemowie do cesarza wyraził życzenie, aby cesarz przetrwał mężnie cios doznany — manifest napawa ludy do wiecznej wdzięczności — w niej i w wierności ludów niechaj monarchia czerpie otuchę — gdyż więcej niż kiedykolwiek wszyscy jesteśmy przejęci wolą poświęcenia wszystkich sił naszych dla służby około państwa i kochanego cesarza.

Cesarz odpowiedział bardzo wzruszony wśród łez

Niczewó, Winowát, i Na czaj,

trzej mocarze carstwa rosyjskiego.

Od dawna już wiadomo w zachodniej Europie, że car rosyjski pomimo absolutyzmu w caracie panującego, nie jest jedynym władcą Rosyanów. Wiedzą że nepotyzm, korupcja i nihilizm dzielą się panowaniem Moskwy — ale przecież są to tylko wyniki przyczyn głębiej w charakterze samychże Rosyan leżących i tylko myślicielom wiadomych.

Gdy car Aleksander III. po swoim wstąpieniu na tron zapowiedział, że tylko wedle ustaw obowiązujących rządzić, wynagradzać i karać będzie, spodziewali się wszyscy rozsądni Rosyanie, że lepsze nastaną czasy i że nareszcie i dla Rosyi zaranie swobody zabłyśnie. Ale niestety! Rosya pozostała Rosyą — nechaj buda jak buwało!

A przyczyna? Bo car właśnie nie jest jedynym władcą narodu rosyjskiego, ale 3 autokratów dzieli z nim jego władzę, a jemu t. j. carowi za ledwie cząstkę pozostawiają. Są to trzy nieznaczące słowa, pod jarzmem których Rosya się ugina, a jak długo słowa te nie

znikną ze słownika ludu, tak długo nie masz nadziei poprawy dla Rosyi. Niechaj nam wolno będzie wykażać pokrótce wpływ tych 3 despotów: Niczewó, Winowát i Na czaj!

Niczewó, t. z. *nie*; oto pierwszy tyran wstrzymujący kulturę Rosyi. Ale niczewó (to nie), ma tyle różnorodnych znaczeń, że najbieglejszy nawet filolog by ich nie odgadł. Niczewó bo to wszystko: a, nie, tak, nie, dobrze, kiepsko, smutno i t. p. Ale nawet i całe zdania przez niczewó można zrozumieć. Jak n. p. to nie, wszystko jedno, niema rady i t. p.

Dla obcego, słowo niczewó stanowi często źródło sta pociech, jeśli w dłuższej rozmowie prawie ciągle słyszy odpowiedź: „niczewó”, chociaż za każdym razem z innym wymawiane akcentem. Dla przykładu naprowadzimy rozmowę.

Dwaj kupcy A. i B. z Moskwy rodem, spotkali się na ulicy:

A: Jak się ma twoja żona Nikołaju Iwanowiczu?

B: (serdecznie) Niczewó! (bardzo dobrze).

A: Co ty mówisz do wyboru Boulangeru?

B: (z uśmiechem) Niczewó! nie.

A: Słyszałem, żeś wiele stracił na giełdzie.

B: (boleśnie) Niczewó! cóż robić, niema rady.

Smolka zdając sprawę przed Izba, rzekł: Mogę zapewnić, że wrażenie tego posłuchania było dla nas wielce przemagającym i pozostanie wiecznie pamiętnem. Odpowiedź cesarza spisaliśmy za świeżej pamięci — opiewa ona: „Dziękuję najserdeczniej za gorący współudział, jaki okazała Izba z powodu śmierci mego drogiego syna. Wszystkie ludy Przedlitawii objawiły przy tej sposobności tyle miłości i wierności, tyle prawdziwie austriackiego patriotyzmu i tyle przywiązania do dynastji — kładę nacisk na to słowo — że obok myśli o Wszechmocnym, jestto dla mnie największą pociechą. Mimo przykrych ciosów losu, spełnię obowiązki panującego jak przedtem. Wyraż pan tedy moje podziękowanie Izbie, jakoteż od cesarzowej i synowej. Jaką podpórę znalazłem u cesarzowej w tych ciężkich godzinach, tego nie mogę opisać dość wiernie, ani dość gorąco wypowiedzieć. Nie mogę dość dziękować niebu, jaką towarzyszkę życia mi dało. Rozpowiedz pan to. Im więcej to uczynisz, tem bardziej będę Ci wdzięczny!“ Potem pożegnał nas cesarz uściśnieniem ręki.

Izba przyjęła to sprawozdanie milecząco.

Do burmistrza Wiednia rzekł cesarz: „Wszak jesteśmy jednym narodem, jedną rodziną!“

PO WIECZORKU.

(Prawda, nie prawda).

Humoreska.

Dziś wieczorek kasynowy. dawno już nań gotowałem nogi, nie mogąc się doczekać upragnionego dnia. Poraz ostatni musztruję się przed dużym zwierciadłem, od modnie zaczesanej czupryny do „szpieców“ mych eleganckich lakierków, okiem znawcy przeglądając czarny strój, z zadowoleniem spostrzegam w lustrze odbicie mej osoby, zwłaszcza więcej stanu udowadnia mi, że mam figurę, jeśli nie wykutą dłutem Fidyasza, to przynajmniej ubraną frakiem, czyniącym zaszczyt pracowni pana Moryca Zwirnadla. Z uśmiechem na ustach wachluję się nowym klakiem, po chwili poprawiam białą krawatę, wreszcie pedantycznie kładę paliową rękawiczkę na prawą rękę. Dlaczego właśnie wpierw na prawą, to już mój sekret, uczył mnie go mój wuj, pierwszy lowelas stolicy. Panom Fikalskim zalecam ten usus, przy podbojach sercowych ma on wielkie znaczenie. No nareszcie, ubrany, wyfiokowany, perfumą p. Ihnatowicza skropiony, nie pomnę już jakiej to nazwy hyzopem, ubieram konieczne mimo mrozu a może właśnie dlatego kalosze i zbiegam szybko na dół. Jednym susem jestem na sankach i wołam zaspanemu woźnicy nad uchem: „an caryière“.

Ruszamy z kopyta, szlichtada wyborna, émiąc

A: Możesz być pewnym, że dotrzymam terminu zapłaty.

B: (uśmiechając się uprzejmie) Niczewó! proszę bardzo, byłem o tem przekonany.

W tym guście rozmowa toczy się bez przerwy.

Toby nareszcie nie nie szkodziło, ale niestety! te odpowiedzi bez zastanowienia się i w poważnych sprawach i przedsięwzięciach się powtarzają.

Gdy n. p. w ostatniej wojnie tureckiej dostawcy dla wojska haniebny dostarczali prowiant, lub gdy podczas przejścia przez Bałkan całe kompanie czasem w przepaściach ginęły — generałowie ruszyli ramionami: Niczewó! Cóż robić. Dalej naprzód!

A więc popatrzmy w twarz ohydzie nihilizmu, a ten nam również odpowie: „Niczewó!“ Z wyrazem tym ani przesławne „kismet“ Turków, ani „moira“ Greków, porównać się nie da. Cechą „niczewó“ jest obmierzłość, uczucie nicestwa, negacya dobrego i złego. Dla bohatera słowa tego nie masz morderstwa i ofiary. Grozą śmierci przykuwa do siebie bojaźliwego towarzysza, pozostawiając mu tylko wybór pomiędzy mordem a własną śmiercią. Rzuca się w największe niebezpieczeństwo — ale nie dla przyjaciela, tylko dla sprawy nihilizmu, t. j. dla sprawy „niczewó“. Nie

cygaro, marzę rozkosznie o rychłej zabawie. Bładolicy poeta wyszedł właśnie z chmur; ja goniąc okiem jego złudnie szybki, z powodu lotu chmur, bieg, puściłem wodze mej wyobraźni. Tysięczne obrazy jak w kalejdoskopie przesuwały mi się w myśli, ścigając się spieszniej od mknących chmur. Pochwycony w ten dziki wir, zapomniałem o sobie, o skrzypiących sianach, o wybijanym przez kopyta końskie takcie miarowym, bujałem myślą w przestworzach. Nagle z zadumy wyrwała mnie całkiem prozaiczna okoliczność. Koń weteran, co to myśl pana zgaduje, przyzwyczajony przez furmana do stawiania przed karczmą, stanął jak żona Lota. Daremnie pocziwy Janek ćwieży swego chabeta batogiem, potomek bucefała ani myśli odstąpić od swego zwykłego odpoczynku. „Co to, czy mnie wzrok nie myli, wszak to Abramko?“ pytam furmana.

— „A niby tak, proszę łaski pana“ — odpowiada Janek i nadzieja wstąpiła w pocziwe serce, że kochana szpagatówka i tym razem go nie minie.

— „A cóż to za gwar i muzyka?“

— „A to się chyba żydy powściekały, albo robią chasyny.“

Trzeba państwu wiedzieć, że od dawna należałem do kundmanów Abramka. Cóż ja znowu temu winien, że lubię sport, cóż dalej jestem winien, że Abramko ma swą karczmę właśnie koło ślizgawki, no i proszę państwa w tém przecież niema nic złego, jeśli przemieniony na lodzie w kaczan, wchodziłem nieraz do Abramka rozgrzać się wódeczką. Żytniówka to zdrowy napój, a jak mówią: kiep świat, propina-cya grunt. Myślę sobie, przed tańcami dla kurażu nie zawadzi palnąć sobie sznapingera, zresztą byłem ciekawy, co tam się dzieje. Na odgłos muzyki weselnej zadrzało we mnie serce, bo to państwo może nawet nie wiecie, że ja byłem większym adoratorem bławatków cudnej Racheli, niż siwego sznapsika. Czekajcie państwo, powoli, wszystko opowiem.

Abramko było pocziwy, siwobrody, patryarchalny żyd. Dzieci nie miał przy sobie tylko wnuczkę sierotę, dziecko szesnastoletnie, tak piękne, jak ranna zorza. Widzę już uśmiech bezbożny na ustach, darujcie mi, złośliwych czasem, lecz zawsze pięknych czytelniczek. Słyszę jak szepeją: „A my od czego, szkoda chłopca, (litościwie), fe! żydówka, (pobożne), to nie ładnie, (skromne)“. Choćbym się miał narazić pięknym i łaskawym mi czytelniczkom, muszę opowiadać zgodnie z prawdą. Racheli wam nie opiszę, bo tylko dusza tak gorąca i tak poetyczna jak moja, może wymarzyć słabą podobiznę tego anioła, nie słyszałem bowiem nigdy, aby anioły były chrzczone, nigdy jednak opisać. Jednak otwarcie muszę wyznać, że była idealną piękną.

Zaledwie myśl o możebności zamążpójścia Ra-

udało się — zatem umiera — „niczewó“. Cóż robić?! Ale tak samo sędzia rosyjski, hołdując idei „niczewó“, z najzimniejszą krwią posyła nihilistów na Sybir lub na szubienicę. Dlaczegożby nie? Wszak car ma tyle jeszcze poddanych! — Ale dość tego „niczewó“.

Przypatrzmy się teraz dwom innym despotom, którzy właśnie umożliwiają panowanie pierwszego.

„Winowát“ znaczy zawiniłem, przepraszam zgrzeszyłem. Na pierwszy rzut oka przyjąć by można, że powtarzanie wyrazu tego oznaczającego otwarte przyznanie się do winy, jest świadectwem zamilowania prawdy narodu. Ale tak nie jest. Wszystkich ludzi jedną miarą mierzyć nie można, a jak się przekonamy, to co dla innych narodów byłoby zaletą, tu właśnie za wadę uważać należy.

Moskal, który zawinił i wskutek rekriminacyi odpowie: „winowát“, tak jest zawiniłem, — nie jest jeszcze tym honorowym człowiekiem, który w chwili przekonania o swej winie ślubuje poprawę, ale jest to człowiek znudzony, który sobie myśli: pocóż się mam męczyć? skłamię, toć będą mnie inkwirować i męczyć, a to nieprzyjemnie i niewygodnie. Niczewó, powiedzmy: winowát. Historia skończona, dajcież mi święty spokój.

(C. d. n.)

cheli w mej duszy powstała wypadłem z sanek jak z procy i wpadłem jak bożek gniewu w środek dużej izby gospodniej.

Straszny widok przedstawił się mym oczom; nie drzyjcie panie, na Boga; wyobrażacie sobie może, że ujrzałem moją Rachelę zakrwawioną z kuchennym nożem wbitym po rękojeść w jej serce, nie, na szczęście tak źle nie było. Wśród grona izraelskich dziewięć, tańczących koło niej, stała ona jak posąg, jak marmur bieluchny, w sukni z białej gazy i z dziewiczym wiankiem na skroni. Spojrzałem na liczo, zasmucone, na oczko, zapłakane; heureka — pomyślałem — tak nie wygląda szczęśliwa oblubienica. Starych nie było, mieli wkrótce przybyć z młodym; huknąłem tedy straszonym głosem: „muzyka mazura!“ Zabrzmiął ten piękny polski taniec, porwałem mego aniołka w wir taneczny, kunsztowne zataczając zwroty.

Córy Syonu z wybladłym licem, w niemym zachwycie, patrzyły na nas, na tę parę płaszącą jak bóstwa nadziemskie. Moja Rachelę jak rusalka, jak wdzięczna najada przebiegała nóżkami, łezki oschły na oczkach, liczo promieniało szczęściem.

W tém zdala usłyszałem muzykę żydowską, to młody nadciąga z poczetem.

Szepnąłem Rachelę na uszko: „chcesz tak przez całe życie?...“ Rozchyliły się jej usteczka jak listki wodnej róży, wyszedł z nich dźwięk, który mi w duszy zagrał miłszym akordem niż faza arfy eolskiej, szepnęła: „tak“.

Szalony szczęściem, porywam ją w me objęcia, wypadam z izby, wskakuję na sanie, krzycząc: ruszaj z kopyta.

Janek musnął batem, sanie śmignęły jak strzała — ulecieliśmy. Czas był najwyższy, bo już nas doganiali rozwściekieni żydzi, kłapiąc po śniegu patynkami.

W tém ktoś mnie poruszył za ramię, otwieram oczy, a to pokojówka się pyta: „Możeby się już panicz napił kawy?“

T. Granicki.

KRONIKA.

— **Wiadomości osobiste.** Z wiarygodnych źródeł czerpiemy tę pocieszającą wiadomość, że powszechnie szanowany nasz nadradca p. Ludwig zamianowanym został radcą Dworu, — który to awans pociągnie zapewne za sobą tegoż przeniesienie i to zdaje się równie do Krakowa. — Tak samo dowiadujemy się, że c. k. komisarz p. Dr. Szumlański, obecny kierownik c. k. Starostwa, zamianowanym został sekretarzem Namiestnictwa we Lwowie, do którego to urzędu również wkrótce zostanie powołanym. P. auskultant Ferall przeniesiony do Budzanowa.

— **Z życia towarzyskiego.** W sobotę dnia 16. lutego odbędzie się w rzym. kat. kościele ślub dwojga głuchoniemych, a mianowicie Jana Burgharda modelisty we fabryce p. L. Biskupskiego z Antoniną Biernecką, sierotą. Urządzeniem wesela zajmuje się bezinteresownie p. Lubin Biskupski.

— **Dnia 7. b. m.** zmieniła cała załoga tutejsza swój strój karnawałowy na trzymiesięczny strój żałobny i chociaż z domów i balkonów miasta naszego zaraz po odbytem żałobnym nabożeństwie oficjalnem za spokój duszy s. p. Najdostojniejszego Arcyksięcia Rudolfa usunięte zostały wywieszone czarne flagi, toć przecież i dziś jeszcze w mieście naszym cicha i bolesna panuje żałoba. — Tylko z wszech stron i prawie we wszystkich kołach społeczeństwa nieustannie słyszeć się dają różne, zupełnie na wiarę nie zasługujące wieści, jakie przytaczane bywają jako powód śmierci nieodżałowanego Najdostojniejszego cesarzewicza.

— **Na wtorkowym posiedzeniu** Rady miejskiej zaczęła się obrada od dłuższego czasu z niecierpliwością oczekiwanego budżetu miejskiego na rok 1889. — Szanownym naszym czytelnikom nie omieszkamy tedy w następnym zaraz numerze najdokładniejsze przynieść sprawozdanie.

— **Wiść o przedwczesnym zgonie** ukochanego przez ludy Austrii s. p. następcy tronu rozeszła się po naszym mieście tak nagle i niespodzianie, że na razie nikt nawet jej wierzyć nie chciał. Z wielką niecierpliwością i bojaźnią oczekiwano potwierdzenia przez telegramy tej żałobnej wiadomości. Pewna wiadomość o tym wypadku wzruszającym umysły mieszkańców naszego miasta, nadeszła dopiero późnym

wieczorem w dniu wypadku. Przerazenie i popłoch były ogólne, niejeden tej nocy nie mógł zasnąć, niejeden opłakiwał smutne przeznaczenie następcy tronu, świetne wróżące nadzieje. Żałoba była ogólna, od bogaczy do największych nędzarzy. Nazajutrz rano zaczęło się miasto na znak żałoby przyoblekać w kir i czarne festony. Nie było domu w śródmieściu, z któregoby czarna flaga nie powiewała, we wszystkich znaczniejszych sklepach zastąpiono zwykle wystawy wystawami żałobnymi, częstokroć z cyfrą s. p. następcy tronu. Rzecz można że całe miasto przybrało żałobę, czarne flagi powiewały zewsząd, najliczniej z ratusza i innych większych gmachów.

— **Annetelli.** Między ogłoszeniami znajdują nas i szan. czytelnicy wzmiankę o zapowiedzianym przyjeździe p. Annetellego do naszego miasta celem urządzenia galowego przedstawienia. Chcąc zapoznać bliżej naszych szan. czytelników z p. Annetellim, podajemy krótki wyciąg z czerniowieckiej gazety, która o nim tak pisze: „Z prawdziwym zadowoleniem przypatrywaliśmy się przez dwa wieczory przedstawieniom p. Annetellego w wielkiej sali Towarzystwa muzycznego i z przyjemnością wystawiamy mu świadectwo, że p. Annetelli w swoim zawodzie stał się prawdziwym sztukmistrzem. Wszelkie „produkcje“ — po największej części nowe — wykonuje on z wielką elegancją i ze zdumiewającą zręcznością, zaś jako „odgadywacz myśli“ przewyższa on wszystkich znanych dotąd sztukmistrzów tego rodzaju. We wszystkich jego produkcjach pomocną mu bywa panna Marya Annetelli.“

— **Odezwa Zwierzchności gminnej** z dnia 2. b. m. do wszystkich mieszkańców naszego grodu wystosowana, wzywająca ich do wywieszenia na balkonach lub oknach mieszkań czarnych flag i przymknięcia sklepów na pierwszą chwilę hiobowej wieści o zgonie Najdost. Następcy Tronu s. p. Arcyksięcia Rudolfa, tudzież przymknięcia sklepów w czasie żałobnego nabożeństwa w poniedziałek do 12. godz. w południe, wywołała najwięcej patryotycznych uczuć u tutejszego kupca p. Sedlaczka, a w ślad jego i u tegoż sąsiadki krawczyni panny Sokołowskiej. Oni nie bacząc na to, że wszystkie nawet najmniejsze sklepiki na czas nabożeństwa były przymknięte, na kilkakrotne wezwanie policyi i teje inspektora drzwi i okna w swoich sklepach przymknąć nie chcieli i byliby też zapewne oparli się słusznemu wezwaniu gminy, gdyby się nie obawiali, że wzbudzona ich niełojalnym postępowaniem publiczność im okien nie wytłucze. Fakt ten tém więcej zasługuje na publiczne skarcenie, gdyż powyższe sklepy wśród rynku się znajdują, a wymienieni właściciele tychże do inteligencji się zaliczają.

— **W przejeździe** przybędzie do miasta naszego dnia 20. lutego 1889. znany zaszczytnie recytator Prof. Aleksander Strakosch z Wiednia i wygłosi w sali Kasyna-Resursy następujące występy: 1) Wielką mowę Antoniusza na forum rzymskim z dramatu Szekspira p. pt. Juliusz Cezar; 2) Pielgrzymka do Kevelaar Henryka Heinego; 3) Ważniejsze sceny ze „Zbojców“ Schillera; 4) Król olch (balada) Goethego. Profesor Aleksander Strakosch jest najznakomitszym recytatorem Europy, a rzecz by można nawet całego świata. — Sławny ten recytator w czasie swojego pobytu w Iszlu, miał zaszczyt produkować się w cesarskiej willi przed cesarzem, cesarzową, arcyksiężniczką Maryą Waleryą, księciem Leopoldem z Bawaryi, księżniczką Gizelą i tychże dzieci, tudzież ochmistrynią hr. Kornis i damą dworu Mailat. Po odczycie zaszczyconym został Strakosch zaproszeniem do kawy z parą cesarską przy jednym stole. Przy tej sposobności odczytał Strakosch scenę na forum z „Cesara“, dalej „Uriel Acosta“, następnie na życzenie cesarzowej „Pielgrzymka do Kevelaar“ Henr. Heinego i „Dwaj grenadyrzy“, a nareszcie na życzenie arcyksiężniczki Waleryi „Nurek“. Przy tej sposobności dowiadywał się cesarz o podróżach Strakoscha w Ameryce i jego sukcesach tamże. Myślano ogólnie, że monarcha zaraz po odczycie sceny „Cesara“ odejdzie, cesarz jednak pozostał aż do końca, poczem go w nader łaskawy sposób pochwalił. Również wyraziła cesarzowa swoje uznanie, dodając przy tem, że bardzo wiele sobie obiecywała z tego odczytu, ale uznaje, że wszystkie jej oczekiwania zostały jeszcze prześcignione, gdyż Strakosch wszystko tak plastycznie przedstawia, że się wszystko jakby żywym wydaje tak, żeby nawet całą noc słuchać mogła. Arcyks. Walerya wyraziła swoje podziękowanie za recytację „Nurka“, którego Strakosch na wyraźne życzenie był wystudował. Profesor Strakosch odbywa obecnie podróż po Galicji i Bukowinie i zawita także do Kołomyi. Będziemy zatem mieli sposobność usłyszeć sławnego recytatora i profesora deklamacyi teatrów nadwornych we Wiedniu. Znajac go jeszcze z Wiednia i Lwowa możemy zapewnić, że odczyty jego dla ludzi inteligentnych są prawdziwą biesiadą umysłową, zaś dla miłośników sztuki drama-

tycznej pamiątką na całe życie. Spodziewamy się zatem że cała inteligencja nasza nie omieszką skorzystać ze sposobności i pośpieszy na odczyt sławnego profesora.

— **Kit na szpary w podłodze.** Szpary pomiędzy deskami u podłogi na śpichrzach itp. i dziury po nad ścianami są ogólnym siedliskiem i bezpiecznym schronieniem najrozmaitszego robactwa. Należy przeto uważać na to, by je czemśkolwiek szczelnie i trwale zasmarować. Można to skutecznie asfaltem lub wreszcie zwykłym kitem szklarskim, ale najprostszym a najtrwalszym środkiem w tej mierze okazał się sér (zwykajny tworog) i wapno. Bierze się na taki kit 5 części tworogu i 1 część sproszkowanego wapna gaszonego i razem w zwykłym moździerzu dobrze urabia. Masa ta twardnieje z czasem i kamienieje po prostu a wpływem wilgoci bynajmniej nie podlega.

— **Kto winien błędowi drukarskiemu?** pyta się niezawodnie niejeden czytelnik gazet i książek. Odpowiedź jest prosta i mniej więcej taka: Szanowni Czytelnicy! błędy drukarskie tworzy Pan Bóg, bo on stworzył uczniów drukarskich, zecerów, drukarzy, korektorów, faktorów, redaktorów, pisarzy, — a ostatecznie także ortografów. Bóg który pozwala rosnąć kłakowi w pośród pszenicy, pozwala i na błędy drukarskie. Błąd drukarski — to zjawisko przyrody, jak grad, mór, drożdżyna; przyczyną jego szukaj w niedoskonałości dzieł ludzkich, w słabości ciała ludzkiego. Aby błędów uniknąć, potrzeba, aby 1) autor lub korespondent wyraźnie pisał, 2) napisał to także dobrze po polsku, 3) zecer miał w swych pudłach dobrane litery (głoski) 4) aby za każdym razem chwycił odpowiednią literę, 5) dobrze ją w kątik włożył. 6) aby korektor dobrze czytał, 7) zecer pierwszą korektę dobrze poprawił, 8) korektor drugą korektę dobrze przeczytał, 9) zecer drugą korektę dobrze poprawił, 10) rewizja była dobrze przeczytana, nadto 11) jeszcze na kilkanaście drobnych szczegółów i bez pomyłki baczono. A że na arkuszu w wielkiej ósemce zmieści się 50 do 55 tysięcy liter, więc też owe pomyślnie okoliczności powinny się 50 do 55 tysięcy razy powtórzyć, aby publiczności doręczyć jeden tylko bezbłędny arkusz druku.

— **W mieście rozeszła się wieść, że „Janko rozpruwacz” jest w Kołomyi.**

— **Statystyka kryminalna odnośnie do żydów.** Według ogłoszonej właśnie statystyki urzędowej za rok 1874 („die Ergebnisse der Strafrechtspflege in den im Reichsrath vertretenen Ländern im Jahre 1884“ bearbeitet von dem Bureau der k. k. statistischen Central-Commission, Wien 1888) było zasądzonych za zbrodnie w r. 1884 ogółem w Austrii osób:

	30.592, z tych
katolików	28.012
gr. nieunitów	889
ewangelików	419
żydów	1.243
innych wyznań	26

Na 30.592 zasądzonych było zatem 1.246 żydów, co czyni na 1.000 zasądzonych — 917 katolików, a 41 żydów, czyli tylko 4 1/10 % żydów; podczas gdy stan ludności według ostatniego obliczenia w r. 1880 wynosił ogółem w Austrii: 22.144.244, z czego żydów 1.005.394, zaczęło przesyłać 4 1/2 %, a w roku 1884 prawdopodobnie procent ludności żydowskiej wynosił 5 %.

Co do poszczególnych zbrodni było:

zasądzonych ogółem za morderstwo	166
z tych żydów	5
za zabójstwo	223
żydów	1
za podpalenie	238
żydów	0
za kradzież	16.601
żydów	529
za przemieszczenie	571
żydów	70
za rabunek	173
żydów	5
za oszustwo	2747
żydów	395
za wymuszenie	499
żydów	12
za niebezp. pogroźki	896
żydów	3
za przekupstwo	16
żydów	0
za ciężkie uszkodzenie cielesne	4.467
żydów	57

Statystyka kryminalna przedstawia się zatem dla żydów bardzo korzystnie; z wyjątkiem oszustwa, gdzie procent żydów jest większy, przy wszystkich innych zbrodniach jest on za to znacznie niższy w stosunku do procentu ludności żydowskiej.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Dr. Leon Goldfarb.

— **Lasy w Europie.** W *Bulletine du ministère des travaux* znajdujemy zajmujące sprawozdanie o obszarze lasów w pojedynczych krajach europejskich i stosunku ich wielkości do ogólnego obszaru tych państw. Obszary państw i ich lasów przedstawiają się jak następuje:

	obszar państwa hektarów	obszar lasów hektarów
Belgia	2,496.000	489.000
Dania	3,957.000	190.000
Niemcy	54,060.000	13,900.000
Anglia	31,495.000	1,261.000
Francja	52,840.000	9,388.000
Grecja	6,469.000	850.000
Holandya	3,297.000	230.000
Włochy	29,732.000	3,656.000
Norwegia	31,820.000	7,806.000
Austria	30,002.000	9,777.000
Węgry	32,311.000	9,168.000
Portugalia	8,962.000	471.000
Rumunia	13,140.000	2,000.000
Rosja europejska	541,961.000	200,000.000
Szwecja	44,282.000	17,569.000
Szwajcarya	4,139.000	781.000
Serbia	4,859.000	969.000
Hiszpania	49,724.000	8,484.000

Stosunek obszaru lasów do ogólnego obszaru państwa, był w r. 1887 w procentach: największym w Szwecji, wynosił bowiem 39.7, w Rosji europejskiej 36.9, w Austrii 32.5, w Węgrzech 28.4, w Niemczech 25.7 i w Norwegii 24.5, w Serbii już tylko 19.9, w Belgii 19.6, w Szwajcarii 18.9, we Francji 17.7, w Hiszpanii 17, w Rumunii 15.2, w Grecji 13.1, we Włoszech 2.3, w Holandii zaś tylko 7, w Portugalii 5.3, w Danii 4.8, w Anglii 4%. Z dalszego obliczenia okazuje się, że na jednego mieszkańca przypada lasu hektarów: w Norwegii 4.32, w Szwecji 3.85, w Rosji europejskiej 2.37, w Węgrzech 0.50, w Serbii 0.58, w Hiszpanii 0.52, w Austrii 0.44, w Grecji 0.43, w Rumunii 0.37, w Niemczech 0.30, w Szwajcarii 0.27, we Francji 0.25, we Włoszech 0.13, w Portugalii 0.11, w Danii 0.40, w Belgii 0.09, w Holandii 0.06, w Anglii 0.04. W tych ostatnich krajach na jednego mieszkańca przypada zaledwie jedno drzewko.

— **Stan wkładek Kasy oszczędności miasta Kołomyi** wynosił z dniem 1. stycznia 1889. 28 3 stron zhr. 1,037,622.01 ent. włożono na dawne książeczki

160 na nowe 156 zhr. 72,521.27 et.

razem 2959 zhr. 1,110,143.28 et.

wypłacono

częściowo 234 stron zupełnie 95 zhr. 58,197.24

Stan wkładek 1. lut. 1889. 2864 str. zhr. 1,051,946.04 et

NADESŁANE.

Wielmożny Panie Burmistrzu!

Dnia 1. lutego br. o godzinie 12. w nocy, wybuchł na kuckiem przedmieściu w domu przezemnie zamieszkanym pożar z powodu dotąd niewyjaśnionego.

Tylko szybkiej i umiejętnej pomocy i niezmordowanej pracy przy gaszeniu udało się tutejszej straży ogniowej miejskiej mimo nadzwyczaj srożącej się burzy ogień ten zlokalizować. Dzielne, ofiarne, niezmordowane i pełne poświęcenia niesienie pomocy przez straż ogniową miejską wkłada na mnie obowiązek złożyć do rąk Wielmożnego Pana prócz uznania rzeczonoj instytucji, także moje wdzięczne podziękowanie.

Kreślę się Wielmożnego Pana uniżonym
sługa Jan Polański.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszem zawiadamia się Szanowną P. T. Publiczność miasta Kołomyi, iż w tych dniach w przejeździe do Lwowa sławny w świecie i niezrównany iluzjonista, antyrytysta, magnetyzer i odgadawacz cudzych myśli

P. ANNETELLI

urządzi w naszym mieście wielkie nadzwyczajne przedstawienie.

Blizsze szczegóły będą podane osobnymi ogłoszeniami.



Z drukarni M. Bilousa w Kołomyi.

Prenumerata na

Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 1.80 ct

połroczn. 90 ct.

ćwierć r. 45 ct.

miesięcz. 15 ct

Numer pojed.

kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron.	10 złr.
1/2 "	5 "
1/4 "	250 ct.
1/8 "	125 "
1/16 "	75 "

Inseraty przyjmują się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

Kwestya żywotna Kołomyi.

Rada zawiadowcza kolei lwowsko-czerniowieckiej podała do naszej Rady gminnej prośbę o poparcie przedsięwzięcia się mającej budowy kolei Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki, — przez przyjęcie akcyj pierwotnych dla tej kolei wydać się mających w większej kwocie. — Równocześnie podali także kupcy i przemysłowcy, tudzież rękodzielnicy, dalej dzierżawcy propinacji piwnej i wódeczanej, a nareszcie i mieszcianie petycję swoje, popierając gorąco prośbę Rady zawiadowczej kolei lwowsko-czerniowieckiej. W petycjach swoich podnoszą petenci, że przemysł młynarski i handel mączny wskutek zerwania konwencji handlowej z Rumunią, ciągle większe doznaje straty, wskazują na wyczerpanie się źródeł naftowych w Słobodzie rung. i wyniknąć mogące ztąd nader zgubne skutki dla klas roboczych naszego miasta z tych przemysłów się utrzymujących, które budowa tej kolei usunąć jest w stanie — wskazują także i na możność, że w razie odmówienia prośbie tej ze strony Rady gminnej, budowa kolei z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk albo wcale nie przyjdzie do skutku, albo też Rada zawiadowcza zmuszoną będzie dla oszczędzenia sobie większych wydatków i kosztów wybrać sobie trasę krótszą, jak n. p. trasę z Załucza lub też z Łużan tak, że nowoprojektowana kolej zamiast z Kołomyi wychodzić będzie z powyższych stacyj kolejowych.

Już kilkakrotnie omawiając tę kwestyę, mieliśmy sposobność zaznaczyć nadzwyczajną ważność i znaczenie ekonomiczne, jakie owa kolej dla podniesienia się uboższej ludności naszego miasta w każdym kierunku mieć musi, a obecnie jeszcze podnieść nam należy, że budowa tej kolei z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk jest nie tylko kwestyą żywotną miasta naszego, ale nawet kwestyą żywotną całego kraju — jak to się łatwo z następującego okaże.

Wiadomo będzie każdemu, kto tylko pilnie study-

ował położenie gospodarcze naszego kraju, że w kraju naszym nie tylko brak przemysłów prowadzonych na większą skalę, ale także brak organizacji wywozowego handlu zboża i innych produktów gospodarstwa rolniczego dotkliwie uczuć się daje.

Pod organizacją handlu zbożowego rozumiemy ów podział pracy przy handlu eksportowym, który jedynie umożliwić jest w stanie tanią koncentrację towarów do eksportu przyznaczonych, przechowanie takowych, tudzież rychłe i tanie wysłanie takowych, a przede-wszystkiem ustanowienie niskich tariff przewozowych.

Aby mieć wyobrażenie o organizacji handlu zbożowego i tegoż znaczenia, niechaj nam wolno będzie naprowadzić kilka dat statystycznych z organizacji handlu w Stanach zjednoczonych Ameryki.

Aby umożliwić koncentrację zboża do eksportu przyznanego w wielkich portach nadmorskich, pobudowali amerykanie niezliczoną ilość kolei ubocznych z głównej linii do samego środka krajów produkcyjnych prowadzących. A czynili to z taką szybkością i energią, że sieć kolei w roku 1869. zaledwie 46.844 miles wynosząca, już w roku 1886. na 125.000 miles się podniosła.

Prócz tego połączyli największe rzeki Mississipi wraz z jego dopływami, tudzież największe jeziora Michigan, Huron, Erie i Ontario kanałami, a wyzyskiując konkurencyą kanałów, rzek i kolei żelaznych obniżyli taryfę przewozową do minimum, tak że gdy w r. 1868. przewóz jednego buszla przynicy koleją żelazną z Chicago do New-Yorku kosztował 42.19 cents, to w r. 1884. przewóz kosztował tylko 13 cents, dalej przewóz koleją i wodą w r. 1868. 29 cents, zaś w r. 1884. tylko 9.8 cents. Zaś przewóz z New-Yorku do Liverpoolu t. j. przez cały Atlantyk w r. 1868 14.46 cents, w roku 1884. 9 cents, zaś z Chicago do Liverpoolu, a mianowicie koleją z Chicago do portu, a z portu parowcem przez cały Atlantyk przewóz tylko 1 dolara kosztuje.

Również podziwienia godną jest organizacja pracy,

Niczewó, Winowát, i Na czaj,

trzej mocarze carstwa rosyjskiego.

(Koniec.)

Wyraz ten tak się już przyjął, że ten sam wyraz użyty przez zbrodniarza, wyznającego swoją winę w obec sądu, stanowi pojęcie: „mille pardons“ przepraszam bardzo. Wstąpi ci ktoś na nogę, zdejmując kapelusz, powiada: „winowát“ i idzie dalej. Ty zaś kulejąc i ze łzawem okiem nie śmiesz się nań gniewać — wszak powiedział ci „winowát“. — Winowát panuje wszędzie — czy cię ktoś uderzy, czy cię przejedzie i nogi połamie, lub ci milion skradnie — „winowát“ i na tem koniec. O kajaniu się, o głębszem współczuciu z powodu wyrządzonej ci szkody — ani śladu.

Inaczej ma się rzecz z wyrazem: „Na czaj“, wyraz ten ma nawet stronę komiczną, za którą jednak kryje się przesławna korupcja rosyjska. Słowo „naczej“ jest wyrazem czarującym, a gdziekolwiek w Rosyi przebywasz, wszędzie znajdziesz bardzo chętne ucho dla tego wyrazu.

„Na czaj“ to właściwie dwa słowa (na herbatę), chociaż zwykle znaczy na wódkę. W zwykłym użyciu jednakże utworzono jeden wyraz: „naczej“ i diminutivum: „naczejok“. Wyraz ten jest personifikacją korupcji. Ani sławne „bakszisz“ tureckie, ani nasze „trinkgeldy“ nie mogą się równać z wyrazem „Naczej“.

Mieszkańcy z głębi Rosyi, mianowicie klas średnich, są przeważnie kupcami, i to w całym słowa tego znaczeniu. Nimby kupującego ze sklepu swego wypuścić, wołałby się zadowolnić najmniejszym zyskiem, byle tylko towar swój sprzedać. Ale nabywszy towar za tanią cenę, lub osiągnąwszy tanim kosztem cel jakiś, potrzebujesz jeszcze coś od tego kupca — a tu poczyną się wszechwładne panowanie wyrazu: „naczej“.

Najlepiej jednak zcharakteryzujemy potęgę tego wyrazu następującą opowieścią:

Hawrył Nikołajewicz, bogaty kupiec z Kijowa, moskal prawowity, pierwszy raz przyjechał do Petersburga. Gniewnie posuwa się za tragarzem pakunków swoich, który złotym krokiem postępując, daje się wyprzedzić przez innych spieszących podróżnych. Ten tragarz zapewne grzeczny człowiek, nie chce nikogo uderzyć lub inkomodować. Nikołajewicz widzi, że tym sposobem na sam ostatek z dworca wyjdzie i nie zastanie więcej dobrej dorożki. Ale w tem wyciąga dwugriwennik (2 grósze) z kieszeni i wsuwa go do ręki tragarza. Tragarz zamachał się — podniósł kufer — a torując sobie drogę pośród ustępujących z drogi podróżnych, szybkim krokiem staje u wyjścia.

Izwoszczyk (woźnica) żąda do hotelu rubla i 20 kopijek, przysięgając na świętego Mikołaja i Jura, że nawet u własnej matki taniej by nie wziął. Hawrył nie daje jak 60 kopijek, nareszcie zgodzono się na 75 kopijek. Izwozczyk kiepski zrobił

dotycząca gromadzenia i przechowania towarów do eksportu przeznaczonych i ułatwienie kredytu tak dla producentów samych, jako też dla handlu eksportowego. I tak n. p. w Chicago, którego ludność od roku 1860. do r. 1885. z 12000 na 630.000 się podniosła, istniało już w 1885. roku 27 magazynów zbożowych, objętości 9 milionów hektolitrow, obok wielkiej ilości magazynów dla maki i nasion. Magazyny te są zaopatrzone w wentylatory, wentylatory i wszelkiego rodzaju maszyny transportowe. Obok tej technicznie wykończonych organizacji handlowej, istnieje także znakomita organizacja kredytu, tego tak bardzo dla handlu potrzebnego.

Otóż ta organizacja kredytu zasadza się przede wszystkim na systemie warrantów. Każdy kupiec bowiem, składając swój towar do publicznych magazynów przeznaczony do eksportu lub też do sprzedaży, po bezstronnem oznaczeniu jakości złożonego towaru, otrzymuje t. z. warrant, t. j. poświadczenie jakości i ilości towaru złożonego, który to warrant znów jest przedmiotem lombardu, gdyż banki i wszelkie instytucje kredytowe na takie warranty udzielają 90% pożyczki w stosunku do wartości złożonego towaru; — tak, że potrzebne dla gospodarstwa rolniczego kapitały na podstawie złożonego zboża, stają się wkrótce płynnymi.

Prócz tego nawet jeszcze na transporcie znajdujące się towary, już na podstawie listu frachtowego mogą być przedmiotem lombardu.

A nareszcie podnieść należy jeszcze i organizację pracy, a w szczególności wykończoną technikę mechaniczną przy ładowaniu i wyładowywaniu okrętów i wagonów, tymczasowem przechowywaniem zboża i towarów w magazynach, tudzież przewiewanie i przeważenie towarów, — co wszystko za pomocą mechanizmu i siły parowej się odbywa.

Wobec takiej organizacji pracy przy handlu eksportowym i takim niskim i skorym kredycie trudno zaiste dla Galicyi chcieć w jakikolwiek sposób konkurować z Ameryką.

W Galicyi pierwszą kolej lokalną a właściwie linią uboczną wybudowała kolej Karola Ludwika z Krakowa do Wieliczki, później z Jarosławia do Sokala. Linie te uboczne jednakże, nie mając połączenia ani z większą rzeką, a tem mniej z morzem, z wyjątkiem linii ubocznej Wieliczki bardzo małe mają znaczenie.

Natomiast wielkiej wagi i ogromnego znaczenia dla całego kraju, a w szczególności dla organizacji handlu eksportowego na Pokuciu i na całej krainie nadniestrzańskiej, ma pomysł budowy kolei z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk.

O ile bowiem wiadome nam są plany i zamiary Rady zawiadowczej kolei lwowsko-czerniowieckiej, to intencją tejże Rady jest, by połączyć linią główną kolei lwowsko-czerniowieckiej z rzeką Dniestrem w Zaleszczy-

kach, aby, korzystając ze splawności tej rzeki dla małych parowców, w połączeniu z towarzystwem „Żegluga parowej morza Czarnego“, umożliwić wielki handel transytowy na Zaleszczyki i Kołomyję i tym sposobem zwrócić wielki ruch handlowy morza Czarnego przez Galicyę do Austrii.

Jestto w każdym razie pomysł wielki i zasługuje, aby wszelkie możliwe skutki wykonania tego pomysłu wzięte były pod dojrzałą i gruntowną rozważę.

Przeprowadzenie kolei z Kołomyi aż do Dniestru, a zatem połączenie linii głównej lwowsko-czerniowieckiej z Dniestrem, a pośrednio za pomocą żegluga parowej z Czarnym morzem, stanowi właśnie podstawę i kamień węgielny organizacji handlu eksportowego w Galicyi na wielką skalę.

(C. d. n.)

Ustawa o pisarzach gminnych.

Bardzo znakomitą postępowaniem w naszym ustawodawstwie gminnem jest uchwalona w poniedziałek ustawa o pisarzach dla gmin wiejskich. Dla ważności podajemy jej treść. Do załatwienia czynności pisarskich, wypływających z własnego i poruczonego zakresu działania obowiązana jest Rada gminna dodać zwierzchności gminnej uzdolnionego pisarza gminnego. Jeśli który z członków zwierzchności gminnej „czynności pisarskie“ załatwiać się zobowiąże, może Wydział powiatowy uwolnić gminę od obowiązku utrzymywania osobnego pisarza na tak długo, dopóki ten członek zwierzchności gminnej te obowiązki pełnić będzie. Uwolnienie to może Wydział powiatowy każdego czasu cofnąć. Uzdolnionym na pisarza gminnego w myśl niniejszej ustawy jest ten, który pozyskał świadectwo uzdolnienia, wydane przez komisję egzaminacyjną, do egzaminowania kandydatów na pisarzy gminnych ustanowioną, albo uwolnienie od egzaminu. Dla uzyskania świadectwa uzdolnienia winien kandydat na pisarza gminnego złożyć na egzaminie przed komisją egzaminacyjną dowody znajomości ustaw i przepisów odnoszących się do całego zakresu działania zwierzchności gminnych tak własnego, jak poruczonego oraz znajomości manipulacji urzędowej i kasowej. Komisja przypuści do egzaminu tylko tego kandydata, który złoży świadectwo nienagannego życia, wydane przez zwierzchność jego zamieszkania, a potwierdzone przez właściwą władzę duchowną i przez c. k. polityczną władzę powiatową. Wydział krajowy w porozumieniu z c. k. namiestnictwem wyda instrukcję, w której oznaczy skład komisji egzaminacyjnych, ich siedzibę i czas, kiedy się zbierać mają, przyjmowanie zgłoszeń kandydatów i wszystkie bliższe szczegóły co do przypuszczenia do egzaminu, co do egzaminowania, klasyfikowania i wydania świadectw. Wydział krajowy w porozumieniu z

interes, więc kiepsko jedzie, wlecie się jakby w kondukie, tymczasem mróz aż trzeszczy, więc nasz Hawrył zawołał: prędeż! dostaniesz naczaj. Izwoszczyk jakby odżył, klasnął i trzasnął, jakby z procy sanie poleciał.

Wygrzawszy się w hotelu Hawrył zamierza wyjść za interesami. Już na ulicy stojąc, przypomina sobie, że łatwo zdarzyć się może, że dopiero późno do domu wróci i że w takim razie dłuższy czas przed domem czekać by musiał, co przy wielkim mrozie weale rzecz nieprzyjemna. Wraca więc do hotelu i powiada do portiera: pamiętaj kochanku, gdy wrócę tej nocy 3 razy zadzwonię, więc zaraz otwieraj, a dostaniesz na czaj. Cerber hotelowy się kłania i mówi: zimno Wasze Błahorodie, może sobie życzycie znaleźć dobrą herbatę, gdy Wasze Błahorodie wróci. Hawrył kiwnął głową i ruszył wprost do kupca z którym ma zawrzeć interes. Ale kupiec ten wyszedł, a młody kantorzysta nie wie gdzie się obecnie znajduje. Hawrył kładzie rubla na stół, a natychmiast przypomina sobie kupezyk, że pan wyszedł do bliskiego „traktir“ (restauracji). On wprowadzie sam odejść nie może, ale chłopiec za małym „naczaj“ pójdzie zawołać pana. Tym razem wystarczają 5 kopijek.

Wkrótce nadchodzi kupiec i wita Hawryła serdecznie. — U nas n. p. obaj natychmiast powinni się umówić względem zawarcia interesu. Ale w Rosyi inaczej. Obaj idą do traktiru i wkrótce staje przednimi samowar i wódka. Ale jeszcze ani słowa

o interesie nie było. Jeśli bowiem moskal chce kupić psa, to poczyną od tego, że na wszystkich świętych się zaklina, że nigdy nie zamierzał kupować kota. Długo więc trwało nim nasz Hawrył zaczął mówić o interesie. Kupiec z Petersburgu żąda n. p. 20.000 rubli, Hawrył daje tylko 12.000. Ale obaj jako moskale dobrze wiedzą, że to dopiero początek targu. Więc targi. Nareszcie rozchodzi się tylko jeszcze o 50 rubli, ale żaden nie chce zniżyć. Herbata i wódka wypite, a obaj mileząco na siebie poglądają. Nareszcie obudził się Hawrył: a wiecie co batiuszka? dam jeszcze 5 rubli na czaj, który razem wypijemy — a zatem czełowieku! (kelnerze) jeszcze herbaty i wódki!

Tyłu grzeczności nie może się oprzeć kupiec z Petersburga, interes zrobiony, a 5 rubli szkrupulatnie na herbatę i wódkę zamieniono.

Już dość późno, gdy się Hawrył rozstaje z kupcem. Ale do domu? teraz? Wśród nocy gdy stolica nad Nową najpiękniejsza dla niego może mieć ponęty? Nikadga! (przenigdy!) Ale dokąd pójść? Hawrył Nikołajewicz zapamiętał był sobie jeszcze w coupé kilka takich przyjemnych i zabawnych lokalności, ale obecnie je sobie przypomnieć nie jest w stanie. Może i mohorycz temu winien. A ten traktir tak gdzieś na uboczu — ani jednego izwoszczyka. Ale oto! Tam kroczy gorodowej (strażnik) majestatycznym krokiem, byle się tylko jak najrychlej do niego dostać — do diabła, co za ciężkie futro — a ulica tak śliska... Ba, za-

c. k. namiestnictwem może w uwzględnieniu szczególnych okoliczności uwolnić od zdawania te osoby, które za zdolne do pełnienia obowiązków pisarza gminnego uzna. Kto z powodu czynów karygodnych wykluczonym jest od obieralności do Rady gminnej, nie może być pisarzem gminnym. W razie, jeżeli nieudolność, lub nieprawidłowe postępowanie pisarza gminnego pociąga za sobą szkodliwe dla gminy następstwa, należy postąpić w myśl §. 102., a względnie 107 u. g. O każdej zmianie w osobie pisarza gminnego powinna zwierzchność gminna Wydziałowi powiatowemu przy załączeniu odpisu powziętej przez radę gminną uchwały, w 14 dniach donieść — i świadectwa jego uzdolnienia, życia nienagannego, oraz dotychczasowego zatrudnienia przedłożyć, podając przy tem, jakie rada gminna wynagrodzenie mu przyznała. Za zezwoleniem Wydziału powiatowego w porozumieniu z polityczną władzą państwową wydaniem, może pisarz gminny pełnić urząd pisarski w kilku gminach należących do tego samego powiatu. Osoby pełniące już obecnie urząd pisarzy gminnych, mogą być pozostawione i nadal na swoich posadach, lub inne posady pisarskie uzyskać, winny jednak od dwóch lat, od wejścia w życie nowej ustawy, złożyć dowód uzyskanego świadectwa uzdolnienia albo uwolnienie od egzaminu. Ustawa wchodzi w życie w sześć miesięcy po jej ogłoszeniu w dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych.

KRONIKA.

— **Z życia towarzyskiego.** Dnia 3. marca b. r. pobłogosławiony zostanie w tutejszym kościele parafialnym związek małżeński, pomiędzy panną Józefą Makswald a panem Euzebiuszem Szajdzickim, prof. tut. c. k. gimnazjum.

— **Dnia 9. lutego b. r.** odbył się w sali Kasyna-Resursy wieczorek muzyczny towarz. muz. pod dyrekcją p. Wronskiego i udał się w całem słowa tego znaczeniu bardzo dobrze. Pieśń de resistance była sonata chozasta którą odegrali p. Wronski i panna Grosmann z niezwykłą werwą i uczuciem. Również odegrała panna Grosmann rapsodyę Liszta i okazała jako młoda koncertantka wiele talentu i biegłości, za co też obsypana została oklaskami. Bardzo ładnie odśpiewała panna R. dwie piosenki i musiała na ogólne żądanie dodać trzecią. Nareszcie wspomnieć także należy o grze na cytrze p. Iwanickiego.

— **Piszą nam z Drohobycza** że p. bar. Popper zaprosił bawiącego w naszym mieście p. prof. Strakoscha do Skolego i zamówił w tym celu osobny pociąg.

— **Dnia 14. b. m.** w Czwartek zmarł na udar serca pan Zygmund Radwan Piwko, właściciel Słobódki i Majdanu górnego, w 54 roku życia. — Zmarły należał do wybitniejszych postaci

wołam go — więc Hawrył głosem stentorowym ryczy: Gorodowoj! Marszcząc brwi przybliża się strażnik nocny — bo takie hałasy w nocy to niesłychana rzecz.

Zbliżający się gorodowoj poznał jednakże, że Hawrył ma ładne futro — więc uśmiecha się.

— Cóż ty nieponi tak długo dajesz na siebie czekać, powiedz prędko gdzie tu jakiś teatr, chcę się uśmieć — zabawić.

— To daleko — daleko stąd —

— Głupis — rzeknie Hawrył — zaprowadź mię do izwo-szczyka i powiedz mu adres.

Gorodowoj poczuwszy coś do papierka podobnego w garści, szybkim krokiem wyprzedzając Gawryła, zaraz skręca w uliczkę, zawołał na izwo-szczyka, pomaga Hawryłowi siadać do san, krzyknął adres, uklonił się — i w szalonym biegu Hawrył pędzi do café chantant. Pomimo, że już niema miejsca — jak zapewnia czełowik, Hawrył za rubla siedzi w pierwszym rzędzie.

O piątej z rana wraca Hawrył do hotelu — popija sobie gorącą herbatę, którą troskliwy portier nie zapomniał przygotować i kładąc się do łóżka jest przekonany, że nie może już być lepiej jak w Rosyi.

Ale ten zwyczaj „naczaj“ ma także swoje złe strony, bo „na czaj“ bierze mały i wielki, z tą tylko różnicą, że u wielkich panów „naczaj“ zwie się „wziatka“. Oto różnica. A bez tego w Rosyi nie dojdiesz końca.

To 3 autokrata w Moskwie. — Zwyczaje tu opisane są jadłowitą chorobą Rosyi, jakby rak toczą ciało narodu rosyjskiego i nie dopuszczają prawdziwej kultury i cywilizacji.

naszego obywatelstwa i cieszył się ogólną sympatją w najszer-szych kołach. Cześć jego pamięci.

— **Przedstawienie amatorskie.** Dnia 17. b. m. w niedzielę odbył się w sali tut. Kasyna-Resursy wieczorek dramatyczny na dochód szkoły muzycznej im. Moniuszki. Odegrano „Dzieciaki“, komedję w 1 akcie Świdorskiego i „Cicha woda“ dramat w 1 akcie B. Chęcińskiego. Oba utwory odegrali nieznużeni amatorowie z należytem zrozumieniem i nader poprawnie. W komedyjce „Dzieciaki“ odznaczyła się przedewszystkiem pani J., która swą wdzięczną rolę odegrała z przejęciem się i należytem zrozumieniem. W dramacie „Cicha woda“ p. A. S. swą mistrzowską grą wywołał prawdziwy entuzjazm u licznie zgromadzonych widzów i wspólnie z panną K. zbierali rzesiste i długo trwające oklaski. Sala była dość przepełniona, a szkoła muzyczna otrzyma zapewne z tego wieczorku znaczniejszy zasilek.

— **Z towarzystwa prawniczego.** W sobotę dnia 23. b. m. o godz. 6 wieczór w sali rozpraw tut. c. k. Sądu obwodowego odbyło się zebranie miesięczne członków towarz. prawniczego — Na porządku dziennym było: 1) Referat c. k. rady p. Podlaszeckiego „O projekcie reformy ustawodawstwa karnego w sprawach skarbowo-dochodowych“; 2) Wnioski członków. Odczyt ek. rady p. Podlaszeckiego opracowany nader dokładnie, z wielką znajomością dotyczących ustaw, obudził w licznie zgromadzonych słuchaczach wielkie zainteresowanie i doda zapewne wielu członkom chęci do dalszych opracowań tak powyższego tematu, jakoteż innych interesujących ogół kwestyj prawnych, budzących obecnie ogólne zainteresowanie.

— **Bal „Sokoła“** zapowiedziany pierwotnie na 2. b. m., odbył się 23. b. m. Z powodu panującej w kraju żałoby po zgonie Najdost. następcy tronu arcyks. Rudolfa, którego tragiczna śmierć musi przez czas dłuższy pozostać każdemu myślącemu człowiekowi w pamięci, nie odbył się z taką świetnością, jak lat poprzednich. Wielu młodych ludzi zwłaszcza ze stanu urzędniczego, mając ciągle w pamięci ukochanego przez wszystkie ludy austriacko-węgierskiej monarchii arcyksięcia, nie wzięło w tym balu udziału, przez co wiele na tradycyjnej obojętności utracił. Niestosownam nam się wydaje urządzenie jakiegokolwiek publicznych zabaw, podczas żałoby krajowej, a tem więcej szumny tytuł noszących „balów“. Jeśli już koniecznie chciano dla karnawału ponieść jaką ofiarę, to stosowniej by było urządzić zwykłą zabawę lub wieczorek tańcujać, zniżyć wstępne i jako warunek położyć, dla pań skromne toalety wieczorkowe, a dochód z zabawy przeznaczyć na jakie dobroczynne lub patriotyczne cele.

— **Dnia 24. b. m.** w niedzielę o godz. 4. po południu ma się odbyć walne zgromadzenie członków towarzystwa czytelnim. Kraszewskiego. Na porządku dziennym prócz innych formalnej natury kwestyj jak sprawozdanie wydziału z czynności za rok ubiegły i t. p. jest wybór przewodniczącego i wydziału. Dowiadujemy się z przyjemnością, że wielu członków nie zadowolonych z gospodarki obecnego wydziału, chce go w zupełności rozbić i utworzyć nowy. Postanowienie takie możemy tylko z naszej strony pochwalić, bo od pewnego czasu czytelnia staje się tem, czem było ś. p. „Kółko literackie“, t. j. kołeczkiem, gdzie kilku tylko wszystkim tądzi nie oglądając się na zdania i głosy większości.

— **Dnia 24. o godz. 6.** wieczorem odbędzie się półroczny popis uczniów i uczennic tutejszej szkoły muzycznej im. Moniuszki. Bogaty i doborowy program powinien zachęcić Szan. Publiczność do jak najliczniejszego udziału.

— **Dowiadujemy się** że na wielkanoc ma przybyć do naszego miasta teatr niemiecki z Czerniowiec aby dać 8 przedstawień.

— **Godną widzenia** jest kamienica i apteka p. Stenzla. P. Stenzel zadał sobie nie mało trudu i nie szczędził kosztów, aby kamienicę i aptekę urządzić wedle najnowszej konstrukcji i by zadość uczynić wszelkim wymogom elegancji, wytworności i wygodności zarazem. Aptekarz lwowski odwiedzając aptekę p. Stenzla, wyrzekł: że we Lwowie nawet apteki niema, któraby się co do wytworności i elegancji z apteką Stenzla porównać mogła. Kamienica p. Stenzla upiększa rynek i miasto i za takowe należy się p. Stenzlowi uznanie.

— **W nocy z 14. na 15. b. m.** skradli ludzie złej woli, pogardzający prawdopodobnie językiem niemieckim, sztyd z domu Friedfertiga, będący własnością p. dr. Kirschena. Zdaje się jednak że kradzież ta w krótko będzie przedmiotem rozpraw karnych — gdyż poszkodowany jest już na tropie sprawców.

— **Ze strony p. prof. Strakoscha** jesteśmy proszeni w jego imieniu podziękować szanownej publiczności za łaskawe tak liczne zgromadzenie się i zajęcie z jakim szanowna publiczność jego odczyt przyjęła. Płci pięknej musimy na wyraźne żądanie prof. Strakoscha osobno jak najserdeczniej podziękować.

— **W pierwszych dniach marca i jesieni b. r.;** będą w c. k. komendzie tutejszego kadru ułanów rozdawane konie do 6-letniego użytku pod właściwymi warunkami.

— **Wieczór prof. Strakoscha.** Ciceró w swem dziele, poświęconem Brutusowi (orator) mowca powiada, że cała sztuka mowcy leży w akcyi. Akcyą zaś podług Cicerona jest to zmiana głosu wedle potrzeby wyrażenia uczuć i myśli, i słusznie, gdyż jednostajność głosu nuży, psuje wrażenie i ujmuje wartości i piękności dzieła poety. Akcyą głosu jest zatem najpierwszym

i najgłówniejszym warunkiem dykeyi i deklamacyi. P. prof. Strakosch jest mistrzem w tym względzie; przeszedł on całą skalę tonów i okazał, że władza po mistrzowsku głosem swoim, wyrażając tak głębokie uczucia miłości i bólu w modlitwie młodzieńca do Matki Boskiej w pielgrzymce do Kevelaar, jak nienawiści i zemsty w scenie zbrojów, gdy Karol Moor zemstę bratu przysięga. Tak samo głos powagi, smutku i żalu, jakoteż ironii i sarkazmu w mowie Antoniusza przy trumnie Cezara. W podziwieniu godny sposób zaś oddać umie głos ludu — i zmianę przekonań i uczuć ludu i tłuszczy rzymskiego narodu. (Zmiana podziwiania dla Brutusa z początku mowy Antoniusza, na nienawiść dla tegoż przy końcu tej mowy). P. prof. Strakosch rozpoczął swoją deklamację sławną sceną z Juliusza Cezara na forum romanum. Mowa Antoniusza jest wedle zdania Zimmermana i innych profesorów logiki po dziś dzień najświetniejszą dziełem sztuki oratorskiej, jestto bowiem mowa działająca na słuchaczy przez argumentum ad hominem, — „doch Brutus sagt das Caesar herschichtig war und Brutus ist ein ehrenwerther Mann.“ P. prof. Strakosch oddał tę scenę po mistrzowsku, tak jak to tylko jeden Strakosch oddać potrafi. — Niejednemu może dziwnym wydawać się będzie że scena ze zbrojów Schillera lepiej się podobała publiczności aniżeli mowa Antoniusza, pochodzi to ztąd że naszej publiczności lepiej znane są dzieła Schillera, a przedewszystkiem „Zbrojcy“, aniżeli dzieła Schekspira w szczególności Juliusz Cezar. Publiczność wyborowa rzec można, zebrana na tym wieczorze, z natężoną uwagą słuchała deklamacyi, a głos recytatora potężny i wnikający w duszę i serce igrał naszym uczuciem i poruszał do głębi słuchaczy. Publiczność przejęta uczuciem wdzięczności dla mistrza mowy entuzjastycznie obśypywała go oklaskami. Żałować tylko wypada że biesiada ta tak krótko trwała — ale jak nam oświadczył p. prof. Strakosch wróci do nas w marcu, a wszyscy ci którzy przeszkodzeni byli go słyszeć, będą mieli sposobność wynagrodzić sobie stratę.

— **Dnia 13. i 14. b. m.** produkował się w sali Kasyna-Rekursy magik Annetelli. Produkcyje Annetellogo, polegające na zręczności, wypadły zadziwiająco, tak, iż licznie zgromadzona publiczność po każdej sztuce kilkakrotnie wynagradzała go hucznymi oklaskami. Sala w czasie obu przedstawień była zapelniona.

— **Arcyks. Rudolf o antysemitach.** Jeden z przyjaciół zmarłego arcyksięcia, hr. Hoyos, w świeżo wydany zbiórce poezyi umieścił bardzo trafny epigram o antysemitach, który może służyć za wyraz opinii, jaką żywił o nich cesarzewicz. Epigram ten zasługuje na przytoczenie i dosłownie brzmi:

Den Glauben nicht und nicht die Rasse
Habt ihr belegt mit eurem Hass!
Dazu seid ihr zu aufgeklärt.
Wenn ich die Frage richtig fasse,
So ist es nur die Wertheimkasse,
Nach der Semitenhass begehrt.

— **Emanuel Feliks Veneziani**, prywatny sekretarz i jałmużnik głośnego filantropa barona Hirscha, zmarł dnia 5. b. m. w 64 roku życia w Paryżu. B. p. Veneziani znanym jest także w kraju naszym, gdzie po raz pierwszy bawił w r. 1881 w czasie emigracyi wychodźców rosyjskich po pogromach żydów w Rosyi. Czynna, energiczna i ruchliwa pomoc, jaką wówczas udzielał b. p. E. F. Veneziani nieszczęśliwym ofiarom zaburzeń antyżydowskich w Rosyi, gorące zajęcie się ich losem pozyskały dlań wówczas powszechne uznanie i wdzięczność. Ówczesny jego pobyt dłuższy w Brodach dał mu zarazem sposobność poznania ogromu niedziły i zaniedbania współwyznawców naszych galicyjskich, które nie przeszły bez wrażeń na sekretarzu największego na świecie filantropa. Od owego bowiem czasu datuje się szczególne zajęcie się bar. Hirscha mieszkańcami Galicji, na których odtąd zwrócił swą uwagę, a kiedy w dwa lata później niezwykle nieszczęście spotkało kraj przez pożar jednego z większych jego miast, miasta Stryja, za wpływem b. p. Veneziani'ego, który nie omieszkał przedstawić paryskiemu filantropowi obraz położenia ludności galicyjskiej, przysłał baron Hirsch zaraz w pierwszej chwili wspaniały dar w kwocie 100.000 franków dla pogorzelców Stryja bez różnicy wyznania. Odtąd spieszył bar. Hirsch — zawsze za pośrednictwem swego sekretarza, który w ciągłych pozostawał stosunkach z wpływowymi osobistościami w kraju, często jeszcze z hojną pomocą, ile razy nowe nieszczęście spotykało mieszkańców kraju. Żywo jeszcze w pamięci zostają wszystkim prawdziwie królewskie zapomogi w łącznej sumie około 150.000 zł. jakie w ostatnim roku otrzymali pogorzelcy różnych miast Galicji. Ci, którzy obznajomieni są bliżej ze sposobem, jakim te zapomogi do kraju się dostawały, wiedzą jak w znacznej mierze zgasty do uzyskania tych darów się przyczyniał i z jaką w ogóle przychylnością wszystkie sprawy odnoszące się do żydów galicyjskich popierał. Kto wie — trudno o skonstatowanie, czy nie on to pierwszy podał bar. Hirschowi myśl powołania do życia fundacyi na cele szkół ludowych i rzemieślniczych w Galicji i w Rosyi. Faktem w każdym razie jest, że w sprawie tej bawił w jesieni r. 1887 w Galicji, jeździł do różnych miast i miasteczek, koferował z władzami i osobami różnych sfer, celem poznania stosunków i opinii w kraju o fundacyi, będącej jeszcze wówczas w pierwszym studyum projektu. Sprawozdanie z tej bytności w kraju, które złożył następnie bar. Hirschowi, musiało być dla sprawy fundacyi bardzo przychylnem, skoro sprawa ta weszła

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Dr. Leon Goldfarb.

wkrótce potem na realniejsze tory. Wiadomo także, że b. p. E. F. Veneziani bronił gorąco przed bar. Hirschem zapatrywania tylekrotnie przez nas objawionego, że korzystniejszym i pożądanym byłoby ustanowienie centralnego kierownictwa fundacyi w kraju samym i oddanie ko w ręce ludzi obznajomionych dokładnie ze stosunkami kraju, wyrosłych na jego gruncie. Nie utrzymał się wprawdzie b. p. Veneziani ze swymi zapatrywaniami, świadczą one jednak o szczeroci jego intencji i rzetelnem zajęciu się sprawami mu oddanymi. Dlatego wiadomość o śmierci b. p. E. F. Veneziani'ego, który całe swe życie poświęcił na usługi dzieł dobroczynnych, podjętych przez szlachetnego filantropa, bar. Hirscha, budzić będzie szczery żal u tych wzystkich, którzy byli świadkami jego niestrudzonej działalności, a w szczególności u tej części naszej ludności, która miała sposobność z dobrodziejstw za jego inicjatywą lub pośrednictwem jej okazywać korzystać.

— **Raport policyjny za miesiąc styczeń b. r.** Przyaresztowano i oddano do rąk wymiaru sprawiedliwości 15 osób za włóczęgostwo; 2 osób za przeniewierzenie cudzej własności; 10 os. za kradzież; po 1 os. za oszustwo, żebractwo, kuplerstwo, samowładne opuszczenie służby, niesforne zachowanie się wobec służbodawcy; 2 osób za pijaństwo; 8 osób za wyprawienie ekscesów w bożnicy w czasie nabożeństwa; 5 os. za grę w karty; 3 prostytutki za wałęsanie się bez legitymacyi; 2 osób zaś wyprowadzono za granicę.

Odpowiedź

p. Victorowi Sedlacek na jego „Nadesłane.“

Ku niemałemu memu zdziwieniu wyczytałem w kołomyjskim piśmie „Nadesłane“ p. Sedlacka, w którym on w kłamliwy sposób usiłuje usprawiedliwić swoje niepatryotyczne zachowanie się w dzień żałobnego nabożeństwa za duszę ś. p. Najdost. arcyks. Rudolfa w naszym mieście, podsuwając „Kuryerowi kołomyjskiemu“ tendencyjne i kłamliwe przedstawienie całej sprawy. Obronę swoją podzielił p. S. na 3 punkta, w których nigdzie nie znajduję zaprzeczenia opisanego niepatryotycznego czynu. Przeciwnie, szan. ich autor zbacza nieco z prostej drogi i w pierwszym punkcie usiłuje „sztucznie“ wpłynąć na opinię szan. publiczności w ten sposób, jakoby do napisania owej notatki o p. S. kierowała mną zła wola z tego powodu, że mi nie chciał dostarczyć swego anonisu do Kuryera. Ależ p. S., ja nigdy u pana za anonasami nie byłem i nie będę gdyż to do mnie nie należy; zresztą mój panie, kto wie, czy będąc redaktorem umieściłbym pańską firmę w swoim piśmie... Z kronikarskiego mego obowiązku zanotowałem nagi fakt, a tego mi pan nie jeste w stanie zaprzeczyć. Zresztą mogę powołać się na świadectwo radnego p. Stenzla, który, nie wiedząc z jakiego powodu powstało przed sklepem pańskim zbiegowisko, polecił co tchu do Zwierzchności gminnej, ażeby nieporządkom koniec położyć. Wydelegowano natychmiast inspektora policyi p. Fricka z policyantami do pańskiego sklepu z przedstawieniem, ażebyś pan okna i drzwi swego sklepu na czas nabożeństwa przymknął. Pan nie usłuchał wezwania i nie przymknął drzwi. Podobna scena powtórzyła się drugi raz i znowu bezskutecznie. Dopiero za trzecim razem, policya, widząc groźną postawę mieszczan, (a nie obdartusów, jak ich szan. autor „Nadesłanego“ tytułuje) nakazała drzwi przymknąć. To działo się około godz. pół do 9. rano, a zatem w czasie, kiedy nabożeństwo już od pół godziny w gr. kat. cerkwi się odbywało. Przeto p. S. minął się zupełnie z prawdą, mówiąc, jakoby swój sklep tylko w tym celu otworzył, ażeby z *swymi ludźmi*, w świątecznych szatach zejść się w sklepie jako w punkcie zbornym i udać się gremialnie na nabożeństwo do kościoła. (?)

W Kołomyi dnia 24. lutego 1889.

Bernhard Ziffer.

MĘŻCZYŻNA

posiadający pismo prędkie i piękne przyjąłby obowiązki pisarza w kancelaryi adwokackiej, notaryalnej lub w podobnej gałęzi urzędowania. Wiadomość: Redakcyja Kuryera kołomyjskiego.

Nauki gry na cytrze

udzielać będzie **bezpłatnie** w tutejszem Towarzystwie muzycznym im. Moniuszki Oswald Wyszyński podług szkoły najnowszej, kompozytorów polskich i niemieckich. bliższych szczegółów udziela i wpisy przyjmuje Dyrektor Towarzystwa p. Adam Wroński.

Zarazem utrzymuje na składzie podpisany najnowszą szkołę polską gry na cytrze, nuty oraz wszelkie inne przybory.

Na żądanie udziela także naukę gimnastyki salonowej z teorią estetyki w domach prywatnych.

Z uszanowaniem
Oswald Wyszyński.

Z drukarni M. Biłousa w Kołomyi.

Prenumerata na
Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 1.80 ct

połroczn. 90 ct.

ćwierć r. 45 ct.

miesięcz. 15 ct

Numer pojed.

kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron	10 złr.
1/2 "	5 "
1/4 "	250 ct.
1/8 "	125 "
1/16 "	75 "

Inseraty przyjmuje się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

Kwestya żywotna Kołomyi.

II.

Omawiając kwestya budowy kolei do Horodenki i Zaleszczyk, mamy na oku nie tylko podniesienie się i rozkrzewienie się handlu i przemysłu, i za tém idące podniesienie się dobrobytu naszego miasta, ale i całego kraju naszego. Gdyż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że poprowadzenie kolei do Horodenki i Zaleszczyk, oraz połączenie takowej z żegluga parową na Dniestrze z jednej strony, zaś koleją na Delatyn do Węgier poprowadzić się mającą z drugiej strony, ma znaczenie i doniosłość ekonomiczną dla całego kraju naszego, którą to doniosłość tylko ten pojąć i zrozumieć może, kto przejął się powszechnie uznaną i uświęconą dziś zasadą ekonomiczną, że podstawą ekonomicznego bytu i bogactwa narodu nie jest same tylko nagromadzenie znacznych zapasów produktów, lecz rozwój własnych sił krajowych produkcyjnych, a zatem przemysłu i przemysłu, zapewniających niezawisłość gospodarczą dla kraju.

Otóż kolej w mowie będąca, umozębniająca szybkie i tanie połączenie Pokucia i krainy naddniestrzańskiej z Dniestrem, Czarnem morzem i podgórzem węgierskiem i ułatwiająca organizacya handlu wywozowego, jest pierwszym i najglówniejszym warunkiem zabezpieczenia naszej niezawisłości gospodarczej.

Pojęli to i zrozumieli doskonale nasi kupcy i przemysłowcy, podnosząc w swej prośbie do Świetnej Rady gminnej, że przemysł młynarski i produkcya maki wobec zerwanej konwencji handlowej z Rumuniam w swoim bycie jest zagrożonym, i że jedynym ratunkiem dla tego przemysłu jest poprowadzenie kolei z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk, gdyż tylko tym sposobem przemysł ten, znalazłszy nową drogę odbytu dla swoich wyrobów, będzie w stanie się utrzymać, podnieść i ponownie zakwitnąć.

Czytelnikom naszym, którzy może nie są tak obznajomieni ze sprawami przemysłu mącznego, niechaj

posłuży do wyjaśnienia, że w Kołomyi wraz z przyległościami znajduje się 6 młynów na pszenicę i żyto, a 1 młyn na jęczmień.

Młyny te potrzebują, a właściwie konsumują przynajmniej 50.000 metrycznych cetnarów zboża miesięcznie, a zatem 600.000 metrycznych cetnarów zboża rocznie.

Przed zerwaniem konwencji handlowej z Rumuniam, potrzebne dla młynów w Kołomyi zboże, a w szczególności pszenica sprowadzana była po większej części z Rumunii, natomiast mąka, produkt naszego przemysłu wracała do Rumunii, gdzie z korzyścią sprzedawana została.

Obecnie gdy ta droga odbytu dla naszych wyrobów przemysłu mącznego zamknięta została, przemysł mączny naszego miasta oglądać się musi za nowymi drogami odbytu.

W tym względzie jedyna tylko droga jest możebną, a mianowicie eksport do całej krainy naddniestrzańskiej, tudzież wywóz Dniestrem do Czarnego morza, a stamtąd dalej na Wschód, gdzie nasze wyroby dla swej taniości łatwo nowe targi znaleźć muszą.

Dotychczas wywóz wyrobów mącznych na Podole możebnym był tylko koleją transwersalną; koszt jednakże przewozu tą koleją z powodu wielkiego oddalenia, są zbyt wielkie, aby przemysł mączny naszego miasta pomyślnie konkurować mógł z młynami w Tarnopolu, Stanisławowie, Brodach, lub we Lwowie.

Po wybudowaniu kolei do Horodenki i Zaleszczyk, odległość Kołomyi od całej krainy naddniestrzańskiej i Podola skróconą zostanie przynajmniej o 2/3, a zatem też i koszt przewozu do 1/3 kosztów dotychczasowych się zredukują, i tym sposobem wyroby naszego przemysłu mącznego jako najtańsze, wszystkie inne wyroby z targów podolskich wyprzeć będą mogły, — a to tem łatwiej, że wobec skróconej drogi na Podole i taniości przewozu, pszenica podolska, szukająca dotychczas nadaremnie odbytu na Zachodzie we własnym kraju korzystnie sprzedana i korzystnie, gdyż tanio wyrobiona

WSPOMNIENIA KARNAWAŁOWE Ober-Fikalskiego.

Skończyło się! proszę się tylko nie strachać — bo nikt się nie zastrzelił, nie struł, ani nie utopił, po prostu tylko karnawał się skończył. Nie był on tego roku tak skoczny jak zwykle, ale też nie tak kosztownym, chociaż prawdą a Bogiem taki weteran gołębiokolorowych klaków, laków i fraków o takie drobnostki się weale nie troszczy, — ani się nie obawia, a jedyną złą, jakie go na balu spotkać może i czego się obawia, jest możebna propozycja ślubów małżeńskich. Mimo to przecież na wszystkich balach, wieczorkach i wieczornicach być muszę i wszędzie i zawsze tańczyć do upadłego; co zacy znaczy być Ober-Fikalskim, ten tylko może wiedzieć i osądzić, kto po pierwszej nocy balowej katzenjameru pozbyć się nie mógł. O czemś podobnem u mnie niema mowy, a już weale nie o poziewaniu — gdyż nigdy nie ziewam. Bo proszę sobie tylko wyobrazić z jaką pogardą patrzyłoby na mnie wszystkie te wdzięczne i urocze panienki z którymi zwykle tańczę, gdybym podczas oświadczenia miłości z ich strony usta na rozcień otworzył. Zgroza mnie przejmuję już na samo wspomnienie. Albo gdybym na przykład zaspłany na komplement ze strony tak uroczej tanecznicy odpowiedział: O...ch! Jakżebym się chciał przespąć! A nie byłoby to prawdziwą katastrofą, gdy-

bym na oświadczyły teraz jakieś milionowej panny odrzec musiał, że nie mam czasu o tem pomówić, bo muszę jeszcze pospieszyć na kilka wieczorków, gdzie moja obecność jest konieczną. Wszak jeszcze jestem bezżenny! proszę bardzo, a milionowa panna to nie lada partya — chociaż za przeproszeniem u nas tylko o krociovych mówić można, a moja mamcia nawet mówi, że teraz długów chyba za żoną dostać można. Raz już zdarzyło mi się nieszczęście, a właściwie szczęście, że mi uszła świetna partya — ale się pocieszyłem, bo krociova panna, nomina sunt odiosa, która mnie koniecznie za męża mieć chciała, prócz fałszywych zębów nawet przyprawiony miała nos. Są wprawdzie ludzie, którym za takie drobnostki banknotami zapłacić można — ale ja Ober-Fikalski jeszcze nie jestem tak dalece prozaicznym, jakby się to komuś zdawać mogło.

Innym razem znów idę sobie przez salę z klakiem pod pachą, zadając szyku, spoglądam i podziwiam koralowe usteczka młodej panienki t. z. artystki, bo gra na wszystkich przedstawieniach amatorskich, — w tem staję przedemną błądy młodzieńcze, podaje mi rękę, przedstawia się jako Fikalski i prosi mnie jako Ober-Fikalskiego i komitetnika zarazem, żebym się pozwolił przedstawić jego rodzicom. Chwała Bogu, że tylko rodzicom pomyślałem sobie — i nie wiele brakło, żebym się był wyrwał jak Filip z konopi — że się wyraźnie zastrzegam, by mnie swej siostrze lub kuzynce nie raczył przedstawić. A więc poznałem

po części skonsumowaną, a po części korzystnie za granicę wywiezioną zostanie. Dotychczas naprowadzone dane wykazują dostatecznie, w jaki sposób kolej z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk poprowadzona, stać się może podstawą niezawisłości naszego handlu zbożowego i przemysłu mącznego wobec Zachodu i Węgier, z którymi konkurencja dla wysokich taryf przewozowych jest niemożliwą.

Jakie wobec doniosłości niezawisłości naszego przemysłu i handlu zbożowego i mącznego może mieć za znaczenie ta okoliczność, że kilku furmanów utraci dotychczasowy swój zarobek!? Chociaż i to bardzo wielkie pytanie, czy go i furmani utracą!? Zresztą czyż dla kilku jednostek całość ma cierpieć?

Przystępując do kwestyi również ważnej, to jest do kwestyi rentowności tej kolei, musimy przede wszystkim podnieść tę nader ważną okoliczność, że kolej z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk pobudować się mająca, otwiera dla handlu drzewa opałowego i budulcowego nowe drogi odbytu; podczas gdy dotychczas drzewo opałowe i budulcowe tylko z okolic Halicza, Niżniowa i Manasterzysk, Dniestrem do Zaleszczyk spławianem zostawało, zaś Kołomyja dla braku drogi żelaznej na Podole, a w szczególności z powodu wielkich kosztów przewozu osi, od tego handlu wykluczona była. Obecnie po wybudowaniu kolei z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk wobec nader tanich kosztów przewozu, po złączeniu się z koleją na Delatyn do Węgier poprowadzić się mająca, handel drzewa opałowego i budulcowego nie tylko się podnieść, ale nawet zakwitnąć może, przybierając niezwykle rozmiary; gdyż me ulega najmniejszej wątpliwości, że drzewo nasze na targach w Horodence, Zaleszczykach i całej okolicy naddniestrzańskiej niechybnie wyprzeć musi drzewo skąd innad sprowadzane.

Prócz tego także i nafta wskutek obniżenia się kosztów przewozu potanieje i większy znajdzie obyt. Tak samo umożliwionym zostanie większy wyrób i wywóz kamienia budowlanego i płyt, z kamieniołomów zaleszczyckiego i horodeńskiego powiatu.

Już z dotychczasowego powyższego zestawienia naszego nabyć można to przekonanie: że kolej z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk poprowadzić się mająca, ma wielką przyszłość przed sobą i że się z pewnością rentować będzie, gdyż łącznie przyjąć należy, że rokrocznie przynajmniej 600.000 metrycznych cetnarów zboża do Kołomyi, a przynajmniej 500.000 metrycznych cetnarów maki pszennej i żytniej z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk przewiezione zostaną. Tak samo przewiezionym zostanie przynajmniej jeden milion metr. cetn. drzewa opałowego i budulcowego, a nareszcie z kilkaset tysięcy metr. cetn. kamienia budowlanego i płyt. Prócz tego nie można pominąć także wyrobów

gorzelnianych, które w powiatach horodeńskich i zaleszczyckich stanowią jedno z najgłówniejszych źródeł dochodów tamtejszych właścicieli dóbr, które to wyroby w przyszłości zamiast osi, żelazną drogą na Zaleszczyki i Horodenkę do Czerniowiec wywożone być mogą. Pomijając nareszcie jeszcze możliwe podniesienie się wywozu nafty i innych pomniejszych produktów, zwrócić musimy uwagę jeszcze i na tę okoliczność, że cały ruch handlowy z Czerniowiec do Zaleszczyk i na powrót obecnie jeszcze osi, się odbywający, skierowanym zostanie do Kołomyi, t. j. na kolej do Horodenki i Zaleszczyk, i tym sposobem Kołomyja stać się może punktem zbiorowym dla handlu Pokucia, Bukowiny, całej okolicy naddniestrzańskiej i podgórze węgierskiego.

Wielki błąd popełnia zatem każdy, kto kolej lokalną do Słobody rung. prowadzącą porównywa z koleją do Horodenki i Zaleszczyk. Kolej lokalna do Słobody rung. nie ma przyszłości, gdyż takowej mieć nie może, co w swoim czasie słusznie p. Sygurd Wiśniewski na posiedzeniu naszej Rady gminnej podnosił, przewidując wyczerpanie się źródeł naftowych w Słobodzie rung. i twierdząc, że kolej ta niema racji bytu.

Całkiem inaczej ma się atoli rzecz z koleją do Horodenki i Zaleszczyk, gdyż na Podolu nigdy nie zabraknie zboża, a młyny młec nie przestaną.

Powiaty horodeński i zaleszczycki należą do najżyźniejszych okolic całego kraju i stanowią niejako szpichlerzy zboża dla Galicji.

Ważność i doniosłość tej kolei dla miasta naszego i dla kraju pojął i zrozumiał doskonale p. radca Kuczkowski, obecny delegat namiestnictwa w Krakowie, który żegnając naszą Radę gminną kilkakrotnie powtarzał i usilnie jej zalecał, aby wszelkimi siłami popierała budowę kolei do Horodenki i Zaleszczyk i w tym względzie nie szczędziła pieniędzy, gdyż każdy groszłożony na tę kolej, dla miasta naszego wielkie i nieprzewidziane może przynieść korzyści.

Przekonanie to jest przekonaniem wszystkich mieszkańców naszego grodu, czego najlepszym dowodem są petycje wszystkich warstw ludności miasta Kołomyi.

Tych zaś wszystkich, którzy się obawiają, aby budowa kolei tej nie została oddaną przedsiębiorcom i inżynierom obcokrajowym, możemy stanowczo zapewnić, że Wydział krajowy, zapewniając tejże kolei subwencję sto tysięcy zlr., o to się postara, aby przy tej budowie przeważnie przedsiębiorcy krajowi uwzględnieni zostali. Zresztą nie należy to wcale ani do ważności, ani do rentowności tej kolei, i dla tego też tę kwestyą jakoteż i inne tego rodzaju pia desideria na teraz jeszcze jako niedojrzałe pomijamy, nie chcąc nikomu narzucać naszego zdania, gdyż każdy ma wolność i swobodę rozporządzenia swoim mieniem, jak się mu podoba.

(C. d. n.)

szanownych rodziców pana Fikalskiego — ale po kilku pytaniach, zadanych mi przez szanowną rodzicę pana Fikalskiego poznałem, że ma zamiar wykonać zamach na mój stan kawalerski. A nim sobie mogłem zdać sprawę ze sytuacji, wysunęła się z kądeś mała panienska z bladą twarzączką o czarnych oczach i zostata przedstawioną jako córka — zdechł pies, pomyślałem sobie. Zdobyłem się na kilka frazesów i korzystając z danej chwili wysunąłem się milczkiem, aby się wydostać na świeże powietrze i odetchnąć wolnymi piersiami. Ale powiadam panom ciężkie to było zadanie.

Od tego czasu nigdy więcej nie każe się przedstawiać, ale zawsze sam się przedstawiam. A co więcej, by być pewnym, że mnie nikt przedstawić się nie odważy, przyniosłem w ofierze moje kotlety i zapuściłem rudą brodę, a to pomimo gorących prośb mojej przyjaciółki, która mnie zaklinała, bym się sam nie zeszpecił, bo gotowi mnie jeszcze uważać za starego kawalera — ale wytrwałem przy postanowieniu i jestem pewnym, że mnie obecnie nikt o jakieś zamiary matrymonialne posądzać nie zechce. Przytem jeszcze mam nadzieję, że jako postarzały już kawaler i komitetnik będę mógł sobie łatwiej zasłużyć na zaufanie młodych panienek — i w tym względzie mogę panom bardzo ciekawą opowiedzieć facecię.

Otóż panienska młoda ale wcale nieszczególniej urody, upatrzyła sobie coś we mnie i widząc mnie ubranego jako komitet-

nika w tę wielką rozetę, powierzyła mi tajemnicę swoich marzeń — a mianowicie jakto ona sobie swój ideał wymarzyła: „Wąsik czarny mieć musi i białe zęby, wysokiego wzrostu być musi, gęsty czarny włos spadać ma na łabędzią szyję, a cery niech ma bladą, co tak bardzo serca zajmuje.“ Przypadek zdarzył, że podobny do tego ideału młodzieniec w tej chwili się zjawił. — Uchwycić i przedstawić go dziewczoci było dziełem jednej chwili — a więc podał jej ramię młodzieniec i wnet oboje szybkim walcem przez salę już suną. Ale po walcu znów panna osamotniona została. Więc przybliżywszy się pytam: Panienko cóż tedy ideał, czyś szczęśliwą żeś go znalazła? zakochała się? Co? Także czego nie brakło! Wszak nawet dowcipnie nie potrafi mówić, niema nic zajmującego — chociaż dość przystojny chłopiec. — Macieź wasze ideały pomyślałem sobie i odszedłem.

W rok później spotkałem moją idealistkę pod ramię ze swoim narzeczonym. Miał ogromną łysinę, rudą brodę, mało dowcipu, ale bardzo wiele pieniędzy. Teraz, pomyślałem sobie, znalazła prawdziwy ideał. O! te kobiety! westchnąłem i zaprzysiągłem sobie również poszukać za podobnym ideałem, tylko nie brodatym i bez łysiną, — i jestem pewny że znajdę, bom przecież Ober-Fikalski.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Rady gminnej z dnia 28. lutego 1889.

Początek o godzinie 7-ej wieczorem. Obecnych radnych 24. — Nim do porządku obrad przystąpiono, zainterpelował radny p. Sygurd Wiśniowski przewodniczącego w sprawie żebractwa, które w ostatnich czasach w naszym mieście tak się rozmnożyło, że nie podobna przechodniom spokojnie przejść ulicami. Szczególnie zwraca mowca uwagę, że większą ilość tych żebraków stanowią dzieci, nie wyglądające jednak wcale na kaleki, które w czasie ostatniej kadencji Sądów przysięgłych zabudowanie sądowe formalnie otoczyły, dając się we znaki swoim natręctwem wszystkim przechodniom tak, że ci nie mogli się w żaden sposób natrętów opędzić. Zapytuje więc, dla czego Zwierzchność gminna nie postarała się o usunięcie żebractwa i czy to rychło nastąpi?

Na tę interpelację odpowiedział przewodniczący, że przeciw żebractwu istnieje ustawa, o której policja bezpieczeństwa bardzo dobrze wie i wedle tejże sobie postępuje, lecz wszystkie jej w tym celu poczynione kroki zaradcze, w obec słabego poparcia ze strony Sądu, stały się bezowocne, gdyż dostawionych celem ukarania za włóczęgostwo często puszczano na wolność.

Po zamknięciu dyskusji nad powyższą interpelacją, która się niepotrzebnie rozwlokła, zaprosił przewodniczący zastępcę burmistrza, p. majora Zoffala do zdania sprawozdania z deputacji do Lwowa i Wiednia.

Nagle zapanowała grobowa cisza w całej sali, gdyż tak radni jako też i liczne audytoryum z nietajonem upragnieniem i ciekawością wyczekiwali rezultatu powyższej deputacji.

P. major Zoffal zabrał głos i opowiedział następnie: Z polecenia Rady udałem się z kolegą moim radnym p. Wiśniowskim nasamprzód do Lwowa — a opierając się na mylnej informacji udzielonej nam przez niektórych z szanownych pp. radnych, że obiecano byłej Radzie stały garnizon, składający się z 3 batalionów, prosiliśmy w głównej komendzie lwowskiej, stosownie do danej nam instrukcji o zatrzymanie obecnie w mieście naszym konsystującego garnizonu, albo w razie niemożności, — o jaki inny pułk. Odpowiedziano nam i udowodniono dotyczącym układem, że garnizon w sile trzech batalionów lokowany miał być w Kołomyi tylko tak długo, dopóki w Stanisławowie nie wybudują koszar. Nie kontynuując się tą odpowiedzią, pojechaliśmy do Wiednia, a tam udaliśmy się w towarzystwie posła p. bar. Romaszkana do ministra wojny, który, przyjąwszy nas bardzo łaskawie, oświadczył z wielkim ubolewaniem, że na teraz nie może nam nie stanowczego obiecać, lecz wszelkimi siłami starać się będzie uczynić zadość słusznym żądaniom miasta Kołomyi.

Z dalszego toku sprawozdania p. Zoffala dowiedzieliśmy się, że powyższa deputacja była i u ministra oświaty p. Gautscha. P. minister oświadczył, że oddawna traktowana w ministerstwie oświaty sprawa przyjęcia gimnazjum kołomyjskiego na etat rządowy wkrótce przychylnie załatwioną zostanie, tudzież że ministerstwo skarbu w drodze łaski uwzględniło pretensje gminy o zwrot ekwiwalentu w kwocie 23 tysięcy złr. i odesłało tę sprawę do krajowej c. k. Dyrekcji skarbu we Lwowie.

Po tak należytem i treściwym sprawozdaniu członkowie Rady miejskiej na wniosek p. assessora Biłousa wyrazili swoje szczerze podziękowanie pp. Zoffalowi i Wiśniowskiemu za ich możne trudy, podjęte w interesie gminy bezinteresownie przez powstanie ze swoich miejsc.

Teraz zabrał głos radny p. Fadenhecht i postawił wniosek, by na dzisiejszym posiedzeniu jeszcze Rada gm. się zastanowiła, w jaki sposób należałoby imieniem miasta pożegnać odjeżdżającego jutro na nową posadę do Lwowa p. dra Szumlańskiego, byłego komisarza tut. c. k. Starostwa. Po uchwaleniu nagłości tego wniosku i po krótkiej dyskusji uchwalono na wniosek radnego p. Stenzla, by Zwierzchność gminna in corpore i dobrowornie zgłaszający się członkowie Rady pożegnali p. Szumlańskiego imieniem całego miasta.

Przystępując do porządku dziennego, przyjęto przedewszystkiem instrukcję dla lekarza miejskiego p. dra Jakubowskiego.

Sprawozdawca radny p. dyr. Woff odczytuje imieniem Sekcji I. instrukcję. Przy czytaniu drugiego §. tej instrukcji, stawia wniosek radny p. Wiśniowski, ażeby wobec sumiennosci, z jaką Sekcja I. opracowała całą instrukcję i obszerności tejże, nie odczytywano całej — lecz przyjmując ją en bloc, rozpocząć dyskusję tylko nad ważniejszymi ustępami tejże, na które sprawozdawca wskaże.

Do wniosku p. Wiśniowskiego jednogłośnie radni przychylają się, a p. sprawozdawca w myśl tegoż odczytując, zwraca uwagę radnych nad następującymi paragrafami: §. 11. instrukcji orzeka o nadzorze lekarza miejskiego nad ementarzem i służbą ementarną, przytem normuje wynagrodzenie za obecność podczas ekshumacji. Ten §. przyjęto bez wszelkiej dyskusji.

§. 17. opiewa: że lekarz miejski jest uprawniony żądać 50 ct. za oglądanie zwłok. Nad tym §-em wszczęła się dłuższa dyskusja. Pierwszy w tej sprawie zabiera głos radny p. Fadenhecht i stawia wniosek, ażeby za oglądanie zwłok wyznaczyć lekarzowi osobne honorarium, wypłacane z kasy miejskiej, Zwierzchność zaś gminna sama ściagałaby w sposób oznaczyć się mający pewną takse od osób prywatnych. Przy motywowaniu swego wniosku, powiada p. Fadenhecht, że o ile mu wiadomem, ustawa wzbrania lekarzowi pobierać honorarium za oglądanie zwłok od osób prywatnych.

Radny p. S. Brettler omawiając wniosek Sekcji stawia poprawkę, ażeby lekarz miejski od osób, które się wykaza kartką pośmiertną, podpisaną Zwierzchnością gm. lub też zborem izr., że one nie są w stanie uiszczyć należności lekarzowi — takowej od nich nie pobierał. Wniosek Sekcji z poprawką p. Brettlera jednogłośnie przyjęto.

§. 21. brzmi: lekarz miejski ma obowiązek zdawać przed Radą gminną tygodniowy raport o stanie zdrowotności mieszkańców naszego miasta. (Przyjęto)

Przy owym paragrafie radny p. A. Błoński stawia wniosek, ażeby lekarzowi miejskiemu dodać do pomocy pomocnika lekarskiego. Rada gminna przychyliła się do powyższego wniosku i uchwała przyjąć lekarza p. Redera do pomocy, i stosownie do jego czynności wyznaczyć się mu honorarium.

§. 23. Instrukcja wyznacza dla lekarza miejskiego 2 godziny urzędowe w biurze Magistratu, a to jedną godzinę przed, a drugą popołudniu. W ogóle zaś urzęduje od 8—12 przed południem, i od 3—8 popołudniu.

Po przyjęciu instrukcji stawia sprawozdawca wniosek, ażeby wobec powiększonej pracy i obowiązków lekarza miejskiego podnieść jego płacę do 600 złr. rocznie.

Przeciw temu powstaje p. Wiśniowski i wnosi, by z uchwałą nad sprawą powyższą wstrzymać się aż do rozpraw nad budżetem, który i tak na następnej posiedzeniu stanie się przedmiotem obrad. Uchwała zapadła, ażeby wniosek ten odesłać do Sekcji II. z poleceniem możliwego uwzględnienia przy układaniu pozycji budżetowej.

Następnie uchwalono uznać Leona Lachsa, byłego dzierżawcy sto-procentowego dodatku do podatku konsumcyjnego od wina, kontraktołomnym i zatrzymać jego kaucję.

Byłemu kontrolorowi miejskiemu p. Jollesowi uchwalono wynagrodzenie za przeprowadzenie rachunków z prestaty drogowej za rok 1887 i 1888 w kwocie 200 złr. W toku obrad nad powyższą sprawą zasłabł nagle przewodniczący p. Aslan, a miejsce przewodniczącego objął zast. burmistrza p. major Zoffal.

Nareszcie uchwalono przyjąć do związku gminy miasta Kołomyi ziemia p. Schnurpfeila, p. Ferdynanda Błochowskiego, właściciela kilku realności, za złożeniem taksy w kwocie 10 złr.

Na wniosek dyr. p. Wolffa, poparty przez prof. p. Gruszkiewicza i kilku innych radnych uchwalono w końcu Rada udzielić p. Bernfeldowi za rzetelne prowadzenie ksiąg propinacyjnych i za przeprowadzenie dzierżawy propinacji wódeczanej z obecnymi dzierżawcami wynagrodzenie w kwocie 100 złr., a na dodatkowy wniosek p. Wiśniowskiego uchwalono dla podobnego rodzaju ludzi ustawić raz na zawsze w budżecie osobną rubrykę.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, zamknięto posiedzenie o godz. 9. wieczorem.

KORESPONDENCYA.

Wietrzno, dnia 4. marca 1889.

Dowiedziawszy się, że ludzie złej woli różne przeciw mnie rozsiewają plotki, przekręcają fakta lub też podają wprost zmyślane okoliczności, widzę się zniwolonym do podania następującego wyjaśnienia:

Kopalnia ropy hr. Oppersdorfa we Wietrznie założoną została dopiero z końcem sierpnia roku 1888. i dotychczas osiągnięta głębokość szybu wynosi 160 metrów, co ze względu na nader liczne wypadki a mianowicie zmiążdżenie rur, jako bardzo świetny rezultat nader energicznej działalności inżyniera p. Mildnera, polaka, z Krakowa rodem, uważaną być musi. — Dodać tu muszę: że przeszkody w wierceniu wskutek zgniecenia rur zaszły, dopiero po 6 tygodniach usunięte być mogły, i że każde inne przedsiębiorstwo w podobnym wypadku szyb jako zagwożdżony by uważało.

P. inżynier Muck w kopalni hr. Oppersdorfa we Wietrznie żadnych nie wykonuje czynności, chociaż w swoim czasie, mianowicie przed dwoma laty, rozpoczynając swoją działalność we Wietrznie, gdy jeszcze nikomu się i nie śniło w tym miejscu poszukiwać ropy, podał tak cenne wskazówki swoim kolegom i w ogóle przedsiębiorcom, że oni nimi dotychczas się posługując, świetne osiągnęli rezultaty. Najlepszym zaś tego dowodem, że pp. Klobasa i Trzeciecki sami, zasługi p. inżyniera Mucka otwarcie uznali i uznają, co sami stwierdzić mogą. R. M.

Prokurawa, dnia 4. marca 1889.

Niniejszem mam zaszczyt donieść szan. Redakcji „Kuryera kołomyjskiego“, że dnia 2. marca b. r. natrafiłem w głębokości 155 metrów pokład wosku ziemnego w wielkiej obfitości i że spodziewać się należy, że najdalej do dni 14. eksploatację pokładu wosku ziemnego w Prokurawie rozpocząć będzie można.

Z szacunkiem

J. MUCK,

inżynier kopalni hr. Oppersdorfa w Prokurawie.

KRONIKA.

— Wiadomości osobiste. P. Bronisław Wajdowicz, c. k. komisarz starostwa, przeniesiony został z Nowego Sącza do Kołomyi. — P. Jan Lewicki, c. k. adjunkt sądowy, otrzymał z powodu przeniesienia go w stały stan spoczynku tytuł i charakter

sekretarza rady sądu obwodowego. — P. Ludwik Dylski, prowadzący księgi gruntowe, zamianowany został naczelnikiem urzędu pomocniczego przy tutejszym c. k. Sądzie obwod. — P. Jędrzej Staszyński, adjunkt kancelaryjny tutejszego c. k. Sądu obwodowego zamianowany został adjunktem manipulacyjnym IX. klasy rangi i przeniesionym do c. k. Sądu apelacyjnego we Lwowie.

— **Dla tutejszego c. k. Sądu obwodowego** rozpisane zostały dwa konkursy, mianowicie: jeden konkurs na posadę prowadzącego księgi gruntowe, X. klasy rangi, a drugi na posadę adjunkta kancelaryjnego, również X. klasy rangi. Oba z terminem zgłoszenia się do 16. marca br.

— **Na ogólne żądanie** odbędzie się we wtorek dnia 12. marca br. w sali Kasyna-Resursy drugi wieczorek dramatyczny słynnego recytatora prof. Aleksandra Strakoscha z następującym nader zajmującym programem: 1. Dymitr (Sejm w Polsce) Schillera; 2. Przekleństwo śpiewaka (balada) Uhlanda; 3. Uriel Akosta (ważniejsze sceny) Gutzkow; 4. Rozbitek (balada z francuskiego) Coppeé.

— **Jak donoszą gazety krajowe**, zamierza Ministerstwo handlu jeszcze w drugiej połowie r. b. zaprowadzić nowe listy kartowe i koperty listowe. Drukarnia państwowa pracuje już nad sporządzeniem pierwszych zapasów nowych znaczków.

— **Wieczorek kostiumowy.** W sobotę dnia 26. lutego odbył się w sali Kasyna-Resursy na dochód tut. szkoły muzycznej wieczorek kostiumowy, urządzony staraniem wydziału towarzystwa muzycznego im. Moniuszki i miłośników polskiej sceny. Pomimo dość licznej publiczności, która przy każdej sposobności popiera to towarzystwo, osób kostiumowanych było stosunkowo nie wiele. Do pierwszego kadryla stanęło około 50 par, a przy dźwiękach muzyki wojskowej bawiono się ochoczo do białego dnia. Z kostiumów damskich zasługują na pochlebny wzmiankę strój pani H. i panny A. jako tureczki, i strój panny W. jako cyganki. Prócz tego była jedna włoszka i pasterka. — Pan T. jako hucul z pod Czarnohory wyglądał imponująco, a strój jego był nader wierny rzeczywistości i ogólnie się podobał, co o p. D. jako krakowiaku nie możemy powiedzieć. Zamiłowanie w kostiumowych zabawach widocznie upada w naszym mieście, a w ślad za tem idzie, że tak panowie, jakoteż panie przychodzą na zabawy tego rodzaju w zwykłych strojach wieczorkowych. Amatorowie tego rodzaju zabaw przypominają sobie z przyjemnością dawniejsze lata, w których zabawy kostiumowe w naszym mieście były jakby wyścigami o palmę pierwszeństwa w zaczarowanej krainie cudów etnograficznych. Dzięki jednakże niezmordowanym staraniom komitetu balowego wieczorek ten zaliczać musimy do najbardziej udanych w minionym karnawale.

— **Wieczornica**, urządzona dnia 4. b. m. staraniem wydziału czytelników im. Kraszewskiego, była wesołym i pełnym życia zakończeniem karnawału w naszym mieście. Zabawa rozpoczęła się produkcjami humorystyczno-dramatycznymi. Pan P. jako „humorystyczno-muzyczny krawiec” odśpiewał kilkanaście kupletów okolicznościowych, które wywołały szczerą wesołość w sali. — Opiewał bowiem kwestye najbliższej nas obchodzące jak: naszą koleją lokalną, z wszelkimi przyjemnościami szybkiej i pewnej jazdy, porządku w naszym mieście, stosunki sanitarne, kwestye pożywienia, dobrego a taniego mięsa, kwestye oświetlenia ulic i t. d. i pośpieszał nas za każdym razem „że co niema, to być może.” Oryginalna ta farsa wprawiła licznie zgromadzoną publiczność w jak najlepszy humor. Następnie odśpiewał p. P. wraz z p. R. duet na dwa głosy żydowski p. t. „koszerny żyd nigdy nie zaginie.” Kuplety opisujące różne cudowne zdarzenia z historii starego testamentu, jak wyratowanie Mojżesza z wody, poknięcie proroka Jonasza przez wieloryba, wyratowanie ludu izraelskiego przez Mojżesza i wiele innych były z wielkim humorem odśpiewywane. Do tej farsy przyczepiono nieco niezręcznie scenę, gdzie młody żyd opowiada staremu, jakie na nim zrobiła wrażenie deklamacja p. Strakosza i imitacje głosu jego. Podobne wyśmiewanie znakomitości, uznanych przez cały świat ucywilizowany, nie może się wydawać nawet na wieczornicy dowcipem. Gdyby nie ten nieco niezręczny dowcip p. P. mógłby uchodzić za wybornego komika. Pan B. dotrzymywał dzielnie placu, szczególnie zaś swą wyborną mimiką przyczynił się do wielkiej wesołości. Później nastąpiły tańce. Do pierwszego kadryla stanęło około 80 par, tak że w pierwszej chwili swoboda poruszeń musiała ustąpić na plan drugi. O g. 4½ naliczyliśmy jeszcze przeszło 20 par przy mazurce. Ochota i niewymuszony humor towarzyszyły zabawie do samego końca. Królową wieczorku była panna w niebieskiej sukience, ubieranej białymi koronkami z niebieskim kwiatkiem we włosach — rozwiązanie tej zagadki pozostawiamy bezstronnie i sumiennie ocenieniu obecnych na zabawie uczestników. Z toalet gościowych wymieniamy toaletę pani hr. S., pani L., pani B. i pani K. Dochód brutto wynosił przeszło 120 złr. w. a. Na pochlebny wzmiankę zasługuje kotylion, prowadzony dzielnie przez p. W. przy dźwiękach walec utworu naszego utalentowanego muzyka-kompozytora p. A. Wrońskiego. Licznie zgromadzona młodzież, po ukończeniu kotyliona, podnosząc w górę na ramionach kompozytora i pijąc jego zdrowie, dała wyraz wrażeniu jakie sprawił na słuchaczach ten piękny walec. Tak zakończyliśmy karnawał — wkrótce przyjdzie popielec, a z nim i wielki post, w którym przy śledziu będziemy rozmyślać nad znikomością i marnością wszystkich przyjemności karnawałowych. — Ile nie wyspanych nocy! ile zawiedzionych oczekiwań i nadziei, ile

deficytu w kasie — ale, aby zbytecznie nie rozczulać czytelników, rzućmy na to wszystko zasłonę, a miejmy nadzieję na lepsze czasy.

— **Dnia 16. marca b. r. p. rada Podlaszecka** będzie miał odczyt w towarzystwie prawniczym „o projekcie reformy ustawodawstwa karnego w sprawach skarbowo-dochodowych” (dalszy ciąg).

— **Na popisie półrocznym** uczniów i uczenie tutejszej szkoły muzycznej im. Moniuszki dnia 24. lutego b. r. odbyłym, wielki furor zrobiła córka p. prokuratora Rybczyńskiego swoją grą na skrzypcach. Prócz tego wykazali uczniowie i uczennice tej szkoły wielkie postępy, z których wymienić musimy na pierwszym miejscu p. Rybczyńskiego jun.

— **Wykaz zmarłych** bez różnicy wyznania miasta Kołomyi wynosił z końcem grudnia roku zeszłego 837 osób, zaś za miesiące styczeń i luty b. r. 190 osób.

— **Stan wkładek Kasy Oszczędności miasta Kołomyi** wynosił z dniem 1 lut. 1889 r. 2864 stron zł. 1,051,946.04 ct.

włożono		
na dawne książeczki 96	na nowe 88	złr. 54,705.26 ct.
	razem 2952	złr. 1,106.651,30
wypłacono		
częściowo 74 stron, zupełnie	83	złr. 42,214.48
Stan wkładek 1 marca 1889.	2868	1,064.436,82

— **O akcie prawdziwej dobroczynności namiestnika hr. Badeniego** donosi londyńskie *Jewish Chronicle*, co następuje: Uboga żydówka, wdowa, która utrzymuje się z rozsprzedaży przyborów do pisania, liczyła między innymi namiestnika (*Count Badeny, Governor of Galicie*) do swych stałych odbiorców. Czy jej towar był pożądanym, czy nie, nigdy się nadaremnie do niego nie udawała. Kiedy jednak wdowa zachorowała i przez dłuższy czas u namiestnika się nie pokazała, zarządził J.E. pan namiestnik dochodzenie przyczyny jej dłuższej niebytności. Dowiedziawszy się o stanie rzeczy, posłał jej hr. Badeni 300 złr., a oprócz tego napisał natychmiast w jej sprawie do barona Hirscha w Paryżu. W kilka tygodni później otrzymała biedna wdowa dar od barona Hirscha w kwocie 1000 franków z życzeniem, aby dar ten przyczynił się do jej rychłego wyzdrowienia i aby jej umożliwił powiększenia interesu.

— **Ankieta robotnicza** zwołana przez subkomitet przemysłowej komisji parlamentarnej celem omówienia wniosku Plenaru i tow. o Izbach robotniczych zebrała się w sobotę 23 z. m. w Radzie państwa. Ankieta ta składa się z 26 członków, ze wszystkich krajów Przedlitawii powołanych, a między nimi czterech z Galicyi. Ze Lwowa przybyli znani i przez tutejsze koła robotnicze powszechnie poważany drukarz Ant. Mańkowski i rusznikarz Kazimierz Tabaczkowski. Liczni posłowie, między innymi poseł Szczepanowski, byli obecni na obradach ankiety. Większość mówców oświadczyła się tylko warunkowo za izbami robotniczymi, a wszyscy prawie, w szczególności eksperci lwowscy domagali się powszechnego głosowania. P. Mańkowski wraz ze swymi towarzyszami żąda równego prawa dla wszystkich bez różnicy wyznania i narodowości. W dalszym ciągu domagali się rzeczoznawcy udziału w Izbach robotniczych dla subiektów handlowych, którzy dotąd są najbardziej upośledzeni z klas robotniczych. Wszyscy eksperci galicyjscy domagali się większej ilości izb robotniczych, a lwowscy żądają rozszerzenia ustawy i na robotników wiejskich. Podczas dalszych obrad poruszyli delegaci lwowscy kilka spraw ogólniejszych. P. Mańkowski podniósł, że Koło polskie we Wiedniu nie zastępuje interesów robotników, ani nawet interesów ludności i dowodzi potrzeby, aby robotnikom dać wreszcie pełne prawa polityczne. — P. Tabaczkowski mówił o smutnym stanie kultury w Galicyi wskutek braku oświaty i potępił jak najostreżniej zamierzone zaprowadzenie szkół wyznaniowych, które jeszcze większą ciemność przyniosą. — Jeszcze jeden szczegół odnoszący się do obrad ankiety zasługuje na zanotowanie. Mianowicie na drugim posiedzeniu (wieczornem z d. 23.) złożył deputowany Pernersdorfer oświadczenie, że na odbytem w przeddzień zebraniu ekspertów antysemitki poseł ks. Eichhorn (następca Schönerera) rozdawał antysemitki pisemko ulotne, w którym były zawarte odpowiedzi na przedłożone ankiecie pytania. Przy tej sposobności uderzył ks. Eichhorn w sposób obelżywy na kilku posłów. Oświadczenie to zostało zaprotokołowane, a kilku rzeczoznawców, pomiędzy nimi jeden z ekspertów lwowskich, potwierdziło fakty podane przez posła, oraz oświadczyło, że agitacji ks. Eichhorna nikt nie brał na seryo. W ogóle ankieta wywarła bardzo korzystne wrażenie, a kilka dzienników wiedeńskich podnosi przemówienia ekspertów z Galicyi, a w szczególności zachowanie się delegatów lwowskich w obec skrajnych antysemitkich podżegań ks. Eichhorna.

Ogniotrwałe i nieprzełamalne

KASY PIENIEŻNE,

tudzież prasy do kopiowania i patentowane zamki z fabryki

TEODORA WIESE & Comp.

dostawcy c. k. ministerstw i kolei państwowych we Wiedniu, sprowadzić można po tanich cenach za spłatą ratalną, przez zastępcę p. M. SCHLOSSERA w Kołomyi, ulica Areyksiecia Rudolfa Nr. 99.

== Ilustrowane cenniki gratis i franco. ==

Z drukarni M. Biłousa w Kołomyi. 1889.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Dr. Leon Goldfarb.

Prenumerata na

Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 1-80 ct.

połroczn. 90 ct.

ćwierć r. 45 ct.

miesięcz. 15 ct.

Numer pojed.

kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron.	10 złr.
$\frac{1}{2}$ „	5 „
$\frac{1}{4}$ „	250 ct.
$\frac{1}{8}$ „	125 „
$\frac{1}{16}$ „	75 „

Inseraty przyjmują się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

Kwestya żywotna Kołomyi.

III.

Dotychczas omawiając kwestyą budowy kolei z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk, wspominaliśmy tylko o szczegółach statystycznych, dotyczących przemysłu mącznego, a w ogólnych zarysach o handlu drzewem i o transporcie płyt z kamiemiołomów z horodeńskiego i zaleszczyckiego powiatu, pomineliśmy atoli tę okoliczność, która najlepszą może być miarą rentowności kolei z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk wybudować się mającej.

Okoliczność ta jest: wysokość czynszu dzierzawnego myta drogowego, opłacanego na przestrzeni z Kołomyi do Horodenki t. j. na przestrzeni 42—45 kilometrów.

Czynsz dzierzawny, płacony za myto drogowe na przestrzeni Kołomyja-Horodenka wynosi 8300 zł. rocznie.

Biorąc za podstawę powyższą kwotę, obliczyć będzie można ilość wozów, a zatem też w przybliżeniu ilość frachtu drogą tą rocznie przewożonego, a to w następujący sposób.

Skarb drogowy, wypuszczając myto na tej przestrzeni za 8300 złr., przyjmuje, że dzierżawa myta tego warta przynajmniej o 3000 złr. więcej, ponieważ trzy rodziny na trzech rogatkach istniejących z tej dzierżawy żyć muszą, zaczęli idzie, że za podstawę obliczeń przyjąć należy kwotę (8300+3000 złr.) 11.300 złr.

Gdy myto od jednego konia na tych rogatkach 6 ct. wynosi; przeto dzieląc 11.300 złr. przez 12 ct., t. j. należytość za parę koni czyli wozów parokonnych, otrzymamy 94.150 wozów parokonnych na tej przestrzeni rocznie przejeżdżających.

Taka jest subpozycja rządowa, gdyż wedle tejże wysokości czynszu dzierzawnego myta drogowego bywa obliczona.

Przyjawszy dalej, że każdy wóz ma 10 metrycznych cetnarów ładunku, natedy mnożąc 94.150 wozów, przez

10 otrzymamy 941.500 met. cetn. ładunku na tej przestrzeni rocznie przewożonego, a potrąciwszy jeszcze 100.000 metr. cetn. idących na karb próżnych wozów; natedy w każdym razie 831.500 metr. cetn. ładunku na tej przestrzeni przewożonego pozostanie. Doliczając do tego jeszcze wymienione w artykule poprzednim 500.000 metr. cetn. zboża lub maki i 1 milion metr. cetn. drzewa budulcowego i opałowego, które dotychczas z powodu nader drogiego przewozu z Horodenki do Kołomyi lub też z Kołomyi do Horodenki przewożone być nie mogły—otrzymamy przynajmniej 2.304.100 metr. cetn. ładunku na przestrzeni z Kołomyi do Horodenki rocznie przewieźć się mającego.

Przyjmując teraz średnią taryfę frachtową na kolejach wicinalnych po 7 ct. za jedną tonnę, (t. j. 10 metr. cetn.) za 1 kilometr przewozu; natedy: mnożąc 234.100 tonn przez 7 ct. (t. j. cena przewozu) i 42 kilometrów (t. j. oddalenie z Kołomyi do Horodenki) otrzymamy kwotę 688.204 złr. jako należytość za przewóz powyż obliczonego ładunku na przestrzeni do Horodenki i napowrót rocznie przewieźć się mającego. — Byłoby to tedy dochód brutto tej kolei z przewozu ciężarowego wynikający.

Ponieważ jednakże przypuścić nie można, że wszelki ładunek li tylko z Kołomyi wprost do Horodenki lub też z Horodenki wprost do Kołomyi jest przeznaczonym, lecz owszem przyjąć należy, że dla krótszej przestrzeni tylko przeznaczonym być może, przeto i połową wyż obliczonej sumy t. j. kwotę 344.127 złr. zadowolić się należy.

Aby jednakże zadowolić największych pesymistów; wolimy przyjąć, że tylko 50% powyż wymienionego ładunku w rzeczywistości przewiezione zostaną, zaczęli też tylko dochód brutto z przewozu frachtowego t. j. kwotę 172.613 złr. na tej przestrzeni dosięgnie.

Cyfrę tę wcale jako przesadzoną uważać nie należy, gdyż dochody kolei lokalnej do Słobody rung. i Książdworu na przestrzeni 32 kilometrów od 18. maja 1887. do 31. grudnia 1887. t. j. przez 228 dni za prze-

ZNAJA SIĘ.

Checiałem się żenić, gdyż ojciec mój ciągle mi mawiał o tém moskiewskim przysłowiu, że „kto do 30. goda nie żenat, a do 40 nie bagat, tot krugom durak“! Więc poszedłem się radzić do państwa Ciaputkiewiczów — bo się bałem tego „krugom duraka.“

Państwo Ciaputkiewicze byli to moi znajomi, a przy tém bardzo mili ludzie. On mądry, a ona rozsądna. Co tylko chęć przedsięwziąć, zawsze wprzód o radę pytam się państwa Ciaputkiewiczów. To też i teraz, mając przedsięwziąć taki stanowczy krok o całym życiu i przyszłości rozstrzygający, poszedłem po radę do państwa Ciaputkiewiczów.

Pani dobrodziejka przyjęła mnie dosyć serdecznie. Ukłoniłem się więcej jak zwykle zakłopotany, zaś pani Ciaputkiewiczowa spojrzała na mnie swym przenikliwym wzrokiem.

— Cóż to panu się stało, zagadnęła. Pan taką minę stroisz, jakbyś się chciał mnie oświadczyć? Albo też odgaduję — pan zapewne musisz być zakochanym!

Stałem jak wryty. Ja zawsze sobie myślałem, że tak dobrze nad sobą panować umiem, że nigdy się ze swoich uczuć nie zdradzę, a teraz ta kobieta mnie odgadła za pierwszym wejściem.

Wybełkotałem kilka niezrozumiałych słów i zająknąłem się.

— A więc odgadła, rzekła pani Ciaputkiewiczowa. No, no, wszak to nie tak złego nie jest; siadaj pan i powiedz mi, jak to się wszystko stało.

Siadłem i zacząłem opowiadać. Ale moja gadanina widocznie musiała być bardzo zagmatwana, po chwili bowiem przerwała mnie pani Ciaputkiewiczowa słowami: Pan jak widzę nader zapalony, proszę pana, byś jaśniej i więcej do rzeczy mówił. A zatem — jak że się zowie pańska bogdanka?

W pierwszej chwili zawahałem się, lecz po chwili rzekłem.

— Imię później wyjaśnię pani dobrodziejce. Chęć pani wprzód ją opisać, a potem osądzi pani, czy w rzeczywistości odpowiada ona mojej wyobraźni.

— Czyż ja znam tę panią? Tak! — Więc dobrze maluj pan!

Znów się zawahałem. Nie wiedziałem jak począć, szukałem za jakimś systemem.

— Gdybym tylko wiedział z kąd zacząć, rzekłem zmieszany, ta panienka bowiem tyle ma pięknych przymiotów, tak szlachetny charakter, tyle uczucia, że... że....

— A więc musi być zapewne brzydka, rzekła pani Ciaputkiewiczowa stanowczo.

— Ależ broń Boże, zawołałem nieco podrażniony i zadąsany, ona wcale jest ładną.

— To nie prawda, odparła pani Ciaputkiewiczowa, bo gdyby

wóz frachtu wynosiły 61.775 złr. w. a., zaś dochody za przewóz osób i pakunków 13.040 złr. w. a.

Przyjmując dochody z przewozu osób i pakunków na linii Kołomyja-Horodenka, t. j. na przestrzeni 42 kilometrów przynajmniej na 30.000 złr., to suma dochodów brutto wynosić będzie 202.613 złr.

Od tej sumy potrącić należy wydatki, które w stosunku do kolei lokalnej Słobody rung. (gdzie w r. 1887 przez 228 dni 47.279 zł. wynosiły) przynajmniej 80 000 zł. wynosić muszą, zatem też czysty dochód kolei Kołomyja-Horodenka w przybliżeniu kwotę 120.000 złr. wynosić będzie.

Wynika z tego, że akcje kolei Kołomyja-Horodenka, których kapitał na 2 miliony przyjąć należy, przynajmniej 6% przynieść muszą.

Przy obliczaniu dochodów pomineliśmy rozmyślnie przestrzeń z Horodenki do Zaleszczyk, gdyż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że przestrzeń Horodenka-Zaleszczyki o wiele większe dochody mieć musi, o czym zresztą w następnym artykule pomówimy.

Przystępujemy teraz do wykazania zysku i korzyści, wynikających z poprowadzenia tej kolei dla handlu i przemysłu wskutek wielkiej taniości przewozu.

Wiadomo nam z wiarygodnego źródła, że przewóz 1 metr. cetn. maki lub zboża z Horodenki do Kołomyi kosztować musi 60 ct. czyli od 1 tonny (t. j. 10 metr. cetn.) 6 złr. a. w. Przewóz koleją żelazną o wiele taniej wypaść musi, gdyż przyjąwszy cenę 1 ct. od 1 tonny za 1 kilometr przewozu. (taryfa ta tylko na kolejach lokalnych obowiązuje z powodu małego transportu i małej ilości ładunku; na kolejach zaś normalnych taryfa wynosi 2—4 ent. od 1 tonny) a mnożąc zatem odległość 42 kilometrów przez 7 ct., otrzymamy kwotę 2 złr. 94 ct. czyli że przewóz ładunku koleją z Kołomyi do Horodenki za 10 metr. cetn. na przestrzeni 42 klmtr. jest o więcej jak 50% tańszy, aniżeli przewóz osi. Skutki takiego taniego przewozu na teraz nawet obliczyć się nie dadzą.

Aby jednakże dać czytelnikom naszym choćby tylko w przybliżeniu małą obraz korzyści z taniości przewozu wynikać mogących, przyjmujemy, że mieszczanin kołomyjski zakłada sobie młyn na krupy jęczmienne, a jęczmień sprowadza z Horodenki. Natenczas tak dla taniości jęczmienia z okolic Horodenki jak i taniości frachtu bardzo łatwo konkuruwać może z Czerniowcami lub Stanisławowem, gdyż przewóz 1 metr. cetn. jęczmienia kosztuje go zaledwie 30 ct.

Takie same korzyści mogą mieć browary w Kołomyi założyć się mające. — I tak browar konsumujący rocznie tylko 2 tysięcy metr. cetn. jęczmienia, miałby czystego zysku tylko z transportu samego 00 zł. rocznie, a to wskutek taniości przewozu.

W ogóle zaś wszelki przewóz towarów i wyrobów,

dotychczas z powodu wielkich kosztów transportu niemożliwy, stanie się możliwym, wskutek czego handel i przemysł w niezwykle sposób mogą się podnieść i zakwitnąć.

Ważność i doniosłość budowy kolei na przestrzeni Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki, tudzież wszelkie zbawienne skutki dla handlu i przemysłu wynikać mogące, pojęli i zrozumieli tak dobrze mieszkańcy miasta Horodenki, że gmina tegoż miasta, liczącego zaledwie 7.000 mieszkańców ofiaruje kwotę 10 000 złr. na zakupno akcji pierwotnych tej kolei, zaś mieszkańcy horodeńscy, przeważnie kupcy i przemysłowcy, tworzą już dzisiaj spółki dla przedsiębiorstwa budowy. Czas by był zatem, aby i nasza Świetna Rada gminna tą sprawą energiczniej się zajęła.

Na tem miejscu pominąć nie można faktu, który świadczy chwalebnie o przeświadczeniu naszej Zwierzchności gminnej o doniosłości i ważności kolei Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki dla naszego miasta. Przypominamy tu, że tak p. burm. Aslan jakoteż p. asesor Bilous wraz z kilku radnymi jeszcze w r. 1886., gdy p. Ziffer, członek rady zawiadowczej podczas reambulacji kolei lokalnej w Kołomyi był obecnym, w deputacji do niego się udali z prośbą, aby wpłynął na radę zawiadowczą, by kolej do Horodenki i Zaleszczyk wybudować się mająca, wychodziła ze stacji Kołomyja. P. Ziffer wówczas przyrzekł, że się o to postara i dotrzymał słowa. Ale rada zawiadowcza ze swej strony postawiła za warunek zakupienie akcji pierwotnych przez gminę miasta Kołomyi w większej kwocie.

Oprócz doniosłości kolei tej dla rozwoju handlu i przemysłu krajowego, podnieść należy jeszcze kwestyą strategiczną. Jak dalece sięgają nasze wiadomości, to możemy zapewnić, że ministerstwo wojny do linii Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki wielką przywiązuje wagę, i że wyraźnie żądało, by kolej ta nie szła drogą, ale gruntami i by miała szyny normalne, a nie jak na kolejach lokalnych. Następnie żądało, ażeby kolej w każdym razie aż do Dniestru poprowadzoną została, i zamierza w danym razie połączyć stacją Zaleszczyki z koleją transversalną w Czortkowie.

Jesli się przytem jeszcze zważy, że kolej na Delatyn i Kösresmöze zapewne już w roku 1890. wybudowana zostanie, nately doniosłość strategiczna kolei Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki w dalszem projektowaniu połączeniu z Czortkowem, nie tylko jest jasną, ale w oczy bijącą.

W takim razie jednakże Kołomyja jako punkt centralny, łączący główną linię kolei czerniowieckiej z liniami pobocznymi, prowadzącymi do Węgier i na Podole w pobliżu granicy rosyjskiej również stać się musi punktem strategicznym, a to już z powodu, że ministerstwo wojny, miasto łączące całą sieć kolei, a w szcze-

ona była ładną, wtedy, najpierw byłbyś pan o twarzyczce wspominał. Jeśli mężczyzna kobietę opisuje, a poczyną od jej przymiotów duszy i umysłu, to napewnie przysiądz można, że ona musi być brzydką!

— Ależ zapewniam panią, że tak nie jest z moją ubóstwianą. Ona jest bardzo ładną....

— A widziałeś ją pan w dzień?

— Jakto? zagadnąłem zdziwiony.

— Pytam pana, czy widywałeś ją pan w dzień, czy tylko wieczorami?

— Proszę, muszę sobie przypomnieć, zdaje mi się, że tylko wieczorami, odparłem.

— A więc tylko przy lampie!? Jaki z pana naiwny! Chcesz pan orzekać o piękności kobiety, a nie przypatrywałeś się nigdy jej w dzień! Czyż pan nie wiesz, że cywilizowana, to znaczy ładnie ubrana kobieta, chyba jakieś monstrum być musi, jeśli przy oświetleniu gazowym jeszcze brzydką wydać się może? — Piękność, którą podziwiamy na balach i wieczorkach, jest to tylko efekt światła gazowego.... dodała z pewnym akcentem pani Ciaputkiewiczowa.

Opuszczałem głowę na ręce, — czułem że zostałem pobity.

— Spodziewam się, panie Zdzisławie, żeś o przymiotach jej duszy lepiej poinformowany, jak o cielesnych?

— Zapewne, odrzekłem z emfazą —

— A więc pocznijmy od dowcipu, a później przejdziemy do przymiotów duszy. Nie długo nad tem zastanawiając się rzekłem, że się na wszystko zgadzam.

— Czy wykształcona, spytała pani Ciaputkiewiczowa.

— Nadzwyczaj, odrzekłem.

— A więc mówi po francusku?

Skinałem głową.

— Po angielsku? — Tak! — Po włosku — Tak!

— Gra na fortepianie? Tak! — Rysuje? Tak! — Czy rymuje?

— Zdaje mi się!

— Dlaczego się to panu zdaje? Wiem! — A z kąd pan to wiesz?

— Bo mi ona tak powiedziała!

— Czyż pan z nią mówił o literaturze?

— Rzeczywiście kilka razy rozmawialiśmy o literaturze.

— A posiada wielkie wiadomości na tem polu? — Tak jak na każdym innym? — Nie prawda, rzekła Ciaputkiewiczowa.

— Zapewne — wie ogromnie wiele. Boję się czy nie wie więcej ode mnie.

— Tak? a maż ona... no... własne zdanie?

— Pani myślisz zapewne zdolność wydawania samoistnego sądu o rzeczy? — Tak właśnie to myślę!

— Zdaje mi się, że ma tę zdolność! — Oho! więc znów się panu tylko zdaje!

— Stanowczo nie mogę tego twierdzić, ale często słyszałem

gólności linią przejściową do Węgier zabezpieczyć musi. Tym sposobem Kołomyja otrzymać musi wielką załogę wojskową, co niepomiarne na podniesienie się dobrobytu mieszkańców, a oraz i dochodów gminy miasta Kołomyi wpłynąć musi.

Jest zatem zadaniem naszej Rady gminnej postarać się o to, aby budowa kolei z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk przysłała nareszcie do skutku, gdyż w razie przeciwnym Rada Zawiadowcza zniewoloną będzie kolej do Horodenki i Zaleszczyk z Żalucza lub Łużan poprowadzić na szkodę Kołomyi, a oprócz tego załoga obecnie jeszcze u nas konsystująca, całkowicie wycofaną zostanie.

A zatem: caveant consules, ne quid detrimenti capiat res publica.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Rady gminnej z dnia 7. marca 1889.

Po skonstatowaniu kompletu zagaja burmistrz p. Jakób Aslan o godzinie 7. wieczorem przy udziale 24 radnych posiedzenie i poleca sekretarzowi p. Szybalskiemu odczytanie protokołu z 28. lutego 1889. r. Po odczytaniu takowego zabiera głos radny p. dyr. Wolff i wnosi, by ustęp „że Rada uznaje podwyższenie pensyi lekarzowi miejskiemu p. dr. Jakubowskiemu na 600 zł. rocznie,” sprostować w ten sposób: „że w obec powiększonej pracy i obowiązków lekarza miejskiego, uznaje Rada gminna potrzebę podwyższenia płacy jego na 600 zł. rocznie.”

Tak samo wnosi radny p. dyr. Wolff, by w ostatnim ustępie odczytanego protokołu (wynagrodzenie Bernfelda) sprostować mylnie spisany wniosek radnego p. prof. Gruszkiewicza „że na ten cel osobną w budżecie ustanawia się rubrykę” na słowa „że dla podobnego rodzaju ludzi jak p. Bernfeld raz na zawsze osobną rubrykę w budżecie się ustanawia.” Po skutecznym sprostowaniu protokołu ten przez radnych pp. Krzyżanowskiego i Grünberga został podpisanym i do wiadomości Rady przyjętym.

Teraz przewodniczący, skonstatowawszy powtórnie zupełny komplet, zakomunikował, że przystępuje do porządku dziennego.

Radny p. prof. Gruszkiewicz przerywa jednak porządek i interpeluje Zwierzchność, dlaczego skonfiskowała jednej przekupce sprzedaż cytryn i pomarańcz.

Przewodniczący tłumaczy się, że o podobnej konfiskacie najmniejszej dotychczas niema wiadomości.

Na tem miejscu zabiera jednak głos asesor p. Bilous i w odpowiedzi na interpelację radnego p. prof. Gruszkiewicza odpowiada, że przekupka ta prawdopo-

dobnie do wysprzedaży cytryn i pomarańcz musiała nie mieć pozwolenia.

Referent budżetu p. major Zoffal, wstępując na trybunę wytłumaczył spóźnienie się tegorocznego budżetu i przystąpił do załatwienia pierwszej części budżetu, t. j. przychodu.

Rubryka 2. Przychód z gruntów miejskich preliminowany na 1150 złr.

Na wniosek radnego p. Grünberga, który zwraca uwagę, że z gruntów tych odpada obszar 2 morgów na koszary, uchwalono przyjąć tę rubrykę tylko z kwotą 1100 złr.

Rubryka 9. Przychód z budynków miejskich preliminowany na 22.360 złr. 1 ct.

Na wniosek radnych pp. Sławińskiego, Fadenhechta, Stenzla i prof. Gruszkiewicza i po dłuższej dyskusyi nad pojedynczymi pozycjami wchodzącymi w tę rubrykę uchwalono nareszcie przyjąć ją tylko z kwotą 20.323 złr.

Rubryka 12. Taksa za udzielenie prawa mieszczaństwa preliminowana na 30 złr., przyjęta została na wniosek radnego p. Sławińskiego tylko w kwocie 10 zł.

Rubryka 13. Przychód z prawa propinacyi preliminowany na 84.266 złr. 84 ct., przyjętym został w zupełności.

Rubryka 16. Przychód placowego preliminowany na 550 złr., a na wniosek assessora p. Bilousa podwyższony został na 582 złr.

Rubryka 25. Przychód z latryn i pomp preliminowany na 100 złr., przyjętym został bez dyskusyi w zupełności.

Rubryka 26. Przychód z jarmarków preliminowany na 75 złr., tak samo przyjętym został.

Rubryka 38. Zaciągnięte pożyczki preliminowane z kwotą 43.000 złr. przyjęte zostały w zupełności również bez dyskusyi.

Rubryka 39. Przychód z dodatku do podatku konsumcyjnego preliminowany na 25.580 złr. podwyższonym został na 25.840 złr.

Rubryka 42. Przychód ze szkoły handlowo-przemysłowej preliminowany na 1200 złr., podwyższonym został na 1.350 złr.

Rubryka 43. Kapitały czynne preliminowane z kwotą 250 złr., przyjęte zostały bez zmiany.

Rubryka 44. Odsetki od ulokowanych kapitałów preliminowane na 450 złr., tak samo przyjęte zostały.

Rubryka 45. Różne zwroty preliminowane z kwotą 3.180 złr. 14 ct., przyjęte zostały w zupełności.

Rubryka 46. Zwroty od wojskowości za koszary, preliminowane na 3347 złr. 10 ct., przyjęte zostały w całości.

jej zdania, które były słuszne, rozsądne, a nawet dowcipne.

— A słyszałeś pan kiedy, ażeby ona objawiła zdanie stojące w sprzeczności ze zdaniem ogólnem?

— Tego sobie nie mogę przypomnąć.

Pani Ciaputkiewiczowa podniosła obie ręce jakby mię chciała pobłogosławić, potem je spuściła na kolana, przyczem jej twarz przybrała nader litościwy wyraz.

— No z dowcipem bylibyśmy gotowi, a teraz czém prędzej przejdźmy do serca.

Mnie się niesmacznie zrobiło; zdawało mi się, że mi się ziemia z pod nóg usuwa. Zamilkłem.

— No to mów że pan! A może pan znów nie wiesz zkąd zacząć?

— Tak jest, nie wiem.

— Zkąd zacząć? Embarras de richesse?! Więć dobrze, będę pana wypyttywać; może tak prędzej pójdzie. Czy ma dobre serce?

— O dobre! ba nawet szlachetne serce.

— Poczem pan to poznałeś? — Po drzącym głosie, zwilżonem oku, jeśli mowa była o cudzem nieszczęściu.

— A czy zwykła coś czynić, by nieszczęście usunąć lub złagodzić?

— Czy co zwykła czynić? — No tak, by okazać swoje dobre serce.

— Muszę przyznać... ale zapewne! Dopiero niedawno powie-

działa mi, że chciałaby być bogatą, bardzo bogatą, by wszelką nędzę ze świata usunąć.

— To pobożne życzenie. Więć nie jest bogatą? Nie!

— I to wszystko, co pan wiesz o jej dobrem sercu?

— Pani dobrodziejko! Jakżeż mogłem się więcej dowiedzieć?

— Moją jest rzeczą pytać się, a pańską odpowiadać... Ale jeszcze jedno! Czy jest otwartą? — Zdaje mi się! — Ciągłe się panu tylko zdaje! Pan powinien wiedzieć, mój panie, wiedzieć! Czy panu kiedy jakie głupstwo powiedziała? — Ależ proszę, wszak u panien to nie w zwyczaju!

— Głupstwo powiedzieć? Tak jest; — no tak źle nie musi być. Ale tak otwarte słowo nie obwijane w bawełnę; — po za granicą zwykłego tonu towarzyskiego.

— Tego by jej szlachetna dusza nie dopuściła.

— Hm! czy ma przyjaciółki? Bardzo wiele!

— Bardzo dobrze! to przemawia za dobrą duszą... A czy są także ludzie, którzy jej są nieprzyjemni? Zapewne!

— Czy zwykła się o nich wyrazić i jak? — O! w bardzo trafny i dowcipny sposób.

— Uszczypliwie? I bardzo! — W ostrych wyrazach? O! w nader misternych zwrotach! Zna się doskonale na ludziach ta mała? Jakiem się serdecznie uśmieł dopiero niedawno, gdy o tej krótkiej grubej sekretarzowej p. Kapcanowskiej się wyraziła —

— No jakże?

A nareszcie rubryka 47. Różne dochody preliminowane na 200 złr. tak samo w zupełności przyjęte zostały.

Na tem posiedzenie zakończono o godzinie 9-tej wieczorem.

KRONIKA.

— **Zmiany w tut. Sądzie.** Z dniem 26. b. m. c. k. auskultant Dziubanowski, pełniący dotychczas czynności funkcyjariusza c. k. Prokuratury Państwa, został przydzielony do tut. c. k. miej. del. Sądu powiatowego. Miejsce jego ma zająć c. k. auskultant Arciszewski. Z dniem 1. kwietnia b. r. ternion VII. śledczy po c. k. sekretarzu Lewickim opróżniony, ma objąć c. k. adjunkt Mandyczewski, który prócz tego prowadzić ma ternion I. Z powyższym też dniem auskultant Kosiński przydzielony do ternionu IV. c. k. radcy Jakubowskiego, a auskultant Korosteński do ternionu II. radcy Klusika. Do ternionu III. radcy Kaweckiego przydzielony auskultant Sawczyński. Praktykant Bernhaut i auskultant Korosteński wnieśli podania o przyjęcie ich do służby sądowej w Bośni. O ile nam wiadomo jeszcze dwaj auskultanci mają zamiar wkrótce pójść za przykładem powyższych. — Funckcy sekretarza prezydyalnego pełnić będzie nadal c. k. auskultant Scherf. P. ausk. Vinzenz został przeniesiony do Mielnicy.

— **Dnia 19. b. m.** w sali tut. czytelnim. Kraszewskiego, ku uczczeniu tegoż pamięci odbył się odczyt p. D-ra K. o Kraszewskim i jego działalności literackiej. Pan K. w krótkim ale zwiezłym i pięknym przemówieniu przedstawił nam żywy obraz epoki, w której Kraszewski żył, jego ważniejsze prace literackie, niespożyty talent i mrówczą pracę, i potrafił słuchaczów niektórymi nowymi szczegółami z życia naszego wielkiego pisarza ogólnie zainteresować. Z przyjemnością zauważaliśmy na tym odczycie liczne grono pań, które interesując się literaturą narodową, obdarzyły prelegenta w końcu przemówienia rzesistymi oklaskami. W sali gustownie przystrojonej zielenią, widniał na podwyższeniu uwieczony kwiatami biust Kraszewskiego, a cały odczyt miał cechę uroczystą i sprawił na słuchaczach podniosłe wrażenie. Inne punkta ułożonego programu z powodu nieprzewidzianych przeszkód do skutku przyjść nie mogły. Zauważaliśmy przy tem brak kilku wydziałowych, którzy przecież w takich obchodach uroczystych powinni byli swą obecnością dać dobry przykład innym członkom, postarać się, by taki obchód nie zakończył się tylko na odczycie, by ich nie posądzono o obojętność dla tak pięknej i pożytecznej instytucji. Dekoracyą sali i w ogóle urządzeniem całego wieczorku o ile nam wiadomo, zajął się p. M., który nie szczędził pracy i trudu, by obchód ten wypadł jak najlepiej, a że nie znalazł należytego poparcia w wydziale, nie jego w tem wina.

— **Dnia 11. marca b. r.** zebrał się wydział Kasy Oszczędności w liczbie 16. pod przewodnictwem p. not. Lenartowicza i wybrał dyrekcyą na rok administracyjny 1889. Do Dyrekcyi weszli p.p. Wilhelm Schayer, Sygurd Wiśniowski, major Alfred Zoffal, D-r Józef Schmidt, Kopel Becher, Jakob Brettler i Jakob Adler. — Na wniosek p. Wilhelma Schayera, zatwierdzono rachunek dyrekcyi z r. 1888. Z rachunku tego okazuje się, że Kasa Oszczędności w r. 1888 miała czystego zysku 16.756 złr. — Udzielono renumeraacyi urzędnikom Kasy Oszczędności za rok 1888 w kwocie ryczałtowej 1.340 złr., a dyrektorowi kancelaryjnemu D-rowi Juzefowi Schmidtowi 600 złr. Na cele dobroczynne uchwalono

2.920 złr., dla szkoły izrael.-polskiej 300 złr., dla funduszu rezerwowego 9.220 złr. — We dwa dni później, zgromadziła się wybrana dyrekcyja teje kasy, celem ukonstytuowania się i wybrano jednogłośnie na przewodniczącego p. majora Alfreda Zoffala, na tegoż zastępcę p. Wilhelma Schayera, na dyrektora kancelaryjnego p. D-ra Józefa Schmidta, a na zastępcę p. Sygurda Wiśniowskiego.

— **Teatr amatorski.** W sobotę dnia 23 b. m. w sali tut. Kasyna-resursy na dochód Czytelnim. Kraszewskiego w Kołomyi odbyło się po dłuższej pauzie karnawałowej przedstawienie amatorskie. Odegraną została farsa w 3. aktach, oryginalnie napisaną przez p. Łucyana Baeckera, naczelnika tut. urzędu budowniczego miejskiego p. t. „Imieniny kawalerskie.“ Farsa ta pełna szczerzego humoru i żywěj akeyi, ogólnie się podobała. Najgłówniejsze role, jak Gabryela Fatalnickiego, właściciela wsi Ambarasowa, D-ra Gabryela Jarzębskiego, Fafulskiego, Toastowicza i Fuchsa spoczywały w ręku najlepszych naszych amatorów i wypadły znakomicie. Pan autor objął jedną z wybitniejszych ról i był w niej niezrównany, a p. K. po dłuższej pauzie artystycznej w roli Fuchsa, ogólnie się podobał. Panie F. M. i K., pomimo że niewielkie role autor im przydzielił, odegrały je z prawdziwym artystem i przejęciem się. Pan D. otworzył typ wyborny starego sługi. Treść sama polega na rozmaitych komicznych scenach i nieporozumieniach, spowodowanych sutemi i wesołemi imieninami kawalerskimi, przy których nie żałowano sobie licznych toastów i libacyi. Każda scena pełna prawdziwego staropolskiego humoru i komicznych sytuacji. Główne zadanie jak sam tytuł farsy tej wskazuje, musiało przypaść rołom męskim. Jako wielką zaletę tej farsy podnieść musimy, że akeya rozwija się naturalnie, charaktery osób działających schwycone jakby z rzeczywistości, i nie ma w niej wcale sztucznych i naciąganych tendencyj i sytuacji. Sala Kasyna-resursy była po brzegi zapelniona, a licznie zgromadzona publiczność darzyła tak autora jako też amatorów rzesistymi oklaskami, które trwały bez końca. Dochód musiał być dość znaczny, a ten przypadek w udziale tut. Czytelnim. Kraszewskiego. Powodzenie, z jakim przedstawiono tę farsę, powinno zachęcić autora do dalszej pracy na tem polu i spodziewamy się, że przy dobrych chęciach potrafi wzbogacić naszą literaturę dramatyczną niejednym oryginalnym i pełnym humoru utworem.

— **Wieczór wokarno-humorystyczny** Ryszarda Mazowieckiego, artysty teatru lwowskiego, odbył się w sobotę dnia 16. b. m. w sali tut. Kasyna-resursy, przy nader nielicznym udziale Publiczności. P. Mazowiecki odegrał z humorem monolog Maryana Gawalewicza p. t. „Optymista“; monolog Gustawa Fiszerę p. t. „Pan Gadulski ma głos“ i monolog w żargonie żydowskim „Izaak Silberstein.“ Prócz tego przedstawił scenę humorystyczną Maryana Gawalewicza „Na estradzie“, i odspiewał wcale udatnie wyjątki z operetki Suppego „Junacy“ (Flotte Burschen) mianowicie monolog Gajera-lichwiarza. Scenę 5 i 6 z kupletami. — Publiczności było bardzo mało, a i obecna na przedstawieniu nie mogła się jego monologami zachwycić, gdyż brak mu tej elegancyi i komizmu, która cechuje podobne utwory jedynego w swoim rodzaju p. Gustawa Fiszerę, którego kilkakrotnie poprzednio podziwiano. Aby podobne monologi mogły widza ubawić i wywrzeć na nim silniejsze wrażenie potrzeba być w tej sztuce prawdziwym mistrzem.

— **Jubileusz 25-letniej rocznicy założenia** w naszym mieście przez p. Biłousa pierwszej drukarni odbył się według ułożonego tut. towarzyszamisztuki druk. programu. Mianowicie o 8. g. zgromadzili się tak goście jako też towarzysze w lokaln. drukarni p. Biłousa, z kąd udali się wszyscy na solenne nabożeństwo do gr.

— Nie mogę, a zresztą to nie ładnie coś podobnego powtarzać.

— Tak, tak! A gdzież się została jej delikatna i szlachetna dusza? Pani Ciaputkiewiczowa, wymawiając te słowa spojrzała na mnie zwyjęskiem okiem. Do diabła pomyślałem sobie, tom się znów dał złapać!

— Mój przyjacielu! rzekła pani Ciaputkiewiczowa. Z pana lekkomyślny człowiek. Zamyślasz pan prosić o rękę panienki, którą poznałeś w salonie i tylko ją w salonie widziałeś, panienki, która nie jest ładną.

— Ależ pani dobrodziejko!

— Nie jest rzeczywiście wykształconą.

— Ależ proszę pani!

— Ani się odznacza dobrocią serca! — A!... umrę!

— Tak musisz mi pan jeszcze tylko wymienić nazwisko pańskiego ideału.

Pani Ciaputkiewiczowa obejrzała przytem koniuszki swoich palców, nie zważając wcale na moje pomieszanie.

Podniosłem się. — Czy pani bardzo ciekawą dowiedzieć się nazwiska? spytałem się bojaźliwie.

— Bardzo ciekawa! — A więc wymienię nazwisko.

Oparła się o poręcz krzesła i wybuchła śmiechem, klaskając kilkakrotnie rękami. Po chwili stanęła przedemną i rzekła z powagą: O! mężowie, mężowie! Jakżeż mało potrzeba, ażeby

wam głowy zakręcić, a odwracając się do mnie, rzekła: Czy chcesz pan słyszeć moje zdanie o tej panience?

— Proszę o to!

— Krótko i węzłowato? Tak! Krótko i węzłowato.

— Ona sobie zwykłą kobietą. — To wszystko? No zwykła, toby jeszcze nie było...

— Wadą, myślisz pan zapewne; ale też i żadną enotą! Czy pan może zajmujesz się cyframi, które nie liczą? Czy pan się zajmujesz drobną monetą?

Nastało milczenie, które mi się nieznośnem wydawało. Czulem, że coś muszę powiedzieć i uczyniłem to nareszcie.

— Czy mąż pani w domu? Chcesz pan z nim pomówić? Proszę!

Pani Ciaputkiewiczowa dygnęła, ja zaś grzecznie ukloniwszy się, odszedłem. Wkrótce potem siedziałem w biurze mego przyjaciela i opowiedziałem mu całą sprawę: rozmowę z jego żoną i o mojej miłości. Gdym skończył wstał i wziął do ręki książkę, a znalazłszy miejsce stósowne, odczytał mi wiersz Götego.

„Abyś nigdy z entuzjazmu dla jakiejś kobiety nie powierzył drugiej; one zanadto dobrze się znają, aby uznać się godną wyłącznego szacunku i poważania.“

Gdy skończył, zamknął książkę, pytając się, czy jeszcze mam mu co powiedzieć? — Nie więcej, odpowiedziałem, a podając mu rękę, wyszedłem. Moja partya oczywiście rozeszła się.

kat. cerkwi. Przed samem nabożeństwem Przewiel. ks. kanonik Koblański dokonał święcenia chorągwi drukarskiej (dar samego p. B.), na której z jednej strony widniał herb drukarzy, zaś z drugiej strony patron Jubilata, św. Michał. Po dokonaniu święcenia odprawił ks. kanonik w asystencji obu wikaryuszów jako dyakonów mszę św., w czasie której popisywał się chór męski, niedawno u nas założony z tut. mieszczan pod kierownictwem p. D. i wywiązał się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu dość licznie zebranej publiczności; niektóre ustępy mszy św. nawet bardzo trudne wypadły bardzo pięknie. Po nabożeństwie w gronie swoich przyjaciół, i licznych znajomych udał się czcigodny Jubilat do sali Kasyna mieszczańskiego. Sama sala przybrana była w emblemeta przeważnie przemysłu garncarskiego. — P. Jubilat w stroju narodowym przyjmował tut. życzenia przyjaciół i znajomych, którzy licznie przybyli. Pierwszym, który przybył z życzeniami dla p. B., był czcigodny ks. kanonik Koblański. Po nim składali urzędnicy magistratu, którzy jawili się in corpore, dalej w imieniu drukarzy przemówił w bardzo pięknych wyrazach b. właściciel księgarni i drukarni, teraźniejszy urzędnik magistratu p. Zadembki. Swoją mowę wygłosił p. Z. z prawdziwą werwą i zapałem. Po niej składali życzenia cechmistrze w imieniu swoich korporacji: szewskiej, stolarskiej, slusarskiej, krawieckiej i t. p. Po między licznie wygłoszonymi mowami zaznaczyć jeszcze należy mowę p. prof. Krycińskiego, artystycznego dyrektora szkoły garncarskiej, która to mowa bardzo wielkie i głębokie wywarła wrażenie na słuchaczach przeważnie na naszych przemysłowcach i rękodzielnikach. Tak samo mowa p. profes. Gruszkiewicza i p. sędziego Czubatego. Przy tej sposobności dostała się łaska naszej inteligencji z powodu że ona stan rzemieślniczy zacoś niższego uważa i wystawia jego bardzo często na pogardę. Wszyscy mowcy podnosili doniosłość i w naszym kraju tak rzadkie zjawisko, że przemysłowiec święcić może 25-letni jubileusz; wskazuje to za wielką energię i wytrwałość, godną wszelkiej pochwały. Jubilat widocznie do głębi wzruszony dziękując uprzejmie wszystkim za ich życzenia zachęcał każdego do wytrwałej i niezmordowanej pracy, a po skromnem traktamencie zgromadzenie w poczuciu znaczenia dnia tego, rozeszło się. — W czasie jubileuszu odczytane były telegramy (około 26), od różnych towarzystw, drukarni, korporacji i pojedynczych osób przeważnie wybitniejszych Rusinów, którzy umieli ocenić zasługi solenizanta, liczba zaś pism z życzeniami wynosiła około pełnej setki. Między nimi widzieliśmy bilet p. rady Kuczkowskiego, nieodżałowanego naszego b. starosty, teraźniejszego delegata namiestnictwa w Krakowie.

— **Samobójstwo.** Dnia 16. marca 1889 o godz. 1/2 12 w nocy będąc na warcie, zastrzelił się żołnierz pułku 58. z nieznanych dotychczas powodów.

— **W tutejszem towarzystwie** prawniczem miał dnia 16. b. m. p. radca Podlaszecki drugi odczyt „o projekcie reformy ustawodawstwa karnego w sprawach skarbowo-dochodowych.“ W bardzo trafny sposób zcharakteryzował i ocenił p. prelegent dotyczący projekt ustawy, a licznie zgromadzeni członkowie z natężoną uwagą słuchali trafnych, często także dowcipnych uwag nad wymienionym projektem. Po odczytaniu uchwalono zgromadzenie wydrukowanie odczytu, na co się p. radca Podlaszecki, uproszony przez p. prezydenta d-ra Tehorznińskiego zgodził. Odczyt zostanie zatem kosztem towarzystwa prawniczego wydrukowany i rozdany członkom towarzystwa, poezem nastąpi nad nim dyskusja na jednym z najbliższych posiedzeń. Wniosek był następujący, a mianowicie: 1) że przy uchwaleniu ust. k. i ust. o postępowaniu karnem w sprawach dochodowych należy: 1. Jasno i dokładnie określić że do istoty przestępstwa defraudacji podatku wymaga się bezwarunkowo zamiaru ukrócenia należności publicznej; 2. że niezamierzone lub bezwiedne ukrócenie należności publicznej nie stanowi żadnego karygodnego przestępstwa; 3. że podział przestępstw dochodowych na występki i przekroczenia może mieć praktyczne znaczenie tylko w takim razie, jeżeli ten podział będzie równocześnie stanowić także podstawę do uzasadnienia kompetencji dla powołanych w tych sprawach do sprawowania urzędu sędziowskiego organów publicznych; 4. że instytucja osalentej materialnej odpowiedzialności na karę 3 osób jest niezgodną z prawnem pojęciem ustawodawstwa w ogóle a ustawodawstwa karnego w szczególności; 5. że kary pieniężne orzekane za przestępstwa dochodowe nie powinny wpływać do funduszu państwa; 6. że się żąda wolnego i swobodnego ocenienia dowodów w postępowaniu dochodowym karnem nie może ulegać żadnemu zkądbądź pochodzącemu uszczupleniu.

— **Dowiadujemy się,** że pierwsza spółka krawców lwowskich we Lwowie uchwaliła założyć w mieście naszym skład gotowych sukien i ubrań męskich i dzieciennych wszelkiego gatunku, po nader przystępnych cenach. Z naszej strony z przyjemnością notujemy ten fakt, wskazujący na rozwój naszego przemysłu krajowego, a publiczność kołomyjska będzie teraz w stanie zaopatrzyć się w gotowe ubrania krajowego wyrobu. Z drugiej strony jesteśmy przekonani, że powyższa firma da nam wszelką gwarancją, że wyrobami swemi, we Lwowie wykonanymi, będzie w stanie nie tylko skutecznie spółzawodniczyć z firmami tego rodzaju wiedeńskimi i zagranicznymi, lecz że je nawet całkowicie wyprze. Wołamy zatem z całego serca: Szczęść Boże!

— **Nowa kawiarnia.** Już w drugiej połowie kwietnia b. r. obejmuje p. Szymon Koch, dotychczasowy właściciel kawiarni, dzierżawę hotelu Europejskiego i zakłada tamże pierwszorzędną

kawiarnię dzienną. Będzie to, jak już dzisiaj z przedwstępnych robót widzimy, kawiarnia urządzona na wzór pierwszorzędných podobnych lokali wielkomiejskich. Przez wykwintnego urządzania, świeżych i zdrowych napojów, sumiennej i wzorowej usługi, znajdzie w niej każdy gość wszystkie dzienniki krajowe i niektóre zagraniczne.

— **Na posiedzeniu** swoim dnia 19. marca b. r. odbytem uchwalił Wydział kasy oszczędności miasta Kołomyi obniżyć stopę procentową poczynawszy od 1. Maja 1889 a to: a) przy wkładkach w ogóle z 5% na 4 1/2%, b) przy pożyczkach hipotecznych udzielonych przed 1. Stycznia 1889 z 7% na 6 1/2% zaś przy hipotekach wolnych od podatku domowo-klasowego z 8% na 7 1/2%, c) przy wekslach z 8% na 7 1/2% a względnie z 7% na 6 1/2% dla opłacających podatek zarobkowy (kupców i przemysłowców).

— **Dr. Wilhelm Rosenhek,** adwokat krajowy, przeniósł swoją kancelaryą z Dobromila do Śniatyna.

— **W sprawie kolei Kołomyja-Horodanka-Zaleszczyki.** Jesteśmy upoważnieni oświadczyć P. T. Pnliczności, że budowa powyższej kolei weale odroczonej nie będzie, lecz owszem spodziewać się należy, że po skończonem zbadaniu trasy z Horodenki do Zaleszczyk budowa tejże na całej linii z początkiem wiosny z pewnością przedsięwzięta zostanie.

— **Tegoroczne manewry** jesienne odbędą się między 9 a 10 korpusem od 10. do 15. września. Cesarz weźmie w nich udział.

— **W sprawie ćwiczeń broni,** odbyć się mających przy obrobie krajowej w r. 1889 przez przeciąg czterech tygodni, zarządziło ministerstwo obrony krajowej co następuje: 1. Co do pieszych batalionów obrony krajowej Nr. 1 do 82. Przy każdym z rzeczonych batalionów odbędą się bezpośrednio po ukończeniu szkoły rekrutów tak wstępne, jako też główne ćwiczenia, do których jawić się mają landwerzyści następujących kategorii: 1. bezpośrednio do obrony krajowej asenterowani: a) w latach 1888, 1887, 1886, 1884, 1882, lub w roku 1879 z wyjątkiem tych, u których ogólny czas ćwiczeń wynosi dotąd więcej niż 20 tygodni, 2. asenterowani w roku 1878 do stałej armii a następnie po odbyciu służby w linii i rezerwie, przeniesieni do obrony krajowej, 3. z tych, których wcielono bezpośrednio do obrony krajowej: w r. 1885 ci, którzy nie odbyli dotąd ćwiczeń dłuższych jak 8 tygodni, w r. 1883 jak 12 tygodni, w r. 1881 i 1880 jak 16 tygodni, w r. 1878 jak 20 tygodni. II. Co do konnej obrony krajowej: Do ćwiczeń broni przy tej ostatniej zostaną powołani w pierwszej linii landwerzyści, asenterowani w r. 1878 a według potrzeby także asenterowani w r. 1877, jeżeli z jakichkolwiek powodów podczas służby w rezerwie nie odbyli przepisanych ćwiczeń broni.

— **Nowy dar barona Hirscha.** Niezależnie od fundacji swej 12-milionowej złożył onegdaj br. Hirsch kwotę, z której procenta roczne wynoszą 120.000 złr., w celu wspomnienia kupców i przemysłowców bez różnicy wyznania, którzy chwilowo są w potrzebie i bez materialnej pomocy by podupadli. Celem tej nowej fundacji jest utrzymanie żywego stanu kupieckiego w Austrii i z tego powodu stanowczo wykluczonem jest udzielanie drobnych wsparć 5 lub 10 guldenowych, jakoteż wsparcie osób trudniących się interesami giełdowymi. Korzystać z tej fundacji mogą rzemieślnicy przemysłowi i kupcy wszystkich krajów austriackich, między którymi ma być miesięcznie rozdzieloną kwota 10.000 złr. W miesiącu lutym kwotę tę już pomiędzy zgłaszających się a godnych uwzględnienia rozdzielono. Komitet rozporządzający funduszami tej fundacji ma siedzibę we Wiedniu i składa się z pań Benevisti, Beermann i Engländer i adwokata dra Artura Kurandy. — Taką samą kwotę (120.000 złr. rocznie) złożył br. Hirsch dla przemysłowców węgierskich, a zawiadostwo tymi funduszami oddał w ręce barona Biszitza w Budapeszcie.

Rosyjski konsulat w Brodach otrzymał jak donoszą do pism wiedeńskich — wskazówkę od swego rządu, aby odmawiał wizy paszportowej austriackim robotnikom, rzemieślnikom, służącym i pośrednikom mojżeszowego wyznania. Tak zwani „privatier“ natomiast, żądający wizy na wyjazd do Rosji, stawiać się mają osobiście w konsulacie i dać dokładne wyjaśnienia co do powodów, skłaniających ich do wyjazdu. Rozporządzenie to dotyczy najbardziej żydów galicyjskich. Doniesienie powyższe wydaje się nam jednak nieprawdopodobnem, nie dlatego jakoby nas zdziwiła miała samowola rosyjskiego rządu, ale że przypuścić nie możemy, aby rząd austriacki tak mało dbał o swoich poddanych i znosił samowolę sprzeciwiającą się wszelkim prawom międzynarodowym.

— **Raport policyjny.** W miesiącu lutym b. r. aresztowano i oddano do rąk sprawiedliwości: za przadzież 19 osób — za włóczęgostwo i wyprawienie ekscesów 12 osób — za opilstwo 5 osób wydano za granicę 8 osób, zaś od 1. do 23. marca b. r. za kradzież 21 osób, za włóczęgostwo 11 osób, za żebractwo 5 osób, za opilstwo 9 osób — za niedozwolony powrót do Kołomyji 1 osoba za dręczenie wierząt 8 osób, za samowładne opuszczenie służby 1 os., a wydano za granicę 9 osób.

Kącik humorystyczny.

Czem są zaręczyny? — Promesą na przyszły posag, wypłacalną po ślubie.

Lolu, czem chcesz zostać? — Konsylarzem jak tato, — Dlaczego? — Bo auskultant musiałby za mnie wszystko robić.

Pani: „Czego Antoni zdjął rękawiczki, podając półmiski gościom?” — Antoni: „Ta państwo wszysej do jadła zdjęli rękawiczki, tom i ja zdjął.”

W pensyonacie. Nauczycielka (wykładając o cudzoślach): „Każden przyzna, że niektóre cudzoślowskie tak nam przypadły do smaku, iż nie możemy się bez nich obejść. Panna Julia powie nam takie słowo”. — P. Julia: „Leitnant!”

Na posiedzeniu swoim dnia 28. lutego b. r. odbytem, uchwaliła nasza Rada miejska, przyjąć wypracowaną przez członka tejże p. dyr. Wolffa bardzo gorliwie, instrukcję dla lekarza miejskiego następującej treści, a mianowicie:

§. 1.

Lekarz miejski podlega we wszystkich stosunkach służbowych Naczelnikowi miasta i jest obowiązany zlecenia Naczelnika tudzież rozporządzenia Magistratu w zakresie urzędowym niezwłocznie spełniać i o wykonaniu pisemnie lub wedle okoliczności ustnie do 24 godzin sprawę zdawać.

§. 2.

Lekarz miejski jest właściwym organem poliecyi zdrowia w obrębie miasta i należy do składu urzędników miejskich.

§. 3.

Jest on przełożonym służby sanitarnej, w której skład wchodzi: zastępca oglądacza zwłok, weterynarz miejski, akuszerka miejska, służba cmentarna i oprawca.

Winien też czuwać aby pomienieni funkcyonaryusze regulaminów służbowych nie przekraczali.

§. 4.

Lekarz miejski jest obowiązany czuwać nad stanem zdrowia mieszkańców.

§. 5.

W tym celu winien on nadzorować artykuły żywności, dostarczane mieszkańcom miasta i bacznie zwracać uwagę na nabiał i inne wiktualie na targach sprzedawane i raz w tydzień przedsiębrać szczegółowe rozpoznanie ich pożywecej wartości.

§. 6.

Bacznie uwagę winien zwrócić lekarz miejski na pieczywo, owoce, wodę sodową i napoje, tudzież inne artykuły w mieście i sklepach sprzedawane; w razie podejrzenia ma on dotyczące artykuły za pośrednictwem organów poliecyi zająć, nalezyć i bądź to osobiście, bądź to przez chemika na koszt miasta zbadać i ewentualnie je skonfiskować. Nadto ma on przynajmniej raz co kwartał zwiedzić wszystkie restauracje, garkuchnie, kawiarnie, cukiernie, piwiarnie i składy żywności, zbadać naczynia, w których pożywienie przyrządzane bywa, jako też przekonać się o jakości tegoż. (C. d. n.)

Szanowna P. T. Publiczności!

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność, że dnia 19. marca b. r. otworzył w domu p. Goldsteina w Kołomyi, przy ulicy Jagiellońskiej położonego

wielki skład obuwia męskiego, damskiego i dzieciennego pod kierownictwem p. Holdera.

W tym składzie stale utrzymywać będę obuwie wszelkiego rodzaju, z różnego gatunku skór, oraz wszelkiej wielkości i najnowszej mody.

Tak samo sprzedawać będę obuwie to po cenach nadzwyczaj przystępnych, jednakowoż stałych i stampilią oznaczonych.

Przekonawszy się o nadzwyczaj niskich cenach, niemniej towarze różnej jakości i trwałości śmiem tuszyć, że Szan. P. T. Publiczność bez najjaśniejszego uprzedzenia mnie swoimi licznymi względami zaszczylić zechce.

Z głębokim szacunkiem

ALFRED FRAENKEL.

Oryginalne płógi Sacka, siewiarki, młóćarnie Göpla, sieczkarnie, rurociągi, młynki dla gorzelń, piły i pilniki wszelkiego gatunku, dostarcza

FRANCISZEK SEEGER,
w Kołomyi, rynek Nr. 47.

Ogniotrwałe i nieprzetłamalne

KASY PIENIEŻNE, tudzież prasy do kopiowania i patentowane zamki z fabryki TEODORA WIESE & Comp.

dostawcy c. k. ministerstw i kolei państwowych we Wiedniu, sprowadzić można po taniach cenach za spłatą ratalną, przez zastępcę p. M. SCHLOSSERA w Kołomyi, ulica Arcyksięcia Rudolfa Nr. 99.

== Ilustrowane cenniki gratis i franco. ==

L. 2196.

OGŁOSZENIE KONKURSU!

Wskutek uchwały Rady gminnej z dnia 12. marca br. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę sekretarza przy Urzędzie gminnym w Kołomyi z placą roczną 1000 złr. i dodatkiem osobistym 250 złr. oraz odpowiednimi kwinkweniami po 100 złr., mającemi się uchwalić przez Radę gminną.

Od ubiegających się o tę posadę wymaga się ukończonych nauk prawnych, oraz wykazania się z odbytej praktyki rządowej i administracyjnej lub autonomicznej.

Do podań, które mają być wniesione do Zwierzchności gminnej do końca kwietnia b. r., mają być dołączone dowody pełnoletności, moralności, świadectwo zdrowia; kwalifikacyi teoretycznej i praktycznej, oraz dokładnej znajomości obu języków krajowych polskiego i ruskiego tak w mowie jakoteż i w piśmie; niemniej zupełnej znajomości języka niemieckiego.

Stabilizacya nastąpi po upływie roku nienagannej służby.

Podania wniesione po terminie. nie będą uwzględnione.

Zwierzchność miasta.

Kołomyja, dnia 20. marca 1889.

Burmistrz:

A S Ł A N.

Aptéka obwodowa Edw. Stenzla w rynku obok ratusza

utrzymuje zawsze na składzie wszelkie środki uniwersalne, artykuły toaletowe, przyrządy chirurgiczne i t. p.

Miedzy innemi poleca:

Sok ziołowy styryjski, przeciw słabościom piersiowym; usuwa uporeczywy kaszel i zapalenie. Flakon 88 ct.

Ziółka karpackie od kaszlu skuteczne. Karton 20 ct.

Olej rybi (Möllera) przyjemny w smaku, powszechnie znany środek przeciw słabościom piersiowym. Flakon 1 złr.

Maść domowa goji w dniach kilku choćby najeźsze i ropiace rany, wszelkie skaleczenia, obierania palców i t. d. Liczne podziękowania świadczą, że maść domowa powinna się w każdym domu znajdować. Pudełko blaszane 25 ct.

Maść rosyjska przeciw odmrożeniu najpewniejsza. 40 ct.

Woda tymolowa do ust zapobiega psuciu się zębów i tworzeniu się kamienia utrzymując zawsze białe i zdrowe zęby. Flaszeczka 35 ct.

Pudr królewski biały, cielisty i różowy, jest dotychczas niezrównanym w sztuce kosmetycznej. Przyjemnie i niedostrzeżalnie przylega do twarzy i nadaje jej prześliczną białosć i świeżosć, a ponieważ jest zupełnie nieszkodliwym, ma pierwszeństwo przed innemi zagranicznymi wyrobami tego rodzaju. (Wyrób własny!)

Cognac francuski z fabryki Martineau (plombowany) po 2 zł. 50 ct.

Także i w mniejszych flaszach po niższych cenach. —

Oprócz tego wszelkie **wina lecznicze** — wyrobu P. Mikolascha, Malaga etc. etc.

MĘŻCZYZNA

posiadający pismo prędkie i piękne przyjałby obowiązki pisarza w kancelaryi adwokackiej, notaryalnej lub w podobnej gałęzi urzędowania. Wiadomość: **Redakcja Kuryera kołomyjskiego.**

Prenumerata na

Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 1.80 ct

połroczn. .90 ct.

ćwierć r. 45 ct.

miesięcz. 15 ct

Numer pojed.

kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron. 10 złr.

1/2 " 5 "

1/4 " 250 ct.

1/8 " 1 25 "

1/16 " 75 "

Inseraty przyjmuje się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

Kwestya żywotna Kołomyi.

IV.

I. Z wielu stron podniesione zostały wątpliwości tak co do rentowności kolei Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki w ogólności, a szczególności co do ilości zboża do transportu tą koleją przeznaczzonego.

II. Również podniesiono wątpliwości, ażeby kolej projektowana jakiegokolwiek korzyści dla Kołomyi przynieść może, sądzą bowiem niektórzy przeciwnie, że projektowana kolej kołomyjsko-zaleszczycka wpłynąć może niekorzystnie na ruch osobowy przyjezdnych, wskutek czego drobny przemysł ucierpieć musi.

Aby usunąć wszelkie wątpliwości co do ilości zboża przewozu koleją Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki przeznaczzonego, podajemy szan. czytelnikom naszym spis dóbr powiatów horodeńskiego i zaleszczyckiego położonych tak wzdłuż trasy kolejowej, jakoteż na 3 mile w około, zarazem też ilość zboża i innych wyrobów gospodarstwa rolniczego do eksportu przeznaczonych, a szczególności pszenicy i żyta.

I. Linia Kołomyja-Horodenka:

1. Ceniawa	2.500	korców zboża
2. Zahajpol	1.500	" "
3. Podhajczyki	3.000	" "
1.400 hkt. wódki, 180 wołów		
4. Stary Gwoździec	2.000	" "
5. Gwoździec	2.500	" "
6. Trofanówka	2.000	" "
7. Chomiakówka	1.800	" "
8. Kułaczkowce	2.000	" "
9. Hanczarów	1.500	" "
10. Winogród	4.000	" "
11. Słobódka polna	1.500	" "
12. Chwaliboga	1.000	" "
13. Ostrowce	1.000	" "
14. Pruchniszcze	1.000	" "
15. Rohynia	1.000	" "

16. Soroki	1.000	korców zboża
17. Czortowiec (wszyst. części)	4.000	" "
18. Wierzbowiec	2.000	" "
19. Targowica	2.000	" "
20. Okno	3.000	" "
21. Tyszkowce	2.000	" "
22. Olejowa	3.000	" "
23. Korniów	3.000	" "
24. Rakowce	3.000	" "
1.137 hkt. wódki, 200 wołów		
25. Ochowce	1.000	" "
26. Czernelica	1.500	" "
27. Kopyczyńce	1.000	" "
28. Kunisowce	1.000	" "
29. Dubki	1.500	" "
30. Daleszowa	500	" "
31. Kolanki	1.500	" "
32. Woronów	3.000	" "
1.450 hkt. wódki, 200 wołów		
33. Toporowce	1.500	" "
34. Podwysoka	3.000	" "
35. Czerniatyn	2.500	" "
36. Klucz horodeński: a mianowicie Horodenka, Raszków i Siemiakowce	10.000	" "
1.300 hkt. wódki, 400 wołów		
37. Potoczyska	3.000	" "
1.300 hkt. wódki, 180 wołów		
38. Serafince	2.500	" "
39. Kiselci	4.000	" "
40. Borowce	2.000	" "
41. Stremylcze	3.000	" "
1.280 hkt. wódki, 150 wołów		
42. Michalcze	2.000	" "
730 hkt. wódki, 120 wołów		
43. Dzurków (obie części)	3.000	" "
1.400 hkt. wódki, 200 wołów		

(Ilość wyprodukowanej wódki i wypasionych wołów podawaliśmy tylko przy tych dobrach, które mają

Król rzezimieszków.

W Nowym Yorku odebrał sobie życie sławny Benson: oto co krótko i węzłowato swoim sposobem doniósł nam telegraf.

Harry Benson! Któż to właściwie ten Benson, może dyplomata, uczony, poeta, czy jakiś wódz sławny? Uchowaj Boże! Harry Benson to głośny rzezimieszek, a już ta okoliczność, że o jego śmierci doniósł nam telegraf, wskazuje, że był nielada złoczyńcą.

Był to rzeczywiście — sit venia verbo — ideał łajdaka, szubiennika, zawadyki, urwipołcia, oszusta i złodzieja na wielką skalę, jakiego chyba tylko w romansach napotkać można. — Ale przytem, by tak rzec, z charakterem złodziej; popełniwszy jakiś błąd ze sztuką złodziejską niezgodny, zaraz siebie samego karał, usiłując zadać sobie śmierć. I tak 3 razy popełnił błędy w sztuce i 3 razy usiłował się obwiesić, aż mu się to za trzecim razem szczęśliwie udało.

Przed laty przyrzekł był nakładcy nie przebiegającemu w literaturze, że mu da swój pamiętnik do druku. Czy dotrzymał słowa — nie wiemy.

Najśmielsze sztuczki jego rzemiosła pozostaną tajemnicą dla szerszej publiczności. Z biegiem czasu atoli, utworzyła się

formalna legenda około jego osoby i uważają go za autora wszelkiego rodzaju sztuczek złodziejskich, w których śmiałość w wykonaniu, z pomysłem najbardziej wyrafinowanym waleczą o palmę pierwszeństwa.

Nie możemy tu dla braku miejsca wszystkich o nim krążących anegdot podać; zajmiemy się tylko tymi wypadkami, w których fortuna mu nie sprzyjała.

Pierwszy raz imię jego nabrało w Europie rozgłosu, krótko po ukończeniu wojny prusko-francuskiej.

Miasto francuskie Chateaudun podczas wojny prawie zupełnie zostało zburzonym, a szanowny pan burmistrz tej opłakanej miejscowości udał się do Londynu, znanego ze swej filantropii, celem uproszenia jakiejś zapomogi od pana lord-majora.

Lord-major natychmiast zainicjował subskrypcyę, która wydała świetny rezultat. Za kilka godzin zebrano więcej jak tysiąc funtów szterlingów, a p. Tom Dachin wręczył tę sumę merowi z Chateaudun, który w obec tego aktu miłości bliźniego tak był wzruszonym, że swych łez wdzięczności powstrzymać nie był w stanie.

Gazety angielskie oczywiście nie omieszkały ogłosić wiadomość o tak pięknym skutku subskrypcyi na cele humanitarne ze strony obywateli londyńskich. Wiadomość ta dostała się do Chateaudun, a mer tej miejscowości pośpieszył natychmiast do

gorzelnie.) Zliczywszy więc ilość zboża, to otrzymamy 100 tysięcy metr. cetn. zboża, 10.497, hekt. wódki i 1.620 wołów w powiecie horodeńskim do eksportu przeznaczonych. Dodać tu należy, że nie uwzględniliśmy jeszcze zboża drobnej folwarcznej szlachty i właścicieli mniejszych posiadłości tak na targi wywożonego, jak niemniej i zakupowanego i do eksportu przeznaczonego. Tak samo nie uwzględniliśmy jęczmienia, owsa i kukurudzy, które to zboża przynajmniej 20% frachtu dostarczać będą.

Natomiast musimy wziąć w rachubę drzewo opałowe w 9 gorzelniach powiatu horodeńskiego przez czas kampanii gorzelnianej skonsumowanego.

Każda gorzelnia potrzebuje dziennie sag drzewa, a przyjmując czas trwania kampanii gorzelnianej przeciętnie na 6 miesięcy, natenczas ilość drzewa w 9 gorzelniach skonsumowanego wynosić będzie 1.620 sagów. Przyjmując teraz 100 metr. cetn. jako zwykły ładunek jednego wagonu, natędy ilość wagonów frachtowych na linii Kołomyja-Horodenka przewieźć się mających, wynosić będzie 1000 wagonów zboża, 104 wagonów wódki, 334 wagonów drzewa (po 5 sagów na 1 wagon) i 162 wagonów wołów (po 10 wołów na 1 wagon) czyli razem 1.590 wagonów ładunku czyli 15.900 tonn. Licząc tedy po 7 ct. za 1 tonnę na 1 kilometr przewozu, otrzymamy kwotę 46.746 złr. z przewozu produktów dóbr na linii Kołomyja-Horodenka położonych. Tutaj doliczyć wypada jeszcze przedewszystkiem przewóz drzewa opałowego dla miasta Horodenki potrzebnego, tudzież drzewa miękkiego, do budowli potrzebnego, co przynajmniej razem 800 wagonów wyniesie; dalej przewóz soli, nafty i innych wyrobów przemysłu, a nareszcie przewóz maki. Natenczas niewątpliwie okazać się musi, że obliczenia nasze w poprzednim artykule są w zupełności uzasadnione i usprawiedliwione.

Pomineliśmy tu jeszcze transport kamieni i płyt z kamieniołomów w powiecie horodeńskim i zaleszczyckim się znajdujących, a to dlatego, że nie posiadając dat statystycznych, dotyczących tego przemysłu, nie chcemy ani siebie, ani też naszych szan. czytelników łudzić cyframi, dla których nie mamy uzasadnionych podstaw. Niemniej atoli podnieść musimy, że transport płyt kamiennych wobec nader taniego przewozu kolejowego przybrać może wielkie rozmiary.

A teraz przystąpimy do powiatu zaleszczyckiego.

Co się zaś tyczy przewozu osób i pakunków na obu liniach, to odsyłamy szan. czytelników naszych do artykułu poprzedniego, tu tylko ograniczymy się na podaniu ilości zboża i innych wyrobów gospodarskich do eksportu przeznaczonych z folwarków większej posiadłości ziemskiej, położonych obok II. linii Horodenka-Zaleszczyki na 3 mile wokoło. I tak:

44. Klucz zaleszczycki	10.000	korców zboża
1800 hkt. wódki, 400 wołów		
45. Dźwiniacz	1.500	" "
46. Dupliska	1.800	" "
47. Błyszczanka	500	" "
48. Hryńkowce	3.500	" "
1.000 hkt. wódki, 180 wołów		
49. Hańkowce	650	" "
170 hkt. wódki		
50. Hołowczyńce	1.000	" "
680 hkt. wódki, 100 wołów		
51. Myszków wraz z Kozaczyną	1.500	" "
540 hkt. wódki, 80 wołów		
52. Rożanówka	3.000	" "
53. Antonówka z Mnichówką	3.500	" "
54. Świdowa	3.000	" "
700 hkt. wódki, 120 wołów		
55. Lisowce	2.000	" "
750 hkt. wódki, 100 wołów		
56. Szypowce	1.000	" "
57. Szerszeniowce	3.500	" "
1.000 hkt. wódki, 180 wołów		
58. Oleksińce	800	" "
59. Bilecze	2.000	" "
800 hkt. wódki, 120 wołów		
60. Hluboczek	1.800	" "
600 hkt. wódki, 100 wołów		
61. Lisieczniki	1.000	" "
62. Kasperowce	1.800	" "
63. Klucz Czerwonogrodzki, a mianowicie: Uścieczko, Słoma, Księżna, Czerwonogród i Tłuste	10.000	" "
1.800 hkt. wódki i 200 woł.		
64. Korolówka	2.000	" "
900 hkt. wódki, 120 wołów		
65. Gródek	3.000	" "
900 hkt. wódki, 120 wołów		
66. Winiatyńce	3.000	" "
1000 hkt. wódki, 120 wołów		
67. Tłuste, tu należy doliczyć zboże chłopskie na targach w tém mieście rok rocznie handlarzom sprzedane i do eksportu przeznaczone naj- mniej w ilości	10.000	" "
68. Królówka	400	" "
69. Torskie	4.500	" "
1.200 hkt. wódki, 180 wołów		
70. Żezawa	1.500	" "
800 hkt. wódki, 100 wołów		
71. Chatanowce	1.000	" "
72. Szutromińce	2.000	" "

Londynu, by odebrać tak ładną sumkę, równającą się 35 tysięcy frankom.

Nastąpiło ogólne zdziwienie i zamieszanie. Pierwszym me-rem i to rozumie się fałszywym nie był nikt inny tylko Benson, który nader śmiałym czynem zabrał sumkę 12.000 złr.

Ale tym razem wysledzono sprawę i przyaresztowano go.

Ze wstydu i żalu swej niezdarności, poniżającej sławę rzezimieszka, podpalił we więzieniu siennik słomą napchany, za posłanie dla niego przeznaczony i tylko za użyciem siły ze strony dozorców, udało się przeszkodzić własnemu auto da fé.

Po odbyciu kary, spotykamy Bensona w Paryżu, gdzie na wyścigach au grand prix de Paris udaje bookmakera i gdzie dzięki jego dowcipowi i ułożeniu, a przedewszystkiem sprytowi jego długich palców, udało mu się pewnej księżnej, zapalonej pasją gry, ulżyć portmonetkę o dwieście tysięcy franków.

Za ten „piękny“ czyn zasądzonym został na kilka lat ciężkiego więzienia. Tej kary atoli nie odbył, gdyż wolał zażywać świeżego powietrza w górach Szwajcaryi, uchylając się tym sposobem od zaszczytu przez sąd przysięgłych mu przyznaczonego.

Aby jednakże nie tracić czasu, rozpoczął miłośną idyllę z pewną panią, bawiącą wówczas na romantycznych brzegach jeziora Genewskiego, córką nader zanego, a przedewszystkiem bardzo bogatego wyższego oficera angielskiego.

Odbyły się zaręczyny, a w krótkim czasie gruchająca czuła para połączyła się na ślubnym kobiercu węzłem dozgonnej miłości. Lecz niedługo trwały słodczyce miodowe, gdyż nasz pocziwy Benson pozostawia swą młodą i ładną żoneczkę, ale przytém zabiera cały jej posag ze sprytem nad wszelki wyraz zadziwiającym i z nim ulatnia się, ażeby nie być więcej widzianym.

Poczem ponownie zamieszkał w Londynie, gdzie różne miał z policją nieprzyjemne zatargi; wyszedł atoli z nich bez najmniejszego szwanku, gdyż kilku agentów, podzieliwszy się z nim jego zdobyczą, naszego pocziwego Bensona w żaden sposób więcej nawet i poznać nie chcieli.

Pomimo tak wysokiej protekcyi, musiał przecież kilka dni przemieszkwać w areszcie, gdzie znowu nadarmo sobie życie odebrać usiłował.

Najgenialniejszą atoli sztuczką jego, z której był prawdziwie dumny i którą się często przed przyjaciółmi chełpił, przypisała go właśnie o śmierć. Rzecz cała miała się jak następuje:

Sławna śpiewaczka, Adelina Patti, zaangażowaną została na krótki czas do Meksyku, a pocziwi i dobrodusznemu Meksykaninowi, kolosalną reklamą jej impresaryja Mayera formalnie zelektryzowani, w największym entuzjazmie i w gorące oczekiwali z upragnieniem przybycia wielkiej divy.

Cóż Benson? — Nic wielkiego!

Dołatek do N-ru 7. „Kuryera kołomyjskiego.“

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Rady miejskiej z dnia 26. marca b. r.

Początek o godzinie 6. wieczorem. Burmistrz p. Jakób Aslan, skonstatowawszy komplet radnych, zagaja posiedzenie i poleca sekretarzowi p. Szybalskiemu odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu tego do wiadomości Rady, oświadcza przewodniczący, iż nim przystąpi do porządku dziennego, mianowicie do dalszej debaty nad budżetem na rok bieżący, poczuwa się do obowiązku uwiadomić świetną Radę gminną, że konwersya długów gminnych już została we wszystkich instancjach jak najpomyślniej przeprowadzoną, przy czem podnosi w nader gorących słowach niemałe zasługi tych osób, które przy owej konwersyi najwięcej się zasłużyli, a mianowicie w pierwszym rzędzie radnego p. Wiśniowskiego, który gorliwie i szczerze całą tą sprawą bezinteresownie, a nawet z narażeniem się na własną stratę zajmował, w drugim zaś rzędzie dyrektora kancelaryi gminnej p. Kruszyńskiego, który całą tę żmudną i nader uciążliwą manipulacyę owej konwersyi jak najsumiennie, szczerze i również bezinteresownie, ślęcząc po-za urzędowemi godzinami całymi wieczorami do późnej nocy nad stosami aktów i kolumnami cyfr, od samego początku aż do końca ku największemu zadowoleniu przeprowadził, nie oszczędzając swojego słabego zdrowia...

Oświadczenie to przyjęła Rada do wiadomości, a swoje uznanie dla powyższych panów wyraziła ona powstaniem z krzeseł.

Teraz zabrał głos radny p. Sławiński, interpelując Zwierzchność gminną, dla czego dotychczas jeszcze nie pouczyła straż policyjną, jaka działalność wchodzi w zakres jej służby.

W swoim przemówieniu podnosi p. Sławiński, że przed kilkoma dniami był naocznym świadkiem brutalnego czynu policyjanta Nr. 10, który, będąc prawdopodobnie więcej jak podchmielonym, chodził od muru do muru i szablą odrywał karty pośmiertne.

Jest więc życzeniem p. Sławińskiego, ażeby podobne wybryki ze strony straży policyjnej więcej się nie powtarzały.

Przewodniczący na interpelacyę radnego p. Sławińskiego odpowiada, że ów policyjant za powyższy wybryk do odpowiedzialności pociągnięty zostanie i że jego staraniem będzie, straży policyjnej podać należytą instrukcyę.

W dalszej dyskusyi zabiera głos zastępca burmistrza p. Zoffal i zapytuje p. przewodniczącego, czy jest mu wiadomem, że dziś przed południem przejechał wóz ciężarowy 8-letniego synka radnego p. Stenzla i czy zbadano, czyja w tym wina.

Przewodniczący oświadcza, że dowiedziawszy się o owym nieszczęśliwym wypadku, natychmiast polecił inspektorowi policyi całą tę sprawę należycie zbadać i jemu jak najspieszniej złożyć raport.

Referent budżetu radny p. major Zoffal, przystępując do załatwienia dalszych rubryk rozchodu, odczytał najpierw rubrykę 5-tą. Płaca oficyna komunalnego p. Szybalskiego, poprzednio z kwota 720 złr. została na wniosek sekcji drugiej podwyższoną do kwoty 800 złr., a to w ten sposób, że przyznano mu tytułem dodatku osobistego na rok bieżący kwotę 800 złr.

Radny p. dyr. Wolff prostuje przy powyższej rubryce wyraz „osobisty“ na „aktywalny.“

Radny p. prof. Gruszkiewicz wnosi, ażeby zamiast jakichkolwiek tam dodatków osobistych podwyższyć p. Szybalskiemu stałą placę roczną do sumy 800 złr.

Przeciw temu wnioskowi przemawiają radni: pp. apt. Stenzel i dyr. Wolff. Uchwała zapadła wedle wniosku sekcji z poprawką p. dyr. Wolffa.

Rubryka szósta: płaca pierwszego kancelisty ko-

munalnego p. Kruszyńskiego. Sekcja druga wnosi, ażeby placę tegoż podwyższyć z kwoty 600 na 800 złr., a to również w sposób przyznania dodatku aktywalnego. Co do tej rubryki, zabiera pierwszy głos radny p. Sławiński i wnosi, ażeby samą pensyę p. Kruszyńskiego podwyższono na 700 złr. Radny p. prof. Gruszkiewicz w gorących słowach popiera wniosek przewodnika, podnosząc zasługi p. Kruszyńskiego w ubiegłym roku około dobra naszego miasta położonych i wnosi, ażeby pensyę tegoż na 800 złr. podwyższono, zaś tytułem aktywalnego dodatku udzielić mu kwotę 200 złr. a. w. Przeciw temu wnioskowi przemawia radny p. Wiśniowski, a nadto zapytuje tenże sekcją drugą, na czyją kieszeń ona tak groszem gminnym dysponuje i tak hojnie urzędników wynagradza.

Na to nieszczególne zapytanie odpowiada p. Dr Maramorosz, że ponieważ Zwierzchność gminna wykazała sekcji drugiej wyż 10.000 złr. dochodu na r. b., przeto sekcja druga, wychodząc z tego zapatrywania, że płace urzędników komunalnych są aż nadto mierne, a do dochodów miasta właśnie p. Kruszyński bardzo dużo przyczynił się przy konwersyi długu miasta, postanowiła przeto sekcja każdemu urzędnikowi magistratualnemu ich ciężkiej doli ulżyć i materyalny byt polepszyć, zachęcając tém samem do wytrwalszej pracy.

Na wniosek radnego p. Dra Maramorosa zamknięto nad tym przedmiotem dyskusyę, a uchwała zapadła wedle wniosku sekcji. (C. d. n.)

KORESPONDENCYA.

Z Zabłotowa. Nabożeństwa żałobne za duszę ś. p. arcyksięcia Rudolfa, które się po całym kraju odbywają, są wymownym dowodem sympatyj, jaką żywiłmy dla przedwcześnie zmarłego, a dla wysokich zalet umysłu i serea tyle nadziei rokującego nieszczęśliwego arcyksięcia.

Jeżeli ślepą uległość, a nadto niezasłużone nieraż uwielbianie książąt świata karci poeta słowy:

Kogo zwą wielkim? kto swe siły trawi,

Wreszcie tytułów wieniec uwiąże.

Lecz kto jest wielkim? Kto książąt nie sławi

I szczytniej myśli, niż niejednen książę

to słuszne oburzenie nie może mieć miejsca, gdy wielbimy księcia, który w swych dążnościach i pracach złożył tyle dowodów zacnego sposobu myślenia i szlachetności serea.

Gdy w stolicy i pierwszych miastach kraju, te smutne obrzędy, odprawiane przy udziale klas średnich i wyższych społeczeństwa imponowały większą wystawnością i blaskiem, to mieści w sobie natomiast skromne nabożeństwo żałobne w kościółku i cerkwi parafialnej, przy przeważającym udziale ubogiej ludności wiejskiej niepretensjonalny obraz prostego, szczerzego żalu wieśniaków naszych za dostojnym księciem. Zmarły arcyksiążę, będąc miłośnikiem ludu, lubiał badać odrębne właściwości poszczególnych ludów, a w swych podróżach każdym nowem samoistnem spostrzeżeniem takowych odrębności wielce się radował.

To też rzeczywiście jedynem, największem uciecheniem pamięci tego szlachetnego miłośnika ludu, jest owa skromna, patryarchalna manifestacya ludowa, na jakiej przed dwoma tygodniami byliśmy obecni w tutejszym kościółku parafialnym, a zeszłej soboty (13. marca) w tutejszej skromnej cerkiewce parafialnej.

Smutnemu obrządkowi byli obecni nieliczni urzędnicy tutejszego sądu i fabryki tytoniowej, a zresztą sami włościanie, którzy się jak najliczniej zebrałi.

Najgłówniejszą oznaką żałoby obchodzonej przez kraj i państwo całe, jest przysłonione kirem godło państwa, tak też tutaj kielich mszalny, szczytne godło kościoła, pokryte żałobnym całunem ustawiono w pośrodku przybytku bożego, na wzniesieniu, również żałobną pokrytem oponą. Uczestnicy obrzędu stanęli w zwartem półkole, a każdy z obecnych trzymał żarzącą gromnicę. Smutnemu obrzędowi celebrował czeigodny proboszcz tutejszej parafii, ks. kanonik Izidor Karatnicki (w asystencyi wikarego, ks. Fediuka), a chociaż poważny wiekiem, lecz okazałej postawy, mężnym głosem intonował i tak już przejmujące swą

treścią, a w tym razie na żałobną nutę śpiewane: Hospody pomyluj (zlituj się Panie), lecz bardziej jeszcze rozrzewniającą była chwila, gdy czcigodny kapłan śpiewając: Wiecznaja pamiat' zegnał otwartą dłoń, przytomnego w każdego umyśle, zmarłego areyksiecia, a wszyscy obecni włościanie ślali zmarłemu areyksieciu również w tenże sposób ostatnie swe pożegnanie.

Zaiste pięknym, wzniosłym jest ten czysto ludowy obrzęd żałobny unieki naszych współbraci i dla tego obszerniej go opisaliśmy, bo może niejednemu z szanownych czytelników nie jest znanym, jak znanym nie był waszemu korespondentowi.

W końcu dodajemy, że mieszkańcy Zabłotowa wyznania mojżeszowego urządzali w domach modlitwy odnośne nabożeństwa wkrótce po zaszłej katastrofie.

Zygmunt Ludomir.

KRONIKA.

— **Koncert.** Dziś odbędzie się w sali Kasyna-Resursy koncert p. Bolesławy Czesznak Dolores de Camilij, primadonny oper włoskich, która odśpiewa sceny z oper w kostiumach z łaskawym współudziałem orkiestry wojskowej pułku 58. pod kierownictwem p. kapelmistrza Swolby, z następującym programem: 1. Suppe: Uwertura z op. „Pani majstrowa”, orkiestra; 2. Rossini: Cavatina z „Cyrulika Sewilskiego” odśpiewa koncertantka z akompaniamentem orkiestry; 3. Strobl: Wyjutki z Wagnerowskich oper, orkiestra; 4. Bizet: Habanera z op. „Carmen”, koncertantka z orkiestrą; 5. Gounod: Wyjutki z op. Faust, orkiestra; 6. Bizet Canzona boema z Carmen, koncert. z orkiestrą; 7. Kral: Potpourri, wykona orkiestra; 8. Suppe: Niezapominajka, koncertantka z orkiestrą.

— **Staraniem centralnego biura ogłoszeń** we Lwowie, założona została w mieście naszym filia tegoż biura, której kierownikiem jest znany i powszechnie lubiany ze swej prawości p. K. J. Witkowski. — Filia ta zasługuje na wszelkie uznanie i wsparcie już przez to samo, że każdy mający jakiś interes, nawet za granicą, za pośrednictwem tejże, niszczając nader umiarkowane honorarium ku zupełnemu zadowoleniu przeprowadzić może. Dalej obowiązkiem naszym zwrócić uwagę nie tylko na wygodę, że każde ogłoszenie interesowanych stron, na tablicach, umyślnie w tym celu umieszczonych na wszystkich narożnikach ulic swoim afiszem za nader szczupłą należytość rozlepia, ale nawet na zyczenie każdego, p. Witkowski ogłoszenia lub anonсы sam jak najwybredniej układa, nadzoruje w druku i rozsyła je po domach, handlach i lokalach publicznych tak w miejscu jak i po innych miastach. Z tych tedy względów możemy tę filię każdemu gorąco polecić, zycząc jej z naszej strony wszelkiego powodzenia.

— **Teatr amatorski.** W niedzielę dnia 7 b. m. w sali Kasyna-Resursy na dochód towarzystwa gimnastycznego „Sokół” odegrali tu amatorowie komedię w 3 aktach A. Abrahamowicza i R. Ruszkowskiego p. t. „Nihilisci”. Zanim przystąpimy do ocenienia gry naszych niestrudzonych amatorów, podamy krótką treść tej komedii, która po raz pierwszy na tu. scenie amatorskiej ujrzała światło kinkietów. Grono złotej młodzieży, w skład którego weszli starsi przeżyli lowelasi i nieponie, o posiwiałej a pocernionej czuprynie, założyło klub, mający na celu pijatyki, grę hazardową i pozostawanie w stanie kawalerstwa, którego prezesem wybrano Gamolińskiego. Przystępujący do tego klubu ślubowali uroczystie nie wchodzić w związki małżeńskie, i jak najenergiczniej występować zawsze i wszędzie przeciw instytucji małżeństw. Honorata, siostra Gamolińskiego, mieszkająca z nim razem ma dwoje obiecujące dzieci: Helenę i Mieczysława, z których ostatni należy także do tego pijackiego i szulerskiego klubu. Działalność powyższego klubu się rozszerza, gdy wstępuje do niego Kłapeikowski, mąż uroczej Julii, który za przyjazdem swej teściowej Agnieszki, nie mogąc znaleźć spokoju przy ognisku domowym, szuka rozrywki w kieliszku i grze hazardowej. W domu Gamolińskich bywa prokurator Dyonizy, który stara się o rękę Heleny, córki Honoraty. Gamoliński, wierny swym antymażeńskim zasadom, stawia najrozmaitsze przeszkody i trudności prokuratorowi, by zamierzone małżeństwo do skutku przyjść nie mogło i stąd przychodzi do częstych utarczek i nieporozumień ze swą siostrą Honoratą, która wszystkich w domu chce swatać. Gamoliński posuwa swą gorliwość w rozszerzaniu zasad klubowych tak dalece że zabrania żenienia się nawet swemu służącemu Janowi; a swego synowca Mieczysława wciąga prawie przymusowo do swego towarzystwa. Członkowie tego towarzystwa Henio, Benio, Kicio, wespół ze swoim prezesem Gamolińskim i Kłapeikowskim po całych nocach piją, grają w karty i birbantują, a nie chcą być zdradzonymi, ukrywają się pewną tajemniczością. Ta tajemnicza działalność klubu wpada w oko Szperalskiemu, agentowi policyjnemu, który chce zyskać sławę drugiego Lecoqua, a śledząc ciągle wrzekomo spiskujących klubowych, donosi o każdym swem spostrzeżeniu prokuratorowi Dyonizemu, który nareszcie zaczyna wierzyć, że muszą być to nihilisci. W domyśle tym upewnia go Szperalski, który był świadkiem gwałtownej sceny, jaka się odegra-

ła pomiędzy Kłapeikowskim, a służącą Katarzyną i panną Heleną gdy Kłapeikowski zgubił pistolet, który zawsze przy sobie nosił od czasu przyjazdu swej teściowej, chcąc oraz ochronić swą piękną żonę Julię przed natarczywością lowelasów i trutniów, którzy ją od dłuższego czasu prześladowali. Często przychodzi do ostrej wymiany słów pomiędzy Kłapeikowskim a jego teściową, która mu czyni na każdym kroku wyrzuty z powodu jego niemoralnego życia. Kłapeikowski wszelkimi sposobami stara się pozbyć ze swego domu teściowej, lecz bezskutecznie. Do wzajemnego porozumienia doprowadza wreszcie prokurator, który swym taktem i powagą doprowadza do rozwiązania się przeciwnego ustawom klubu i otrzymuje w nagrodę za swą wytrwałość rękę Heleny, a Mieczysław rękę Józii. — Na pierwszym miejscu musimy podnieść grę pani J., jako Honoraty, która z przejęciem się i nader poprawną dykcją była wystudyowaną bez najmniejszego zarzutu, tak że sądziliśmy, że mamy przed sobą zawodową artystkę. Kłapeikowski miał wybornego przedstawiciela w p. J., którego grę wspierała znakomicie panna M. jako jego żona Julia, będąc swem łagodnem usposobieniem i spokojną a pełną dystynkcyą grą razącem przeciwieństwem porywczego charakteru swego męża. Starego lowelasa Gamolińskiego przedstawił p. T. i pojął ją wybornie. Panna Z. jako Helena jest zawsze uroczem zjawiskiem na naszej scenie, a szczególnie w rolach naiwnych jest niezrównaną. Pan M. jako Mieczysław okazał nam w swej niewielkiej roli wiele talentu dramatycznego. Typ wierny teściowej przedstawiła panna K. z wielką dokładnością i naturalnością. Panna M. Józia, grała z elegancją i prawdziwym poczuciem artystycznym, które we wszystkich jej występach zawsze jej towarzyszy. Szajkę łobuzów Henia, Benia i Kicia udawali wybornie pp. B. B. i K. z humorem i należyta werwą. Prokurator Dyonizy, i Szperalski agent policyjny pp. T. i P. wywiązali się ze swego trudnego zadania znakomicie, i zbierali rzesiste oklaski, na które bezprzecznie w całej pełni zasłużyli. Pan T., występując po raz pierwszy na tu. scenie amatorskiej, okazał wiele talentu i siły dramatycznej. Z prawdziwą przyjemnością podziwialiśmy grę młodej i uroczej debiantki panny D., która swą małą rolę służącej Kasi, oddała z właściwym jej wdziękiem i naturalnością. Pan. D. w rolach starych lokai jest zawsze niezrównanym. Pan K. jako pirotechnik, jest także cennym nabytkiem dla naszej sceny, jednak nie miał tu wielkiego pola do popisu. Całość wypadła przeto bez zarzutu, a licznie zgromadzona publiczność darzyła naszych niestrudzonych amatorów rzesistymi oklaskami. — Sala Kasyna-Resursy była przepełnioną, a dochód musiał być dość znaczny. Około urządzenia tego przedstawienia ponieśli nie-małe zasługi p. S. jako reżyser i p. M. jako inspicjent, którzy nie żalowali pracy i trudu, by to przedstawienie jak najlepiej wypadło. Jak się dowiadujemy z pewnego źródła, wszystkich brzydkich nihilistów i nadobne nihilistki ma utrwać w pamięci potomności tutejszy fotograf p. Dutkiewicz, który podobną grupę osób z „Pospolitego ruszenia” przeszłego roku zdejmował. Projekt ten wszystkim ogólnie się podobał i zapewne tow. „Sokół” i z rozsprzedaży tych fotografii uzyska niezły dochód.

— **Dnia 13. kwietnia** b. r. o godz. 6. wieczorem odbędzie się w sali rozpraw e. k. Sądu obwodowego w Kołomyi zebranie miesięczne Towarzystwa prawniczego. Na porządku dziennym będzie 1) sprawozdanie z bieżącego ruchu prawniczego (I. kwartał 1889.) złożone przez e. k. adjunkta p. Janischa; 2) pogadanka na temat dwóch kwestyj prawnych; i 3) wnioski członków.

L. 2196.

OGŁOSZENIE KONKURSU!

Wskutek uchwały Rady gminnej z dnia 12. marca br. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę sekretarza przy Urzędzie gminnym w Kołomyi z płacą roczną 1000 zlr. i dodatkiem osobistym 250 zlr. oraz odpowiednimi kwinkweniami po 100 zlr., mającemi się uchwalić przez Radę gminną.

Od ubiegających się o tę posadę wymaga się ukończonych nauk prawnych, oraz wykazania się z odbytej praktyki rządowej i administracyjnej lub auto-nom cznej.

Do podań, które mają być wniesione do Zwierzchności gminnej do końca kwietnia b. r., mają być dołączane dowody pełnoletności, moralności, świadectwo zdrowia; kwalifikacyi teoretycznej i praktycznej, oraz dokładnej znajomości obu języków krajowych polskiego i ruskiego tak w mowie jakoteż i w piśmie; niemniej zupełnej znajomości języka niemieckiego.

Stabilizacya nastąpi po upływie roku nienagannej służby.

Podania wniesione po terminie, nie będą uwzględnione.

Zwierzchność miasta.

Kołomyja, dnia 20. marca 1889.

Burmistrz:

A S Ł A N.

„Kirgiz”

poemat Gustawa Zielińskiego,
w przekładzie niemieckim

Zygmunta Ludomira

mała 8-ka, format paryski, 60 stron,
z obszernym objaśniającym wstępem,

 **cena 20 ct. a. w.** 

Główny skład w Bernie (morawskiem) w księgarni C. Winzlera, Rennergasse Nr. 2, w **Kołomyi w księgarni M. Michty**, w Stanisławowie księgarnia W. Doboszyńskiego (M. Milikowski), w Czerniowcach księgarnia H. Pardiniego.

To w rymach metrycznych wiernie przeprowadzone tłumaczenie doznało wielce pochlebnej oceny w krakow. „Czasie” z 9. paźdz., w warsz. „Tygodniku ilustr.” z 16. paźdz., w „Kuryerze Warsz.” z 23. listop. 1886, w warsz. „Gazecie Polskiej” z 16. września, w czern. „Gazecie Polskiej” z 16. paźdz., w paryskim „Głosie Polskim” z 25. paźdz. 1887, w petersb. „Kraju” i t. d. a nadto w węgierskich, czeskich i niemieckich pismach.

Anons ten pojawia się mało kiedy.

OGŁOSZENIE!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że od wielu lat egzystujący mój

HANDEL KONFEKCYI DAMSKIEJ

połączyłem ze składem

**GOTOWYCH UBIORÓW
męskich i dziecinnych**

Polecając mój wielki skład na sezon wiosenny sprowadzonych zawsze modnych i w rozmaitych wielkościach **plaszczków damskich, mantyl, kaftaników, rotund** i t. d., jako też **plaszczków dziecinnych**, oraz wierzchnich ubrań (Überzieher), **prochowce** i **plaszczce** od deszczu, **ubrania salonowe** i **spacerowe**, **żakiety kamgarnowe**, **lustrynowe** i **Panama bluzy**, **pikowe** i **Sport kamizelki** i t. d., tudzież **sukna** na sztukę.

Wszelkie zamówienia skuteczniają się w przeciągu 24 godz.

DODATKI KRAWIECKIE
nabyć można po umiarkowanych cenach.

Upraszam Szanowną Publiczność do zwiedzenia mego składu i do łaskawego poparcia mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim poważaniem

IGNACY SCHUSTER

w kamienicy p. M. Brettlera przy ulicy Jagiellońskiej.

Przyczem też zawiadamiam, że już w drugiej połowie kwietnia b. r. przenoszę skład mój do kamienicy p. Chajesa w **rynku**, gdzie obecnie jeszcze **skład mebli p. Alperna** się znajduje.

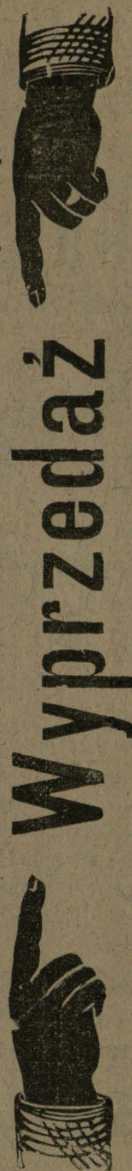
Pierwsza spółka krawców lwowskich

WE LWOWIE

posiadając bardzo znaczne zapasy gotowych sukien męskich, urządziła celem osiągnięcia większego odbytu, a tem samem dania możności zarobkowania naszym fachowym robotnikom

W KOŁOMYI

w domu p. S. Wieselberga przy ulicy Sobieskiego (poprzedni lokal apteki p. Edw. Stenzla)



Wypredaż

wszelkiego rodzaju gotowych sukien męskich i dziecinnych

dając Szanownej Publiczności najlepszą sposobność, zaopatrzenia się w trwałe, gustowne, a po cenach jak najprzystępniejszych tutaj w kraju wyrabiane suknie męskie.

Zamówienia wykonuje we Lwowie i odstawia w przeciągu 4 dni.

Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności

zostaje z poważaniem

ZARZĄD.

!Na wiosnę!

Róże trzyletnie 12 sztuk z dużemi koronami 8 złr.

Róże dwuletnie 12 „ — — — — 7 „

Róże jednoroczne 12 sztuk — — — — 5 „

Róże pałacowe 12 szt. 2 metry wysokie 12 „

Róże pałacowe 12 szt. trzy- i dwuletnie 10 „

Przy posyłkach róż numer i nazwiska tychże będą podane osobno.
Gwoździki do gruntu i wazonów 20 sztuk 1 złr. w tym roku będą wszystkie kwitły.

Bratki różnokolorowe 30 sztuk 1 złr.

Malwy tak zwane szkockie, w różnych kolorach 20 sztuk 1 złr.

Fiołki, pełne, wszystkie z kwiatem 30 sztuk 1 złr.

Akacje koliste dwu- i trzy metrowe, szczepione, 12 szt. 12 złr.

Kasztany pięcioletnie 25 sztuk 8 złr.

Brzoskwinie w najlepszych gatunkach sztuka po 1 złr.

Aprykozy czyli morele sztuka po 1 złr.

Truskawki ananasowe 100 sztuk za 1 złr.

Flance wszystkich kwiatów i jarzyn po najtańszych cenach.

Zamówienia z prowincyi wysła się odwrotną pocztą.

Polecając się łaskawym względem Szan. Publiczności

zostaje z winnym szacunkiem

Józef Urza

ogrodnik w Stryju.

Szanowna Publiczności!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność iż dnia 3. kwietnia b. r. otworzyłem przy ulicy Kościuszki, obok kawiarni Centralnej

z największym komfortem urządzoną

RESTAURACYĘ

w której codziennie świeże, zdrowe i smaczne potrawy podawane będą.

Zimne zaś i gorące przekąski zawsze zrana.

Moją piwnicę zaopatrzyłem w doborowe, najlepszej jakości **WINA** z firm pierwszorzędnyc i tak krajowych jak i zagranicznych.

PIWO ołomunieckie i czerniowieckie.

Prócz tego przyjmuję

ABONAMENT MIESIĘCZNY

i zamówienia tak w domu jak i po-za domem na wszelkie uroczystości, ręcząc za ich znakomite wykonanie.

Mając długoletnią praktykę tak w kraju jak i za granicą w tym zawodzie, mam nadzieję, iż wszelkim najwybredniejszym wymagom Szan. Publiczności zadowolnię, tusząc, że przy rzetelnej i szybkiej usłudze i przy cenach umiarkowanych, na względy i na łaskawe liczne odwiedziny zasłużyć potrafię.

Z wysokim szacunkiem

HENRYK KWIATKOWSKI
restaurator

Szanowna P. T. Publiczności!

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność, że dnia 19. marca b. r. otworzył w domu p. Goldsteina w Kołomyi, przy ulicy Jagiellońskiej położonego

wielki skład

OBOWIA

**męskiego, damskiego
i DZIECINNNEGO**

pod kierownictwem p. Holdera.

W tym składzie stale utrzymywać będę **obuwie** wszelkiego rodzaju, z różnego gatunku skór, oraz wszelkiej wielkości i najnowszej mody.

Tak samo sprzedawać będę **obuwie** to po cenach nadzwyczaj przystępnych, jednakowoż stałych i stampilią oznaczonych.

Przekonawszy się o nadzwyczaj niskich cenach, niemniej towarze różnej jakości i trwałości śmiem tuszyć, że Szan. P. T. Publiczność bez najmniejszego uprzedzenia mnie swoimi licznymi względami zaszczyścić zechce.

Z głębokim szacunkiem

ALFRED FRAENKEL.

Oryginalne **plugi Sacka**, siewiarki, młóćarnie Göpla, sieczkarnie, rurociągi, młynki dla gorzelń, piły i pilniki wszelkiego gatunku, dostarcza

FRANCISZEK SEEGER,
w Kołomyi, rynek Nr. 47.

Ogniotrwałe i nieprzełamalne

KASY PIENIĘŻNE,

tudzież prasy do kopiowania i patentowane zamki z fabryki

TEODORA WIESE & Comp.

dostawcy c. k. ministerstw i kolei państwowych we Wiedniu, sprowadzić można po tanich cenach za spłatą ratalną, przez zastępcę p. M. SCHLOSSERA w Kołomyi, ulica Arcyksięcia Rudolfa Nr. 99.

== Ilustrowane cenniki gratis i franco. ==

L. 2196.

OGŁOSZENIE KONKURSU!

Wskutek uchwały Rady gminnej z dnia 12. marca br. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę sekretarza przy Urzędzie gminnym w Kołomyi z płacą roczną 1000 złr. i dodatkiem osobistym 250 złr. oraz odpowiednimi kwinkweniami po 100 złr., mającemi się uchwalić przez Radę gminną.

Od ubiegających się o tę posadę wymaga się ukończonych nauk prawniczych, oraz wykazania się z odbytej praktyki rządowej i administracyjnej lub autonomicznej.

Do podań, które mają być wniesione do Zwierzchności gminnej do końca kwietnia b. r., mają być dołączane dowody pełnoletności, moralności, świadectwo zdrowia; kwalifikacyi teoretycznej i praktycznej, oraz dokładnej znajomości obu języków krajowych polskiego i ruskiego tak w mowie jakoteż i w piśmie; niemniej zupełnej znajomości języka niemieckiego.

Stabilizacya nastąpi po upływie roku nienagannej służby.

Podania wniesione po terminie, nie będą uwzględnione.

Zwierzchność miasta.

Kołomyja, dnia 20. marca 1889.

Burmistrz:

A S Ł A N.

Apteka obwodowa Edw. Stenzla

w rynku obok ratusza

utrzymuje zawsze na składzie **wszelkie środki uniwersalne, artykuły toaletowe, przyrządy chirurgiczne i t. p.**

Miedzy innymi poleca:

Sok ziołowy styryjski, przeciw słabościom piersiowym; usuwa uporeczywy kaszel i załegmienie. Flakon 88 ct.

Ziółka karpackie od kaszlu skuteczne. Karton 20 ct.

Olej rybi (Möllera) przyjemny w smaku, powszechnie znany środek przeciw słabościom piersiowym. Flakon 1 złr.

Maść domowa goji w dniach kilku choćby najeieższe i ropiące rany, wszelkie skaleczenia, obierania palców i t. d. Liczne podziękowania świadczą, że maść domowa powinna się w każdym domu znajdować. Pudełko blaszane 25 ct.

Maść rosyjska przeciw odmrożeniu najpewniejsza. 40 ct.

Woda tymolowa do ust zapobiega psuciu się zębów i tworzeniu się kamienia utrzymując zawsze białe i zdrowe zęby. Flaszeczka 35 ct.

Pudr królewski biały, cielisty i różowy, jest dotychczas niezrównanym w sztuce kosmetycznej. Przyjemnie i niedostrzegalnie przylega do twarzy i nadaje jej prześliczną białosć i świeżosć, a ponieważ jest zupełnie nieszkodliwym, ma pierwszeństwo przed innymi zagranicznymi wyrobami tego rodzaju. (Wyrób własny!)

Cognac francuski z fabryki Martineau (plombowany) po 2 zł. 50 ct. Także i w mniejszych fiaskach po niższych cenach. —

Oprócz tego wszelkie **wina lecznicze** — wyrobu P. Mikolascha, Malaga etc. etc.

MĘŻCZYŻNA

posiadający **pismo prędkie i piękne** przyjałby obowiązki pisarza w kancelaryi adwokackiej, notaryalnej lub w podobnej gałęzi urzędowania. Wiadomość: **Redakcja Kuryera kołomyjskiego.**

Prenumerata na

Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 1.80 ct.

połroczn. 90 ct.

ćwierć r. 45 ct.

miesięcz. 15 ct.

Numer pojed.

kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron.	10 złr.
1/2 "	5 "
1/4 "	250 ct.
1/8 "	125 "
1/16 "	75 "

Inseraty przyjmuje się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

Kwestya żywotna Kołomyi i rok 1892.

V.

Nim przystąpimy do omówienia kwestyi korzyści z kolei Kołomyja - Horodenka - Zaleszczyki dla miasta samego wynikać mogących, uważamy sobie za obowiązek zwrócić uwagę szanow. naszych czytelników na tę okoliczność, że w roku 1892. prawdopodobieństwo wojny, a nawet ogólnej konflagracji europejskiej jest nader wielkie — a to z następujących powodów:

Żelazny kanclerz, zawierając w r. 1871. we Frankfurcie traktat pokojowy z pobitą i poniżoną Francją, wymógł sobie nie tylko 5 miliardów tytułem kosztów wojennych, ale w §. 11. tego traktatu dotyczący umów cłowych, wymógł dla Niemiec prawo państw w obec Francji najbardziej uprzywilejowanych, — a gdy traktaty handlowe z Anglią, Hiszpanią i Belgią, jako najbardziej w obec Francji uprzywilejowanych państw dopiero w r. 1892. się kończą, przeto Francja aż do r. 1892. musiała i musi cierpieć, że jej ciemniejszy ma prawa najbardziej uprzywilejowanych państw. Wprawdzie mogła była Francja odstąpić od tego ustępu §. 11. traktatu frankfurckiego — ile dotyczy Niemiec wymówionego przywileju, ale takie odstąpienie mogłoby być uważane jako zerwanie traktatu, a zatem jako casus belli — a Francja za słabą może się czuć do rozpoczęcia wojny z Niemcami, to trójcesarskiem, to innem przymierzem, bądź to z Rosją, bądź z Austrią i Włochami złączonymi.

W r. 1892. atoli kończą się traktaty handlowe i cłowe pomiędzy Francją i Anglią jako najbardziej uprzywilejowaniem w obec Francji państwem, a Francja nie związana żadnymi już względami, może Niemcom inne warunki traktatu handlowego i cłowego poddyktować i nie potrzebuje się wcale obawiać, że to zawarcie nowego traktatu handlowego z Anglią lub wypowiedzenie dotychczasowego status quo na mocy §. 11. traktatu frankfurckiego, ją jeszcze na teraz obowiązują-

cego, uważane będzie za casus belli, — gdyż Francja nie tylko Niemcom, ale w ogóle wszystkim państwom europejskim kończące się w r. 1892. traktaty i umowy handlowo-cłowe wypowie.

Rok 1892. jest też postrachem — sit venia verbo, wszystkich ministrów wojny i handlu, a nasz minister handlu p. Baquehem nazwał rok 1892. das Kometenjahr.

W obec dotychczasowego łatwo pojąć, dlaczego żelazny kanclerz wszelkich używa środków, by pomnożyć potęgę wojenną i dlaczego na wszystkie strony za sprzymierzeńcami się ogląda i nawet Anglii się przymila; — otóż chce być w r. 1892. na wszelkie możliwe ewentualności przygotowanym, a mianowicie na wybuchnąć mogącą ogólną wojnę europejską — spowodowaną zerwaniem traktatów handlowo-cłowych pomiędzy Francją i innemi państwami kontynentu. Wszak już i obecnie zerwanie traktatu handlowo-cłowego z Włochami, doprowadziło do takiego rozgoryczenia, że stosunki pomiędzy Francją i Włochami jako naprężone uważane być muszą.

Wobec tego stanu rzeczy nie należy ani na chwilę wątpić, że enuncyacja „Kreuzzeitung“ o odbudowaniu Polski od samego Bismarka pochodzi, a co więcej, możemy zapewnić, że plan odbudowania Polski datuje się od czasu zawarcia przymierza austriacko-niemieckiego, jak to nam przy sposobności dał do zrozumienia jeden z członków międzynarodowej komisji nadzorczej dla żeglugi parowej na Dunaju, wracając ze Sulimy do Karlsbadu. Jestem pewny, powiedział ten dyplomata pruski a zagorzały zwolennik Bismarka, że w chwili wypowiedzenia wojny ze strony Rosji, Bismark wystąpi z planem odbudowania Polski, i że wywoła powstanie w Kongresówce.

Ten plan księcia żelaznego w kołach dyplomatycznych jest tak znanym każdemu, że nie masz ani jednego dyplomaty, któryby dziś o tem nie wiedział. Ale rok 1892. i możliwe następstwa zerwania traktatów handlowo-cłowych mają jeszcze i tę doniosłość, że wszystkie państwa kontynentu przygotowane być muszą do

Najpiękniejszy wojak.

Tamborze, krzyknął feldwebel 84. pułku piechoty, 5. kompanii, uderz w trumfę, ażeby moi ludzie wiedzieli, że chcę im opowiedzieć prawdziwą historję o najpiękniejszym wojaku 84. pułku piechoty, do którego właśnie wszyscy mamy zaszczyt należeć. — Baczność! i milczeć, powiadam ani się ruszyć, bo 24 godzin kasarniaka.

— Ty rekruckie ucho, czy ty nie wiesz, co znaczy: Habt Acht? Co kiedyś tu pułkownik powiedział? Na habt Acht, masz się wyciągnąć jak struna kontrabas, a gdyby ci nawet mucha na samym końcu nosa siadła, to nie śmiesz się ruszyć — ani drgnąć! Tamborze, daj sygnał Ausföhrung Rrrrau! Tak! teraz zaczynam.

— Macie przedewszystkiem wiedzieć, moi chłopcy, że pułk 84. w naszej armii dla swojej dzielności i waleczności jest tem samem, co rak w zupie, uszka w barszczu, lub słoninka w kapuście; sam cimes; tak że podczas wojny w Bośni sławny Hadzi-Loja, ten przeklęty turek, zawsze swego poddowódcę zaraz rano się zwykły pytać, czy to pułk 84. na nich idzie. — Jakże ten powiedział, że nie, tak kazał sobie świeżą nałożyć fajkę i położył się spać. Jakże mu powiedział, że pułk 84. nadechodzi, on w tej

chwili zabierał manatki i przeklinając nas na czem świat stoi, umykał, czem prędzej aż patynki pogubił.

— Do sto tysięcy fur bomb i granatów ten freiwilliga znów się widzę uśmiecha — coś widać niedowierza — no, no, chciałbym ja widzieć go w Bośni, tam gdzie my byli — tak wysoko, żeśmy fajki sobie do słońca pozapalali. — Habt Acht powiadam, bo dalibóg, że kasarniak was nie minie. A tego freiwilliga, dlatego że się odważył nosem pokręcić, zasądzam na zapłacenie śniadania z dobrym winkiem.

— A teraz musicie wiedzieć, co to znaczy należeć do naszego pułku. Jest to zaszczyt powiadam wam, ba nawet znałem jednego porucznika od dragonów, tylko nazwiska nie mogę sobie przypomnieć, który chciał się zamieniać za szarżę z jednym kapralem naszego pułku. — Bo widzicie, niech ja dziś pójde do kantyny lub jakiejś restauracyi, to kantynierka ta lub inna szynkareczka oficerowi da prostą szpagatówkę, ale jak się popatrzy na wyłogi, a zobaczy numer pułku naszego, tak ci da — rozumiesz sznapsika, że cię uchwyci za 7. żebro i pójdzie w same pięty. A niech by tam nawet i sam generał przyszedł, gdzie wojak 84. pułku stanie obok dziewczeczki, tam pas blind — oficer paszoł! Tamborze, dajże werbla na cześć naszego pięknego pułku.

— A teraz zaczynam! Otóż widzicie moi kochani, wówczas, kiedy się ta historja działa, pułk nasz stał obozem pod Stanisławowem. Czy może sobie pan freiwilliga czego życzy, że się

możliwie nastąpić mogącej walki cłowej; i dlatego-to nasze ministerstwo wojny wniosło i przeprowadziło ustawę wojskową, a ministerstwo handlu stara się objąć pojedyncze koleje we własny zarząd państwowy. Buduje więc ono na gwałt koleje lokalne, uzupełnia braki materiału transportowego, w ogóle dokłada wszelkich starań, by w razie potrzeby mógł wystąpić do walki cłowej z każdym państwem, i osiągnąć najlepsze warunki w razie koalicji bądź to wojennej, bądź też związku cłowego.

I w istocie żelazny kanclerz, aby mieć wolne ręce, nie chciał dotychczas zawrzeć traktatu handlowego z Austrią, aby zaś nie dopuścić do możebnego związku cłowo-handlowego pomiędzy Anglią i Francją w roku 1892, stara się już obecnie Anglią pozyskać dla związku z Niemcami, i w tym celu też hr. Bismark, syn kanclerza, jeździł do Anglii. W ogólności następujące kombinacje koalicji cłowych są możliwe i prawdopodobne.

1) Niemcy z Austrią, Włochami i Turcją z jednej, zaś Francją, Anglią i Rosją z drugiej strony. W razie urzeczywistnienia tej kombinacji a w szczególności gdy Austrią z Turcją będzie mogła zawrzeć korzystny traktat handlowy, przemysł i industria austriacka, znalazłszy nowe i dogodne drogi odbytu na wschód i nie mając do zwalczania konkurencji angielskiej i francuskiej podnieść się i zakwitnąć będzie w stanie.

Ależ spytają się zapewne szanowni czytelnicy jaki związek ma rok 1892. z kwestją żywotną miasta Kołomyi?! Otóż odpowiedź krótka. Kołomyja, umożliwiając budowę kolei z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk, przyczynić się może do pogotowia Austrii na rok 1892. potrzebnego, gdyż kolej ta, prowadząca do rzeki Dniestru, jest z jednej strony strategiczną, łącząc główną linię kolei Lwowsko-Czerniowieckiej z Dniestrem pod Zaleszczykami, gdzie rzeka ta poczyną być splawną dla mniejszych parowców, a następnie także z pograniczem rosyjskiem, a po wybudowaniu linii kolejowej na Delatyn do Köröz Mőzö z Węgrami, w skutek czego Kołomyja może się stać punktem obronnym i zbornym dla rezerwy, a z drugiej strony znów linia kolejowa Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki cały eksport z kraju naszego na nowe poprowadzić musi tory i dla kraju naszego przy możebnej koalicji cłowej najkorzystniejsze może wywalczyć warunki.

W szczególności zaś linia kolejowa z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk w połączeniu z zaprowadzić się mającą żegluga parową na Dniestrze, w razie związku cłowego i handlowego z Turcją, lub z Anglią wielkie i obecnie nawet przewidzieć się nie dające usługi naszej biednej Galicji w każdym kierunku oddać może, jak to się okaże ze zestawienia eksportu i importu zboża w Europie, t. j. krajów eksportujących i importujących zboże.

znów uśmiecha; może nie wierzy, żeśmy wówczas stali obozem pod Stanisławowem, no za taką insubordynacją pójdzie do raportu, bo nie ma zdaje mi się halsbindli, ale ma kołnierzą sztaf-fowany, albo zapłaci wina. Cóż woli pan freiwilliga?

— Wolę wina zapłacić, — odrzekł uśmiechając się jednoro-czniak. —

— A ja także! A więc dalej. — Było to wieczorem. Siedzieliśmy na ławce przed odwachem, ja z Kościem Berezowskim we dwójkę. Był to dobry chłop, co się zowie; no wy może nie wiecie, co to znaczy dobry chłop; muszę wam wytłumaczyć, że dobry chłop, to jest ten, co płaci swemu przełożonemu i ani się nie pyta, za co. — Otóż widzicie, ten Kość Berezowski był takim dobrym chłopem, że jak było zawołać: Kość, to tylko mrugnął oczyma, a już wiedział, co przynieść czy wódki, piwa, cygara, czy kielbasy, kawy lub herbaty.

— Otóż siedzieliśmy sobie, ja z Kościem i gadali o ostatniej batalii, a Kość to lubiał słuchać, jakieśmy tych huncwotów, łajdaków bośniaków walili, aż się sam Pan Bóg i jego aniołowie w niebie radowali. Bo wiecie, ja lubię znów o tém opowiadać bo to potem i piwo lepiej smakuje. W tem odrazu — baczność! — Wy hebesy! bo jak się mówi odrazu, to powinniście oczy otworzyć i pyski roździawić, to należy uczynić już z grzeczności dla przełożonego. — Więc powiedziałem od razu zjawia się stara kobieta z pomarszczoną twarzą, a kolor tej twarzy, to jakby

Począwszy od 1. września 1888 do 1. marca 1889 import zboża do Wielkiej Brytanii wynosił 35.866.579 hektolitrow pszenicy i maki.

Do Francji przywieziono w tymże samym czasie 15.901.642 hektol. pszenicy i maki, zaś cały import w r. 1888/9 dla Anglii wynosił 50 milionów, a dla Francji 22 milionów hektol. pszenicy, przyczem własne zapasy tych krajów nie zostały uwzględnione.

Ponieważ w tym roku Ameryka bardzo mało eksportowała i jak angielskie pisma fachowe obliczają eksport zaledwie nad 39 mil. hektol. wynosić będzie, przeto cała pozostająca jeszcze reszta pszenicy po większej części z Rosji, zaś maki z Węgier do Anglii i Francji importowane zostały. I tak Rosja począwszy od 1. sierpnia 1888 do 1. marca 1889 wyeksportowała przynajmniej 18¹/₁₀ mil. hektol. pszenicy, może jednakże jeszcze 16 mil. hektol. od 1. marca do 1. września 1889 wyeksportować, — szczególnie gdy się zważy, że Rosja roku zeszłego o tej porze do samej tylko Anglii 6³/₄ mil. hekt. pszenicy wysłała. W obec niedostatecznych zbiorów Ameryki zadaniem będzie Rumunii, Serbii i Austrii niedostatki i braki z tego powodu powstałe pokryć. Prowincje, które w Austrii do eksportu zboża za granicę powołane być mogą, są: Węgry, Banat i Galicja.

Kraj nasz atoli względem eksportu ma tylko jedną drogę otwartą, a tą jest droga Dniestrem do Czarnego morza, gdyż droga lądowa koleją na zachód jest nader daleką i z tego powodu bardzo kosztowną, tak że sam przewóz 1. hektolitru pszenicy lub maki w końcu więcej wynosi, aniżeli pszenica lub mąka do eksportu przeznaczona. Obliczono, że transport wodny dopiero po 25.000 kilometrach, zaś lądowy już po 5.000 kilometr. pożera przedmiot do transportu przeznaczony. Jeśli zatem kraj nasz ma wziąć udział w tym eksporcie zboża na zachód, nately nie innego nie pozostaje, jak wybudowanie kolei do Dniestru w tym właśnie zakęcie naszego kraju, który jest spichlerzem dla całej Galicji i wprowadzenie w życie żeglugi parowej na Dniestrze.

Jakie zaś znaczenie dla kraju mieć musi taki eksport zboża i maki na większą skalę, to okazało się najlepiej w Rosji. — Rosja wskutek zwiększonego eksportu zboża do Anglii, była w możności wytrzymać walkę ekonomiczną przez Bismarka przeciw niej z całą żawziętością teutońską prowadzoną, była w stanie wstrzymać spadek rubla, swoją walutę w krótkim czasie na przekór Bismarkowi poprawić, a kurs rubla podnieść do tej wysokości, o której się Rosyanom nigdy nawet i nie śniło. To wszystko zrobiła pszenica, czyli jak ją nazywają Amerykanie king korn.

O błogich skutkach wyniknąć mogących z takiego eksportu zboża naszego za granicę, na teraz nawet jeszcze mówić nie można, ale kto tylko pobieżnie zna

osmalony cybuch; ale takie dobroduszne przytem oczy, zgarbione plecy, a ubrana była jak nasze chłopki: w petak, chustkę na głowie i oponczy.

— Panie kapral, powiada do mnie, nie chcą mię puścić do obozu, a jabym rada zobaczyć się z moim kochanym synem. — Może by pan kapral, powiada, byli tak łaskawi, ta kazali mu powiedzieć, że tu jego matka Naśtia aż z pod Delatyna przyszła pieszo i przyniosła mu pirog i dobrych gruszek, ta i kilka krajcarów.

Zaraz gdy tylko nadeszła kobieta, podniósł się był Kość, sądząc, że będzie mógł w czémś być usługowym i zapytał się: matulo! jakże się nazywa, jak wygląda wasz syn, ja z Łanczyna to niedaleko, to może go znam.

— Mój synek, mój Iwaś, jak wygląda? Na boga! wszak to najpiękniejszy wojak całego pułku!

— O! toć go znam i nie czekając dalszych wyjaśnień pobiegł. Ja kazałem tymczasem kobiecie usiąść. Bo wiecie jak widzę taką matulę, to zawsze mnie się zdaje, że to moja stara matusia kochana. Ja je lubię te matusie — ale naturalnie — młode kobiety jeszcze więcej.

— Wnet zjawił się znowu Kość w towarzystwie regiments-tambora Paszkiewicza — wszak go znacie — chłop jak dąb, 6 stóp i kilka cali, stoi zawsze na fliglu.

stosunki gospodarskie naszego kraju, i wie jak trudnem i kłopotliwem jest położenie gospodarstwa naszego w obec nader niskich cen zboża a szczególnie pszenicy, ten łatwo pojmie z jaką nieklamana radością kraj cały przyjąłby wiadomość, że eksport pszenicy i mąki za granicę znów jest możebnym. Od Rady naszej zależy, aby się te nadzieje i oczekiwania jak najrychlej ziściły, oby więc Rada nasza pojęła zadanie swoje i swój obowiązek w obec kraju i miasta, — co z całego serca życzymy.

(C. d. n.)

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Rady gminnej z dnia 26. marca 1989.

(Ciąg dalszy).

W dalszym toku rubryki piątej odczytał referent budżetu zastępca burmistrza p. major Zoffal pozycyą trzecią t. j. płaca drugiego kancelisty p. Beera w rocznej kwocie 600 złr. na rok bieżący z dodatkiem aktywalnym w kwocie 100 złr. czyli razem 700 złr. Pozycya ta przeszła bez dyskusji.

Radny p. Sokołowski zabierając głos, zapytuje przewodniczącego, kto od czasu ustąpienia p. Stenzla z godności asesora rachunki szupaśników kontroluje. Przewodniczący odpowiada, że wydział krajowy.

P. Sokołowski wnosi tedy, aby na kontrolora rachunków szupaśników uprosić i obrać radnego p. Mechla Seidmana.

Po krótszej jeszcze dyskusji, w której przemawiali radni pp. Gruszkiewicz i Błoński zapadła uchwała wedle wniosku p. Sokołowskiego.

Dalej odczytał referent pozycyą piątą. Płaca kasyera miejskiego w kwocie 700 złr. dodatek osobisty w kwocie 100 złr. — łącznie 800 złr. Na tem miejscu zabrał głos przewodniczący i w bardzo ciepłych słowach podniósł zasługi urzędników kasy miejskiej, którzy gorliwą i pilną swą pracą usunęli potrzebę dyktaryusza, czem oszczędzają gminie jak nie więcej to przynajmniej kwotę 600 złr., należy ich przeto stosownie do ich pracy wynagrodzić.

W dyskusji tej zabrał głos radny p. profesor Gruszkiewicz i wychwalając również wzorową pilność i pracę tych pp. urzędników powiada, że przeglądając pragmatykę miasta Stanisławowa miał sposobność się przekonać, że kasyer miejski miasta Stanisławowa, pobiera tytułem rocznej stałej płacy kwotę 1000 złr., a tytułem dodatku aktywalnego kwotę 250 złr., która to kwota płacę naszego kasyera niewątpliwie o połowę przewyższa, wnosi tedy, aby kasyerowi p. Dobrzańskiemu podwyższyć pensję przynajmniej na 800 złr., a dodatek aktywalny pozostawić z kwotą 100 złr. Z tych samych powodów popiera wniosek ten, radny p. dr. Maramorosz.

Radny p. Sokołowski wnosi na zamknięcie dyskusji tej i popiera wniosek sekeyi. — Po zbadaniu większości głosów zapadła uchwała wedle wniosku sekeyi.

Pozycya szósta. Płaca kontrolora w rocznej kwocie 600 złr. dodatek aktywalny 100 złr. Przy tej pozycyi zabiera głos radny p. prof. Kryciński i korzystając ze wzmianki przewodniczącego

— I to ma być mój syn! śmieszna rzecz; tać mój Iwaś to 10 razy ładniejszy i odwróciła się z dumą.

Nie chcę jej zadać kłamstwa, pomyślał Kość i znów pobiegł. Za 3 minuty wrócił z Lewickim, wszak znacie go, zugsfirera naszego, to chłopiec jak świeca; wszystkie dziewczęta za nim biegają.

— Któż to mnie potrzebuje, zapytał Lewicki — czy blondynka bronetka, czy może jaka wielka pani?

— Oto wasza matka Naśtia, przynosi wam pirogi i grajcarey.

— Co? to moja matka!? zawołał.

— I to ma być mój syn! zawołała kobieta, wszak mówiłam wam, że syn mój najpiękniejszy wojak z całego pułku.

I znów odbiegł Kość i przyprowadził cały szereg najładniejszych chłopców z każdej kompanii. Ale między nimi nie znalazł się syn matuli Naśti. — A Paszkiewicz i Lewicki stali jak nie spysznia kręcąc wąsy.

Wtém stara, nie bacząc na wartość i szyldwach, biegnie do środka obozu, i tam rzuca się na jakiegoś, cóż wam mówić, chłopca kształtu kociuby, rodzaju strachopuda i krzyczy: Oto mój syn, mój najukochańszy, mój drogi, jedyny Iwaś, najpiękniejszy wojak całego pułku.

Od tego czasu nazywamy najpiękniejszym wojakiem w pułku zawsze tego z naszych kamratów, którego najbardziej lubimy.

A teraz zamykam posiedzenie. Tambor! uderz w trumfę, a ty panie freiwilliga zapłać wina.

wnosi, aby p. Urbanowskiemu jako prawemu urzędnikowi gminnemu podwyższyć płacę z kwotą 100 złr., aby tenże przynajmniej na równi z kasyerem stał, motywując wniosek swój jeszcze tém, że praca kontrolora jest uciążliwszą niż praca kasyera, a odpowiedzialność ta sama.

Wniosek ten popierają radni pp. dyr. Wolff, apt. Stenzel, Bajdaff, prof. Gruszkiewicz i Sokołowski, a na wniosek p. Błońskiego została dyskusya zamknięta, a uchwała zapadła wedle wniosku prof. Krycińskiego.

Pozycya siódma. Płaca syndyka miejskiego p. adw. d-ra Krobickiego z roczną kwotą 500 złr. Przy tej pozycyi zabiera głos radny p. dr. Piaskiewicz. Mowca podnosząc zasługi D-ra Krobickiego, jakie p. syndyk w tak krótkim czasie około dobra naszego miasta położył, wnosi, aby płacę tegoż przynajmniej o 100 złr. podwyższyć.

W tym samym duchu przemawia również p. prof. Kryciński, a unosząc się również nad mrówczą pilnością i skrzętnością p. syndyka około spraw naszego grodu, prosi, ażeby p. syndykowi nie wyznaczać stałej rocznej płacy, lecz honorować go od każdego „kawalka“, jak to się w każdym większym mieście praktykuje (a raczej jak w każdym mniejszym banku. Przyp. Red.), a mianowicie: wyznaczyć p. syndykowi tytułem honorarium za każdy termin kwotę 50 ct., zaś od każdego arkusza pisma 25 ct. etc. etc.

Przeciw temu wnioskowi przemawia radny p. Błoński, opierając swe przemówienie na tych bardzo trafnych wywodach, że gdy p. syndyk będzie honorowanym od każdej próby lub terminu, natenczas w najlepszej wierze wytoczy mnóstwo bezpodstawnych i swawolnych pozwów, by tylko swe honorarium pobrać, a nawet gdyby żadnej klienteli nie miał, to i wówczas jego kancelarya zawsze robotą obarczoną będzie, gmina zaś trzy razy tyle musi wydawać na stemple i narażać się na niepotrzebne wydatki. (liczne i huczne oklaski i brawa w audytorium).

Radny p. dr. Maramorosz sprzeciwia się przedmowcy i popiera wniosek p. Piaskiewicza.

Radny p. Wiesner również przemawia przeciw wnioskowi radnych pp. Piaskiewicza i Krycińskiego, wnosi, ażeby ze względu na to, że syndyk wybranym został li tylko na rok, a dalej że o podwyższenie płacy nikogo nie prosił, stawia wniosek, ażeby nad wnioskiem pp. Kr. i Pias. przejść do porządku dziennego. Uchwała zapadła wedle wniosku sekeyi; a przed oddaniem głosów p. Wiśniowski stawia wniosek, ażeby przy tej pozycyi nie tylko imiona głosujących „za“ tym wnioskiem, lecz także i „przeciw“ niemu do protokołu zanotowano, a to w tym celu, ażeby mieszkańcy naszego miasta wiedzieli przynajmniej przy przyszłych wyborach, kto funduszami gminnymi niepotrzebnie szastał.

Temu wnioskowi sprzeciwia się p. Kryciński udowadniając że jest uprawnionym do żądania podwyższenia płacy dla syndyka.

Ażeby niesłuszny zarzut p. Wiśniowskiego odeprzeć, radny p. dyr. Wolff, widocznie oburzony, odpowiada, że ma bardzo przykro nad tym wnioskiem polemikę wszczynać, to jednak dla zbitcia niesłusznych i zupełnie bezpodstawnych zarzutów i w osobistej sprawie zmuszonym jest jak najkategoryczniej p. Wiśniowskiemu zaprotestować. Nikt bowiem funduszami gminnymi swawolnie nie szasta, ale każdy z radnych, który tylko przy którejkolwiek pozycyi głos zabiera i o polepszenie przykręć doli urzędników gminnych się domaga, wychodzi z tego stanowiska, że jeśli gmina na rok bieżący zwyż 10.000 złr. dochodu wykazała, to należy bezsprzecznie w pierwszym rzędzie gorliwych, a w każdym razie pilnych urzędników gminnych przynajmniej na ten rok lepiej wynagrodzić; ażeby i nadal ich do tém pilniejszej pracy zachęcić. Każdy z radnych z otwartym czołem i z czystym sumieniem może stanąć przed swoimi wyborcami bez obawy i zarumienienia się.

Radny p. dr. Piaskiewicz podnosi, że mu bardzo niemiło odpowiadać na zarzuty p. Wiśniowskiego i do odpowiedzi p. dyr. Wolffa w zupełności się przyłącza.

Rubryka ósma. Płaca lekarza miejskiego, p. d-ra Jakubowskiego. Sekeya wnosi, ażeby dotychczasową kwotę 400 zł. podwyższyć na 500 złr.

Nad tym wnioskiem p. dr. Piaskiewicz w dłuższym przemówieniu konstatuje, że miło mu słyszeć, że gmina jest w stanie poprawić los swych funkcyjaryuszów, jednakowoż należałoby p. d-ra Jakubowskiego jeśli już nie lepiej, to przynajmniej stosownie do jego pracy wynagrodzić, a w każdym razie zrównać jego pensję przynajmniej z wynagrodzeniem inspektora policyi; wnosi tedy, by płacę lekarza miejskiego na 600 złr. rocznie podwyższyć.

Wniosek ten popierają gorąco radni pp. dyr. Wolff, profes. Perfecki i Sławiński.

Przeciw temu wnioskowi przemawia radny p. Wiśniowski, albowiem sekeya już sama dość wysoko płacę lekarza miejskiego podniosła. Po krótkiej debacie zapadła uchwała wedle wniosku sekeyi.

Bez wszelkiej dyskusji uchwalono rubrykę 9., t. j. płacę weterynarza miejskiego na wniosek radnego p. prof. Perfeckiego, który żądał ażeby podwyższono weterynarzowi kwotę z 300 na 400 złr.

Dalej uchwalono na wniosek sekeyi znieść urząd rozjemczy. Nareszcie przystąpiono do obrad nad prośbą Towarzystwa muzycznego im. Moniuszki o przyzyskanie się do utrzymania kapelmistrza, mianowicie o udzielenie mu tytułem subwencji kwoty 300 złr.

Radny p. Błonski sprzeciwia się temu subwencyonowaniu, motywując swe sprzeciwienie tem, że kapelmistrz dla miasta jest niepotrzebnym (?? R.), gdyż sam dzieci nie uczy, lecz posyła jakiegoś zastępcę, który o muzyce sam żadnego nie ma pojęcia, a uczniowie pieją jak koguty, wnoszą więc, ażeby, jeśli Rada zamysła kapelmistrzowi p. Wronskiemu wyznaczyć jakąś subwencję, to niechaj przynajmniej wydeleguje kilku członków ze swego łona, dla sprawdzenia prawdziwości jego zarzutów.

Uchwała zapadła wedle wniosku mowy; na czem też posiedzenie o godzinie 10. wieczorem zakończono.

KRONIKA.

— **Wiadomości osobiste.** P. prezydent sądu dr. Tehórnzicki wyjechał d. 14. kwietnia b. r. do Gwoźdźca, celem przeprowadzenia śledztwa i powrócił dopiero 20. kwietnia. W tym czasie urzędował w prezydium p. rada Jakubowski.

— **Dnia 29. kwietnia b. r.** zbierają się zaproszeni delegaci miast całego kraju we Lwowie celem poufnego porozumienia się w sprawie zbliżających się wyborów do sejmiku. Z Kołomyi zaproszeni zostali: pp. burmistrz Asłan, major Zoffal zast. burm., Sygurd Wiśniowski i adw. dr. Goldfarb. Jako kandydatów do mandatu posła na sejm wymieniają dotychczas pp. r. Klusika, Szczepanowskiego i d-ra Trachtenberga.

— **W myśl artykułu I. ustawy z 13. kwietnia 1889.** Dz. p. p. Nr. 43. wynosi tegoroczny kontygent rekrutów 60.389 ludzi dla stałej armii austriackiej i marynarki, zaś 10.000 ludzi dla obrony krajowej. Pobór zaś wojskowy odbędzie się wyjątkowo tego roku w miesiącach: maju i czerwcu, począwszy od 1. maja. Powołani będą tylko urodzeni w latach: 1868, 1867 i 1866.

— **Operetka niemiecka.** Dnia 22. kwietnia b. r. rozpoczęła operetka niemiecka z Czerniowic swoje tournée w naszym mieście arcydziełem Johanna Strausa: „Nietoperzem“ (die Fledermaus). — Znadto znanym jest tekst, jakoteż muzyka tej operetki, i dlatego też zdaje nam się wcale zbytecznem — dłużej nad tym przedmiotem się zatrzymywać. Przyznać jednak musimy, że ci Niemcy dobrze grali a nawet bardzo dobrze, tak dobrze, że nawet we Wiedniu w teatrze an der Wien tej operetki lepiej odegrać nie można. — Co do gry i śpiewu musimy nadmienić, że panie: Biana de Marsich (Rozalinda), Julianna de Wohlmut (Adela) i panna Klinkhoff (ks. Orłowski) są wymienione śpiewaczki, a panny Illa Lonis i Jozefina Weiss są prawdziwe piękności, be-antés du jour co się zowie. Pan Pohl (Alfred) ma bardzo piękny tenor, p. Nacke (Eisenstein) to skończony bon vivant i ma bardzo ładny baryton, p. Hernfeld, pierwszy komik tego towarzystwa, odegrał swą rolę jako nadzorca więzień bardzo dobrze. — Co do orkiestry, to przedewszystkiem wymienić należy p. kapelmistrza Hrubetza, który to chef d'oeuvre Straussa con amore i z pewną elegancją wykonać się starał i jako dyrygent orkiestry wiele talentu i wiedzy muzycznej okazał. Muzyka wojskowa pod takim kierownictwem bardzo dobrze grała, a uwertury zostały po mistrzowsku odegrane. Na wszelkie uznanie zasługuje jednak dyrekcja operetki pp. Schlesinger i A. Cavar, którzy na naszej małej scenie operetkę jak „Nietoperz“ inscenować i przeprowadzić zdołali była też to praca nie mała. I tak nie nie brakło do artystycznego wykonania tej operetki. — Publiczności było bardzo wiele, a przeważnie oficerowie, którzy też nie szczędzili oklasków arty- stom, a szczególnie pięknym artystkom. — Jak się dowiadujemy, zamierza dyrekcja dać jeszcze 8 przedstawień — i to same ope- retki wyborowe i godne widzenia.

— **Koncert.** W sobotę dnia 13. b. m. odbył się w sali Ka- syna-Resursy koncert p. Bolesławy Czesznak — Dolores de Ca- millij, primadonny oper włoskiej. P. Czesznak należy do rzędu lepszych artystek, włada pięknym melodyjnym altem, posiada obszerną skalę, równą tak w tonach niskich, średnich jak i wy- sokich. Głos p. C., jak na naszą salę, zupełnie wystarczający, nie raził za wielką siłą, przeciwnie był umiętnie używany. — Słowem p. Czesznak włada głosem pięknym, dobrą szkołą, czy- stym trylerem, śpiewa z uczuciem i rozumie co śpiewa. Przy akompaniamencie orkiestry wojskowej odśpiewała p. C. cztery numera, z tych trzy pierwsze były wyjątki z oper, które artystka w kostiumach operowych odśpiewała, zaś ostatnim numerem była Soupego „Niezapominajka.“ Najlepiej podobało się Elabanera z op. Carmen i Niezapominajka Soupego. Do oświetlenia koncertu przyczyniła się niemało orkiestra wojskowa pułku 58. pod kierownictwem p. kapelmistrza Svolby. Orkiestra odegrała prawie same operowe utwory. Wszystkie numera musiała tak artystka jak i orkiestra powtarzać. Publiczność zebrała się nielicznie, ale za to sama doborowa; zauważyliśmy, że nawet ludzie, prawdzi- wie muzycy i to tacy, którzy sami u nas nawet lepsze konc- erta urządzają, wstrzymali się od udziału w sobotnim koncercie. Jeśli mecenasi muzyki nie poczuwają się do obowiązku uczęszczania na wieczorki koncertowe, to cóż od innych mamy żądać?

— **Jak już umieszczony** na ostatniej stronie dzisiejszego numeru „Kuryera“ inserat p. Henryka Kwiatkowskiego wskazuje, otworzył tenże w mieście naszym przy ulicy Kościuszki z najwię- kszym komfortem urządzonej restaurację, gdzie, jak widać z ogło- szenia, codziennie podawane będą: świeże, zdrowe, smaczne i doborowe potrawy. Gdy jak dotychczas przekonać się mogliśmy,

treść inseratu tego zupełnie z prawdą się zgadza, przeto zwraca- my uwagę szanownych czytelników naszych na powyższy inse- rat, polecamy ową restaurację nie tylko każdemu smakoszowi, ale także i każdemu, potrzebującemu zdrowych i pożywnych po- traw.

— **Tajny kompromis** względem przeprowadzenia wyborów na sejm i do rady miejskiej zawartym został z Wieselbergiem, Funkensteinem i innymi jeszcze przewodcami starej partii. Cie- kawie szczegóły tego tajnego kompromisu są nam znane i w razie potrzeby zostaną ogłoszone.

— **Wybryki uliczne.** W nocy z dnia 6. na 7. b. m. ludzie, należący do grona wielbicieli błota obrzucili wszystkie szyldy składu Moedlingskiej fabryki obowią taką ilością błota, że szyldy te rano dnia 7. u każdego z przechodniów ogólne wywarły żdzi- wienie, a gdy kierownik składu tego dnia rano o 8. godz. do sklepu przybył, zastał taki natłok ciekawych widzów, że niezoczywszy w pierwszej chwili obrazu tych szyldów, stanął jak wryty i pa- trzał tylko, czy już straż ogniowa nie spieszy, myśląc, że we- wnętrż pożar wybuchł.

— **Cieszący się ogólnem wzięciem** i znany powszechnie w mieście naszym ze swych zdolności artysta-malarz sztuk pię- knych p. Eugeniusz Jurkiewicz, przenosi z końcem bieżącego miesiąca swój artystyczny atelier do realności p. Brazonowej na- przeciw zabudowania tut. c. k. Starostwa. Z przedwstępnych rob- ót przekonał się naocznie, że młody ten artysta wszelkich dolożył starań, by atelier swój na wzór wielkomiejsowych urządził, sprowadził on bowiem największe aparaty, za pomocą których zdjęcia fotograficzne wykonywać może, sięgające naturalnej wiel- kości. — Atelier położone w tak wygodnem miejscu, bo na naj- przedniejszej prawie ulicy naszego miasta będzie zapewne licznie odwiedzane i spodziewać się należy, że trud p. J. przy urzą- dzeniu takowego nie będzie nadaremny.

— **Dnia 4. kwietnia b. r.** skonfiskowała tut. policja ryby, które handlarz z Horodenki do Kołomyi był przywiózł z powodu, że obecnie dla tarła ryb łapać nie wolno, i sprzedano je za 15 złr. Handlarz, stary żyd chorowity, kilka razy ze strachu zemdlął — aż litując się nad nim p. Samuel Brettler uprosił p. burmi- strza Asłana i p. Sygurda Wiśniowskiego i ci złożywszy własne swoje pieniądze, wręczyli je staremu żydowi, by mógł do domu powrócić, gdyż pozyskaną ze sprzedaży kwotę 15 złr. odesłano do funduszu karnego.

— **Porto osobowe** niebawem zaprowadzone zostanie we Węgrzech. Minister komunikacyjny we Węgrzech Bazos, podzie- lił całą sieć kolej państwowych tamże na 6 zon, od miasta Bruk na Litawę aż do Kronsztadu. Taryfa od osoby wynosi w pier- wszej zonie 1 złr., w drugiej 2 złr. i t. d. Taryfa ta umożliwia podróż z jednego krańca Węgier do drugiego za 6 zł. od osoby, podczas gdy poprzednio podróż taka kosztowała 42 zł. — Dałby Pan Bóg aby i u nas rychło takie porto osobowe zostało zapro- wadzone.

— **Niedźwiedź w odwiedzinach.** Do domu nadleśniczego Dereka w Zalasie na Węgrzech, wieczorem, kiedy nadleśniczy z żoną i dziećmi jadł wieczerzę, wszedł do pokoju wielki niedź- wiedz. Żona i dzieci poczęły przeraźliwie krzyczeć, ale Derek nie tracąc przytomności zamknął je w sąsiedniej izbie, sam zaś porwał dubeltówkę i wybiegł oknem na podwórze, skąd obserwo- wał niedźwiedzia — ten zjadł najpierw kolację, a potem zabrał się do wyrzucania rzeczy ze skrzyni, która opodal stała. Nad- leśniczy bojąc się, aby niedźwiedz nie potargał papierowych pie- niędzy kasowych, które leżały na spodzie, strzelił i zabił gościa na miejscu — jakież jednak było jego zdziwienie, gdy w leżącym przed sobą niedźwiedziu poznał leśniczego Jouza Dimitri, który pod niezwykłym przebraniem chciał widocznie kasę okraść.

— **W Wiedniu, stolicy cesarstwa austriackiego** osiedlało się coraz to więcej Polaków. Brakło im atoli kościoła polskiego. Teraz donoszą gazety, że rząd, porozumawszy się z arcybiskupem wiedeńskim, oddał polskiej gminie w Wiedniu na własność kościół św. Ruprechta, wraz z całym majątkiem kościelnym. Kościół ten jest podobno najstarszym kościołem we Wiedniu. Odtąd będą się w nim odbywać li tylko nabożeństwa polskie. — Od 29. kwietnia do 2. maja rb. obradować będzie w Wiedniu drugi walny wiec katolików austriackich.

— **Kawa podróżuje.** Szalona spekulacja na kawie, spowo- dowała na targach europejskich olbrzymi krach, wskutek czego ceny kawy podniosą się od 20—30 ct. na kilo. Oszczędnym i przewi- dującym gospodyniom radzimy nabyć weześnie znaczniejsze za- pasy tego koniecznego artykułu żywności.

— **W Berlinie** zaszło w jednym miesiącu lutym rb. aż 47 samobójstw i usiłowań samobójstwa przez powieszenie, zastrzele- nie, truciznę i utopienie. To straszny znak czasu, zbrodnie z braku wiary. — Znalezione też w wodzie trupa, którego odciętą rękę dzieci niedawno znalazły w śniegu. Nieszczęśliwy ów czło- wiek, introligator Borchardt jak się okazało, w oblakaniu chce sobie odebrać życie, ranął się toporem w głowę, potem odciał sobie rękę, a w końcu wskoczył do wody.

— **Z Warszawy,** gazeta „Słowo“ donosi o strasznym wy- padku, co następuje: „W okolicy Raczy, w powiecie rówieńskim, wyjechał leśniczy nad wieczorem do pobliskiego miasta po ku- mów, chcąc dać ochrzcić 7-dniowe dziecko. Dla bezpieczeństwa

zostawił chorą żonę nabyty rewolwer. Kobieta pilnująca chorą, wkrótce po wyjeździe pana domu, udała się do wsi, skąd powróciła z mężem i oboje zaczęli się domagać od chorej pieniędzy. Wylekciona chora wskazała złoczyńcom spiżarnię, gdzie niby w skrzyni miały się znajdować oszczędności męża, lecz skoro zbrodniarze weszli do komory, chora zwlekła się z łóżka i drzwi za nimi zamknęła na klucz. Wkrótce potem dał się słyszeć turkot podjeżdżającej bryczki, a chora sądząc, że mąż jej powraca, posłała swego 6-letniego synka, by otworzył drzwi ojcu. Dziecko pobiegło w podskokach, wołając radośnie: „Tatusiu! tatusiu! mama zamknęła złodziei w spiżarni!“ Ale w tejże chwili uderzone pałą w głowę, padło bez życia. Nie był to ojciec, lecz syn zamkniętych w spiżarni zbrodniarzy, który zajechał z furą po łupy. Wpadł on do mieszkania chorej, pytając o swoich rodziców i grożąc jej życiu. Chora chwyciła rewolwer, i celnym strzałem powaliła rabusia na miejscu. Trup zabitego padł na łóżko chorej, ona zaś omdlała. W chwilę potem przybywa leśniczy, a widząc trupy: dziecka i zbrodniarza na łóżku nieprzytomnej żony, rażony atakiem apoplektycznym, padł bez życia. Przybyli z leśniczym kumowie, otworzywszy komorę, dostrzegli, że zamknięci w spiżarni rabusie powiesili się na belce.

— **Armia austriacka.** Według obrachunku podanego przez wiedeński dziennik: Niemiecka gazeta ludowa, armia austriacka składa się z 123.492 oficerów i urzędników i 917.739 żołnierzy niższych stopni. Według narodowości, w armii tej służy: Niemców 277.230, Węgrów 172.234, Czechów 130.089, Słowaków 43.289, Polaków 75.613, Rusinów 74.675, Słoweńców 27.513, Kroatów i Serbów 78.514, Bułgarów 176, Rumunów 47.276, Włochów 13.669; według religij zaś: katolików 657.470, grecko-unitów 98.473, katolików wyznania ormiańsko-orientalnych 134, ewangelików wyznania augsburskiego 34.886, wyznania helweckiego 50.235, żydów 33.679, mahometanów 2126, innych wyznań niechrześcijańskich 80, bezwyznaniowców 26. Słowianie stanowią prawie połowę żołnierzy austriackich, jest ich w niej bowiem zaledwie o 79.602 mniej niż wszystkich innych narodowości razem wziętych.

Gorliwość, praca i zapłata.*)

Dnia 5. kwietnia odbyło się Walne zgromadzenie Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ w sali gimnastycznej tutejsz. gimnazjum przy dość licznym udziale członków. Posiedzenie zajął przewodniczący p. Bubella, poczem sekretarz tegoż Towarzystwa p. L. Krobicki zdał sprawę z czynności wydziału za ubiegły rok. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, że wydział przyjął płatnego nauczyciela, pod kierownictwem którego odbywały się ćwiczenia gimnast. tak samych członków, jak niemniej uczniów i uczennic 3 razy tygodniowo; sprawiono nowe przyrządy, potrzebne przy ćwiczeniach gimnastycznych, zaprowadzono naukę szermierki i t. p. słowem ustępujący wydział wywiązał się ze swego zadania ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich zgromadzonych członków. Tu na tém miejscu wypada nam zanotować, że swój piękny rozwój Tow. „Sokół“ jedynie zawdzięcza owej drużynie ludzi, która od początku jego istnienia, hołdując li tylko dewizie: „mens sana in cor-

*) Dla braku miejsca w poprzednim numerze, zmuszeni byliśmy pozostawić tych parę słów do dzisiejszego numeru. (Redakeya.)

pore sano“, cicho, bez szumu i wrzasku, gorliwie i niezmordowanie pracowała nad jego wzrostem. Było niegdyś, że w czasie ćwiczeń, a nawet na posiedzeniach wydziału „Sokoła“ prócz najgorliwszych jego członków mianowicie pp. L. Krobickiego, Dziedzielewicza i A. Czubatego literalnie nie było nikogo. Jednak ci nie zrażeni, nie ustępywali z raz obranej drogi; przeciwnie, oni z całą gorliwością zachęcali członków do żywszego udziału, nowych przysparzali, ba nawet sami przewodniczyli ćwiczeniom. Do tej trójki przyłączył się ostatnimi czasy zast. prok. p. Przyłuski. To też nie dziw, że „Sokół“ wzrastał, krzepił się w siłach i dziś ci panowie mogą z dumą spoglądać na swoje dzieło. Wprawdzie już wtenczas, mianowicie w samym zarodzie, zachorowali niektórzy z członków na modną współczesną chorobę, jaka objawia się w antysemityzmie, lecz każdy wiedział, że z tej choroby prędko wyleczyć się można. A najlepszym tego dowodem, że się z niej „Sokół“ już wyleczył jest przyjęcie do swego grona „zaaplikowanego“ (czytaj: wymaslowanego) p. Z. Jollesa i dr. Ale mniejsza o to, wiemy tylko, że Tow. bardzo pięknie się rozwijało i rokowało jak najlepsze nadzieje. A czy i nadal tą drogą obraną zechce kroczyć? Sniemy o tém wątpić. Od niejakiego bowiem czasu spostrzegać się daje u niektórych członków i to wydziałowych nie skrzętna, zmuśna i dbała praca około rozwoju tego Tow., ale przeciwnie, oni jakby na wyścigi gonili i gonią za szumną reklamą, szukając rozgłosu w napuszonych słowach, w czechach fajerwerkach i we wzajemnej adoracyi. To też członków, nie hołdujących ich zasadzie i ambicyjkom, postarali się oni jak najdalej od siebie usunąć. Nie dziw przeto, że z wyżej wzmiankowanych członków, wielce zasłużonych około wzrostu powyższego Towarzystwa ani jednego nie wybrano do nowego wydziału!! Przecież trzeba być nieco konsekwentnym. Jeżeli członkowie dawniejszego wydziału wykazali tak dodatnie korzyści około Tow., toż należało ich napowrót wybrać na wydziałowych, oddając tém samém hołd zasłużonej pracy, a cześć ludziom prawym i sumiennym. Lecz u nas inaczej, inaczej!! U nas, kto nam miły i przyjemny, tego wybieramy per acclamationem, kogo zaś jako zawadę wyeliminować pragniemy, na tego ni b y kartkami głosujemy. Tak też działo się w „Sokole“ przy wyborach. Po wyborze prezesa przez aklamację, znalazł się „ktoś“, który postawił wniosek, ażeby zast. prezesa wybrać nie przez aklamację, ale kartkami. Do postawienia powyższego wniosku nie potrzeba było cywilnej odwagi, lecz czegoś innego... dowodem czego, że ten wniosek li tylko większością jednego głosu stał się uchwałą — i wybranym został również tylko większością jednego głosu zastępcą prezesa hrabia Starz., dla którego, o ile nam się zdaje, owa godność nie ma aktywalnego znaczenia. Ale stało się zadość uczuciom wdzięczności dla najgorliwszego członka Towarzystwa! Niechaj kwitnie wzajemna adoracya!

Nieadorator.



"Facherlin"

istnieje

tylko w flaszczech,

przeto

ostrożnie przy zakupie!



Prawdziwy nabyć można:

- W Kołomyi u pp. J. Sidorowicza apt., E. Stenzla apt., i Wł. Dąbrowskiego drog.
- W Horodence u p. Axentowicza, apt.
- W Kosowie u p. Stanisława Bursa apt.
- W Stanisławowie u pp. A. Amirowicza apt., Jana Macury apt., A. Beilla apt., Tadeusza Sawińskiego, Wojciecha Schöffera, Wilh. Waldeka.

gdyż wszystkie inne są bezwzględnie naśladowane i fałszywe.

Szanowna Publiczności!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność iż dnia 3. kwietnia b. r. otworzyłem przy ulicy Kościuszki, obok kawiarni Centralnej

z największym komfortem urządzoną

RESTAURACYĘ

w której codziennie świeże, zdrowe i smaczne potrawy podawane będą.

Zimne zaś i gorące przekąski zawsze zrana. 

Moją piwnicę zaopatrzyłem w doborowe, najlepszej jakości **WINA** z firm pierwszorzędných tak krajowych jak i zagranicznych.

PIWO ołomunieckie i czerniowieckie.

Prócz tego przyjmuję

ABONAMENT MIESIĘCZNY

i zamówienia tak w domu jak i po-za domem na wszelkie uroczystości, ręcząc za ich znakomite wykonanie.

Mając długoletnią praktykę tak w kraju jak i za granicą w tym zawodzie, mam nadzieję, iż wszelkim najwybredniejszym wymogom Szan. Publiczności zadowolnię, tusząc, że przy rzetelnej i szybkiej usłudze i przy cenach umiarkowanych, na względy i na łaskawe liczne odwiedziny zasłużyć potrafię.

Z wysokim szacunkiem

HENRYK KWIATKOWSKI
restaurator

!Na wiosnę!

Róże trzyletnie 12 sztuk z dużemi koronami 8 złr.

Róże dwuletnie 12 „ — — — 7 „

Róże jednoroczne 12 sztuk — — — 5 „

Róże pałacowe 12 szt. 2 metry wysokie 12 „

Róże pałacowe 12 szt. trzy- i dwuletnie 10 „

Przy posyłkach róż numer i nazwiska tychże będą podane osobno.

Gwoździki do gruntu i wazonów 20 sztuk 1 złr. w tym roku będą wszystkie kwitły.

Bratki różnokolorowe 30 sztuk 1 złr.

Malwy tak zwane szkockie, w różnych kolorach 20 sztuk 1 złr.

Fiołki, pełne, wszystkie z kwiatem 30 sztuk 1 złr.

Akacje kolisté dwu- i trzy metrowe, szczepione, 12 szt. 12 złr.

Kasztany pięcioletnie 25 sztuk 8 złr.

Brzoskwinie w najlepszych gatunkach sztuka po 1 złr.

Aprikozy czyli morele sztuka po 1 złr.

Truskawki ananasowe 100 sztuk za 1 złr.

Flance wszystkich kwiatów i jarzyn po najtańszych cenach.

Zamówienia z prowincyi wysła się odwrotną pocztą.

Polecając się łaskawym względem Szan. Publiczności

zostaje z winnym szacunkiem

J ó z e f U r z a

ogrodnik w Stryju.

OGŁOSZENIE!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że od wielu lat egzystujący mój

HANDEL KONFEKCYI DAMSKIEJ

połączyłem ze składem

GOTOWYCH UBIORÓW męskich i dzieciennych

Polecając mój wielki skład na sezon wiosenny sprowadzonych zawsze modnych i w rozmaitych wielkościach **plaszczków damskich**, **mantyl**, **kaftaników**, **rotund** i t. d., jako też **plaszczków dzieciennych**, oraz wierzchnich ubrań (*Überzieher*), **prochowce** i **plaszczce** od deszczu, **ubrania salonowe** i **spacerowe**, **żakiety kamgarne**, **lustrynowe** i **Panama bluzy**, **pikowe** i **Sport kamizelki** i t. d., tudzież **sukna** na sztukę.

Wszelkie zamówienia skuteczniają się w przeciągu 24 godz.

DODATKI KRAWIECKIE

nabyć można po umiarkowanych cenach.

Upraszam Szanowną Publiczność do zwiedzenia mego składu i do łaskawego poparcia mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim poważaniem

IGNACY SCHUSTER

w kamienicy p. M. Brettlera przy ulicy Jagiellońskiej.

Przyczem też zawiadamiam, że już w drugiej połowie kwietnia b. r. przenoszę skład mój do kamienicy p. Chajesa w **rynku**, gdzie obecnie jeszcze skład mebli p. Alperna się znajduje.

Aptéka obwodowa Edw. Stenzla w rynku obok ratusza

utrzymuje zawsze na składzie **wszelkie środki uniwersalne**, **artykuły toaletowe**, **przyrządy chirurgiczne** i t. p.

Miedzy innemi poleca:

Sok ziołowy styryjski, przeciw słabościom piersiowym; usuwa uporeczywy kaszel i zapłegmienie. Flakon 88 ct.

Ziółka karpackie od kaszlu skuteczne. Karton 20 ct.

Olej rybi (Möllera) przyjemny w smaku, powszechnie znany środek przeciw słabościom piersiowym. Flakon 1 złr.

Maść domowa goji w dniach kilku choćby najcięższe i ropiace rany, wszelkie skaleczenia, obierania palców i t. d. Liczne podziękowania świadczą, że **maść domowa** powinna się w każdym domu znajdować. Pudełko blaszane 25 ct.

Maść rosyjska przeciw odmrożeniu najpewniejsza. 40 ct.

Woda tymolowa do ust zapobiega psuciu się zębów i tworzeniu się kamienia utrzymując zawsze białe i zdrowe zęby. Flaszeczka 35 ct.

Pudr królewski biały, cielisty i różowy, jest dotychczas niezrównanym w sztuce kosmetycznej. Przyjemnie i niedostrzeżalnie przylega do twarzy i nadaje jej prześliczną białosć i świeżosć, a ponieważ jest zupełnie nieszkodliwym, ma pierwszeństwo przed innemi zagranicznymi wyrobami tego rodzaju. (Wyrób własny!)

Cognac francuski z fabryki Martineau (plombowany) po 2 zł. 50 ct. Także i w mniejszych flaszkach po niższych cenach. —

Oprócz tego wszelkie **wina lecznicze** — wyrobu P. Mikolascha, **Malaga** etc. etc.

Prenumerata na

Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 1-80 ct.

połroczn. 90 ct.

ćwierć r. 45 ct.

miesięcz. 15 ct

Numer pojed.

kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron 10 złr.

1/2 " 5 "

1/4 " 250 ct.

1/8 " 125 "

1/16 " 75 "

Inseraty przyjmują się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

Kwestya żywotna Kołomyi.

VI.

Przystępując nareszcie do wykazania korzyści, jakie dla miasta Kołomyi samego koniecznie tak podczas budowy tej kolei, jakoteż po wybudowaniu téjże wyniknąć muszą, nie możemy się powstrzymać od uwagi nad ekonomicznym znaczeniem i ważnością kolei w ogóle.

Francuski ekonomista Blanqui powiada, że komunikacye, a przedewszystkiem koleje są rzeczą tak ważną i tak ściśle połączone z hand'em kraju, że radzi wyrzucić ze słownika ekonomicznego wyrazy handel i przemysł handlowy, a zastąpić je po prostu wyrażeniem: przewóz.

W rzeczy samej, zastanowiwszy się nad znaczeniem i celem handlu widzimy, że ten sposób określenia przemysłu handlowego, jest bardzo logiczny. Handel bowiem we właściwym tego słowa znaczeniu, jest to tylko zbliżeniem rzeczy przeznaczonych na sprzedaż do osób żądających je kupić za pomocą przewozu.

Jeśli dziś zwykły mieszczan w Kołomyi może na śniadanie pić kawę z Ceylonu z cukrem n. p. z Sędziszowa, jeść śledzie z Danii, kawior z Astrachanu i pić porter z Anglii przewieziony, i to za nader mierną cenę, zawdzięczyć to musi li tylko pośrednictwu handlu.

Trzeba przyznać, że te prawdy zaczynają już przemawiać do ogółu; wszakże nie są one jeszcze dosyć dobrze pojmowane, aby nie było pożyteczne czasem się do nich odwołać. Dla tej téż przyczyny przypomnieć należy tutaj, że środki komunikacyjne łatwe i nie drogie, są jedynym sposobem wydobywania wszelkiej możliwej korzyści z mnóstwa produktów rolnictwa i handlu, które przepadają lub spożywają się w sposób bardzo mało zyskowny dla swoich posiadaczy — jak to się dzieje n. p. w okolicy Kołomyi z drzewem opałowym i budulcowem, zaś ze zbożem w powiatach horodeńskich i zaleszczyckich. Że te stosunki produkcyi w ogóle, a przemysłu w szczególności po wybudowaniu kolei do

Horodenki i Zaleszczyk, a nawet już podczas budowy się zmienia i zmieniać się muszą, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, jeśli się zważy, że całej okolicy, obecnie tak bogatej w różnorodne produkty, brak tylko środków komunikacyi i tanich środków przewozu.

Podniesienie się tej całej okolicy nadniestrzańskiej posłużyć jednak musi prawie wyłącznie do podniesienia się Kołomyi, która stanie się punktem centralnym ruchu handlowego i przemysłowego przez kolej tę wywołanego. Wprawdzie utrzymują niektórzy, że drogi żelazne zaprowadzone być mogą tylko pomiędzy wielkimi miastami i że rząd nie powinien wymagać udziału w ich budowie od mieszkańców naszego miasta, ale twierdzenie to jest myliem — a co więcej — samolubnem. Boć jeśli miasto nasze największe rzec można korzyści tak podczas budowy kolei, jakoteż już po wybudowaniu téjże mieć musi — toć wedle sprawiedliwości i słuszności powinno téż ponosić pewne ofiary. Utrzymują téż niektórzy, że wydany pieniądz na zakupno akcji pierwotnych nie przyniesie procentu. Ale zapominają tutaj, że gdyby nawet to prawdą było, co w rzeczywistości nie jest (gdyż wykazaliśmy już poprzednio, że kolej ta koniecznie rentować się musi) że miasto, działając w tym wypadku dla dobra ogółu, nie może i nie powinno rozumować jak osoba prywatna. Państwo, kraj i miasta mają w ogóle zadanie czuwania i starania się dla dobra ogółu nie tylko w teraźniejszości, ale i na przyszłość, bo nie dla nas samych, ale dla naszych dzieci pracujemy! Zresztą, jeśli kolej z Kołomyi do Horodenki i Zaleszczyk budować się mająca z samego początku nie będzie przynosić takich procentów, ażeby włożony nań kapitał już z samego początku się rentował, to nikt się tém jeszcze zrazić nie powinien. — W gruncie rzeczy wielkie roboty są jak człowiek; one mają swój wiek dziecięcy i lata dojrzałe: — owoż nasze koleje lokalne są jeszcze w dzieciństwie (z wyjątkiem kolei lokalnej do Slobody rung, której świetnej przyszłości w ogóle rokować nie można). My obecnie nie możemy wydawać sądu o kolei lokalnej do Horodenki i Zaleszczyk bu-

SŁEPY O SŁEPYCH.

(Z niemieckiego).

Szczególną otrzymaliśmy książkę z Paryża: książkę ślepego o swoich towarzyszach boleści. — Ze widzący przyjaciel ludzi śledzi te dzieci natury we wiecznej ich pomroce, jak smutnie przez życie omackiem przechodzą, i że swoje spostrzeżenia nam udziela, to dość często się zdarza, i na to potrzeba tylko wspomnieć o liście Diderota „o ślepych“, który przyprowadził autora o wolność i przeniósł go do więzienia w Vincennes. Ale rzadko bardzo się zdarza, że ślepy pisze o ślepych, w obec całego świata siebie samego podsłuchuje, swoje uczucia i wrażenia, swoje życie duchowe wewnętrzne światowi opowiada — to może po raz pierwszy się wydarza. Smętne to życie duchowe — tak nam się przynajmniej to życie wydaje — pokryte nieprzebytą ciemnotą, nigdy nie dotknięte jasnym promieniem słonecznym! 200.000 ślepych znajduje się w Europie, a dwa miliony ludzi na całym świecie, dla których słońce nigdy nie wschodzi.

Głębokie współczucie nas przejmując, jeśli o takim słyszymy nieszczęściu, ale to jest właściwością owej książki,*) że ślepy jej autor nie chce, by go żałowano, nie chce, by w ogóle ludzi, któ-

rym tylko jeden zmysł brakuje za pożalowania godny wyjątek uważano i opłakiwano, bo wedle jego twierdzenia, jego doświadczenia w tém życiu, stół dla ślepego tak samo nakryty, jak dla widzących, — jeśli tylko jego umysł z równą został rozwinięty troskliwością.

Maurice de la Sizeranne pochodzi z zamożnej rodziny, jest synem malarza, w świecie kolorów wychowany, od dziecka przyzwyczajony do przepychu tego wszystkiego, co oko raduje, i przez oko działa na duszę. — W 9. roku życia oślepił, a od dnia tego kraśne i kolorowe otoczenie, w którym się urodził, dlań zgasło. Wstąpił do instytutu dla ślepych w Paryżu i otrzymał znakomite wychowanie. Nie znając troski o chleb powszedni, oddaje się jako mąż ze szlachetną gorliwością humanitarnym studjom. — Ślepi naturalnie pod jego szczególną pozostają opieką. W Paryżu zostaje najpierwszym kierownikiem osobnej biblioteki i gazet dla ślepych. W osobnym druku wychodzi tamże co 10 dni przegląd, zaś każdego miesiąca t. z. biuletin, w których ci nieszczęśliwi bez wszelkiej pomocy o wszystkim mogą się dowiedzieć. Czytelnia dla każdego otwarta. Tu porusza się Louis de la Sizeranne jakby widzący pomiędzy ludźmi ciemnymi, którzy jakby widzący czytają pismo nocne. — Życie towarzyskie również dlań otwarte, używa jego przyjemności i obraca się w niem, jakby mu weale nie brakło żadnego zmysłu. — Tylko w podróżach potrzebuje towarzysza.

Opowiada, jak pewnego razu wsiadł z nim do coupé, w którym się już znajdował podróżny. Własnoręcznie ślepy umieścił swoje pakunki, otworzył torbę podróżną, wyjął z niej listy, gazety, uporządkował, co czytać potrafi, a czego nie potrafi, poru-

*) Les aveugles par un aveugle, par Maurice de la Sizeranne. Avec une préface du comte d'Haussonville de l'Académie française. Paris Hachette et C^{ie}.

dować się mającej, bo błogie skutki tej kolei uczuć się dadzą dopiero za kilka lat, gdy żegluga parowa na Dniestrze wejdzie w życie i gdy wybudowaną zostanie kolej lokalna, łącząca Zaleszczyki z Czortkowem z jednej, zaś kolej lokalna, łącząca Kołomyję z Delatynem i Körösz-Mözö z drugiej strony.

Kołomyja jest w ogóle przeznaczoną na miasto przemysłowe i handlowe, i niechybnie się podniesie i podnieść się musi, bo ma wszelkie ku temu warunki. — Kołomyja, mając tak tanią siłę mechaniczną jak Prut, może konkurencyą z każdym innym miastem pod każdym względem wytrzymać, jeśli skutek budowy kolei do Horodenki i Zaleszczyk otworzone zostaną dla przemysłu mącznego i naftowego nowe kanały obrotu, umożliwiający wywóz tanim kosztem.

Świetna Rada gminna naszego miasta, przyspieszając i umożliwiając budowę kolei do Horodenki i Zaleszczyk, poprze tym samym handel i przemysł naszego miasta, wskutek czego się podniesie i ludność tegoż, a przytém i niezwykle może przysporzyć korzyści. W tym duchu działając, rada gminna przysporze tym samym bogactwa krajowi i położy kamień węgielny świetności naszego miasta, tudzież do podniesienia się handlu zbożowego w Galicyi, zaczęła też do podniesienia się dobrobytu całego kraju.

Pamiętać bowiem potrzeba o tej zasadzie, że nie masz cywilizacji ani potęgi bez bogactwa; z drugiej zaś strony, że nie masz możliwego bogactwa bez handlu i przemysłu rękoźmielnego, a znowu handel i przemysł rękoźmielny nie mogą utrzymać się, podnieść i zakwitnąć bez dobrych środków komunikacji, umożliwiających tani i szybki przewóz produktów gospodarczych i przemysłowych. Ztąd wypada, że krajami potężnymi i cywilizowanymi są te kraje, w których wszelkiego rodzaju transporta odbywają się z jak największą łatwością, szybkością i oszczędnością. Jest to zasada, którą można położyć a priori, ale która wielokrotnie sprawdzona była doświadczeniem; historia ma gotowe, a statystyka niezbitę cyframi dowody.

Doskonale zrozumieli to północni Amerykanie nie wahając się, skoro się dała uczuć potrzeba, poprowadzić linią kolei żelaznych przez nieznierne bagna i lasy bez końca.

W tym względzie zapytywano, jaka być może korzyść z założenia drogi, a jeszcze bardziej kolei żelaznej w kraju, którego nikt nie potrzebuje przebywać? Doświadczenia, uczynione w Ameryce, dały nam stanowczą odpowiedź na to zapytanie. Bagna zostały osuszone i żniwa zaległy jakby siłą czarodziejską po obu stronach drogi, liczne i nowe produkty zaczęły gromadzić się w wielkich punktach środkowych fabrykacji i zdawało się, że Amerykanie zaczynają od końca, ale pomysłny skutek usprawiedliwił podobny sposób postępowania. —

szał się ogółem jak człowiek posiadający wzrok — a przecież widziano i to wyraźnie oślepienie jego oczu. Podróżny w obec takiej lekkości i zgrabności poruszeń ślepego zapytał zdziwiony: czy nim jest od urodzenia, co towarzyszył zaprzeczył. Teraz pochwycił ślepy tabliczkę punktową Braille'a i począł sobie robić notatki. — Jakto on pisze? zapytał znowu podróżny, — a gdy towarzyszył potakująco odpowiedział — zawołał tamten: — Jakżeż „on“ nieszczęśliwy!

Teraz ozwał się ślepy: A gdybym nawet ślepym był od urodzenia, przecież „ja“ wszystko bym zdołał zdziadać, co właśnie teraz czynię! kładąc nacisk na zaimek osobisty. — Wszak tamten tak się wyraził, jakby ślepy nie był osobą, jak gdyby był dziecięciem ułomnem, które z miejsca na miejsce prowadzi, — coś nieosobistego, w którym z ubyciem wzroku wszelkie inne przymioty indywidualne zasypiają. — Ślepy dowiódł, że człowiek bez wzroku przecież jeszcze nie stoi tak nisko, by go porównać można z małpą, lub wytresowanym pudlem, a podróżny w ten sposób pouczony, żegnając się zapewniał, że już więcej o ślepym „on“ mówić nie będzie. — To przykre zdarzenie stało się dla Maurycego de la Sizeranne powodem do napisania tej książki. — Chciał on swoich towarzyszywość boleści zrehabilitować w oczach świata, chciał ludziom pokazać, że i ślepy użyć może świata, że i on wychowanym być może na użytek społeczeństwa ludzkiego, chociaż brak mu wzroku.

Prawo utrzymania siły, jest prawem natury, które tak w ogóle jakoteż w szczególe w rodzaju i pojedynczej indywidualności się odzywa. — Gdyby to na paradokson nie patrzyło, utrzymywać by można, że ktoś tracąc wzrok właściwie nieczego nie traci, gdyż siła wzrokiem działająca, udziela się innym zmysłom,

Co się zaś tyczy nas, kto wie, czyli nie będziemy żałować, że kończymy na tém, od czego powinniśmy byli zacząć?...

Kończymy ten cały szereg artykułów naszych tą usilną prośbą do szanownych ojców naszego miasta, aby, troskliwi o teraźniejszość i przyszłość mieszkańców, którzy swój dobrobyt i staranie o dobro miasta im powierzyli i poruczyli — nie bacząc na pokątne intrygi samolubów i zazdrośnych i nienawistnych ludzi — bez bojaźni i obawy — ale z bacznym na przyszłość okiem ocenić zechcieli ważność i doniosłość kolei Kołomyja-Horodenka-Zaleszczyki — i wedle swego własnego przekonania orzekli, że budowę tej kolei bezwarunkowo wszelkimi siłami popierać należy.

Wiece miast i miasteczek

ułożył następujący regulamin dla komitetów przedwyborczych.

Wiece delegatów miast i miasteczek wybiera „komitet przedwyborczy dla miast i miasteczek“ z 50 członków złożony, a podzielony na dwie sekcje: lwowską dla wschodniej i krakowską dla zachodniej części kraju, który postępować będzie według następujących postanowień:

1. Komitet przedwyborczy dla miast i miasteczek popierać będzie tylko takich kandydatów, którzy osobiście staną przed wyborcami, a których wyznaczenie wiary zgodne będzie z rezolucją przez wiec uchwaloną.

2. Pierwszeństwo dawać będzie komitet takim kandydatom, którzy patriotyzmem, gorliwością obywatelską, znajomością stosunków i potrzeb ludności miejskiej i wiejskiej, zdolnościami i wiedzą dają rękojmię usilnej a skutecznej w Sejmie pracy.

3. W myśl ust. 5. rezolucji wiecu, komitet występować będzie tylko przeciw takim kandydatom Rusinom, którzy stojąc na gruncie obcym swemu własnemu narodowi, ojczyznę swą poza granicami Rusi szukają.

4. Komitet przedwyborczy rozwijać będzie swą akcję w myśl rezolucji wiecu obok działalności komitetu centralnego przez Koło sejmowe wybranego i w porozumieniu z nim. Komitet przedwyborczy postara się przeto, aby tak lwowska jak krakowska sekcja komitetu centralnego przyjęła do swego grona po 5 członków komitetu miast i miasteczek, tudzież aby do komitetów powiatowych przez komitet centralny ustanowionych, weszli w odpowiedniej liczbie obywatele przez komitet miast i miasteczek wskazani.

5. Komitet m. i m. zajmie się bezzwłocznie zamianowaniem po kilku mężów zaufania w każdym mieście i miasteczku głosującym w kurii małej własności, rozesłże im uchwały wiecu z d. 28. kwietnia b. r. i zawięzie ich do porozumienia się z wybitniejszymi osobistościami z gmin celem wspólnego prowadzenia dalszej akcji, przyczem główną uwagę zwróci na to, by przede wszystkim skład komitetów powiatowych z ramienia centralnego ustanowionych wypadł po myśli uchwały wiecu.

6. Również zamianuje komitet mężów zaufania w miastach, które same wybierają posłów, prześle im uchwały wiecu i zawięzie do sproszczenia zgromadzenia wyborczego miejskiego, tudzież do czuwania nad dalszą akcją wyborczą.

7. W sprawie stawiania kandydatów i ostatecznego zalecania ich wyborcom mężowie zaufania porozumieją się zawsze wprzód z komitetem miast i miasteczek.

zaostriżać słuch, powonienie, uczucie, wzmacnia energią każdego innego zmysłowego wrażenia. — Jest to znane zjawisko, które mimo to dziwnem nam się wydaje. Saunderson, sławny ślepy, Anglik, który tak bystro o świetle i kolorach nauczał, był w stanie rozróżniać fałszywe monety od prawdziwych, a najlepszym numismatkiem wytykał usterki. W dopisku do swojego sławnego listu opowiada Diderot o ślepym, który dotknięciem się potrafił rozróżnić kolory, o ślepem dziewczęciu, które najdelikatniejsze robótki było w stanie wykonać, grało w karty i gimnastykowało się. Dźwięk ludzkiego głosu odkrył jej to wszystko, o czém drugich poucza oko. Wedle tego dźwięku oceniała wiek, charakter i kształt twarzy osoby. Mawiała o jasnym i brązowym głosie, o dobrych, złych, cnotliwych i występnych. Któż by się był tego spodziewał od tak łagodnego głosu! zawołała, gdy jej o zbrodni znajomego opowiedziano. — Wedle kierunku fali głosu osądziła, czy osoba mówiąca jest wielką lub małą. Co nazywamy kolorem głosu, pojmowała w najdrobniejszych odcieniach. — Głos inaczej wpada do pełnej jak do próżnej szklanki; wielka sala inną ma akustykę aniżeli mała. Hałas inaczej słyszeć się daje na rynku jak na ulicy, inaczej w krzyżownicach ulicy, jak w zaułku. Jej powonienie zastępuje jej barometr, uwiadamia ją o pogodzie i słońcu, wprowadza nie widziela słońca, ale go wachala i wachając wiedziała, czy poranek czy wieczór się zbliża. — I tak słuch, powonienie i poczucie łączyły świat zewnętrzny ze światem wewnętrznym panny Melanii de Salignac, że się jej czasem zdawało, że ma tysiące oczu. — I Saunderson zwykł mawiać, że widzi przez skórę.

(C. d. n.)

8. Każda sekcja komitetu złożona z 25 członków wybiera sobie prezesa, zastępcę jego i skarbnika. Wszyscy w siedzibie sekcji zamieszkali jej członkowie tworzą komitet wykonawczy sekcji, który załatwia wszelkie sprawy bieżące i sprasza sekcję pełną na posiedzenie dla spraw ważniejszych, zwłaszcza celem uchwalenia wskazówek szczegółowych dla mężów zaufania w miastach i miasteczkach, tudzież dla stawiania kandydatów. Sekcja każda ma prawo uzupełniać się wyborem nowych członków.

KRONIKA.

— **Wiadomości osobiste.** Wielm. p. prezydent dr. Tchórzni-cki wyjechał do Obertyna, prezydium objął p. rada Jakubowski.

— **P. Staszynski**, adjunkt urzędów pomocniczych w Kołomyi, przeniesionym został z awansem do c. k. sądu krajowego wyższego we Lwowie, — i wyjechał ztąd dnia 4. b. m. — Pan Staszynski służył przy tutejszym sądzie przez lat 14 i swoim nader uprzejmem i grzecznym zachowaniem się zjednał sobie powszechnie poważanie. — Przy odjeździe żegnało go na dworcu kolei liczne grono znajomych i przyjaciół.

— **Dnia 12. b. m.** w niedzielę odbędzie się przedstawienie amatorskie. Odegrane będą: „Gałązka Heliotropu“ komedia w 1 akcie przez Asnyka, „Stryj przyjechał“ komedia w 1 akcie i „Chłopi arystokracji“ komedia ze śpiewami w 2 aktach. Dochód przeznaczony na fundusz bursy dla chłopców.

— **Ruch wyborczy.** W naszym mieście kandydatura p. r. Klusika ma wielkie, a dotychczas przynajmniej największe szanse, gdyż wszystkie przedmieścia, a szczególnie śniatynskie bez różnicy za swoim krajanem i ojcem Klusikiem gorąco się ujmuje. O innych kandydatach dotychczas nie podobnego nie słyszeliśmy.

— **Z dniem 1. maja** otworzył p. Szymon Koch kawiarnię, której by się i Lwów nie powstydził. Pana Kocha znamy od dawna, utrzymywał bowiem od wielu lat kawiarnię w naszym mieście, wprawdzie mniejszą niż obecna, ale już w tamtej poznaliśmy go jako rzetelnego, uczciwego i dbającego o zadowolenie gości gospodarza. — Nowa kawiarnia została otworzoną w miejscu dawnej restauracji hotelu europejskiego. Nowa kawiarnia p. Kocha urządzoną została z takim gustem, komfortem, posiada tyle zalet pod względem położenia lokalu w śródmieściu i rozkładu obszernych ubikacji, że śmiało pierwszym lokalem Kołomyi zwaną być może. W kawiarni znajdują się dwa nowe eleganckie bilardy, bogato zaopatrzony bufet, meble nowe, gustowne, usługa liczna, szybka i przede wszystkim — grzeczna, a co najważniejsza, ceny więcej niż umiarkowane. Cóż więcej można o kawiarni powiedzieć — chyba polecić ją względem szan. publiczności, jak na to w całej pełni zasługuje.

— **Wieczorek literacko-muzykalny**, urządzony staraniem czytelnim im. Kraszewskiego z współudziałem Towarzystwa muzyczn. im. Moniuszki, ku uczczeniu 98. rocznicy ogłoszenia konstytucji 3. maja 1791. r., odbył się dnia 4. b. m. w sali Kasyna-Resursy ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich obecnych. Odczyt wstępny sumiennie opracowany o konstytucji z r. 1791., o jej doniosłym znaczeniu dla narodu polskiego i o wpływie jej na życie narodowe, wygłosił p. adw. dr. K. — Resztę punktów programu składały produkeye muzykalne, wokalne i deklamacya. Panna J. dała się nam po raz pierwszy poznać, jako pełna talentu i wiele obiecująca pianistka, a maestro jej p. A. S. powinien być dumny z takiej uczennicy. — P. dyr. Wroński odegrał na skrzypcach jak zawsze z należytą werwą i życiem kilka utworów. P. dr. M. deklamował ustęp z „Dziadów Mickiewicza“ z przejęciem się i uczuciem, lecz dla swego słabego głosu nie mogła ta wzruszająca deklamacya na słuchaczach zrobić większego wrażenia. Pan K. ma bardzo miły i dźwięczny baryton, a pieśń zakazaną musiał zmuszony oklaskami młodzieży powtarzać raz drugi. — W końcu przedstawiono obraz z żywych osób „Zmartwychwstanie“ pomysłu i układu p. A. S., który choć raz drugi widziany na naszej scenie, zawsze ogólnie się podobał. Nie dziw, gdyż brały w nim udział najpiękniejsze kołomyjanki, przebrane w fantastyczne kostiumy narodowe. Królową przedstawiała pani Z. która w płaszczu purpurowym gronostajami podbitym, z koroną złotą na głowie, a cierniową w rękę wyglądała imponująco. Obok niej cały rój allegorycznych postaci. Pani J., panny W. Ż. M. M. D. S. S. etc. etc. wyglądały czarująco w swych długich białych tunikach greckich. Gdy ogniem bengalskim cały obraz oświetlono, doznaliśmy zdumienia, jakbyśmy się nie znajdowali w sali Kasyna-Resursy, lecz na Olimpie pomiędzy boginiami i bogami. — Publiczności było nie wiele, sama była zaledwie do połowy zapełnioną, a dochód cały nie wynosił więcej jak 60 złr. — A szkoda! Bo jeśli już nie pięknetwarzyczki uroczych kołomyjanek, występujące z ukrycia na scenę w żywym obrazie, to przynajmniej obchód narodowy powinien sprowadzić był do sali więcej publiczności.

— **Choroba murzyńska.** W tych dniach dostawiono do kliniki Berlińskiej profesorowi Gerhardowi, pacjenta (chorego) 36 lat mającego robotnika mydlarskiego, z powodu narzekania na darcie w nogach i straszne osłabienie wszystkich części ciała. Doktorzy wykupali go najpierw w wodzie mydlanej, z powodu że skóra

jego wyglądała bardzo brudno-bronzowo — myślano bowiem, że to tylko brud jakiś przez nieczystość — lecz wkrótce okazało się, że tak nie jest, a tylko jakieś wewnętrzne wydzieliny ze krwi. Doktorzy uznali tę chorobę abisyńsko-murzyńską, która jest w połączeniu ze straszną blednicą i chorobą bocznych nerek. — Pewien znów człowiek w Würzburgu do tego stopnia na tę samą chorobę szczyrniał, że wyglądał jak murzyn, a chłopey ulicznicy latali za nim, jak za jakimś straszidłem.

— **Agitacya moskalofilska.** Dziennik Polski donosi, że w Tyśmienicy przeszło onegdaj 10 rodzin włościańskich z wyznania grecko-katolickiego na prawosławie. Starostwo zaś wysłało na miejsce komisję celem zbadania przyczyny.

— **Celem użycia więźniów** przy krajowych robotach miejscowych zezwoliło ministerstwo sprawiedliwości na wysłanie 60 więźniów Zakładu kary w Stanisławowie do robót przy regulacji Gniłej Lipy w Janczynie powiatu podhajeckiego. Ręczony transport pod odpowiednim dozorem straży więziennej odchodzi wkrótce do Janczyna.

— **Wybory do sejmu galicyjskiego** odbędą się z kuryi wiejskiej dnia 2., z miast i izb handlowych dnia 4., z większej własności dnia 9. lipca. Prawybyory odbędą się w czerwcu.

— **Palące się prerye** (wielkie równiny zarosłe trawą). Z Dakoty w Ameryce północnej zatrzważające przychodzą wieści o palących się preryach. Całe osady, a nawet miasta stawają się pastwą płomieni, zaś mieszkańcy tracą cały swój dobytek. Straty obliczają już dotychczas na miliony dolarów, a niema widoków, że można będzie wstrzymać pochód ognia. Ręka ludzka za słabą jest na dokonanie tego, chyba kilkadniowy rzęsyty dęszcz mógłby przynieść skuteczną pomoc. Donoszą także o spaleniu się żywcem kilkunastu ludzi, którzy chcąc ratować swój dobytek nie zważali, że płomienie otoczyły ich zewsząd i tak stracili życie.

ZAWIADOMIENIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że na dniu dzisiejszym otrzymałem od c. k. władzy przemysłowej

KONCESYĘ na rozlepianie i roznoszenie afiszów.

Mając długoletnią praktykę w tym zawodzie jako

afiszer miasta Kołomyi

i teatrów prowincjonalnych, będąc przytem bardzo dobrze świadom stosunków mego rodzinnego grodu, śmiem polecić i nadal moje usługi łaskawym Obywatelom, kupeom i przemysłowcom, P. T. wydziałom różnych towarzystw i komitetów.

Dziękując jak najserdeczniej za dotychczasowe doznane względy, mam nadzieję, że i nadal Szan. P. T. Publiczność swoimi poleceniami moje przedsiębiorstwo wesprze zechce.

Z głębokim szacunkiem

JAKÓB KARPIŃSKI,

koncesyonowany afiszer.

ul. Garncarska nr. 220.

Szanowna P. T. Publiczności!

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić szanowną P. T. Publiczność, że dnia 19. marca b. r. otworzył w domu p. Goldsteina w Kołomyi, przy ulicy Jagiellońskiej

wielki skład OBUWIA męskiego, damskiego i DZIECIENNEGO pod kierownictwem p. Holdera.

W tym składzie stale utrzymywać będę obuwie wszelkiego rodzaju, z różnego gatunku skór, oraz wszelkiej wielkości i najnowszej mody.

Tak samo sprzedawać będę obuwie to po cenach nadzwyczaj przystępnych, jednakowoż stałych i stampilią oznaczonych.

Przekonawszy się o nadzwyczaj niskich cenach, niemniej towary różnej jakości i trwałości śmiem tuszyć, że Szan. P. T. Publiczność bez najmniejszego uprzedzenia mnie swoimi licznymi względami zaszczyć zechce.

Z głębokim szacunkiem

ALFRED FRAENKEL.

Oryginalne pługi Sacka, siewiarki, młóćarnie Göpla, sieczkarnie, rurociągi, młynki dla gorzelni, piły i pilniki wszelkiego gatunku, dostarcza

FRANCISZEK SEEGER,
w Kołomyi, rynek Nr. 47.



"Facherlin"

istnieje

tylko w flaszeczkach,

przeto

ostrożnie przy zakupie!



gdyż wszystkie inne są bezwzględnie naśladowane i fałszywe.

Prawdziwy nabyć można:

W Kołomyi u pp. J. Sidorowicza apt.,
E. Stenzla apt., i Wł. Dąbrowskiego
drog.

W Horodence u p. Axentowicza, apt.

W Kosowie u p. Stanisława Bursa apt.

W Stanisławowie u pp. A. Amirowi-
cza apt., Jana Macury apt., A. Beilla
apt., Tadeusza Sawińskiego, Woj-
ciecha Schöffera, Wilch. Waldeka.

L. 3505.

OGŁOSZENIE KONKURSU!

Wskutek reskryptu wysokiego Wydziału krajowego z 26. kwietnia b. r. l. 17679 rozpisuje się niniejszym konkurs na posadę zarządcy przy szpitalu powszechnym w Kołomyi z płacą roczną 500 złr., wolnym mieszkaniem, opałem i oświetleniem.

Posada nadana będzie na rok pierwszy prowizorycznie.

Ubiegający się winni przedłożyć prócz świadectw zdrowia, moralności i pełnoletności — dowody znajomości języków krajowych tudzież niemieckiego — obeznania z administracją szpitalną i rachunkowością.

Po zamianowaniu winien zarządca złożyć bezzwłocznie w kasie miejskiej kaucję równającą się jednorocznej płacy.

Podania wnoszące należy do Zwierzchności miejskiej najdalej do dnia 31. maja 1889.

Zwierzchność miasta.

Kołomyja, dnia 2. maja 1889.

Burmistrz:

A S Ł A N.

ZMIANA LOKALU!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że od wielu lat egzystujący mój

HANDEL KONFEKCYI DAMSKIEJ

połączyłem ze składem

GOTOWYCH UBIORÓW męskich i dzieciennych

i przenieśliśmy takowy do domu p. Chajesa w rynku położonego, gdzie poprzednio skład mebli p. Alperna się znajdował.

Polecamy mój wielki skład na sezon wiosenny i letni sprowadzonych zawsze modnych i w rozmaitych wielkościach **plaszczków damskich, mantyl, kaftaników, rotund** itd., jako też **plaszczków dzieciennych**, oraz wierzchnich ubrań (Uiberzieher), **prochowce i płaszcze** od deszczu, **ubrania salonowe i spacerowe, żakiety kamgarne, lustrynowe i Panama bluzy, pikowe i Sport kamizelki i t. d.**, tudzież sukna na sztukę.

Wszystkie zamówienia uskuteczniają się w przeciągu 24 godz.

DODATKI KRAWIECKIE

nabyć można po umiarkowanych cenach.

Upraszam Szanowną Publiczność do zwiedzenia mego składu i do łaskawego poparcia mego przedsiębiorstwa.

Z wysokim poważaniem

IGNACY SCHUSTER

Apteka obwodowa Edw. Stenzla

w rynku obok ratusza

utrzymuje zawsze na składzie **wszelkie środki uniwersalne, artykuły toaletowe, przyrządy chirurgiczne i t. p.**

Miedzy innymi poleca:

Sok ziołowy styryjski, przeciw słabościom piersiowym; usuwa uporczywy kaszel i zapalenie. Flakon 88 ct.

Ziółka karpackie od kaszlu skuteczne. Karton 20 ct.

Olej rybi (Möllera) przyjemny w smaku, powszechnie znany środek przeciw słabościom piersiowym. Flakon 1 złr.

Maść domowa goi w dniach kilku choćby najcięższe i ropiace rany, wszelkie skaleczenia, obierania palców i t. d. Liczne podziękowania świadczą, że maść domowa powinna się w każdym domu znajdować. Pudełko blaszane 25 ct.

Maść rosyjska przeciw odmrożeniu najpewniejsza. 40 ct.

Woda tymolowa do ust zapobiega psuciu się zębów i tworzeniu się kamienia utrzymując zawsze białe i zdrowe zęby. Flaszeczka 35 ct.

Pudr królewski biały, cielisty i różowy, jest dotychczas niezrównanym w sztuce kosmetycznej. Przyjemnie i niedostrzeżalnie przylega do twarzy i nadaje jej prześliczną białosć i świeżość, a ponieważ jest zupełnie nieszkodliwym, ma pierwszeństwo przed innymi zagranicznymi wyrobami tego rodzaju. (Wyrób własny!)

Cognac francuski z fabryki Martineau (plombowany) po 2 zł. 50 ct. Także i w mniejszych flaszeczkach po niższych cenach. —

Oprócz tego wszelkie **wina lecznicze** — wyrobu P. Mikolascha, Malaga etc. etc.

!Na wiosnę!

Róże trzyletnie 12 sztuk z dużymi koronami 8 złr.

Róże dwuletnie 12 " — — — 7 "

Róże jednoroczne 12 sztuk — — — 5 "

Róże pałacowe 12 szt. 2 metry wysokie 12 "

Róże pałacowe 12 szt. trzy- i dwuletnie 10 "

Przy posyłkach róż numer i nazwiska tychże będą podane osobno.

Gwoździki do gruntu i wazonów 20 sztuk 1 złr. w tym roku będą wszystkie kwitły.

Bratki różnokolorowe 30 sztuk 1 złr.

Malwy tak zwane szkockie, w różnych kolorach 20 sztuk 1 złr.

Fiołki, pełne, wszystkie z kwiatem 30 sztuk 1 złr.

Akacje koliste dwu- i trzy metrowe, szczepione, 12 szt. 12 złr.

Kasztań pięcioletnie 25 sztuk 8 złr.

Brzoskwinie w najlepszych gatunkach sztuka po 1 złr.

Aprykocy czyli morele sztuka po 1 złr.

Truskawki ananasowe 100 sztuk za 1 złr.

Flance wszystkich kwiatów i jarzyn po najtańszych cenach.

Zamówienia z prowincji wysłać się odwrotną pocztą.

Polecamy się łaskawym względem Szan. Publiczności

zostaje z winnym szacunkiem

J ó z e f U r z a

ogrodnik w Stryju.

Prenumerata na

Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 1-80 et

połroczn. 90 et.

ćwierć r. 45 et.

miesięcz. 15 et

Numer pojed.

kosztuje 8 et.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron	10 zlr.
1/2 "	5 "
1/4 "	250 et.
1/8 "	125 "
1/16 "	75 "

Inseraty przyjmują się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

Na błędnych torach.

Nie masz dziś ani jednego pisma zajmującego się sprawami społecznymi, któreby nie twierdziło, że ludzkość zdąża do coraz wyższych form bytu i że wywalczy sobie ustrój, który na podstawie wyrównania sprzeczności ekonomicznych i społecznych pogłębi i przyspieszy rozwój ogólny, zapewniając każdej jednostce i każdemu społeczeństwu możliwie najwyższą miarę szczęścia. „Lud“ wchodzi na porządek dzienny każdej dyskusji, mającej na widoku najbliższą przyszłość.

Nie ulega jednakże wątpliwości, że ta ewolucja bez walki przeprowadzoną być nie może — a co więcej, walka już wre, tak polityczna jakoteż socjalna, a namietności rozognione do wysokiego stopnia, wskazują jak wielkie i doniosłe są cele, do których stronnictwa zdążają, wskazują na nieodpartą potrzebę polepszenia bytu materialnego, ale zarazem także na walkę bez końca, bez widoku na zgodę w społeczeństwie.

Któż bowiem słysząc o znowach, o buntach i powstaniach, o krwawych potyczkach robotników, mimowoli nie pomyślał, że koniec 19. stulecia przyniesie nam gotów przewrót społeczny tak samo, jak koniec 18. stulecia przyniósł przewrót polityczny. — Obawy te są uzasadnione tym bardziej, że zjawiska poprzedzające rewolucję polityczną z r. 1789. są poniekąd podobne do zjawisk obecnie zauważanych.

Idee, które później wzruszały masy do buntu i niszczyły feudalizm i szlachtę, najsamróżd w pałacach szlachty z zamilowaniem zostały przyjęte, a na czele pierwszej konstytuancy francuskiej stali hrabia i kapłan. A dzisiaj przewodcami i naczelnikami grożącej społecznej rewolucji są właśnie mężowie, należący do klas najinteligentniejszych i najbogatszych, do arystokracji rodowej i duchowej — których interesa w rażącym stopniu przeciwieństwo do owych żywiołów, dla których walczyć się podjęli.

Saint Simon, który swój ród od Karola Wielkiego

wywodził i majątek 40 milionów przetrwonil, kazał się codziennie przez swego lokaja budzić temi słowy: Proszę wstawać panie hrabio, wielkie masz spełnić zadanie. Szlachetny zresztą marzyciel wstał i przy kominku w przepysznym salonie napisał artykuł o biednym losie nędzarzy. Czyż to nie przypomina dzisiejsze występowanie szlachetnego księcia Lichtensteina!?

Ferdynand Lasalle, syn kupca, narzekał i biadał nad losem robotników, a jego pomieszkowanie było cudem z tysiąca nocy i jednej.

Kto wierzy w postęp ludzkości, ten wierzyć powinien, że kiedyś przyjdzie czas, gdy nędza którą obecnie cierpią pojedyncze klasy ludności, usunięta zostanie. — Obecna organizacja ekonomiczna na wieki ostać się nie może, nie została ona na wieki ustanowiona i jak powstała, tak znów zginąć może. Ale nie drogą nienawiści, krwawej zemsty, lub zniszczenia — jedynie tylko w drodze prawdziwej miłości chrześcijańskiej i wzajemnego porozumienia się zmiana dotychczasowego ustroju gospodarczego nastąpić może. — Socjalizm dotychczas nie okazał nam jasno nowego porządku, któryby chciał ustanowić; dotychczas znalazł tylko siłę zburzenia, ale siły twórczości nie okazał, socjalizm nie wstąpił jeszcze na drogę właściwą, jeszcze nie powziął decyzji, czy drogą ewolucji, czy rewolucji nowy porządek będzie ustanowiony. Mimo to jego przewódcy wzywają teraz burżoazję, aby sama siebie wykreśliła z ustroju ekonomicznego. W ślad za tem wezwaniem przewodców socjalistycznych postępują ludzie, których renta gruntowa pod hasłem kolektywizmu zniknąć by musiała, a mimo to narzekają na wszechpotęgę kapitału, w ślad za tymi przewodcami idą urzędnicy, profesorowie i t. p., którzy nie mając pojęcia o socjalizmie, a tym mniej o społecznej ekonomii, żalą się na biedę i nędzę proletariatu, pobudzają do nienawiści i walki klas społeczeństwa, zapominając przytém, że oni właśnie są powołani by nauką i swoim własnym przykładem wskazać ludowi, że jedyną drogą do możebnej zmiany na lepsze jest tylko prawdziwa miłość chrześcijańska, ogarniająca wszech-

ŚLEPY O ŚLEPYCH.

(Z niemieckiego).

(Dokończenie).

Nie można jednak uważać Saundersona i panny Melanie za osoby szczególnie błogosławione. Co oni uczynili, to każdy inny ślepy uczynić potrafi, ma się rozumieć, wedle talentu i zdolności, które przecież i u innych ludzi nie są jednakowe. — Pożucie ślepego z konieczności aż do biegłości się rozwija. Idąc przez ulicę, rozpoznaje drogę po niespostrzeżonych dla widzącego oznakach i z łatwością rozróżnia wielkość, znaczenie i narodowość miasta po bruku, asfalcie lub makadamie. — Wszystko u niego staje się widzącem. Pod jego stopami oczy mu się otwierają, jego dłoń staje się wzrokiem, z jego koniuszków palców przemawia dusza jego.

W Paryżu żyje ślepy rzeźbiarz Vidal, którego dzieła wielkiego doznają popytu. On widzi palcami. — Ślepy, którego Diderot w swém dziele opisuje, na zapytanie, czy nie życzy sobie oczu, odpowiada: „Wolę dłuższe ramiona!“ Wzruszającą historję opowiada autor o towarzyszu boleści, jeśli tego wyrazu jeszcze użyć należy, o ślepym organiscie, który koniecznie Napoleona na szczytce Vendôme chciał zobaczyć. Nie mógł się biedak spodziewać, żeby się jego życzenie kiedykolwiek spełniło. — Przyszła komuna, statua została wyrwioną. A teraz nadeszła godzina jego szczęścia. Przecisnął się przez gwardyę i usiadł na miejscu

gdzie olbrzym na ziemi spoczywał. — Obmacywując potężną miedzianą statwę, podziwiał i odczuwał jej formy. Poczem odszedł — tego jedynego przecież go zobaczył.

Po uczuciu powonienia. Tysiącorakie są wonie i swędy, na które nie zważamy weale, które atoli do ślepego przemawiają, stanowiąc dlań wskazówkę lub przestrożę. Świeże mięso, pomada, wilgotny tytoń, świeża skóra, ryba, siano, rośliny aptekarskie, trufle, kwiaty, świeży druk i Pan Bóg nie wie co — wszystko tak rozmaicie pachnie, że niewątpliwie odgadnąć można, czy u rzeźnika, fryzjera, lub też w trafikce lub t. p. się znajdujemy. — Ale jakże musi dopiero ślepy odżyć pod wonią młodego lasu i kwitnącego na wiosnę ogrodu! — O wiele swobodniej i radośniej jak inni sędzi Sizeranne. Wrażenia jego powonienia u niego są o wiele silniejsze i różnorodniejsze. Dla nas nos weale nie stanowi znaczącej części ciała i często też bywa wyśmiewany dla swej formy, to organ mieszczański. U ślepego część duszy w nosie przemieszkuje.

Tylko słuch jeszcze większą odgrywa rolę. Gdzie poczucie i powonienie się nie zgadzają, tam rozstrzyga słuch. Delikatny słuch muzyczny u wszystkich ślepych powszechnie jest znanym. Ślepi muzycy wszędzie się znajdują, a we Francji zawód stroiciele fortepianów prawie wyłącznie jest przywilejem ślepych. Ich ucho jest w stanie zadziwiająco ilość tonów chwycić tak, że dla nich tony, które w zwykłym życiu naszej ujdą baczności, dla nich mają znaczenie. Ulica jest mniej lub więcej ożywiona, jest przecięta drugą ulicą, spokojna lub pełna wrzawy. Rozróżnić można tramwaj od omnibusu, ekwipaży lub fiakra. Często jednak pomieszają się te wrażenia zmysłowe. W pobliżu muru, drzewa,

świat bez różnicy pochodzenia, wiary i rasy. Przyczynę tych zjawisk szukać należy w owej niejasności pojęć socjalizmu — powodującej najróżnorodniejsze scysy; ta niejasność posłużyła już nieraz do oszołomienia ciemnych mas i do poprowadzenia ich na drogę zguby własnej.

Mieszczaństwo, obecnie podstawę państwa nowoczesnego stanowiące, ciężką przeżywa chwilę, jednakże wyleczenie jego choroby wymaga heroiczych środków. — Ten zgubny kierunek umysłowy obecnie we wszystkich państwach nurtujący, w Austrii szczególnie się okazuje, a przyczyną tego zjawiska jest nasza ordynacja wyborcza, mająca cechę plutokracji i ustanowioną na zasadzie podatkowej. Na tej zasadzie wyrobnik nie jest reprezentowany w parlamencie, który przedstawić powinien zbiorowisko całego narodu i wszystkich klas tegoż, wskutek czego każdy karyerowiec tanim kosztem odegrać może rolę zwolennika socjalizmu i zbawiciela ludu; jest to, by tak rzec, półświatek socjalistyczny, — pozujący na przyjaciela ludu, ale dybiący tylko na honory i zaszczyty okupione późniejszą zdradą tego ludu, imieniem którego pozowano. Nawet najdalsze żądania przewodców klas roboczych o wiele poważniej traktować i z większą przyjmywać należy sympatją, aniżeli wygłoszone z wielką emfazą i patosem teorie zgangrenowanych arystokratów i byłych fabrykantów, którzy pobierając emeryturę z kasy kartelowej odgrywają rolę zbawców ludu, — lub owych pogardliwych demagogów, którzy pod pozorem utrzymania czystości rasy, sieją niezgodę, budzą nienawiść w społeczeństwie, aby przy powstającej wskutek tego walce się obłowić.

Nie można zaprzeczyć, że burżoazja dzieli wielkie dyferencje od klasy roboczej, ale liberalizm polityczny ściśle je łączy, razem stoją na jednym gruncie wolności politycznej i prawnej, a proletaryat pomimo wszelkich poduszczeń w tym względzie z mieszczaństwem ściśle czuje się związanym.

Roku zeszłego wnieśli demokraci niemieccy w parlamencie niemieckim projekt ustawy roboczej (Arbeiterrecht) wedle której unormowaną być ma w drodze ustawowej przedewszystkiem praca dzienna t. j. czas czyli ilość godzin pracy dziennej i nocnej, a następnie minimalne wynagrodzenie za pracę dzienną i nocną. Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że żądania tego projektu, o ile dotyczą ilości godzin pracy i minimalnego wynagrodzenia pracy, wszelkie dotychczasowe płace przewyższają, ale żądania te nie znamionują jeszcze wybuchu rewolucji socjalnej — wszak stoją na równi z żądaniem zniesienia wolnego dziedzictwa u włścian, zniesienia wszelkich długów hipotecznych i przyjęcia takowych przez państwo, oraz zapewnienie zarobkowania przez ustanowienie obowiązku wykazania uzdolnienia. Ustawa o włoczęgostwie okazała jednak, że większa

część członków naszego parlamentu nie zrozumiała jeszcze i nie pojęła przyczyn i następstw czasowych, kryzysów handlowych i przemysłowych. — Ustawa o włoczęgostwie jest, by tak rzec, w ścisłym jej przestrzeganiu i zastosowaniu, największą anomalią naszego stulecia humanitarne — i stoi w rażącej sprzeczności z wszelką nauką prawdziwie chrześcijańską. Jestto właśnie jedną z owych ustaw, którą parlament nasz w błędnym rozumieniu ducha i prądów czasu swojego wszedł na owe błędne tory terroryzmu, które do celu doprowadzić nie mogą. Ustawa ta jest tylko koniecznym wynikiem zasad Maltusa, sprzeciwiających się zasadom chrześcijaństwa.

W naszej ordynacji wyborczej szukać należy przyczynę tego zjawiska, dlaczego parlament nasz tak mało ma wyrozumiałości dla objawów socjalnych, dla wydarzających się czasami burz i kataklizm społecznych, i nie dziw też, że taki parlament nie umie i nie może znaleźć lekarstwa na choroby społeczeństwa. Parlament nasz, jak obecnie się przedstawia, jest raczej zgromadzeniem właścicieli większych posiadłości, a w tym zgromadzeniu głos mieszczański, chłopia i robotnika ginąć musi.

Trudno przypuścić, żeby środki zaradcze gospodarczego wyrównania stanów i klas od razu zostały znalezione i aby od razu zadane skutkowały. Społeczeństwo jest wprawdzie organizmem, ale organizm ten żyje wieki — a choroby jego trwać mogą wieki, nim się znajdą środki zaradcze do jego wyleczenia. Kontrasty i przeciwieństwa stanów i klas nie dadzą się jednym paragrafem, ani też w jednym dniu wyrównać — ale potrzeba do tego kilka generacji... Tymczasem potrzeba wskazać drogę, którą postępować należy. Tą drogą, jak już kilka kroć wspominaliśmy, jest tylko miłość chrześcijańska i tylko tą drogą dojść można do celu. Nie godzi się zatem budzić nienawiści klas przez podżeganie i podniecanie namiętności ludzkich, — gdyż takie podżeganie doprowadzić musi do rozlewu krwi. — Nie uchodzi zatem zarzutu czynić bogaczowi żydowskiemu z jego bogactwa — zaś chrześcijanina bogacza nazwać aniołem.

Kupiec żydowski zarabiać może w taki sam uczciwy sposób, jak właściciel dóbr — obaj są pożytecznymi obywatelami kraju; obaj są zarówno potrzebni dla społeczeństwa. — Cała ta komedia jednakże o wyzyskiwaniu fabrykantów i kupców ucichnąć musi z chwilą, w której proletaryat sam wystąpi i w parlamencie przez swoich reprezentantów przemówi, — i wykaże potrzeby i dolegliwości klas roboczych. Wówczas to połączą się klasy mieszczaństwa ze sobą, a słowo braterstwo nie będzie więcej czczym wyrazem próżnego frazesu, — dotychczas przez samolubnych demagogów używanego — ale stanie się ciałem — mieszczaństwo tylko w połączeniu wszystkich warstw jest w stanie urzeczywistnić

Jakiegoś przedmiotu wielkiej objętości u ślepego odzywają się zarazem słuch i poczucie. Odgłos chodu, dźwięk mowy się zmieniają, a we twarzy uczuwa, że powietrze się ścieśnia. — Z gołą głową ślepy najpewniej postępuje. Jeszcze i inne, powiada Sizeranne, są charakterystyczne szmery: Tu dzwon klasztoru, tam zegar na wieży, ówdzie stelmach, budujący się dom. Wszystko to ślepy spostrzega, łączy i użytkuje. A to nie tylko w mieście, ale i na wsi, — wszędzie przyroda ślepem udziela wskazówek. Tu pagórek, lub wklęsłość gruntu, piaski, wawozy, zrab, pokryty kobiercem miękkiej trawy; potem znów las, wydzielający woni drzew szpilkowych, łązka i pachnące siano, szemrzący potoczek, szelest gałęzi i liści na drzewach i krzakach. — Inaczej wiatr łopocze w gałęziach dęba, inaczej w gałązkach bzu; inaczej szumi w maju, inaczej w październiku, inaczej w głębi lasu, siedząc pod starą lipą, inaczej się słyszy śpiew słowika, jak na brzegu potoku, przecinającego łączkę. Gdankanie kur zwiastuje nam znów, żeśmy w pobliżu dworku. Tak i dla ślepych żyje przyroda, i oni rokoszować mogą w zmianach pór roku. Nie widzi wprawdzie niczego, ale natomiast więcej słyszy. Jako biegły muzyk, który wśród całej orkiestry każdy pojedynczy ton rozpoznaje, a z niezliczonych głosów dnia i nocy żaden nie ujdzie jego uwadze, — podczas gdy widzący tyle traci właśnie dla tego, że widzi, — że wzrok jego zwraca jego uwagę na tysięczne inne przedmioty, zajmujące jego oko.

Nakoniec autorowi samemu nasuwa się pytanie, co właściwie brakuje ślepemu, że go tak często żalujemy. „Nie więcej“, powiada jak spostrzeżenie koloru, perspektywy i pewnej cielesnej piękności. Ale to „nie więcej“ dla widzącego bardzo wiele znaczy,

nawet wszystko. Musimy jednak wierzyć ślepemu, jeśli powiada, że dlań to wszystko właśnie zbędnem jest, i że go przyroda całą pełni innych wrażeń wynagradza za utratę światła. Muzyka i jej potężne zmysłowe wrażenie doń w całości należy; z pomiędzy sztuk pięknych plastykę może pojmować, a poeci dla niego — zarówno pięknie śpiewają jak dla widzących... Sizeranne cytuje często i chętnie swoich ojczystych bardów, a szczególnie te usteypy, które najbardziej dotyczą słuchu i powonienia. Pływa formalnie w woni kwiatów i szumie lasów. Lamartine i Victor Hugo dostarczają mu mnogą ilość takich ustępów. Przy tej sposobności przekonać by się można, którzy z poetów więcej wrażeń zewnętrznego świata czerpią okiem, a którzy więcej słuchem lub powonieniem. — N. p. w Schillera „Spaziergang“ występuje wrażenie słuchu w pierwszych 80—100 distychach tylko 7 razy — podczas gdy wrażenie wzroku w każdym wierszu jest opisane. Tak samo Goethe jest poetą oka. Niezrównana scena w „Zueignung“ jest poezją oka. „Czyż darmo mam oczy otwarte“ woła poeta. Ale poezje jego przetkane nie tylko jasnością słońca, ale także wonią poranka, w jego pieśniach słychać odgłosu wszystkiego co śpiewa i dźwięczy w dźwięcznej przyrodzie.

„Płyn rzeczko heń doliną płyn
Bez spoczynku bez wytchnienia,
Kiedy szumem twym
Wtorujesz pieśniom mym.“

Wiersze takie ślepy w dwójnasób słyszy. Cóż mu przeszkadza zostać artystą, poetą — wszak Milton był ślepy.

Ludwig August Frankl, który tyle położył zasług około opatrzenia ślepych, napisał był życiorys ślepej Maryi Teresy Paradies,

i spełnić zadanie naszego społeczeństwa. Indywidualizm dzisiejszego gospodarstwa społecznego jest za daleko posuniętym, tego zaprzeczyć nie można — ale nie można też z tego powodu potępić całą klasę ludności. — Aby podnieść warstwy robocze naszego społeczeństwa, nie wystarczy jeszcze okradzenie drugiej przemysłowej lub handlowej, wszelka reforma musi być prawna, sprawiedliwa i słuszną, gdyż inaczej przeprowadzona być nie może i nie zostanie. — Dlatego też jeszcze raz powtarzamy: Ci wszyscy, którzy w błędnym mniemaniu o wyleczeniu społeczeństwa wskazują na rzekome choroby jego i radzą, by je ogniem i mieczem, by tak rzecz wytepić — chociaż tych wyrazów nie używają, ale natomiast całą klasę ludności pracowitej, zapobiegliwej i oszczędnej mianem pijawki i t. p. obdarzają — tym zbawicielom ludzkości w ich złości powiadamy, że są na błędnych torach, — i że nie zasługują na miano chrześcianów.

Ruch wyborczy.

W skutek wezwania centralnego komitetu przedwyborczego zaprosił p. burmistrz Aslan wszystkich wyborców miasta Kołomyi na dzień 19. maja br. na zromadzenie do sali Kasyna-Resursy, aby się zajęło spełnieniem życzeń komitetu centralnego, przez wybór komitetu przedwyborczego miejskiego i delegata na zjazd delegatów miejscowych zwołany na 22. maja b. r. do Lwowa, dla uzupełnienia komitetu centralnego (sejmowego) 5. członkami przez zjazd delegatów wybrać się mającymi.

W skutek tego zaproszenia zgromadzili się wyborcy naszego miasta dość licznie w sali Kasyna-Resursy, a przebieg tego zgromadzenia był następujący:

P. burmistrz Aslan zagaił posiedzenie, dziękując wyborcom że się dość licznie zgromadzili, odczytał wezwanie centralnego komitetu sejmowego, tudzież program wiecu miast i miasteczek dla wyborów sejmowych ułożonego, i zaprosił zgromadzenie do przedsięwzięcia wyboru przewodniczącego, zastępcy tegoż i sekretarza.

Gdy p. burmistrz Aslan od przyjęcia przewodnictwa na zgromadzeniu się wyprosił, przyjął tę godność p. adw. dr. Maramorosz, na zastępcę zaś wybrano p. dyr. Kulezyckiego. Począł zabrał głos p. dr. Piaskiewicz i wniósł na przyjęcie programu wiecu miast i miasteczek naszego kraju — po przemówieniach p. Sygurda Wiśniowskiego i Agopsowicza, program ten został przyjęty w całości, z dodatkiem, że uzupełnić należy komitet centralny (sejmowy) nie 5-ma, lecz przynajmniej 10-ma członkami przez zjazd delegatów miast i miasteczek naszego kraju wybrać się mającymi.

Przystąpiono potem do wyboru komitetu przedwyborczego miejskiego. Na wniosek p. Karola Ciesielskiego, wybrano komisję (matkę), która przedstawić miała 36 kandydatów do komitetu przedwyborczego, komisja składać się miała z 7. członków.

owej sławnej śpiewaczki i artystki na fortepianie i organach, która dała pochoch do wynalazku druku dla ślepych. We wszystkich gałęziach działalności ludzkiej odznaczali się ślepi. Znanym był ślepy minister (Fawcett w kabiniecie Gladstone), znanym ślepy monarcha, jak n. p. ostatni król Hannoveru, — który grał rolę widzącego — gdyby bez tego nader niewinnego oszustwa nie był uprawniony do sprawowania rządów swego kraju. — I tak zdaje się, że ślepym nieczego nie brak, że wszystko mogą osiągnąć. Ich ciemna droga prowadzi do wszystkich wyżyn. A wedle Sizeranne'a możnaby im zazdraszczać.

Staro-francuska powiastka opowiada, jak ślepy żebrak z kulawym rozmawia: „Święty umarł, jego kondukt tedy ma przejść.“ „Uciekajmy,“ rzecze ślepy „jego trup wszelkie ułomności lecz, moglibyśmy stracić nasz chleb.“ — W podobnym położeniu znajdują się ślepi — tak się do swej ciemnoty przyzwyczaili, że nie wiedzieliby co począć oczyma.

Zdaje nam się atoli, że autor przesadza. Boć żebracy nie mieli więcej czasu do ucieczki; nim się obejrzel, trup świętego się zjawił, kulawy wyzdrowiał, a ślepy słońce obaczył. Kulawy narzekał, ale ślepy dziękował wszechmocnemu: Ho, ho! widzę teraz i Francję i Sabaudję i Burgundję! Pozyskać wzrok stracony, przecież największym jest szczęściem dla ślepego — chociaż najrzadszym. Natura przyzwyczaja go do jego losu, a pociesza nas tylko w sposób, w jaki sobie postępuje. Dać ślepym takie same wychowanie jak widzącym, a stanie się równie dzielny obywatelem, i będzie w stanie tak samo użyć świata. Oto jest krótko i węzłowato treść owej książki. Optymizm Sizeranne'a nie chce działać ujemnie, ale dać podnieść do lepszego ich zapotrzenia, nie chce on wywołać zbędnej litości, ale spowodować lepsze wychowanie pewnego odłamu ludzkości. Hrabia D'Haussonville powiada w swej przedmowie, że jest zarazem dobrą książką i dobrodziejstwem.

Wniosek ten został przyjęty, wybrana komisja udała się na ustęp, poczem sprawozdawca p. Wiśniowski przedstawił zgromadzeniu wniosek tej komisji, wedle którego nie 36, jak pierwotnie uchwalono, ale 50 do komitetu przedwyborczego należeć ma. Zgromadzenie przyjęło ten wniosek i zgodziło się na proponowanych przez komisję (matkę) 50 członków komitetu przedwyborczego.

Następnie uchwalono, aby natychmiast wybrać delegata na zjazd do Lwowa, na wniosek p. d-ra Trachtenberga udali się obecni na zgromadzeniu członkowie komitetu przedwyborczego do osobnej sali, celem wybrania kandydata. — P. Bajdaff wniósł na wybór p. d-ra Trachtenberga jako delegata, zaś p. prof. Kryciński na wybór Wiśniowskiego. Po obliczeniu głosów okazało się, że p. Wiśniowski wybranym został większością 2 głosów.

Gdy komitet wrócił na salę zgromadzenia i swego kandydata przedstawił, wniósł p. dr. Kirschen, aby zgromadzenie wybrało delegatem p. majora Zoffala, zastępcę burmistrza.

Powstała burzliwa scena i omal że nie przyszło do walki na pięści, — gdyż okazała się wielka ilość głosów po stronie p. majora Zoffala. — Mimo to ogłosił przewodniczący Wiśniowski jako większością na delegata wybranego.

Naoczni świadkowie tego zajścia, a są to obywatele zaci i poważani, zapewniają jednak i twierdzą stanowczo, że większość zgromadzonych wyborców była po stronie p. majora Zoffala. — W obec takiego składu rzeczy wątpić należy, czy z tej maki będą kołacz.

KRONIKA.

— **Teatr amatorski.** W niedzielę dnia 12. b. m. w sali Kasyna-Resursy, staraniem kołomyjskiego oddziału towarzystwa pedagog. na dochód bursy tegoż towarzystwa, odbyło się przedstawienie amatorskie, które w znacznej części należało do bardziej udanych. Rozpoczęto odegraniem komedii w jednym akcie hr. Koziebrodzkiego p. t. „Stryj przyjechał“. Nie chcąc nużyć czytelników podawaniem treści tej powszechnie znanej komedijki, przystąpimy od razu do oceny gry amatorów, którzy w tej komedii na pełne uznanie zasłużyli. Pani G., jako bogata wdowa Bogacka, odegrała swą rolę ze zrozumieniem i elegancją. Pragnęliśmy tylko widzieć w niej więcej życia i zalotności, właściwej kobietom w jej wieku i należącej do wyższej sfery społeczeństwa. Anastazy Kulesza pocziwy szlagun, p. F., odegrał swą rolę bez zarzutu. Pan A. S. jako Adam, jego synowiec, jest zawsze i we wszystkich rolach niezrównanym. Dr. M. stworzył wyborczy typ skromnego i unikającego płci pięknej Grzywaczka i wybornie nadawać się zawsze będzie do rol tego rodzaju. Pani J., jako pokojówka Zuzia, była zachwycająca. Następnie odegrano komedję w 1 akcie A. Asnyka p. t. „Gałązka heliotropu“, która była koroną i great attraction całego wieczorku. Nie dziw, gdyż brały w niej udział najlepsze siły dramatyczne naszego miasta. Pani hr. S. odegrała Amelię jak zawodowa artystka, wybornie pojawiając i oddawszy z wrodzoną jej elegancją i wdziękiem tę ładną rolę. Panna D. jako Beocka, miała w swej małej roli wiele pola do popisu dla swego talentu. Pan A. S. jako Adolf, i dr. M. jako Henryk, ogólnie się podobali. Rolę Beockiego odtworzył p. K. z właściwym mu poważnym komizmem. Przedstawienie zakończono odegraniem „Chłopów arystokratów“ obrazu ludowego w jednym akcie ze śpiewami Ancyca. Pomimo że całość powyższej sztuki wypadła nie źle, przecie dawały się uczuwać tu i owdzie pewne braki dokładnego wyuczenia się rol, niewłaściwa wymowa w dyalekcie mazurskim i fałszywe tony śpiewów. Cała sztukę podtrzymywała gra panny M. w roli Marysi, wychowanki Wojciecha, panna P. jako Surepanka i panna R. jako arendarza Mojsieka. Zauważyliśmy także u niektórych osób niewłaściwą i przesadzoną charakterystykę. Sala Kasyna-Resursy była prawie cała zapelniona, a dochód ryczałtowy wynosił około 130 zł. Przedstawienie przy niesłychanym gorącu, duszności i ziewaniu publiczności, skończyło się około 1. godziny po północy. Publiczność znużona... z zadowoleniem opuszczała salę.

— **Miotły, miotełki...** W naszym mieście wszystko się dzieje inaczej niż w innych miastach naszego kraju, chociaż nawet mniejszych. — Ridendo castigant mores. — Rzeczywiście możnaby się śmiać, gdyby się raczej na placz nie zbierało, w obec tego, co się u nas dzieje. Czytamy nieraz z oburzeniem, że gdzieś tam w Stryju lub Bochni, znaleziono zdechłą mysz na rynku i narobiono z tego tyle hałasu, jak gdyby ta mysz była co najmniej słoniem i jak gdyby miazmata wychodzące z nieuprzątniętej padliny, ściągnęły nie mniejszego jak tylko dżumę azyatycką. Dowiedzcie się że się teraz ty pocziwy Stryju i ty Bogu ducha winna Bochnio, że istnieje pewne miasto nad Prutem położone, mieniące się z dumą stolicą Pokucia, w którym nie już myszy leżą na ulicach, ale zdechły pies legawy zalega rów na ulicy Jagiellońskiej wyższej. Pan oprawca miejski, jeżdżąc w swym paradnym na wystawę paryską przeznaczonym wehikule, zbiera spokojnie pieski na swój nie koniecznie jedwabny sznurek, dziwi się jak można nieboszczykowi Lordowi czy Tropowi odmówić pogrzebu, ale nie ma odwagi bez rozkazu z góry, bo aż z samej „komuny“ pochodzącego, oddać cześci pamięci przedwcześnie zgasłego syna jakiegś wiatronogiej i nadobnej Ledy lub Beli. Nie dziw się panie rakarzu miejski, przejdź się naszym śladem po mieście a dziwić się przestaniesz. Znajdziesz na ulicy Staromiej-

skiej podle n-ru 61. w błogim śnie wiecznym spoczywającego prosiaka, mefityczne wyziewy napełniają całą ulicę już i bez tego z powodu w porządku utrzymanego zgnitego potoku, zapowietrzoną. Czekajmy spokojnie, prosiak właśnie przechodzi proces rozkładu, gorąco tropikalne, przyczynia się nie mało do przyspieszenia tegoż, czekajmy powiadam, może się ulituje jaki uczciwy masarz, który dowiedziawszy się że nieżywy towar leży bez opieki, zużytkuje go, puści w handel, no i cóż, teraz ciężkie czasy, trzeba korzystać, mniejsza o to, że tam ktoś z padliny może dostać śmiertelnych kolek — to mi — zarobi Sandor. To dopiero początek opisu porządków w naszym mieście, rezerwujemy sobie miejsce na ciąg dalszy w następnym numerze. Tę wzmiankę tymczasową kończymy tylko słowami Kamińskiego: Miotły, miotłki, na tych — którzy — ale poco ich i władze przez nich reprezentowane po imieniu nazywać, oni to mimo ubóstwa swego ducha rozumieją i mamy nadzieję, zechcą się do tego zastanowić. Niechże im się nie zdaje, że jeśli kurz w rynku zmienia codziennie polewaniem w błoto, mogą już na laurach spoczywać po pracy i — po tłustym obiedzie. — Dodamy tylko: Catilina! quousque abutere patientia nostra — popraw się — bo inaczej miotły, miotłki...

— **Z przyjemnością dowiadujemy się** że teatr niemiecki pod dyrekcją p. Schlesingera, powracając z swej artystycznej wycieczki do kilku miast galicyjskich, w których świetnego doznał powodzenia, w szczególności zaś w ostatnim, t. j. w mieście Stanisławowie, zatrzyma się w przejeździe w naszym mieście i da dwa gościnne przedstawienia. — Trupa teatru niemieckiego zostawiła po sobie po szeregu przedstawień, niedawno w naszym mieście danyh, tak miłe wspomnienie, tak publiczność naszą zabawić, tak grą swą i śpiewami zachwycić umiała, że właściwie ani reklamy dla teatru, ani nawet zachęty z naszej strony dla naszej inteligentnej publiczności nie potrzeba, aby sala dwukrotnie była przepelnioną, aby połączyć „utile cum dulci“. Z przedstawień operetki niem. wiele skorzystać można, nie bowiem nie kształci, nie budzi tak oświaty, jak sztuka trzewo traktowana, nie tak znowu zabawić nie może, jak szczyry, prawdą teńcący, dobrze oddany (humor i) komizm, jak w tym przypadku nieporównany komizm p. Hernfelda. Pocóż wspominać o grze i śpiewie artystów takiej miary, jak pp. Wolmuth, Klinkhof, Nake i tylu innych. — Pierwsze przedstawienie będzie dane w niedzielę dnia 26. bm., dane będą dwie operetki: „Piękna Galatea“ i „Zaczarowane skrzypce“; drugie i ostatnie wypadnie dnia następnego t. j. w poniedziałek, artyści odegrają „Czar miłości“, czyli sztuka pozyskania miłości i „O te macochy“. Co przez naszą publiczność z przyjemnością powitanem (przyjętym) będzie, to dość znaczne zniżenie cen. Kończymy naszą krótką wzmiankę o gościnnych przedstawieniach operetki niem.; dodając, że tak operetka sama, jak i nasza muzyka wojskowa, która w przedstawieniach udział weźmie, a którą niestety niebawem na korzyść Stanisławowa utracić mamy, ściągnie liczną i doborową publiczność do naszej sali kasynowej.

— **Koncert.** Dnia 1. Czerwca b. r. odbędzie się w sali Kasyna-Resursy wielki koncert pod dyrekcją p. Wronskiego art. dyrektora tow. muz. naszego miasta, na dochód p. Wronskiego. Program jest nader urozmaicony, a co najbardziej zachęcić powinno publiczność, to udział muzyki wojskowej i nader liczny chór.

— **Festyn.** Dnia 2. czerwca b. r. odbędzie się festyn ogrodowy w parku miejskim, na dochód stowarzyszenia dyetaryuszów z nader urozmaiconym programem i loteryą fantową.

— **Wycieczka towarzyska** z Kołomyi do Szeparowice, która się odbyła w niedzielę dnia 19. b. m. pomimo że zaledwie około 50 osób wzięło w niej udział, wypadła jeżeli nie świetnie to przynajmniej ku zupełnemu zadowoleniu uczestników. Osobnym pociągiem kolei lokalnej wyjechano o godz. 3. po południu z Nadworniańskiego przedmieścia. Pomimo że wyjazd był oznaczony na g. 2½ po południu, dzięki uprzejmości p. naczelnika Filausa, w oczekiwaniu nowych gości i dygnitarzy wstrzymano pociąg pół godziny. Gdy nie przybyło więcej uczestników, przy dźwiękach muzyki miejskiej, zajęto miejsca w wagonach i pociąg ruszył całą siłą pary do Szeparowice. W niespełna kwadrans stanęliśmy w celu wycieczki. Na dworcu w Szeparowicach przywitał przybywających gości p. Stoczkiewicz, zarządca lasów kameralnych z Książdowa, do którego rejonu należało i nasze miejsce wycieczkowe i poprowadził gości do lasu, gdzie zebrała się w komplecie reszta personelu lasowego. P. naczelnik Filaus wziął osobście także udział w wycieczce i z właściwym mu humorem bawił uczestników i nadobne uczestniczki przez cały czas zabawy. W przeszelnym lasu dębowym, przygotowano miejsce do zabawy, wysypano drobnym piaskiem i przysposobiono ławki i stoły. Po przechadzce odbytej po okrytym świeżą zielenością lesie, muzyka zagrała kadryla i kilkanaście par ustawiło się w piasach. Dla wielbicieli Dyany wystawiono tarczę, do której strzelano z flobertów. Niedługo po tem zastawiono na długich stołach rozmaite przekąski zimne, a uczestnicy karmieni pięknymi rączkami pań, pożywali te dary boże z wielkim apetytem. Muzyka przez cały czas przegrywała najulubieńsze utwory. Po przekąsce bawiono się w obręcze, później tańczono nawet walce, polki i mazury. Dzięki uprzejmości personelu lasowego każda z pań otrzymała wielki bukiet z leśnych kwiatów, w którym woniejące konwale przeżyły. — Tańcami kierował dzielnie p. S. ale duszą całej wy-

cieczki był bez zaprzeczania p. M., który pierwszy dał inicjatywę, jednakowoż widząc nie wielką liczbę uczestników nie chciał rozwinąć w całej pełni swego humoru, i trzymał się więcej na uboczu, jużto przechadzając się z dziećmi, jużto strzelając zawzięcie do tarczy. Królową całej wycieczki była uroczą blondynka p-na S., której piękność i gracya w tańcu wszystkich uczestników w zachwyt wprowadzała. O g. 9. wieczorem po odtaneczeniu oficjalnego galopa, przy blasku smolnich pochodni i dźwiękach muzyki zajęto znów miejsca w wagonach, a o godz. 9½ wieczorem znaleźliśmy się znów na rynku i bulwarach kołomyjskich. Panowie odprowadziwszy swe boginie do domów rozeszli się unosząc z tej wycieczki jak najprzyjemniejsze wspomnienia, a nadobne uczestniczki w swych złotych snach snuły zapewne przez całą noc dalsze ewentualności wycieczki.

— **Jak nas uwiadomają,** odbędą się koncerty muzyki wojskowej 58. pułku iechoty w tegorocznym sezonie letnim, każdym razem począwszy od godz. 5. do 8. wieczorem, w następujących dniach, a mianowicie:

w maju		w czerwcu		w lipcu		w sierpniu		w wrześniu	
w rynku	w parku miejskim	w rynku	w parku miejskim	w rynku	w parku miejskim	w rynku	w parku miejskim	w rynku	w parku miejskim
16	18	6	1	4	13	1	17	5	7
23		13	15	11	27	8	31	12	21
30		20	29	18		15		19	
		27		25		22		26	
						29			

L. 3505.

OGŁOSZENIE KONKURSU!

Wskutek reskryptu wysokiego Wydziału krajowego z 26. kwietnia b. r. l. 17679 rozpisuje się niniejszym konkurs na posadę zarządcy przy szpitalu powszechnym w Kołomyi z płacą roczną 500 złr., wolnym pomieszkaniem, opałem i oświetleniem. Posada nadana będzie na rok pierwszy prowizorycznie.

Ubiegający się winni przedłożyć prócz świadectw zdrowia, moralności i pełnoletności — dowody znajomości języków krajowych tudzież niemieckiego — obeznania z administracją szpitalną i rachunkowości.

Po zamianowaniu winien zarządca złożyć bezzwłocznie w kasie miejskiej kaucję równającą się jednorocznej płacy.

Podania wnosić należy do Zwierzchności miejskiej najdalej do dnia 31. maja 1889.

Zwierzchność miasta.

Kołomyja, dnia 2. maja 1889.

Burmistrz:

A S Ł A N.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że wynajawszy ubikację pierwotnej apteki p. Stenzla, otworzyłem w tychże dnia 1. czerwca br. z największym przepychem i komfortem urządzoną

KAWIARNIĘ DZIENNĄ

którą zaopatrzyłem dwoma bilardami karambolowymi, postarałem się o przyzwoitą, szybką i rzetelną usługę i w której stale utrzymywać będę doborowe napoje, tudzież wszelkie krajowe gazety.

CENY NAJPRZYSTĘPNIEJSZE

Polecając się łaskawym względom Szan. Publiczności, upraszam o jak najliczniejsze odwiedziny, i

kreślę się z głębokim szacunkiem

S. KESSLER

WYSOWA w GALICYI

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I ŻETYCZNY,

położony wśród uroczej górskiej okolicy, stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej Grybów, z kąd w cztery godziny fiakrem lub wózkami dojeżdża się na miejsce.

Pieć źródeł silnych szczaw alkalowo-słonych, zawierających znaczne ilości węgla żelazowego i bromu.

Źródło słone, zajmuje pierwsze miejsce w dziale wód słonych i słono-bromowych żelazistych, najsilniejszy ze znanych wód bromowych. **Źródło Bronisława,** jedna z najsilniejszych szczaw żelazistych w ogóle. **Źródło Rudolfa,** silna szczawa żelazista. **Źródło Wandy,** szczawa słodko-żelazista. **Źródło Józefa,** szczawa słodko-żelazista.

Zdaniem prof. dr. Radziszewskiego i dr. Lutostańskiego wody lecznicze w Wysowej zajmują jedno z pierwszych miejsc w Europie.

Liczne świadectwa skuteczności wód wysowskich przez pp. Profesorów i Lekarzy udzielone.

Wody Wysowskie zalecają n. i. z. ukończ. lekarze krajowi, a w części i zagraniczni, w chorobach narządu oddychania, w katarach wszelkiego rodzaju i zapaleniach chronicznych płuc, suchotach itd., w cierpieniach żołądka i kiszki, w cierpieniach narządu moczowego, w chorobach kobiecych, w ogólnych złozeniach odżywania, przedewszystkiem zaś w złozeniach (skrofalach), niedokrewności, blednicy u osób skroficznych lub limfatycznych, w chorobach nerwowych i t. d. **Wody Wysowskie** skuteczniejsze są od wielu krajowych i zagranicznych. Tanie i dogodne mieszkania. Dobra i tania restauracja. Pomoc lekarska. Kąpiele. Mięso. Żelca. P. czta. Sklep z wiktalami.

Otwarte pory kąpielowej w czerwcu. Składy świeżych wód tegorocznych Wysowskich we wszystkich prawie aptekach i handlach wód mineralnych.

Br. szury na żądanie przesyła się gratis.

WYSOWA przez UJŚCIE RUSKIE.

Lekarz zdrojowy Dr. J. Bednarski. Wody mineralne w Kołomyi u p. Stenzla.

Z drukarni M. Biłousa w Kołomyi. 1889.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: **Dr. Leon Goldfarb.**

Prenumerata na

Kurier kołomyjski

wynosi:

rocznie 1-80 ct.

połroczn. 90 ct.

ćwierć r. 45 ct.

miesięcz. 15 ct.

Numer pojed.

kosztuje 8 ct.

Kurier kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron 10 złr.

1/2 " 5 "

1/4 " 250 ct.

1/8 " 125 "

1/16 " 75 "

Inseraty przyjmuje się co ty-

godnia w piątek

do godziny 12,

w południe.

Wybory na sejm.

Wśród rozpoczętego już działania wyborczego, należy nam zabrać głos dla zaznaczenia naszego stanowiska i wyrażenia naszego zapatrywania na obowiązki i zadanie wyborców naszego miasta w obec zbliżających się wyborów, które 4. lipca b. r. odbędą się u nas.

Zwolennicy zgody i spokoju, ładu i karności w sprawie publicznej, życzylibyśmy, aby nareszcie ustały w mieście naszym owe niezdrowe swary, niesnaski i walki, jakie w ostatnich latach przy każdorazowych wyborach miały miejsce, i które rozbudziły i utrzymały dotychczas rodzaj nienawiści pomiędzy wielką i przeważającą częścią mieszkańców naszego miasta. Życzylibyśmy tedy, aby wybory na sejm w mieście naszym przeprowadzone zostały w zgodzie i bez walki, — w każdym razie zaś bez rozjątrzenia i pobudzenia namiętności i fanatyzmu.

Co do osobistości posła samego, wyznać należy otwarcie, że gdy obecnie w sejmie niema spraw tak wielkiej doniosłości ani dla kraju, ani dla ogółu, ani też dla miasta naszego w szczególności ważnych, żeby koniecznie potrzeba było szukać za ludźmi w jakim kierunku nadzwyczaj uzdolnionych lub wybitnych. Potrzeba nam teraz w sejmie przede wszystkim zwolenników prawdziwej demokracji, nie fałszywych demagogów, chciwych przewrotów i goniących za sławą á tout prix, nawet drogą skandalu i hecy narodowej, ale ludzi pracy, poważanych, spokojnie ale stanowczo i z godnością działających, — którzyby żywioł demokratyczny i mieszczański w sejmie nie tylko wzmocnili, ale nasze mieszczaństwo godnie zastępowali i bronili.

Nasze miasto dotychczas, a przynajmniej w ostatniej kadencji z wybranych posłów swoich wielkiej nie doznało pociechy. Przede wszystkim bowiem żaden z tych posłów naszych nie uczuł potrzeby, by złożyć swoim wyborcom sprawozdanie z czynności swoich w radzie państwa lub w sejmie. — O powadze i znaczeniu tych posłów również nie możemy nie pochlebnego powie-

dzieć, — i wyznać potrzeba otwarcie, że posła naszego dra Blocha traktują w radzie państwa jak ongi szlachcica polski swojego „Moszka“. „Setzen Sie sich“, powiedział mu prezydent Smolka, tak mówił nauczyciel do studenta — „Zuerst das Geschäft und dann das Vergnügen“ odpowiedział prezydent Smolka, gdy się domagano weryfikacji wyborów naszego posła — a p. Szczepanowski na obronę jego tylko tyle mógł powiedzieć, że właśnie wskutek wyboru dra Blocha umozebnionym został wybór większości katolickiej do rady miejskiej w naszym mieście. Taj tylko! —

Obecnie baczyć więc należy, aby przynajmniej wybrać osobistość z powagą i godnością, aby uchronić się od podobnych scen w sejmie.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu przedwyborczego wymieniono na pierwszym miejscu kandydaturę p. r. Podlaszeckiego, p. r. Klusika, p. Szczepanowskiego i dra Trachtenberga. — Z wymienionych kandydatów p. r. Podlaszecki, pomimo, że za nim cały komitet jednogłośnie stanął, z góry oświadczył, że takowej nie przyjmie, tak samo miał się oświadczyć i p. dr. Trachtenberg, pozostają zatem tylko pp. r. Klusik i Szczepanowski. — Z obydwu tych kandydatów ma największe szanse niechybnie p. r. Klusik, jako tutejszy obywatel, za nim bowiem całe mieszczaństwo, większa część izraelitów i znaczna część inteligencji głosować będzie. — Wprawdzie głoszone już w dziennikach, że p. r. Klusik kandydować nie myśli i nie chce, ale jak się dowiadujemy, polega to na kłamstwie, — i było to tylko machinacją ze strony ludzi przywykłych do tego rodzaju manewrów. W obec takiego składu rzeczy, kandydatura p. Szczepanowskiego mniej ma widoków tylko wówczas reusować by mogła, gdyby p. r. Klusik wyboru nie zechciał przyjąć — o czem wątpić należy.

Nie wdajemy się tu w rozbiór kwestyi, który z tych kandydatów jest godniejszym — gdyż uważamy, że kwestya ta w obec poważnego stanowiska obu tych panów jest tu całkiem obojętną, ale kwestya, który z nich więcej zdziałać potrafi dla dobra ogółu i kraju naszego. —

Druga młodość.

(Z niemieckiego).

Znałem ją jako panienkę, gdy na wsi u przyjaciół na polowaniu bawił. Śliczna to była okolica, w górach ładne polowanie na jelenie, a na równinie pies mój dobrze wytresowany, co chwila jakiegoś zająca wystraszył, zaś na stawach pełno dzikich kaczek i słomek.

Ojciec jej, stary to pułkownik wysłużony, przyjął mnie jak najgościnniej, przychodziłem też często na zamek, w którym mieszkała, przypominający mi często górską krainę Szkocyi, tak były omszone jego wieżyczki i kopułki kapliczek.

Bernardyna była jedyną córką barona, sierotka po śmierci swej matki sama prowadziła gospodarstwo, nie zaniedbując jednakże przytem zwyczajów amazonki. — Jeździła dobrze konno, strzelała z morderczą pewnością, a kierowała czółnem z taką odwagą i siłą, że często wzbudzała moje podziwienie; bo przecież pomimo wszystkiego, była delikatną osobą. Jej świeża twarzyczka owalna, czerwone śliczne usteczka, jej złotowłose warkoczki, przedstawiały obraz szczęśliwej młodości.

Byliśmy w przyjaźni ze sobą i nie więcej. — Podziwiałem gibkość jej ruchów, gdy na koń siadała, byłem zachwycony, gdy celnym strzałem orla ubiła, ale zawsze tylko Marcel był owym szczęśliwcem, który jej podał rękę i pomógł na koń sięść, lub nabijał jej sztuciec.

Zrozumiano też wkrótce, że oboje młodzi ludzie się kochają. Był to ów rodzaj stosunków miłosnych bez widoków, w których

lubuje się młodzież. Bernardyna i Marcel z góry wiedzieć mogli, że nigdy się nie pobiorą, gdyż po pierwsze byli w jednym wieku, a po drugie Marcel był biednym chłopcem. Ale młodzi ludzie mało o to dbali. Bernardyna była sierotą wolną, bez nadzoru prawie, nie było ani matki, ani starej ciotki, ani też starej guwernantki; oddawała się tedy owej miłości całą duszą. Zawsze uśmiechnięta, bo szczęśliwa, oczy jej świeciły się radością i nie-tajonem szczęściem, — a jej ruchy harmonijne i giętkie przypominały pnący się winogrod, i lśniąca się wodę strumyka, w którym żyje wiosna....

* * *

Jak już wspomniałem, znałem ją panienką — jakżeż byłem zdziwiony, przerażony, gdy ją dnia pewnego ujrzałem w Paryżu.

Była zaledwie 4 lata zamężna, a postarzała się przynajmniej o 30. Pierwsze dziecko zniszczyło jej młodość, i piękność. A może było tam i coś jeszcze innego.

Wyszła za małż, bo jej ojciec sobie tego życzył i że chciała zostać mężatką. Hrabia Ronster, jej małż, był dyplomata. Miał wiele orderów, a bardzo mało włosów, ale natomiast wielkie, angielskie bokobrody. Był o 20 lat starszym od niej, wielki pan, poważny, ale zimny i małomowny. Nigdy się nie uśmiechał. Nie w świecie go nie zajmowało. Nie miał wcale żadnych namiętności. Jeśli w klubie hazardownie grał, jeśli kosztowną sobie utrzymywał przyjaciółkę, która poprzednio mienie, a później imię księcia rumuńskiego sobie przywłaszczyła, to czynił to tylko dlatego, że to było wówczas w modzie i należało do bon ton. Z tego samego powodu trzymał biegunów i żadnych nie ominał wyścigów.

Otóż w tym względzie przede wszystkim podnieść należy, że w sejmie naszym brak spokojnych i cichych pracowników, brak referentów w komisjach, a nade wszystko brak pracowników wyrobionych ze zmysłem praktycznym — t. z. ustawodawców z zawodu. — O tém już nieraz pisały dzienniki, a nawet posłowie składając sprawozdanie przed swymi wyborcami, wyraźnie wypowiedzieli: że przyczyną zalegających i nie załatwionych tytuł spraw w sejmie naszym, jest brak referentów pracowników wyrobionych i zdolnych, którzyby nie żałując żmudnej pracy w komisjach, ze znajomością stosunków kraju i mieszkańców, a nade wszystko ustawodawstwa, zalegające sprawy załatwiać mogli.

Nie wątpimy, że tak p. radca Klusik, jakoteż p. Szczepanowski zaufaniem wyborców naszego miasta zaszczytzeni, zadaniu swemu podołać potrafią i obowiązkom i powinnościom swym w każdym względzie zadość uczynią. — Dlatego też nie stajemy po stronie żadnego z nich, uważając obu jako równie godnych zaufania naszego i spodziewamy się też, że w obec tych kandydatów walka wyborcza nie przybierze tych rozmiarów i nie będzie prowadzoną z tą zaciętością i rozjątrzeniem umysłów, jak to miało miejsce przy wyborach do rady państwa.

Gdy każdy z wymienionych kandydatów tylko drogą prawą i uczciwą postępywać chce — przeto też akcja wyborcza odbędzie się spokojnie, bez hałasów i krzyków, a przede wszystkim nie będzie owej demoralizacji ludu — która przy ostatnich wyborach przerażające przybrała rozmiary.

Nie widzimy też potrzeby jednego wywyższać, a drugiego poniżać; pp. radca Podlaszecki, radca Klusik i dr. Trachtenberg są równie godni kandydaci, jak p. Szczepanowski, zdaje się nam być wcale zbędnem, pochwalać lub z góry potępiać jakakolwiek kandydaturę, jeśli tylko kandydat sam jest mężem na stanowisku i niezawisłym. — Któż bowiem może przewidzieć za kim wyborcy głosować zechcą?! Przesądzać w tym względzie, byłoby bezprzecznie niegodnym manewrem — gdyż ograniczyłoby to swobodę wyborców, znaczyłoby to tyle, co narzucać komuś kandydata i zmusić go, wybierać tego a nikogo innego — a to pod groźbą wystawienia go na pośmiewisko. A jeszcze bardziej nie możemy się zgodzić na odstraszenie niemiłych jakiemuś stronnictwu kandydatów, przez publiczne ich wyśmiewanie, lub wytykanie im wad i zarzucanie czynów, wedle mniemania czyjś niegodziwych.

Swego kandydata chwalić należy wyliczaniem jego dodatków i pochwały godnych przymiotów, ale nie wyśmiewaniem, lub poniżaniem innych kandydatów — gdyż takie postępowanie budzi tylko nienawiść — a tą nikt jeszcze do celu nie doszedł.

Bernardyna natomiast rzywymyślała się do nudów. Prawie ciągle ziewała, na premierze operetki ziewała, nawet podczas konferencji z krawczynią co do kroju nowej roby ziewała. Prócz tego wyrosła, zeszczipiała i wychudła, a twarz jakby maska pochowanej przed tysiącem laty księżniczki egipskiej. Jej oczy paliły się, ale jak świeca gasnąca, a uśmiech miał coś wymuszonego — i odrażającego.

Hrabia był nader uprzejmym w obec swojej żony, ale ona miała dla niego zaledwie pół słowa — i dasy.

A przecież kobieta ta była cnotliwą! Nie można przeciw niej najmniejszego podnieść zarzutu, nie mówiono o niej wcale, tak jakby nie istniała. Czasem ładną, okazałą miała toaletę, czasem kosztowne futro, podziwiano toaletę i futro, ale nie więcej.

Widziałem ją gdy konno jeździła w lasku bułońskim, tańczyła na koniu jak małpa na pudlu. — Przepadła kobieta z kretelem. — Dwadzieścia lat później spotkałem hrabinę już jako wdowę u wód czeskich. Nie poznałem ją zrazu. Było to wieczorem, na promenadzie — przebyła metamorfozę. Byłbym ją minął, gdyby mnie nie była wstrzymała głosem.

— A pan co tu robisz szaleńcze! zawołała śmiejąc się z mego zdziwienia.

Tym razem odmłodziła. Niktby ją więcej nad 30 lat nie policzył, a przecież już 40 liczyła. Ale ona teższą się stała i pełną radości, a jedno i drugie dodaje powabu.

Właściwie była jeszcze o wiele piękniejszą, aniżeli jako panna. Ta sama natura, która w jesieni staje się bachantką i odziewa się winogradem, przyozdobiła tę kobietę wszystkimi wdziękami, które zachwycały Rubensa. Jej krągła, pełna twarzy-

Szkoła przemysłowa uzupełniająca i kurs handlowy w Kołomyi.

Egzamin w szkole przemysł. uzupełniającej odbył się w niedzielę dnia 2. czerwca 1889 popołudniu od godziny 3—5, egzamin kursu handlowego zaś trwał od 5—6 wieczorem. Obecni byli przy egzaminach ks. kanonik Kobylański, burmistrz miast p. Aslan i asesor p. Bilous, radni pp. prof. gimn. Kryciński i prof. dr. Kubisztal, a z pośród innych wpływowych mieszczan był obecny p. Bartz, majster szewski. Obecni panowie przeglądali a szczególnie p. prof. Kryciński rysunki i pisemne wypracowania uczniów. — Odpowiedzi uczniów klas przygotowawczych były całkiem odpowiednie, natomiast zadowoleni byli wszyscy z odpowiedzi uczniów klas wyższych i kursu handlowego. Trafne były odpowiedzi uczniów wyższych klas z rachunków i geometrii, na pytania im od swoich p. profesorów zadane, jakoteż bardzo dobre były odpowiedzi uczniów kursu handlowego z buchalterii, co tem bardziej na uwagę zasługuje, ile że wielka część tych uczniów — izraelickich językiem polskim nieco niepoprawnie włada. Po odbyciu egzaminu nim przystąpił p. dyrektor prof. gimn. Gruszkiewicz do przeczytania wyniku klasyfikacji, nieomieszkając dać wyraz nieprzyjemnościom, jakich w ciągu roku szkolnego doznawał z powodu częstego żądania uczniów od niego wystawienia świadectw im do wyzwolenia się z rzemiosł potrzebnych, a po napominaniu uczniów i pp. majstrów do dalszego zaniechania takiego sposobu postępowania w przyszłych latach, wyraził swe gorące życzenie, aby się liczba uczniów w ten sposób w przyszłym roku powiększyła, i którzyby aż do dnia egzaminu do szkoły tak uczęszczali, aby ich w tym dniu w największej sali gmachu gimnaz. umieścić musiał.

Z 315 uczniów z początkiem roku szkolnego 1888 razem wpisanych tak do szkoły przemysł. uzupeł., jakoteż do kursu handlowego, z których do I. klasy przygotowawczej wpisanych było 124 uczniów, otrzymało stopień celujący 5, stopień pierwszy 34, stopień drugi 14, a nieklasyfikowanych 71 ucz.; z wpisanych do II. klasy przygotowawczej 69 uczniów otrzymało stopień celujący 2, stopień pierwszy 20, stopień drugi 22, a nieklasyfik. 27 uczniów.; z wpisanych do I. klasy przemysłowej 74 uczniów, otrzymało stopień celujący 2, stopień pierwszy 20, stopień drugi 27, a nieklasyfik. 25 uczniów, nareszcie z wpisanych do II. klasy przemysł. 25 uczniów otrzymało stopień celujący 3, stopień pierwszy 10, stopień drugi 6, a nieklasyfik. 6 uczniów.

Do kursu handlowego wpisanych było 23 uczniów, z których stopień celujący otrzymał 1, stopień pierwszy 5, stopień drugi 4, a nieklasyfik. 13 uczniów.

Pan dyrektor prof. Gruszkiewicz udzielał następnie celującym uczniom klas przygotowawczych jako nagro-

czka świeżo rumiana, żywe i bystre oczy, mały orli nosek i różowe usteczka, wszystko to rozjaśnione miłym uśmiechem i pewną kokieterią. Jej dumna postać posiadała w równej mierze godność i powab kobiecy.

Widziałem później w zimie Bernardynę powtórnie w Paryżu, a zdziwienie moje jeszcze było większe. W istocie odmłodziła — serce jej i jej umysł zarówno odmłodziły. Zagadki tej nie mogłem rozwiązać...

* * *

W jesieni wróciłem ponownie w owe okolice, gdzie się romans miłośny Bernardyny i Marcela niegdyś odegrał. Teraz jak wówczas polowanie tam mnie zwabiło. Błąkałem się po polach i lasach i zdarzyło się, że pewnego razu spotkałem hrabinę Ronster, gdy na polowanie jechała. Wstrzymała konia i podała mi małą swą rączkę. Piękna kobieta obecnie sama zamieszkiwała zamek swojego zmarłego ojca.

Po chwili rzekła: chcesz pan widzieć jak gonię zająca?... Dlaczegożby nie, odrzekłem: wszak wiesz łaskawa pani, że lubię kobiety amazonki. Zaśmiała się, popędziła konia, a strzelec jej puścił charty ze smyczy. Wnet psy wytropiły zająca i poczęły się gonić przez pola i łąki, przez potoki i fosy.

Piękny to był widok, gdy ta odważna i piękna kobieta jak prawdziwa amazonka, na siodle się kołysała, zręcznie przytem wywijając strzelbą. Zniknęła wkrótce za małym laskiem. — Na drugi dzień widziałem ją, jak w towarzystwie kilku pań i panów zabawiła się krikietem lub lawson-tenisem. Tym razem znów podziwiałem miękkie ruchy jej smukłej kibici, małą jej nóżkę i pe-

dy książki biblijne, celującym uczniom zaś klas wyższych Reischeug; poczem p. asesor Bilous w imieniu gminy miasta Kołomyi w gorących słowach napominał uczniów, aby swych przełożonych we wszystkim słuchali, mówiąc, że jako przyszli obywatele miasta Kołomyi, powinni się jak najlepiej wykształcić, a zapewniając ich, że gmina nie będzie jak dotychczas i nadal środków szędziła, aby ich dążności w każdym kierunku pożytecznym popierać, byle się powodować dali tylko woli pp. profesorów i wytrwale do szkoły uczęszczali, dodał, że on Zwierzchności gm. dzięki złoży za koszty, które gmina dla utrzymania tego zakładu łoży.

Po tych słowach przystąpił burmistrz miasta p. Aslan do pp. prof. uczących w tym zakładzie, zauważył, że tylko pp. profesorom serdecznie podziękować należy za kształcenie młodzieży i że gmina tylko swój pełni obowiązek, jeśli na szkołę koszty wydaje, a będąc z odpowiedzi uczniów przy egzaminie wielce zachwycony, składa też w imieniu gminy do rąk pp. prof. najserdeczniejsze podziękowanie za trudy i starania około kształcenia młodzieży, jako przyszłych obywateli miasta Kołomyi.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Rady gminnej miasta Kołomyi z dnia 28. maja 1889.

Po skonstatowaniu kompletu, zagaił p. burmistrz Aslan posiedzenie i przedstawiając Radzie nieszczęście, jakie miasto Podhajce nawiedziło, tudzież odczytawszy korespondencję „Dziennika Polskiego“ z 28. maja br., wezwał on Radę, by też zechciała pogorzalcem miasta Podhajce z doraźną i spiesznią przyjść pomocą.

Na wniosek więc radnego p. d-ra Maramorosa, uchwaliła Rada udzielić pogorzalcem miasta Podhajce jednorazową zapomogę w kwocie 300 złr., za co burmistrz Radzie tak w imieniu własnem, jak i w imieniu pogorzalców, najserdeczniejsze „Bóg zapłać“ składa.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, przedstawia radny p. Fadenhecht prośbę Jakóba Ozyasza Graua i tow., o udzielenie tymże opustu z dłużnej do

wien energiczny akcent, każdym razem, gdy piłka ją uderzyła. — To trwało przez dłuższy czas, ja polowałem, ona goniła zajęcy, jeździła konno, na czołwie, bawiła się w towarzystwie sąsiadów, ale te znikwały pojedynczo. Jesień postąpiła, liście żółknąć poczęły, rano szron zamienił pola i łąki w morze lśniących się pereł, zimny wiatr kołysał gałęzie, a hrabina jeszcze nie myślała wracać do Paryża.

To mię zastanawiało! Różne sobie czyniłem komentarze, ale tymczasem zajmował mnie lis, który się co wieczora na brzegu lasu w pobliżu zamku pokazywał.

Gdy księżyc znów był w pełni, wziąłem pewnego wieczora strzelbę i schowałem się w krzaki za murem parku hrabiny.

* * *

Lis nie pokazał się, ale natomiast inny zwierz o wiele szlachetniejszy.

Leżałem w cieniu, zakryty gęstwiną krzaków, przedemną była mała łączka, na której zawiś promień księżyca — a z drugiej strony cichy, ciemny las.

W tém otwarła się furtka parku, a postać kobieca cicho się wysunęła. Podniosła suknie jedwabne, a dumną głowę obwinęła algierską woalką.

Była to hrabina Ronster.

Ze wszelką przezornością stapała po ścieżce przez wysoką trawę i krzaki agrestowe i tak blisko koło mnie przeszła, że jej suknia o moją rękę się otarła.

Na brzegu lasu stanęła, ogłędnęła się i klasnęła w ręce. Natychmiast wyskoczył przystojny młodzieniec, zaledwie 20 lat liczący z krzaków i rzucił się do nóg hrabinie. Ona objęła go ramieniem, a on, pełen miłości, w oczy jej spójrzała.

A więc to było środkiem odmłodzenia się. — Nowa miłość wprowadziła nie tak niewinna jak pierwsza — a szczęśliwsza od niej.

funduszu pogorzalców sumy 255 złr. w kwocie 100 złr., lub zredukowanie tego długu na 200 złr. i dozwoleńie na spłatę w 12 kwartalnych ratach.

Po uchwaleniu nagłości tej prośby, zabrał powtóre p. Fadenhecht głos i przedstawiając Radzie stratę, jaką gmina wrazie nieprzychylenia się do tej prośby doznać może, wnosi by Rada już na dzisiejszem posiedzeniu uchwałę powzięła, że się upoważnia Zwierzchność gminną do odbioru i pokwitowania sumy 150 złr. za sumę 255 złr. a. w. z przynależnościami od Graua i tow.

Ponieważ jakiśmy zauważali, zależało p. Fadenhechtowi najbardziej na tém, by sprawa ta bez rozpatrzenia się w aktach, jaka właściwie suma funduszowi pogorzalców od Graua i tow. się należy, załatwioną została, mianowicie, dał rajca ten dowód niezręczności, że sprawę tę nie tylko na sali z Radą, ale nawet na galeryi z petentem samym tentował, przeto z dziennikarskiego naszego obowiązku widzimy się zmuszeni przyjść godnemu temu rajcowi z pomocą, a to w ten sposób, że sprawę tę nie tylko świetnej Radzie, ale i szanownym czytelnikom naszym nieco wyjaśnimy:

Właściciele realności wykazami hipotecznymi l. 197 i 198 dla I. dzielnicy miasta Kołomyi objętych.

Jakób Ozyasz dw. im. Grau, Feiga Grossbauch i Gabryel Grau winni są do funduszu pogorzalców kwotę 255 złr. wraz z 10% odsetkami od 1. stycznia 1877 bieżącemi, które do końca czerwca 1889 r. nie mniej nie więcej jak tylko kwotę 318 złr. 75 cent. wynoszą, czyli winni są ciż Grauowie tylko łączną kwotę 573 złr. 75 ct, za które godny p. Fadenhecht proponuje Radzie, by przyjęła kwotę 150 złr., gdyż inaczej grozi gminie okropna strata, boć realności dłużników tych więcej jak 9000 złr. nie są warte, a gmina tylko prawo zastawu na takowe uzyskała.

Dzięki tylko energii radnego p. Błońskiego, który wybawił p. Fadenhechta z kłopotu tego, na jego to bowiem wniosek sprawa ta do Sekcyi II. celem wyjaśnienia odesłana została. (C. d. n.)

KRONIKA.

— **Wiadomości osobiste.** Przeniesionym został p. rotmistrz Kościński z Kołomyi do Lwowa, również p. kapitan obrony krajowej Friedmann z Kołomyi do Rzeszowa.

— **Wybory na sejm.** Dnia 5. czerwca b. r. wyłożoną została lista wyborcza członków gminy tut. i przynależnych do takowej a do wyboru uprawnionych — do przejrzenia. Do wniesienia reklamacyi wyznaczony nieprzekraczalny termin 8-dniowy, licząc od dnia 5. czerwca 1889. Reklamacje wnosić należy na ręce burmistrza. Lista wyborcza przejrzaną być może w sali rady gminnej w godzinach urzędowych.

— **Na dochód pogorzalców** miasta Podhajce odbył się dnia 6. czerwca b. r. koncert muzyki wojskowej pułku 58. w parku miejskim, przy bardzo liczny udział publiczności i jak się dowiadujemy, czysty dochód wynosił 100 złr. Gdy Rada gminna na ten sam cel kwotę 300 złr. uchwaliła, zaś z dobrowolnych datków na ten cel przez p. burmistrza zbieranych, kwota 500 złr. się zebrała, przeto miasto Kołomyja razem 900 złr. na pogorzalców miasta Podhajce odesłało, co jak na Kołomyję weale pokazną przedstawia sumę.

— **Także powód.** Majer Krauthamer, służący tut. szkoły wyznaniowej, człowiek chorowity, otrzymał od przełożenia Zboru izraelskiego w Kołomyi świadectwo ubóstwa tej treści, że tenże Majer Krauthamer mając wszystkiego 15 złr. płacy, musi z takowej siebie i rodzinę swoją utrzymywać, że zatem jako chorowity człowiek, na wszelkie uwzględnienie zasługuje. Majer Krauthamer udał się z témże świadectwem do Zwierzchności gminnej, prosząc o zatwierdzenie takowego. Tu jednakże spotkała go odmowa, a to z powodu, że miał przy wyborach do Rady państwa należeć do stronnictwa d-ra Byka.

— **Johan Wolff**, z Josefsbergu, w powiecie drohobyckim, który przed dwoma niemal laty w mieście naszym większe popełnił kradzieże i który później złapany przez c. k. żandarmeryą i oddany c. k. Sądowi w Dolinie, z więzienia śledczego się wykradł i mimo gończych listów dotychczas nie został schwytanym — został dnia 5. b. m. przez naszą policję a względnie też inspektora p. Fricka na polach mieszkańców ulicy Kolejowej przytrzymanym i tut. sądowi oddanym. — Sprytny złodziej ten chodził przebrany jako żebrak i prócz fałszywego paszportu i fałszywych świadectw, nie przy sobie nie miał.

— **Festyn.** Zapowiedziany na 2. czerwca b. r. wielki festyn na dochód stowarzyszenia wzajemnej pomocy dyetaryuszów i urzędników galicyjskich, z powodu niepogody nie odbył się — i odroczonym został na 7. lipca b. r. Natomiast odbędzie się dnia 9. czerwca b. r. wielki festyn towarzystwa muzycznego, z loteryą fantową i nader urozmaiconym programem.

— **Wielki koncert** t. z. „monstre koncert“ dyrektora naszego towarzystwa muzycznego p. Wronskiego, pod jego własnym kierownictwem, odbył się dnia 1. czerwca b. r. wedle programu i zgromadził nader liczną publiczność w sali Kasyna-Resursy. Wszystkie numery programu wykonane zostały z werwą i elegancją, a wszyscy współudział biorący, tak panie i panowie chóru, jako też orkiestra pod dzielną komendą dyrektora, równie się odznaczyli i na wszelkie zasługują uznanie. Publiczność nie szczędziła też oklasków, a niektóre numery programu zostały na żądanie publiczności powtórzone.

— **Popis.** Dnia 8. czerwca b. r. odbędzie się publiczny popis uczniów i uczennic szkoły muzycznej naszego towarzystwa muzycznego.

— **Pożary.** Dnia 29. maja b. r. wybuchł pożar w gorzelni w Podhajczykach i mimo dość rychło danej pomocy, spaliła się cała gorzelnia wraz z 150 wołmi. Szkoda dość znaczna. Dzierżawca dóbr Podhajczyk p. Lothringer był ubezpieczony. — Dnia 5. czerwca b. r. wybuchł pożar w fabryce p. Biskupskiego, który jednak rychło spostrzeżony, dzięki szybkiej pomocy naszej straży ogniowej, bez większej szkody ugaszony został.

— **Tylko 3 dni jeszcze.** Przed kilku dniami wydarzył się w Berlinie szczególny wypadek śmierci. Pewnemu ogólnie poważanemu obywatelowi tamtejszemu umarła córka, która 3 dni przed śmiercią swoją przepowiedziała swój zgon. Wzięto to za żart, choroba bowiem nie budziła na razie groźniejszych następstw. W następnym dniu, a więc przedostatnim przed jej śmiercią, zaczęto sobie z niej żartować, mówiąc: „Nieprawda! teraz pozostają ci tylko 2 dni życia?“ Zapewne! odrzekła dziewczeczka teraz pozostają mi tylko 2 dni życia! Zbliżył się na koniec ów nieszczęsny dzień trzeci. Ponieważ zmiana w zdrowiu córki na gorsze nie zaszła, zaczęto się na dobre bawić jej wróżbą i tak rodzice

jako i rodzeństwo mienili ją być kiepską wróżką. „Poczekajcie tylko spokojnie“ odrzekła chora, jeszcze nie przeszedł ten dzień. Śmieje się dzisiaj ze mnie! jutro już będziecie po mnie płakali! Reszta dnia upłynęła szczęśliwie i zmiana w chorobie nie zaszła, aż tu o północy słyszy matka wydobywające się z pokoju chorą głuche rżenie. Biegnie zatem, tknięta bolesnym przecuciem i zastaje chorą córkę swoją ostatnimi wysiłkami walczącą z śmiercią. Nie wybiła godzina 1, a dziewczę na wieki zasnęło. Przepowiednia się sprawdziła.

— **Olbrzymie drzewa.** Z Austrii posyła na wystawę do Paryża pewien wystawca zrzynek kłodę obejmującą 6 metrów w obwodzie; 8 metrów długości tej kłody, waży 280 cetnarów. Również z gór Jura dowieziony będzie na wystawę świerk długości 45 metrów, o takiej grubości u pnia, że 6 ludzi podawszy sobie ręce, nie zdołają go objąć w około. Sporządzono osobny wóz pod to drzewo i 11 par wołów wiezie je do Paryża.

— **Odważny obrońca.** Przed kilkoma dniami, 3 zbójów napadło na plebanie we wsi Goworów w Królestwie Polskiem, a dostawszy się do mieszkania proboszcza, zażądali od niego, pod groźbą śmierci, pieniędzy. Ksiądz, nie spodziewając się żadnej obrony, oddał im rs. 3000, które zebrał długoletnią oszczędnością, a które przeznaczył na odnowienie świątyni. Wtedy rabusie, ażeby snąć łatwiej udała się im ucieczka, postanowili zabrać konie i bryczkę proboszcza. Zamiar spełnili, gdy jednak zaprzęgli konie, obudził się przy nich śpiący chłopak, a porwawszy siekiere, 2. zbrodniarzy gospodarujących w stajni, zamknął tamże, trzeciego zaś, pilnującego księdza, zabił. Po spełnieniu tego czynu, zaczął dzwonić na alarm, wskutek czego inni mieszkańcy włoski się zbiegli i złoczyńców schwycili. Odważny obrońca za swoją śmiałość został hojnie wynagrodzony.

— **Szkoła górnicza w Borysławiu.** Wydział krajowy wprowadził w życie niższą szkołę górniczą w Borysławiu. Kierownictwo tej szkoły poruczył p. Kazimierzowi Gąsiorowskiemu, inżynierowi górniczemu w Borysławiu, a zarazem polecił mu, ażeby porozumiał się z nauczycielami gimnazjum w Drohobyczu, oraz z inżynierami w Borysławiu i z komisarzem górniczym, p. Weberem, co do objęcia przez nich wykładów w założonej szkole górniczej.

ZMIANA LOKALU.

Od 31 lat istniejąca fabryka i skład wyrobów nożowniczych pod firmą

TEOFILA BLICHARSKIEGO

zawiadamia niniejszem szan. P. T. Publiczność że z dniem 1. czerwca b. r. przeniosła dotychczasowy swój skład z domu p. Senensieba do kamienicy ks. Lewickiego obok „Narodnej Torhowli“ vis-a-vis ratusza, w którym jak poprzednio tak i nadal, stale utrzymywać będzie:

Noże stołowe z widelcami, deserowe do śniadań, kuchenne rozmaitej wielkości. **Siekacze,** noże rzeźnicze dla introligatorów, **noże szewskie, kuśnierskie i t. d.**

Scyzoryki gospodarskie ze spuszczałkami różnej wielkości, scyzoryki prawdziwe angielskie, niemieckie i francuskie, noże ogrodnicze i do okolizowania, **nożyce** ogrodnicze i dla blacharzy, nożyczki krawieckie, damskie do przykrawywania, do wycinania dziórek i do haftu, nożyczki do włosów, **żelazka do fryzowania,** nożyczki do lamp, składane kieszonkowe i t. d.

Wielki wybór **Brzytew** oryginalnych angielskich i niemieckich Johnsona, Pearsona, Heiforsa i J. A. Henckelsa, jako też przyrządy do ostrzenia, przyrządy **chirurgiczne** i dentystyczne.

Musztuki, pelhame, wędzidła, strzemiona, ostrogi, łańcuszki do polerowania, korkociągi różnego kształtu i wielkości, lyżwy stalowe różnej konstrukcyi, damskie, męskie i dla dzieci, jak również najrozmaitsze luksusowe praktyczne rzeczy w zakres mego zawodu wchodzące.

Również poleca swój bogato wyposażony wybór widelców, nożów, łyżek i łyżeczek z chińskiego srebra, tudzież naczynia metalowe wszelkiej wielkości i rodzaju.

Przyjmuje brzytwy, nożyczki i inne ostre narzędzia do szlufowania i obciągania.

Wszelkie reperacye wykonuję najakuratniej. — Zamówienia zamiejskowe jak najspieszniej.

CENY UMIARKOWANE.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy Szan. P. T. Publiczności, upraszam o dalsze łaskawe liczne zwiedzanie mego składu, i kreślę się

z głębokim szacunkiem

TEOFIL BLICHARSKI.

Prenumerata na
Kuryer kołomyjski
wynosi:

rocznie 1.80 ct.
połroczn. 90 ct.
ćwierć r. 45 ct.
miesięcz. 15 ct.

Numer pojed.
kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron	10 złr.
1/2 "	5 "
1/4 "	250 ct.
1/8 "	125 "
1/16 "	75 "

Inseraty przyjmuje się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

Wybory na sejm.

Z ubolewaniem widzimy się zniewoleni udzielić naszym czytelnikom wiadomość o scenie, która się odegrała po przemówieniu p. Szczepanowskiego na zebraniu wyborców dnia 16. czerwca b. r. odbytem. Blisko 200 wyborców, jak nas zapewniają, krzyczeli — nie ryczeli sit venia verbo niech żyje Klusik! — a to po wysłuchaniu mowy p. Szczepanowskiego. Na taki afront ze strony wyborców nikt nie był przygotowanym i serdecznie żałujemy p. Szczepanowskiego, gdyż on sam na to nie zasłużył; ale jego adherenci i przyjaciele zasłużyli sobie na tę porażkę, którą tak niespodziewanie wraz z p. Szczepanowskim ponieśli.

Mimowoli przypomina się nam zdanie, któreśmy w 11. numerze „Kuryera“ z 8. czerwca b. r. wyrzekli: „Swego kandydata chwalić należy wyliczaniem jego dodatków i pochwały godnych przymiotów, ale nie wyśmiewaniem lub poniżaniem innych kandydatów — gdyż takie postępowanie budzi tylko nienawiść — a tą nikt jeszcze do celu nie doszedł“.

Przyjaciele i adherenci p. Szczepanowskiego nie usłuchali rady naszej, ale jakby na przekór znieważyli człowieka, który im nigdy nie złego nie zrobił, z którym sami nie mieli i nie mają żadnej styczności, od którego nigdy nie doznali nieprzyjemności i którego jedynym grzechem chyba jest to, że chce przyjąć mandat, jeśli go wyborcy takowym zaszczytą. Adherenci i przyjaciele p. Szczepanowskiego kiepską, nawet bardzo kiepską wyrządzili usługę swemu kandydatowi — a nigdy jeszcze przysłowie: „Boże chroń nas przed naszymi przyjaciółmi“ nie miało lepszego zastosowania. Chociaż nareszcie i ci nie tak bardzo zawiniли — gniewają się, złością się, krzyczą — bo ich boli że sprawę przegrali, ale bo też — któż im kazał tak kiepsko sobie poczynać. Kto bliżej się akcji wyborczej przypatrzył — ten musiał przyjść do przekonania, że akcja ta po stronie p. Szczepanowskiego prowadzona była bez planu

z góry wytkniętego, — bez konsekwencji — a przede wszystkim bez taktu politycznego, — a co więcej nierozsądnie — a czasem nawet, by tak rzec, głupio. Bo jakżeż nazwać postępowanie adherentów p. Szczepanowskiego?! Otóż bowiem głoszą, że p. r. Klusik nie chce dać pieniędzy na agitację. Wszak to jest bardzo chwalebnie z jego strony, a jeśli mimo to wybranym zostanie, toć odniósł świetne zwycięstwo nad przeciwnikiem, bo nie on wyborców prosił, by go wybrali, ale jego prozooo, by wybór przyjął. Więc w taki sposób zwalcza się przeciwnika, że go się chwali, że mandatu swego nie chce kupować?! Co za jeniealny pomysł! Iście ta głowa warta pozłoty.

Adherenci p. Szczepanowskiego widocznie pierwszy raz są czynni przy wyborach w Kołomyi, albo nie zastanowili się nad doniosłością swojego postępowania. — Bo jakżeż! czyż nie wiadomo było tym adherentom p. Szczepanowskiego, że na przedmieściach żyje przynajmniej 600 krewnych, powinowatych, przyjaciół i znajomych p. r. Klusika, i czyż nie mogli oni przewidzieć, że obrażając p. r. Klusika w sposób niegodziwy i niegodny dla p. Szczepanowskiego samego (czyba że się na to zgadzał), wzbudzą niechęć, a co więcej gniew całego mieszczaństwa przeciw p. Szczepanowskiemu, jako powodującemu tę obrazę?! I czyż nie mogli przewidzieć, że się to odbije na kandydacie? Ale to śnać prawda jest, że kogo Pan Bóg chce ukarać, temu wprzód rozum odbiera. Bo jakżeż, czy może to było rozumnie obrażać członka trybunału w sposób taki, że się cały trybunał musi czuć dotkniętym urazą, która jednego ich członka spotkała?

Panowie! Est modus in rebus. Czyż pp. Szczepanowski i Wiśniowski zapomnieli sztuki pisania pomiędzy wierszami? Wszak to studenci tak się nawzajem obrażają: Ty zębaty, twój but rozdardy, ty kulawy! — ale nie mężowie stanu! — To niegodne!

Tak na każdym kroku popełniono błąd, którego naprawić nie można. I tak, głoszą, że pp. Wieselberg, Funkenstein i dr. Trachtenberg prosili o łaskę p. Szcze-

Nieznajomi nieprzyjaciele.

Z francuskiego.

Proszę popatrzeć na człowieka, który ustawicznie potyka się o kamienie, rozrzucone przez niewidzialną rękę po jego drodze, któremu w ciemności zadawane bywają ukłucia szpilkowe, ukłucia przy dziennym świetle silnie krwawiące; który musi walczyć z tysiącami przeciwnikami, a nie wie o tém, ponieważ nikogo nie widzi około siebie; na człowieka, który nareszcie długą walką znużony opuszcza ręce i powiada w dobrej wierze:

— Bez wątpienia ściga mnie los zawistny, bo nie znam nikogo, kto by moim był wrogiem.

Ten człowiek ulega w walce z nieznanym nieprzyjacielem.

Skąd pochodzi ten jego nieznanый nieprzyjaciel, jakiej okoliczności zawdzięcza on swoje istnienie? Nie wiem. On sam nie umiałby na to odpowiedzieć, bo przyczyna jest niekiedy tak drobnostkowa lub tak pozioma, że trudno ją uchwycić lub spostrzedz.

Nieznany nieprzyjaciel jest w klasie głupców jak u siebie; a trzeba wiedzieć, że ta klasa ma wiele adeptów.

Głupi zawsze będą wierzyli oszczercom i ofiarują mu kolporterskie usługi. Plotkę rzuconą, w ziarnie podniosą oni dalej już jako krzew wielki, jeśli oczywiście jest niedorzeczna, bo każda niedorzeczność oddziałła na głupców jak magnes.

Wybitnego głupca tego gatunku przedstawiam państwu w osobie barona de Canicheul, gdy mu się n. p. powie:

— Lesseps, zapuściwszy raz sondę w czerwone morze, wydobyl wiatrową strzelbę, to baron zaraz odrzecz:

— Nie ma w tem nic dziwnego. Czyż nie zatonął Faraon razem ze wszystkiem co miał przy sobie? Wiatrowa strzelba jest dowodem, że na długo przed wynalezieniem prochu myślano o strzelaniu.

* * *

Baron de Canicheul ma córkę na wydaniu.

Skutkiem tego wywiaduje się o stosunkach swego zięcia, pana Oskara Nauvort.

Kiedy raz Oskar opuścił dom barona, kramarz z przeciwka rzekł do swojej żony:

— Jestto jeden z ludzi, których twarz mi się nie podoba.

— Dlaczego? — spytała poczciwa kobieta.

— Czy ja wiem! jego twarz mi się nie podoba, bo... no, bo nie podoba mi się.

Jeden!

O dziesięć kroków dalej spotyka Oskar swego dawnego kolegę, który nigdy nie mógł zrobić kariery. Kolega pozdrawia go.

Przyszły narzeczony panny Canicheul, oszołomiony marzeniami matrymonialnymi, nie spostrzega pozdrowienia, i nie odpowiada na nie.

— Poczekaj! zapłacisz mi jeszcze za to pyszałkowstwo! — mruczy pod nosem dawny towarzysz.

Dwóch.

Na rogu ulicy spostrzega Oskar młodą i piękną panią Pillet, która gestą woalki osłonięta wychodzi z bramy pewnej kamienicy.

Z wyszukaną uprzejmością uchyla Oskar kapelusz i daje tym sposobem dowód, że ją poznał. Dama do żywego przejęta niedyskretyą młodzieńca, uchodzi do domu. Zaś Oskarowi przychodzi na myśl kamienica, którą opuściła pani Pillet. W tym domu mieszka jego przyjaciel. Już od kilku tygodni prawil mu on w tajemniczy sposób o pewnej damie z towarzystwa. Dopiero teraz poznał jaką palną niedorzeczność swym ukłonem.

panowskiego i „koło“ inteligencji, że inteligencja z nimi nawet traktować nie chciała i że p. Szczepanowski sam to postanowienie inteligencji pochwalił. To byłoby bardzo ładnie — ale niestety! w rzeczywistości p. Szczepanowski w dzień później chodził do pp. Wieselberga, Trachtenberga i Funkensteina i prosił tych właśnie ludzi, o których się adherenci jego w tak pogardliwy sposób wyrażają, by jego raczyli łaskawie wesprzeć swoim wpływem — a że się rzecz tak miała, to nawet paupry w całym mieście już wiedzą.

Ale co więcej, p. Szczepanowski przyrzekał tym właśnie ludziom, że wszystko uczyni, co tylko w jego będzie mocy, aby życzeniom tych panów względem wyborów do Rady miejskiej zadość uczynić. Więc jakżeż panowie! Albo nieprawdą, że p. Szczepanowski pochwalił postanowienie inteligencji — albo — albo że okłamał pp. Wieselberga, Funkensteina i dra Trachtenberga — ale w czasie wyborów prawdomówność nie kwitnie, wówczas kwitnie idealne łgarstwo. W każdym razie nie trzeba było wcale ogłaszać, że p. Szczepanowski pochwalił postanowienie inteligencji — (to nie zrobiło dobrego wrażenia na żydowskich wyborcach), albo nie trzeba było prosić Trachtenberga i Wieselberga. Wszak można się było spodziewać, że w obec postanowienia inteligencji, pp. Trachtenberg, Wieselberg i Funkenstein nie będą popierali sprawy p. Szczepanowskiego i nie trza było się wcale do nich już więcej udawać, a jeszcze mniej posyłać do nich po kwestyi p. marszałka Jasińskiego, (który również nie nie wskurzał) — a później znów ogłaszać w „Dzienniku“ i „Kuryerze Lwowskim“ inwektywy przeciw tym samym, których się prosiło o poparcie. Czyż to nie zakrawa na dziecinna igraszkę?! I to ma być głęboka polityka! To chyba wielką głupotą nazwać należy.

Wszak można się było spodziewać, że ci ludzie obrazy nie podarują, czyż bo nie mają zółci? wszak i u nich krew nie woda. Jakżeż można tak lekko, tak ważną sprawę traktować?!

Widocznie ci adherenci p. Szczepanowskiego to jeszcze młodzieniaszki, więc w ciuciubabkę się bawić, w kiczkę grać, kury wodzić, ale nie wybory przeprowadzać. Polityka moi panowie, to trudna rzecz. To nie extemporale dyktować studentom. To nie przelewki.

W polityce istnieje zasada, wypowiedziana przez Lamartina, która brzmi: „Menacer sans frapper en politique, c'est se découvrir.“ W polityce grozić, a nie uderzyć, znaczy tyle co siebie odsłonić. Otóż adherenci p. Szczepanowskiego popełnili jeszcze ten błąd, że zagrozili antysemityzmem — i ta groźba dziecinna. Bo czyż nie wiedzą owi adherenci, że mieszczaństwo kołomyjskie od niepamiętnych lat w zgodzie, ba, nawet w pewnej poufałości żyje z żydami, czyż nie wiedzą ci młodzieniaszki o tem, że nędza w jakiej żyje wielka

część ludności żydowskiej raczej litość aniżeli nienawiść obudzić może! Antysemityzm to nie kołomyjska roślina, a jeśli gdzie kiełkuje, to chyba w małej mózgowicy jednego lub drugiego niedowarzonego balwana sfikowanego, dojrzałego jak się p. Wiśniowski wyraził — do Kulparkowa.

I dlaczegożby nareszcie miano zbudzić antysemityzm, dlatego, że mieszczenie bez różnicy wyznania życzą sobie na posła wybrać tu urodzonego p. r. Michała Klusika?! Co za głupota! I z takimi pomysłami śmia się tu popisywać ludzie. Czyż w ten sposób sądzą, że przysłużą się p. Szczepanowskiemu?

Baczność! Panowie — nie tędy droga. Zbłądziliście! Kiwajcie sobie palcem w bucie! ale nie groźcie. I taką broń chcą ci młokosy walczyć z ludźmi, którzy 18 lat w Kołomyi rządili — całą ludność znają na wylot, by tak rzec, i więcej przebiegłości mają w małym palcu, jak ci młokosy w swych twardych mózgowicach. — Młokosom tym się zdaje, że potrzebują tylko rozkazywać — a ten motłoch musi słuchać. — Panowie, to nie bal — ani wieczorek tańczący — to nie w sali balowej aranżować — to z ludem sprawa — i zaiste nie łatwa, ale trudna, bo ten lud ma często swoją własną wolę, której wy nie możecie rozumieć — boście nie nauczyli się ją badać.

Gdyby sprawa nie była tak poważną — możnaby zaiste wynaleść także i stronę śmieszna. Otóż przyglądając się akcyi wyborczej, jak ją zainicjowali przyjaciele i adherenci p. Szczepanowskiego, możnaby przyjść do wniosku, że te plany podobne do planu generała Bum-Bum, z operetki „Księżna Gerolstein.“ Plan były tak ładnie ułożone; o jakim, i to łatwym marzono zwycięstwie! tylko że się jakoś nie powiodło, bo nieprzyjacieli nie poszedł drogą, którą mu wybrał generał Bum-Bum, — ale całkiem inną — a facit było fiasko.

Lecz dość tej krytyki. Żal nam — serdecznie żal p. Szczepanowskiego — który na fiasko z pewnością nie zasługuje. Więc radzimy teraz zmienić sposób walki — przede wszystkim strzedz się obrazy nikczemnej, niegodnej i śmiesznej. Wszak jest tyle sposobów zwalczania swego przeciwnika! Czemuż nie spróbować drogi układów ale z powagą, a przede wszystkim nie pogardzać nigdy przeciwnikiem. Jest to dowodem lekkomyślności i niedoświadczoneści.

W końcu musimy nadmienić o wieści, jaka się po Kołomyi szerzyć poczyną, chociaż trudna do uwierzenia. Otóż mówią, że kasa oszczędności do walki wyborczej wmięszana zostanie. Chociaż trudno przypuścić, aby człowiek tak rozsądny, jak p. nadinżynier Schayer, pojmując i rozumiejąc doniosłość tej wieści i znając skutki takiej interwencji kasy oszczędności przy wyborach, w tak niebezpieczną i hazardowną grę się wdawać zamierzał — to przecież z naszej strony musimy przypo-

W godzinę później staje się on przedmiotem nienawiści zdemaskowanego kochanka, poznanej damy i jej małżonka, który został odpowiednio nastrojony przez swą sprytną połowicę.

Dwa a trzy, to pięć!

Na bulwarze przyzywa Oskar próżną doróżkę. To samo czyni właściciel domu, w którym Oskar mieszka. Po krótkim wahanu doróżkarz decyduje się podjechać do lepiej ubranego gościa, to jest do Oskara.

— Co! — rzecze sobie w duchu znużony gospodarz. — Nie litujesz się wcale nad moim wiekiem i reumatyzmem? Poczekaj! a Oskar nawet go nie widział.

Sześciu!

Jadąc, z powozu posyła Oskar ręką całusa pięknej modniarce Pomeli. Kochała się ona niegdyś w nim do szaleństwa. Kosztowny spadek tej zmarłej miłości rozczłonkowany został na siedmnaście części i dostał się aż siedemnastu osobom. Było to konsorecyum podobne do spółek giełdowych. Opuszczona przez Oskara Pamela nie omieszkała oczywiście wszystkim członkom konsorecyum przedstawić dawnego kochanka w jak najczarniejszych barwach. I tak stało

się, że wkrótce zabrzmiał chór siedemnastu głosów na temat:

— Ten Oskar, to nędzna kreatura!

Sześć a siedmnaście, to dwadzieścia trzy.

Nasz bohater wstępuje do rękawicznika. W magazynie zastaje swego adwokata.

— Jak się miewa pani dobrodziejka? — pyta go uprzejmie.

Adwokat właśnie dziś rano napędził połowicę swoją na sto wiatrów i jest tego przekonania, że cały Paryż wie o nieszczęliwym jego pożyciu.

Więc Oskar był natyle zuchwały, że go wyszydził?... tak? No, przyjdzie jeszcze chwila odwetu!

Dwadzieścia cztery.

Zapomniawszy numer domu mieszczańskiego w sobie rodzinę, do której jest dziś zaproszony na obiad, Oskar zabłąkał się w jakimś dziedzińcu i wpada na pana Pierlot, słynącego z nadzwyczajnej surowości obyczajów. — Pierlot właśnie zamierzał pocałować kuchareczkę, niby się broniącą.

— Aha, — rzecze sobie w duchu świętoszek, — ten nędznik chce mnie szpiegować?

Dwadzieścia pięć.

W końcu ze spóźnieniem o dwadzieścia pięć minut dostaje się Oskar na obiad, gdzie czekają go już objawy nienawiści ze strony innego gościa, mianowicie notariusza Ramichela. Cierpi on bowiem na żołądek i skutkiem tego musi przyjmować swój ośmiokrotny posiłek dzienny zawsze punktualnie wedle zegarka.

Dwadzieścia sześć.

Mr. Chamillait, amfitrjon naszego bohatera wydał wczoraj sporą sumkę za portret wrzekomy utwór Van-Dycka, w co święcie wierzył nabywca. Ledwie wszedłszy do salonu, Oskar śpieszy podziwiać zachwalany portret.

— Oh, — zawołał nagle zdziwiony — toć to mój wuj, który dawał się malować w hiszpańskim kostjumie. Musiałeś pan dostać obraz bardzo tanio, kochany Chamillait, bo ja sprzedałem go handlarzowi za siedm franków.

Chamillait stoi osłupiały od wściekłości. Dwadzieścia siedm.

Przy stole rozkrawując bekasa, traca Oskar sosierkę na nową suknię sąsiadki, która o ten kostjum aksamitny musiała przez 25 lat prosić męża.

Dwadzieścia ośm.

mnąć świetnej dyrekcji kasy oszczędności że we własnym i dobrze zrozumianym interesie tej instytucji publicznej, należy baczyć na to, aby kasa oszczędności do tej walki wyborczej się nie mieszała i wmięszana nie została, bo na tem tylko sama instytucja ucierpiećby musiała — za co znów dyrekcja jest odpowiedzialna. Zresztą będzie to rzeczą komisarza rządowego — czuwać nad tem, aby instytucja publiczna na zaufaniu publicznem polegająca, do walki wyborczej nie została wciągnięta.

Co do szansy obu kandydatów — to nie ulega wątpliwości, że p. r. Klusik dotychczas lepiej stoi — niemniej atoli walka wyborcza będzie zacięta, i gotowa przybrać rozmiary dotychczas w Kołomyi przy wyborach posła na Sejm nie widziane.

SPRAWOZDANIE

z walnego zgromadzenia wyborców dnia 16. czerwca 1889 odbytego.

Z porządku rzeczy wypada nam zdać sprawę naszym czytelnikom z przebiegu zgromadzenia wyborców na d. 16. czerwca br. odbytego, celem wysłuchania zeznania wiary politycznej kandydatów na posła do Sejmu krajowego. Przebieg tego zgromadzenia był następujący: Wyborcy dość licznie zgromadzili się w sali Kasyna-Resursy. Po zagajeniu posiedzenia przez p. burmistrza Asłana o godz. 4. popołudniu, zabrał głos p. Szczepanowski i w dłuższej przemowie wygłosił swoje zeznanie wiary politycznej, i rozwinął przytem swoje poglądy ekonomiczne na przyszłą gospodarkę krajową. Nie wdając się w bliższą krytykę treści tej mowy, jej znaczenia politycznego i ekonomicznego, zaznaczamy tylko, że kandydat starał się zadość uczynić życzeniom wszystkich odcieni i stronnictw naszego kraju. Nie postawił jednak naszym zdaniem żadnych pozytywnych wniosków, a na interpelacye odpowiadał tylko pobieżnie.

Na wniosek p. dra Sysaka, ogłosiła pewna część zgromadzonych wyborców p. Szczepanowskiego kandydatem, wielką część zgromadzonych natomiast mieszczan gromkim okrzykiem: „Niech żyje nasz syn Michał Klusik“, stanęła jawnie po stronie p. radcy Klusika. Mimo to wydał komitet odezwe, w której utrzymuje, że jedynym kandydatem p. Szczepanowski ogłoszonym został — zaś p. r. Klusika niejako in contumaciam od kandydatury odsadził, przynajmniej tak treść tej odezwy jakby na zaskarżenie zaoczności przeciw p. r. Klusikowi wygląda.

O ile nam wiadomo, przysłał p. r. Klusik list na ręce burmistrza p. Asłana, w którym swoje niejawienie się usprawiedliwiał, dziwnem się nam tedy wydaje, dlaczego komitet w ten sposób sobie postąpił. Takie postępowanie musi koniecznie wzbudzić niechęć pomiędzy licznem mieszczaństwem po stronie p. Klusika stojącym i wywołać niechybnie protest. — Walka wyborcza zaostrza się tedy z dniem każdym, a chociaż taka walka zawsze lepsza jest aniżeli apatya, jaka w większej części miast kraju naszego obecnie zapanowała, to przecież ze względu na zbliżające się wybory do Rady gminnej — życzyć by należało, aby nie przybrała rozmiarów, jak przy wyborze posła do Rady państwa.

Zdaje się jednak, że p. Szczepanowski ma lepszy pogląd na szansy swojej kandydatury w Kołomyi, gdyż szerzy się pogłoska, że stawia swoją kandydaturę także i w Drohobyczu. Jestto w każdym razie droga do wycofania się na każdy możliwy wypadek.

SPRAWOZDANIE z posiedzenia Rady miejskiej z d. 18. czerwca 1888.

Początek o godzinie 7. wieczorem. Obecnych radnych 27. Po skonstatowaniu potrzebnego kompletu, zagaja posiedzenie burmistrz p. J. Asłan i poleca odczytanie protokołu z budżetu gm. na r. b., — który jednak ze względu na obszerność takowego, w zupełności odczytanym nie został.

Przystępując do porządku dziennego, przedstawia przewodniczący Radzie jako nagłą sprawę na pierwszym miejscu, prośbę wice-burmistrza p. majora Zoffala o udzielenie mu 6-tygodniowego urlopu dla poratowania zdrowia i prosi o uznanie nagłości dla tej prośby. Na wniosek radnego p. Adlera, uznała Rada tę prośbę za nagłą i uwzględniła takową jednogłośnie, za co przewodniczący imieniem p. Zoffala Radzie serdecznie podziękował.

Następnie uchwaliła Rada nagłość dla prośby pogorzalców: Leiby Schandera, Altera Mild i Mojżesza Münzera — o udzielenie im zapomogi z funduszu pogorzalców. Na tem miejscu zabiera głos r. p. Adler i wnosi, by każdemu z nich udzielono zapomogę w kwocie 25 złr.

Radny p. Błonski zabiera głos i zapytuje przewodniczącego, czy petenci są tutejsi — na potwierdzającą odpowiedź przewodniczącego, popiera mowca wniosek p. Adlera. — Asesor p. Michał Seidman wnosi, by udzielić im tylko po 15 złr. Na wniosek jednak radn. p. dra Maramorosa i na gorące przemówienie przewodniczącego, uchwaliła Rada udzielić pogorzalcem tym zapomogę w łącznej kwocie 60 złr., czyli każdemu po 20 złr.

Teraz zabiera głos radny p. dr. Piaskiewicz i apeluje do Rady, by też ze względu na obłązną i ciężką chorobę (zapalenie płuc), lekarza miejskiego p. dra Jakubowskiego, która nawet zagraża jego życiu i która już przeszło 5 dni trwa — raczyła udzielić godnemu temu człowiekowi tymczasową zapomogę w kwocie 50 złr. Radni pp. prof. Kryciński i Wiesner ciepłymi przemawiając słowy, stawiają swe wnioski, by udzielić p. drowi Jakubowskiemu zapomogę w kwocie 100 zł. Po zamknięciu dyskusji nad tym przedmiotem, zapadła uchwała wedle wniosku pana dra Piaskiewicza.

Na tem miejscu wszczęła się także dyskusya co do zastępcy lekarza miejskiego. Radny p. prof. Gruszkiewicz podnosi, że p. Reder ustanowionym został tylko jako zastępca ogładcza zwłok. Radny p. dr. Maramorosz podnosi, że wedle wyraźnego brzmienia nowej ustawy dla lekarzy, jest do niektórych chorób potrzebnym doktor wszech nauk lekarskich, w obec czego więc proponuje na zastępcę dra Jakubowskiego p. dra Mayzla, asesor p. Biłous zaś proponuje p. dra Sysaka. Radny p. Błonski sprzeciwia się tym wszystkim wnioskom, motywując sprzeciwienie swe tem, że o ile jemu treść nowej ustawy jest wiadomą, jest istotnie potrzebnym dla niektórych chorób medycynier, ale tylko wówczas, jeśli w jakim mieście grasuje epidemiczna choroba, o ile jednak wiemy, czynności lekarza miejskiego nie są tego rodzaju, a więc może p. Reder takowe całkiem swobodnie załatwiać.

Ten ostatni wniosek popiera także radny p. Herrman, który dla lepszego umotywowania wniosku przedmowcy naprowadza przykład tej treści: Każdemu z obecnych tutaj jest niewątpliwie wiadomem, że nigdzie tak na stan zdrowotności jak przy wojsku się baczyc, a jednak powiada mowca, jeśli kiedy lekarz pułkowy wyjeżdża, zostaje tylko p. Aleksandrowicz, który jest tylko „Wund-arztem“, gdyby więc cytowana tu przez radnego p. dra Maramorosa treść nowej ustawy prawdziwą była, natenczas powiada mowca, toby p. Aleksandrowicz nigdy się sam nie został, a powtóre powiada mowca, jeśli się rzecz tak istotnie ma, czemuż więc radny p. dr. Maramorosz wówczas o ustawie tej nie wspominał, kiedy to właśnie był wybór zastępcy lekarza miejskiego,

Był tak nieostrożny, iż przed czterema matkami mówił o swem przyszłym ożenieniu, przed czterema matkami, z których każda sądziła, że on jej córkę powiedzie do ołtarza.

Zesumujmy, cztery matki, czterech ojców i cztery córki, to dwanaści a dwadzieścia ośm to

Czterdzieści.

Ponieważ po obiedzie zamierza Oskar iść do teatru, więc wykrada się od stołu po cichu, na sposób angielski.

— Ten Oskar nawet sobie ust nie obejrze — mruczy gospodyni.

— Wie on, że potrzebujemy czwartego do wista i dla tego ucieka, jak złodziej, — dodaje oburzona pani Converchell.

Czterdzieści dwa.

Wychodząc, w bramie nie dość grzecznie odpowiada na pozdrowienie portjera.

Czterdzieści trzy.

W teatrze siada obok bankiera.

— Co sądzisz o talencie panny R. ? — pyta bankier.

— O talencie panny R. ? kiedyż bo ona wcale nie ma talentu — odpowiada Oskar. Bankier interesuje się panną R.

Czterdzieści cztery.

Po teatrze wraca bohater do domu i marzy o przyszłym swem małżeństwie.

Baron Canicheul, wymówił sobie, iż odpowiedź stanowczą da dopiero po dniach ośmiu.

Licząc średnio po 40 nieznajomych nieprzyjaciół dziennie, w ciągu dni 8 miał ich Oskar około 320. Dawali oni z całą uprzejmością baronowi Canicheul żądane wyjaśnienia co do przyszłego zięcia.

Przez cały tydzień młodzieniec powtarzał sobie w duchu:

Mam lat 30, prócz tego 20 tysięcy franków rocznej renty i jestem przystojny. Nie należąc ani do kupeców, ani do polityków lub artystów, nie potrzebuję się obawiać o ludzką zawiść. Więc też sprawa stoi bardzo dobrze... mała panna Canicheul bez wątpienia zostanie moją żoną.

Rano ósmego dnia (Oskar leżał jeszcze w łóżku) nadeszła odpowiedź od barona Canicheul. Oto jej słowa:

„Mój Paniel

W odpowiedzi na uprzejmie uczynioną nam przez pana propozycję, ośmielał się donieść, że madame de Canicheul i ja uważaliśmy za nasz obowiązek, zaciągnąć wieści co do pana, a wieści te, niestety,

nie wypadły tak korzystnie, jak się spodziewaliśmy.

Wobec tego, po dojrzałym namyśle przyszliśmy oboje tj. baronowa de Canicheul i ja do przekonania, że nasza córka jest jeszcze za młoda do wyjścia za mąż.

Przyjmij pan wyrazy naszego ubolewania i głębokiego szacunku.

Baron de Canicheul,“

Przeczytawszy ten list, Oskar osłupiały usiadł w łóżku i przez pół godziny siedział nieruchomo.

— To osobliwe — rzekł do siebie — ja przecie nie mam żadnych nieprzyjaciół.

Co się tyczy Canichelów, to odjechali oni jeszcze tego samego dnia do wód, gdzie baron Canicheul każdemu z gości opowiadał na ucho, jakie to nieszczęście ominęło jego córkę.

ale nie teraz kiedy już ten został ustanowionym i do nowego statutu lekarza miejskiego został jako zastępca wciągnięty.

Dyskusję tę przerywa przewodniczący, przyczem powiada, że wedle §. 26. nowego statutu prawo powołania zastępy jemu tylko oddanem zostało, a on już tę sprawę załatwi.

Przystępując do porządku dziennego, daje przewodniczący do wiadomości Rady, że koszt delegatów pp. burmistrza Asłana i dra Maramorosa) wysłanych przez ankietę na pogrzeb ś. p. Alfreda Potockiego wynosiły 100 złr., — co też Rada bez wszelkiej przyjęła dyskusji.

Pierwszą pozycją porządku dziennego jest sprawa rozdziału 4 datków po 25 złr. z funduszu arcyks. Gizeli. Jako jedynie zasługujących na przyznanie im tych datków, przedstawiła Dyrekcja tut. c. k. gimnazjum 4 uczni; 2 chrześcijan i 2 izraelitów, mianowicie: Michała Piskozuba, Dawida Jurisa, Antoniego Marunczaka i Seliga Weissgłasa, pierwszych dwóch z pierwszej, drugich zaś dwóch z trzeciej klasy gimn., którzy zawsze z wzorową uczą się pilnością. — Na wniosek radnego p. Adlera, przyznała Rada tymże uczniom te datki jednogłośnie.

Drugiej pozycji, mianowicie rekursowi Wojciechowskiej odmówiono, trzeciej pozycji, prośbie H. Reisberga, słuchacza medycyny o zapomogę, o tyle zadość uczyniono, że udzielono mu kwotę 30 złr.; a czwartej pozycji, prośbie Bazylego Jurczenka o remunerację za czynności dla gminy także jednogłośnie... odmówiono. — Na tem zakończono posiedzenie o godzinie 9-tej wieczorem.

KRONIKA.

— **Wiadomości osobiste.** P. prezydent dr. Tchórzniński wyjechał wraz z rodziną do Delatyna, a urzędowanie objął p. rada Jakubowski.

— **Z powodu słabości swej żony** otrzymał p. dr. Schmidt jako kancelaryjny dyrektor kasy oszczędności, krótki urlop. Urząd kancelaryjnego dyrektora obejmuje p. Sygurd Wiśniowski. Spodziewamy się że p. Wiśniowski na tem tak ważnem w naszym mieście stanowisku, nie będzie się dawał powodować chęci lub niechęci przeciw jednemu lub drugiemu stronnictwu, i że z całą godnością powagą i sumiennością swój urząd jako człowiek sprawiedliwy i prawy pełnić będzie i że nie zapomni, że się tu rozchodzi o dobro publicznej instytucji, na zaufaniu ogółu polegającej. — Wyzywając lub niesłuszne postępowanie może zachwiać zaufanie w tę publiczną instytucję.

— **Dnia 30. czerwca b. m.** odbędzie się wycieczka towarzysztwa prawniczego do Szeszor. Każdy udział biorący, będzie obowiązany sam o podwoje i kuchnię się postarać, a czynność komitetu urządzającego rozpoczyna się dopiero w Szeszorach samych, przy urządzaniu zabaw i gier towarzyskich.

— **Wielka menażerya.** Do naszego miasta przyjedzie wkrótce wielka menażerya p. Montenegro; wedle sprawozdań dzienników lwowskich, menażerya ta jest godną widzenia.

— **Kontumacya na bezrogi** w mieście Kołomyi zniesioną została w pierwszej połowie bieżącego miesiąca.

— **Pożar.** W niedzielę dnia 16. b. m. o godzinie 4. popołudniu, właśnie w czasie kiedy całe mieszczaństwo nasze do sali Kasyna-Resursy celem wysłuchania głośniego (?) wyznania wiary politycznej kandydata na posła do Sejmu p. Stanisława Szczepanowskiego się cisnęło — jak na nieszczęście wybuchł pożar przy ulicy Hetmańskiej w domu p. Wirskiego oficyała poczty, którego ofiarą dzięki sprytniej i wzorowej działalności tut. straży ochotniczej, która w okamgnieniu wraz z jej naczelnikiem p. Janickim na miejsce szerzącego się żywiołu przybyła, była tylko stodoła obok domu tego położona własnością tegoż p. Wirskiego będąca.

— **Uroczystość Bożego Ciała** odbyła się u nas jak i co roku ze zwykłą sobie okazałością. Już o 9. g. rano napelniła się tut. świątynia i plac na cmentarzu modłonymi się. Z uderzeniem 10. godz. oznajmiły wystrzały moździerzy początek nabożeństwa. Mszę św. odprawiał sam Przew. ks. dziekan Pawłowski w asystencji dyakonów, na którą jawiły się wszystkie władze cywilne i wojskowe, cechy z chorągwiami i świecami. — Kompania honorowa pułku 24. pod wodzą kapitana p. Aleksandrowicza uszykowała się przed kościołem z muzyką 58. pułku piechoty na czele, dając salwy karabinowe tak w czasie samego nabożeństwa, jak i podczas błogosławieństw przy ołtarzach. Na odgłos dzwonów w kościele, wyruszyła z gr. kat. cerkwi procesja z ks. kanonikiem Koblańskim, w asystencji ruskiego duchowieństwa na czele naprzeciw procesji z kościoła. Obie procesje przywitały się nawzajem wśród rynku, poczem cały pochód ruszył ku ruskiej cerkwi. W obchodzie wzięli udział tylko władze cywilne, ze starostą p. Biernackim na czele. Narodu w pochobzie było około 5 tysięcy, podczas którego drzwi od sklepów były poprzymykane. Nabożeństwo zakończyło się z uderzeniem 12. godziny powrotem procesji do kościoła.

— **Największy i najokropniejszy wypadek kolejowy** wydarzył się pod Armagh w Irlandyi. 1200 dzieci t. z. Wesleyańskiej szkoły niedzielnej, wraz z nauczycielami, krewnymi i przyjaciółmi zrobili wycieczkę do Warrenpoint na wybrzeże wschodnie. Rozmieszczono ich w dwu pociągach, ale jak w Irlandyi dano dla 16 napechanych wagonów tylko 1 lokomotywę, wskutek tego

już 9 kilometrów pod Armagh — pociąg idąc pod górę stanąć musiał, prowadzący pociąg kazał tedy podłożyć kamienie pod koła końcowych wagonów i odjechał z częścią przednich, by potem po drudą część wagonów wrócić. — Na nieszczęście lokomotywa przy odczepianiu wagonów przednich, uderzyła o wagony pozostałe, poczem wagony te z ciągle wzrastającą chyżością do Armagh po pochyłej płaszczyźnie się zsuwały i w stojący tamże na stacyi pociąg osobowy wjechały; tylne wagony wraz z pasażerami zostały zmiażdżone, 73 osób po większej części dzieci, na miejscu zginęło, 12 osób później wskutek otrzymanych ran umarło. Oprócz tego jeszcze 130 osób tak uszkodzonych zostało, że wielu z nich w największym pozostaje niebezpieczeństwie. — Wzdłuż całej tej płaszczyzny pochyłej leżą trupy dzieci, rozkawałkowane ciała i resztki ubrań. Płacz, lament i boleść rodziców nie do opisania. Pasażerom pociągu na stacyi stojącego, nie się nie stało.

— **W salonie:** Proszę pana, dlaczego pan Szczepanowski w obec tak silnego oporu mieszczaństwa naszego, chce koniecznie w Kołomyi być wybranym?

— Mój panie, nie mogę panu na to pytanie wprost odpowiedzieć i musisz się pan zadowolić facecya.... Oto do pewnego nakładcy przyszedł autor z dziełem i oddałmu takowe temi słowy: „Aby odpowiedzieć naglej potrzebie napisałem to dziełko.“ „Ależ mój panie“, odpowiedział nakładca, „zapewniam pana że tej potrzeby u publiczności wcale nie ma.“ — „Być może“, odrzekł autor — „ja też nie myślę o potrzebie publiczności, ale o mojej własnej.“

— A teraz proszę pana, na co było tej kandydatury panu radcy Klusikowi?

— Ot panie, „Nie miała baba kłopotu, kupiła sobie prosię

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że w pierwszej połowie maja b. r. założyłem i otworzyłem w domu Meiera Hakera przy ul. Jagiellońskiej niższej, naprzeciw kancelaryi adwokata dra Milgroma

SKŁAD WYROBÓW MASARSKICH

w którym stale utrzymywać będę wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wędliny, wyrobione jak najstaranniej i z jak najlepszego i świeżego mięsa.

Mając długoletnią praktykę w tym zawodzie i będąc przez 16 prawie lat kierownikiem warstata p. Rutkowskiej, mam nadzieję, że zdrowemi i apetytnemi wyrobami, potrafię Szan. Publiczność we wszystkim zadowolnić i na jej względy sobie zasłużyć. — Upraszając o łaskawe liczne zwizdanie mego handlu,

kreślę się z szacunkiem

JAN KORNAND.

Oryginalne pługy Sacka, siewiarki, młóćarnie Göpla, sieczkarnie, rurociągi, młynki dla gorzelń, piły i pilniki wszelkiego gatunku, dostarcza

FRANCISZEK SEEGER,
w Kołomyi, rynek Nr. 47.

WYSOWA w GALICYI

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i ŻETYCZNY.

położony wśród uroczej górskiej okolicy, stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej Grybów, z kądem w cztery godziny fiakrem lub wózkami dojecha się na miejsce. Pięć źródeł silnych szczaw alkalowo-słonych, zawierających znaczne ilości węglanu żelazawego i bromu.

Źródło słone, zajmuje pierwsze miejsce w dziale wód słonych jodowo-bromowo-żelazistych, najsilniejszy ze znanych wód bromowych. Źródło Bronisława, jedna z najsilniejszych szczaw żelazistych w ogóle. Źródło Rudolfa, silna szczawa jodowo-żelazista. Źródło Wandy, szczawa sodowo-żelazista. Źródło Józefa, szczawa sodowa, żelazo zawierająca.

Zdaniem prof. dr. Radziszewskiego i dr. Lutostańskiego wody lecznicze w Wysowej zajmują jedno z pierwszych miejsc w Europie.

Liczne świadectwa skuteczności wód wysowskich przez pp. Profesorów i Lekarzy udzielone.

Wody Wysowskie zalecają najznakomitsi lekarze krajowi, a w części i zagraniczni, w chorobach narządu oddychania, w katarach wszelkiego rodzaju i zapaleniach chronicznych płuc, suchotach itd., w cierpieniach żołądka i kiszek, w cierpieniach narządu moczowego, w chorobach kobiecych, w ogólnych zaburzeniach odżywiania, przedewszystkiem zaś w zółtach (skrofalach), niedokrewności, blednicy u osób skrofalicznych lub limfatycznych, w chorobach nerwowych i t. d. Wody Wysowskie skuteczniejsze są od wielu krajow. i zagran. Tanie i dogodne mieszkanie. Dobra i tania restauracya. Pomoc lekarska. Kąpiele. Mięko. Żetyca. Poczta. Sklep z wiktuałami.

Otwarcie pory kąpielowej w czerwcu. — Składy świeżych wód tegorocznych Wysowskich we wszystkich prawie aptekach i handlach wód mineralnych. Broszury na żądanie przesyła się gratis.

WYSOWA przez UJŚCIE RUSKIE.

Lekarz zdrojowy Dr. J. Bednarski. Wody mineralne w Kołomyi u p. Stenzla.

Kołomyja dnia 30. czerwca 1889.

Dodatek do N-ru 12. „Kuryera kołomyjskiego.“

Rozgłaszają po mieście, że c. k. Starostwo z urzędu popierać będzie kandydaturę p. Ziemiałkowskiego. Nie wątpimy, że to jest bezczelne kłamstwo — gdyż Starostwo do wyborów mieszać się nie będzie — mimo to wzywamy świetne Starostwo o urzędowe dementi.

Wybory na Sejm.

Zdarza się często, że ktoś zajdzie w błoto, a jeśli wówczas nie cofnie się, ale szukając za jakimś wyjściem dalej postępuje, zabrnę po uszy i utonie. Podobnie też stało się w naszym mieście z pewnym komiteem. Rzecz się bowiem miała następująco:

P. Szczepanowski, doznawszy na dniu 16. czerwca b. r. po swoim przemówieniu afront ze strony wyborców, odjechał do Lwowa, zgłosił w komitecie centralnym swoją kandydaturę do Drohobycza i doniósł telegraficznie naszemu p. burmistrzowi Jakóbowi Aslanowi, że w obec zachodzących okoliczności, a szczególnie w obec sporów czysto lokalnych w Kołomyi i w obec oporu stronnictwa, którego w r. 1885. zwyciężyć pomagał, od swojej kandydatury w Kołomyi odstępuje, dalej w Kołomyi kandydować nie myśli i że do Drohobycza wyjeżdża.

P. burmistrz Aslan zamiast zwołać cały komitet, jak to uczynić był powinien, zwołał tylko pewną ilość panów, z pomiędzy których także nienależących do komitetu, odczytał im telegram p. Szczepanowskiego — i zapytał co teraz uczynić wypada. — Zdaje się nam, że było obowiązkiem komitetu albo telegram ten ogłosić plakatami, albo też zwołać walne zgromadzenie wyborców i odczytać wszystkim wyborcom na zgromadzeniu obecnym telegram p. Szczepanowskiego i zapytać się wyborców, co w tym wypadku uczynić należy. Tymczasem inaczej się stało. Postanowiono bowiem treść telegramu zamileć, tymczasem telegraficznie oznajmić p. Szczepanowskiemu, że komitet (!) silnie podtrzymuje kandydaturę p. Szczepanowskiego i wzywać go, aby do Kołomyi powrócił. Ale diabeł nie śpi. Otóż znaleźli się tacy z pośród komitetu, którzy zaraz po powziętej uchwale tajemnicę zdradzili — i lotem błyskawicy rozeszła się wieść po Kołomyi, że p. Szczepanowski zrezygnował z kandydatury i że do Drohobycza wyjechał, gdzie prawdopodobnie wybranym zostanie. — Zamiast w obec tak wyjawionej tajemnicy zwołać walne zgromadzenie wyborców i oznajmić im treść telegramu i zapytać się ich, jaką powzięć należy uchwałę, postanowiono ogłosić, że wieść o rezygnacji p. Szczepanowskiego jest „bezczelnem kłamstwem“, i wzywać wyborców do głosowania za p. Szczepanowskim; działo się to w niedzielę dnia 23. czerwca 1889.

Odezwe tę ogłoszono plakatami, na których podpisany był komitet. Jaki komitet? czyj komitet? który komitet? co za komitet? gdzie ten komitet? o tém nie wspomniano, — był to zatem samozwańczy komitet. Nadaremnie szukano za podpisem św. trójcy na tym plakacie — był to iście komitet bezimienny. Rzecz jasna, komitet oficjalny podpisać się nie mógł, bo nie chciał kłamać — więc nie pozostało nic innego, jak podpisać „komitet.“

Ale Nemezis nie długo dała czekać na siebie. Pojawiała się w kształcie telegramu z Drohobycza w „Kuryerze Lwowskim“ i „Dzienniku Polskim“ ogłoszonego, wedle którego już nie ulegało żadnej wątpliwości, że p. Szczepanowski z kandydatury swojej w Kołomyi zrezygnował, że w Drohobyczu został przyjętym i że tamże zapewne zostanie wybranym. P. Szczepanowski bowiem rozpatrywując położenie w Kołomyi, zachodzące tamże okoliczności i stosunki, poznał niechybnie że musi upaść i zawczasu się wycofał z godnością. Tego jednakże jego zaślepieni ad erenci uznać nie chcieli i á tout prix kosztowną sławę p. Szczepanowskiego walkę może prowadzić. Znamy już, że p. Szczepanowski atoli nie

reenci i ajenci kilkakrotnie — ale napróżno oczekiwali. P. Szczepanowski nie tylko, że nie przyjechał, ale równocześnie nadesłał także telegramy do p. Goldschlaga i Schreiera, by wszelką dalszą akcyę celem popierania jego kandydatury i wyboru jego zastanowiono — i żadnych więcej pieniędzy na akcyę wyborczą nie ofiarowano. Pytano się tedy i słusznie: któż kłamał bezczelnie? a odpowiedź: komitet samozwańczy.

Ale pewni ludzie gorąco kapani nie mogli się jeszcze uspokoić i nie zadowolnili się tą wiadomością — nie dając za wygraną. Spowodowali p. burm. Aslana (człowieka podziwienia godnej cierpliwości), aby dnia 5. czerwca b. r., t. j. we wtorek zwołał posiedzenie komitetu, nie wiedzieć czy samozwańczego, celem powzięcia uchwały, co w tym razie uczynić wypada. — I stanęła uchwała, aby zawezwać p. dra Rosenblatta profesora prawa karnego na wszechnicy w Krakowie, do zgłoszenia swojej kandydatury w Kołomyi, oraz by zwołać walne zgromadzenie wyborców.

Zaraz na drugi dzień t. j. 26. czerwca b. r. zjawily się też plakaty następującej treści:

„Telegram!“

Dziękując inteligencji Waszej, Waszym przemysłowcom i korporacyom za zaufanie, muszę jednakowoż stanowczo obstawiać przy rezygnacji. Wobec okoliczności, że stronnictwo przeciwne pozbawione jest celów politycznych, ale stronnikom swoim obiecywać może korzyści namacalne, wynikające z opanowania rady miejskiej i kasy oszczędności, nie mogę polecić żadnego innego kandydata do nierównej walki na terenie interesów lokalnych, chyba żeby się poważniejsi ludzie tego stronnictwa ocknęli i przyszli do przekonania, że ich postępowanie nie tylko naraża sprawę publiczną, ale także kompromituje miasto. Stanisław Szczepanowski.“

Pominawszy już okoliczność, że niewiadomo do kogo właściwie ten telegram jest wystosowanym, co widać jest winą macherów, którzy w gorączce zapomnieli napisać adresu do téj odezwy, toć każdemu nasuwa się mimowoli myśl, że telegram ten chce skarcić stronnictwo p. Klusika, a przynajmniej z niem polemizować. Otóż ta polemika w telegramie zawarta wywołuje krytykę, a w każdym razie odpowiedź:

Otóż szanowny panie kandydacie i pośle in spe, racz przyznać, że cele polityczne i korzyści namacalne nie stoją ze sobą w sprzeczności. Polityka bowiem jest sztuką rządzenia czy-to państwem, krajem, lub też i gminą, i ma, bo mieć musi cele praktyczne i korzyści namacalne, — czyli innemi słowy: w polityce nie masz ideału. Dlatego też idealisci i poeci są zwykle kiepskimi politykami. W tym względzie zatem, zarzut czyniony stronnictwu p. Klusika, jako całkiem chybiony uważać należy.

Obaczmy teraz o ile usprawiedliwionym być może zarzut co do zamiaru opanowania Rady miejskiej i kasy oszczędności. Otóż musimy tu zauważyć, że Rada miejska składa się tylko z 36 członków, rada nadzorcza kasy oszczędności z 17, a dyrekcya tejże kasy tylko z 7, z tych 17 członków wybranych. W danym razie, możnaby tedy pozyskać przyrzeczeniem opanowania Rady miejskiej i kasy oszczędności zaledwie 53 wyborców. — Trudno zatem przypuścić, aby się 1800 wyborców (bo tyle jest ich w Kołomyi) a przyjmijmy że tylko połowa tychże o krzesło w Radzie gminnej i kasie oszczędności się stawi, była tak dalece nierozsądną, by się dała otumanić przyrzeczeniem, które nie może nigdy się urzeczywistnić. Zarzut ten zatem szanowny panie kandydacie i pośle in spe kiepsko jest uzasadnionym i nie wytrzymuje krytyki.

Co się nareszcie tyczy ostatniego zarzutu, że postępowanie tego stronnictwa naraża sprawę publiczną i kompromituje miasto — to zechciej szanowny panie

posłem, naraża sprawę publiczną — więc powiedz otwarcie — bez ciebie kochany panie kandydacie niema sejm — albo nieszczęście dla kraju — i że miasto które twej ważności dla sejmu uznać nie chce, jest skompromitowaniem.

Nie ujmujemy nikomu zasług, ale jeśli nam ktoś chce wmówić, że jest jedynym i niezbędnym i że bez niego niema rady — toć powiemy mu otwarcie: lepiej dla nas, że cię nawet nie wybierzemy wcale — bo jakby ciebie później zabrakło — toby już z pewnością nie było pocieszenia.

Dla braku miejsca nie wdajemy się tu w bliższą odpowiedź i rozbiór przyczyn dla których wybór pana Szczepanowskiego takie napotkał nieprzewidywane trudności — przyrzekamy naszym czytelnikom, że w przyszłym numerze bliżej o tym przedmiocie pomówimy.

W końcu dodać musimy, że gdy trudno przypuścić, aby taki kandydat jak p. Szczepanowski takich sznycerów w jednym telegramie się dopuścił — więc radzi jesteśmy przyjąć, że ten telegram jest tylko kiepskim ekstraktem telegramu poprzedniego z 21. czerwca br., — albo też że przy odpisywaniu z oryginału tak okropnie zkoszlawionym został. — „Boże chroń nas przed naszymi przyjaciółmi.“

W obec powyższego telegramu — powiada dalej plakat — zaprasza się wyborców celem narady względem dalszego działania do lokalności komitetu p. Szczepanowskiego, na dzień 26. czerwca br. o godz. 7. wieczorem.

Dnia 26. czerwca b. r. o godz. 7. wieczór, zebrało się też do 25 wyborców i poczęto naradę. Rozsądniejsi ludzie radzili, aby wszelką dalszą akcyę zaprzestać i siły zarezerwować do wyborów miejskich. Młodszy i mniej doświadczony zapaleńcy wzywali do walki i postawili wniosek, by postawić nowego kandydata w osobie dra p. Rosenblatta, profesora wszechnicy krakowskiej. Wniosek ten został przyjęty i zawezwano telegraficznie dra p. Rosenblatta, aby swoją kandydaturę w Kołomyi zgłosił, wyborcom się przedstawił i swoje wyznanie wiary politycznej wygłosił.

P. dr. Rosenblatt, prof. wszechnicy krakowskiej, jest bardzo uczony i godny człowiek, i dlatego też żal nam go, by tu w naszym mieście doznał zawodu, a co więcej — czeka go zapewne ze strony wyborców podobny afront, jaki spotkał p. Szczepanowskiego. Pytamy się też gdzie rozum, gdzie rozsądek, gdzie rozwaga? Panowie! zważcie coście zrobili, czyż godzi się w mieście naszym ponownie zbudzić walkę wyborczą, rozwaśnić lud, rozbudzić wszelkie namiętności i szerzyć demoralizacyę!? A to wszystko w jakim-że celu? z jakich pobudek? Wszak p. Szczepanowski ustąpił, do wyborów kilka dni tylko — pocóż narażać dra p. Rosenblatta, człowieka ze wszech miar godnego na haniebną porażkę? Przebóg! jaki zły duch natchnął was, chyba byście walkę rozpoczęli, która dla nikogo nie może przynieść korzyści i pożytku.

Wskutek tej uchwały komitetu p. Szczepanowskiego, zaproszono telegraficznie dra p. Rosenblatta do Kołomyi. P. dr. Rosenblatt atoli, pomyślał sobie: niema głupich — nie poszedł na lep i nie przyjechał. I tak skończyła się wielka tromtadracya tego komitetu. Ale tromtadracya ta zbudziła ze snu blogiego przewodniczącego komitetu oficjalnego, p. burmistrza Asłana, który natychmiast rozesłał zaproszenie dla oficjalnego komitetu celem narady na dzień 27. czerwca b. r. Zebranie atoli nie było licznem.

Po zagajeniu posiedzenia odczytano telegram pana Szczepanowskiego (zdaje się ten sam, który był rozlepionym); rozpoczęła się nader ożywiona dyskusya, w której przeważnie brali udział pp. dyr. Wolff, Wiśniowski, Kryciński i Karol Ciesielski, niestety przyszło nawet na tém posiedzeniu do osobistych wyrzutów, tak dalece, że p. Wiśniowski przypomniał p. Ciesielskiemu, że był niegdyś inspektorem policyi, zaś p. Ciesielski

Dyskusya toczyła się przeważnie na temat: czy komitet oficjalny ma uważać kandydaturę p. Szczepanowskiego jako zupełnie z porządku dziennego usuniętą i postawić kandydaturę dra p. Rosenblatta z Krakowa, czy też ma komitet oficjalny uprosić p. Szczepanowskiego, aby swoją rezygnacyę cofnął i kandydaturę podtrzymał. Pp. prof. Kryciński, Wiśniowski i inni, silnie obstawali za tém, aby uprosić p. Szczepanowskiego, by swoją rezygnacyę cofnął, motywując to tém, że Brettlerzy, a więc wedle ich mniemania poważni i inteligentni mężowie, się! oświadczyli się, że będą kandydaturę p. Szczepanowskiego popierać. Nadaremnie opowiadał p. Ciesielski, wywodząc, że Brettlerzy żadnego dziś nie mają znaczenia w mieście, że wszelki wpływ swój stracili i że to ich poparcie złamanego nie warte szeląga, że Brettlerzy są znienawidzeni i są w pogardzie u żydów i katolików. Nadaremnie dowodził p. Ciesielski że tyle czasu stracono, że komitet mieszczański wszelkie ma szanse za sobą i że p. r. Klusik niechybnie wybranym zostanie, że cofnięcie rezygnacyi może pana Szczepanowskiego narazić także i na przegraną w Drohobyczu, gdzie jego przyjaciele polityczni i tak wiele mają pracy; również wywodził p. Ciesielski że stawianie kandydatury dra p. Rosenblatta, równie nie ma wartości i naraża tylko człowieka powszechnie szanowanego i poważanego na porażkę podobną do tej, którą tak niespodziewanie poniósł p. Szczepanowski. Nic to nie pomogło. Stała się uchwała, by wybrać komitet ściślejszy z 7 osób, który-to komitet miałby się porozumieć z p. Szczepanowskim, tegoż do cofnięcia rezygnacyi skłonić, a gdyby się na to nie zgodził, skłonić dra p. Rosenblatta, aby swoją kandydaturę w Kołomyi zgłosił i przyjechał celem wyznania wiary politycznej przed wyborcami. Po powzięciu tej uchwały wybrano ściślejszy komitet z 7 osób; — i na tém posiedzenie komitetu zamknięto.

W piątek t. j. dnia 28. czerwca br. gruchnęła wieść, że były minister p. Ziemiałkowski kandydaturę swoją w Kołomyi stawiać zamierza. Możemy zapewnić, że to jest kłamstwem, obliczonem tylko na osłabienie ruchu wyborczego. P. Ziemiałkowski nie zechce podjąć walki na 5 dni przed terminem wyborów, a rząd sam by tego nie dopuścił.

KRONIKA.

— Dnia 7. lipca b. r. ma się odbyć odroczony festyn stowarzyszenia dyetaryuszów i urzędników.

— Menażerya p. Montenegro przyjechała do Kołomyi i umieszcza się przy ulicy Franciszka Józefa, naprzeciw parku miejskiego. — Okazy tej menażeryi są bardzo ładne i godne widzenia.

— Dochodzą nas nader liczne zażalenia żydowskich wyborców, że karty legitymacyjne tymże albo doręczane nie zostają, albo też że takowe po podpisaniu lub przed podpisaniem filury odbierają. Chcemy wierzyć, że Zwierzchność gminna, chociaż stoi po stronie kandydata p. Szczepanowskiego, w tej sprawie ręce nie umoczyła i że sobie prawnie pastępuje — powiadamy że chcemy w to wierzyć, — ale mimo to wzywamy świetne c. k. Starostwo, aby ostro na to baczyle, by to jedyne prawo polityczne obywatela w ten sposób nie zostało ukróconem — że odebrawszy mu kartę legitymacyjną w sposób podstępny, kto inny za niego głosował. — Prosimy jeszcze raz o jak najsurowsze postępowanie w tym względzie — i zwracamy uwagę Zwierzchności gminnej na postępowanie, które nie licuje się z prawem, a tém mniej ze sprawiedliwością i słusnością.

— Równość wszystkich w obec prawa. Piszą z Londynu z 21. czerwca b. r. Przy oglądaniu straży ogniowej przez księcia Wales w Londynie na dniu 25. maja br. wielki był ścisk, a masy ludzi nie można było utrzymać w porządku. — Nazajutrz zjawił się przed sądem policyjnym dziennikarz Sims i żądał zawezwania przed sąd księcia Cambridge, oskarżając go o czynną obrazę czei. Sims oświadczył, że go ks. Cambridge chwycił za kołnierz i uderzył po twarzy, chociaż on księcia wcale niezem nie obraził. Sędzia nie chciał zaprzysiądz oskarżyciela i nie wydał zawezwania przeciw księciu. — Sims odwołał się przeciw tej odmowie, a lord sędzia apelacyjny zdecydował: że sędzia policyjny obowiązany jest zawezwać przed sąd księcia Cambridge, stryja królowej. W pobudkach swoich sędzia podnosi sędzia a-

Prenumerata na

Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 1-80 et

połroczn. 90 et.

ćwierć r. 45 et.

miesięcz. 15 et

Numer pojed.

kosztuje 8 et

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron 10 złr.

1/2 " 5 "

1/4 " 250 et.

1/8 " 125 "

1/16 " 75 "

Inseraty przyjmuje się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

Wybory na Sejm.

Gdy walka wyborcza ustala, gdy ucieły spory i swary i namietności się uspokoiły, możemy teraz wierni danemu przyrzeczeniu, że podamy przyczyny, dla których wybór p. Szczepanowskiego napotkał nieprzewidywane trudności, po bliższym zbadaniu tej sprawy, podzielić się z naszymi czytelnikami wiadomością i doświadczeniem nabytem w tej sprawie podczas walki wyborczej.

Chociaż większa część naszej inteligencji jest przekonania, że zapatrywanie p. Szczepanowskiego jest słusznym i że przyczyna jego ustąpienia z kandydatury leży w przeniesieniu walki wyborczej na teren interesów lokalnych — toć przecież stanowczo twierdzić musimy, że p. Szczepanowski dotknął tylko pozornej pobudki — albo też nie chciał, bo nie mógł dotknąć, a tem mniej podać właściwych przyczyn powodujących go do rezygnacji — chociaż się ich dopatrzyć a zatem wiedzieć je był powinien.

Przyczyny tego zjawiska są czysto społeczne. Już poprzednio utrzymywaliśmy, że zamiar opanowania rady miejskiej i kasy oszczędności przez stronnictwo p. Wieselberga nie wystarczyły wcale do poruszenia masy ludowej, by za tem stronnictwem stanęło. Do wzbudzenia namietności potrzeba silniejszej pobudki. Zresztą stronnictwo Wieselberga nie byłoby nawet w stanie przemieścić walkę wyborczą na teren interesów lokalnych, gdyby nie było motoru i prądu silnego w samym mieszczaństwie nurtującego — który zmianę terenu walki umożliwił. Kto bowiem zna stosunki naszego miasta, ten przyznać musi, że stronnictwo Wieselberga nawet nie miało poczucia swej potęgi i nawet nie wiedziało, czy cała ludność mieszczańska w ogóle a zaś ludność żydowska w szczególności w tej walce wyborczej za niem stanie, i do ostateczności popierać będzie. Chociaż bowiem kandydatura p. Klusika w mieszczaństwie dla popularności imienia i zasług śp. ojca jego mocne zapuściła korzenie, toć przecież nie było to tak zasługą

samego stronnictwa Wieselberga, jak raczej winą stronnictwa p. Szczepanowskiego, że ten ostatni przedwcześnie może z kandydatury ustąpił.

Stronnictwo Wieselberga rzecz można korzystało tylko z błędów popełnionych na każdym prawie kroku przez adherentów p. Szczepanowskiego, — a działając wedle planu z góry ułożonego, i zdążając ze stanowczością i żelazną konsekwencją do raz obranego celu, mogło i musiało liczyć na zwycięstwo w walce wyborczej przeciw p. Szczepanowskiemu.

A teraz obaczmy jakim był ten motor, ten prąd nurtujący w całym mieszczaństwie, umożliwiający tak łatwe zwycięstwo w tak nierównej walce z p. Szczepanowskim.

Stuarts Mill w swym dziele: „Considerations on representativ governments“ powiada: że stronnictwo nigdy nie jest w stanie samo dla się zmienić formę i opanować ster rządów, jeśli masa ludu niema interesu w zmianie istniejących stosunków. Otóż w naszym mieście całe mieszczaństwo wyczekuje z niecierpliwością zmiany istniejących stosunków, a w szczególności zmiany składu Rady gminnej i usunięcia t. z. partii brettlerowskiej. — Cała ta masa ludu, całe mieszczaństwo otwarcie wyznaje, że nie przyjaźni, lub przywiązaniu do stronnictwa Wieselberga — ale nienawiści przeciw Brettlerom i większości obecnej rady, należy przypisać tak niespodziewany i nagły zwrot opinii ludności mieszczańskiej w naszym mieście. Co więcej, sami Brettlerzy o tem wiedzą i sami się do tego przyznają, że wszelką sympatyę i wpływ n ludu stracili.

Przyczynę niechęci i nienawiści mieszczaństwa przeciw obecnej radzie naszej i Brettlerom szukać należy przede wszystkim w nepotyzmie, który w ostatnich czasach w radzie zapanował i nieznośnym sobkowstwie samolubstwie i chciwości Brettlerów, a następnie w niedolności naszej Zwierzchności gminnej. Lud nasz chętnie się poddaje, daje nad sobą panować, sobą rządzić, ba nawet wyzyskać się pozwoli — jeśli ci, którzy nim rządzą są tego godni i jeśli sami są na tyle zdolni, by

O wychowaniu Hohenzollernów.

Radbym w szkicu niniejszym wykazać choć pobieżnie dwuwiekową rolę Hohenzollernów pod względem wychowawczym tak własnego rodu jak ludów, którymi rządzą. Żaden ród nie potrafił tak jak ród ten siebie i ludność o różnych obliczach przetworzyć na jeden typ pod względem państwowym — w niemałej części na podstawie tradycji krzyżackiej; zważyć bowiem należy, że właściwa działalność polityczno-pedagogiczna Hohenzollernów poczyniła się od czasów pozyskania niezależności Prus przez elektora Fryd. Wilhelma, którego Niemcy zwąć lubią „wielkim kurfirstrem.“ Ojciec jego, elektor Jerzy Wilhelm, wasal Polski z Prus książęcych, pilnie jeszcze baczyl na to, by syn umiał po polsku i dla tego nie tylko trzymał dlań nauczyciela polskiego księcia Wilhelma z Warszawy, lecz przydał mu do boku za paziów synów szlachty polskiej, wreszcie posłał na dwór ostatniego księcia szczecińskiego Bogusława VI, który go przez dwa lata po to trzymał przy sobie, by się wydoskonalił w polszczyźnie i łacinie. Elektor Fryderyk Wilhelm dopiął usamowolnienia Prus książęcych — jak wiadomo — trybem podwójnego przeniewierstwa; nasamprzód Polsce, potem Szwecyi. Osiągnawszy cel główny swych matactw, począł wkrótce żelaznym ramieniem ciężać na ludność Prus, gwoli skojarzenia jej pod względem obowiązków wojskowych z dawnymi poddanymi Brandenbura, oraz zmuszenia ich do uznania siebie tak samo, jak uznanym był w Brandenbugii, za pana absolutnego. Maksymę

te wpoić starał się zawczasu w syna i napisał dlań „odnośną instrukcję“ wychowawczą. Jako szczegół charakterystyczny zaznaczamy, że zalecał w niej „nie zaniedbiwać także nauki języka polskiego“. Syn ten jego i następca koronował się już w r. 1701 jako „król Prus“ i przyjął imię: Fryderyka I. Dziwacznemu pod wielu względami naśladowcy wersalskiego „roi soleil“ dały losy syna, strasznie niepodobnego do ojca i fizycznie i moralnie. Gwałtowny do wściekłości, przedstawiał zrestą Fryd. Wilhelm I. naturę chłopca brandenburskiego czy pomorskiego z całym jego sknerstwem, drobiazgowością, rubasznnością i uporem. Tę przecież posiadał zaletę, że nie był, jak jego dziad mataczem, ani jak ojciec rozmiłowanym w pompie. Instrukcja jego z r. 1718., dotycząca wychowania syna, późniejszego Fryderyka II., ma w części za podstawę instrukcję dziada i ojca, lecz pisana jest — jak powiada Koser — „raczej stemplem niż piórem“. Nakazuje pielęgnować chwałę, respekt i submisję dla rodziców, — przepisuje ćwiczyć się w stylu lapidarnym niemieckim a doborowym francuskim, i obznajmiać się fundamentalnie ze sprawami wojskowymi oraz ekonomią. Z języków innych nie każe uczyć żadnego: o łacinie ani chce słyszeć, tak samo o nauce historii rzymskiej i historii średniowiecznej. — Przede wszystkim wpajać rozkazuje zamiłowanie do stanu żołnierskiego, „bo jedynie szablą — powiada — nadaje księciu potęgę, w niej przedewszystkiem szukać on ma chwały“. Modlić się syn powinien krótko a „nie jak faryzeusz.“ W instrukcji drugiej z roku 1721 powiedziano: „niech 10-cioro bożych przykazań pilnuje i wedle nich działa, niech nie kradnie, niech się nie plami, niech o złem nie myśli, bo to sprawa czarta“. Potem następuje jak najformalniejszy rozkaz wbijania synowi do głowy „enoty oszczędności.“ Kończy się

rzeczy godnie sprawować. Przedewszystkiem wymaga ten lud, by pobudki klasy rządzącej były więcej szlachetne, by nie raziły chciwością, zachłannością i brudotą. Następnie żąda lud nasz od swojej reprezentacji pewnej świetności w występowaniu, wspaniałości, okazałości, wielkoduszności i wyższości umysłu. Tych wszystkich przymiotów i zalet nadaremnie byśmy szukali w obecnej radzie gminnej i jej Zwierzchności.

Doszedłszy w r. 1885. do steru rządów w naszym mieście, stronnictwo Brettlerów zapomniało, a właściwie powiedziawszy nie przyszło jeszcze do przeświadczenia, że na niem, jako na klasie rządzącej ciąży obowiązek pełnienia swojego urzędu z godnością, a przedewszystkiem ze szlachetnością. Natomiast objawili oni wstąpiwszy zaledwie do rady takie wstretne sobkowstwo, a zarazem tyle chciwości i zachłanności, taki brak solidarności, rozwagi politycznej i taktu politycznego, że się całe stronnictwo rozbiło, i o mało cała rada gminna się nie rozchwiała. Takie objawy nieudolności politycznej zachwiać musiały wszelkie zaufanie do obecnej rady gminnej, wzbudzić nienawiść u mieszczaństwa, a pogardę u inteligencji, — co więcej musiały budzić przekonanie, że stronnictwo Brettlerów nie jest politycznie dojrzałe, i do sprawowania rządów miasta nieudolne. Szczególnie w masie ludu żydowskiego przekonanie to z każdym dniem więcej się utwierdza. Brettlerzy widząc swoje stanowisko zachwiane, postanowili w samym początku walki wyborczej przystąpić do stronnictwa Wieselberga, aby tym sposobem pozyskać na powrót jakąkolwiek sympatię u ludu co też uczynili, a pierwszy plakat ogłaszający kandydaturę p. Klusika, był za ich wolą i wiedzą, a raczej na ich żądanie wydany. Niedługo jednak wytrzymali w tej spółce — gdzie dla swej nieudolności żadnego nie mogli mieć znaczenia i zaledwie ogłoszono kandydaturę J. E. dra Floryana Ziemiałkowskiego, odstąpili od p. r. Klusika i przeszli do obozu przeciwnego — oddając swe rzekome siły do rozporządzenia c. k. Starostwa, by tym sposobem odegrać rolę zbawców rządowego kandydata i za łaską c. k. Starostwa pozyskać jakieś znaczenie i w razie zwycięstwa J. E. Ziemiałkowskiego, czastkę laurów dla siebie uzurpować. Ale inaczej się stało. Gdy bowiem walka wyborcza rzeczywiście zagrażające przybierać zaczęła rozmiary, czego najlepszym dowodem zgromadzenie 30 żandarmów na dzień 4. lipca b. r. do Kołomyi — uznał komitet mieszczański za stosowne skłonić p. r. Klusika do cofnięcia swej kandydatury, przedstawiając mu, że chociaż pewny zwycięstwa, przecież w obec J. E. dra Floryana Ziemiałkowskiego od swej kandydatury bez uchybienia sobie odstąpić może, a powinien dlatego, by zaoszczędzić nader zaciętej walki wyborczej w której zapewne do rozlewu krwi przyjść by mogło, — gdyż rozjątrzenie umysłów do najwyższego doszło

już stopnia. I tak Brettlerzy zostali na lodzie — z pod nosa im wzięto sposobność odznaczenia się przy zbliżającej się walce wyborczej i zjednania sobie łaski c. k. Starostwa, o którą im tak bardzo chodziło, — gdyż nie oni wywalczyli zwycięstwo dra Ziemiałkowskiego, ale komitet mieszczański skłoniwszy p. Klusika do cofnięcia swej kandydatury, umożliwiło wybór dra Ziemiałkowskiego w Kołomyi, który bądź co bądź był nader wątpliwym, czego nawet samo c. k. Starostwo nie zaprzeczy.

Przy tej sposobności musimy wyrazić nasze uznanie dla obywatelskiej cnoty p. r. Klusika, gdyż bez najmniejszego wahania się, uznawszy potrzebę cofnięcia kandydatury swej, natychmiast list dotyczący napisał, podpisał i do rąk przewodniczącego komitetu mieszczańskiego oddał.

I tak zakończyły się wybory na Sejm w Kołomyi. Z dotychczasowego jednakże każdy łatwo może nabrać przekonania, że podane przez nas przyczyny odstąpienia p. Szczepanowskiego rzeczywiście szukać należy w głęboko idącym nieukontentowaniu ludności ze składu obecnie rządzącej miastem rady gminnej, — co umożliwiło stronnictwu Wieselberga przeniesienie walki na teren interesów lokalnych.

Co do motywów powodujących odstąpienie p. r. Klusika; — to takowe dla każdego znawcy stosunków kołomyjskich i wpływu ze strony Starostwa na ludność żydowską wywieranego, są jasne i zrozumiałe.

W chwili, w której pewnem było, że Starostwo kandydaturę p. Ziemiałkowskiego jako kandydata rządowego uważa i popiera, i że Starostwu na tem zależy by p. Ziemiałkowski został wybranym — nie było już dla komitetu mieszczańskiego żadnego wyjścia innego, jak odstąpienie od kandydatury p. r. Klusika. Jeśli bowiem walka wyborcza na teren lokalnych interesów przeniesiona została — natężyła walka przeciw władzy rządowej podjęta i chociażby nawet zwycięsko przeprowadzona, te własne lokalne interesa narazić była musiała. Z drugiej strony nie można było zaprzeczyć, że wielka część żydowskich wyborców pomimo zapału, dla sprawy okazanego, — w obec jawnie okazanej agitacji władz dla p. Ziemiałkowskiego w ostatniej chwili skrewić by mogła (co w obec uległości żydów dla władzy politycznej jako pewnik przyjąć należy), i tym sposobem spowodować klęskę, tem boleśniejszą, że musiałaby za sobą pociągnąć utratę wszelkiego wpływu i wszelkiego znaczenia politycznego dla stronnictwa mieszczańskiego. Mimo to komitet mieszczański dopiero po długim namyśle i przez 2 dni toczących się naradach, po obliczeniu i rozważaniu wszelkich możliwych okoliczności postanowił nakłonić p. r. Klusika do odstąpienia, przyczem miał także na oku uniknięcie walki wyborczej, w której rozogniony żywioł mieszczański

instrukcyą przepisem ścisłym. kiedy, i czem się ma myć książętko, tudzież, że wypada mu szybko i bez pomocy nieczyjej ubierać się i rozbierać. Słowem następca powinien żyć cieleśnie czystym, „gdyż dotąd jest brudasem“. Nad wykonaniem tych instrukcyj czuwać miał sam król; ponieważ zaś objawy pewne w gustach syna sprzeciwiały się dość otwarcie ojcowskiem, ztąd powstały częste, raz po raz powtarzające się burze. Gniewliwy król wpadał w coraz większe rozdrażnienie, tłukł co mu wpadło pod rękę, syna bił po twarzy i za włosy po ziemi włożył, okładając kijem. Doszło z czasem do tego, że Fryderyk powziął myśl ucieczki. Wtrącony za to do więzienia, skazany został jako dezertor na śmierć. Opamiętał się następnie król, ale pedagog nie pozyskał już mimo to ucznia, jak świadczą znane dziś listy Fryderyka do siostry Wilhelminy; rozwinęła się w nim owszem ta posępność i ten racjonalizm cyniczny, które, gdy królem został, tak pysznie rozkwitły.

Fryderyk Wilhelm I., zwany poufnie od kłatwy swej ulubionej „Herrgottsteufelkreuzmillionenhageldonnerwetter“, był postrachem wszystkich urzędników, wojskowych i cywilnych a wykonywał strasznie twardo władzę swą absolutną: zwał ją „skałą z brązu“, na której stoi państwo pruskie. Kiedy nareszcie pod dłońią tą żelazną ugiął się, bo ugiąć się musiał Fryderyk, przeznaczył mu król jako zawsze jeszcze aresztantowi fortece Kistrzyn i nakazał w osobnej znów instrukcyi rozpocząć tamże praktykę służby administracyjnej, w szczególności finansowej. Bystry a wewnętrznie niepokojem dręczony umysł Fryderyka zaczął się oddawać w godzinach pozasłużbowych kłeczeniu wierszy do „różnych kobiet“, a równocześnie i studjom politycznym, oraz filozoficznym. Gdyby ojciec dobrze był powiadomiony o tych zajęciach zasłu-

bowych, byłby zapewne znów dał się synowi strasznie we znaki. Prezes kamery kistrzyńskiej, Hille, pisał w grudniu 1730 r. do jednego ze swoich poufnych: „Śmiejemy się tu z fantazyi kronprincea, uważa on, że szlachetniej jest trudnić się płamami wielkopolitycznymi, niż finansowością“. Wtedy to Fryderyk naszkicował był zarys polityczny, w którym rozwodził się nad koniecznością polityczną zaokraglenia czy rozszerzenia posiadłości Prus „wazkich a długich“. Zwał je kieszka. „Nasamprzód — pisał w szkicu: — potrzeba nam zabrać Prusy polskie, które i tak w przeszłości złaczone były z naszymi Prusami, jako „Ordensland“, potem Pomorze szwedzkie, Julich i Berg. Gdybym się, jak proponują, ożenił z księżniczką, dałby teś zapewne kilka księstw szląskich; obie Łużycy powinny nam się także dostać jak najprędzej“.

Fryderyk II. był niezaprzeczenie człowiekiem genialnym, że zaś przytem żadnych skrupułów nie miał, mógł więc łatwo w ówczesnych okolicznościach urzeczewieścić owe „fantazje polityczne“ — jak je Hille nazwał. Wątpić wszelako trzeba, czyby był zdołał plany swe skutecznie, gdyby nie był zarazem pedagogiem na wielką skalę, umiejacym system środków, statecznie stosowanych, sprowadzić pod jeden strzechulec wszystkie warstwy tych ludności, które w spuściznie odebrał, już były „ufasowane“ zewnętrznie, wewnętrznie, zaś dojrzewały już do zamiarów „chowania politycznej“ Fryderyka.

Fryderyk II. lubił zajmować się autorstwem. Nas tu obchodzi jedynie jego utwory pedagogiczne, jak n. p. „Katechizm dla kadetów“ lub „testament polityczny“. W tym ostatnim, noszącym datę r. 1754 przywróconą chce mieć naukę tych przedmiotów dla następcy tronu, których ojciec zabronił nauczać. Zdaje się przeto, że następca jego, bratanek, znany pod imieniem Fryd-

w razie przegranej łatwo się mógł być dopuścić wybryków, które dla spokoju reszty mieszkańców naszego miasta mogły łatwo być niebezpieczne. Dla uniknięcia zatem wszelkich wypadków i tego niebezpieczeństwa, postanowił komitet mieszczański z zaparciem się siebie samego nie tylko odstąpić od walki — ale nawet polecić kandydata rządowego J. E. dra Ziemiałkowskiego.

Na tym miejscu nie można odmówić komitetowi mieszczańskiemu uznania, za nader umiarkowane prowadzenie walki wyborczej, szczególnie w obec nie tylko niegrzecznego, ale często nawet wyzywającego delikatnie powiedziawszy postępowania strony przeciwej.

KRONIKA.

— **Wybory.** Posłem na Sejm z miasta naszego wybranym został 883 głosami Jego Exc. były minister br. Dr. Floryan Ziemiałkowski. — Pan Stanisław Prus Szczepanowski wybrany został posłem na sejm krajowy w Drohobycz. — Notaryusz p. Michał Lenartowicz wybrany posłem na sejm z okręgu horodeńskiego dla mniejszych posiadłości.

Teatr lwowski w Kołomyi rozpoczął swoje przedstawienia we środę 3. lipca b. r. w sali Kasyna-Resursy, sztuką Dwór w Władkowicach. Ostatnie przedstawienie 9. lipca. — O grze artystów lwowskich nie potrzebujemy się tu rozwodzić, dość powiedzieć, że każda sztuka odegrana została bardzo dobrze i że publiczność licznie zgromadzona wynagradzała grę artystów licznymi oklaskami.

Dnia 9. lipca b. r. odbędzie się zgromadzenie wyborców wielkich posiadłości okręgu Kołomyja-Sniatyn-Horodenka, celem wyboru posła na sejm krajowy. — Po dokonanych wyborze z urny wyborczej wyszli: pp. Golejewski i br. Kapri dotychczasowi posłowie na sejm z większych posiadłości.

Popis uczniów w tut. izr. polskiej szkole ludowej odbędzie się dnia 14. b. m. od godziny 2. do 5. popołudniu.

— **Centralny komitet pomologicznej wystawy** państwowej we Wiedniu, przysłał p. L. Stefańskiemu, ogrodnikowi naszemu dodatkowo do srebrnego medalu także i drugą nagrodę, t. j. dyplom na angielskim pergaminie wystawiony z podpisami prezidenta wystawy: hr. Andreas i br. Weissberga naczelnika.

— **Na gorącym uczynku** złapała tut. policja niejakiego Kościa Miszczuka w nocy 7. b. m. właśnie w czasie, kiedy ze stajni Siusiego Birnberga usiłował 2 krowy wyprowadzić. Kość Miszczuk jest ze swej złodziejskiej sprytności powszechnie w mieście naszym znany — jest to indywiduum, które od kilku już lat nieustannie pod dozorem policji stoi i który kilkanaście już razy za różne

zbrodnie był karany i więzionym. — Po przedsięwziętej u niego zaraz na miejscu rewizji, znalazła przy nim policja srebrny zegarek kieszonkowy, kilkanaście serwetek i inne jeszcze rzeczy z pomieszczenia Birnberga już wykradzione, poczem przyaresztowano i odprowadzono go do aresztów policyjnych, a rano dnia 8. b. m. oddano go do rąk wymiaru sprawiedliwości.

— **W nocy dnia 8. b. m.** punktualnie o godzinie 12., urządziło kilkunastu studentów tut. gimnazjum jednemu z swoich profesorów kocią muzykę.

— **Jak się dowiadujemy,** odbędą się tegoroczne manewry brygadowe w okolicy naszego miasta i trwać będą przez 13 dni t. j. od 17. sierpnia do końca tegoż miesiąca.

— **Z zapowiedzianych** osobnym programem tegorocznych koncertów muzyki wojskowej 58. pułku piechoty odbyły się dotychczas w rynku na 8 razy tylko 3, a w parku na 4 razy tylko 1 raz.

— **Dnia 5. lipca b. r.** nadesłał obrany z naszego miasta poseł na Sejm krajowy Jego Excelencya dr. Floryan Ziemiałkowski na ręce burmistrza p. Asłana prócz wszystkich wydatków przedwyborczych i agitacyjnych także serdeczne podziękowanie dla wszystkich wyborców, tej treści:

Dębowiec 5. lipca 1889.

Wielmożny Panie!

Wskutek łaskawego zawiadomienia, iż zaszczycony zostałem mandatem poselskim z miasta Kołomyi, pośpieszam z wyrażeniem najszczerzego podziękowania dla wszystkich szanownych wyborców, którym zaszczyt ten winien jestem, prosząc Pana, byś chciał być tłumaczem tego mego uczucia, oraz zapewnienia, że dołożę wszystkich starań, by stać się godnym położonego we mnie tak zaszczytnego zaufania.

Przy czem zostaje z rzetelnym poważaniem Wielmożnego Pana powolnym sługą Ziemiałkowski m. p.

— **Okropny wypadek** wydarzył się 1. b. m. na linii kolei Lwowsko-Czerniowieckiej pomiędzy stacyami Zabłotowem a Sniatynem. Konduktor, obsługujący III-ą klasę przy pociągu pośpiesznym, zdążającym ze Lwowa, w czasie, gdy pociąg był w pełnym ruchu, spadł ze stopnia wagonu pod koła, które odejęły mu głowę od tułowia. Nieobecność konduktora spostrzeżono dopiero w Sniatynie, kiedy podróżni nie mogli się wydostać z pozamykanych wagonów. Nazwisko nieszczęśliwego nie jest nam znanem. Niefortunnie zapisał się pierwszy dzień objęcia tej kolei w zarząd państwowy.

— **Smok w Prucie!** Łandwójt przedmieścia Horeczy, w Czerniowiecach, p. Voronea, doniósł wczoraj urzędownie magistratowi, że od dni kilku na Prucie obok przedmieścia ukazuje się codziennie niewidziany dotychczas potwór, o kształtach ryby i zwierzęcia (?). Ma on długości przeszło 4 sążnie. Parę razy dziennie wypływa na powierzchnię wody, aby się grzać na słońcu. . . . Okropna ta maskara napawa takim przestрахem mieszkańców całego przedmieścia, że nikt z nich nie odważa się używać kąpieli w rzece. P. łandwójt prosi zatem, aby magistrat zarządził środki ochronne przeciw potworowi. . .

Wilhelma Grubego, uczył się łaciny, języka polskiego i historii powszechnej. O jakichbyś zdolnościach pedagogicznych czy pedagogiczno-politycznych tego Wilh. Grubego historia nie wie. Pomimo wszelkich usiłowań Fryderyka II., wyszedł Fryd. Wilh. II. czyli Gruby na opasłego i gnuśnego wyznawcę kultu Wenery domorosłej. To też Prusy, których ciasto zaczął kurfirst wielki, a Fryderyk II. na chleb wypiekał, zaszwanowały pod panowaniem następcy króla-filozofa, chociaż posiadłości państwa pruskiego urosły pod nim niesłychanie przez dwa ostatnie podziały Polski.

Przejdźmy do dalszego panowania. Fryderyk II. przekonał się wielokrotnie, że bratanek następcy nie daje mu pożądanej ręki politycznej, zajął się wcześniej kierunkiem wychowania syna jego, późniejszego króla Fryd. Wilhelma III. Wybrał dlań ochmistrza, obowiązującego „po spartańsku“ wychowywać dziecko, wdrażając je do oszczędności i poprzestawiania na małym. Uczyć zarazem kazał fundamentów umiejętności wszelkiej. Mentor przeglądał skrupulatnie spis wydatków chłopca i komentował te wydatki ku jego nauce. Naprzykład chłopiec wydał 4 dobrych groszy na owoce, Fryderyk dopisał na marginesie: „Wydatek niepotrzebny, dość jest owoców w moich sadoch.“ Później prowadził dorostek królewski dziennik, w którym na każdej kartce przebiegała wielka co prawda trzeźwość myśli, lecz bez zdolności wyższej, bez połotu ducha. Ten „petit neveu“, bo tak go zwał Fryderyk, ubóstwiał swego mentora Fryderyka i częściej „głośno wyznawał“, powiada Mirabeau, który swoją drogą pochwalał system wychowania formujący charakter młodego księcia, przyzwyczajający go do przejścia się zawczasu obowiązkami monarchem. O samych Prusach wyraził się był Mirabeau: „son industrie c'est la guerre.“

Na czasy pogromu Prus przez Napoleona, przypadła młodość następnego króla Fryderyka Wilhelma IV, na którego wychowanie wpływa przeważnie znakomitych zalet matka. Uposażony bogato od natury objawiał on już wcześniej zajęcie idealne, które go wyróżniało wśród jego rodu. W zestawieniu z wykształceniem ojca Fryd. Wilhelma III. jego wykształcenie było głębsze i wszechstronniejsze; na dojrzałość jego dodatnio także wpłynęły nieszczęścia kraju, które dzielił z rodzicami jako następcą tronu. One to zastąpiły mu wszelką dalszą pedagogikę, w której kluby

wziętym był w początkach życia, a nad którą — pod wpływem matki — zagórowała pewna mistyczna wiara w opiekę nieba nad panującymi z Bożej łaski. W rocznikach Prus właściwych, których koryfeusz Fryderyk II. nazwał siebie pierwszym sługą i aksjomat ten tak wykonywał, że wszystkich na służbę własnej swej myśli urabiał, — nie zapisał się Fryd. Wilhelm IV. złotem zgłoskami czynów. Nazywają go one najchętniej „romantikiem.“

Lecz oto na scenę wchodzi wojsko. Uważane za wielką rodzinę, najmiłą, najprzywilejowaną i najbliższą tronowi Hohenzollernów, wcześniej ukochało ono następcę bezdzietnego Fryd. Wilhelma IV. młodszego jego brata Wilhelma I., pierwszego cesarza Niemiec dzisiejszych. Malcowi, już w szóstym roku życia ubranemu w mundur, dano za instruktorów sierżantów; po dwóch latach nabrał on pożądanej sztywności wojskowego pruskiego. Choć podobien ze stateczności i trzeźwości myśli do ojca, późniejszy zjednoczyciel ojczyzny niemieckiej ukochał namiętniej pompę i rygor służbowy. Czasy poniewierki Prusaków przez Napoleona przerwały wprawdzie ciągłość jego nauki, usiłował on jednak wynagrodzić to sobie pilnością wielką. Najchętniej studiował dzieła wojskowe i kampanie fryderykowskie, a najgorliwiej zajmował się ćwiczeniami w służbie polowej i fortecznej. Wielbiciel tak samo jak i jego ojciec mądrości Fryderyka II., Wilhelm I. otrzymał nareszcie w 16 roku życia pozwolenie brania udziału w wojnie przeciw Napoleonowi. Odtąd coraz więcej łożył czasu i gorliwości na wszystko, co wchodziło w obręb ówczesnej sztuki, organizacji i administracji wojskowej. Jako następcą tronu powtarzać lubił, „że najlepiej służyć zdoła ojczyźnie jako żołnierz, że zadanie swe głównie zasadzać będzie na wytworzeniu wielkiej i zawsze gotowej do boju armii“. Dokonał tego jak wiemy później, a jakie plony zebrał, wszyscy pamiętamy. Widzimy nadto, że armia jego dwa razy zwycięska, później zaś bezustannie pomnażana nadała ton całej politycznej pedagogice państwa i że dziś militarystyka niemal najzupełniej we wszystkie tryby życia pruskiego. Niema w historii drugiego przykładu, aby państwo wielkie jak Prusy przeobrażało się coraz więcej na jeden obóz, a ludność coraz bardziej wdrażała się do przewodnictwa pikethauby i do idealizowania koszar pod okiem panującego w nich rodu. (D. n.)

— **Żandarmi pod zarzutem kradzieży.** Śledztwo w sprawie okradzenia kasy posterunku żandarmeryi w Tereszenach, wdronione pierwotnie — jak o tem donosiliśmy — przeciw wachmistrzowi żandarmeryi Cerulowi i kierownikowi posterunku Bodnarowi, wykazało, że żaden z nich nie dopuścił się zarzucanej im zbrodni. Wszelkie natomiast poszlaki wskazują, że kasę ową okradł Fryderyk Werszel, były komendant posterunku żandarmeryi w Tereszenach, obecnie pozostający bez stałego zatrudnienia. W tych dniach żandarmi Żurkowski Cerul, przy pomocy agenta policyjnego Beznera, wysłędzili Werszela w szynku przy ulicy Cecyny i przyaresztowawszy, oddali krajowemu sądowi karnemu.

— **Przepisy dla kąpiących się** następujące podaje jeden z lekarzy: „Przy silniejszych zmianach powietrza nie kąp się; nie kąp się także przy nagłej niedyspozycji lub trwalszych dolegliwościach. Po nieprzespanej nocy lub znaczniejszym wysiłku nie kąp się, zanim godzin parę nie odpoczniesz. Po najedzeniu się, a zwłaszcza po przepiciu, nie kąp się. Drogę do zakładu kąpielowego miarowym odbywaj krokiem. Rozbieraj się z wolna, ale raz rozebrawszy się wchodź do wody natychmiast. Rzucaj się w wodę głową naprzód lub zanurzaj się szybko, jeżeli skakać nie umiesz. W wodzie nie pozostawaj zbyt długo, zwłaszcza jeżeli nie jesteś dość silnym. Po kąpieli wycieraj mocno ciało dla pobudzenia obiegu krwi, ubieraj się szybko i używaj umiarkowanego ruchu.“

— **Przeciw emigracji.** Rozporządzeniem z d. 29 maja 1889 rozesłało starostwo tarnowskie w Galicyi do wszystkich naczelników gmin okólnik, mocą którego na wójtów nakłada ścisły obowiązek, by wszystkich chcących emigrować do Ameryki, wszelkimi powstrzymywali środkami, — a o każdym, który opóści gminę w zamiarze emigracji, natychmiast c. k. starostwu donieśli, by ułatwić zarządzenie kroków zaradczych i umożliwić wykonanie tychże. Rozporządzenie powyższe wydane zostało na podstawie wiarogodnych wiadomości o opłakanych stosunkach roboczych i zarobkowych w Ameryce, gdzie wyżywienie ma być o wiele nawet trudniejsze niż w Europie. Wobec tego, nietylko naczelnicy gmin, ale wszyscy dobrze myślący ludzie, powinni się starać odwozić lud od zgubnej dla niego i dla kraju emigracji. —

— **Dar cesarski.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Drohobyczka, w powiecie przemyskim na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 100 złr., a dla dotkniętych straszną klęską powodzi obywateli austro-węgierskich w Pensylwanii, zapomogę w kwocie 2000 złr. —

— **Dziwna opowieść.** Ze Starokonstantynowa piszą do gazety *Wołyn*, co następuje: „W latach 1860, 1861, 1862, i 1863 podczas powstania w Polsce, mieszkała we wsi K., obywatelka z małym dzieckiem. Wojna zmusiła ją do nagłego opuszczenia domu. Nie mogąc w żadnym razie zabrać ze sobą dzieciątka, stroskana matka owinęła je starannie w pieluszkę, położyła mu krzyżyk na piersiach i list ze 100 rublami. W liście prosiła o zaopiekowanie się małym dzieckiem i tak wyposażonego synka położyła przy drodze, sama zaś uszła. — Dziecko znalazł przejeżdżający tamtędy żyd bezdzietny, i wychował je po hebrajsku, wyuczył stolarstwa, a następnie ożenił z żydówką. Wkrótce potem stary już żyd postanowił udać się do Ameryki; wybierając się jednak w drogę, przyszedł pożegnać się ze swoim wychowankiem i wyjawiał mu teraz dopiero tajemnicę jego pochodzenia. — „Jesteś już żonaty i dzietny, masz rodzinę i sposób do życia“ — powiedział sędziwy opiekun — „możesz rozporządzać sobą zupełnie.“ Możesz być żydem lub katolikiem, według twojej woli. A oto 100 rubli, które znalazłem wraz z tym krzyżem i listem przy tobie, gdy cię podniosłem na drodze.“ Z początku biedny podrzutek nie rozumiał, ale gdy spostrzegł podobieństwo nazwiska, do którego miał prawo, z nazwiskiem właściciela tej wsi, który był od pewnego czasu istnym dobrodziejem dla tego niby żydka, przeczytał list, omdlał ze wruszenia i radości, — okazało się bowiem, że miał przed sobą rodzzonego brata. Postanowili więc oboje udeść się zaraz do Warszawy, gdzie dotąd mieszka ich matka.“

Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że w pierwszej połowie maja b. r. założyłem i otworzyłem w domu Meiera Hakera przy ul. Jagiellońskiej niższej, naprzeciw kancelaryi adwokata dra Milgroma

SKŁAD WYROBÓW MASARSKICH

w którym stale utrzymywać będę wszelkie w zakres masarstwa wchodzące wędliny, wyrobione jak najstaranniej i z jak najlepszego i świeżego mięsa.

Mając długoletnią praktykę w tym zawodzie i będąc przez 16 prawie lat kierownikiem warsztatu p. Rutkowskiej, mam nadzieję, że zdrowymi i apetytnymi wyrobami potrafię Szan. Publiczność we wszystkim zadowolnić i na jej względy sobie zasłużyć. — Upraszając o łaskawe liczne odwiedziny mego handlu,

kreślę się z szacunkiem

JAN KORNAŁO.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Dr. Leon Goldfarb.

WYSOWA w GALICYI

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I ŻETYCZNY,

położony wśród ur. częj górskiej okolicy, stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej Grybów, z kądem w cztery godziny fiakrem lub wózkami dojeżdża się na mijsję. **Pięć źródeł silnych szczaw alkalowo-słonnych, zawierających znaczne ilości węgla żelazowego i bromu.**

Źródło słone, zajmuje pierwsze miejsce w dziale wód słonych jodowo-bromowo-żelazistych, najsilniejszy ze znanych wód bromowych, **Źródło Bronisława,** jedna z najsilniejszych szczaw żelazistych w ogóle, **Źródło Rudolfa,** silna szczawa jodowo-żelazista, **Źródło Wandy,** szczawa sodowo-żelazista, **Źródło Józefa,** szczawa sodowa, żelazo zawierająca.

Zdaniem prof. dr. Radziszewskiego i dr. Lutostańskiego wody lecznicze w Wysowej zajmują jedno z pierwszych miejsc w Europie.

Liczne świadectwa skuteczności wód wysowskich przez pp. Profesorów i Lekarzy udzielone

Wody Wysowskie zalecają najznakomitsi lekarze krajowi, a w części i zagraniczni, w chorobach narzędy oddychania, w katarach wszelkiego rodzaju i zapaleniach chronicznych płuc, suchotach itd., w cierpieniach żołądka i kiszek, w cierpieniach n. rzutu moczowego, w chorobach kobiecych, w ogólnych złozeniach organizmu, przedewszystkiem zaś w **złotach** (skrofalach), **niedokrewności** błędniej u osób skrofalicznych lub limfatycznych, w chorobach nerwowych i t. d. **Wody Wysowskie** skuteczniejsze są od wielu krajów i zagran. Tanie i dogodnie mieszkanie. Dobra i tania restauracja. P. moc lekarska. Kąpiele: Młóto, Żetyca, Poenta, Sklen z wiatu łami.

Otwarcie pory kąpielowej w czerwcu. — Składy świeżych wód tegorocznych Wysowskich we wszystkich prawie aptekach i handlach wód mineralnych. Br. szury na żądanie przesyła się gratis.

WYSOWA przez UJŚCIE RUSKIE.

Lekarz zdrojowy Dr. J. Bédnarski. Wody mineralne w Kołomyi u p. Stenzla.

Apteka obwodowa Edw. Stenzla

w rynku obok ratusza

utrzymuje zawsze na składzie **wszelkie środki uniwersalne, artykuły toaletowe, przyrządy chirurgiczne i t. p.**

Miedzy innymi poleca:

Sok ziołowy styryjski, przeciw słabościom piersiowym; usuwa uporeczywy kaszel i zapalenie. Flakon 88 ct.

Ziółka karpackie od kaszlu skuteczne. Karton 20 ct.

Olej rybi (Möllera) przyjemny w smaku, powszechnie znany środek przeciw słabościom piersiowym. Flakon 1 złr.

Maść domowa goji w dniach kilku choćby najcięższe i ropiace rany, wszelkie skaleczenia, obierania palców i t. d. Liczne podziękowania świadczą, że maść domowa powinna się w każdym domu znajdować. Pudełko blaszane 25 ct.

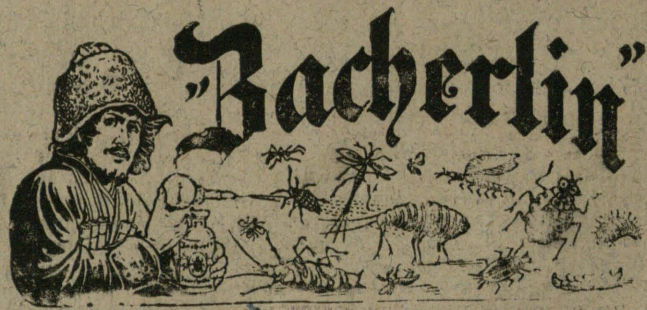
Maść rosyjska przeciw odmrożeniu najpewniejsza. 40 ct.

Woda tymolowa do ust zapobiega psuciu się zębów i tworzeniu się kamienia utrzymując zawsze białe i zdrowe zęby. Flaszeczka 35 ct.

Pudr królewski biały, cielisty i różowy, jest dotychczas niezrównanym w sztuce kosmetycznej. Przyjemnie i niedostrzegalnie przylega do twarzy i nadaje jej prześliczną białosć i świeżosć, a ponieważ jest zupełnie nieszkodliwym, ma pierwszeństwo przed innymi zagranicznymi wyrobami tego rodzaju. (Wyrób własny!)

Cognac francuski z fabryki Martineau (plombowany) po 2 zł. 50 ct. Także i w mniejszych flaszczkach po zniżonych cenach. —

Oprócz tego wszelkie **wina lecznicze** — wyrobu P. Mikolascha, Malaga etc. etc.



Istnieje tylko we flaszczkach!

przeto ostrożnie przy zakupnie!
gdyż wszystkie inne są bezwzględnie naśladowane i fałszywe.

Prawdziwy nabyć można:

W Kołomyi u pp. J. Sidorowicza apt., E. Stenzla apt., i Wł. Dąbrowskiego drog.

W Horodenc u p. Axentowicza, apt.

W Kosowi u p. Stanisława Bursa apt.

W Stanisławowi u pp. A. Amirowicza apt., Jana Macury apt., A. Beilla apt., Tadeusza Sawińskiego, Wojciecha Schöffera, Wilch. Waldeka.

Z drukarni M. Bilousa w Kołomyi. 1889.

Prenumerata na

Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 1-80 ct.

połroczn. 90 ct.

ćwierć r. 45-ct.

miesięcz. 15 ct.

Numer pojed.

kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron	10 złr.
1/2 "	5 "
1/4 "	250 ct.
1/8 "	125 "
1/16 "	75 "

Inseraty przyjmują się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

PO WYBORACH.

Wśród wrzawy walki dziennikarskiej obu skrajnych obozów i stronnictw naszego kraju, trudno się było dopatrzeć właściwego celu tej walki, częstokroć z pewną żałością prowadzonej, a tém mniej właściwych powodów tej walki prawie jakby z nienacka wybuchłej. Pozornie powstała ta walka dziennikarska z omówienia wyników akcji wyborczej i wyborów do Sejmu krajowego. — Walka powstała gdy „Czas” i inne dzienniki konserwatywne sarkać poczęły na tromtadracy, na brak karności — i patryotyzmu ze strony demokracji przy tegorocznych wyborach okazanego. — Ale pobudki tej walki leżą głębiej.

Nie zaszkodzi jeśli i my chociaż na ustroniu i oddaleni od pola walki dziennikarskiej, wglądniemy w tę sprawę i poszukamy za tą pobudką do tak zaciętej walki, chociaż tylko na papierze i tylko przy rozlewie atramentu prowadzonej.

Naprzód zechciejmy popatrzeć jaki zachodzi stosunek pojedynczych warstw społeczeństwa naszego przy składzie nowego Sejmu, w porównaniu z dawnym Sejmem. Otóż jest właścicieli dóbr 81 na 80 w dawnym, właścicieli mniejszych posiadłości 6 na 5 w dawnym, duchownych 14 jak było, profesorów uniwersyteckich 8 na 10 w dawnym, nauczycieli 3 na 2, adwokatów 9 na 11, urzędników sądowych 6 jak było, notaryuszów 3 na 2, urzędników administracyjnych 5 na 11, finansistów 4 na 5, techników żaden na 2 w dawnym, lekarzy 3 na 1 w dawnym, literatów i publicystów 5 na 4 w dawnym, aptekarz 1, a przemysłowców i rękodzielników obecnie 3 podczas gdy w dawnym Sejmie ani jednego nie było.

Dla oceny stosunku sił przypominamy, że w ciągu przeszłej kadencji sejmowej liczył klub lewicy w przecięciu 19, dziś 30; klub centrum 31, klub prawicy 53, t. zw. grupka 12, klub ruski 9, dziś 16 członków, reszta rozpadła się na głosy wirylne i t. zw. dzikich

posłów. Ponieważ spodziewać się należy, że w kwestiach finansowych i innych sprawach z wyjątkiem ściśle narodowościowych klub ruski z lewicą iść będzie, przeto lewicę liczyć można na 46 członków, natomiast przyjąć należy, że centrum więcej do prawicy się przychyli, zaczem idzie, że prawica w danym razie liczyć może na 84 członków. Do takiej ilości lewica nigdy nie dojdzie. — Już z tej kalkulacji i odważenia sił — osądzić można, że właściwie wzięwszy dzienniki stronnictwa konserwatywnego nie miały wcale powodu do krzyku hałasu i sarkania na brak karności i patryotyzmu.

Panowanie prawicy, zatem partii konserwatywnej recte szłać ty w Sejmie naszym na 6 lat jest zapewnił, czegoż więc chciały dzienniki partii konserwatywnej?! Oto obawiają się, że w przyszłości wypadnie im z rąk ster rządów krajowych który dotychczas dzierżyli.

Zaiste nie wiedzieć czy podziwiać należy naiwność niektórych sfer, którym się zdaje, że się ustawodawcami zrodzili, i że tylko oni rządzić powinni, czy też przewrotność, która za tą naiwnością się kryje. Wszak gniew ich wskazuje, że w postęp nie wierzą i wierzyć nie chcą, że i mieszczaństwo i włościanie już dojrżeli, że już czas by sami sobą rządzić potrafili, i że wszelka opieka szlachty z czasem ustać powinna, bo ustać musi.

Usprawiedliwione są tylko skargi i żale stronnictwa liberałów i demokratów, — gdyż komitet wybrany przez więc delegatów miast i miasteczek dla wyborów sejmowych zrobił fiasco, to fakt. Przyczyny tego są jasne: zupełny brak przygotowania do tej pracy w istocie trudnej i to, że ci panowie którzy w komitecie dla wschodniej Galicyi zasiadali, w obec braku organizacji i karności, nie wielkiego zdziałać nie potrafili, a zajęci staraniem o własne mandaty, nie mogli wystąpić do walki otwartej z przeważającą siłą konserwatystów w komitecie centralnym zasiadających.

Zresztą Lwów sam, stolica kraju, taką przy wyborze Michalskiego okazał uległość dla władzy rządowej, że czegoś innego od pomniejszych miast prowincjonalnych oczekiwać trudno.

Partya szachów.

Pochylali się nad szachownicą oboje, tak blisko, że czasami jej złociste, krótko obcięte i ufrizowane kędziory dotykały ciemnych włosów mężczyzny, naprzeciw niej siedzącego...

Na stoliku przy nich stała lampa z blade- różowym kloszem, której światło łagodne, przedzierając się przez gęste liście oplatającej ją rośliny, jeszcze łagodniejszym było i tylko przyémione blaski rzucało na stolik, na szachy i na tych dwoje ludzi, pochylonych ku sobie.

Różowe obicie pokrywało ściany, różowa morra na meblach miękkich, wygodnych, zalewała się z niem w harmonijną a wytworną całość. W dużym, weneckim oknie stała żardynierka z majoliki, pełna wspaniałych podzwrotnikowych roślin, które aż pod sufit się wspinały. Na ścianach wisały dwa duże starożytno weneckie zwierciadła i kilka pięknych pastelowych obrazów, w równych pluszowych ramach. W jednym rogu marmurowy kominek, w drugim otwarte pianino, w trzecim, tuż pod oknem, stalugi, w czwartym etażerka pełna kosztownych gracyk — dopełniały umeblowania tego wykwintnego buduaru. Przytem, gdzie tylko się dało: na stolikach, na kominku, na półeczkach, wszędzie było pełno roślin liściastych i kwitnących. Zmieszana woń fiołków, konwalii, rezedy, heliotropu i hyacintów przepełniała pokój, walcząc z zapachem wytwornych perfum, które były przesiąknięte złociste włosy gospodyni, jej białe, jędrne,

niby ze słońskiej kości utoczone rączki, obnażone po łokcie i jej fiołkowy aksamienny szlafrok, suto złotem haftowany. Atmosfera była ciężka, duszna trochę, choć odświeżał ją ogień płonący na kominku. Mężczyzna wyglądał na lat pięćdziesiąt; jego twarz bladą i szczupłą okalały długie, rudawe faworyty, a oświecała para dużych bardzo pięknych, ale zmęczonych już, czarnych oczu które zamiast w szachownicę, uporeczywie wpatrywały się w piękną sąsiadkę...

— A zatem, cała gra na tem zależy, aby o ile się da, najlepiej rozwijać swoje siły i najwięcej szkodzić przeciwnikowi; zabierać mu najwięcej pola, a nie wpuszczać go na swój grunt...

— Tak pani, jak każda gra zresztą, w której muszą być przeciwnicy.

— Postaram się o tem zawsze pamiętać...

Jej śliczne, różowe usteczka zagięły się ironicznie, szare oczy długiem, a wyrazistym spojrzeniem podkreśliły te słowa.

— Sądzę, że pani dotąd chyba jeszcze nie zapomniała ani na chwilę o tej maksymie *Vous vous tenez sur la défensive...*

— Pamiętam, że zawsze z jednej strony przegrana być musi.

— Nie zawsze. Czasem partya nierozegrana.

— I nikt ani wygra, ani przegra?

— Przeciwnie. Obie strony wygrywają.

— Doprawdy?

— Jeśli obie strony równie zadowolone.

— Czy to możebne?

— Niech pani spróbuje.

— Znasz mnie pan chyba o tyle, aby we mnie odnaleźć choć

Reforma dziś nawołuje do organizacyi stronnictwa demokratycznego w kraju. Nie nad to słusniejszego, oby tylko ta organizacya lepiej wypadła, niż przy tych wyborach.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Rady miejskiej dnia 9. lipca 1889 odbytego.

Burmistrz p. Aslan skonstatowawszy zupełny komplet, zagaja posiedzenie i komunikuje Radzie na pierwszym miejscu, że protokół z ostatniego posiedzenia wskutek nadzwyczaj obszernego porządku dziennego, dopiero na następnym posiedzeniu odczytany zostanie; na drugim zaś miejscu wieść a względnie pogłoskę, którą jeden z braci Funkensteinów w mieście naszym miał rozszerzyć, mianowicie, że on (burmistrz), w czasie wyborów posła na Sejm krajowy na cele agitacyjne z kasy miejskiej czyli z funduszków gminnych kwotę 60 złr. wyasygnować miał.

Dla zbitcia fałszywej tej pogłoski, którą burmistrz jako beczelne oszczerstwo i potwarz uważa, błaga burmistrz Radę o wydelegowanie z łona swego dwóch panów, celem przedsięwzięcia skontrum w kasie miejskiej.

Na tem miejscu zabiera pierwszy głos radny p. prof. Kryciński i prosi przewodniczącego o bliższe szczegóły tej pogłoski, mianowicie o podanie dokładnego źródła tejże, tudzież podanie w jaki sposób pogłoska ta do jego (burmistrza) wiadomości doszła.

Burmistrz powiada więc, że właśnie przed otwarciem posiedzenia opowiedział mu radny p. dr. Maramorosz, że p. dr. Markus mu doniósł, że taka pogłoska krąży w mieście i że takowa przez p. J. Funkensteina rozszerzoną została.

Radny p. Kryciński sprzeciwił się tedy prośbie burmistrza o przedsięwzięcie skontrum i wniósł by Rada kontentując się zaprzeczeniem pogłoski tej względem burmistrza, zupełne votum ufności jemu wyraziła.

Po dłuższej dyskusyi, w której i kolporter pogłoski tej okropną poniósł porażkę, gdyż otrzymał zarzut plotkarza, uchwaliła Rada udzielić burmistrzowi votum ufności. Przystępując do porządku dziennego, odpowiedział przewodniczący interpelowany przez rad. p. Sokołowskiego, że sprawa rozpisania licytacji szutru jest już w toku i przyjdzie wkrótce pod obradę.

Dalej udzieliła Rada asesorowi p. Bilousowi 4-ty-

godniowy urlop i na wniosek Sekcyi III. przyjęła zamknięcie rachunków z funduszków gminnych i udzieliła Zwierzchności gminnej absolutorium.

Na wniosek p. Błońskiego poparty przez kilku radnych, uchwaliła także Rada polecić Zwierzchności gm. ażeby też licytacją na rybolowstwo rozpisala, a w warunkach licytacyjnych by sobie prawo zastrzegła, że dzierżawca przyjmuje warunek ścisłego przestrzegania ustawy rybackiej.

Dalej przystąpiono do trzeciego przedmiotu porządku dziennego, t. j. do obsadzenia posady zarządcy szpitalnego. — Na tém miejscu dopiero żywa wszczęła się dyskusya; referent Sekcyi I. p. prof. Gruszkiewicz wnosi bowiem, aby zamiast jednego zarządcy, przyjąć jak to już po innych większych miastach zaprowadzono, 3 siostry miłosierdzia — które to zdanie podzielał także p. dr. Jan Sawicki, inspektor szpitalny, przybywszy tu niegdyś na wizytacyą tut. szpitalu i który nawet wniosek ten gorąco zalecał.

Przeciw temu wnioskowi przemawia radny p. Wiśniowski, a to z powodu, że siostry miłosierdzia, jak przynajmniej powiada mowca, nie dbają tyle o ciało, jak o duszę, zaledwie bowiem — powiada dalej mowca — człowiek zachorował i dostał się do szpitalu, w którym siostram miłosierdzia opiekę powierzono, przyjdzie taka siostra do chorego i stara się go do spowiedzi nakłonić, tak, że człowiek ze strachu umrzeć może.

Radny p. dr. Piaskiewicz, który także w tej sprawie głos zabiera, popiera znowu wniosek Sekcyi, chociaż, jak przyznaje, prawdą jest, że siostry miłosierdzia więcej o duszę jak o ciało chorego dbają, mowca powiada jednak, że przy tém wszystkiém może on z własnego doświadczenia poświadczyć, że opiekują się one chorym o wiele lepiej jak nawet rodzona matka.

Inni znowu sprzeciwiają się wnioskowi Sekcyi z powodu, że niechęć ze szpitala klasztor utworzyć. Po krótkiej jeszcze debacie zapadła nareszcie uchwała, by Sekcyja na najbliższym posiedzeniu wszystkich wymieniła kandydatów godnych na zarządcę szpitalu.

W końcu załatwiono kilka spraw administracyjnych: P. Mikołajowi Dwernickiemu wyasygnowano kwotę 37 złr. 94 ct. i drugą 10 zł. za poczynione (wedle kosztorysu przedłożonego) adaptacye w II. szkole męskiej; przyznano p. Macewiczowi, nauczycielowi w Maryahilt, ryczałtowy dodatek dwuletni w kwocie 100 złr. i przyznano p. Fr. Sękowi, nauczycielowi na przedmieściu Kuckiem, remuneracyą za naukę niedzielną w kwocie 20 złr. Na tém zamknięto posiedzenie o godz. 9 wiecz.

trochę przekory. Otóż, jabym nie mogła być zadowolona, nie zwyciężywszy przeciwnika...

— Ale on zawczasu za zwyciężonego się uznaje i broń gotów u nóg pani złożyć...

I odsuwając krzesło, przyklęknął na jedno kolano.

Ona z najzimniejszą krwią przetarła batystową chusteczką szkła, przyłożyła je do oczu i rzekła spokojnie:

— E, niedobrze panu w tej pozie. Zapomniałeś pan o tem, że tylko wtedy klęknąć można, gdy się ma pewność powstania zwycięscą...

On powstał z klęczek spokojnie, ale jego czarne oczy błysnęły groźbą ukrytą.

— Cóż znowu — rzekł żartobliwie — codzień w kościele modlimy się na klęczkach, a przecież nie mamy nadziei odrazu otrzymać tego, co tak gorąco prosimy. Do tego trzeba czasu i... wytrwałości.

— I pan sądzisz, że wygrasz tak łatwo?

— Jeszcześmy grać nie zaczęli. Nie znam sił swojej przeciwniczki.

— Tak? Zatem grajmy.

— Dobrze pilnuj pani królowej.

— Chcesz ją pan wziąć do niewoli?

— To moje najgorętsze pragnienie.

— Dosyć mam pionków do jej obrony.

— Z pionkami postępuje się, ot! tak...

I zręcznymi posunięciami zabrał ich dwa.

— Z pana gracz umiętny.

— Żeby zjadłem na tem.

— To już twardego kamienia nie ugryzą?

— A od czegoż dentyści? ale pani mojej wieży zagraża...

— Tak mam ochotę ją zdobyć.

— Na co ona pani potrzebna?

— Chciałabym z jej szczytu spojrzeć w przyszłość.

— Będzie tkana złotem i jedwabiem... Szach królowej...

I posuwając figurę na szachownicy, gorąco ręką musnął alabastrowe ramię, wysuwające się z szerokiego rękawa szlafroka.

Pani usunęła je szybko.

— Jesteś pan nieuważny — rzekła z gryzącą ironią — oto panu konia zabrałam, żeby nie galopował zanadto. Nie będziesz pan miał na czem urządzić odwrotu...

— Postaram się, abym go nie potrzebował. Jestem już na pani gruncie. *J'y suis — j'y reste...*

— Prawda. Wszak to pan kupił mój majątek na licytacji?

— Nie inaczej.

— I pan pewno masz zamiar kupić również mój pałac... bo podobno termin sprzedaży już bliski?

— Jesteś pani wybornie uwiadomiona o moich zamiarach.

— Sądziłam, że to, co pan posiadasz, winno zadowolnić już pana... Na co to panu potrzebne?

— Grajmy, dobrze?... Jestem zapalonym szachistą i gdyby stawka tego warta, próbuję najryzykowniejszych posunięć.

— Zanadto wkraczając na grunt przeciwnika, odsłaniasz pan swoje słabe strony.

— Sądzę, że potrafię się bronić.

Złośliwa ironia zamigotała w jej szarych oczach.

— Laufer pana w niewoli — rzekła drwiąco.

— Ach! tém lepiej, nie będzie już pani znosił wiadomości o moich zamiarach. Zabierz go pani sobie na własność... A co! królowa już moja!

— Prawda. I co pan myślisz z nią zrobić?

— Posadzić ją na złotym tronie, oddać jej królewskie honory i głosić się jej najpiękniejszym i najwierniejszym poddanym.

— Królowa abdykuje.

— Poddani nie pozwalają na to.

— Zmusić nie potrafią.

— Kto wie?

KRONIKA.

— **Wieczorek.** Na dochód ubogiej młodzieży izr. polskiej szkoły lud. w Kołomyi, odbędzie się dnia 27. lipca b. r. wieczorek muzykalno deklamacyjny połączony z odczytem, w sali tow. „Lese u. Geselligkeit“, rynek l. 83. z następującym programem: 1. Ballada Chopina G moll, odegra na fortep. pna Z. K. 2. Heine u. Halewi, porównanie p. N. S. 3. „Asra“ Rubinsteina, odśpiewa p. H. R. z akomp. pny R. F. 4. Deklamacya, p. W. G. 5. Koncert Hummela A moll, odegra na fortep. pna Z. K. Po- czątek o godzinie 9. wieczorem.

— **Z powodu rozwiązania spółki** pod firmą handlową „Salomon i Baruch Weiser, rafinerya nafty w Werbiązu niżnym“, uprasza Salomon Weiser senior wszystkich, którzy mają pretensyę jakiegobądź rodzaju do tej firmy, lub też do samego Salomona Weisera, ażeby takową chociaż nie jest jeszcze płatną do 1. sierpnia 1889. zgłosili, w którym to razie pretensye uznane jako słuszne, zaraz zaspokojone zostaną. Pretensye zaś, które w tym terminie zgłoszone nie zostaną, będą uważane jako zgasłe, a weksle lub inne dokumenta na takowe wystawione, jako nieważne.

— **Dnia 14. b. m.** odbył się w tutejszej izraelsko polskiej szkole ludowej popis publiczny w obecności licznego grona reprezentantów władz i instytucyj miejscowych i zamiejscowych. Egzamin uczynił pod każdym względem wrażenie korzystne. Jakkolwiek nauka w tej szkole rozpoczęła się dopiero dnia 19. marca b. r., uczniowie poczynili w naukach znaczne postępy. Wyrażali się poprawnie w języku krajowym, jakoteż w języku niemieckim. Odpowiedzi w poszczególnych przedmiotach były pod każdym względem zadowalniające. Ze szczególną troskliwością traktowano w tej szkole naukę religii izraelskiej i języka hebrajskiego, w których to przedmiotach uczniowie zadziwiająco postępy okazali. Chłopcy bardzo pięknie śpiewali a najbardziej zachwycającym był śpiew uczniów klasy drugiej. Po egzaminie rozdawał nagrody zakupione z funduszu na ten cel udzielonych przez Radę miejską — Wpan Jasiński, marszałek kołomyjskiej Rady powiatowej i do każdego ucznia, który nagrodę z jego rąk odbierał, przemówił kilka słów zachęty do dalszego kształcenia się, wyrażając przytém nadzieję, że tylko w ten sposób staną się pożytecznymi obywatelami kraju. Po rozejściu się młodzieży, dziękował gronu nauczycielskiemu za gorliwą pracę około uobytowania młodzieńczego pokolenia Izraela. P. Wieselberg, delegat Rady szkolnej okręgowej z przyjemnością skonstatował dobre postępy młodzieży i przyrzekł, iż nie omieszką donieść o tém Radzie szkolnej okręgowej na najbliższem posiedzeniu.

— **Od kilku miesięcy** toczy się w naszej Radzie gminnej sprawa jednego tutejszego obywatela o udzielenie mu pozwolenia na rozszerzenie okien frontowych realności jego pod l. k. 344 l. dz. przy małym rynku położonej. Sprawa ta przybrała takie rozmiary, iż warta ostrzej krytyki. Niechęć jednak nie w nasze się wnieść sprawy, spuszczaamy zasłonę na szczegóły jej rozmiarów i 3 miesięcznej zwłoki i tylko w nawiasie opowiemy, że powodu do zwlekania tej sprawy nie dały wybory posła do Ra-

dy państwa, ale — ale — wybory posła na Sejm krajowy. Petent był bowiem zwolennikiem r. Klusika.

— **Nowe pismo.** W Drohobyczu rozpocznie wychodzić z dniem 1. sierpnia b. r. dwutygodnik społeczno ekonomiczny p. t. „Kuryer Drohobycki“ dnia 1. i 15. każdego miesiąca.

— **Urząd ruchu kolei państwowych** w Czerniowcach został upoważniony do wydawania kart, uwalniających od połowy opłaty za jazdę z Suczawy do Lwowa i po liniach kolei lokalnych.

— **W krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence**, której głównem zadaniem jest kształcenie oficyalistów gospodarskich niższej kategorii, nastąpi otwarcie roku szkolnego w d. 1. września. Z prośbą o przyjęcie odnieść się należy do dyrekcji szkoły i wykazać: ukończone szkoły ludowe, ukończony 16 rok życia i świadectwem lekarskiem dobry stan zdrowia. Kandydat, który nie mógłby opłacać 150 złr. rocznie za całe utrzymanie, może uzyskać przyjęcie na fundusz krajowy; starający się o takowe, dołączyć winien świadectwo ubóstwa. Podania wnosić można do 15. sierpnia.

— **Doniosłe orzeczenie** wydał najwyższy trybunał sprawiedliwości, orzekł mianowicie, że oprocentowanie wszelkich wierzytelności hipotecznych, zatem także pretensyj bankowych ma ustać z dniem licytacyi obdłużonej nieruchomości. Orzeczeniem tem nader ważnem dla instytucyi bankowych, załatwiono pośrednio także petycję lwowskich instytucyj kredytowych w tej sprawie podaną. Decyzję tę wciągnięto do księgi orzeczeń najw. trybunału i do niej też zastosowywać się będą sądy niższe. Orzeczenie to wpłynie bardzo ujemnie na stosunki kredytowe i koniecznem teraz jest uregulowanie tej sprawy w drodze ustawodawczej.

— **Dla nafcjarzy galicyjskich** ważne nadechodzą wiadomości z Kaukazu i z Ameryki. W obu naftowych krajach produkcyja znacznie się zmniejszyła i stale upada. W Ameryce zapasy spadły z 40 milionów beczek destylatu na 12 milionów — na Kaukazie cena podskoczyła z 2½ kopiejek na 6 kopiejek za pud. Dla przemysłu naftowego w Galicyi zdaje się przeto zbliżać bardzo pomyślna konjunktura — byle tylko z niej korzystać umiano.

— **Nowe jednoreńskówki.** Zeszłej soboty kasy państwowe puściły w obieg nowe guldeny papierowe, które różnią się cokolwiek od dotychczasowych. Mają one firmę e. k. centralnej kasy państwa i datę 1 lipca 1888. Kolor niebieski z ciemnymi prążkami. Noty, obecnie w obiegu będące, a mające datę 1 stycznia 1882 przyjmowane będą we wszystkich rządowych kasach i urzędach austriacko-węgierskiej monarchii do dnia 30 czerwca 1890. Od 1 lipca 1891 dawne noty jednoreńskowe przyjmowane będą przy wypłatach tylko w centralnej kasie państwa w Wiedniu, tudzież w centralnej kasie w Peszcie — zaś na żądanie stron wymieniane będą za nowe w tychże centralnych kasach i we wszystkich kasach krajowych. Od 1 lipca 1892 do końca grudnia 1893 wymiana not dotychczasowych będzie mogła nastąpić już tylko na skutek formalnego, ostepmowanego a do ministerstwa skarbu wniesionego podania. Od dnia 31 grudnia

— I jego piękne, czarne oczy, fosforycznie w tej chwili błyszczące, uparczywie a z dziwnym wyrazem wpily się w twarz gospodyni.

— Wolno wiedzieć, jakim sposobem?

— Tym, który zawsze na kobiety działa, gdy do królowania przywykły...

— A mianowicie?

— Dając im środki królowania bezspornego nadal, gdy im grozi... zrzucenie z tronu...

— Ach! tak... I pan sądzisz, że to nieomylny sposób?

— Tak sądzę. Jestem niezłym szachistą... umiem grać...

— I jesteś pan w drodze do wygranej?

— Cierpliwości... Partya nie skończona... Szach królowej! Zobaczmy, co dalej będzie.

— Osaczyłeś ją pan dobrze?

— Tak, że się nie może wymknąć.

— Jesteś pan tego pewny?

— Zupełnie.

— Masz pan ją w ręku!...

— Nakoniec! Przecie tę partyę gram od trzech lat przeszło.

— Nie przebiegając w środkach.

— Cel je uświęca.

— Nie zważając na opór.

— On mnie najwięcej podnieca.

— Jesteś pan egoistą i cynikiem potrosze.

— Być może. Przebacysz mi pani potem.

Szare oczy strzeliły nienawością.

— Tak pan sądzisz?

— Mam prawo. Bo i co złego pani robię, że ofiarowuję jej napowrót to co się pani z ręki wymyka?

— Dużo w tém pana zasługi.

— Przypuśćmy. Czemuś mi pani nie dała innego sposobu dopięcia celu?

— Bo nie chcę, żebyś go pan dopiął.

— Alboż wy kobiety wiecie czego chcecie a czego nie. Szalony, kto zważa na to.

— Szaleńszy, kto nadto siebie pewny...

— Widzi pani, że mi to wyszło na dobre.

— Dobrze?... To przyszłość okaże.

Różowe usteczka wygięły się drwiącym uśmiechem.

— Och? jestem odważny; przyszłości nie boję się wcale. Widzi pani, że zamatowałem królowę...

— Widzę...

On nagle szybkim ruchem odsunął stolik, co ich przedzielał i ujął jej rękę.

— Nakoniec! — zawołał namietnie — Nakoniec!

I cisnął do ust jej rękę, której mu nie odbierała. Nie widział jej twarzy, bo może byłby się cofnął.

— Kiedy... kiedy nareszcie poprowadzę cię do ołtarza? — wyszeptał w końcu.

Ona podniosła się z wolna i ocierając starannie chusteczką rękę, której dotykały jego usta ozwała się:

— Ach prawda, to obowiązek starszego drużby. Zapytaj pana mego narzeczonego, a swego synowca; on pana poinformuje najlepiej...

Ile mogło się zmieścić kolącego szyderstwa w ludzkim głosie, tyle go włożyła w te słowa, które jego raziły jak piorunem.

— Mój... synowiec... pani... narzeczonem...

— A tak... Przecie partya lepsza od pana. Ten nie zdobywał mnie pieniędzmi, ani obawą ruiny, ale sercem... Żegnaj pana... Sądzę, że partya skończona...

I wybuchając śmiechem wyszła do drugiego pokoju.

On zerwał się jak oparzony, odepchnął lokaja, który mu paltot podawał, chwycił go, nie nakładając i zbiegł ze schodów, jakby go pędził ten śmiech kobiecy, który tak srebrzysto brzmiał w różowym buduarze.

— Dostałem mata... — wycedził przez zaciśnięte zęby.

Gdyby dobry ton na to pozwolił, byłby chyba pięścią pogroził.

1893 dawne noty nie będą już wcale ani przyjmowane, ani wymieniane na nowe.

— **Nieurodzaj.** Z Węgier i z Rosji dochodzą równocześnie wiadomości o bardzo złym stanie urodzajów tak dalece, że w niektórych okolicach obawiają się głodu. Na Węgrzech żniwa tak co do ilości, jak i jakości okazują rezultat bez porównania gorszy, niż w ostatnich dwóch latach. Wedle dotychczasowych sprawozdań waga pszenicy będzie, co najmniej o 10% na hektolitrze niższą, niż zwykle. Zaledwie w paru komitatach pszenica jest zadowalająca, w 40 komitatach słaba i niżej średniej jakości. Żyto zaledwie średnie. Jedne ziemniaki i zboża strączkowe dotychczas zadowalające. Gorzej stoja rzeczy w Rosji. Tam w guberniach południowych, stanowiących śpiichlerz państwa, oziminy tak, jak przepadły. Już na wiosnę większą ich połowę przeorano, zasiewając natomiast jare zboża. Ogólny stan urodzajów w tej połowie monarchii jest bardzo lichy; zaledwie tu i owdzie średni. W guberniach środkowych i północnych zboża przedstawiają się lepiej, miejscami bardzo dobrze, ale strony te produkują zaledwie tyle, ile potrzeba do miejscowej potrzeby. Zapasy z lat ubiegłych wyprzedane za granicą jeszcze w przeszłym roku, wobec czego zachodzi tam poważna obawa głodu.

— **Przed 479 laty.** W przyszły poniedziałek, dnia 30 lipca, obchodzimy doroczną pamiątkę wiekopomnego zwycięstwa Polaków nad Krzyżakami, dzisiejsi Prusacy, pod Grunwaldem. Król Jagiełło, nagle napadnięty przez Krzyżaka Dippolda Kiekeritza von Dieber był w niebezpieczeństwie, ale młody Zbigniew Oleśnicki ułamanym już drzewcem zwałił Krzyżaka z konia i Jagiełłę ratował. Od tej chwili los bitwy przechylił się na stronę wojsk polskich. Wszystkie 17 pułków krzyżackich rycerze polscy prawie w pień wycięli. Padł wielki mistrz Ulrich von Jungingen; książęta Konrad Oleśnicki i Kazimierz Pomorski do niewoli się dostali. Wzięto bogaty obóz. W pogoni zabito mnóstwo nieprzyjaciół, tak że na kilka mil w około pola i drogi trupami Krzyżaków były zasłane. Miało ich paść 50.000 a 40.000 wzięto do niewoli. Jagiełło, jak przed bitwą Boga o zwycięstwo prosił, tak i po zwycięstwie uroczyste dziękczynienie składał.

— **Przykłady nadzwyczajnej siły w Polsce.** Maciej Kostka w XVII. wieku żyjący, tak wielką obdarzony był siłą, że podkowy, talary z łatwością łamał; 7 mężczyzn silnie trzymających się razem, w którąkolwiek chciał stronę, pociągał lub popychał; całą talię kart rozdzierał bez trudności. Stanisław Radzyński, dworzanin Zygmunta Augusta, później kasztelan, a wreszcie wojewoda Zakroczymski za Zygmunta III. tak był silny, że na jednej nodze stojącego nie było można powalić na ziemię; konia dzięknie, chwyciwszy za uszy, trzymał dopóty w rękach, dopóki go kto nie okiełzał. Prokop Sieniawski, marszałek nadworny Zygmunta III., w pędzie z góry toczącą się poszóstną kareta za koło chwyciwszy, wstrzywywał.

— **Kolonia polska w Azyi.** Mało komu zapewne wiadomo, że w pobliżu Stambułu, ale już z tamtej strony Bosforu, w Azyi mniejszej, istnieje kolonia rolnicza zwana Adampol, a zamieszkała wyłącznie prawie przez Polaków, zabłąkanych różnemi czasami pod berło tureckie. Kolonia ta liczy obecnie około 150 dusz, samych prawie biedaków, zmuszonych w krwawym pocie czoła zdobywać chleb dla siebie, swych dzieci i rodzin. Ale bo też warunki egzystencji są tu nie do uwierzenia ciężkie. Rola skalista, nieurodzajna, lasy do szczytu przetrzebione: z wiosną wznoszą się mgły z obu mórz, a osiadając na kwiecie, niszczą plód zboża i drzew owocowych. Nadto co parę lat pada tu bydlę skutkiem grasujących peryodycznie chorób (księgosuszu i karbunkułu), a nieraz też i wilki niemałe szkody w dobytku kolonistów wyrządzają. Nakoniec pomimo bliskości Stambułu, zbyt produktów bardzo jest utrudniony skutkiem braku drogi do najbliższej stacji Bejkos, nad Bosforem położonej. Mimo tak wielkiej biedy, koloniści w Adampolu nie opuszczają rąk, lecz owszem myślą nawet obecnie o założeniu szkoły dla swych dzieci. Nauczyciela już wyszukano w osobie pana B., idzie teraz tylko o odpowiednie jego uposażenie. Wójtem gminy w Adampolu jest pan Ludwik Biskupski.

— **Tu pukać nie wolno.** Pewien nauczyciel w małym miasteczku w okolicach Berlina, nie mogąc się opędzić ulicznikom, którzy co chwila do drzwi jego pukali, a często nawet rzucali w nie kamieniami, wywiesił na nich z olbrzymich liter złożony napis: „Tu pukać nie wolno!” Zakaz ten jednak nie na wiele się przydał, bo w parę chwil po wywieszeniu go, znowu ktoś kamieniem w drzwi uderzył. Tym razem wszakże udało się nauczycielowi poznać w szturmującym jednego ze swoich uczniów. Sprawa wydała się; nazajutrz tedy zapanowało w szkole nieme przerażenie w obec mających nastąpić wypadków; sam tylko sprawca całej awantury jakoś nie tracił fantazyi. I nie stracił jej nawet, gdy nauczyciel wszedłszy do szkoły, wysunął na środek sali stół i wskazując palcem na urwisza, wymówił sakramentalne: „Kładź się!” Chłopak położył się, ale jakież ogarnęło zdziwienie kolegów jego, gdy nagle nauczyciel podniesioną już do góry trzeinę z rąk wypuścił i jął się śmiać do rozpuku. Co się stało? Oto w miejscu, w którym trzeina spotkać się miała

ze skórą łobuza, widniała kartka z olbrzymim napisem: „Tu pukać nie wolno!”

— **W Whitechapel** znaleziono onegdaj znowu w nocy zamordowaną kobietę z rozciętą szyją i brzuchem. „Janko rozpruwacz” doniósł przed kilkoma dniami policyi londyńskiej, że w ciągu lipca rozpocznie napowrót swą działalność. Nie ulega wątpliwości, że wczorajsze morderstwo w Whitechapel jest znowu jego dziełem. Jest to już ósmy wypadek zamordowania kobiety publicznej w wiadomy okrutny sposób.

Poszukuje się

WSPÓLNIA
do nowo założyć się mającego interesu
z kapitałem 4 - 6 tysięcy złotych reńskich.

ZYSKI ZNACZNE

Wiadomość w redakcyi „Kuryera kołomyjskiego.”

WYSOWA w GALICJI

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I ŻĘTYCZNY,

położony wśród uroczej górskiej okolicy, stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej Grybów, zkad w cztery godziny fiakrem lub wózkami dojechać się na miejsce.

Pięć źródeł silnych szczaw alkalowo-słonych, zawierających znaczne ilości węgla żelazowego i bromu.

Źródło słone, zajmuje pierwsze miejsce w dziale wód słonych jodowo-bromowo-żelazistych, najsilniejszy ze znanych wód bromowych. **Źródło Bronisława,** jedna z najsilniejszych szczaw żelazistych w ogóle. **Źródło Rudolfa,** silna szczawa jodowo-żelazista. **Źródło Wandy,** szczawa sodowo-żelazista. **Źródło Józefa,** szczawa sodowa, żelazo zawierająca.

Zdaniem prof. dr. Radziszewskiego i dr. Lutostańskiego wody lecznicze w Wysowej zajmują jedno z pierwszych miejsc w Europie.

Liczne świadectwa skuteczności wód wysowskich przez pp. Profesorów i Lekarzy udzielone.

Wody Wysowskie zalecają najznakomitsi lekarze krajowi, a w części i zagraniczni, w chorobach narządów oddechania, w katarach wszelkiego rodzaju i zapaleniach chronicznych płuc, suchotach itd., w cierpieniach żołądka i kiszek, w cierpieniach narządu moczowego, w chorobach kobiecych, w ogólnych zaburzeniach odżywiania, przedewszystkiem zaś w żołądkach (skrofalach), niedokrewności błonicy u osób skroficznych lub limfatycznych, w chorobach nerwowych i t. d. **Wody Wysowskie** skuteczniejsze są od wielu krajow. i zagran. Tanie i dogodne mieszkania. Dobra i tania restauracya. P. moc lekarska. Kąpiele. Mięko. Żętyca. Poczta. Sklep z wiktalami.

Otwarcie pory kąpielowej w czerwcu. — Składy świeżych wód tegorocznych Wysowskich we wszystkich prawie aptekach i handlach wód mineralnych.

Brozury na żądanie przesyła się gratis.

WYSOWA przez UJŚCIE RUSKIE.

Lekarz zdrojowy Dr. J. Bednarski. Wody mineralne w Kołomyi u p. Stenzla.



Istnieje tylko we flaszeczkach!

przeto ostrożnie przy zakupnie!
gdyż wszystkie inne są bezwzględnie naśladowane i fałszywe.

Prawdziwy nabyć można:

W Kołomyi u pp. J. Sidorowicza apt., E. Stenzla apt., i Wł. Dąbrowskiego drog.

W Horodenc u p. Axentowicza, apt.

W Kosowie u p. Stanisława Bursa apt.

W Stanisławowie u pp. A. Amirowicza apt., Jana Macury apt., A. Beilla apt., Tadeusza Sawińskiego, Wojciecha Schöffera, Wilh. Waldeka.

Prenumerata na

Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 1-80 ct.

połroczn. 90 ct.

ćwierć r. 45 ct.

miesięcz. 15 ct.

Numer pojed.

kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron 10 złr.

1/2 " 5 "

1/4 " 250 ct.

1/8 " 125 "

1/16 " 75 "

Inseraty przy-

muje się co ty-

godnia w piątek

do godziny 12.

w południe.

Położenie gospodarcze Galicji.

Gdyśmy przed rokiem o tym czasie o położeniu gospodarzem naszego kraju pisali, ubolewaliśmy nad nader niską ceną pszenicy i nad niemożliwością eksportu z powodu nader świetnych zbiorów w Rosji, która iście Niemcy i Anglią swoim zbożem zasypywała.

Tego roku inaczej, ceny bardzo dobre — bo 9 zł. 50 ct. pszenica to rara avis od r. 1879. — ale natomiast niema plonu. Zbiory oziminy na Podolu są prawie bez wyjątku złe, a widoki na zbiory jarzyn tak liche, że zachodzi obawa, ażali przy wczesnej i długiej zimie jak n. p. roku zeszłego, głód nie nawidzi niektórych okolic kraju naszego.

Obawa ta jest tem bardziej uzasadnioną, że posucha tegoroczna spaliła trawę tak, że brak paszy, a nade wszystko brak słomy nie pozwoli przetrzymać bydła, a przednowek może sprowadzić na wiosnę r. 1890 niesłychane obniżenie się ceny bydła, które już teraz z powodu braku paszy o 50% w cenie spadło.

Jedyną nadzieją są jeszcze kartofle i kukurudza, (byle tylko nie zawiodła), którym jeszcze deszcze pomóc mogą, byłby to jedyny ratunek dla biednego ludu naszego.

Szczególnie na Podolu — mianowicie począwszy już od Horodenki na całej okolicy naddniestrzańskiej posucha ogromne, nie dające się nawet obliczyć szkody wyrządziła.

Cały obszar Podola jak: zaleszczycki, borszczowski, buczacki, czortkowski, kopyczyński, husiatyński, tarnopolski i zbaraski powiaty bez mała zaledwie 1/3 zwykłego plonu zebrały, — i z wielką tylko biedą przetrzymać potrafią, jeśli zbiory kukurudzy i kartofel odpowiedzą oczekiwaniom. — Kartofle w ogóle w roku 1889/1890 wielką mogą odegrać rolę, gdyż nie tylko że wyłącznie prawie stanowić będą pożywienie dla biednych włościan, ale nadto w obec wysokiej ceny żyta i kukurudzy — do wyrobu wódki jedynie użyte będą.

FERDYNAND LASSALLE.

Już niejednokrotnie powstało pytanie, dlaczego żydzi a szczególnie żydzi wyższej inteligencji wszędzie prawie byli propagatorami socjalizmu i przewrotów społecznych. Przyczyna tego prosta: socjalizm jest energiczną protestacją przeciwko niesprawiedliwościom dzisiejszego ustroju społecznego, — dążeniem do ustroju sprawiedliwszego. Otóż ma on pod tym względem wiele podobieństwa z dążeniami judaizmu, wyrażonemi w księgach Joba, w prorokach i z całym dążeniem do odrodzenia przez Mesjasza inaugurowanem, skąd wyrósł chrystyanizm. Ernest Renan doskonale to wykazuje w swoim tłumaczeniu Ekleziasty. (Obacz nr. 5 i 6 „Kuryera koł.” rok II.)

Żyd — powiada on — niema tej rezygnacji co chrześcijanin. Dla chrześcijanina ubóstwo, pokora, są cnotami; (ujemnymi, twierdzi Stuarts Mill w dziele „Considerations ou representativ governments”), dla żyda są one nieszczęściem, przeciwko któremu bronić się należy. (Dlatego też żyd udający pokorę, jest najgorszy hypokryta judasz). Nadużycie i gwałty, w obec których chrześcijanin zachowuje się spokojnie, oburzają żyda; dlatego to żywił izraelski stał się w naszej epoce, we wszystkich krajach, gdzie się tylko znajduje, żywiołem reformatorskim i postępowym. Saint symonizm i mistycyzm przemysłowy i finansowy naszej epoki, przynajmniej w połowie, wynikły z łona judaizmu. W ruchach rewolucyjnych francuskich tenże żywioł odegrał równie przeważną rolę.

Na tem miejscu szczególną musimy zwrócić uwagę naszych czytelników na konieczną, by tak rzec, zmianę w gospodarstwie gorzelnianem, jakiego ustawa wódczana spowodować może, a nawet musi, — jak to się z następującego okaże.

Wedle zasady ekonomii społecznej podatek wódczany jako Genusssteuer ma cel dwojaki, przedewszystkiem pomnożenie dochodów skarbowych, a pozatem stawienie zapory pijaństwu przez zmniejszony konsum dla wysokiego podatku. Nie ulega wątpliwości, że i nasza ustawa wódczana z r. 1888 te same cele miała na oku, chociaż w motywach projektu rządowego tej ustawy szczególny nacisk kładziono na pomnożenie dochodów skarbowych, a o wstrzeźliwości i wpływie na moralność ludu, nie było nawet mowy. Ale oto pokazało się czego przewidzieć łatwo było można i cośmy zeszłego roku przy omówieniu ustawy wódczanej przepowiedzieli: że konsumpcja spadła o 70 blisko procent, a zatem o 20% więcej, aniżeli to zeszłego roku przepowiadaliśmy, — p. minister Dunajewski pierwszy raz doznał zawodu — bo zamiast preliminowanego 30 milionów dochodu z podatku wódczanego — (w numerze 8. Kuryera kołomyjskiego z r. 1888., obliczyliśmy możliwy dochód na 15 milionów) okaże się w rzeczywistości tylko 15 milionów.

W istocie minister Dunajewski może być dumny — bo on ustawę o pijaństwie w naszym kraju uczynił niepotrzebną. (Niebo mu dało pocieszenie — ale puste kieszenie). Ludzie a mianowicie włościanie przestali pić, a w każdym razie nie upijają się więcej wódką — to fakt wielkiej doniosłości — wpływający w niezwykle sposób na moralność naszego ludu. Z drugiej atoli strony, zmniejszona o 70 procent konsumpcja spowodowała niesłychane obniżenie się ceny wódki — na którą wcale niema popytu i w obec tak złych zbiorów w r. 1889/90 nawet nie będzie. Cena wódki atoli ma wielki wpływ na gospodarstwo gorzelniane — które w naszym kraju w ścisłym stoi związku z całym gospodarstwem rolniczym, szczególnie w większych posiadłościach — tak da-

Wedle pojęć, jakie żyd ma o świecie, należy urzeczywistnić idee sprawiedliwości przedewszystkiem tu, na ziemi. Stąd wypływa, że należy przekształcić obecne społeczeństwo z gruntu i bez względu na środki. — Tyle Renan — a teraz obaczmy co powiada Hiob:

„O cierpliwi bądźcie i słuchajcie,
Drzę gdy myślę, czemu właśnie grzeszni
Są szczęśliwi; majątek ich kwitnie,
Młode szczepy rosną pod ich okiem.
W dźwięku cytry dni wesołe płyną,
Mówią Bogu: Nie znamy dróg Twoich.
Rzadko grzesznych zniszczenie dotyka.
Dotknie dzieci? A czemuż nie widzą,
Czemu sami nie piją czar gniewu?
Grzeszny umrze w swojej obfitości —
Umrze bez trosk... prawy umrze smutny,
Nigdy ziemskiej nie znając radości...
Obu niosą do cichego grobu. —

* * *

Czemu czcicielom swym Pan nie pozwala
Doczekać zawsze chwili swojej zemsty?
Oto wzruszają miedzę, krowę wdowie
Biorą, biednego tam spychają z drogi,
W własnych murach, które mu wydarli,
Pracować każą, duchy mordowanych
Wołają zemsty, a niema sędziego!...

lece, że gospodarstwo rolnicze o większych obszarach bez gorzelni nawet istnieć nie może, gdyż nie masz gorzelni, nie masz karmy dla wołów, więc nie masz nawozu. — Obniżenie się ceny wódki niżej kosztów produkcji, spowodować musi kryzę gorzelnianą — i za tym idące skutki dla gospodarstwa zgubne, bo zastanowienie tych gorzelni, których właściciele kryzy wytrzymać nie potrafią, a zatem także pogorszenie się gleby dla braku nawozu, za tym idące obniżenie się renty gruntowej, i za tym idący upadek wartości ziemskiej. — Prócz tego jeszcze obniżenie się czynszu dzierżawy propinacyi — i za tym idące zmniejszenie dochodów dóbr tam, gdzie gorzelnie dalej w ruchu pozostaną. W ogólności zniżka ceny wódki spowodować musi obniżenie się renty gruntowej. Pominęliśmy tu jednakże jeszcze ważny w gospodarstwie rolnym kraju naszego czynnik — jest nim kartofla, o której mówić nam należy.

Z dotychczasowego każdy łatwo pojmie, że obniżenie się ceny wódki spowodować musi niechybnie obniżenie się ceny kartofli, z której u nas wódka przeważnie bywa produkowana. Nie ulega dalej najmniejszej wątpliwości, że w obec stałego obniżenia się konsumpcyi wódki zachodzi konieczna potrzeba ograniczenia produkcji tejże wódki, a zatem także ograniczenia produkcji kartofli — ale ponieważ nawozu zawsze potrzeba, przeto pytanie skądże go wziąć?

Odpowiedź na to krótka, chociaż nadzwyczaj doniosła i dla naszego kraju w nader wielkie na przyszłość skutki brzemienna. Brzmi ona tak: Zamiast gorzelni założyć cukrownie — a więc zamiast kartofli sadzić rzepę.

Odpowiedź ta jest w każdym względzie uzasadniona. Bo po pierwsze, cena wódki się nie podniesie, bo konsumpcya wódki się więcej nie podniesie, — bo ustawa wódczana nie będzie zniesiona, bo Dunajewski potrzebuje pieniędzy, zacząć idzie, że produkcya wódki, opłacić się nie może, zacząć dalej idzie, że produkcya wódki — ergo produkcya kartofli musi doznać ograniczenia. Gdy jednak produkcya nawozu ograniczoną być nie może, a chów i wypas bydła nie mogą być wstrzymane — przeto należy zamienić produkcya wódki na produkcya cukru, a zatem zamienić gorzelnie na cukrownie, więc też zamiast kartofli sadzić rzepę. Cały kraj na tej zamianie w każdym względzie tylko skorzystać może.

I tak: przedewszystkiem pieniądz za cukier do prowincyj zachodnich wywieziony, w kraju pozostanie, produkcya cukru umożliwi także produkcya spirytusu, a nadewszystko drożdży prasowych dotychczas jeszcze z Wiednia i Buda-Pesztu do kraju naszego importowanych, a gdy odpadki rzepy i bracha cukrowa stanowią lepszy jeszcze wypas dla bydła, przeto też i nawozu nie braknie, ale owszem spodziewać się należy, że się gleba nawozem tym poprawi.

Spojrzyj na niebo, patrzaj jak wysokie!
Jeżeliś zgrzeszył, cóżś mu uczynił?
Jeżeliś cnotliwy, cóżś mu przez to dajesz?

Mylne jest zdanie, że Hiob napisany został przez Mojżesza — owszem Hiob jest wyrazem boleści, nędzy i wygnania narodu żydowskiego na barłogu cierpień — są to potężne akordy dźwięków proroczych, jakich wedle zdania Szujskiego żadna literatura nie posiada. Hiob pochodzi z epoki wyprzedzającej mesyanizm i chrystyanizm.

Naprowadzone tu ustępy z Hioba usprawiedliwiają w każdym względzie zdanie Renana.

Ale jeszcze inny uczony antysemita ex professo Schaffle w dziele swoim „Bau u. Leben des sozialen Körpers“ powiada: Charakter żydów nie potrzebuje ani wyjaśnienia, ani usprawiedliwienia, bo się tak rozwiniął i wykształcił musiał. Uzdolnieni jak rzadko który z narodów i nader rozwinięci, nie dają się wsiąknąć narodom ale mają skłonność i uzdolnienie, by wiarę, obyczaje i urządzenie gospodarcze drugich narodów rozwiązać, i stać się najsilniejszym fermentem przeciw ograniczonej narodowej stagnacyi. Żydzi mają powołanie o którym nikt obok ich zasług około monoteizmu nie wspomina — powołanie wywołania fermentacyi — w społeczeństwie. — Schaffle miał widocznie na oku działalność Lassalle'a.

Ferdynand Lassalle uważany jest przez swych zwolenników do których niegdyś i sam Bismark należał, za mesyasz socyalizmu. Za życia słuchali go oni jak wyroczni, po śmierci czczą go jak półboga, oddają mu cześć prawdziwą. W r. 1874

Już też kilkakrotnie o urządzeniu cukrowni w naszym kraju mówiono — ale trudność znalezienia dostatecznego kapitału zakładowego i obrotowego — a przede wszystkim trudność znalezienia większych obszarów pod uprawę rzepy, projektem tym nie pozwoliły się urzeczywistnić. Ale obecnie, gdy kraj nasz ma otrzymać 62 milionów indemnizacyi propinacyjnej, kapitałów już nie zabraknie i gdy w obec nader niskiej ceny wódki, (hyperprodukcji zapasy tegoroczne wystarczą jeszcze na 2 lata), a nadto zmniejszonej konsumpcji tejże wódki, o dalszej produkcji w dotychczasowych rozmiarach, mowy być nie może — zdaje się już nie ulegać wątpliwości, że projekt urządzenia kilku cukrowni w naszym kraju a szczególnie na Podolu przyjdzie nareszcie do skutku — oby to tylko jak najrychlej nastąpiło.

KRONIKA.

— **Wiadomości osobiste.** P. prokurator Rybeżyński wyjechał na urlop, urządowanie objął p. Przyłuski. — P. starosta Biernacki wyjechał na urlop, a urządowanie objął p. komisarz Wajdowicz. — P. adj. Lekezyński wydelegowanym został na zastępstwo naczelnika Sądu powiat. w Zabłotowie p. Sichowera. — P. adj. Mandyczewski udał się na 14-dniowy urlop, zastępować go będzie p. adjunkt Kowalski. — P. adj. Czubyński powrócił z urlopu i objął napowrót urządowanie. W-ny p. prezydent dr. Tchórznicki wyjechał w góry, urządowanie objął p. r. Kawecki. — P. r. Podlaszecki wyjechał na urlop, naczelnictwo sądu powiat. miej. del. objął p. radca Walter.

— **Straszny wypadek** zdarzył się w Sopowie. Dnia 2. sierpnia b. r. zdarzyła się maszyna kolei lokalnej wyjeżdżając na szosę z powozem państwa Macintosh, wskutek czego siedząca w tymże powozie pani Macintosh na śmierć zabita została, dziecko ciężkie, zaś służąca i panna lekkie odniosły uszkodzenia. — Jak donoszą, ma to być winą maszynisty, który zaniedbał należytej ostrożności, nie dając sygnału, wyjeżdżając ze skretu na szosę. — Trupa pani Macintosh przywieziono do Kołomyi, gdzie w domu państwa Wiśniewskich na katafalku złożono. Pogrzeb odbył się dnia 4. b. m.

— **Pożar** który wieczorem w sobotę dnia 3. sierpnia b. r. wybuchł w Peczeniżynie, zniszczył 130 domów. Ogień wszczął się w sklepiu, gdzie chłopiec kupując naftę rozlał takową na siebie, poczem się ubranie chłopca zapaliło, kupiec chciał ogień stłumić, ale płomień chwycił stojące tam zasoby nafty, wkrótce sklepik cały stanął w płomieniach, wiatr rozniósł ogień po mieście i odrazu całe rzędy domów się paliły. W zamieszaniu zapomniano zawezwać straży pożarnej z Kołomyi, tak, że dopiero o 10 godzinie wieczór straż z Kołomyi wyjechała. Zastała miasteczko w płomieniach. Łunę tego strasznego pożaru spostrzeżono u nas już o godzinie 9. wieczorem, mimo to nie spieszący z pomocą, ale czekano na pociąg kolei lokalnej do godziny 10. Zwierzchność gminna naszego miasta tym razem nie odznaczyła się niesieniem rychłej pomocy dla sąsiedniego nam miasteczka. Mimo to nasza straż pożarna i ochotnicza przybywszy do Peczeniżyna, wielkie oddała usługi zlokalizowaniem pożaru i uratowaniem reszty miasteczka od zupełnego zniszczenia, za który to czyn zasługuje na powszechne uznanie i „Bóg zapłać“, a na większe jeszcze uznanie zasługują czyny sędziego powiatowego W-go

n. p. obchodzono dziesiątą rocznicę jego śmierci ceremoniami, które nosiły charakter obrzędu religijnego. Nie wahają się nawet porównywać go z Chrystusem i są przekonani, że jego teorie przekształcały obecne społeczeństwo, tak jak chrystyanizm przekształcił społeczeństwo starożytne.

W istocie zaś, Lassalle jak w ogóle Niemiec ekonomiści, wedle twierdzenia profesora ekonomii Mengera, nie odkrył żadnej nowej prawdy na polu ekonomicznym. Lecz niezaprzeczona werwa stylu, siła polemiczna, a głównie wymowa i wpływ jego osobisty sprawiły, że socyalizm wyszedł za sfery marzeń filantropijnych, przeniósł się z książek dotychczas mało czytanych, a mniej jeszcze zrozumianych na place publiczne i do warstatów, a tam jak gorejąca głownia zapalił umysły i stał się powodem rozpraw i walk. — W ciągu dwóch lat ogniste pióro i wymowa Lassalle'a poruszyły całe Niemcy i stworzyły stronnictwo demokratyczno-socyalistyczne. Ten apostoł socyalizmu wywierał taki sam wpływ, jak niegdyś Abelard: czarował kobiety i zapalał tłumy. Młody, piękny, wymowny, przebiegał kraj, ciągnąc za sobą serca, a wszędzie zostawiał wielbicieli i pełnych zapału uczniów, z których tworzył się związek stowarzyszeń robotniczych. — Trudno spotkać w naszej epoce przykładu podobnie olbrzymiego wpływu zyskanego w tak krótkim czasie. To też życie jego — to prawdziwy romans. I posłużyło na temat powieści Spielhagena „In Reih u. Glied“.

Ferdynand Lassalle, podobnie jak Karol Marks (twórca internationalu, t. j. stowarzyszenia robotników całego świata) pochodził z rodziny żydowskiej; urodził się we Wrocławiu, 11. kwietnia 1825 r. Ojciec jego, kupiec hurtowy, pragnął aby i syn od-

Wołoszyńskiego, który z podziwienia godną przytomnością akeya ratunkową kierował i z narażeniem własnego życia, przy błyskawicznie rozsiewającym się pożarze nieustannie do 8. godziny rano następnego dnia gaszeniem ognia się zajmował. — Zaraz w niedzielę wysłał p. asesor Bifous chleb i wiktuały do Peczeniżyna, celem rozdzielenia pomiędzy biedną ludnością — a pp. Funkenstein, Goldschberg, Marmorosch i Aron Kohn zajęli się zbieraniem dobrowolnych datków. Dotychczas zebrano 550 złr.

— **Wieczorek muzykalno-deklamacyjny.** Na dochód ubogiej młodzieży izr-polskiej w Kołomyi, odbył się w sobotę dnia 27. lipca b. r. w sali towarzystwa „Lese und Geselligkeit-Verein“ wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z odczytem. Publiczność z inteligencji żydowskiej złożona, w licznej ilości zapełniła salę. Wieczorek ten rozpoczęła panna Z. K. artystycznym odegraniem ballady Chopina G moll. Po krótkim i pięknym przemówieniu, odczytał p. N. S. pracę literacką, w której porównuje Heinego z Halevim, najznakomitszym lirykiem hebrajskim. W barwnym i pełnym polotu języku, scharakteryzował prelegent pisma obydwu poetów, przytaczając przytem niedrukowane dotychczas jeszcze listy Heinego. Z porównania niektórych utworów obu poetów wynikło, że wielkie zachodzi prawdopodobieństwo, że Heine wprost z Halewiego korzystał. Publiczność hucznymi oklaskami wynagrodziła dobre chęci prelegenta. Znakomicie odśpiewał p. H. R. przy akomp. fortepianu (nie panny R. F. jak program ogłosił, ale panny Z. K.) „Asra“ Rubinsteina, zaco rzęsiście i długo trwające zbierał oklaski. Deklamacya „Koncert nad koncertami“ p. W. G. również wypadła nadspodziewanie. Na zakończenie odegrała panna Z. K. koncert Hummła A moll, którym tak zachwyciła publiczność, że też prawdziwą tę koncertantkę hucznymi wynagrodziła oklaskami i do powtórzenia skłoniła. — Całość wieczorku tego wypadła nadspodziewanie. Czysty dochód wynosił do 120 złr. Po koncercie udali się wszyscy artyści do kawiarni centralnej, gdzie ochłodzwszy się zafundowanymi przez ojca panny Z. K. lodami, po półgodzinnej gawędce towarzyskiej, na odpoczynek się udali.

— **Nowy sposób prania bielizny.** Dr. Quesneillo dowodzi, że soda używana przy praniu bielizny, działa niszcząco na tkanki płótna, przyczem takowe żółkną. Z tego więc powodu zwraca uwagę na sposób następujący, używany w Niemczech i Belgii. Dwa funty mydła rozpuszcza się w sześciu garncach gorącej wody, w której jednak ręką wytrzymać można. Do takiego roztworu dodaje się trzy łyżki amoniaku i jedną łyżkę najlepszego olejku terpentynowego. Mieszanie tę potrzeba wymieszać doskonale, najlepiej miotłąką brzoową. Bieliznę brudną moczy się w tej mieszance przez trzy godziny, w naczyniu szczelnie zamkniętem drewnianą pokrywka. Tym sposobem brud puszcza bez zwykłego tarcia a praczka oszczędza sobie pracy i czasu.

— **Klucz Nadwórniański w Galicyi,** dobra ogromne, kupuje rząd od Towarzystwa kredytowego, które żąda za nie 3½ milionów złr.

— **Zmiana ordynacji wyborczej w Galicyi.** Gal. Wydział krajowy, stosownie do poruczenia sejmowego, wysłuchawszy wniosków zwołanej w tym celu ankiety, postanowił zaproponować sejmowi: 1) pomnożenie liczby posłów z miasta Lwowa z 4 na 6 a z miasta Krakowa 3 na 4; 2) udzielenie głosu wirylnego każdemu prezesowi Akademii umiejętności w Krakowie i każdemu rektorowi szkoły politechnicznej we Lwowie; 3) przyznanie prawa głosowania z tytułu osobistego, bez względu na opłacany podatek, ukończonym technikom, posiadającym stopień dyplomowanych inżynierów.

— **Cela św. Stanisława w Rzymie.** *Moniteur de Rome* donosi, że władze municypalne Rzymu otrzymały protest Polaków,

dał się kupiectwu. Skończywszy świetnie nauki gimnazjalne w rodzinnym swym mieście, Ferdynand wysłany został do szkoły handlowej w Lipsku; zniechęcony jednak do tych nauk, wstąpił do uniwersytetu, gdzie się poświęcił studiom filologicznym, filozoficznym i prawnym. W bardzo młodym wieku zwrócił już uwagę na kwestye ekonomiczne; opowiada bowiem w dziele swoim p. t. „Pasty et Schulze“, (wyszło po polsku w nader kiepskim tłumaczeniu), że gdy miał lat dwanaście, uderzyła go okoliczność: dlaczego matka jego i siostry kupowały materye na suknie w sklepie-detalicznym, skoro ojciec sprzedawał te same towary hurtownie. — W uniwersytecie, zapalił się Lassalle do teoryi Fichtego, a jeszcze bardziej Hegla, którego uważał za mistrza na wyżynach myśli. W polityce, hołdował przekonaniom młodoniemieckim, najradykałniej demokratycznym, które wyznawało stronnictwo wówczas już zwane „rewolucyjnym.“

Po skończeniu studiów uniwersyteckich, osiedlił się nad brzegami Renu i tam prowadził dalej rozpoczęte prace. Powziął zamiar napisania historii dawnej szkoły jońskiej. Dla zebrania w tym celu materyałów i dla poznania wielkiego miasta, w którym przerabiał się wielkie idee, udał się w r. 1845 do Paryża.

Henryk Heine przyjął go tam po bratersku. Jedność pochodzenia, jedność myśli i jednakowe usposobienie umysłu, zbliżyły tych dwóch ludzi. Mimo-to poeta przenikający do głębi serca, dobrze osądził swego przyjaciela w liście polecającym go panu Varnhagen von Ense. „Przyjaciel mój, — pisał Heine, a oddawca tego listu — jest młodym człowiekiem wielkiej inteligencji. Najgłębszą naukę, najobszerniejsze wiadomości, najwyższą przenikliwość, jaką kiedykolwiek spotkałem, łączy on ze siłą woli i

wystosowany przeciw zburzeniu celi św. Stanisława Kostki. Protest nadesłano ze Lwowa.

— **Szczególny sen.** Już drugi tydzień spi 22-letnia dziewczyna w Milbuzie. Położyła się ona dnia 22. z. m. o zwykłej godzinie wieczorem na spoczynek zupełnie zdrowa, a od tego czasu jeszcze się nie przebudziła. Cere ma zdrową, oddycha normalnie, ale czucie straciła o tyle, że nie drgnęła nawet, gdy jej lekarz krople roztopionego laku spuszczał na piersi; i klucza igłą także nie czuje, nie rusza się weale, tylko powieki czasem nieco otwiera. Jedynym pokarmem jej w tym stanie jest mleko, które jej lekarze w gardło wlewają; polyka je, nie poruszając przytem żadną częścią ciała. Zaniesiono ją do lazaretu, gdzie mają ją pod ustawiczną kontrolą.

— **Straszny wylew morza Kaspijskiego** zatopił port Uzun-Ada, skąd zaczyna się kolej żelazna Zakaspijska. Mieszkańcy spią na dachach, a po ulicach pływają na tratwach i czółnami. Wszystkie portowe magazyny skarbowe i prywatne zatopione. Transporta chiwińskiej bawełny zniszczone. Kilku ludzi utonęło. Pociągi kolejowe dowożą piasek dla usypania wału od strony morza, przy którym pracuje męska ludność miasta.

— **Piwo z mchu.** Dzienniki petersburskie donoszą, iż niejaki J. Mirkwitz, który specjalnie studiował piwowarstwo za granicą, zamierza produkować piwo z mchu. Piwo to podobno nie różni się niczem od zwyczajnych gatunków tego napoju. Wynalazca stara się o pozyskanie przywileju, poczem w spółce z pewnym kapitalistą otwiera browar specjalny. Próby wyrabiania piwa z mchu robione już podobno były przed kilkoma laty w Rosyi.

— **Po powrocie ze wsi.** Milsze miastowe czy wiejskie życie? pytam nadobnej, z miasta panią. „Mnie wszystko jedno.“ „Ale też przecie jedno i drugie ma swoje wdzięki, w mieście gwar wielki, niepokój, brudy... gdy na wsi cisza, swoboda miła, ach tam natury podziwiać cudu! tam to poezya dusza odżyła! Cóż na to pani odrzec mi raczy?“

„Et co mi taka... poezya znaczy! koło nas na wsi nikt się nie kręci, łąki i pola, chłopci i krowy, na przyszłe lata nikt mnie nie znęci, ja wolę lipy, asfalt miastowy.“

DROBIAZGI.

W maju.

On i ona spacerują po ogrodzie. Wszystko rozkwita. Zamieniają ze sobą pocałunki i przysięgi. Wreszcie on zapytuje:

— Powiedz mi najdroższa, gdybym ja umarł, czy mogłabyś kochać innego?...

Ona spuszczaając oczy:

— O... nie zaraz.

Niepocieszona wdowa.

— Jaki napis pani dobrodziejka każe wyrzeć na pomniku?

— Napis... Napis... Nie myślałam o tém...

Po chwili:

— Niech będzie: „Memu pierwszemu mężowi...“

W drodze.

Pan Jacenty z Lisiej Wólki jedzie z żoną do Paryża na wystawę.

Budzi się na stacyi i zapytuje:

— Gdzie jesteśmy?

— W Hanowerze...

— A wyrzyj tam żono przez okno, czy nie widać jeszcze wieży Eiffel?...

Roztargniony.

Uczony Q. siedzi przy biurku zapracowany i zatopiony w książkach, gdy przychodzi zawiadomić go, że został ojcem.

— Hm!...

zręcznością, które mnie w podziw wprawiają. Jestto prawdziwe dziecko obecnej epoki, któremu nie są znane ani zaparcie się, ani owa skromność, które my wyznawaliśmy z mniejszą lub większą szczerością. Należy on do pokolenia pragnącego używać i panować.“ — Heine porównywa dalej siebie i Varnhagena do grabarzy, których zadaniem jest pogrzebać czasy minione, i do kur, które wysiedziawszy jaja kacze, dziwią się, że kaczątka biegną do wody i z roszkują pływają.

W Berlinie, gdzie Lassalle chciał się osiedlić jako privat docent, zabrał znajomość z uczonymi i literatami, którzy go jak najlepiej przyjęli. Szczególnie polubił go Humboldt i nazywał cudownym dzieckiem; (Das Wunderkind, jak w swoim czasie Goethe młodego muzyka Mendelsohna Bartholda). On też polecił go swoim kolegom z instytutu francuskiego, gdy Lassalle powtórnie przybył do Paryża i przygotowywał swoje dzieło o Heraklicie, wydane dopiero w 9 lat później.

(C. d. n.)

- Chłopiec... śliczny chłopiec...
Q. jest zniecierpliwiony.
— Chłopiec?... niech powie, czego chce i niech idzie do diabła.

O wychowaniu Hohenzollernów.

(Dokończenie.)

Wychowanie i przekonanie Wilhelma I. kazało mu — co naturalne — baczyć na to, aby syn i następca jego Fryderyk III. pilnował także przedewszystkiem wojskowości. Czteroletniego wożono już na ćwiczenia wojenne, a w 7 roku życia odziano go w mundur i kazano inną, również umundurowaną dziaćwę musztrować. Nauka języków szła w parze z nauką sztuki wojkowej i ćwiczeniami praktycznymi. Ś. p. Cybulski opowiadał piszącemu, że Fryderyk III. pobierał także przez czas pewien i lekcje języka polskiego. Chociaż zajęty częstymi ćwiczeniami wojskowymi, następca nie objawiał usposobienia do wyłączności i chętnie udał się do Bonn na uniwersytet, gdzie słuchał kursów prawnych i gdzie w nim pogłębiło się zapewne usposobienie humanitarne. Opuściwszy Bonn, zająć się musiał wyłącznie obowiązkami wojskowymi, których wykonywanie doznawało przerwy chyba na czas podróży, lub czynnego udziału w administracji państwowej. Ożeniony z królową angielską, miał sposobność przyswojenia konstytucyjnych poglądów politycznych, rozwinęła się w nim zarazem skłonność przyrodzona do urządzeń liberalniejszych, aniżeli pruskie. Lubo panował zaledwie dni 90, dał się przecież przedewszystkiem poznać jako mąż sprawiedliwy.

Teraz cóż powiemy o chwilach bieżących? Tradycyjna pedagogika rodu, sprowadzająca jak najwięcej rzeczy i stosunków do miary wojskowej, święci dziś nowe tryumfy. Kiedy się urodził dzisiejszy monarcha Niemiec, wypadek ten nader charakterystycznie oznajmił ludowi stary feldmarszałek Wrangel: „Dostaliśmy — rzekł — tak dzielnego i twardego rekruta, jakiego sobie tylko życzyć można“. Na chrzcie nowonarodzony otrzymał imię Fryderyka lecz zmieniono je później na Wilhelma. Już z dzieciństwa obecnie panujący cesarz przepełniał się wrażeniami wojennych laurów dziada, w których niemały też udział miał i ojciec. Szlify pozyskać pragnął dopiero przez egzamin. Sami rodzice, dostrzegłszy w synie zbyt wielki popęd do militarystyki, a będąc skądinąd przekonani, że szkoła publiczna jest w czasach dzisiejszych rozwoju ludowego dobrodziejstwem dla książęcia krwi, posłali go, nie bez stoczenia twardej walki z przeciwnymi zapatrywaniem osób najwyższych do gimnazjum w Kassel; uczył się tam lat trzy i złożył egzamin dojrzałości. Traktowany na równi z innymi uczniami, przyzwyczaił się do pożytku koleżeńskości ze swymi towarzyszami klasy trzeciej, drugiej i pierwszej. Odbył później trzy kwartały w szkole wojennej w Potsdamie i wstąpił do służby jako porucznik. Przy tej sposobności przemówił doń w obec bezpośrednich jego przełożonych dziad Wilhelma I. w te słowa: „Wiesz z historii, że wszyscy królowie pruscy, obok obowiązków swych monarszych, zawsze główną swą uwagę zwracali na wojsko, którego powaga i hart wyniosły też Prusy na wyżynę dzisiejszą. Oznaki, które oto noszą na piersiach, są wyrazem wdzięczności mej niewygasłej i uznania wiecznego dla zwycięskiej naszej armii. Twoja młodość przypada na te właśnie czasy, a w oju swym masz wzór, jak prowadzić należy wojsko i jak staczać bitwy. W służbie wojskowej nie jest bagatelą; każdy kamyczek, potrzebny do budowy armii, musi być dokładnie urzeźbiony, jeżeli całość ma być spójną“. Odtąd aż do r. 1877 młody Wilhelm II. poświęcił wszystek swój czas na studia wojskowe. W roku 1877 posłano go, jak niegdyś jego ojca, na uniwersytet do Bonn, gdzie spędził 6 semestrów, słuchając według programu ministra oświaty, zatwierdzonego przez ojca i dziada, wykładów następujących: prawa, prawa międzynarodowego, historii, filozofii, dziejów literatury i sztuki, chemii i fizyki. Odbył następnie niewielką podróż, a gdy z niej powrócił, poświęcił się znowu studiom wojskowym. Studiował też dyplomacją pod bezpośrednim wpływem i kierunkiem ks. Bismarcka. Mamże teraz przypominać wam pierwsze odezwy i odezwania się nowego monarchy? Zapamiętaliście je zapewne dobrze. Powtarza się w nich niemal co ustęp stara zwrotka domu Hohenzollernów: „Jestem żołnierzem — wszyscy jesteśmy żołnierzem“.

Poszukuje się

WSPÓLNIKA
do nowo założyć się mającego interesu

z kapitałem 4 - 6 tysięcy złotych reńskich.

ZYSKI ZNACZNE

Wiadomość w redakcji „Kuryera kołomyjskiego.“

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Dr. Leon Goldfarb.

WYSOWA w GALICJI

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I ŻĘTYCZNY,

położony wśród uroczej górskiej okolicy, stacya kolei Tarnowsko-Leluchowskiej Grybów, z kądem w cztery godziny fiakrem lub wózką dojeżdża się na miejsce.

Pięć źródeł silnych szczaw alkalowo-słonych, zawierających znaczne ilości węglanu żelazawego i bromu.

Źródło słone, zajmuje pierwsze miejsce w dziale wód słonych jodowo-bromowo-żelazistych, najsilniejszy ze znanych wód bromowych. Źródło Bronisława, jedna z najsilniejszych szczaw żelazistych w ogóle. Źródło Rudolfa, silna szczawa jodowo-żelazista. Źródło Wandy, szczawa sodowo-żelazista. Źródło Józefa, szczawa sodowa, żelazo zawierająca.

Zdaniem prof. dr. Radziszewskiego i dr. Lutostańskiego wody lecznicze w Wysowej zajmują jedno z pierwszych miejsc w Europie.

Liczne świadectwa skuteczności wód wysowskich przez pp. Profesorów i Lekarzy udzielone.

Wody Wysowskie zalecają najznakomitsi lekarze krajowi, a w części i zagraniczni, w chorobach narzędu oddychania, w katarach wszelkiego rodzaju i zapaleniach chronicznych płuc, suchotach itd., w cierpieniach żołądka i kiszek, w cierpieniach narzędu moczowego, w chorobach kobiecych, w ogólnych złozeniach odżywiania, przedewszystkiem zaś w zółtach (skrofalach), niedokrewności blednicy u osób skrofalicznych lub limfatycznych, w chorobach nerwowych i t. d. Wody Wysowskie skuteczniejsze są od wielu krajow. i zagran. Tanie i dogodne mieszkania. Dobra i tania restauracja. Pomoc lekarska. Kąpiele. Mleko. Żętyca. Poczta. Sklep z wiktuałami.

Otwarcie pory kąpielowej w czerwcu. — Składy świeżych wód tegorocznych Wysowskich we wszystkich prawie aptekach i handiach wód mineralnych.

Broszury na żądanie przesyła się gratis.

WYSOWA przez UJŚCIE RUSKIE.

Lekarz zdrojowy Dr. J. Bednarski. Wody mineralne w Kołomyi u p. Stenzla.

Studentów

na wikt i mieszkanie

pod bardzo umiarkowanymi warunkami i prawdziwą rodzicielską opieką

przyjmuje

RODZINA FRANCUSKA

w Kołomyi.

Blizsza wiadomość w Redakcyi „Kuryera Kołomyjskiego.“



Istnieje tylko we flaszczech!

przeto ostrożnie przy zakupnie!
gdyż wszystkie inne są bezwzględnie naśladowane i fałszywe.

Prawdziwy nabyć można:

W Kołomyi u pp. J. Sidorowicza apt., E. Stenzla apt., i Wł. Dąbrowskiego drog.

W Horodence u p. Axentowicza, apt.

W Kosowie u p. Stanisława Bursa apt.

W Stanisławowie u pp. A. Amirowicza apt., Jana Macury apt., A. Beilla apt., Tadeusza Sawińskiego, Wojciecha Schöffera, Wilch. Waldeka.

Z drukarni M. Biłousa w Kołomyi. 1889.

Prenumerata na
Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 1·80 ct
połroczn. 90 ct.
ćwierć r. 45 ct.
miesięcz. 15 ct

Numer pojed.
kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron.	10 złr.
1/2 "	5 "
1/4 "	250 ct.
1/8 "	125 "
1/16 "	75 "

Inseraty przyjmuje się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

1779 — 1889.

Wiek bez jutra, wieku bez przyszłości!
Co nad przepaścią stanąłeś ponury,
Nauczycielu zgrozy i nicości,
Coś wziął ludzkiego ducha na tortury.
Wiekowi zwątpienia i wieku niewiary!
Jakże ty strasznym jesteś dla cierpiących!
Sfinksową piersią patrzysz na ofiary,
Szyderstwem żegnasz w męczarni ginących,
Szłąc im do grobu te słowa najkrwawsze:
Wszystko skończone!... giniecie na zawsze!...

Asnyk.

Francya obchodzi w tym roku święto narodowe, święto wolności i oswobodzenia, dokonanego w r. 1779, które nie tylko dla Francji samej, ale dla całej Europy miało ogromne znaczenie. A przecież gdy rzucimy okiem na dzieje ubiegłego stulecia, na wszystkie przewroty i przeobrażenia w tym stuleciu zaszłe — nie możemy się pogodzić z myślą, że tyle wojen, tyle walk zaciętych stoczono, tyle krwi ludzkiej przelano dlatego tylko, by dziś ludzkość znów stała przed zadaniem nie rozwiązaniem, wyzwolenia rodu ludzkiego z nędzy i biedy.

Zdawało się głównym przewódzcom rewolucji francuskiej, że wyzwolenie narodu z pod despotyzmu królewskiego, złamanie władzy absolutnej Burbonów, nadanie praw politycznych i swobód obywatelskich wystarczy do uszczęśliwienia narodu na zawsze; zdanie to podzielała wówczas cała by tak rzec inteligencja Europy. To też gdy w dniu 26. sierpnia 1779 zgromadzenie narodowe uchwaliło deklarację praw człowieka i obywatela, nie tylko we Francji, ale w całej Europie prawdziwy entuzjazm wywołano. Było to swego rodzaju credo wolności. Większa część zasad deklaracji zapisana jest dzisiaj w konstytucjach europejskich. Burżoazja — rzec można — streściła w niej najszlachetniejsze swe dążenia.

Do sformułowania tej deklaracji przyczynił się

FERDYNAND LASSALLE.

II.

Pod koniec roku 1845, spotkał w Berlinie osobę, która wywarła stanowczy wpływ na jego losy. Była to hr. Hatzfeld, zajęta wówczas procesem rozwodowym ze swoim mężem. Po kilku latach spokojnego pożycia, częścią we wspaniałym pałacu, częścią nad brzegami Siegi, lub też w Düsseldorfie, hrabina z powodu niezgodności charakterów, zażądała separacji i alimentów odpowiednich swojemu stanowisku. Była to kobieta pełna dowcipu, wymowy i charakteru wiele niezależnego: chętnie zajmowała się wielkimi kwestjami politycznymi i społecznymi, poruszającymi w naszych czasach i nie cofała się przed najzuchwalszymi pomysłami. — Lassalle mając dużo z nią podobieństwa pod wieloma względami, przywiązał się do niej od pierwszego spotkania i postanowił pomagać jej w procesie. W owym to czasie zaszła dziwny wypadek, który nieprzyjaciele Lassalle'a poczytają mu za zbrodnię.

Baronowa von Mayendorf, zostająca w bliskich stosunkach z hr. Hatzfeld, opuściła go i przyjechała do Kolonii. Miała ona ze sobą szkatułkę, w której według podań hr. Hatzfeld, miały się znajdować papiery niezmiernie ważne dla jej procesu z mężem. — Dwaj przyjaciele Lassalle'a, Mendelsohn i Oppenheim, zakradli się do pokoju zajmowanego przez baronową w hotelu Mainzer Hof i zabrali szkatułkę, w której jak się później okazało, były tylko kosztowności. Wytożono im zato proces: Mendelsohn

najwięcej Sieyès, mąż rozległej filozoficznej myśli i szerokich politycznych poglądów.

W memoryale, przedstawionym komitetowi konstytucyjnemu, rozwinął on swój pogląd na społeczeństwo i jego korzyści dla człowieka. Zdaniem Sieyès'a, „celem łączności społecznej jest szczęście stowarzyszonych.“ — Społeczeństwo nie zmniejsza środków osobistych każdego członka, ale je powiększa, pomnaża. A więc stan społeczny, nie ustanawia niesprawiedliwej nierówności praw obok nierówności przyrodzonej środków; przeciwnie, broni równości praw przeciwko przyrodzonemu, aczkolwiek zgubnemu wpływowi nierówności środków. Ustanowiono prawo społeczne nie po to ażeby osłabiać słabego, a wzmacniać mocnego, lecz przeciwnie bronić ma ono słabego przeciw zamachom mającego siłę; osłaniając zaś ogół obywateli powagą swą opiekuńczą, zapewnia im wszystkim pełne używanie należnych im praw. — „Równość praw politycznych jest fundamentalną zasadą. Jest tak samo świętą, jak równość praw cywilnych. Z nierówności praw politycznych powstałyby rychło przywileje. Wszelki przywilej jest niesprawiedliwy, nie-nawistny i przeciwny prawdziwemu celowi społeczeństwa. Prawo jako narzędzie powszechne, jako dzieło woli powszechnej, może mieć na celu tylko interes ogółu. Obrona wolności osobistej nie jest jedyną korzyścią ustroju społecznego. Społeczeństwo może stać się źródłem rozmaitych dobrodziejstw. Dobrodziejstwa te wzrastać będą, w miarę tego jak porządek społeczny korzystać będzie ze światła, które czas, doświadczenie i rozwój myśli roznieca w opinii publicznej. Sztuka wydobycia jak największego dobra ze stanu społecznego, jest najpierwszą i najważniejszą. Społeczeństwo zorganizowane tak ażeby przynosiło jak największe dobro dla wszystkich, będzie arcydziełem rozumu i cnoty.“

Socjalistyczny ten pogląd na istotne znaczenie społeczeństwa, przebiega się też w artykułach deklaracji praw człowieka, którą był przedstawił komitetowi konstytucyjnemu. — Wykonanie tego programu socjalistycznego miało być zadaniem XIX. stulecia, tak jak

został skazany, a Oppenheim uwolniony. Lassalle został również pociągnięty do odpowiedzialności, jako podżegacz do występu, bronił się sam bardzo wymownie, a już w tej obronie przebiegały się myśli o proletaryacie i socyalizmie. Przysięgli uznali go winnym 7 głosami przeciwko 5, lecz sąd, korzystając z przysługującego mu w takim razie prawa, uwolnił go. Było to w sierpniu 1848 roku.

Osiadłszy jako adwokat w Düsseldorfie, zajmował się Lassalle ciągle procesem hr. Hatzfeld, a zakończył go w r. 1854. układem bardzo dla niej korzystnym. Jednocześnie rzucił się w wir polityczny owej tak burzliwej epoki. Pisywał wówczas do socjalistycznego dziennika „Neue Rheinische Zeitung“, wydawanego przez Karola Marxa, przy współudziale Engelsa, Freiligrata, Schappera, Wolffa i innych mniej znanych. Te prace literackie nie wystarczały dla jego gorączkowo czynnego usposobienia. Gdy w Berlinie pomiędzy pruską izbą deputowanych a ministerstwem Manteuffla wynikło starcie, Lassalle starał się zorganizować w Düsseldorfie opór przeciwko zamachowi stanu, powołując do tego robotników i mieszczan; gdy zaś kilku deputowanych zdecydowało się odmówić płacenia podatków, próbował opieczkować kasy skarbowe. Wraz z kilku znakomitszymi obywatelami tego miasta utworzył komitet oporu i wydał proklamację, w której zachęcał publiczność do zbierania pieniędzy i broni celem stawienia czoła rządowi. W listopadzie 1848 generał Drygalski ogłosił w Düsseldorfie stan oblężenia, a wtedy Lassalle razem z Cantadorem zostali aresztowani za podżeganie do wojny domowej.

3. maja 1849 odbyła się jego sprawa przed sądem przysię-

obalenie absolutnej władzy monarchicznej było zadaniem XVIII. stulecia. Tymczasem inaczej się stało. Wiek XVIII obalił monarchię we Francji, ale na gruzach tronu Burbonów powstał cezaryzm, a początek wieku XIX. widział człowieka olbrzyma broczącego we krwi ludów — a po zgonie tego olbrzyma na pustej, skalistej wyspie, wśród głuchego oceanu, odżyła reakcja tém silniejsza, że ludy znuzone krwiożerczymi wojnami, nie mieli już siły odporu. A po pamiętnym roku 1848., kiedy mniemano że powstała wiosna wolności i swobody narodów, i po ponownych walkach — dziś idea legitymizmu i zasady monarchiczne odżyły, a reakcja szerzy się siłą prawie nieodpartą.

Dziś wpatrując się w oblicze naszego wieku, widzimy w nim wysilenie i znuzenie, zubożenie i rozpacz, apatię i niewiarę. Sławne owe *après nous le déluge* — panuje tak samo jak pod koniec wieku XVIII. A skąd to pochodzi? Są to ślady walki, walki strasznej, walki demonicznej, jaką duch dziejowego postępu stacza z demonem wsteczności, niebo z piekłem na ziemi. — Walka tém straszniejsza, im na szerszej arenie się toczy: w domu, na forum w kościele, na katedrze profesorskiej, w gospodzie, na placu bojowym; słowem i ręką, sercem i pięścią toczy się bój o śmierć lub życie.

Enrichisez vous, powiedział Napoleon III., a ludzie poczęli gonić za mamonem — i w tym piekielnym biegu do mety złotego cielca nie znają granic. A w tym biegu i tej walce pomagają mu wszystkie wynalazki i odkrycia ducha ludzkiego — który w olbrzymich skokach prześciga wszystkie wieki poprzednie. — Bo wiek nasz, to olbrzym postępu, pasujący się z potęgami zastojów; z feudalizmem na polu politycznym i społecznym, ze scholastykiem na polu naukowym, z dogmatyzmem na polu wiary, z biurokratyzmem i siłą pięści na forum publicznego życia. W zapasach tych wysila się i wpada w szal i zapamiętałość, bo człowiekowi trudno prowadzić walkę według arytmetycznego tempa filozofa, lub ze spokojem Chrystusa, Boga-człowieka.

Dziś w wieku pary i elektryki, człowiek żyje dorywczo. Skutkiem szybkiego tętna życia, człowiek naszego wieku jest niecierpliwy, nerwowy, niespokojny, a nowiny jak gwiazdy spadające, jak meteory, jak błyskawice; latają koło jego głowy, mącąc jego myśli, zatrważając serce.

A przecież wiek XIX. mieni się wiekiem postępu. I w istocie: Chłop przestał być maszyną roboczą, mieszczanin przestał być szatnym szlachcica — wszyscy są dziś ludźmi, a ręce poddańcze zastąpiła machina, ten demiurg sturęczny. Rękami i głową pracuje dziś każdy dla siebie i ogółu. A gdzie siła rąk i głowy jego nie wystarcza do osiągnięcia celu, do zabezpieczenia sobie i rodzinie warunków spokojnego życia, tam się łączy w siłę zbiorową i dokonywuje cuda, stwarza nowe świa-

ty. A przecież ani człowiek, ani narody nie czują się szczęśliwymi, ale owszem cierpią, a cierpią bardzo.

Ludzkość cierpi, bo wzajemna konkurencja rozwiązała wszelkie namietności — a dla miłości bliźniego miejsca nie pozostawiła, bo jakżeż — powiada Malthus — *principles of populations*, dla wszystkich ludzi przyroda niema miejsca, a jeśli się ten nadliczbowy sam nie usunie — przyroda się postara by go usunąć. Co za znakomity wybieg dla tych, którym nieznane uczucie litości i miłosierdzia — poco dawać powiadają jałmużnę — kiedy ten biedny nadliczbowy (prole) i tak zginąć musi. Więc samolubstwo niech kwitnie, a nadewszystko wygoda i pożytek własny — ale wygodzie tej stoi na zawadzie korzyść bliźniego — więc spryt każe usunąć go — czém? niecnem oszczerstwem, ohydą potwarzą, śmieszną plotką, szatańską intrygą. Cóż to za moc dziś sprytnych ludzi na świecie, żyjących niby to z powietrza! A każdy z nich o gorących nerkach i zimnych workach, jak powiada Szekspir, włada obłudą, intrygą, oszczerstwem i potwarzą, jakby się z nimi wraz urodził. Są to maluczcy ludzie bez większych zdolności, ale mają spryt i przewrotność, a przedewszystkiem własną korzyść na oku — a ponieważ im w drodze stoją ludzie zdolni — z głową i sercem — z poczuciem własnej godności, kochający szczerze ludzkość — więc usunąć ich trzeba — boby jeszcze mogli zaćmić sprytu tych maluczkich ludzi, lub odsłonić ich miernotę. Precz z talentem, miernota niech żyje! Tak wszędzie się dzieje, w Paryżu czy w Kołomyi — *Tout comme chez vous*. Dlatego téż słusznie wyrzekł W. Pol

Biada wiekowi, gdzie karły bez siły
Biorą się z dumą do wielkiej roboty;
Gdzie duch niewolnik, niktzemny i zgniły,
Chce kreślić dzieje i nastalać cnoty.
Jałowy umysł nic w świecie nie stworzy!
Ludzkości trzeba prawdy i natchnienia;
Głębokiej wiary, czystego sumienia,
A na wszem jeszcze łaski Bożej!...

ODEZWA.

Miasteczko Peczeniżyn w Starostwie kołomyjskiem położone, nawidzone zostało w dniu 3. sierpnia b. r. strasznym pożarem, który wybuchł w śródmieściu i tak gwałtownie się szerzył, że w niespełna dwóch godzinach 150 domów ogarnęły płomienie i takowe mimo wszelkiego ratunku do szczytu zgorzały, a wraz z nimi wszelkie w tychże znajdujące się ruchomości i zasoby, o których wyratowaniu nawet myśleć nie można było, gdyż każdy ogniem dotknięty, w tém co miał, zaledwie podołał wyratować życie ucieczką.

Zal ściska serce, patrząc na tysiąc ludzi, bez chleba, odzienia i dachu.

smarka, że wielkie zmiany polityczne dokonywują się zawsze za pomocą „ognia i miecza.“

Ideę jedności niemieckiej posuwał Lassalle do fanatyzmu. W r. 1859 wydał broszurę: „Wojna włoska i posłannictwo Prus,“ w której wyklada demokracji włoskiej tę samą myśl, którą Bismark przedłożył królowi pruskiemu, a następnie w 7 lat później zostawił kanclerzem wykonać. (A nasz cesarz na propozycję Napoleona III. odpowiedział: „Ich bin ein deutscher Fürst.“) Tak wygląda die preussische Treue.

Król pruski zaniepokojony zwycięstwami armii francuskiej w Lombardyi, czynił przygotowania do pójścia z pomocą cesarzowi austriackiemu i rzucenia za Ren korpusu wojska. Według Lassalle'a byłaby to fałszywa i wcale nieudolna polityka. Niechaj nas — powiadał — nie zaślepią nienawiść do despotyzmu. Napoleon III. działa w interesie demokracji i Niemiec, ułatwiając utworzenie jedności włoskiej, pomaga kielkowaniu jedności niemieckiej. Śmiertelnym i nieprzejednanym nieprzyjacielem jedności, jest cesarstwo austriackie. Prusy więc powinny sprzymierzyć się z Francją przeciwko Austrii i korzystając z tego przymierza, połączyć pod swem zwierzchnictwem wszystkie ludy niemieckie. Lassalle odbył nawet z hr. Hatzfeld podróż do Włoch, w celu widzenia się z Garibaldim i doradzał mu wyprawę na Wiedeń, aby na ruinach Austrii ugruntować jedność włoską i niemiecką. Królowi pruskiemu, jeszcze wiernemu wówczas sprzymierzeńcowi Austrii nie podobały się te myśli, chociaż Bismark z naleganiem mu je przedstawiał, a wojna włoska skończyła się na pokoju w Villa franca; program Lassalle'a jednak spełnił się w r. 1866, co do joty. Przyjaciele jego demokracji, byli mu prze-

głych, Bronił się sam z odwagą i wymową, która ogromne na sędziach wywarła wrażenie. Śmiało powoływał się na zasadę uświęconą przez rewolucję francuską, na wszechwładztwo ludu. „Nie chcę i nie powinienem być uniewinnionym, chyba w takim razie, że uznanem będzie, iż wzięcie się do broni jest prawem i obowiązkiem narodu.“ Zdanie to przypomina Robespiera. Lassalle obrzucił nieubłaganą ironią stronnictwo „biernego oporu.“ Taki opór mówił, jest dla tych co wyraźnie czują, że powinni opór stawiać, a przecież są zbyt lekkimi aby uczynić to z niebezpieczeństwem życia. Korona odejmuje narodowi wszelkie swobody, a wtedy coż czyni zgromadzenie narodowe pruskie dla obrony praw swoich? wyraża swe niezadowolenie. Nie podobna pojąć, aby zgromadzenie przedstawicieli narodu ograniczało się na takim dzieciństwie.“ Sąd przysięgłych uwolnił go, lecz wytoczono mu za opór policyjny proces przed sądem poprawczym, który go skazał na 6 miesięcy więzienia. Czas odsiadki kary zużytkował Lassalle na zastanowienie się nad kwestyami społecznymi. Prawie co wieczór, robotnik, nazwiskiem Kichniawy, przychodził do niego po skończonej dziennej pracy i nad tym przedmiotem do późnej nocy prowadzili rozmowy.

Wypuszczony na wolność, Lassalle oddał się z zapałem studiowaniu epoki reformacji w Niemczech. Chciał sobie zdać sprawę, dlaczego wojny religijne rozdrabniając Niemcy na małe państwa, osłabiły je i zastanawiał się nad wynalezieniem środków do przywrócenia jedności niemieckiej. Studya te dały mu materiał do napisania dramatu p. t. „Franz von Sickingen,“ słabego, jako utwór literacki, lecz bardzo ciekawego jako teza polityczna. Rozwija on tu myśl, wznowioną później przez ks. Bi-

Kłeska ta dotknęła najuboższą część ludności izraelickiej, trudniącą się kramarstwem, handlem zboża i rzemiosłem, i zniszczyła ich zupełnie materialnie, gdyż postradali prócz domów odzienia i żywności, także wszelkie zasoby towarów i warstwy, odebrała im zatem sposób do życia, i naraziła ich na głód, wynikiem którego bywa śmierć, lub inne chorobliwe następstwa. — By temu zapobiedz, zawiązał się natychmiast komitet ratunkowy, pod przewodnictwem aptekarza tutejszego Juliana Nowickiego, w skład którego weszli c. k. urzędnicy, duchowieństwo, ogółem cała miejscowa inteligencja chrześcijańska i najpoważniejsi członkowie Zboru izraelickiego, i ci pracują bez przerwy, zbierając datki i niosąc pomoc doraźną, nieszczęśliwym pogorzelcom. Ponieważ miasteczko Peczeniżyn jest biedne tak samo jak jego najbliższa okolica i wszelkie ich datki są niedostateczne, przeto wobec wzmagającej się nędzy i zbliżającej się zimy, komitet ratunkowy imieniem tysiąca pogorzelców apeluje do szlachetnych serc obywateli kraju, i uprasza o łaskawe nadsyłanie datków dla tych nieszczęśliwych, na ręce podpisanego, jako przewodniczącego komitetu.

Przekonawszy się nieraz, z jaką wspaniałomyślnością szlachetni obywatele naszego kraju w podobnych wypadkach postępują, tuszę sobie nadzieję, iż i w tym strasznym nieszczęściu nie zechcą odmówić swego łaskawego wsparcia i raczą nadsyłać łaskawe datki, z których chociażby jak najmniejsze z największą wdzięcznością przyjęte, i nazwiska ofiarodawców w dziennikach ogłaszane będą.

Peczeniżyn 15. sierpnia 1889.

Przewodniczący komitetu.

Julian Nowicki.

N A D E S Ł A N E.

Equitable Towarzystwo ubezpieczeń na życie w Stanach Zjednoczonych. Największe z istniejących towarzystw na kuli ziemskiej ogłasza swe sprawozdanie z roku 1888, z którego następujące przytaczamy daty:

Towarzystwo zawarło w r. 1888 nowych układów na 384 milionów złr. wal. austr. i osiągnęło tym samym stan ubezpieczeń 1373 milionów. Premie wynosiły 55 milionów. Odsetki 12½ miliona złr. — Ogół dochodów złr. 67.397.422 w. a., wydatki zaś złr. 42.074.765. A mianowicie: otrzymali akcyonariusze 7 pre., t. j. 7000 dolarów czyli 17.500 złr.; Ubezpieczeni 24½ miliona; podczas gdy administracja kosztowała złr. 12.346.217.

Majątek Equitable wzrósł zatem o 27 milionów, t. j. wynosi obecnie złr. 237.607.305 i dał przeciętny dochód 5½ pre. Składa on się z złr. 64.151.966 w hipotekach złr. 56.738.473 w majątkach ziemskich złr. 83.952.972, w priorytetach i obligacjach państwowych, podczas gdy 15½ miliona wynoszą w obiegu będące i sprolongowane pensye. — Salda u agentów i gotówka w kasach Towarzystwa.

Śmiertelność była bardzo korzystna i znacznie mniejsza jak się spodziewano i obliczono. — Wypadki śmierci kosztowały złr. 15.853.184, która to kwota została wypłacona z możliwą kulancją. I tak ⅓ téjże spłacono do dni 3, po 10 dniach już 80 pre, a do 60 dni dalszych 16 pre. było wypłaconych.

Ubezpieczeni otrzymali w r. 1888 złr. 12.667.808 jako zysk t. j. 23 pre. całej jako premii wypłaconej kwoty. Fundusz zysków wzrósł do 52 milionów. Likwidacja 15-letniej spółki ton-

tynowej dała bardzo zadowalniające rezultaty. Przy ubezpieczeniu życiowym z dożywotnią premią, 40-letni ubezpieczony na polię złr. 25.000 z roczną premią złr. 782.50 po 15 latach zapłaciwszy ogółem złr. 11.740, dostawał gotówką złr. 12.110 a zatem o złr. 370 więcej niż wpłacił — albo polię bez dalszej premii na złr. 23.000 t. j. 196 pre. wpłaconej kwoty.

Przy ubezpieczeniu na wypadek śmierci z 15-letnią wpłatą premii otrzymał 34-letni ubezpieczony ze swą polię na złr. 12.500 na którą rocznie wpłacał złr. 488.62 — przez 15 lat zapłacił zapłacił zatem złr. 7.329.37 — gotówką złr. 9067.12 t. j. 123.7 za każde wpłacone złr. 100 — albo pełno wpłaconą polię na złr. 19.887 t. j. 271 pre. wpłaconej kwoty. Znacznie korzystniej wypadły wypłaty przy mieszanych ubezpieczeniach t. z. zabezpieczeniach kapitału na wypadek dożycia — płatnych wrazie śmierci natychmiast.

Za taką polię 15-letnią na złr. 2500 — przy rocznej premii złr. 165.05 i wpłaceniu w ciągu lat 15 złr. 2475. 75 — wypłacono gotówką złr. 3665 — a wydawano polię wolną od płacenia premii i płatną na wypadek śmierci na kwotę złr. 9692.50.

Ponieważ rezultaty przy wszystkich kombinacjach są takie same, wynika stąd że przy zwykłych ubezpieczeniach na wypadek śmierci odsetki premii wystarczają na zabezpieczenie rodziny i że przy ubezpieczeniach z ograniczoną wpłatą premii jak niemniej i przy mieszanych ubezpieczeniach na wypadek śmierci i dożycia — ubezpieczenia na wypadek śmierci nietylko nie nie kosztuje, ale jeszcze kapitał wpłacony zwrócony bywa z oprocentowaniem 3—4½ pre.

Jeneralna Agencja Towarzystwa „Equitable“ we Lwowie, znajduje się przy ul. Wałowej, 23.

K R O N I K A.

— **Manewry w Kołomyi.** Dnia 17. sierpnia br. przybyli do Kołomyi pułk 41. piechoty i 1 szwadron dragonów garnizonu czerniowieckiego, wraz z brygadierem jenerał-majorem Seracsin po 5-dniowym marszu na Storożyniec, Wiżnicę i Jabłonów. Teżoż dnia przybył także 2. batalion piechoty pułku 58. i baterya artylerji ze Stanisławowa, i pozostaną aż do 31. sierpnia, poczem razem wyruszą na dalsze manewry do Halicza.

— **Urodziny cesarza** odbyły się dnia 18. sierpnia br. uroczystej jak zwykle. W wigilię urodzin t. j. 17. sierpnia odbył się wielki capstrzyk obydwu muzyk pułkowych, przy nader licznym udziale gawiedzi. Nazajutrz t. j. dnia 18. sierpnia odegrały muzyki pobudkę, poczem o godzinie 9. odbyła się msza polna na Kosaczowie, przy nader licznym udziale publiczności, a o 2. godzinie po południu wielki obiad w kasynie wojskowej.

— **Dnia 22. sierpnia b. r.** przyjechał pociągiem zwyczajnym ze Lwowa ks. Württemberg, główny komenderujący ze Lwowa, na inspekcję manewrów. Miasto nasze przez napływ licznego wojska przedstawia obraz wojny podczas spokoju, a codzienne koncerty wśród rynku przyczyniają się wielce do uprzyjemnienia sezonu ogórkowego.

— **Skutki upałów.** Dnia 21. bm. w czasie ćwiczeń wojskowych które się w okolicy Myszyna odbywały, wydarzył się smutny wypadek. Żołnierz 41. pułku piechoty, sponiewierany nieustannym marszem, właśnie w czasie kiedy to „habt Acht“ było komenderowaniem, zasłabł nagle i w kilka minut wyzionął ducha. Przywołany natychmiast lekarz pułkowy nie mógł jednak żadnej już udzielić rady, gdyż skonstatował udar sercowy. Żołnierz ten

ciwni, bo nie lepiej go zrozumieli, niż król Wilhelm przedstawienia Bismarka.

Około tego czasu Lassalle wyniósł się z Düsseldorfu i osiadł w Berlinie. Ponieważ pobyt w stolicy był mu wzbronionym z powodu procesu z r. 1849 przyjechał więc przebrany za woźnicę a później dopiero król, na wstawienie się Humboldta, pomimo oporu Manteuffla, pozwolił mu tam mieszkać. Hrabina Hatzfeldt przyjechała za nim. Oboje istotnie naukowo pracowali i utrzymywali stosunki z uczonymi literatami i filozofami. Mianowany członkiem towarzystwa filozoficznego, jako autor gruntownego dzieła o Heraklicie z Efezu, Lassalle miał sobie poruczone zaszczytne zadanie wypowiedzenia mowy na uroczystości obchodzonej ku uczeniu Fichtego. W mowie tej rozwija obraz tegożczesnej filozofii niemieckiej i usiłuje dowieść że teoria Kanta, Fichtego i Hegla są logicznym rozwinięciem jednego systemu filozoficznego. Forma tej mowy była zbyt oderwana i nie podobna się publiczności. Przypominał w niej jednak że Fichte był prorokiem jedności niemieckiej i że przepowiedział, że przyjdzie czas, że Niemcy używać będą wolności i równości uświęconej przez rewolucję francuską. Dla mężów rewolucji, a zwłaszcza Robespiera, Lassalle miał cześć istotną. Nosił często łaskę która kiedyś należała do Robespiera, a którą darował mu przyjaciel jego, historyk Forster.

Na wzór rewolucjonisty z 1793 — Lassalle lubił elegancją; jeden z krytyków słusznie o nim powiedział, że jego jakobiński sztylet miał być pięknie rzeźbiony, a czapka frygijska obszyta koronkami.

W r. 1861. wydał Lassalle studjum literackie o Lessyngu

i bardzo uczone dzieło prawnicze w 2 tomach pod tyt. „Das System der erworbenen Rechte“ (system praw nabytych) o którym Unger System des öster. Privatrechtes powiada, że więcej w niem zarozumiałości jak wiedzy. — W dziele tém, z poza czysto naukowych rozpraw wyglądają myśli o radykalnych reformach, które później tak dosadnie w wykonanie wprowadzić zamierzał. — W dwóch broszurach politycznych, które się ukazały wkrótce po tém dziele, zatytułowanych jedna: „O istocie konstytucji“ (Uiber das Wesen der Konstitution), a druga „Siła i prawo“ (Macht u. Recht), Lassalle rozwija swoją ulubioną myśl, że w sprawach ludzkich siła decyduje zawsze w ostatniej instancji. Każda kwestya konstytucyjna, powiada on, redukuje się do pytania: Kto mocniejszy? Jeżeli więc Izby sejmowe nie posiadają skutecznych środków oporu, muszą być na łasce panującego. Na podobną opinię, która się obecnie upowszechniła, gdyż wypadki lat ostatnich zdają się ją usprawiedliwiać, można odpowiedzieć: Tak bagnety decydują, ale czyż nie myśl ludzka w ruch je wprawia? Wszak oderwana zasada narodowości przekształciła mapę Europy. Cavour stał się sprawcą jedności włoskiej, a ks. Bismark sprawcą jedności niemieckiej, ponieważ poświęcili życie swoje dla urzeczywistnienia tych idei. Napoleon I. przeciwnie, pomimo swego zadziwiającego geniuszu i pomimo cudownych prawie zwycięstw wojennych, nie budował nie trwałego, ponieważ nie miał lub też nie uznawał — a raczej uznawać nie chciał wyższej idei. On sam jeden — a nad nim chyba Pan Bóg.

odwieziony do trupiarni, został dnia 23. bez wszelkich ceremonij pochowanym. — W tym samym dniu zasłabło też 14 żołnierzy z 58. a 25 z 41. pułku, którzy jak się dowiadujemy, dotychczas jeszcze w tut. szpitalu wojskowym pozostają.

— **Tajemnice Prutu.** Skutkiem wielkiej posuchy stan wody na Prucie jest tak niskim, jak tego nie pamiętają od lat 30. Pod Czerniowcami wszędzie prawie przebyć można rzekę w bród. Odsłaniając dno, woda zdradza swe tajemnice, a przede wszystkim mnóstwo pni dębowych, które od wieków tam leżą. Amatorowie czarnego dębu i spekulanci mają stąd wcale obfity połów. Oprócz tego natrafiono na żelazną kotwicę, zarytą w dno rzeki, a imponującą rozmiarami. Ma ona dwa sążnie obwołu i waży kilka centnarów. Kotwica ta leży tam niewątpliwie od czasu, kiedy po Prucie pływały statki handlowe, a było to przed paru wiekami.

— **Transport nafty.** Generalny inspektorat kolei państwowych zajmuje się kwestyą reformy taryf nafty celem zrównania taryf nafty galicyjskiej z rosyjską.

— **Podróż cesarza.** Według urzędowego programu cesarz w przejeździe na manewra galicyjskie przybędzie do Krakowa osobnym pociągiem 3. września we wtorek o godz. 5:20 rano i zabawiwszy tam krótko na dworcu uda się w dalszą podróż do Jarosławia. Na granicy galicyjskiej w Oświęcimie stanie pociąg dworski około godz. 4 z rana; prócz w Krakowie, zatrzyma się jeszcze w Trzebinie, Bochni, Tarnowie, Dębicy i Rzeszowie, w Jarosławiu stanie o godz. 10:30 przed południem.

— **O polityczne przestępstwa** toczą się we Lwowie dwa sadowe śledztwa, jedno przeciw p. Bolesławowi Wysłouchowi i młodzieży polskiej, drugie przeciw pp. Iwanowi Franko, Skorodynskiemu, funkcyonaryuszowi „Proświty“, p. Degenowi, profesorowi języka rosyjskiego z Kijowa, i dwom jego siostronom pannom, dzieciom rosyjskiego generała Degena z Syberyi, tudzież akademikom kijowskim: Marszyńskiemu i Kistiakiewiczowi. Pierwsze śledztwo prowadzi radca Duniewicz, drugie oddano radcy Majewskiemu. Podesadni zostają w areszcie śledczym. Obie sprawy budzą we Lwowie wielką ciekawość, pierwsza ma charakter demokratyczno-polski, druga ruski. Co do pierwszej sprawy będą szczegóły wnet wiadome, gdyż prokurator p. Girtl powrócił z kuracyi dla zrobienia swych wniosków. Nadmieniamy, że z pomiędzy podsądnych, o ile wiemy, pp. Bolesław Wysłouch i Iwan Franko znani są ze współpracownictwa w „Kuryerze lwowskim.“ Dawniej redagowali polski miesięcznik naukowy p. t. „Przegląd społeczny“, którego egzystencję zniweczyła prokuratura lwowska częstemi konfiskatami. P. Iwan Franko ma nadto zasługi jako pojednawczy literat ruski i pracowity korespondent warszawskich pism polskich, a zdolnościami swymi błyszczy w piśmiennictwie ruskiem. Takimi zdobyczami musi się cieszyć prokuratura lwowska, działająca w tych sprawach podobno z natchnienia Hurki galicyjskiego.

— **Trzecia kadencja** sędziów przysięgłych rozpoczyna się z dniem 2. września 1889.

— **Nowa kolej.** Ministerstwo handlu udzieliło pozwolenie przedsięwzięcia robót przygotowawczych linii kolei Kalwarya na Myślenice, Dobczyce, Gdów do Bochni.

Frekwencja szkolna w Galicyi. Lwowskie *Diło* donosi, że w Galicyi na 3 miliony polskiej ludności uczęszcza do gimnazjów 8.000 Polaków; na 320 tysięcy Niemców jest 750 gimnazjalistów tej narodowości a na 2 1/2 miliona Rusinów było w gimnazjach 1800 ruskich uczniów. Wobec tego u Polaków przypada 1 uczeń gimnazjalny na 375 mieszkańców, u Niemców 1 na 400, a u Rusinów 1 na 1400 dusz. Dziennik powyższy ubolewa, że Rusini tak mało garną się do szkół średnich.

— **Pobyt cesarza na manewrach** pod Jarosławiem potrwa od 3. do 9. września. Podczas skombinowanych manewrów piechoty, artylerji i jazdy główna kwatery cesarska będzie w Pawłowskiu (we dworze hr. Siemińskiego). Podczas następnych manewrów jazdy cesarz będzie mieszkał w Krakowcu.

— **Studenci w Paryżu.** W dniu 14. bm. zebrało się około 1200 słuchaczy różnych uniwersytetów wraz ze studentami francuskimi w Mendon pod Paryżem. Wieczorem zasiedli z profesorami do wspólnego bankietu. Przy deserze przemawiali profesorowie Janssen i Lavissee. Przemowy ich przyjęto z zapalem, a jeden z młodzieży zawołał: „Niema już narodowości, są tylko uniwersytety.“ Na to powstał profesor Lavissee i rzekł: „Miło mi słyszeć jak od jednego końca stołu do drugiego wołacie do siebie: „Twoje zdrowie Cambridge! Twoje zdrowie Bolonio! Wiedniu, Bazyleo, Wenczeło, Pesce, Helsyngforsie! Twoje zdrowie Prago! Obawiam się jednak, że sen ten piękny nie da się urzeczywistnić. Może nie jeden z was spotka się rychło z drugim gdzie indziej, jak na bankiecie. Młodzieży! Nie patrz się na świat zbyt różowo, gdyż łatwo upadniesz na duchu poznawszy chłodną rzeczywistość. Złe, które tkwi w obecnym społeczeństwie, nie da się wyleczyć kosmopolityzmem. Nie wierzę w tę doktrynę, i nie cierpię ją, gdyż nie jest ona na nasze czasy. Stulecie, w którym żyjemy, wskrzesiło narodowości. W niem powstały Grecya, Belgia, Włochy, Węgry, Niemcy, Rumunia, Serbia, Bułgarya i Rzeczypospolite Amerykańskie. To jego zadaniem, stygmatem i sławą. Kosmopolityzm, gdyby go chcieli wskrzesić, tak jak go pojmowano dawniej, odrzuciłby narody od siebie ze wzgardą. Panowie z obczyzny! kochajcie swoją ojczyznę tak, jak my naszą kochamy. Jedyną podstawą istnienia jest miłość dla ojczyzny. Powróciwszy do domu bądźcie jednak apostołami

doktryny, która się mieści w tych słowach: Każda ojczyzna jest winną szacunku dla obcej ojczyzny.

— **Wypadek na wieży Eiffel.** Winda hydrauliczna, która służy do transportu odwiedzających wieżę Eiffel przestała w dniu 14. bm. fungować i uwięzła w wysokości 20 metr. nad poziomem. Między siedzącymi na widzie powstała panika a kilka kobiet zemdlało. Po 3. kwendranchach dopiero udało się inżynierom uwolnić uwiązniętych z przykrego położenia.

Istniejąca w Kołomyi już od roku

RESTAURACYA

Henryka Kwiatkowskiego

uwiadamia niniejszem Szan. P. T. Publiczność, że zaopatrzwszy piwnicę swoją w doborowe z pierwszorzędnych firm sprowadzone **wina** austriackie i węgierskie, tudzież najlepszej jakości **piwa ołomunieckie i okocimskie**, takowe po znacznie zniżonych cenach sprzedawać będzie, tudzież, że począwszy od 1. września b. r. przyjmować będzie **abonamenta na obiady** z tvzech doborowych potraw się składające, również po znacznie zniżonych cenach, mianowicie po **10 ztr. miesięcznie.**

Poszukuje się

WSPÓLNIK A

do nowo założyć się mającego interesu z kapitałem 4 - 6 tysięcy złotych reńskich.

ZYSKI ZNACZNE

Bliższa wiadomość w redakcyi „Kuryera kołomyjskiego.“

Studentów na wikt i mieszkanie

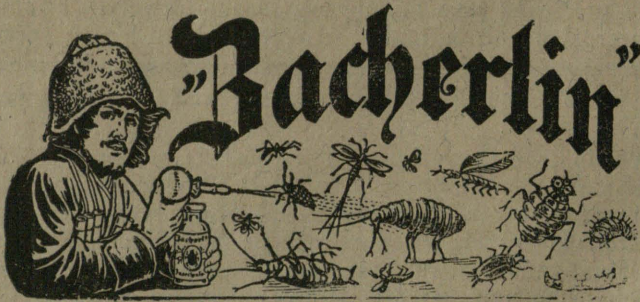
pod bardzo umiarkowanymi warunkami i prawdziwą rodzicielską opieką

przyjmuje

RODZINA FRANCUSKA

w Kołomyi.

Bliższa wiadomość w Redakcyi „Kuryera Kołomyjskiego.“



Istnieje tylko we flaszczech!

przeto ostrożnie przy zakupnie!

gdyż wszystkie inne są bezwzględnie naśladowane i fałszywe.

Prawdziwy nabyć można:

W Kołomyi u pp. J. Sidorowicza apt., E. Stenzla apt., i Wł. Dąbrowskiego drog.

W Horodence u p. Axentowicza, apt.

W Kosowie u p. Stanisława Bursa apt.

W Stanisławowie u pp. A. Amirowicza apt., Jana Macury apt., A. Beilla apt., Tadeusza Sawińskiego, Wojciecha Schöffera, Wilch. Waldeka.

Prenumerata na

Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 1-80 ct.

połroczn. 90 ct.

ćwierć r. 45 ct.

miesięcz. 15 ct

Numer pojed.

kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron	10 złr.
1/2 "	5 "
1/4 "	250 ct.
1/8 "	125 "
1/16 "	75 "

Inseraty przyjmują się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

Przed wyborami.

Er gefällt mir nicht
der neue Bürgermeister.
Faust. 1.

Za miesiąc lub 6 tygodni najdalej, rozpisane zostaną w myśl nowej ustawy gminnej dla 30 miast Galicji, nowe wybory do Rady gminnej. — Spodziewać się można, że wybory tegoroczne będą zapewne burzliwsze, jak przed 4 laty, gdyż niema już dzisiaj tych prądów i wpływów z góry i z dołu, ani też presji rządowej, jak po wyborach do Rady państwa przed 4. laty, w obec których o swobodzie wyborów mowy być nie może. Co szczególnie na uwagę zasługuje, to jest pewna samowiedza i przeświadczenie naszych mieszkańców, którzy w ostatnich 4 latach politycznie prawie dojrżeli. Obudził się w nich pewien duch samodzielności i pewna dążność do niezawisłości i swobody.

Ta dążność mieszkańców naszego miasta, a w szczególności niższych warstw ludności, jest dobrą oznaką na przyszłość. Ta dążność okazała się i okazuje się nawet w biednej klasie rękodzielni ków, handlarzy i straganiarzy żydowskich. Otóż przy założeniu spółki kredytowej dla rękodzielni i drobnego przemysłu, której statut w tych dniach do sądu do zatwierdzenia podanym zostanie, oświadczyli prawie wszyscy rękodzielnicy i przemysłowcy przystępujący do tej spółki, a jest ich już obecnie około 400, że dołożą wszelkich starań i starać się będą wszystkimi siłami nie szczędząc ofiar, aby nareszcie wyzwolić siebie z pod jarzma pewnych mennerów — którzy potrzebę pieniędzy biedniejszej klasy zarobkowej w celach politycznych wyzyskiwać zwykli, a jaskrawy przykład takiego wyzyskiwania przy ostatnich wyborach do Sejmu o mało że katastrofę nie spowodował.

W obec takich chwalebnych dążeń wszystkich warstw ludności naszego miasta, spodziewać się można, że tegoroczne wybory do Rady gminnej, chociażby na-

wet i burzliwszy miały charakter, wprowadzą do Rady gminnej mężów godnych zaufania całego ogółu ludności naszego miasta, i że ci mężowie troskliwi o dobro swoich współobywateli, których zaufaniem zostali zaszczytzeni, starać się będą, by stać się iście godnymi tego zaufania. — Szczególniejszy nacisk kładziemy na to, że potrzeba nam właśnie obecnie wybrać mężów ze wszech miar uczciwych i dbałych więcej o dobro miasta jak o swoją kieszeń.

Wszak zważyć należy, że wedle nowej ustawy gminnej, obecnie Zwierzchność gminna ma prawie nieograniczoną władzę. — Jej zakres działania jest nader wielki — a przytém niezawisłość jej od Rady każe bacznie, by do Zwierzchności wybrani zostali mężowie nie tylko zdolni i poważni — ale uczciwi i dbali o dobro miasta.

Na tém miejscu musimy jednak wypowiedzieć otwarcie nasze zdanie, że miasto nasze niema obowiązku i powinności rozdawania synekur. — Kto nie zdołał sobie własną pracą, wiedzą i zdolnością zdobyć choćby najskromniejszej posady, by przy braku majątku zapewnić sobie jaką taką egzystencję, ten przecież u ludzi inteligentnych i prawych na poparcie zasługiwać nie może i nie powinien. Tam gdzie się rozchodzi o reprezentację i zarząd miasta liczącego 26 000 mieszkańców, nawet gdyby i gładkie formy, wyższe wykształcenie i inne zdolności kwalifikacyjne na reprezentanta nadawały, a cóż dopiero gdzie i tych zdolności brak? — Stanowisko reprezentanta miast dzisiejszych wymaga czegoś więcej jak zwykłej mieszczanśkiej uczciwości i inteligencji szkoły normalnej; zaś przy wyższem wykształceniu pewnej powagi na tak ważnem stanowisku i przejęcia się poczuciem obywatelskiem o spełnianiu obowiązków w obec miasta i kraju — co błagą i fanfaronadą zastąpić nie można — a nawet się nie da.

Wprawdzie niema obawy, aby się pia desideria pewnych mennerów obecnie tak łatwo dały uskuteczyć, — uważamy jednak za nasz obowiązek, już teraz zwrócić uwagę wszystkich klas ludności naszego miasta —

FERDYNAND LASSALLE.

III.

Dopiero około r. 1862. Lassalle stał się rycerzem socjalizmu. Była to chwila walki między liberałami pruskimi a Bismarkiem co do kwestji reorganizacji armii i budżetu wojennego, który izba odrzucała uparcie przez kilka lat z rzędu. Liberalni starali się zyskać sobie poparcie klas robotniczych, na które ogromny wpływ miał Schultze Delitsch, tworząc w całych północnych Niemczech stowarzyszenia kredytowe współdzielcze, spożywcze i mające na celu zakup materiałów surowych. Pragnął on oprzeć te stowarzyszenia kredytowe wyłącznie na zasadzie samopomocy (self help) i odpychał wszelkie mieszanie się państwa. — Lassalle rzucił się wtedy w ten wir, głosząc teorie socjalistyczne, o których poniżej bliżej pomówimy, bronił ich i rozszerzał z gorączkowym zapalem. Podczas trzech lat trwania tego apostolstwa, poświęcał dnie i noce na urządzanie meetyngów, mowy i pisanie broszur. W tak krótkim czasie socjalizm, który dotychczas błakał się bezwiednie pomiędzy masami ludowemi, wytworzył stronnictwo polityczne, walczące i zajmujące wybitne stanowisko na arenie wyborczej.

W broszurze zatytułowanej: „Program roboczy“ (Arbeiter-Programm), usiłował dowieść, że tak jak mieszczaństwo zastąpiło arystokrację ziemską, tak obecnie stan czwarty, klasa robotnicza uzyska wpływ przeważny w społeczeństwie za pomocą głosowania powszechnego. W sprawie karnej, którą mu wytoczono

z powodu tej broszury za rozsiewanie nienawiści pomiędzy warstwami społecznymi, Lassalle bronił się bardzo zręcznie, a obronę swoją ogłosił drukiem pod tytułem: „Nauka i robotnicy“. — „W r. 1848 — pisał w tej broszurze — robotnicy byli w łasce agitatorów bez wykształcenia“. „Należy uprzystępnienie robotnikom naukę i oświecić ich; wtedy dopiero pojmą własny swój interes i stosownie do niego działać będą“. Wykazując, że konieczność historyczna doprowadzić musi do zwycięstwa demokracji, rozwijał tylko, jak utrzymuje, twierdzenie, które może podlegać krytyce, ale nigdy nie powinno podlegać przepisom prawa karnego.

W kwietniu 1863 r. miało się odbyć w Lipsku ogólne zebranie robotników niemieckich. Korzystając z tej sposobności, Lassalle wydał „List otwarty“, zaadresowany do komitetu centralnego, wyrażając swoje poglądy. Rodbert Jagetzow (ojciec socjalizmu niemieckiego, poprzednik Karola Marksa i Lassalle'a) odpowiedział również komitetowi listem godnym uwagi. Wkrótce potem Lassalle wypowiedział o tym samym przedmiocie znakomitą mowę na jednym z posiedzeń tego robotniczego kongresu.

Najznakomitszym jest jego utwór, skierowany przeciwko Schultzemu Delitsch (Herr Bastiat Schultze v. Delitsch oder Kapital u. Arbeit) „Kapitał i praca“. Rozwija tu obszerniej swoje teorie, w stylu niezmiernie żywym, dowcipnym, ironicznym i sarkastycznym. Nie brak wprawdzie sofizmów, ale się ich nie dostrzega wśród bardzo oryginalnych poglądów historycznych i ekonomicznych. Nawet pisma Proudhoma nie mają w sobie tyle życia i ironii, a nadto Lassalle był od socjalisty francuskiego o tyle wyższym, że znał gruntownie historię i ekonomję polityczną. Nie bez słuszności też z dumą o sobie powiada, że do na-

i przypomnieć im nader trafne słowa dziennika w tym względzie, że:

Za złe uważamy powierzanie stanowisk publicznych ludziom, na to nie zasługującym, którzy nie pracą i charakterem, ale tylko groszem lub protekcją i stosunkami dobijają się zaszczytnych stanowisk. Demoralizuje to opinię publiczną, zniechęca prawdziwie zasłużonych i podkopuje w publiczności wiarę w to: czy warto ucziwie i gorliwie pracować, kiedy i bez tego można sobie zdobyć stanowisko dostojne, na które współobywatele tylko najzasłużeńszych powoływać powinni, a nie takich, którzy się sami formalnie narzucają, i niemal zebrzą o ten wybór.

Słowa te polecamy sumiennej rozwadze i trwałej pamięci szanownych wyborców!...

Ze Sprawozdania

wiedeńskiej „Isr. Allianz“ w Galicyi w roku 1889.

„Odnosnie do Galicyi — przytacza sprawozdanie na w stepie — wolno nam z zadośćuczynieniem skonstatować, że szkoły nasze tam założone podnoszą się pod względem frekwencji, jakoteż ze względu na postęp w naukach i że liczba ich przyjaciół ciągle wzrasta. Opór tych kół, które przeciwdziałają kształceniu młodzieży, chociaż z początku zacięty, łagodzi się z chwilą, w której mają sposobność przypatrywać się z bliska dobrodziejstwom dla młodzieży szkoły, po której ślepy fanatyzm spodziewa się jak najgorszych skutków. To też nawet w miejscowościach, w których szkoły nasze spotkały się z uprzedzeniami i nieprzyjaźnią ku nim, one po pierwszych tygodniach istnienia pozyskały największą sympatię i poparcie nawet ze strony dawniejszych przeciwników i bez trudności się rozwijają.“

W dalszym ciągu sprawozdanie opowiada przebieg założenia szkoły izr.-polskiej w Kołomyji, znany naszym czytelnikom szczegółowo z sprawozdań zamieszczanych o tem w naszym piśmie. Mimo niezwykle silnej opozycji ze strony sfanatyzowanej ludności żydowskiej w Kołomyji ta twierdza chasydyzmu galicyjskiego została zdobyta, a kilkuletnie starania uwieńczone pomyslnym skutkiem. Charakterystycznym jest, że ilość dzieci do szkoły kołomyjskiej tuż po jej otwarciu się zgłaszających była ogromną i rekrutowała się przeważnie z najuboższych i najzacofańszych warstw. Ze względu na miejsce atoli przyjęto tylko 208 chłopców.

„Jeżeli się chce należycie ocenić dobrodziejstwo — jakie szerzyć szkoła ta jest powołana, należy tylko uprzytomnić sobie jakim warstwom ona przedewszystkiem służy. Na 188 rodzin, które poselają dzieci do szkoły naszej, jest 52 rzemieślników, 32 drobnych handlarzy, 28

kópców, 17 faktorów, 17 wyrobników, 18 woźniców, 6 bez określonego zajęcia, 5 posługaczy, 5 szynkarzy, 3 tragarzy, 2 rolników, 1 służący synagogalny, 1 lekarz i 1 fabrykant. To zestawienie statystyczne nie potrzebuje wszak komentarza.“ Stowarzyszenie, oddając w końcu zasłużone pochwały kołomyjskiemu komitetowi szkolnemu i gronu nauczycielskiemu, wyraża nadzieję, że po założeniu tej nowej szkoły dzieło kultury żydów postąpi w szybszym tempie we wschodniej Galicyi, która pod tym względem bardzo mocno pozostała w tyle.

Obecnie utrzymuje „Isr. Allianz“ następujące szkoły w Galicyi: w Zabłociu, Stanisławowie, Brodach, Wolance (pod Boryslawiem) i Kołomyi, został więc zwiniony t. zw. centralny cheder we Lwowie, co sprawozdanie zamilecza. Wszystkie te szkoły mają silny grunt pod sobą, a że znalazły uznanie świadczyło, że doznają ofiarnego poparcia ze strony odnośnych gmin. Oprócz tego subwencyonuje „Allianz“ szereg izr. gmin celem szerzenia szkolnictwa, jakoto gminy izr. w Bóbrce, Bursztynie, Glinianach, Jarosławiu, Kolbuszowie, Podhajcach, Rohatynie, Stryju, Zbarażu i Żurawnie, a nadto dom sierot i instytut żeński Löwenberga w Brodach. — Za pomocą tych subwencyj gminy wymienione były w stanie ustanowić nauczycieli religii przy szkołach publicznych, do których uczęszczają dzieci żydowskie, nie pobierające dotychczas nauki religii. Donioślejszym jeszcze jest pośredni skutek wywołany ustanowieniem nauczycieli religii przy szkołach publicznych, a mianowicie że z roku na rok powiększa się frekwencya dzieci żydowskich w tych szkołach w sposób bardzo pocieszający. Wiele bowiem rodziców przedtem chwiejnych, obecnie chętnie się skłania do posyłania swych dzieci do szkoły, mając pewność, że pobierać tam będą podstawowe wiadomości o religii ich ojców. „I w rzeczywistości — powiada sprawozdanie — możemy cyfrowo wykazać, że w wielu powyżej przytoczonych gminach podniosła się frekwencya uczniów żydowskich w szkołach publicznych z roku na rok o 20 — 25 procent, od kąd się przy nich udziela nauki religii w sposób odpowiedni.“

„Celem przygotowania dalszych nauczycieli religii dla Galicyi, zdolnych i wykształconych, udzielaliśmy także w roku ubiegłym szereg stypendyów chętnym i zawodowi nauczycielskiemu gorliwie się poświęcającym młodzieńcom galicyjskim, którzy bądź to w kraju, bądź za granicą kraju oddają się swym studjom, aby po ukończeniu tychże stać się pożytecznymi swym współwyznawcom-rodakom, którzy dobrze kształconych nauczycieli młodzieży tak bardzo potrzebują.“

Co się tyczy szerzenia rzemioł wśród żydów, zwłaszcza w Galicyi, sprawozdanie zaznacza i pod tym względem zadawalniający postęp. — Przedewszystkiem zwróciła „Allianz“ uwagę na usunięcie zachodzących u nas

pisania każdego wiersza uzbroił się w całą naukę społeczną. — (Podobnie powiadają o Kancie, że dla oświecania pokoju sięgał po światło do gwiazd niebieskich). Ostatecznie jednak dzieło to jest tylko pamfletem przeciw Schultzemu Delitsch i całej jego szkole, nie zaś książką naukową. Wielkie dzieła Lassalle'a o Herakliem i o prawach nabytych (System der erworbenen Rechte), upoważniają do mniemania, że gdyby miał czas, mógłby być napisać dzieło ekonomiczne istotnie naukowe. — Lassalle zginął w pojedynku, w sierpniu 1864. Jeden z jego uczniów, a potem przeciwnik, Bernard Bäcker, spisał szczegóły zajścia, które się stały powodem jego śmierci, słusznie czyniąc uwagę, że gdyby Lassalle praktykował był w życiu zasady demokratyczne, jakie głosił, nie byłby skończył jak awanturnik.

Prawie corocznie wyjeżdżał Lassalle w lecie dla wypoczynku lub kuracji, bądźto nad brzegi morza, bądźto do Szwajcaryi, zwykle w towarzystwie swojej wiernej przyjaciółki hrabiny Hatzfeld. W r. 1863 po założeniu „Stowarzyszenia ogólnego robotników niemieckich“, udał się do Ostendy. W r. 1864 wyjeżdżając do Szwajcaryi, zlał swoje prawa jako prezes tego stowarzyszenia na Ottona Dammera. W czerwcu wypowiedział wielką mowę na meetyngu ludowym w Frankfurcie. Skazany za jedną ze swych broszur wydanych w r. 1863. na rok więzienia, która to kara obniżoną została w apelacji do sześciu miesięcy, Lassalle miał zamiar odsiadywać ją na początku zimy. Cały miesiąc czerwiec przepędził z hrabiną w Ems. W lipcu, ona wyjechała do Wildbadu, on zaś do Rigi Kaltbad, gdzie bardzo lubił przebywać. — Tam to odwiedziła go pewna Angielka, w towarzystwie młodej panny Heleny von Doeniges, którą już przedtem widział był w Berlinie.

Lassalle liczył wówczas lat 30. Był wzrostu wysokiego, smukły, błydy i oczy miał czarne pełne ognia, profil delikatny i wyniosły, rozmowa jego była świetną, a wymowa, gdy się ożywił, porywająca. W ogóle podobał się kobietom i sam też nie stronił od nich. Panna von Doeniges była ładną i romansową, co mu się też bardzo podobało. Po drugiem widzeniu się u owej Angielki, u której panna Helena mieszkała w Wabern pod Bernem, przysięgli sobie, że się pobiorą, bez względu na wszelkie przeszkody. Było zaś do przewidzenia, że przeszkody będą ciężkie. Panna von Doeniges była bowiem córką dyplomaty bawarskiego, któremu nie mogła uśmiechać się myśl, że będzie miał za zięcia zapalonego socjalistę i żyda. Lassalle uwiadomił o swych projektach hrabinę, która zrobiwszy kilka uwag, z prawdziwie macierzyńską troskliwością użyla całego swego wpływu, żeby małżeństwo to doprowadzić do skutku.

Bernard Becker, przeciwnik Lassalle'a, utrzymuje w książce swej pod tytułem: „Enthüllungen über das tragische Lebensende Ferdinand Lassalle's“, że hrabina von Hatzfeld działała w tej sprawie jako rywalka, i że ona to właśnie spowodowała zerwanie projektu małżeństwa. Z listów atoli dopiero przed kilku laty w fejetonach „Neue freie Presse“ ogłaszanych, wynikać się zdaje, że rzecz się miała przeciwnie — i że hr. von Hatzfeld tą sprawą się istotnie opiekowała.

Trzeciego sierpnia 1863 panna Helena powróciła do ojca, który wówczas mieszkał w Genewie. Lassalle miał przyjeść z wizytą, lecz dyplomata bawarski stanowczo odmówił przyjęcia go, wpadł zaś w szalony gniew, gdy się od żony dowiedział, że idzie tu o projekt małżeństwa. — Przeklął córkę i zaprzysiął, że na

trudności w umieszczaniu żydowskiej młodzieży u majstrów i w tym celu udzieliła przed 4 laty fundacji im. Bernsteina we Lwowie znaczną subwencję na przeciąg lat czterech. Skutkiem tego fund. im. Bernsteina była w stanie większą niż zazwyczaj przyjąć ilość chłopców żydowskich i skierować ich ku rzemiosłu. Z tych to na koszt „Allianz” przyjętych przez fundację Bernsteina wychowanców zostało w ubiegłym roku 13 wyzwolonych, a mianowicie: 3 krawcy, 2 szewcy, 2 ślusarze, 2 lakiernicy, 1 zegarmistrz, 1 złotnik, 1 blacharz i 1 wyrobnik studziń. Oprócz tego udzielała „Allianz” stypendyów tym swoim wychowancom, którzy po ukończeniu terminowania udawali się do większych miast w zamiarze wydoskonalenia się w swem rzemiośle. „Ci to rzemieślnicy wrócą zapewne, po zupełnem ukończeniu nauki praktycznej, do swej ojczyzny — powiada sprawozdanie — aby się tam stać pożytecznymi.“

KRONIKA.

— **Festyn** tut. ochotniczej straży ogniowej odbędzie się w niedzielę dnia 15. bm. w parku miejskim, wedle programu osobnemi afiszami zapowiedzianego.

— **Wszystkich rozpraw** jakich w III. kadencji tutejszej ławy przysięgłych przeprowadzono, było tym razem tylko 9, a mianowicie: 1) Liebera Schallera, oskarżonego o zbrodnię oszustwa, (który uwolnionym został); 2) Jeleny Murko, oskarżonej o zbrodnię z §. 140 u. k. (która na półtora roku więzienia zasądzona została); 3) Pawła Protalika, oskarżonego o zbrodnię z §. 140 u. k. (który na jeden rok więzienia zasądzonym został); 4) Salomona Schallera, oskarżonego o zbrodnię oszustwa (który również uwolnionym został); 5) Fedora Bodnarczuka, oskarżonego o zbrodnię zabójstwa (który na 6 lat ciężkiego więzienia zasądzonym został); 6) Jereny Hryniuk, oskarżonej za dzieciobójstwo (która na 3 lat więzienia zasądzona została); dalej 7) Nuty Walzera, za podpalenie (który uwolnionym został); 8) Jurka Iwanków, również za podpalenie (który jednak na 3 lat więzienia zasądzonym został); a nareszcie 9) Barbary Wałowskiej, za dzieciobójstwo (która na 1 rok więzienia zasądzona została).

— **Z dniem 1. b. m.** przeniesionym został magazyn wyrobów nożowniczych p. Teofila Blicharskiego z kamienicy ks. Lewickiego do domu p. Krissa, gdzie dotychczas skład wyrobów optycznych p. Żuławskiego się znajdował.

— **Wskutek uchwały** tut. Wydziału powiatowego, który na wniesione doń w swoim czasie protesta, mianowicie przeciw uchwale Rady miejskiej, podwyższająca tak urzędnikom jak Niemniej i dyktaryuszom gminnym ich płace, która co do urzędników protesta zatwierdziła, co do dyktaryuszów zaś w zupełności znieśli, zebrała się nareszcie nasza Rada gminna i na posiedzeniu swoim we środę dnia 4. b. m. odbytem, uchwaliła udzielić urzędnikom swoim, mianowicie: 1) p. Baeckerowi kierownikowi biura budowniczego tytułem remuneracji kwotę 350 złr.; 2) adj. p. Hołejce kwotę 300 złr.; 3) dyrektorowi kancelaryjnemu p. Krużyńskiemu kwotę 200 złr.; 4) sekretarzowi p. Szybalskiemu kwotę 80 złr.; 5) kontrolorowi miejskiemu p. Urbanowskiemu kwotę

100 złr.; 6) kasyerowi p. Dobrzańskiemu kwotę 100 złr.; 7) referentowi p. Beerowi 100 złr. i 8) lekarzowi miejskiemu p. Jakubowskiemu 100 złr.

— **Zarząd kolei państwowej** ogłasza: Zawiadamiamy uprzednio, że pociągiem mieszanym nr. 5 podejmujemy znowu ruch między Śniatynem a Czerniowcami. Na moście między Śniatynem a Niepokołowcami trzeba przesiadać.

— **II. Zjazd prawników i ekonomistów polskich we Lwowie.** Z nadchodzącym terminem zjazdu ruch między prawnikami wzrasta. W piątek zawiązał się komitet z młodych prawników, którzy podjęli się zadania przyjmowania nadjeżdżających gości i ułatwienia im ulokowania się w mieście. Od d. 10. b. m. delegaci tegoż komitetu oczekiwali będą nadjeżdżających uczestników na dworcach kolejowych dla udzielania wszelkich wyjaśnień. Komitetowi będą mieli za odznakę rozetę o kolorach miasta. — Od dnia 9. b. m. urzęduje biuro komitetu Zjazdu w hotelu Georgea. Pp. uczestnicy zechcą się we wszystkich sprawach tamże udawać. — Wydział kasyna mieszczańskiego i Koła literackiego zaprasza wszystkich pp. uczestników Zjazdu na czas bytności także we Lwowie od dnia 11. do 14. września włącznie jako gości do swych lokalności. Obrady zjazdu będą stenograficznie spisywane pod kierunkiem p. Józefa Polńskiego.

— **Jarosławska gmina** złożyła w darze cesarzowi, tudzież arcysięciu Albrechtowi dwa wspaniałe pierniki, wyrobione w tamtejszej znanej fabryce p. Czyńskiego. Piernik, ofiarowany cesarzowi, jest arcydziełem sztuki piekarskiej. Na tacy plecionej, wyrobionej misternie w jarosławskiej szkole koszykarskiej spoczywa w formie tortu królewski piernik, przekładany owocami. Na pierniku wznosi się kolumna z marmuru; po jednej stronie kolumny jest wizerunek cesarza, a po drugiej stronie herb m. Jarosławia. Na szczycie kolumny wznosi się orzeł cesarski z rozpiętymi do lotu skrzydłami. Dekoracja ta, wcale efektowna, wykonana została w marmurze różnokolorowym, według pomysłu lwowskiego artysty-rzeźbiarza Harasimowicza. — Drugi piernik, ofiarowany arcysięciu Albrechtowi (gateau de Provence), ma kształt placka, spoczywającego również na tacy, wyrobionej pięknie w jarosławskiej szkole koszykarskiej. Wierzchnia strona piernika jest bogato udekorowana, a na tarczy środkowej jest umieszczony herb miasta Jarosławia; rysunek wykonał również p. Harasimowicz.

— **Zaproszeniu niemieckiego i włoskiego attaché wojskowego na manewra galicyjskie** przypisują dzienniki petersburskie demonstracyjny charakter. *Peters. Wiadomości* sądzą, że gdyby to nie było zagrożeniem europejskiego pokoju, nie zapraszano by tylko reprezentantów sprzymierzonych mocarstw. *Nowoje Wremia* uważa, iż następstwem tego będzie, że w Rosji zapamiętają sobie dobrze stworzony przez Austrię precedens.

— **We Francji ruch wyborczy w pełnym toku.** Minister spraw wewnętrznych rozesłał okólnik do prefektów, którego treścią główną ma być: zwyciężyć albo umrzeć. P. Constans jest człowiekiem energicznym i sprytnym, więc ufają, iż powiedzie mu się pokierować wyborami w duchu republikańskim. Boulanger nadesłał list do Tirarda, w którym żąda, aby go postawiono przed sądem wojennym. W razie odrzucenia tej propozycji przekaze swoją sprawę najwyższemu sądziemu, który dnia 22. września t. j. w dniu wyborów do Izby, wyda wyrok. Pogrożki bulanzystów nie wiele budzą obawy, gdyż brak im pieniędzy.

— **Najsilniejsze światło elektryczne,** lampa olbrzymia znajduje się na latarni morskiej w Stanfthelm na wybrzeżach Jütlandyi. Dwa motory parowe o sile 35 koni służą do wprowadzenia w ruch dwóch maszyn magnetyczno-elektrycznych. Siła światła tej lampy równa się sumie światła dwóch milionów świec.

związek ten nigdy nie zezwoli. Panna Helena zrozpaczona, uciekła wtedy z domu rodzicielskiego i przybyła do Lassalle'a, błagając go, aby ją uwiózł, gdzie zechce, ten jednak nie chciał się wkradać do rodziny, lecz pragnął być przez nią otwarcie przyjętym i odprowadzić pannę Helenę do matki. — Trochę ochłodzona tym postępkami i ulegając błaganiom rodziny, panna Helena „zrozpaczona lecz zrezygnowana“ wyjechała z Genewy.

Na taką niespodziewaną wiadomość Lassalle zapienił się z gniewu. Niezmierzona jego miłość własna została dotknięta. On, uwielbiany przez tak znakomite kobiety, miałby być zapomnianym przez dwudziestoletnią dziewczynę, która wczoraj jeszcze przysięgała mu wierność i zupełnie oddawała się na jego łaskę? Nie mógł temu uwierzyć; był przekonany, że to ojciec tyran gwałtem ją uwiózł i zamknął. Wypadało więc uwolnić ją, używając wszelkich możliwych środków. Wezwał w tym celu na pomoc hrabinę von Hatzfeld i przyjaciela swego, pułkownika Rustowa. Poruszono wszystkie sprężyny, żeby wpłynąć na pana v. Doaniges. Lassalle popędził do Monachium w celu uzyskania poparcia ze strony ministra spraw zagranicznych, co mu też obiecano. Hrabina v. Hatzfeld udała się nawet do arcybiskupa mogunckiego, Kettlera (przewodcy socjalistów z katedry, „Kateder Sozialisten“) z prośbą, aby się wdał w sprawę. Arcybiskup jakkolwiek wyraził się bardzo przychylnie o Lassalle, o jego pracach naukowych, a nawet o jego propagandzie, w której skutki jednak nie wierzył, odmówił swego poparcia (oficjalnego) z tej przyczyny, że jako dostojnikowi kościoła katolickiego, nie wypadało mu popierać małżeństwa między katoliczką a żydem. Dodał

wszakże, iż gdyby Lassalle przyjął katolicyzm, możeby była jeszcze nadzieja pomyślnego skutku.

Zapóźno jednak było. Panna Helena, zwyciężona, jak powiada w swoich pamiętnikach, przez namowy całej rodziny, ulegając istotnemu gwałtowi moralnemu, zdecydowała się nagle zaślubić bezzwłocznie młodego Rumuna barona Janko z Rakowicy, i sama o tém doniosła Lassalle'owi, który dumny z natury, przyprowadzony tem został do rozpacz i szaleństwa. — Gwałtowność i namiętność jego duszy najlepiej malują się w jego listach, pisanych do przyjaciół i do niedoszłej narzeczonej w miesiącu sierpniu, wtedy właśnie gdy się rzecz ta decydowała. Wysyłane co chwila gorączkowe telegramy, niesłychane zabiegi, gwałtowne prośby i uniesienia, ciągłe przejazdy we wszystkich kierunkach, wszystko to stanowiło jakby obrazek teraźniejszego nerwowego i nadmiernie szybkiego życia.

(C. d. n.)

~*~*~

— **Cała apteka w posagu.** Jedna z dam w Berlinie zadała sobie tyle trudu, by skonstatować, ile też dziennie absorbują same damy w Berlinie różnych ingrediencji toaletowych. Otóż okazało się, że tamże wynosi dzienna sprzedaż 202 kil. pudru, 117 kil. różu, 61 1/3 kil. farby do ocz i brwi, 50 kil. pasty do ust, 29 1/4 kil. gliceryny a 15 kil. złot. crem.; a zatem rocznie 73.730 kil. pudru, 42.705 kil. różu, 22.356 kil. farby do ocz i brwi, 18.250 kl. pasty do ust, 10.865 kl. gliceryny i 5.775 kil. złot. crem. I niech tu jeszcze śmie kto twierdzić, że Niemki są ubogie, gdy żeniąc się nawet z najbiedniejszą, dostaniesz za nią w posagu całą aptekę na jej lieu sytuowaną.

— **Rozrywki na wystawie paryskiej.** Jeden z korespondentów pisze: W którąkolwiek stronę skieruje się kroki, zewsząd dochodzą nas przeróżne rytmy muzyki. Dźwięki marsza Verdiego z „Aidy“, wykonywane w kiosku przez muzykę wojskową, wiążą się w jedną całość z uwerturą z „Purytanów“, dźwięczącą z drugiej strony i ze żwawymi tonami czardasza, które jak ogniste iskry tryskają z pod smyczka grupy muzykantów węgierskich, przybranych malowniczo w szamerowane czamarki i okrągłe czapeczki. Obok w piwiarni szwajcarskiej rozsiadła się jakaś para w kostiumach tyrolskich i żałosną, drżącą melodyę swych cytr inne aniżeli poprzednia muzyka wywołuje uczucia w sercach słuchaczy. Gdzieindziej ogniste Andaluzy w kostiumach narodowych sprzedają kraśne pomarańcze i złociste wino z Malagi przy dźwiękach muzyki dwóch ukrytych w głębi kiosku gitarzystów. Panoram jest na wystawie trzy. Jedna „całego Paryża“, otwarta na esplanadzie Inwalidów, druga: kompanii zaatlantycznej znajduje się na przejściu z wybrzeża d'Orsey na plac Marsowy, tuż u początku szeregów historii mieszkań ludzkich. Zapłaćciwszy franka, wchodzi się wewnątrz i znajduje się na pokładzie statku. Złudzenie jest prawie zupełne. Obok nas całe urządzenie pokładu okrętowego, w dali lądują prawdziwe panoramy Hawru, nieskończone szeregi statków, błękit morza i nieba, na tle którego tu i owdzie, niby białe mewy, ukazują się skrzydła żagli. W niedalekiej odległości znajduje się trzecia panorama, zaraz obok mostu Jena, nad samą Sekwaną. Jest to „panorama przemysłu naftowego“, które warto zobaczyć, gdyż jest zajmującym i pouczającym. Najślabszą stronę wystawy stanowią bodaj tak zwane „teatra i teatrzyki“, gdyż mimo dość pretensjonalnego tytułu, są to więcej kawiarniane widowiska i więcej hece cyrkowe, aniżeli teatra. — Na lewo od wieży Eiffla znajduje się wśród zarośli teatr dla dorosłych, wielki i wcale gustowny budynek z odkrytymi bokami, osłoniętymi tylko żaluzjami i opo-nami z płótna, w którym od południa do wieczora produkują się kawiarniane szansonetki, gimnastycy, magicy, linoskoki, bajazze i t. p. „artyści.“ Nosi to nazwę „Fantaisies Parisiennes.“ Muzyka grzmi ciągle, a publiczność niewybredna bawi się tutaj wcale dobrze; za wstępne, które wynosi 1 franka, ma się nadto prawo do spożycia jakiegokolwiek „consommation.“



najlepszy środek przeciw wszelkim owadom działa zadziwiająco i niszczy owady w jednej chwili, tak że po nich nie pozostaje ani śladu. I tak działa skutecznie przeciw pluskwom i pchłom. — Wytepia po kuchniach szwabę i karakony. — Zabija mole. — Uwalnia od much. — Chroni zwierzęta domowe i rośliny od owadów i z tego powodu powstałych chorób. — Zabija wszy.



flaszka zawinięta w papierze.

Składy mają: w Kołomyi u pp. J. Sidorowicza apt., E. Stenzla apt., i Wł. Dąbrowskiego drog.; w Horodence u p. Axentowicza. apt.; w Kosowie u p. Stanisława Bursa apt.; w Stanisławowie u pp. A. Amirowicza apt., Jana Macury apt., A. Beilla apt., Tadeusza Sawińskiego, Wojciecha Schöffera, Wilch. Waldeka.



flaszka po zdjęciu powinięcia.

Główny skład: **J. Zacherl**, Wiedeń, I. Goldschmiedgasse Nr. 7.

„Equitable“ Towarzystwo ubezpieczeń życiowych w Stanach Zjednoczonych w Nowym Jorku. — Reprezentacya dla Austro-Węgier w Wiedniu, Elisabethstrasse 10.

Największe Towarzystwo asekuracyjne świata milionów.

Stan ubezpieczeń z końcem r. 1888	złr. 1.373.040.305
Ubezpieczenia w r. 1888 zawarte	„ 384.833.835
Ogół dochodów w r. 1888	„ 67.397.442
Majątek własny z końcem r. 1888	„ 237.607.307

w którym mieści się:

Rezerwa na podstawie 4% obliczona	„ 185.620.519
Fundusz zysków	„ 51.986.786

Cały zysk jest własnością ubezpieczonych i może być ubezpieczonemu od 2-go roku począwszy corocznie gotówką wypłacony (zwykła polica) albo przez 10, 15, lub 20 lat gromadzony i przeżywającym ten period wydany (polica tontynowa).

Wszystkie police Towarzystwa „Equitable“ są po 2-eh, względnie 3-eh latach nienaruszalne i płatne nawet na wypadek samobójstwa lub śmierci w pojedynku, inne zaś warunki najkorzystniejsze, a wypłata szybka i bez wszelkich trudności.

(Podane przez „Equitable“ obliczenia spodziewanych zysków polegają nie na kombinacjach ale na rzeczywistych rezultatach i wypłatach ostatniego roku).

W myśl koncesyi dla Państwa Austriackiego z dnia 11. października 1882 l. 6494 podlega „Equitable“ tutejszym ustawom i Sądowi a rezerwa dla austriackich ubezpieczonych musi być trwale w Austrii złożona. Na zabezpieczenie austriackich klientów „Equitable“ służy oprócz tego pałac w Wiedniu na Stock im Eisenplatz wartości 1.300.000 złr.

Jeneralna Agencya dla Galicyi i Bukowiny I. Piepes we Lwowie ul. Wałowa 23. Zastępca w Kołomyi **K. J. Witkowski**, właściciel realności, ul. Kilińskiego.

L. 7612.

Ogłoszenie licytacji.

Zwierzchność gminna miasta Kołomyi podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż całem wydzierżawieniem 100% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa wedle taryfy I., dalej rzeźni miejskiej wraz z przynależnym do tejże prawem poboru taksy rzeźnej i znajdującym się przy tejże domem miejskim, wreszcie murowanych jatek miejskich na czas trzech lat t. j. od 1. stycznia 1890 do końca grudnia 1892 odbędzie się

publiczna licytacja na dniu 30. września 1889

w sali radnej urzędu gminnego.

Cenę wywoławczą za przedmioty powyższe stanowi dotychczas pobierany czynsz roczny a mianowicie:

a) za 100% dodatek gminny do podatku konsumcyjnego od mięsa **23.580 złr.**;

b) za rzeźnię miejską wraz z przywiązaniem do tejże prawem poboru taksy rocznej po 10 1/2 ct. za każdego woła i za każdą krowę, jakoteż za każde bydle rogate młode po nad jeden rok mające, zaś po 5 ct. za każde zabite cielę, kozę, owcę i jagnię, wraz ze znajdującym się przy tejże rzeźni miejskim domem mieszkalnym, oraz prawem poboru należytości za oględziny lekarskie od bydła do rzeźni przeznaczonego w kwocie 4 ct., pobierany czynsz roczny w kwocie **1.050 złr.**;

c) za murowany dom miejski wraz z 24 jatkami, jedną izbą i strychem w tymże domu umidszczonemi, czynsz roczny w kwocie **1.470 złr.**

W dniu licytacji podawać można oferty ustnie lub pisemnie, a oferta podana być musi na każdy z powyższych przedmiotów, tak, iż oferta podana na jeden tylko lub dwa z przedmiotów, uwzględniona nie będzie, — cena zaś tych przedmiotów być musi na każdy przedmiot z osobna, tak, iż oferowana podana cena oferowana ryczałtowo na wszystkie przedmioty podane stanie, również nie będą uwzględnione.

Chęć oferować ustnie, winien złożyć do rąk komisji licytacyjnej przed rozpoczęciem licytacji weznych gotówką lub w papierach dziesiątą część cen wywoławczych państwowych wedle ostatniego kursu dziennego lub książeczkach kasy oszczędności. — jako wadium.

Oferty pisemne mają być własnoręcznie przez oferującego podpisane. W tychże należy wyraźnie wymienić, iż warunki licytacyjne są oferentowi dokładnie znane i że oferujący takowe w całości przyjmuje.

Oferty pisemne muszą być zaopatrzone w takie same wadium, jakie się składa przy ofertach ustnych.

Licytacja rozpocznie się w oznaczonym dniu o godz. 11. przed południem.

Oferty pisemne przyjmowane będą tylko do godziny 12. przed południem w dniu licytacji.

Zatwierdzenie oferty zawisło od Rady gminnej; warunki licytacyjne przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w biurze burmistrza,

Kołomyja dnia 11. września 1889.

Od Zwierzchności miasta.

Burmistrz:

A S L A N.

Prenumerata na

Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 1.80 ct

połroczn. 90 ct.

ćwierć r. 45 ct.

miesięcz. 15 ct

Numer pojed.

kosztuje 8 ct

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron	10 zhr.
1/2 "	5 "
1/4 "	250 ct.
1/8 "	125 "
1/16 "	75 "

Inseraty przyjmuje się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

Przed wyborami.

Niebawem, bo już 1. października b. r. jak się dowiadujemy mają być listy wyborcze wyłożone i termin do reklamacji z końcem 8. października b. r. naznaczony. Wybory zaś same rozpisane na 15—20 listopada b. r., do wyborów zatem jeszcze blisko 2 miesiące. Mimo to przecież akcja wyborcza chociaż tajemna i skryta już teraz i to na dobre się rozpoczęła. Jesteśmy w stanie już dzisiaj nawet podać naszym szanownym czytelnikom treść tajnego kompromisu, zawartego poza plecami wyborców i kosztem tychże — ale nie chcemy zawczasu mącić wody, boby się jeszcze ryby przstraszyły — a są tam nawet i niektóre grube ryby. Zdaje się nam atoli, że te kompromisy i tajemne konszachty żadnego nie będą mieć znaczenia i wartości — i nie wiele nawet przydać się mogą — bo ludność naszego miasta dojrzała już prawie politycznie, i więcej prowodyrom i demagogom prowadzić się nie da za lep.

Tyle jednakże już teraz otwarcie wypowiedzieć musimy, że te tajne kompromisy obecnie zawarte, jeśli wykonane zostaną kosztem miasta i kosztem całej ludności i że nawet niektórzy menerzy z góry już sobie swój zysk wymówili.

Na tém miejscu zwracamy uwagę publiczności i ojców naszego miasta — a najbardziej p. majora Zoffala, jako zastępcy burmistrza obecnie urzędującego, że dnia 30. września br. odbędzie się publiczna licytacja 100% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa wedle taryfy I., dalej rzeźni miejskiej wraz z przynależnym do tejże prawem poboru taksy rzeźnej i mrowanych jatek.

Będzie przeto zadaniem Zwierzchności gminnej i naszej rady, aby majątek gminy nie doznał uszczerbku. — Dotychczas pobierało miasto 23.580 zhr. za 100% dodatek, za rzeźnię miejską i prawo poboru taksy rocznej po 10 1/2 ct. za każdego woła i każdą krowę, i ogledziny lekarskie od bydłęcia do rzeźni przyznaczonego w

kwocie 4 ct., — kwotę 1.050 zhr., a nareszcie za mrowany dom miejski z 24 jatkami kwotę 1.470 zhr. rocznie. A więc razem 26.100 zhr. w. a. Spodziewamy się, że tak Zwierzchność, jako też i rada, nasza wszelkich dołożą starań, by ta kwota jeśli nie zwiększona, toć przynajmniej zmniejszona nie została i by majątek gminy nie doznał uszczerbku. — Znane już są naszej radzie owe machinacje i intrygi podczas litytacji tego 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa — i wiadome także postępowanie pewnej kliki, która sobie z tej licytacji wielkie korzyści przysporzyć zamierza — więc baczność, aby się nie powiodło klice tego roku, co się jej zeszłego roku nie udało.

Podnieść tu jeszcze musimy zarzut przeciwko naszej Zwierzchności, że licytację tę rozpięła w terminie wyprzedzającym licytację dzierżawy rządowego podatku konsumcyjnego od mięsa, a zarzut ten jest w każdym względzie usprawiedliwionym. Wiadomo jest bowiem każdemu, że dzierżawa 100% gminnego dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa sama dla się bez dzierżawy rządowego podatku konsumcyjnego od mięsa, niema najmniejszej wartości dla przedsiębiorcy, bo nabyciwszy na licytacji dzierżawę 100% dodatku gminnego, starać się musi wszelkimi siłami aby otrzymać dzierżawę rządowego podatku konsumcyjnego — bez którego dodatek gminny niema wartości — bo niema podstawy, bo dzierżawca gminnego dodatku do podatku nie będąc zarazem dzierżawcą podatku rządowego, nie ma i mieć nie może kontroli dla swej rachuby. Wobec tego stanu rzeczy łatwo przewidzieć można, że albo tylko dzierżawcy rządowego podatku do licytacji staną — bo inny nie rychło do tak wielkiego przedsiębiorstwa przystąpi, albo że nikt nie stanie — bo w tym względzie nasi kupcy i przedsiębiorcy bardzo łatwo się godzą — szczególnie gdzie się rozchodzi o obcą skórę i łatwy zarobek, — wezmą odstępnego — a 100% dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa z 23 580 zł. spadnie na 15.000 zł.

Mądrzej by była w każdym razie sobie postąpiła

Pomieszkania ludzkie na wystawie powszechnej w Paryżu.

Rozgłos, jaki pozyskała „Historia mieszkań ludzkich“ jest wielki i zasłużony. — Po raz pierwszy widzieć jest danem stopniowy rozwój człowieczeństwa od najniższych szczebli aż do ostatnich postępów nie na obrazkach, ale w rzeczywistych kształtach i formach. Staranne i sumienne poszukiwania antropologiczne i etnograficzne, cechujące chwilę współczesną, nie mogły spodziewać się większego nagrodzenia materiałów di primo cartello. P. Karol Garnier, wielki budowniczy, członek instytutu, znajdował zrazu nie jedną trudność, zanim władze wystawowe projekt jego przyjęły i usprawiedliwiać musiał swój pomysł, który z wystawą w odległym tylko zdawał się być związku; obecnie spotykać mu się przychodzi z zarzutami wprost przeciwnymi, mianowicie, że nie dokonał swego przedsięwzięcia na dość wielką skalę, że brakuje niektórych ogniw w jego łańcuchu i jedynie w ograniczonym etacie, którym rozporządzał — 650.000 fr. znajduje absolucję u krytyków.

Na prostej linii, wzdłuż wybrzeża Sekwany i po obu stronach wieży Eifla, wznosił p. Garnier owych czterdzieści mieszkań odnoszących się do całej historii rodu ludzkiego. Gdy się spogląda na jamy w szczelinach skał, albo na szałas i lepianki z epoki troglodytów i gdy się zobaczy wyrastającą nad nimi wieżę 300-metrową, tę zabawkę, wzniesioną także w epoce żelaza, ale inaczej obrabianą, nie podobna nie przyznać, że cykl zakreślony przez człowieka jest potężny, a jeżeli dla przyszłości

nie jesteśmy w stanie wystawić żadnego wiarogodnego horoskopu, to pochodzi to po prostu z braku czynników porównawczych.

Nie ciekawszego nad siedziby i zagrody epoki przedhistorycznej, otwierające ten poczet. Niewątpliwie przypuszczenia grają tu rolę niezbędną, ale z jednej strony mieszkania współczesnych dzikich plemion, z drugiej ślady i szczątki, odgrzebane na różnych punktach, dały linie wytyczne. Noszą one piętno naukowe takie, że p. Beaudouin, dyrektor gallo-celtyckiego muzeum w Saint-Germain, nie wahał się zamówić je do swych cennych zbiorów po zamknięciu wystawy. Znajdujemy tu pięć typów; schronienie wśród skał, szałas z epoki reniferów, dolmeny i meulchity, zagrody na palach, lepianki z epoki brązu. Idziemy w ślad za pierwszym człowiekiem, zrazu rodzajem dzikiego zwierzęcia, potem, przy końcu epoki paleolitycznej zaczynającym przyswajać zwierzęta i uprawiać ziemię. W następnej, neolitycznej epoce postępy są już widoczne i widzimy w palafilach, zagrodach na palach, już mieszkania plemion znających rolnictwo, hodowlę zwierząt i zaczątki rzemiosł. Narzędzia, które znajdujemy w ich wnętrzu, tak samo jak rysunki i pierwociny rzeźb na dolmenach i meulietach pokazują, że wraz z postępem w życiu materialnym budziła się w mętnej duszy tych pra-przodków naszych cześć dla umarłych, a zatem poczucie wyższego, duchowego pierwiastku.

Znajdujemy słusznym pomysł p. Garnier, który postawił w swej alei mieszkań ludzkich tuż obok epoki przedhistorycznej, siedziby dzikich plemion żyjących obecnie w Afryce zwrotnikowej, czerwonoskórych Indian i Eskimosów. Widocznie należą one do tego samego peryodu cywilizacyjnego, chociaż kilka tysięcy lat je dzieli chronologicznie. — Chata afrykańskiego mu-

nasza Zwierzchność, gdyby była rozpięta licytacji 100% gminnego dodatku do podatku, aż dopiero po przeprowadzonej licytacji rządowego podatku konsumcyjnego. Wówczas chociażby nawet był n. p. dotychczasowy dzierżawca rządowego podatku konsumcyjnego i nadal się przy tej dzierżawie utrzymał — to przecież, by także i dodatek gminny otrzymać, byłby lepszą musiał dać cenę, aby innych przedsiębiorców odstraszyć, i nie dopuścić.

Dziwnem może wydawać się będzie, że sprawę tę na tem miejscu i właśnie obecnie tak szeroko traktujemy — ale możemy zapewnić, że sprawa wydzierżawienia 100% dodatku gminnego stoi w ścisłym związku z wyborami, do których się wszystkie stronnictwa gotują. — Na skórze majątku publicznego naszego miasta przyszłe wybory gotowe się rozstrzygnąć, i bodaj czy już nie zostały rozstrzygnięte. Ale jest jeszcze opinia publiczna, która sprawę tę wyjawia — a gdy na światło dzienne przyjdą sprawy tych menterów, wówczas opinia publiczna wyda swój sąd. — Zdaje nam się atoli, że pp. Sygurd Wiśniowski i Józef Markus do komisji licytacyjnej przez p. burmistrza Asłana przyznaczeni są nader wytrawni i w tej sprawie doświadczeni, by się dać wziąć na kawał — albo też, a któż to może wiedzieć, i tych tak doświadczonych mężów oszukać można — tem bardziej, że to przecież przed wyborami. — I w tym razie atoli jeszcze nie wygrana — bo przecież licytację należy zatwierdzić — a czy ją jeszcze zatwierdzi obecna rada — lub już nowa, to wielka różnica.

Tyle jednak wiemy, że przy tej licytacji dzierżawy dodatku gminnego niejedno krzesło radzieckie przyrzeczonem zostanie, — ale czy tylko przyrzeczenia dotrzymać i spełnić można będzie, to rzecz inna. Lud nasz już dojrzał i potrafi wybrać godnych reprezentantów swoich.

Do rady miejskiej garną i cisną się ludzie z powołaniem i bez powołania — a wszyscy czynią to z egoizmu — tylko że ten egoizm jest u wszystkich nie jednaki i nie jednym należy go mierzyć łokciem. Jest egoizm ludzi maluczkich, bez większego widnokręgu, krótkowidzących — oglądających się tylko za swoim zyskiem, znajdując wyłącznie swoje upodobanie li w tej korzyści, która trzos zapełnia. Ale jest jeszcze innego rodzaju egoizm — egoizm dobrego serca — wielkoduszności — ten egoizm który dla dopięcia celów wszystkie swe siły nateża — ale dla celu szlachetnego, ten egoizm służy drugiemu, jest to egoizm, który nie dla trzosa pracuje, tylko dla chwały i sławy swojej, ale na korzyść ogółu i społeczeństwa.

Tak i w naszym mieście wielu cisną się do tej rady, bo się im zdaje, że dla trzosa swojego jakieś osiągną korzyści, — są to maluczcy ludzie którym przyświeca nadzieja wzbogacenia się na koszt majątku pu-

blicznego — ale cisną się także do rady ludzie, którzy mają na oku li dobro publiczne, około którego chcą się z chwałą zasłużyć. — Przyjdzie czas w którym wymienić będzie można i nacechować kandydatów każdego wedle ich właściwego znamięnia — a wówczas ludność będzie wiedziała kogo ma wybierać.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia Rady miejskiej z dnia 17. b. m. 1889.

Posiedzenie zagaja zastępca burmistrza p. major Zoffal, komunikując, że dnia 16. bm. powrócił z urlopu, i że odzyskawszy zdrowie, miło mu bardzo Radę przywitać.

Z porządku rzeczy poleca przewodniczący sekretarzowi p. Szybalskiemu odczytanie protokołu — który jednak na wniosek radnego p. Wiśniowskiego z uwagi na spóźnioną porę i obszerny porządek dzienny odczytany nie został.

Następnie przedstawia przewodniczący radzie, jako najbardziej nagłą sprawę, prośbę pani Krzepowskiej, wdowy, o udzielenie jej zapomogi dla poratowania zdrowia oczu.

Prośbę tę uznała rada za nagłą, a na wniosek p. Wiesnera poparty przez radnych pp. Stenzla, Adlera i Patkowskiego zapadła uchwała, by udzielić proszącej tytułem jednorazowej zapomogi kwotę 30 złr. a. w. — Przewodniczący uwiadamia radę, że na miejsce weterynarza miejskiego p. Janowicza, przyjętym został prowizorycznie p. Hnatewicz. — Radny p. Błoński stawia wniosek o równoczesne rozpisanie konkursu na posadę weterynarza miejskiego.

Na wyjaśnienie przewodniczącego, że sprawa ta już się w sekcji I. toczy, i że nie potrzebuje uchwały, ale tylko rozporządzenia Zwierzchności, cofnął p. Błoński swój wniosek. Dalej uwiadamia przewodniczący radę, że burmistrz p. Asłan uznawszy, że termin licytacyjny 100 proc. dodatku gminnego od podatku konsumcyjnego mięsa jest za krótkim, wyznaczył licytację tę na 30. bm., co rada bez dyskusji do swej wiadomości przyjmuje. Nim przystąpiono do porządku, zainterpelował radny p. Wiśniowski przewodniczącego, dla czego biuro sanitarne miejskie jest ciągle zamkniętem? Przewodniczący zastrzegł się na interpelację tę, dopiero na następnem posiedzeniu odpowiedzieć. Przystępując do porządku dziennego wzywa przewodniczący radnego p. dyr. Wolffa na trybunę, jako referenta przedmiotu pierwszego t. j. mianowanie sekretarza do załatwienia tegoż. Referent zabiera głos i wnosi by sprawę tę jako osobistą, przy zamkniętych drzwiach uaktwowano. Na

rzyna podobną jest do ula okrągłego, o spiczastym dachu słomianym, bez okien i komina; szafas czerwonoskórych nomadów składa się ze słupów drewnianych pokrytych u góry skórą zwierząt, a jako trofeami otoczonych czaszkami zabitych w bojach wrogów; Eskimosowie zamieszkujący Labrador, Grenlandię i archipelagi lodowate, są obecnie jeszcze przedstawicielami wieku kamienia i nie posiadają ani broni, ani narzędzi z żelaza.

Najciekawszymi może wzorami w tym historycznym pochodzie ludzkości są domy należące do epoki przechodowej, tej, co wiąże tajemnicze przedhistoryczne czasy z klasyczną architekturą greko-rzymską. Wiemy wprawdzie dobrze, że te ostatnie nie były zaimprovizowane przez Helladę, ale były logicznym wynikiem cywilizacji dawniejszych, jednak miło jest stwierdzić ten pewnik naukowy, wędrując po Wschodzie i przypatrując się domom assyryjskim, chaldejskim, egipskim, perskim i hebrajskim. Dom egipski ma silne kamienne podstawy i drzwi małe i wąskie; widocznie jest to miejsce przytułku w czasie wylewów świętej rzeki. Terasa, co dom ten wieńczy, pokryta płaskim dachem na artystycznej balustradzie, pozwala zrozumieć życie na Wschodzie nieruchome w obec wspaniałości przyrody. Dom assyryjski nie jest postępek ku pięknu. Grube mury lepiące są z gliny, bo kamienia nie było nad brzegami Tygru i pokryte są palonymi cegłami o majolikowych emaliach. Niema prawie okien, przez które przenikałoby słońce skwarne. Wykwintniejszy daleko jest dom fenicki, wysmukły, o terasach, loggiach, o ściekach dla wody do cystern wewnętrznych; za to dom hebrajski ciężki, kwadratowy, nosi widoczne podobieństwo do egipskiego w swej budowie, ale nie posiada jego artystycznych upiększeń. Dom per-

sów posiada pierwszą kopułę i z tego względu otwiera nowy okres dla budownictwa, chociaż nie ulega wątpliwości, że i Egipcianie już wprowadzili ją do swojego.

Nie widzimy potrzeby rozszerzać się nad domami Greków i Rzymian, jako dostatecznie znanymi. Dla pierwszego obrał p. Garnier typ czworoboku o kamiennych fundamentach, o kwadratowym przedsiönku i środkowym dziedzińcu, na który wyglądają pokoje. Tylko ci co nie wiedzą, że życie publiczne głużyło i zabijało rodzinne w starej Grecji, dziwić się będą prostocie i brakowi wykuintu tej budowy. Ozdobniejszą jest dom rzymski, datujący z czasów Augusta, a jego atrium tak samo jak wiele architektonicznych szczegółów pokazuje, że p. Garnier ściśle trzymał się wzorów dobrze znanych każdemu podróżnikowi i każdemu artyście. Dom Etrusków jest wielce oryginalny przez swą dolną część silną, kamienną i dach drewniany, spadzisty, wsparty na pochylonych słupach wychodzących z balkonu.

Okrągła lepianka pierwotnych Gallów, wóz Hunów, budka drewniana na palach Germanów: oto nie świetny, nie artystyczny świt nowego naszego. Żałować przychodzi, że p. Garnier, nie przedstawił nam żadnego typu domów w epoce, co się ciągnęła od trzeciego i czwartego wieku ery chrześcijańskiej aż do XI, gdzie się pokazały pierwsze symptomy odrodzenia i gdy się znajdujemy wobec stylu romańskiego. Wprawdzie ani bazylik, ani tumów gotyckich nie mieliśmy prawa spodziewać się odeń i nie zapominamy, że szło mu nie o gmachy publiczne, lecz o prywatne domostwa — mimo tego jest szczerba pożalowania godna.

Mniejszy interes budzi w nas architektura należąca do cy-

wniosek ten wyprosił przewodniczący wszystkich w audytorium obecnych, a do składu rady nie należących — nie podając go nawet pod uchwałę rady, (powód do protestu). — Po przeszło półgodzinnej tajnej dyskusji otworzono salę, a przewodniczący ogłosił ten rezultat, że p. Dr. Jaworski został 26 głosami na sekretarza gminnego wybranym, 3 radnych nie głosowało. Następnie zapadły następujące uchwały:

Udziela się powodzianom z kasy gminnej jednorazową zapomogę podług następującej zasady:

1) osobom, wymienionym jako zamożni gospodarze nie udziela się żadnej zapomogi. Osobom zaś zapisanym jako bardzo biedni, tuzież ubogim wdowom, oznaczonym w spisie przez sekcję II. sporządzonym, udziela się zapomogę w całej wysokości poniesionej szkody, oszacowanej przez komisję. Suma mająca się wypłacić tym poszkodowanym ma wynosić 154 złr. — Wszyscy inni otrzymają 40% szkody według oszacowania komisji w kwocie ogólnej około 580 złr. Razem przeto wyznacza się zapomogę dla powodzian około 734 złr. — W końcu uchwalono:

2) zakupić od Jana Tymoczki grunt celem rozszerzenia i przedłużenia drogi do Mnichówki i ulicy Kraśzewskiego za cenę 300 złr. w. a., — i

3) zaintabulować gminę miasta Kołomyi, jako właściciela nabytego gruntu.

4) zatwierdzono ofertę Wolfa Eisenkrafta ze Słobódki leśnej co do dostawy drzewa opałowego dla urzędów gminnych i wybrano komisję dla odbioru tego drzewa, a w końcu uwolniono Wincentego Swicarśkiego od obowiązku zapłacenia 75 złr. do funduszu pogorzelców. — Koniec o godz. 9 wieczorem.

KRONIKA.

— **Wiadomości osobiste.** Burmistrz p. Aslan otrzymał na posiedzeniu rady miejskiej dnia 3. bm. odbytem dla poratowania zdrowia 3-tygodniowy urlop, urzędowanie objął zast. burmistrza p. major Zoffal, który również dopiero 16. bm. z urlopu powrócił.

— **Od tygodnia** bawi w mieście naszym operetka niemiecko-żydowska pod dyrekcją Ch. Treitlera, i w przejeździe do Czerniowca daje w sali hotelu Angielskiego szereg swych przedstawień. W sobotę dnia 21. bm. odbyło się pierwsze przedstawienie pod tytułem „Skazaniec“, które pod każdym względem wypadło nadspodziewanie. — Żałować tylko należy, że operetka ta w tak niestosowną przybyła słotną porę i że gra artystów w szczupłej tej sali należytego nie znajduje wynagrodzenia. — W innym bowiem równym Kołomyi mieście operetka ta z pewnością, miałaby dwa razy tyle dochodu.

— **Na dochód ruskiej bursy** im. św. Michała, odbył się dnia 24. bm. w sali Kasyna-Resursy staraniem akademickiego towarzystwa „Kruźka“, przy współudziale towarzystwa literacko-dramatycznego, wieczór muzykalno-wokalny połączony z zabawą

wilizacji pozostałych bez wpływu na naszą, a mianowicie dwa domy meksykańskie, jeden Inkasów, drugi Azteków, potem wschód azjatycki z domami chińsko-japońskimi, a na koniec wschód mahometanowski z domem arabskim i drugim, który niewłaściwie nazwano sudańskim. Interes ten jest mniejszy dlatego tylko, że każdy wykształconszy zna nie tylko wystawione tutaj domostwa, ale z opisów i podróży wiele innych, daleko oryginalniejszych, daleko ciekawszych mieszkań tych narodów.

Drewniane domy skandynawskie, izba rosyjska z XVIII. stulecia i piękny, kunsztownie wykonany dom z epoki renesansu kończą tę wycieczkę w przeszłość, przedstawiającą, jak powiedzieliśmy szczyt, urwaną przedwcześnie, ale koniec końców istotnie ciekawą. Jest to daleko więcej niżeli archeologiczna zabawka, jest to spopularyzowanie etnograficzno-historycznych zdobyczy wiedzy. Bezwątpienia specjaliści i uczeni wytknąć potrafią usterki i improwizacje tam, gdzie dokumentów brakło. Ale nie należy zapomnieć, że przedsięwzięcie to nie zostało podjęte dla członków akademii ale dla masy wielomilionowej, dla tego demosu, co jest obecnie jednoznaczny ze społeczeństwem, z powszechnością świata. Każdy atom wiedzy, dorzucony do małego zasobu dotąd przezeń posiadanego, jest dobrodziejstwem.

Ten rzut oka w przeszłość jest rodzajem wytchnienia wśród gorączkowego życia współczesnego, co na każdym kroku i w sposób najbardziej niespodziewany ogarnia i pochłania zwiedzającego. Można się na ten brak systematu uskarżać, gdy się wśród parku pola Marsowego natrafia na żywioły różnogatunkowe; ko- niec końców, wrażenie ogólne jest w rodzaju wschodniego ko- bierca, co z jaskrawych barw do harmonijnej układu się całości.

i tańcami, który pod każdym względem wypadł wyśmienicie. — Zabawa trwała do świtu.

— **Zmiany w tutejszym sądzie.** C. k. radca Jakubowski otrzymał 14-dniowy urlop. Za czas jego nieobecności prowadzić będzie biuro IV. c. k. ausk. Ferall i c. k. ausk. Arciszewski. — C. k. ausk. Zulauf przydzielony został z dniem 22. b. m. do biura IX. c. k. adj. Lecezyńskiego; czynności sekretarza Prezydium pełnić będzie c. k. ausk. Karatnicki. — C. k. ausk. Kaweckie przeniesiony z powyższym dniem do tut. c. k. miej. del. sądu powiatowego.

— **W sobotę dnia 28. b. m.** o godzinie 7-mej wieczorem odbędzie się w sali kasyna „Lese- und Geselligkeits Verein“ wieczorek dramatyczny p. Ignacego Dornbuscha, nadzwyczaj utalentowanego artysty dramatycznego konserwatorium wiedeńskiego. P. Ignacy Dornbusch, o którym „POGON“ w numerze z 23. czerwca b. r. pisze: „Dnia 20. b. m. odbył się w Stowarzyszeniu „Ognisko“ wieczorek dramatyczny pp. Konrada Pekelmanna i Ignacego Dornbuscha, dwóch utalentowanych artystów dramatycznych konserwatorium wiedeńskiego. Najtrudniejsze utwory klasyków niemieckich recytowali obadwaj z taką werwą, uczuciem i zapałem, że widzowie długo jeszcze, po wygłoszeniu pojedynczych utworów z prawdziwego zachwyty wyjść nie mogli. P. Pekelmann, który jedynie tylko recytatorstwu się poświęca, pokazał nam w „Natan der Weise“ jak dalece siła dramatyczna zdoła opanować widzów, gdy utwór jest tak wygłoszony, jak on go wygłosił. Podczas wygłoszenia „Strike der Schmiede“ można było spostrzedz niejedną rękę przykładającą chustkę do oczu, by otrzeć łzy wzruszenia. P. Dornbusch wygłosił „Marsz żałobny“ Ujejskiego (przekład Monata) z niezwykłym ciepłem i prawdziwym talentem dramatycznym. W „Spielmann“ Heynego scharakteryzował osoby tamże występujące swoim giętkim głosem po mistrzowsku.“ Jak już treść wyżej podanej kroniki wskazuje — jest on mistrzem na polu dramatycznym, więc też spodziewać się należy, że i nasza publiczność za brzuchomowcę go nie uzna.

— **Z Towarzystwa muzycznego.** W niedzielę dnia 15. bm. w sali tut. Towarzystwa muzycznego, odbyło się walne zgromadzenie członków towarzystwa muzycznego im. Moniuszki i miłośników polskiej sceny dramatycznej. Najpierw odczytał przewodniczący towarzystwa p. prokurator Rybezyński sprawozdania z czynności towarzystwa za czas od 1. stycznia do 31. grudnia 1888, które dosłownie podajemy:

Przychody:

Wkładki członków	520 złr. 60 ct.
Produkcyje publiczne, przedstawienia i zabawy	1632 „ 84 „
Szkoła muzyczna	465 „ 50 „
Subwencya kasy oszczędności	50 „ — „
Pozostałość kasowa z roku 1887.	— „ 59 „
razem	2669 złr. 53 ct.

Rozchody:

Czynsz, usługa i inne wydatki administracyjne	356 złr. 40 ct.
Płaca dyrektora artystycznego	649 „ 98 „
Przyznany dyrektorowi procent od produkcyi	15 „ 80 „
Urządzenie przedstawień, wieczorków i zabaw	1011 „ 86 „
Utrzymanie szkoły muzycznej	544 „ 34 „
Splata długu w kasie oszczędności	88 „ 08 „
razem	2666 „ 46 „

Pozostaje zatem z końcem roku 1888 nadwyżka kasowa 3 złr. 07 ct.

W roku tym urządzono: 5 wieczorków muzycznych, 1 muzyczno-dramatyczny, 1 dramatyczne przedstawienie, dalej 1 przedstawienie na dochód ubogich uczniów, 1 przedstawienie i 2 wie-

W sąsiedztwie historii mieszkań znajdujemy zaraz panoramę, urządzoną przez Towarzystwo żeglugi transatlantyckiej. — Potężne to przedsięwzięcie, będące pod dyrekcją p. Pereire, nie mogło lepiej pokazać swego organizmu i swoich rezultatów, jak w tej panoramie.

Pod względem budowy jest ona istotną ciekawością. Widz znajduje się na pokładzie wielkiego okrętu, opuszczającego przystań Hawru, i cały ruch wielkiego portowego miasta, tysiące statków i okrętów, daleka perspektywa falującego oceanu robi wrażenie rzeczywistości tem większe, że się jest otoczonym majtkami, że się ma naokół sygnały, liny i cały istotny ustrój wielkiego okrętu. Dziwi się, że się nie słyszy pluskania fali morskiej. Gdy się po ciasnych schodach schodzi na spód okrętu, pokazuje się tam w szereg doskonałych urządzonych dioramicznych obrazów urządzenie wewnętrzne, salony, sypialnie statków, prze-ciska się do sali machin, do wnętrza zięjącego ogniem; a na koniec inne obrazy pokazują nam warsztaty, gdzie się te statki budują, oraz rozmaite miasta portowe, do których zawijają. Gdy się panoramę tę, zbudowaną przez znakomitych inżynierów, mechaników i artystów porówna z tymi naiwnymi panoramami, które rozpowszechnione były jeszcze przed kilku laty, trzeba przyznać, że dzieli je cała przepaść.

czorki mieszane z przeznaczeniem połowy dochodu na rzecz „Sokoła”, 2 popisy uczniów szkoły muzycznej, 1 wieczorek kostiumowy, 1 festyn ogrodowy. Towarzystwo brało wreszcie udział we wszystkich obchodach narodowych urządzonych przez czytelników imienia Kraszewskiego.

W szkole muzycznej pobierał naukę 41 uczniów i uczenie z tych 3 bezpłatnie, — w szczególności:

Naukę gry na fortepianie 26 (naucz. p. Aleksandrowicz, p. Wroński i p. Skibiński); naukę gry na skrzypcach 11 (naucz. p. Wroński); Naukę śpiewu 4 (naucz. p. Wroński).

Rok ten jest trzecim istnienia towarzystwa muzycznego, po kilkoletniej przerwie w życie wprowadzonego, zaś pierwszym od połączenia się z towarzystwem dramatycznym w jedno stowarzyszenie. — Powyższy wynik cyfrowy jest wymownym dowodem, że ruch muzyczny i dramatyczny, pomimo wielkiej apatii członków czynnych, dzięki dzielnej i sympatycznej dyrekcyi artystycznej p. Adama Wrońskiego i mrówczej iście pracy reżysera p. Antoniego Sidorowicza w porównaniu z rokiem ubiegłym, znacznie wykazuje zwiększenie. Na chlubną zasługę wzmiankę także działalność p. Pawła Paulego, który kierując jednym przedstawieniem w zastępstwie reżysera, okazał wielką rutynę i znajomość rzeczy. — Z zestawienia wyników cyfrowych w porównaniu z rokiem 1887 okazuje się że w roku 1888:

Liczba członków została prawie niezmienną,
dochód z produkcji zwiększył się o 696 złr. 34 ct.
wydatki administracyjne zmniejszyły się o 153 złr. 08 ct.
ilość produkcji publicznych zwiększyła się o 3
liczba uczniów zwiększyła się o 8
pozostałość kasswa zwiększyła się o 2 złr. 48 ct.

Przewodniczący: Rybeżyński

Wydziałowi: Bubela

Sekretarz: Zulauf

Czechowicz

Dyrektor: Wroński

Dudyk

Reżyser: Sidorowicz

Pauli

Skarbnik: Misiński

Schayer

Archiwista: Sheybal

Dr. Stauber

Thürman

Walter

Początek przystąpiono do wyboru nowego przewodniczącego, tegoż zastępcy i wydziału. Przewodniczącym wybrano ponownie p. prok. Rybeżyńskiego, a zastępcą p. Dra Rosnera jednogłośnie. Do wydziału weszli: pp. Arciszewski, Bubella, Czechowicz, Dudyk, Dr. Mayzel, Misiński, Schayer, A. Sidorowicz, Dr. Stauber, Dr. Stern, Thürman, radca Walter i radca Zminkowski. Początek przewodniczący zamknął zgromadzenie, upraszając nowo ukonstytuowany wydział na następne posiedzenie. Do trutynowania rachunków ustępującego wydziału, wybrano jednogłośnie pp. Jollesa i Dudyka.

— Jak się dowiadujemy opuszcza w krótkie miasto nasze znany ze swój szlachetności i niekazitelnego charakteru p. Adolf Holder, dotychczasowy kierownik tut. filii Medlingskiego składu obuwia. P. Adolf Holder, ulubieniec całej arystokracji i postępów izraelickich, tudzież wszystkich warstw społeczeństwa naszego, który szereg lat w mieście naszym spędził, we wszystkich najinteligentniejszych kołach towarzyskich był chętnie widzianym i w takowych prawie zawsze osobisty brał udział, został przez szefa swego p. Alfreda Fränkla, który jego zdolności należycie ocenić potrafił, na pierwszego zarządcę głównego składu fabryki Medlingskiej w Pradze położonego powołanym, dokąd też już dnia 1. października b. r. wraz ze swoją małżonką się udaje. Ponieważ ze względu na bardzo szczupły czas, nie spodziewamy się już bankietu pożegnania, przeto żegnamy ulubieńca naszego p. Holdera jak najserdeczniej i życzymy mu chociaż staro-polskie ale szczerze „Szczęść Boże!”

— Zmiana ruchu na linii lwowsko - czerniowieckich kolei państwowych. Z dniem 1. października b. r. zniesione zostają wszelkie na linii tej dotychczas kursujące pociągi mieszane. Od dnia tego kursować będą tylko pociągi czysto osobowe i pociągi pociągowe. Kurs jazdy z Kołomyi do Lwowa skróconym został z 9 i pół, tylko na 6 godzin, tak że pociąg osobowy chodzący będzie o jedną tylko godzinę powolniej niż pociąg pociągowy, nadto nastąpiła następująca zmiana. Ze Lwowa do Kołomyi przyjeżdżają pociągi pociągowe o godzinie 1-jej 36 minut po południu, pociąg osobowy o godz. 10-jej 2 min. w nocy, i drugi pociąg osobowy o godz. 4-jej 12 min. nad ranem. Z Czerniowca zaś do Kołomyi przyjeżdżają pociągi pociągowe o godz. 3-jej 9 min. po południu, pociąg osobowy o godz. 12-jej 14 min. o północy i drugi pociąg osobowy o godz. 6-jej 42 minut rano. Kolej lokalna przyjeżdża tylko w południe o godz. 1-jej do pociągów lwowskich, do czerniowieckich zaś o godz. pół do 3-jej po południu i o godz. pół do 7-jej rano. Przystanki trwać będą na tut. dworcu przy pociągach osobowych 15 min., przy pociągach zaś 5 minut. Czas jest wedle tut. zegaru o 20 min. później obliczonym.

— Redakcja Kurjera Drohobyckiego donosi, że kierownictwo pisma w miejsce dotychczasowego redaktora p. Alojzego Milerowicza, objął p. Albin Kunde.

— Nowe marki listowe mają być w Austrii zaprowadzone od stycznia 1890 z tego samego papieru, co guldenówki.

— Żelazna brama. Tam gdzie Dunaj opuszcza Siedmiogród i płynie do Serbii, Bułgarii i Wołoszczyzny, jest wawóz, który się bramą żelazną zowie. Tę bramę rząd węgierski postanowił

rozwalić. Minister Baros był tam w zeszły czwartek w mieście Orsowie i zapalił pierwszą minę na rozsądzenie skały przeszkadzającej żegludze.

— Szach perski o mało co w Europie życia nie stracił. Wracając on do kraju swego przez Rosyę i jechał rosyjskim pociągiem dworskim. Gdy atoli pociąg ten był w największym biegu, pękła oś przy wagonie w którym szach siedział. Cudem prawdziwym nikt nie został zabity ani pokaleczony. Wielu towarzyszy szacha tego się atoli potłukło, a podobno i szach nieborak nabił sobie guzów sporo. Rozgniewał on się o to okrutnie, wymyślał na rosyjski nieporządek i oświadczył pono, że nigdy nie pozwoli Moskalom budować w Persyi kolei żelaznych, bo się z nimi nie umięją ochodzić. Gazety rosyjskie wielce się z tego smucą, podczas gdy gazety angielskie się cieszą, ponieważ sądzą, że wypadek ten odstręczy szacha od Rosyi a popchnie w objęcia Anglii, która też chce w Persyi budować koleje.

L. 7612.

Ogłoszenie licytacji.

Zwierzchność gminna miasta Kołomyi podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż całem wydzierżawieniu 100% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa wedle taryfy I., dalej rzeźni miejskiej wraz z przynależnym do tejże prawem poboru taksy rzeźnej i znajdującym się przy tejże domem miejskim, wreszcie murowanych jatek miejskich na czas trzech lat t. j. od 1. stycznia 1890 do końca grudnia 1892 odbędzie się

publiczna licytacja na dniu 30. września 1889

w sali radnej urzędu gminnego.

Cenę wywoławczą za przedmioty powyższe stanowi dotychczas pobierany czynsz roczny a mianowicie:

a) za 100% dodatek gminny do podatku konsumcyjnego od mięsa 23.530 złr.;

b) za rzeźnię miejską wraz z przywiązaniem do tejże prawem poboru taksy rocznej po 10 1/2 ct. za każdego woła i za każdą krowę, jakoteż za każde bydle rogate młode po nad jeden rok mające, zaś po 5 ct. za każde zabite ciele, kozę, owcę i jagnię, wraz ze znajdującym się przy tejże rzeźni miejskim domem mieszkalnym, oraz prawem poboru należytości za oględziny lekarskie od bydła do rzeźni przeznaczonego w kwocie 4 ct., pobierany czynsz roczny w kwocie 1.050 złr.;

c) za murowany dom miejski wraz z 24 jatkami, jedną izbą i strychem w tymże domu umieszczonemi, czynsz roczny w kwocie 1.470 złr.

W dniu licytacji podawać można oferty ustnie lub pisemnie, a oferta podana być musi na każdy z powyższych przedmiotów tak, iż oferta podana na jeden tylko lub dwa z tych przedmiotów, uwzględniona nie będzie, — cena zaś oferowana podana być musi na każdy przedmiot z osobna, tak iż oferty w których cena oferowana ryczałtowo na wszystkie przedmioty podana zostanie, również nie będą uwzględnione.

Cheący oferować ustnie, winien przed rozpoczęciem licytacji złożyć do rak komisji licytacyjnej dziesiątą część cen wywoławczych gotówką lub w papierach wartościowych jako to obligacjach państwowych wedle ostatniego kursu dziennego lub książeczkach kasy oszczędności — jako wadyum.

Oferty pisemne mają być własnoręcznie przez oferującego podpisane. W tychże należy wyraźnie wymienić, iż warunki licytacyjne są oferentowi dokładnie znane i że oferujący takowe w całości przyjmuje.

Oferty pisemne muszą być zaopatrzone w takie same wadyum, jakie się składa przy ofertach ustnych.

Licytacja rozpocznie się w oznaczonym dniu o godz. 11. przed południem.

Oferty pisemne przyjmowane będą tylko do godziny 12. przed południem w dniu licytacji.

Zatwierdzenie oferty zawisło od Rady gminnej; warunki licytacyjne przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w biurze burmistrza.

Kołomyja dnia 11. września 1889.

Od Zwierzchności miasta.

Burmistrz:

ASLAN.

Istniejąca w Kołomyi już od roku

RESTAURACYA

Henryka Kwiatkowskiego

uwielbiamia niniejszem Szan. P. T. Publiczność, że zaopatrzywszy piwnicę swoją w doborowe z pierwszorzędných firm sprowadzone wina austriackie i węgierskie, tudzież najlepszej jakości piwa ołomunieckie i okocimskie, takowe po znacznie niższych cenach sprzedawać będzie, tudzież, że począwszy od 1. września b. r. przyjmować będzie abonamenta na obiady z trzech doborowych potraw się składające, również po znacznie niższych cenach, mianowicie po 10 złr. miesięcznie.

Prenumerata na
Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 1-80 ct.

połroczn. 90 ct.

ćwierć r. 45 ct.

miesięcz. 15 ct.

Numer pojed.

kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron	10 złr.
1/2 "	5 "
1/4 "	250 ct.
1/8 "	1 25 "
1/16 "	75 "

Inseraty przyjmuje się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

Przed wyborami.

De mortuis nihil nisi bene.

Najważniejszym zdarzeniem dla naszego miasta, a to dlatego, że brzemienne w wielkie i doniosłe następstwa i skutki przy wyborach do rady gminnej okazać się mające, jest przeniesienie p. prof. Gruszkiewicza do Lwowa, a p. inżyniera Schayera do Stryja.

Różne i dziwaczne nawet krążyły i krążą wieści co do przyczyn tego przeniesienia, a najbardziej i najuporczywiej utrzymująca się wieść jest ta, że przeniesienia te spowodowane zostały przez zakulisowe intrygi t. z. stariej partii, do której mieszają także marszałka rady powiatowej p. Jasińskiego. Chociaż nie wątpimy, że ta wersja wiele może w sobie zawierać prawdy, to przecież każdy, kto bliżej sprawami publicznymi się zajmował, orzec musi, że stosunki polityczne sit venia verbo w naszym mieście od czasu zaszłych w Starostwie zmian do tego stopnia się zmieniły, że dalsze pozostawienie p. prof. Gruszkiewicza i p. nadinż. Schayera na ich stanowiskach, dla innego rodzaju polityki zainaugurować się mającej, nie było więcej ani korzystnym, ani stosownym. — Dlatego też zdaje się nam, co widocznie nawet jest prawdopodobnym, że przeniesienie tych panów stoi w ścisłej łączności ze zmienionym kierunkiem polityki rządowej przy nowych wyborach do rady gminnej zainaugurować się mającej.

Działalność prof. p. Gruszkiewicza sięga do r. 1885, t. j. do czasu, kiedy to w naszym mieście nastąpił był przewrót stosunków politycznych sit venia verbo, i kiedy to dzisiejsza rada nieboga objęła rządy naszego miasta. Prof. p. Gruszkiewicz objął wówczas przewodztwo t. z. ruskiej partii w naszej radzie, i przyznać należy,

że pod jego przewodztwem partya ruska w radzie zajęła takie stanowisko i taki wywierała wpływ na wszelkie sprawy gminne, że na krótko przed rozpisaniem wyborów do sejmu, stała na czele naszej rady, tak dalece, że powszechnie utrzymywano że rusini właściwie rządzą Kołomyją. Prof. Gruszkiewicz do tego stanowiska doszedł niezwykle karnością w tej choć na pozór małej partii utrzymywanej, żelazną konsekwencją, przeornością i przebiegłością właściwą rusinom w walce o byt narodowy. Co się zaś tyczy p. Schayera, to już od czasu, gdy rządy starostwa w naszym mieście objął p. radca Biernacki i p. komisarz Waydowicz, zrozumieć było można, że kierunek polityki rządowej sit venia verbo przez p. nadinżyniera Schayera reprezentowanej i od czasu wyborów dra Blocha z pewnym powodzeniem prowadzonej dalej zmienionym być musi.

Nie wdając się w bliższą krytykę tych rządów p. Schayera, gdyż de mortuis nihil nisi bene, przecież otwarcie wyznać musimy, że ogólne i powszechne niezadowolenie najjawniejszą jest oznaką, że obecna rada gminna do sprawowania rządów miasta niezdolną się okazała i że polityka p. Schayera, stojącego na czele rządzącej partii tak dla samej partii, jako też dla miasta samego zgubną się okazała i że przyznać trzeba obecnemu p. staroście Biernackiemu i p. komisarzowi Waydowiczowi za położone z ich strony starania celem usunięcia przyczyny zgubnych dla miasta rządów słuszność, gdyż dalsze tolerowanie rządów zakulisowych i intermistycznych ze strony człowieka do tego wcale nieuprawnionego, nie zgadzało się ani z godnością starostwa, a tém mniej z godnością władz autonomicznych.

W jaki sposób nadinżynier Schayer ster rządów naszego miasta pochwyił, dlaczego właściwie tak długo

FERDYNAND LASSALLE.

(Dokończenie)

Lassalle wrócił do Genewy w końcu sierpnia, z listem bawarskiego ministra spraw zagranicznych, z listem który miał nakłonić p. r. Doeniges do pozwolenia mu na widzenie się z panną Heleną, o której na chwilę nie wątpił, że się nie oprze czarowi jego głosu i wpływowi jego osoby; panna Helena wszakże nie chciała się z nim widzieć. Wówczas Lassalle niemal szalony gniewem zażądał zadośćuczynienia. Na wezwanie odpowiedział br. Rakowicz. Dwaj jego świadkowie, doktor Arndt i hr. Kaiserhuk, narzeczony siostry panny Heleny zażądali przedewszystkiem zwrotu jej listów, lecz świadkowie Lassalle'a pułkownik Ruster i generał węgierski Bettlen stanowczo tego odmówili, a wtedy pojedynek stał się nieuniknionym. Spotkanie odbyło się 28 sierp. 1864 w okolicy Carouge.

Za pierwszym strzałem padł Lassalle raniony śmiertelnie; w 3 dni później skonał w Genewie w hotelu Victoria; — Hrabina Hatzfela przewiozła ciało jego Renem do Niemiec. Było iście tryumfalny pochód. W Moguncyi między innemi, głównie za staraniem duchowieństwa katolickiego, urządzono wspaniałą ceremoniję. Aby położyć kres tym manifetsacyom, które w całych Niemczech były powodem wzburzenia między socyalistami, po-

licya zabrała w Kolonii trumnę: przywiozła do Wrocławia, gdzie ją pogrzebano na cmentrze żydowskim.

W główniejszych miastach, stowarzyszenia robotnicze uczcili pamięć Lassalle'a wspaniałymi obchodami, na których przedstawiono go jako świętego i męczennika sprawy socyalistycznej. Wrażenie było tak głębokie, że znaczna część prostego ludu nie wierzyła i dotychczas nie wierzy, iż Lassalle umarł ale owszem jest przekonana, że wróci w całej swej chwale, aby przewodniczyć wielkiej rewolucji i przewrotowi społecznemu. Legenda ta przyczyniła się do wytworzenia stronnictwa Lassalowskiego, które istnieje pomimo wszelkich przeszkód i nie złało się dotychczas z socyalizmem międzynarodowym, zorganizowanym przez Kar. Marksa.

Co do idei socyalistycznych przez Lassalle'a propagowanych, to takowe na tém miejscu szczegółowo przejść nie możemy, ale spróbujemy takowe ogólnikowo określić.

Lassalle, młody, dorywczy charakter, optymista i fantasta, sądził tak jak St. Simonisci, że wiek złoty już stoi przede drzwiami. Panteistyczny pogląd na historję skłaniał go do mniemania, że ludzkość skutkiem prawa w niej tkwiącego, postępując coraz dalej, nareszcie dojdzie do stanu, w którym robotnik będzie używał wygód teraźniejszego mieszczaństwa (bourgeois), że zatem będzie tylko jedna klasa ludzi, która dzięki umiejętności, obficie zdoła potrzeby swoje zaspokoić i to umiarkowaną a zbawienną

bo przez przeszło 4 lata takowe mógł sprawować i dominujący wywierać wpływ na stosunki naszego miasta, o tém na tém miejscu wspominać nie możemy. Również nie możemy tutaj omawiać kwestyi bliższych powodów nagłego przeniesienia p. nadinżyniera Schayera do Stryja. Jestto dramat, w którym król szutru dostał mata, właściwie przeznaczony nie osobie, ale kierunkowi dotychczas prowadzonej polityki, z którą się jednakże nie zawsze sprawiedliwość, słuszność i bezinteresowność zgadzała.

W dramacie tym chcemy go nazwać szutrowym, różne osoby, nie zawsze zaszczytne odgrywały role, dlatego też wolimy rzucić zasłonę na całą tę akcyę, poprzedzającą nagłe przeniesienie Schayera do Stryja. Podnieść jednakże musimy niezwykle energiczną działalność tak p. starosty Biernackiego, jakoteż p. komisarza Waydowicza, którzy kierując się, czyto planem samoistnie z góry ułożonym, czy też folgując danym z góry wskazówkom, i przygotowując pole działań dla przeprowadzić się mających wyborach, akcyę przedwyborczą w całym słowa tego znaczeniu w świetny sposób rozpoczęli.

Cała akcyja bowiem, o ile się takowa odnosi do rozprzeżenia stronnictw u steru stojących, przełamania oporu lub zupełnego usunięcia osobistości z widowni, po mistrzowsku została przeprowadzoną.

Obecnie co do stosunków miasta Kołomyi jest tabula rasa, na której starostwo plan swój narysuje i z całą energią właściwą przeprowadzi. Dotychczasowa działalność tak p. starosty, jakoteż p. komisarza Waydowicza, każe nam mieć nadzieję, że tak jak dotychczas, tak i nadal świetne nasze starostwo kierować się będzie słuszością, sprawiedliwością i bezinteresownością, że świetne starostwo postępywać będzie z poszanowaniem dla władzy autonomicznej, tudzież że przy składzie nowo wybrać się mającej rady uwzględnić będzie wszystkie stronnictwa i wszystkie klasy wyborców, a przede wszystkim stać będzie na straży praw politycznych każdego bez różnicy wyborcy, i o to przede wszystkim starać się będzie, aby takie nie zaszły ustępki przy wyborach, któreby u wyborców wywołać mogły niezadowolenie i przekonanie o samolubności rządowej polityki.

Stosowny wybór osobistości w skład nowo wybrać się mającej rady gminnej wejść mających, może w nie-

zwykły sposób przyczynić się do uspokojenia umysłów dotychczasowymi rządami niezadowolonych.

Będzie to prawdziwą zasługą starostwa, jeśli ująwszy w swoje ręce kierownictwo wyborów, złoży radę, która nie będzie więcej narzędziem w rękach pewnej kliki, ale stanie się godną zaufania mieszczaństwa i inteligencji.

Zadanie starostwa jest piękne i życzymy też, by świetne starostwo zadanie to z chwałą spełniło.

Obecnie jak słyszymy pewna partya przerażona tak nagłym zwrotem stosunków w naszym mieście i obawiając się wyniku wyborów, przedwcześnie bo już teraz utworzyli komitet przedwyborczy. Ale niestety zapomnieli że w Kołomyi wiedzą sąsiedzi jak kto siedzi — i trudno się ukryć przed czujnym okiem baczących prowodyrów. Z naszego punktu widzenia radzilibyśmy tym panom, aby pilnowali chorych albo też ławek szkolnych i sobie na teraz dali lepiej spokój — bo przykład p. prof. Gruszkiewicza nie jest bardzo zachęcający. Tyle tylko powiemy tym członkom przedczesnego komitetu, że nie będą w stanie powstrzymać prądu, ani też przywrócić panowania dawniejszej partii t. z. nacierzy — bo dziś w starostwie rezyduje p. Biernacki a jak powiada przysłowie niemieckie: „Ein anderer Oberst — ein anderes Regiment.“

KRONIKA.

— **Wiadomości osobiste.** P. prezydent dr. Tehórnicki wyjechał na 1-miesięczny urlop, urządowanie objął p. r. Jakubowski. — W miejsce p. adj. Janischa na urlopie się znajdującego, prowadzi 3. biuro sądu pow. miej. del. p. ausk. Arciszewski.

Towarzystwo przyjaciół dzieci urządziło dnia 17. października b. r. uroczyste rozdanie ubrań dla dzieci szkoły polsko-żydowskiej w Kołomyi. Dzięki energicznej działalności przewodniczącego tego towarzystwa dra Trachtenberga, ukonstytuowane dopiero przed miesiącem towarzystwo przyjaciół dzieci było w możności rozdać 60 biednym dzieciom płaszcze zimowe i buty. Przed rozdaniem płaszczy miał p. dr. Trachtenberg nader przemówienie, napominając dzieci do pilności w uczęszczaniu do szkoły, do posłuszeńści i grzeczności w obec nauczycieli i starszych, i kładąc nacisk na znaczenie podarunku im udzielonego — napominał ich, by powierzona im odzież starannie utrzymywali w czystości. Po odśpiewaniu pieśni nastąpiło rozdanie płaszczy i butów, a gdy dzieci już były poubierane, odśpiewały pod przewodnictwem nauczycieli hymn ludowy, który wszyscy obecni stojąco wysłuchali. Przy tej sposobności rozdzielono także 50 koszul, dar p. Hirschhornowej, za którą to dobroczynność p.

praca. Każdy więc mógłby wówczas osiągnąć całkowity umysłowy i moralny rozwój, do jakiego z natury byłby zdolny. Urządzenia społeczne nie stanowiłyby dla nikogo przeszkody i przeciwnie, byłyby dlań pomocą i środkiem postępu.

Idee Lassalle'a nie są zbyt oryginalne. Poglądy jego o odbudowaniu społeczeństwa zapożyczane są od St. Simona i Ludwika Blanca, krytyka zaś ekonomii społecznej od Karola Marksa. Natomiast różni się od innych co do środków urzeczywistnienia wymarzonej przezeń reformy społecznej. Marks, jak słusznie zauważył Rudolf Meyer (der Emancipationskampf des 4. Standes), bierze na uwagę całą Europę, Lassalle zaś — tylko Niemcy. Marks jest kosmopolitą, Lassalle zaś tylko Niemcem. Marks sądzi, że żadna reforma nie jest możliwą, jeśli się ma ograniczyć tylko do jednego państwa; równość dopiero wtedy może zapanować, gdy powszechna rewolucja zburzy wszędzie trony i ołtarze. Lassalle przeciwnie, pragnął pokojowego wprowadzenia reform w jednym tylko państwie, które stałoby się wzorem dla innych i musiałoby być naśladowanem. Państwem tém miały być zjednoczone Niemcy. Żył też nadzieję tak jak ftyokraci XVIII. wieku, że się znajdzie panujący lub wielki minister, który pojmie, iż interesem jego jest, zyskać sobie lud, przez polepszenie jego losu. Jest to także kopia socjalizmu państwowego o jakim marzył Ludwik Napoleon w więzieniu w Ham, a którego zdawał się przed laty być zwolennikiem także ks. Bismark. Lassalle był

przekonany (czy słusznie?), iż rzeczpospolita mieszczańska jest mniej ku temu podobną formą rządu, niż monarchia; reformy radykalne bowiem zmniejszyłyby koniecznie przewagę klas zamożnych, powiększyły zaś popularność monarchy (Prondhome). Lassalle był przewidującym politykiem. Już w r. 1859 przewidywał i z upragnieniem oczekiwał wojny prusko-austriackiej, a w r. 1864, przepowiadał wojnę francusko-niemiecką.

Nie był też Lassalle doktrynerem, w który to błąd republikańskie często wpadają. Pojmował, że jedne i te same urządzenia, choćby republikańskie, nie mogą być zastosowane u wszystkich ludów, tak różnych co do obyczajów, stosunków społecznych i rozwoju umysłowego. Chociaż był fantastycznym zwolennikiem stowarzyszeń spółdzielczych, sądził jednak że miną co najmniej dwa wieki. — Rodbertus powiada więcej — za nim społeczeństwo zupełnie się przekształci i za nim zniknie najemnictwo. Nie pragnął też urzeczywistnienia swych teoryj za pomocą gwałtownego przewrotu.

Różnił się on pod tym względem od uwielbianych przez siebie bohaterów. rewolucyi francuskiej. Od Hegla nauczył się teoryi rozwoju organicznego i momentów kolejnych jakie proces historyczny przebiegać musi. (Ob. Hegel die philosophie der Geschichte, u. des Rechts). Powziął żywą sympatyę dla Bismarka, który miał w istocie spełnić wkrótce jego program polityczny, przez utworzenie zjednoczonych Niemiec na gruzach Austrii i

dr. Trachtenberg imieniem towarzystwa serdecznie podziękował. Jeśli się zważy że towarzystwo przyjaciół dzieci dopiero przed miesiącem się ukonstytuowało — to działalność jego za 1 miesiąc wielkie wykazuje skutki — i w każdym razie na uznanie i pochwałę zasługuje. My z całego serca życzymy temu stowarzyszeniu powodzenia wołając szczerze „szczęść Boże!“ — Do nader skutecznej działalności towarzystwa przyjaciół dzieci przyczynili się także przeważnie pp. dr. Rosenhek jako sekretarz, Kohn jako kasyer, i Singer jako członek komitetu towarzystwa, zbierając datki i werbując członków dla towarzystwa.

— **Z towarzystwa prawniczego.** W sobotę dnia 19. b. m. o g. 6. wieczorem, w sali rozpraw tut. sądu obwodowego odbyło się zebranie miesięczne członków tut. towarzystwa prawniczego. Zastępca prezesa adw. dr. Dębicki w nieobecności bawiącego na urlopie Przewodniczącego W-go. p. prezydenta dr. Tchorznickiego, zagaił zebranie powitawszy wszystkich obecnych członków. Gdy zapowiedziany przez kand. adwokatury dr. Seweryna Daniłowicza odczyt, z powodu nieobecności tegoż na posiedzeniu do skutku nie przyszedł, udzielił zastępca przewodniczącego głosu p. adw. dr. Rittipternowi, który krótkim przedstawieniem poruszył dotyczące kwestye prawne przypadku z §. 16. ust. z 6. lutego 1869 l. 18 dz. p. p. 1) Czy do otwarcia nowego wykazu tabularnego dla części wydzielonej z ciała tabularnego (für das Trennstück eines Landtafelkörpers) albo dla ciała hipotecznego z innej księgi gruntowej do tabuli krajowej przenieść się mającego potrzebnym jest konsens politycznej władzy krajowej. W tym wypadku konsens politycznej władzy krajowej jest potrzebnym, §. 16 ust. z 6. lutego 1869 l. 10 dz. p. p. rozp. ministr. z 30. czerwca 1858 l. 100 dz. p. p. ust. z 1. listopada 1868 l. 25 dz. u. kr. Orzeczn. najw. Trybunału z, 12. czerwca 1872 l. 4802 (Prawnik rocznik, XIX. Nr 42) 2) Czy do oddzielenia części z ciała tabularnego, i utworzenia dla takowej nowego ciała hipotecznego w księdze gruntowej dla gmin wiejskich lub miast potrzebnym jest konsens władzy krajowej. W tym wypadku konsens politycznej władzy krajowej nie potrzeba, i ma być takowy według ogólnych przepisów ustawy hipotecznej traktowany 3) Czy potrzebnym jest konsens politycznej władzy krajowej do oddzielenia części z ciała tabularnego i przypisania takowej do innego ciała tabularnego? W tym wypadku konsens politycznej władzy krajowej jest również nie potrzebnym. Po ukończeniu powyższego odczytu powstała ożywiona dyskusya, w której brali udział adwokat dr. Schuster, c. k. radca Podlaszecki, c. k. ausk. Karatnicki, adw. dr. Krobicki. Szczególnie piękne i uczone wywody c. k. radcy Podlaszeckiego w kwestyi, miały za sobą większość zgromadzonych. W końcu po zamknięciu dyskusyi przystąpiono do głosowania nad pojedynczymi punktami referatu. W końcu nastąpiły luźne wnioski członków. C. k. adj. Czubyaty postawił wniosek, by referaty mające się omawiać na posiedzeniach, były poprzedzane udzielaniem członkom, celem bliższego zaznajomienia się z niemi, na czém by zainteresowanie się ogólne i szerszą dyskusyę zyskać mogły. Zastępca przewodniczącego jednak wykazał trudności, jakie to postępowanie napotkać by mogły, gdyż często referent w ostatniej dopiero chwili jest w możności wykonać swoją pracę, a zresztą musiano by pracę jego litografować i członkom udzielać, co by znowu było połączone ze znaczniejszym kosztem. W końcu oznajmił członek wydziału c. k. radca s. k. Podlaszecki, że z księgarni Seyfarta & Czajkowskiego nadszedł większy transport bo około 40 zapisanych przez wydział dzieł prawniczych, i że wkrótce nadejdzie drugi; również wielki, i zachęcał członków do wypożyczania takowych do domu, ofiarując w tej mierze swe usługi. Katalog powyższych dzieł ma być wkrótce sporządzony i członkom do przeglądu udzielony. Jesliby który z członków miał do zaproponowania zapisa-

przez zaprowadzenie bezpośredniego głosowania powszechnego na wyborach do parlamentu. Pragnął go jeszcze kiedyś przed śmiercią zobaczyć, a nawet zalecił swoim stronnikom, by głosowali na korzyść męża, który wówczas był jedynym reprezentantem zasad moralizmu opartego na militarystyce spartańskim, weiskającym cały naród w szeregi wojskowe.

Marzenia wszakże Lassalle'a dotychczas się nie spełniły. — Książę Bismark zbliżył się wprawdzie do socjalizmu, nie zniósł jednak jeszcze stosunku najemnika do najmującego. Lassalle pojął lepiej, niż inni socjaliści, że społeczeństwo nie może być przekształconem za poruszeniem łaski czarnoksiężskiej; za wiele sobie jednakże obiecywał po inicjatywie państwa. Podstawową prawdą którą zawsze robotnikom powtarzać trzeba, jest, że zmiana organizacji społecznej tylko zwolna dokonana być może, że rewolucya społeczna jest różną od rewolucyi politycznej, którą jednym zamachem można wywołać. Dajcie Lassallowi lub Marksowi pełną władzę rozporządzania według woli ziemią, kapitałami, całym bogactwem kraju, by je mogli przelać i wcielić do kolektywnej własności, a przekonacie się, że stowarzyszenia robotnicze, lub warsztaty socyalne, którymby oddano narzędzia pracy, nie zdołałyby się zorganizować i kierować produkcją, ponieważ wyborowi robotnicy zaledwie wyjątkowo dochodzą do tego, że stowarzyszenia współdzielcze jako tako żyją i jeżeli tylko nie umiały same utworzyć kapitału, zawsze upadają.

nie jakiego dzieła, może swe życzenie w tym względzie wyrazić w księdze życzeń i zażaleń którą kustosz towarzystwa ma mieć u siebie. Na tem dr. Dębicki zamknął posiedzenie. Z gości zamiejscowych widzieliśmy tylko sędziego ze Sniatyna p. Rostawieckiego.

— **Dnia 20. października b. r.** odegrała muzyka 58. pułku piechoty w sali Kasyna-Resursy koncert spacerowy. Publiczność dość licznie zgromadzona, wynagradzała hucznymi oklaskami udatne wykonanie urozmaiconego programu.

— **Do Towarzystwa „Rodzina“** przystąpił w charakterze członka wspierającego JE. p. namiestnik Kazimierz Badeni.

— **Teatr.** Niebawem opuści miasto nasze, niemiecko-żydowska operetka pod dyrekcją Ch. Treitlera — która przez pierwszą połowę b. m. udatnemi operetkami swemi prawie całą tut. publiczność, w szczególności zaś ludność żydowską prawdziwie zachwycała. Wszystkie przedstawienia wypadły co do sztuki nadspodziewanie, a na szczególną wzmiankę zasługuje operetka p. t. „Król Ahaswerus“ czyli „Królowa Estera“ w której najbardziej odznaczyli się p. Tanzman, prawdziwa primadonna pani Tanzman, p. Schor, dyrektor p. Treitler, p. Glasman i p. S. Verkauf. Ci artyści pojęli i odegrali swe role tak po mistrzowsku, że obecna publiczność prawie stokrotnie hucznymi oklaskami ich oklaskami.

— **Z wystawy paryskiej.** Do 15. października b. r. odwiedziło wystawę 21.640.279 osób, o 10.885.653 więcej aniżeli w r. 1878. Oddano dotychczas 24 milionów tiketów. Na Champ de Mars i pont de Jena daje się bowiem po 2 tikety od osoby, stąd tedy 24 milionów tiketów w obec 21.640.279 osób odwiedzających wystawę.

— **Podziemna wioska.** Ciekawe odkrycie zostało dokonane we Francji. W parafiach Neavy i Sainte-Christine orzący włóścianom zapadły się nagle woły w otwierające się otwory pod ich nogami. Gdy zaczęto odkopywać ziemię, znaleziono w głębokości 3 metrów całą wioskę podziemną, złożoną z ulic krętych wykopanych w ziemi, obszerności odpowiedniej na mieszkanie ludzkie, zaopatrzone w ławy z ziemi ubite i w otwory w sklepieniach, służące do zaopatrzenia podziemi w powietrze. Znaleziono tam szczątki naczyń z czarnej gliny i siekiery kamienne gładzone.

— **Kawaler w maślnicy.** W Junishowen w Anglii zdarzył się tymi dniami następujący wypadek. Młoda panienka, której jakiś krewny znaczny zapisał majątek, miała sporą liczbę kawalerów. Pomiędzy temi znajdował się niejaki Dixon, biedny jak mysz kościelna, ale posiadający widocznie serce dziewczyny. W nieobecności ojca, u którego nie miał Dixon łaski, przybył zakonchany do mieszkania dziewczyny na miłą pogawędkę. Zaledwie rozpoczęły się czułości, gdy w tém dały się słyszeć kroki; wracał ojciec. Kawaler przestraszony, nie mogąc znaleźć stosowniejszej skrytki, schował się w olbrzymiej próżnej maślnicy. Chwilę pozostawał w tém oryginalnem schronieniu niepostrzeżony, gdy w tém ojciec zabrał się do czyszczenia maślnicy. W tym celu wlał duży garnek wody gorącej do środka. Z nieopisanym jękiem wyskoczył młody człowiek ze swojej skrytki i począł uciekać z domu. Atoli zaledwie nieproszony wyszedł na ulicę, upadł bez zmysłów. Poparzony jest on do tego stopnia, że wątpią o utrzymaniu go przy życiu.

— **Przed zdobyciem Samarkandu w Bucharze** musiało wojsko rosyjskie przechodzić przez rzeczkę, potem żołnierze mieli w butach pełno wody. Aby ją wylać, rozkazał komendant położyć

Z drugiej znów strony, nie można zaprzeczyć że mylą się ci ekonomiści, którzy twierdzą, że prawa rządzące dzisiaj objawami ekonomicznymi są niewzruszone, gdyż wypływają z prawa natury. Historia i geografia wykazują, że społeczeństwa ludzkie żyły i żyją pod panowaniem niezmiennie różnych i zmiennych urządzeń. Ludzkość nie jeszcze u kresu swjej drogi, a za lat tysiąc prawa i urządzenia będą wcale różne od tych jakie mamy dzisiaj. Postęp pojęć demokratycznych, tak widoczny i tak powszechny, pozwala przewidywać, że zapanuje z czasem coraz większa równość. Lecz tak, jak w geologii zarzucono już teorye o wielkich przewrotach kosmicznych i o kolejnych epokach stworzenia świata, a zgodzono się na to, że olbrzymie zmiany globu naszego dokonywały się zwolna, nieznacznie, przez ciągłe działania zwykłych sił natury; tak samo i w socjalizmie dochodzimy do przekonania, że zająć mogą i zajądą w organizacji społecznej głębokie przemiany, lecz że dokonają się zwolna, nieznacznie, w miarę rozwoju oświaty, ukształcenia, poczucia prawa i lepszej znajomości warunków produkcji ekonomicznej.

się żołnierzom w znak i podnieść nogi w górę. Gdy następnie przystąpiono do szturm, Rosyane miasto zdobyli. Mieszkańcy, którzy to kładzenie się w znak i podnoszenie nóg widzieli, przyszedli do przekonania, że to wskutek tego nastąpiło zwycięstwo. Rosyane zamiarkowawszy to cheili korzystać z zabobonu, zaprowadzili komendę, wedle której żołnierze kładą się na ziemi i podnoszą nogi w górę, choć wody w butach nie mają.

— **Ludzie słynni wysokości lub grubości.** Orestes, Grek, był jedenaście i pół stopy wysokim.

Galabro, arab miał dziesięć stóp wysokości.

Farnum, Szkot był jedenaście i pół stopy wysokim.

Cezar Naximus mierzył osiem stóp i pół.

Pułkownik Orr, który umarł około siedm lat temu, był siedm stóp i cztery cale wysokim, a ważył 520 funtów.

Walter Parsons, słynny odźwierny angielskiego króla Karola I., był siedm stóp i cztery bale wysokim.

Olbrzym chiński Chang Wu Gau był niezawodnie najwyższym człowiekiem kiedykolwiek w Ameryce pokazywanym. Był ośm stóp i dwa cale wysokim.

Daniel Lambert, najgrubszy człowiek znany w historii świata, mierzył 9 stóp i 4 cale naokoło ciała, 8 stóp i jeden cal naokoło nóg i ważył 739 funtów.

Trzy lata temu okazywał się w Anglii Austriak Winkler-meyer, który był 8 stóp i 9 cali wysokim.

Kapitan Martiz Van Buren Bates w Kentreky waży 496 funtów i jest 7 stóp 11½ cala wysokim.

Miles Darden urodził się N. Carolina r. 1798 i umarł w Tennessee 34. stycznia 1857 r. Był 7 stóp i dwa cale wysokim i ważył przeszło 1000 funtów, gdy umierał.

NADESŁANE.

Emilia Sokołowska w Kołomyi powróciła tymi dniami z wystawy paryskiej, zaopatrzwszy magazyn swój w najświeższe nowości.

Poleca P. T. łaskawym Paniom na sezon kapelusze, koronki, wstążki, pióra, jedwabie lyonskie, materye na suknie, doskonale paryskie rękawiczki, sznurówki, krepki angielskie, ubiorki dziecinne, kreski, pasmante-ryje. i t. p. wszelkie dodatki do modniarstwa i kra- wiewstwa damskiego.

Zamuwienia na suknie, płaszcze, okrycia, wierzchy na futra, wykonują się podług modeli paryskich naj- rzetelniej po cenach umiarkowanych.

Nie szczędziłam trudu, ani kosztów, ażeby mój ma- gazyn zaopatrzyć w doborowy towar i nie obawiam się konkurencyi niemieckiej.

Jakkolwiek jestem wolna od zawiści i nie władam językiem zazdrości jak ci, którzy tylko własnej szukają korzyści, spodziewam się, że Szanowna Publiczność uzna moje dobre chęci i zaszczyty łaskawem zaufaniem.

Z poważaniem
Sokołowska.

Szanowny panie Jurkiewicz!

Za gorliwe wypracowanie portretu ze starych zabytków fotografii sp. żony mej, poczuwam się do prawdziwego obowiązku wyrazić Panu niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie, nie mając bowiem żadnej innej pamiątki — wykonany przez Pana nadzwyczaj starannie portret ukochanej mej żony, obecnie dla mnie najcenniejszą relikwię stanowi.

Z szacunkiem
S. Andrasiewicz.

Szanowna P. T. Publiczności!

Niniejszém mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, iż nabywszy dosadnego przekonania że istniejąca tu od dłuższego już czasu filia Medlingskiej fabryki obuwia p. A. Fränkla li tylko w najlepsze i najtańsze wyroby jest zaopatrzoną, objąłem z po- czątkiem października b. r. kierownictwo téjże i zaopatrzwszy takową na sezon jesienny i zimowy we wszelakiego rodzaju to- wary, wyprzedaję takowe w tym samym lokalu po cenach sta- łych. — Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczno- ści, kręślę się z głębokim szacunkiem

G. ADLER,
kierownik filii Medlingskiej fabryki obuwia.

OBWIESZCZENIE!

Niniejszém podaje się do powszechnéj wiadomości iż w myśl §. 16. ordynacyi wyborczej dla gmin, tak opis jako téż i listy wyborcze do wyborów rady gmin- néj miasta Kołomyi, do wolnego przeglądu dla człon- ków gminy w biurze burmistrza w godzinach urzędo- wych z dniem 14. października 1889 na 4 tygodnie wyłożone zostaną.

Zarazem zawiadamia się, iż w myśl powołanego §. 16 ordynacyi wyborczej nieprzekraczalny termin ośmio- dniowy do wnoszenia reklamacyj rozpoczyna się z dniem 11. listopada i trwa aż do 18. listopada 1889 włącznie w którym to czasie reklamacye wnoszone być mają na ręce Zwierzchności gminnej.

Reklamacye wniesione po dniu 18. listopada b. r. nie będą uwzględnione.

Zwierzchność miasta.

Kołomyja 11. października 1889.

Burmistrz

A S Ł A N.

L. 8171.

Obwieszczenie!

Celem zabezpieczenia dostawy potrzebnej ilości nafty czystéj nieeksplozującej tak zwanéj „Standt“ 44°, jako téż i nafty salonowej do oświetlania biur urzędu miejs., sal szkol., miejs. szpitalu powszechnego, placów i ulic miejskich w r. 1890. odbędzie się w urzędzie miejskim dnia

30. października 1889.

publiczna licytacya, przy której oferty pisemne zaopa- trzone w wadyum 100 złr. a. w. tylko do godziny 11. przed południem przyjmowane będą.

Po godzinie 11. rano rozpocznie się licytacya ustna a chęć mający licytować ustnie winni także same wa- dyum złożyć do rąk komisji licytacyjnej.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w Urzę- dzie miejskim podczas godzin urzędowych.

Zatwierdzenie oferty zawisło od rady miejskiej.

Magistrat miasta.

Kołomyja dnia 11. października 1889.

Burmistrz

A S Ł A N.

„Equitable“ Towarzystwo ubezpieczeń życiowych w Sta- nach Zjednoczonych w Nowym Jorku. — Reprezentacya dla Austro-Węgier w Wiedniu, Elisabethstrasse 10.

Największe Towarzystwo asekuracyjne świata milionów.

Stan ubezpieczeń z końcem r. 1888	złr. 1.373.040.305
Ubezpieczenia w r. 1888 zawarte	384.833.835
Ogół dochodów w r. 1888	67.397.442
Majątek własny z końcem r. 1888	237.607.307

w którym mieści się:

Rezerwa na podstawie 4% obliczona	185.620.519
Fundusz zysków	51.986.786

Cały zysk jest własnością ubezpieczonych i może być ubez- pieczonemu od 2-go roku począwszy corocznie gotówką wypła- cony (zwykła polica) albo przez 10, 15, lub 20 lat gromadzony i przeżywającym ten period wydany (polica tontynowa).

Wszystkie police Towarzystwa „Equitable“ są po 2-ch, względnie 3-ch latach nienaruszalne i płatne nawet na wypadek samobójstwa lub śmierci w pojedynku, inne zaś warunki najko- rzystniejsze, a wypłata szybka i bez wszelkich trudności.

(Podane przez „Equitable“ obliczenia spodziewanych zys- ków polegają nie na kombinacyach ale na rzeczywistych rezul- tatach i wypłatach ostatniego roku).

W myśl koncesyi dla Państwa Austriackiego z dnia 11. października 1882 l. 6494 podlega „Equitable“ tutejszym usta- wom i Sodom a rezerwa dla austriackich ubezpieczonych musi być trwale w Austrii złożona. Na zabezpieczenie austriackich klientów „Equitable“ służy oprócz tego pałac w Wiedniu na Stock im Eisenplatz wartości 1.300.000 złr.

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny I. Piepes we Lwowie ul. Wałowa 23. Zastępca w Kołomyi **K. J. Witkowski**, właściciel realności, ul. Kilińskiego.

Prenumerata na

Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 180 ct.

połroczn. 90 ct.

ćwierć r. 45 ct.

miesięcz. 15 ct.

Numer pojed.

kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno społeczno ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron	10 złr.
1/2 "	5 "
1/4 "	250 ct.
1/8 "	125 "
1/16 "	75 "

Inseraty przyjmują się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

Wybory do rady gminnej.

Wedle obwieszczenia naszej Zwierzchności gminnej z dnia 11. października b. r. został ustanowiony 8-dniowy termin nieprzekraczalny do wnoszenia reklamacji przeciw listom wyborczym rozpoczynający się z dniem 11. listopada, a kończący się z dniem 18. listopada br. włącznie, zaś wybory z dniem 4. grudnia b. r. się rozpoczynają. Od dnia 18. listopada zatem, właściwa akcja wyborcza się rozpocznie i trwać będzie aż do zamknięcia wyborów. Tymczasem rozpoczęły się już przygotowania do tej akcji, i zdaje nam się na czasie, by rzucić pogląd na pole akcji i na stronnictwa, które do walki wyborczej wystąpiły.

Otóż na pierwszym miejscu wymienić należy stronnictwo dawniejszej rady gminnej, t. z. starą partya, która bądź co bądź dotychczas przynajmniej bardzo wiele żywotności szczególnie przy wyborach na Sejm okazała, i obecnie też przy wyborach do rady gminnej wielką odegrać może rolę, jeśli ich agitacji wyborczej zawczasu i skutecznie zapobiedz nie będzie można. — Partya ta ma wielką i znaczną część mieszczaństwa i ludności żydowskiej za sobą, rozporządza wielkimi sumami, i może łatwo szale zwycięstwa na swoją stronę przechylić, i jeśli nie zajdą jakieś nieprzewidziane wypadki, stronnictwo to stanąć może na czele miasta i ująć ponownie ster rządów w naszym mieście.

Drugim stronnictwem chociaż dotychczas jeszcze nie zorganizowanym należycie, i bez wytkniętego jeszcze jasnego celu jest t. z. stronnictwo mieszczańskie, przeważnie z mieszczanów się składające. Stronnictwo to w razie połączenia się wszystkich mieszczan i w razie utrzymania się łączności i zgody pomiędzy jego członkami, może po wytknięciu sobie jasnego celu — wyjść zwycięsko z walki wyborczej, ale tylko w 3 kole wyborczem, bo dalej jego wpływ nie sięga. Stronnictwo to może atoli bardzo łatwo ponieść klęskę, jeśli nie zechce się połączyć ze stronnictwem rękodzielników

żydowskich, którzy obecnie zorganizowani i złączeni w jedną wielką grupę, stanowią trzecie stronnictwo i w walce wyborczej swoją masą na którą dotychczas nie zważano bo nie była zorganizowaną, wielką i rozstrzygającą odegrać mogą rolę, i do tego nawet zostało powołanem. Pozostaje jeszcze inteligencja, która dotychczas jeszcze jawnie do walki nie wystąpiła, ale omackiem postępując rekognoskuje teren walki — by w danym razie przewodztwo którego stronnictwa uchwycić — i walkę na swoją korzyść rozstrzygnąć. — Tak samo czyni partya obecnej rady gminnej — o której jednakże nikt przy tej walce wyborczej nie myśli i w rachubę nie bierze, — tak dalece mało znacząca być się wydaje, i wątpimy też aby mogła jeszcze kiedykolwiek jakąś odegrać rolę. Szukają za sprzymierzeńcem, ale nikt ich nie szuka, — i znaleźć nie chce.

O wyniku walki wyborczej trudno obecnie mówić, gdyż trudno przewidzieć jaki obrót może wziąć akcja wyborcza, i jakie mogą zajść nieprzewidziane wypadki — ale o ile już teraz z przygotowań osądzić można, zwycięstwa wielkimi tylko ofiarami okupić będzie można, a nawet zdaje się nam że żadne stronnictwo zupełnego zwycięstwa nie odniesie, — z wyjątkiem inteligencji pomiędzy którą frakcyi nie będzie i na którą starostwo tego wpływu nie wyrze jak na stronnictwa żydowskie i mieszczańskie. — Nikt nie wątpi że świetne starostwo nasze w obec obecnie zachodzących stosunków politycznych w naszym mieście dominujący wpływ na akcję wyborczą wyrzeć zechce, i bodaj czy wskutek otrzymanych zleceń ze strony wyższych sfer rządowych — wyrzeć będzie musiało. Ale powtarzamy co już poprzednio kilkakrotnie podnosiliśmy, że zadaniem świetnego starostwa będzie przedewszystkiem by nie dopuścić do ostateczności — t. j. aby nie sprzyjając zanadto jednemu stronnictwu, starało się pojednać pojedyncze partye wyborców, i tak stojąc ponad stronnictwami, łagodzić przeciwności, i uśmierzać łatwo wybuchnąć mogące namiętności — przedewszystkiem atoli uważać szczególnie na to aby wszystkie klasy ludności naszego

NASTRÓJ BALOWY.

przez Aleksandra L. Kiellanda.

Weszła na gładkie marmurowe schody bez żadnego wysiłku, bez wahania, ciągniona jedynie siłą swej urody i dobrych skłonności.

Zajęła miejsce w salonach dostatku i bogactwa, nie zapłaciwszy za wstęp ani cnotą, ani dobrem imieniem — a jednak nikt nie umiał powiedzieć, skąd się wzięła; przypuszczano tylko, że z nizin wspięła się tak wysoko.

Jako podrzutek na jednym z przedmieść Paryża przegłodziła lata dziecińne wśród występku i biedy, o których ci tylko mogą mieć pojęcie, którzy to życie znają z doświadczenia.

My, czerpiąc wiadomości z książek i opowiadań, musimy używać do pomocy całej, naszej fantazji, by stworzyć sobie przybliżone wyobrażenie dziedzicznej nędzy wielkiego miasta, a i wtedy zapewne najjaskrawsze nasze obrazy blade są wobec smutnej rzeczywistości.

Było właściwie już tylko kwestją czasu, kiedy ją pochwyci występki, jak koło zębate chwytła tych, którzy się zanadto do maszyny zbliżyli, by ją potem, po krótkim życiu, spędzonym w wirze sromoty i poniżenia, odrzucić z bezlitością dokładnością maszyny w ciemny kąt, gdzieby mogła, zapomniana i nieznana, zakończyć tę karykaturę ludzkiej doli.

Wtedy będąc 1-letnią już dziewczyną, została, jak się to

czasami zdarza, „odkryta“ przez bogatego i wysoko postawionego człowieka, gdy pewnego dnia biegła jedną z głównych ulic miasta do ciemnego pokoju w oddalonym zaułku, gdzie pracowała u kobiety, której specjalnością były balowe kwiaty.

Bogacza nie pociągnęła jedynie wyjątkowa jej piękność; ruchy, cała istota i wyraz tych na pół już rozwiniętych rysów — wszystko zdawało się wskazywać, że w dziewczynie odbywa się walka pomiędzy wrodzonym dobrym charakterem i bezczelnością. A że człowiek ów posiadał wszystkie nieuzasadnione i niezliczone zachcianki zbytniego bogactwa, postanowił sposobem próby biedne dziecko wyratować.

Nie było trudnem ją posiadać, gdyż nie należała do nikogo. Otrzymała nazwisko i została oddaną do jednej z najlepszych szkół klasztornych; opiekun jej zaś z przyjemnością mógł widzieć, jak wszystkie jej złe instynkty ginęły i zanikały. Rozwinał się w niej bardzo przyjemny, trochę nieczuły charakter, ciche łagodne usposobienie i rzadka piękność.

Gdy urosła, ożenił się z nią. Żyli z sobą przykładnie. Mimo wielkiej różnicy wieku miał zawsze do niej nieograniczoną ufność, ona zaś zasługiwała na nią w zupełności.

Małżonkowie nie żyją we Francji tak wspólnym życiem, jak u nas, dlatego też wymagania ich są daleko mniejsze, a rozczarowania mniej smutne.

Nie nazywała się szczęśliwą, lecz była zadowoloną. Charakter jej był jakby stworzony do wdzięczności. Nie nudziło ją bogactwo, przeciwnie cieszyła się niem w dziecienny nieledwie sposób. Nikt jednak tego nie widział, gdyż w całej tej istocie tkwiła zawsze wielka pewność siebie i godność. Domyślano się,

miasta swoich reprezentantów do rady wysłać mogły, i aby przyszłe rządy naszego miasta nie dostały się do rąk jednego stronnictwa, i tym sposobem znów zaród nieukontentowania, waśni i walki na przyszłość nie rozbudzić. Starostwo ma piękne zadanie, i nie wątpimy że p. komisarz Waydowicz który przez czas swojego w naszym mieście pobytu poznać mógł i zapewne już poznał i przeniknął nasze stosunki miejskie, zadanie to spełni i wybory nowej rady gminnej z ową przezornością i owym taktem politycznym jemu właściwym przeprowadzi — które potrzebne są by powagę rządu w obec wyborców zachować, i autonomię i praw politycznych obywateli nie naruszyć. — Życzymy świetnemu starostwu aby zadanie swoje z chwałą spełniło — żądając tylko uszanowania praw i swobód obywatelskich i politycznych.

Zarówno atoli żądamy od wyborców naszego miasta w ich własnym interesie, aby przy tej sposobności wyborów nastąpić mających, okazali swoją dojrzałość polityczną. A nadewszystko życzymy aby przewódcy wszystkich partij, stronnictw i frakcyj wszelkich dołożyli starań — aby demoralizacja ludu nareszcie ustała. Niechaj przynajmniej ten lud, który z tych wyborów najmniejsze odnosi korzyści — nie przepłaci udziału swego w akeyi wyborczej szkodą moralną.

Wybory powinny wpływać na podniesienie się poczucia obywatelskiego, ale nie namiętności i nałogu pijaństwa.

Ordynacya wyborcza dla miast galicyjskich.

Trzydzieści miast w Galicyi, między temi i Kołomyja, które w roku bieżącym otrzymały osobną ustawę gminną, rządzą się dotychczas dawną ordynacyą wyborczą. Sejm uchwalając dla nich ustawę gminną, polecił równocześnie Wydziałowi krajowemu wypracować dla nich ordynacyi wyborczej. Wydział krajowy zwołał w tym celu ankietę, która we czwartek 26. z. m. obradowała we Lwowie i opracowała projekt, mający być przedłożonym na obecnej sesji Sejmowi do uchwalenia. Za podstawę projektu wzięto dawną ordynacyę wyborczą, zmieniono przeszło 40 ustępów i wprowadzono 25 nowych postanowień.

Najważniejsze z nowo wprowadzonych postanowień są:

1) Projekt nadaje prawo wybierania w gminie bez względu na podatek: odpowiedzialnym redaktorom pism czasowych treści politycznej i naukowej; emerytom, nauczycielom zakładów naukowych, utrzymywanych

kosztem gminy lub kraju; kobietom przyznano prawo głosowania przez pełnomocników, mąż może głosować za żonę, nie zaś jak dotychczas, gdzie żona żyjąca z mężem musiała się dać zastępować przez męża, wprowadzono zastępstwo klasztorów żeńskich, postanowiono, że jeżeli realność obciążona jest, dożywotnik z właścicielem realności wykonywują prawo głosowania przez wspólnego zastępcę.

2) Obieralność do Rady miejskiej przysłuza każdemu członkowi gminy, mającemu prawo wybierania i ukończonych lat 30, nie zaś jak dotychczas było lat 24. Nie są wybieralnymi urzędnicy gminni z wyjątkiem lekarzy miejskich, osoby mające spór z gminą, lub zostające w stosunkach prawnych z gminą jako przedsiębiorcy, dostawcy, dzierżawcy, dopóki stosunek ten trwa i rachunki stąd wynikłe nie są ostatecznie zakończone.

3) Termin wyborów ma być ogłoszony nie na 8, lecz na 14 dni przed wyborami.

4) Przy głosowaniu, winien wyborca wykazać się kartą legitymacyjną, na której komisya wyborcza poświadczy wykonanie prawa głosowania i zwróci ją wyborcy.

5) Wybory do magistratu odbywać się mają analogicznie do wyborów do Zwierzchności gminnych w dawnej ordynacyi wyborczej przewidzianych; do ważności wyboru potrzebną jest obecność nie trzech czwartych jak dawniej, lecz dwóch trzecich części całej ilości członków Rady.

6) Wybór przewodniczącego do spraw specjalnych ludności chrześcijańskiej nastąpi, jeżeli burmistrzem wybrany został niechrześcijanin, w ten sposób, że chrześcijańska część Rady miejskiej, uzupełniona w danym razie członkami chrześcijańskimi, zwołana zostanie przez najstarszego wiekiem członka swego i wyboru przewodniczącego dokona.

7) Rezultat wyboru magistratu ma być tak jak dotychczas wynik wyboru Zwierzchności gminnej, politycznej władzy powiatowej, jakoteż Wydziałowi powiatowemu do wiadomości podany. Oprócz tego winien jest burmistrz złożyć szczegółowe sprawozdanie Wydziałowi krajowemu z przeprowadzonych wyborów tak Rady miejskiej, jak i Magistratu z podaniem rezultatu tych wyborów, treści reklamacyj i sposobu ich rozstrzygnięcia

że jej pochodzenie nie było bardzo prawe, lecz ponieważ nikt na to nie odpowiadał, zaprzestano pytań; w Paryżu trzeba o tylu rzeczach myśleć...

Zapomniała już o swojej przeszłości. Zapomniała tak, jak my zapominamy o różach, jedwabnych wstążkach i zaślódkach listkach z lat młodych, ponieważ nigdy o nich nie myślimy. Leżą one zamknięte w szufladzie, której nigdy nie otwieramy. A jednak, rzuciwszy kiedykolwiek okiem na tę zapomnianą szufladę, wnet byśmy zauważyli, gdyby choć jednej z tych róż, lub najmniejszej wstążeczki zabrakło. Wtedy bowiem przypominamy sobie wszystko najdokładniej, wspomnienia leżą tam zawsze świeże, zawsze jednakowo przyjemne, jednakowo gorzkie.

Tak i ona zapomniała o przeszłości, zamknęła ją do szuflady, której klucze zarzuciła.

W nocy jednak śniła czasem straszliwie. Czuła znowu, jak stara czarownica, u której mieszkała, biła ją w plecy i trzęsła, by wygnać w zimny poranek do kobiety sprzedającej balowe kwiaty.

Wtedy zrywała się na łóżku, w śmiertelnej trwodze, błędnym wzrokiem przenikając ciemności, i dopiero, gdy poczuła jedwabną kołdrę, miękkie poduszki, gdy palce jej przesuwaly się po bogatej rzeźbie rozkosznego łóża, podczas gdy małe aniołki snu odciągały od jej oczu ciężką zasłonę widziadeł — oddawała się w zupełności rozkoszy tego błędnego stanu, który odczuwamy, gdy poznajemy, że sen przykry i wstrętny był tylko snem.

Oparta o miękkie poduszki jechała na wielki bal do posła; im bliżej była celu, tem jazda stawała się wolniejszą, aż karetą znalazła się w takim ścisku, wśród którego tylko krok za krokiem posuwać się mogła.

Na wielkim otwartym placu przed pałacem poselstwa, oświeconym pochodniami i gazowymi latarniami, zebrali się gęste tłumy ludu. Nietylko przechodnie, którzy się zatrzymali, lecz głównie robotnicy, próżniacy, biedne kobiety i podejrane damy stały w zbitej masie po obu stronach całego rzędu powozów. Złośliwe uwagi i trywialne żarty gradem spadały na delikatnych panów.

Do uszu jej dochodziły wyrazy, których już od wielu lat nie słyszała i zaczerwieniła się na myśl, że zapewne ona jedna tylko, pośród całego rzędu siedzących w karetach, zrozumiała grubiańskie wyrażenia paryskiego motłochu.

Zaczęła rozpatrywać twarze otaczających ją ludzi i zdawało się jej, że zna wszystkie; wiedziała, co ci ludzie myślą, co się dzieje we wszystkich tych ciasno zwartych głowach i powoli cały szereg wspomnień opanował ją zupełnie. Broniła się, jak mogła, lecz sama już nie poznała się tego wieczoru.

A więc jeszcze nie zgubiła klucza od tej tajemniczej szuflady! Broniąc się, wyciągnęła go napowrót i wspomnienia opanowały całą jej istotę.

Myślała o tém, jak często sama, będąc na pół jeszcze dzieckiem, połykała żądniemi oczyma te piękne panie, które wystrojone jechały na bale lub do teatru; jak często w gorzkiej zazdrości lała łzy na te kwiaty, które mozolnie składała, by inne kobiety niemi ozdobić. Tu widziała ona te same pałające żądzą oczy, tę samą zazdrość niewygasta, przepełnioną nienawiścią.

I tych brunatnych, poważnych mężczyzn, którzy na pół pogardliwym, na pół groźnym spojrzeniem spoglądała — znała wszystkich. Gdy będąc jeszcze małą dziewczynką, leżała w kącie z szeroko otwartymi oczyma, słuchając ich mowy o niesprawie-

POTRZEBA REFORMY PODATKU ZAROBKOWEGO.

Podatek zarobkowy opłacany przez rękodzielników naszych wymaga gwałtownej reformy. Do tej pory opłaca każdy rękodzielnik w miastach podatek zarobkowy w rocznej kwocie 3 złr. 15 ct., zaś po wsiach w rocznej kwocie 2 złr. 10 ct. bez względu na to, czy sam jeden rzemieślnik wykonuje, lub też przy pomocy mniejszej lub większej liczby uczniów i czeladników — w tym właśnie mieści się całe złe, które potrzeba jak najrychlej w drodze właściwej usunąć, albowiem tylko przez słuszny i ściśle sprawiedliwy rozkład podatku zarobkowego w sposób progresywny, można istotnie uboższym rękodzielnikom w miastach i po wsiach ulżyć i pomimo tego skarb państwo na stratę nie narazić, lecz i owszem przeciwnie przysporzyłoby się tej gałęzi dochodu państwowego znakomity przybytek.

Przedewszystkiem trzeba postawić za zasadę, że rękodzielnicy pracujący sami z jednym lub dwoma uczniami albo z jednym pomocnikiem, powinni w zupełności być uwolnieni od opłacania zarobkowego podatku, bo i na cóż zresztą się przyda przypisywanie im podatku zarobkowego od prowadzonego rzemiosła, a następnie ciągłe wykazywanie zaległości, które nigdy nie są ściągальnymi z powodu rzeczywistego ubóstwa kontrybuentów, co wykazy niemożebności ściągnięcia od czasu do czasu wyższym Władzom przedkładane dowodnie stwierdzają.

Resztę rękodzielników opodatkować by należało stosownie do ilości utrzymywanych w pracowniach uczniów i pomocników tak, by ci, którzy w swych pracowniach zatrudniają trzech do czterech uczniów lub dwóch do trzech pomocników opłacali najniższy podatek zarobkowy w rocznej kwocie 2 złr. 10 ent.; ci, którzy zatrudniają w swych pracowniach pięciu do sześciu uczniów lub czterech do pięciu pomocników, opłacali by podatek zarobkowy w rocznej kwocie 3 złr. 15 ent., dalej ci, którzy w swoich pracowniach zatrudniają oprócz uczniów sześciu do dziesięciu pomocników, opłacali by podatek zarobkowy w rocznej kwocie 8 złr. 40 ent., przy którym już opłacać by musieli również i podatek dochodowy, stosownie od fasyonowanego dochodu; ci, którzy w swych pracowniach zatrudniają oprócz uczniów jedynastu do piętnastu pomocników, opłacali by podatek zarobkowy w rocznej kwocie 15 złr. 75 ent., oprócz podatku dochod.; ci zaś, którzy w swych pracowniach oprócz uczniów, szesnastu do dwu-

dliwoci życia, o wycisku pracy. Wiedziała, że ci ludzie nienawidzą wszystkiego, wszystkiego — od tych dobrze utrzymywanych koni i paradnego stangreta aż do tej czystej, błyszczącej karety, a najgłówniej tych, co w niej siedzą i tych nieczem nie nasyconych ubiorów, i te damy, których strój i blichtr więcej kosztuje, niż każdemu z nich uda się w ciągu całego życia pracą zarobić. Gdy tak rozmyślała, siedząc w rzędzie karet, powoli przesuwały się wśród tłumów, wypływały nowe wspomnienia, na pół zatarte obrazy szkolnego życia w klasztorze. Przypomniła się jej opowieść o Faraonie, który chciał ścigać żydów na swym bojowym wozie przez morze czerwone. Widziała, jak fale, które sobie wystawiała zawsze czerwonymi, na podobieństwo wysokich murów, stoją po obu stronach Egipcjan. W tym rozległ się głos Mojżesza; wygnął on swój kij ponad wodami i zlały się fale morza, i pochłonięty Faraon wraz ze wszystkimi wozami jego. Wiedziała, że te mury, które po obu stronach teraz się wznoszą, są daleko dziksze i drapieżniejsze od fal morza Czerwonego; wiedziała, że potrzeba tylko jednego głosu, potrzeba Mojżesza, żeby wprawić w ruch to morze ludzi, które wnet niszczyć wszystko, wyleje się i pogrąbie cały blask bogactwa i siły pod swemi krwawo-czerwonymi falami. — Serce jej biło silnie i drżała schowała się w kąt powozu. Lecz nie ze strachu; pragnęła tylko nie być widzianą przez tych, co stali naokoło niej, gdyż wstydziła się przed nimi. Pierwszy raz w ciągu życia, własne jej szczęście wydało się jej niesprawiedliwością, sromotą. Czyż to tu jej miejsce, tu, w tych eleganckich powozach? Czy nie należy ona raczej do tej tam falującej masy? Myśli i wrażenia na pół już zapomniane podniosły się w niej i ożyły jak dzikie zwierzęta w długim zamknięciu trzymane. Czula się tu obcą, cudzoziemką w tym błyszczącym życiu, i z pewnego rodzaju demoniczną tęsknotą przypomniła sobie miejsca, z pośród których przyszła.

Schwyciła drogocenny szal koronkowy, opanowała ją jakaś dzika chęć zniszczenia czegoś, chciała by podrzeć coś w kawałki, w tym zajechał powóz przed bramę pałacu.

Lokaj otworzył drzwiczki karety; ona wysiadła powoli z właściwym sobie łagodnym uśmiechem i arystokratycznym spokojem.

Dobiegł szybko młody, grzeczny poselski ottaché i był nad wszelki wyraz szczęśliwy, gdy przyjął jego ramię; jeszcze więcej zachwycony, gdy w jej spojrzeniu, zdawało mu się, że zauważył jakiś niezwykle blask; a już prawie w siódmym niebie,

dziestu pomocników zatrudniając, opłacali by podatek zarobkowy w rocznej kwocie 21 złr. oraz odpowiedni podatek dochodowy; wszyscy inni rękodzielnicy zatrudniający w swych pracowniach oprócz uczniów więcej jak dwudziestu pomocników, opłacać by musieli podatek zarobkowy taki, jaki opłacają fabrykanci, a mianowicie: w rocznej kwocie 26 złr. 50 ent., 31 złr. 50 ent. i więcej, oraz odpowiedni podatek dochodowy.

Jesteśmy zupełnie przeświadczeni i przekonani, że takim opartym na bezstronnej słuszności i sprawiedliwości rozkładem podatku zarobkowego nie tylko, że skarb państwowy nie z dotychczasowych swych dochodów, nie uroni, lecz i owszem z całą stanowczością na pewno twierdzić możemy, że rubryka ogólnych dochodów państwowych z wpływów podatkowych po zaprowadzeniu tej reformy okaże niezawodnie większą sumę, aniżeli dotąd. A nasi ubożsi rzemieślnicy, którzy z bardzo małymi wyjątkami wykonują przemysł rękodzielniczy li tylko ubocznie, albowiem trudnią się przy tym rolnictwem, sadownictwem, rybołówstwem, wypiekaniem chleba czarnego lub obwarzanków i t. p. i właściwie z tytułu wykonywania przemysłu domowego powinni być od opłacania podatku zarobkowego zupełnie uwolnieni — błogosławić będą temu, kto podniesie inicjatywę w tej dla nich tak ważnej sprawie i reformę podatku zarobkowego w duchu niniejszego elaboratu do skutku doprowadzić zdoła.

KRONIKA.

— Dnia 8. listopada b. r. przybył do Kołomyi nowozamianowany głównokomenderujący dla Galicji wschodniej ks. Windischgrätz. Na peronie przyjął go ze strony miasta p. major Zoffal w zastępstwie burmistrza.

— Dnia 10. listopada b. r. odbyło się w sali kasyna Resursy w Kołomyi przedstawienie amatorskie. Odegrane zostały 2 sztuki pt. „Fałszywe blaski“ i „Jesienią.“ Po przedstawieniu nastąpiła zabawa z tańcami. Recenzję podamy w następnym numerze.

— Dnia 4. listopada b. r. wieczorem wybuchł w sklepiu przy ulicy Kościuszki ogień sklepowy, spowodowany eksplozyą nafty, a ofiarą tego przypadku padło dziecko handlarza, bardzo niebezpiecznie poparzone. Handlarz otrzymał jednorazową bezwrotną zapomogę w kwocie 75 złr.

gdy czuł bicie pulsu jej ręki. Pełen dumy i nadziei poprowadził ją z wyszukaną grzecznością przez gładkie marmurowe schody.

* * *

— Niech mi, szanowna pani, raz powiedzieć raczy, co za dobra wieszczka obdarzyła panią tym dziwnym darem, że we wszystkim, co się pani dotyczy, jest coś szczególnego, coś osobliwego? Ot, na przykład, ten kwiat w jej włosach; ma on już jakiś szczególny czar w sobie, i wygląda jak gdyby był zroszony białą rosą poranną. A gdy pani tańczy, to zda się, że posadzka drży falowo, ażeby się zastosować do jej drobnych nóżek!

Hrabia był sam zadziwiony tym długim i udatnym komplimentem, gdyż zwykle nie było mu łatwo logicznie się wyrażać. Oczekiwał też, że piękna dama wyrazi mu swoje uznanie.

Lecz został zawiedziony. Ona przechyliła się przez balkon, gdzie po tańcu wdychała łagodne powietrze wieczoru, przyglądała się tłumowi i ciągle nadjeżdżającym powozom. Zdawało się, że ją zupełnie nie zajmuje brawura hrabiego, lecz słyszał ją szepejącą niezrozumiały wyraz: „Faraon“.

Chciał się już skarżyć, gdy sama się odwróciła. Zrobiła krok jeden do salonu, zatrzymała się tuż przed nim i spojrzała na niego dwójkiem dużych, dziwnych oczu, jakich nigdy jeszcze u niej nie widział.

— Nie sądzę, żeby jakaś dobrotliwa wróżka stała przy mem urodzeniu, panie hrabio. Lecz w tym, co pan o moim kwiatku i o tańcu powiedział, widzę wielkie odkrycie, jakiego dokonała pańska przenikliwość. Wytlómaczę panu zaraz rosę tę poranną, która na kwiatach moich się kropi. Są to łzy, panie hrabio, łzy, które zawiść, zawiedzione nadzieje i boleść nad niemi wylały...

Mówiła ze zwykłym spokojem i po przyjacielskim pożegnaniu znikła z salonu...

Hrabia stał osłupiały. Rzucił spojrzenie na tłumy. Był to widok, jaki często spotykał; nieraz wiele złośliwych i dobrych dowcipów rzucił o tej wielogłownej masie, lecz dopiero dziś wieczorem zrozumiał, że owa masa była najnieprzyjemniejszym obciążeniem, jakie kiedykolwiek pałacowi zagrażać mogło. Przyskre i przytłaczające myśli przesunęły się przez czoło pana hrabiego, gdzie znalazły dla siebie miejsca podostatkiem. Zupełnie był zbity z tonu i przez całą jedną polkę nie mógł wrócić do swego pierwotnego nastroju.

— **Ruch wyborczy.** Komitety wyborcze rosną jak grzyby po deszczu. Pierwszym zorganizowany został komitet rękodzielników izr. składający się ze 100 członków, na czele tego komitetu stoi adw. dr. p. Goldfarb, i komitet egzekutywny z 10 członków złożony. — Drugi komitet zorganizował się pod przewodnictwem pp. Wieselberga i Funkensteina w bóżnicy dnia 7. listopada b. r. Kto na czele tego komitetu stoi, dotychczas nie wiadomo, ale tyle już wiadomo, że wszyscy Brettlerzy już z Wieselbergiem i Funkensteinem się połączyli i stanowią jedną partię, do której także jeszcze i niektórzy adwokaci należą. — Trzecim komitetem z rzędu zorganizowanym został pod przewodnictwem p. Sławińskiego, na dniu 7. listopada b. r. po odbytem zgromadzeniu w sali hotelu Angielskiego. Na czele tego komitetu stoi p. Wiśniowski, gdyż p. hr. Starzeński chociaż zaproszenie podpisał, zawczasu się wycofał, co naszym zdaniem bardzo mądrze było. Organizacja komitetu jednakże jeszcze nie skończona, gdyż szukają połączenia z jakąś partią żydowską. — Sposób zbierania funduszy potrzebnych do opędzenia kosztów tych komitetów, i późniejszych kosztów agitacyjnych, jest w każdym z tych komitetów odmienny. I tak, u rzemieślników kosza ponoszą członkowie komitetu egzekutywnego. Komitet Wieselberga składający się widocznie z członków rady wyznaniowej, postanowił jak fama głosi, z kasy wyznaniowej 500 zł. na cele wyborcze podjąć. Czy to prawdą jest, tego zaręczyc nie możemy — ale tak powszechnie mówią. — Kto ponosi kosza komitetu trzeciego, tego jeszcze dotychczas nie wiemy. Tymczasem zaliczkę dał p. Wiśniowski, jako kandydat na burmistrza.

8173

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Niniejszem rozpisuje się publiczną licytację celem zabezpieczenia robót szklarskich przy latarniach i budynkach gminnych wykonać się mających w roku 1890 — na

dzień 27. listopada b. r.

Licytacja ta odbędzie się na powyższym terminie w tut. Urzędzie miejskim, przy której oferty tak ustne jak też i pisemne przy dołączeniu wadium w kwocie 30 złr. a. w. tylko do godziny 11. przed południem przyjmowane będą.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w Urzędzie miejskim podczas godzin urzędowych.

Dodatkowe oferty nie będą uwzględnione. — Zatwierdzenie oferty zawisło od Rady miejskiej.

MAGISTRAT MIASTA

Kołomyja 8. listopada 1889.

Burmistrz.

ASŁAN.

8183.

Ogłoszenie konkursu.

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 22. października 1889 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę nadpomiera (sierżanta) straży pożarnej miejskiej przy Magistracie w Kołomyi z płacą roczną 300 złr. a. w. i umundurowanie.

Posada ta jest na rok pierwszy prowizoryczną, poczem po roku nienagannej służby stabilizacja nastąpi.

Od kompetentów na powyższą posadę wymaga się: znajomości przepisów policyi ogniowej, gimnastyki pożarnej, obznajomienia z przyrządami pożarnymi i znajomości obu języków krajowych tudzież niemieckiego w słowie i piśmie.

Tak udokumentowane podania przy dołączeniu dowodu pełnoletności, świadectwa szkolnego, moralności i zdrowia, tudzież świadectwa z odbytej w tym zawodzie praktyki a w końcu poświadczenia dotychczasowego zatrudnienia — należy wnieść do tutejszego Magistratu najdalej do końca grudnia 1889.

MAGISTRAT MIASTA

Kołomyja dnia 8. listopada 1889.

Burmistrz.

ASŁAN.

8174

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Celem zabezpieczenia robót blacharskich przy latarniach i budynkach miejskich w roku 1890 wykonać się mających, rozpisuje się niniejszem publiczną licytację na dzień **28. listopada 1889.** — Licytacja ta odbędzie się na powyższym terminie w tut. Urzędzie miejskim przy której oferty tak ustne jak też i pisemne przy dołączeniu wadium w kwocie 50 złr. a. w. tylko do godziny 11. przed południem przyjmowane będą.

Warunki licytacyjne przejrzane być mogą w Urzędzie miejskim w czasie godzin urzędowych. — Dodatkowe oferty nie będą uwzględnione. Zatwierdzone oferty zawisłe od Rady miejskiej.

MAGISTRAT MIASTA

Kołomyja dnia 8 listopada 1889.

Burmistrz.

L. 9551.

Ogłoszenie konkursu!

Na mocy uchwały Rady miejs. z dnia 10 kwietnia 1889 rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę inspektora policyi przy Magistracie miasta Kołomyi z płacą roczną 500 złr. dodatkiem aktywalnym 100 złr. i 60 złr. na umundurowanie.

Posada ta jest na rok pierwszy prowizoryczną — stabilizacja nastąpi po roku nienagannej służby. Od ubiegających się o tą posadę, wymaga się znajomości służby policyjnej, tudzież ukończonych szkół niższych gimnazjalnych lub realnych i nieprzekroczonego 40 roku życia.

Do podań dołączyć należy:

- a) świadectwa szkolne
- b) metrykę chrztu
- c) świadectwo moralności
- d) " zdrowia
- e) dowód kwalifikacji teoretycznej i praktycznej,
- f) dowód znajomości obu języków krajowych t. j. polskiego i ruskiego w słowie i piśmie tudzież niemieckiego.

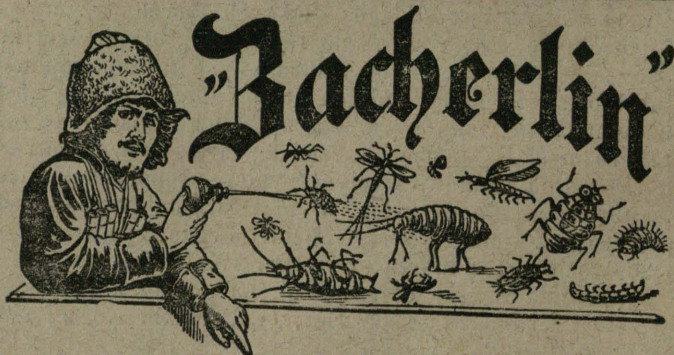
Podania wnieść należy do Magistratu najdalej do końca listopada 1889.

Magistrat miasta.

Kołomyja dnia 25. października 1889.

Burmistrz

ASŁAN.



najlepszy środek przeciw wszelkim owadom

działa zadziwiająco i niszczy owady w jednej chwili, tak że po nich nie pozostaje ani śladu.

I tak działa skutecznie przeciw pluskwom i pchłom. — Wytępia po kuchniach szwaby i karakony. — Zabija mole. — Uwalnia od much. — Chroni zwierzęta domowe i rośliny od owadów i z tego powodu powstałych chorób. — Zabija wszy.



flaszka zawinięta w papierze.

Główny skład: **J. Zacherl**, Wiedeń, I. Goldschmiedgasse Nr. 7.



flaszka po zdjęciu powinięcia.

Prenumerata na

Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 1⁸⁰ ct.

połroczn. 90 ct.

ćwierć r. 45 ct.

miesięcz. 15 ct.

Numer pojed.

kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:

1 stron. 10 złr.

1/2 " 5 "

1/4 " 250 ct.

1/8 " 1 25 "

1/16 " 75 "

Inseraty przyjmuje się co tygodnia w piątek do godziny 12. w południe.

Wybory.

Natio comoeda est.
Iuvenal.

Wszystkich wyborców bez różnicy wyznania, zawodu i stanu zaprosił był komitet złączony pod przewodnictwem radcy p. Klusika na niedzielę t. j. 17. listopada b. r. do sali hotelu Angielskiego, celem porozumienia się względem łącznego i zgodnego działania przy wyborach do rady miejskiej przeprowadzić się mających. Na skutek tego zaproszenia zebrała się w sali hotelu Angielskiego o godzinie 2. po południu nader liczna (bo blisko 1500 ludzi) publiczność, złożona przeważnie z ludności żydowskiej i mieszczańskiej. O godz. 2. zjawił się p. Klusik, przyjęty 3-krotnym „niech żyje!” Za nim niebawem przybył komisarz p. Waydowicz. — Posiedzenie zagał p. Klusik po przedstawieniu p. kom. Waydowicza przemową, w której na wstępie zaznaczył swoje stanowisko jako reprezentanta mieszczaństwa kołomyjskiego. W dalszym toku swej mowy bardzo gładko i ze swadą wygłoszonej, napominał mieszczaństwo a przede wszystkim żydów do zgody, nie chcąc się wdawać w krytykę rządów obecnej rady gminnej, ubolewał tylko że kolej lokalna przez miasto przechodzi, co z wielkiem niebezpieczeństwem dla mieszkańców jest połączone, że w mieście naszym z błotem sobie rady dać nie mogą i że fundusze miasta się zmniejszają. W końcu ofiarował swoje usługi przy wyborach przedsięwziąć się mających tylko dlatego, że ze wszystkich stron a przeważnie ze strony mieszczaństwa uproszonym został, i zaproponował wybór przewodniczącego. — Na wniosek p. Karola Ciesielskiego wybranym został przez aklamację przewodniczącym radca p. Klusik, a tenże przybrawszy sobie na sekretarzy pp. adw. dra Goldfarba i dra Zipsera, otworzył dyskusję na przedmiot wyborów do rady gminnej.

Pierwszy głos zabrał p. Zipser, a poddając rządy obecnej rady gminnej ostrej krytyce, dotknął tę radę

słowami, których na tem miejscu powtórzyć nie możemy, tak, że komisarz p. Waydowicz widział się zniewolonym przerywając mowę uprosić p. przewodniczącego, aby mowę pod zagrożeniem odebrania głosu, dalszej urazy rady gminnej zakazał. Wprawdzie wystąpił dr. p. Schuster w obronie tej rady obecnie urzędującej, ale widocznie miał w pamięci ustąpienie całej inteligencji z rady, zniewalającej go w swoim czasie do rezygnacji — z krzesła radnego i zastępcy burmistrza, bo jego obrona mocno chromała. — Ale wcale niespodziewanego obrońcę znalazła obecna rada w przewodniczącym radcy Klusiku, który wyraźnie oświadczył, że dzieje tak starej, jakoteż teraźniejszej rady trzeba pozostawić historyi — i trzymać się należy zasady Chrystusa Pana: „kto z was bez grzechu, ten niechaj pierwszy na nią rzuci kamieniem“ (Ewang. św. Jana cap. 8.) Słowem tym zacnego przewodniczącego przyklasnęła nader licznie zgromadzona publiczność.

Po tem krótkim intermezzo postawił dr. p. Haczewski w nader jędrnym przemówieniu wniosek nawybór komitetu. Nad tym wnioskiem rozpoczęła się dłuższa dyskusja — w której brali udział dr. Milgrom i dr. Schuster — ale gdy ten ostatni postawił wniosek na wybór komitetu z 30 osób, których z góry ułożonej listy chciał odczytać — powstał krzyk i hałas nie do opisania. Czy to instynktem wiedzona masa wyborców, czy też w przeświadczeniu że ta lista z góry w porozumieniu z kimś ułożona nie dobrego zawierać nie może, wzniosło się huczące, piszczące, syczące, hałasujące i wrzeszczące „nie!” A to „nie“ rosło w niebogłosy, powietrze zawrzało w sali, a to „nie“ było tak wstrętne, odpychające, odręczające i odpięające, że wnioskodawca po kilku próżnych usiłowaniach do uzasadnienia swego wniosku — widział się zmuszonym odstąpić, — opuścił trybunę i wyszedł ze sali; równy los spotkał także wniosek dra p. Milgroma — wrzawa w skutek tych wniosków powstała była tak wielką, że p. komisarz widział się zniewolonym zagrozić rozwiązaniem zgromadzenia, jeśli porządek nie będzie zachowanym.

Ze wspomnień podróżnika.

Amerykański podróżnik, Keuman, opisuje swe przygody podczas wycieczki po wschodniej Syberii. Wśród wielu wspomnień znajdujemy jedno, nie tyle interesujące, ile wiecej charakterystyczne. Jestto opis wioski Turinopoworotnaja.

Podróżnicy podczas zimna 27 stopni, zdążali na sankach do tej wsi, liczącej 400 mieszkańców, spodziewając się dostać tam: koni i gorącej herbaty. O parę wiorst już, spotkali kilkoro san, przeładowanych ludźmi, którzy śpijąc i wrzeszcząc na całe gardło, wydali im się niespełna przytomni. Nieco dalej, cały orszak dziewcząt, przybranych w stroje narodowe, szedł drogą zataczając się na wszystkie strony i dzikie wydając okrzyki. Karczma natłoczona była gośćmi, z obrzękami i czerwonymi policzkami; pocztmistrz widocznie także kędyś się zabawiał, gdyż niepodobna było go odnaleźć. W stajni, woźnicy ani śladu. Starosta, krępy i podobny do amsterdamskiego kupca nie trzymał się w równowadze na nogach, nawet i z pomocą laski. Podróżnicy sądzili z początku, że w całej wiosce zapanowała epidemia szaleństwa. Ale wkrótce spostrzegli, iż wszyscy tutejsi mieszkańcy byli — pijani.

Doktor Keuman i jego towarzysze widząc, że karczmarz, pop, furmani, mężczyźni i kobiety, młodzi i starzy upili się tak, że z trudnością mówić im przychodzi — postanowił zaczekać nieco dłużej, nie mogąc coprawda nie uczynić innego. „Między tymi ludźmi — pisze w pamiętnikach swych Amerykanin, ani jeden

nie posiadał na tyle przytomności, aby odróżnić zaprzęgi od konia“.

W karczmie jedyne tylko małe dziecko było, o ile się zdaje, naczeczko. Ojciec jego, młody oficer rosyjski w pięknym mundurze, chodził tam i napowrót po sali, zataczając się, widocznie pod wpływem myśli stałej, iż powinien gotować się do odjazdu. Zabierał tedy jakiś przedmiot, potem upuszczał go na ziemię i zwracając się ku swoim towarzyszom, przypominał im jakąś szczegółnie zabawną okoliczność, poczem wszyscy wybuchali śmiechem.

Nagle, pomysł nadzwyczajny zajaśniał mu w głowie. Skierował się kilkoma zygzakami ku jednemu z kątów sali, i wziął swój pałasz, oparty o mur, aby go podać żonie, młodej kobiecie, której policzki błyszczały nadto żywymi kolorami.

— Weź ten pałasz — rzekł jej tak uroczyście, jakby to mogła uczynić sama wielka księżna de Gerolsztejn, śpijąc „Voici le sabre.“ Weź — i zanieś go do sanek: powierzam ci go, wraz z honorem moim.

Młoda kobieta nie okazała się wzruszoną wcale tym dowodem zaufania i odpowiedziała mężowi, iż nie myśli wychodzić z dzieckiem na takie zimno — i może on sobie sam nosić swój pałasz.

— Odmawiasz! — krzyknął, przewracając oczy z miną natchnioną — i przyciskając pałasz do piersi, wraz z pochwą oświadczył, iż to była jego najpierwsza i najwierniejsza małżonka, której on do ostatniej chwili nie opuści. Żeby go nie dotknęły ręce niegodne, raczej woli sam wystawić się na zimno i wilece kły, a zanieś pałasz do sanek.

Poczem postąpił kilka kroków ku drzwiom, ale w drodze

I tu znów pomógł dowcipny i na czasie będący pomysł p. Klusika. Wnioski obu panów, odezwał się r. Klusik, trzeba do umarłych pochować, bo się na nie nie zdały — a wybrać trzeba komitet z 48 osób, mianowicie 24 z trzeciego, a 24 z drugiego koła, (bo w 1-szem kole mieszczaństwo niema głosu), a to po 12 katolików a 12 żydów z każdego koła. Ułożeniem listy osób do komitetu wybrać się mających powierzono pp. Karolowi Piskozubowi i drowi Zipserowi. Na ten wniosek cała masa zgromadzonych się zgodziła, a wybrani delegaci ustąpili celem ułożenia listy.

Zaledwie ustąpili ze sali, gdy powstał hałas jeszcze większy. P. Wiśniowski, który już od dłuższego czasu u wejścia sali rozprawie się przysłuchiwał, zbliżył się i prosił o głos. Ale zaledwie usłyszano że p. Wiśniowski zamierza głos zabrać — zahuczało ponownie w sali. To samo krzyczące, wrzeszczące, piszczące i syczące „nie“ zahuczało w powietrzu — i jakby straszny huragan siłą burzy groziło wywrócić estradę i na niej siedzącą Zwierzchność. Nawet prośba przewodniczącego nie pomogła. To straszne „nie“ groziło zmieceniem wszystkiego. Aż na prośbę p. komisarza Waydowicza ustąpił p. Wiśniowski.

O popularności — pomyślał sobie p. Wiśniowski — gdzieżeś się podział — odi vulgus profanum et arceo — i wyniósł się cichaczem ze sali.

Gdy nareszcie spokój przywróconym został, odczytał dr. p. Haczewski listę do komitetu zaproszonych, i nad każdym z osobna głosowano. Do komitetu wybrani zostali:

W kole III. 1) Michał Klusik, 2) Józef Funkenstein, 3) Michał Stadniczeńko, 4) Saul Breier, 5) Jan Spólnicki, 6) Szaja Kohn, 7) Henryk Zaremba, 8) Saul Brettler, 9) Józef Janicki, 10) Kopel Becher, 11) Adolf Bartz, 12) Sender Schor, 13) Antoni Słowicki, 14) Jakób Bajdaff, 15) Jakób Heuchert, 16) Dr. Schuster, 17) Baltazar Kamiński, 18) Nachman Wald, 19) Franciszek Piskozub, 20) Moses Drimer, 21) Karol Ciesielski, 22) Józef Marmorosch, 23) Karol Piskozub, 24) Iser Kriss.

W kole II. 1) Jan Stadniczeńko, 2) Kramer Dawid, 3) Teofil Blicharski, 4) Hersch Funkenstein, 5) Radca Walter, 6) Jakób Brettler, 7) Lubin Biskupski, 8) Wolf Goldschlag, 9) Tadeusz Zima, 10) Eisner Nusin, 11) Alfred Zoffal, 12) Iser Horn, 13) Dr. Haczewski, 14) Hersch Kriss, 15) Mikołaj Żurkowski, 16) Dr. Goldfarb, 17) Sylwester, 18) Benjamin Munczek, 19) Dr. Zipser, 20) Salomon Anczelowicz, 21) Radca Jakubowski, 22) Saul Knöpper, 23) Korzeniewicz, 24) Salomon Wieselberg, 25) Antoni Bajewski, 26) Dr. Zipser.

Po wyborze komitetu podziękował p. Klusik całemu zgromadzeniu za okazany mu szacunek, oraz p. komisarzowi Waydowiczowi za jego pomoc przy utrzymaniu spokoju i porządku. Na wniosek p. Karola Ciesielskiego walne zgromadzenie wyraziło swoją wdzięczność p. Klusikowi wniesieniem gromkich wiwatów. Na wniosek p. Klusika zagrzmiwały wiwaty także na cześć komisarza p. Waydowicza, który nader uprzejmem, grzecznym i

ze wszech miar taktownem postępowaniem w czasie odbytego zgromadzenia na wszelkie zasłużył sobie uznaniem. Potem p. Klusik oświadczył że posiedzenie na dziś skończone, i zgromadzenie spokojnie się rozeszło.

Gromkie wiwaty towarzyszyły atoli p. Klusikowi aż na ulicę. — Tak skończyło się pierwsze walne zgromadzenie wyborców — czy pożądanie odniesie skutki, to dopiero bliska przyszłość okaże.

Sprawy krajowe.

Wielce znaczące toczyły się obrady w Sejmie naszym. Rozchodziło się o to, czy uchwalić ponownie ustawę o pisarzach gminnych nie uwzględniając przez rząd zaleconych poprawek, jako przeciwnych zasadom autonomii i narazić się tem samem na ponowne odrzucenie ustawy, — czy też postąpić w myśl wniosku p. Wodzieckiego i porady komisarza rządowego: zaniechać obrad, a zadowolnić się nieznaczającą rezolucją. Sejm postąpił w tym razie z godnością, jakiej od poważnej a niezależnej reprezentacji kraju mamy prawo wymagać: uchwalił nad ustawą rzeczoną przejść do dyskusji szczegółowej.

* * *

Na wniosek komisji administracyjnej uchwaliła izba: Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego o zarządzaniu funduszem pożyczkowym na budowę koszar dla wojska, upoważnia Wydział krajowy, aby w wypadkach zasługujących na uwzględnienie przedstawił Sejmowi wnioski co do przedłużenia terminu spłaty pożyczek na budowę koszar, przechodzi do porządku dziennego nad żądaniami petycji wiecu delegatów miast o podwyższenie funduszu pożyczkowego na budowę koszar do dwóch milionów złr. i o wydanie ustawy o rozkładzie ciężaru kwatunkowego na cały kraj, oraz nad petycją miasta Stanisławowa, zawierającą takie same żądanie. Petycje miast: Jaworowa i Łańcuta o pożyczki na budowę koszar odstępuje Sejm Wydziałowi krajowemu do możliwego uwzględnienia.

* * *

Posel dr. Madejski postawił w Sejmie wniosek wkraczający w sprawy naszego sądownictwa. Ponieważ jest to rzecz dla naszego kraju wielkiej wagi, przeto przytaczamy poniżej wniosek w dosłownem brzmieniu, zaznaczając, że manifestacya ta Sejmu naszego nie przebrzmie bez odgłosu.

Wniosek posła Madejskiego brzmi:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa c. k. rząd:

1) ażeby dla skuteczniejszej ochrony wolności i cześci obywateli państwa poczynił odpowiednie zarządzenia, któreby zdołały zapobiedz nieprawidłowościom, wydzierżającym się częstokroć przy wykonywaniu ustaw karnych, a w szczególności dawały rękojmię, że sprawo-

upuścił pałasz i zapomniał go podnieść.

Zrozpaczony pan Keuman, pomyślał, że warto jednak byłoby wyruszyć stąd dalej, i schwywszy starostę za kołnierz, ostro mu przypomniał jego obowiązki.

Cokolwiek oprzytomniony, starosta począł krzyczeć:

Hej, koni, prędko, dajcie koni!

Hałas i śmiech były na to jedyną odpowiedzią.

Wiece kiwając głową, starosta użalał się tylko, mówiąc:

— Cóż ja mogę poradzić z takimi ludźmi — wszyscy pijani. To prawdziwe skarcanie.

Młody przedstawiciel armii rosyjskiej, znajdując się teraz w stanie pijackiego rozczulenia — całował wszystkie kobiety, i nareszcie miał opuścić zgromadzenie w towarzystwie żony niosącej dziecko i sławny pałasz, gdy na progu spotkał dwóch popów. Zaraz tedy chwycił ich za ręce, ucałował je pobożnie i przeżegnał się trzy razy.

Duchowni mieli szaty długie, całkiem obłożone i kapelusze wysokie, krepą okryte, w stanie zręcznego pomłęcia. Jednego z nich z trudem wielkim zatoczono do sanek, a powożący kiwał się na kpzlie, jak wahadło. Nareszcie, kiedy podróżnicy amerykańscy stracili już całkiem nadzieję wyjazdu — z kata karczmy wysunął się człowiek w kozuchu baranym i ofiarował swe usługi pocztmistrzowi głosem zupełnie naturalnym.

Wtedy dopiero dygnitarz ten, jakby znalazł ujście do gnie-

wu, obsypał człowieka tego zniewagami i nakoniec skazał go na karę opłaty 50 kopiejek. Podróżnicy nie zrozumieli czy za to, że konie dotąd nie były gotowe, czy za to, że był trzeźwy.

Kiedy nareszcie pan Keuman i jego towarzysze wsiedli do sanek i opuścili bez żalu wesołą osadę. Amerykanin zapytał się woźnicy:

— Cóż u licha za wioska? toć wszyscy tam byli pijani!

— E, bo właśnie dzisiaj nową cerkiew poświęcili — odpowiedział tamten spokojnie.

— Cerkiew poświęcili! — zawołał zdumiony p. Keuman. — To u was w ten sposób święcą kościoły!

— Bo ja wiem. Piją czasami. Po nabożeństwie zabawili się trochę... No i niektórzy trochę mieli w głowie.

— Wszyscy pijani najokropniej! — rzekł podróżnik. Jedyny człowiek trzeźwy w całej wiosce trzeźwy w całej wiosce to ty. Powiedzże mi, mój kochany, jak to się stało, żeś się nie upił?

— A bo ja nie jestem prawosławny, tylko Buriata, poganin — tłumaczył się z prostotą woźnica.

Członkowie towarzystwa wstrzemięźliwości powinni się wybrać na wycieczkę do Turinopoworotnaja. Znajdą pole obszerne do propagandy przeciw obyczajowi, towarzyszącemu wszędzie praktykom prawosławia.

wanie urzędów oskarzyciela publicznego, sędziego śledczego i przewodniczącego rozpraw karnych powierzane będzie zawsze urzędnikom, do zajęć tego rodzaju szczególnie uzdolnionym;

2) ażeby wziął pod rozwagę, czy nie wypadałoby zmienić obowiązującą procedurę karną w tym kierunku, ażeby w przygotowawczym okresie procesu karnego władza prokuratora i sędziego śledczego została ograniczona, natomiast atrybucje Izby radnej trybunału zostały rozszerzone.

Wysoki Sejm raczy pod względem formalnym uchwalić. Wniosek powyższy odsyła się do komisji prawnej.

Wolnomularstwo w... małżeństwie.

Z „Gazety Polskiej” (Czerniowieckiej).

Donoszą nam o zabawnym wypadku. Mania wolnomularstwa która po nieboszce szlarafti zapanowała epidemicznie w średnich klasach bukowińskiego społeczeństwa, ogarnęła także inteligencję pewnego miasta na prowincyi i grasuje tam w zastraszający sposób, chwytając nieopatrzone ofiary na muchę — tajemniczości. Między innymi zapisał się tam do „bratniej” loży jeden z młodych ludzi, należący do elity miejscowego towarzystwa, a będący mężem młodziutkiej i bardzo przystojnej żony. Młoda kobieta spostrzegła, iż od pewnego czasu małżonek systematycznie absentuje się z domu i niezbyt wyraźnie tłumaczy się ze spędzonych wieczorów. Zbrojna we wszystkie tortury wdzięków i wybiegów niewieści, wzięła pana małżonka na indagację i mimo chwilowego oporu wynalazła w końcu „słabą chwilę”, w której biedaczysko wygadał się, że należy do... farmasonów. Ba, ale ciekawej kobiecie nie chciało się wiedzieć, co to jest owa farmasonia... — Jest to tajemnica, odrzekł mąż, a kto ją zdradzi, natychmiast umrze. Jeżeli więc chcesz mojej śmierci, to opowiedz mi, po czem poznaje się wolnomularza. Sprytna kobietka, nie chcąc utraty męża, postanowiła widocznie kogo innego wy badać rozumując, że, choćby umarł, to ją mniej będzie obchodziło. — Oj, kobiety!

— Wolnomularza poznaję — rzekł mąż — gdy podawszy komuś rękę, załaskotam go małym palcem po dłoni. Jeżeli on to samo uczyni, wiem, że jest „bratem farmasonem” i że mnie uważa za członka loży (Wolnomularze istotnie witają się w ten sposób. Red.)

Od tej rozmowy upłynęło dni kilka, ale piękna pani nie zapomniiała o niej. Zdarzyło się, iż z Czerniowiec przybył do rzeczonego miasta w interesie p. **, młody adept prawa, a który, zapoznawszy się z mężem wspomnianej pani, złożył im wizytę. Młoda małżonka w wizycie tej upatrywała więcej, niż zwykły obowiązek grzeczności i wyrozumowała sobie, że p. ** jest niewątpliwie „bratem” z czerniowieckiej loży, który w sprawie wolnomularstwa miał jakąś misję do jej męża. Kiedy więc młody człowiek wychodził z wizyty, podała mu bardzo przyjaźnie dłoń i badawczym spojrzawszy wzrokiem... załaskotała go małym palcem po ręce... P. ** spojrzął jej równie wymownie w oczy, zarumieniał się i — także lekuchno załaskotał jej dłoń...

— Wolnomularz! — pomyślała uradowana kobieta. Od tego dowiedział się całej tajemnicy.

Wieczorem tegoż dnia pan ** z mężem znajomej nam już pani zeszli się w kasynie. P. **, który — nawiasowo mówiąc — zgoła nie wiedział o zwyczajach farmasonskich, przemyślał nad niezwykle sposobem uścisku ze strony młodej kobiety, a że przytem lubował się w awanturach, wytłumaczył go sobie, jako wyraźną zachętę miłosną. Korzystając przeto z pobytu męża w kasynie, wymknął się niepostrzeżenie do jego domu, gdzie wszedł, niby szukając pana małżonka.

Pani domu nie posiadała się z uciechy, spostrzegłszy czerniowieckiego — jak mniemała — wolnomularza. Powiedziała wprawdzie, że męża nie ma, ale prosiła gościa do pokoju i tu znowu podała mu drobną rączkę. Uścisk, połączony z łaskotaniem dłoni, powtórzył się obustronnie... P. ** już nie wątpił w swe przypuszczenia i wcale odważnie przysiadł się do pięknej mężatki.

— Rada jestem z panem pomówić w sekrecie...

„I ja także — odparł p. ** — a o czem chce pani mówić?”

— Czyż pan nie rozumiesz? — zapytała tajemniczo kobieta

i wyciągnawszy rękę, w wolnomularski sposób uściśnęła dłoń młodego mężczyzny.

„A! Rozumiem doskonale — zawołał p. ** rozpromieniony i... ująwszy wpół młodą panię, uściśnął jej dłoń, łaskocząc z zapalem po puszkach białych paluszków.

Obcesowość ta raziła dystygowaną kobietę, jednak kładła ją na karb dalszych form wolnomularskiej konfraternii. Kobieta dla ciekawości poświęci wiele.

Ochłonawszy z niespodzianego uścisku rzekła po chwili:

— A zdradzi pan tajemnicę?

„Czego?”

— A no... tego... Tu znowu dotknęła go palcem po dłoni.

„Jak pani może przypuścić?! Oprócz nas dwojga nikt się nie dowie.

— Więc ja o tem wiedzieć będę?

„A jakżeż- by?”

— Zatem, nim mąż nadejdzie...

Nie namysławiając się, młody donżuan wycisnął gorący pocałunek na twarzy pięknej interlokutorki...

Jest to już nieszczęściem mężów, że zjawiają się zwykle wtedy u swych żon, kiedy najmniej ma ich spotkać przyjemnego. Mąż ciekawej żony wszedł w tej chwili do pokoju także chyba tylko po to, aby patrzeć na ów gorący pocałunek pana *...*

O dalszych scenach tego nieporozumienia milczy nasz korespondent, dodając lakonicznie, iż p. ** jeszcze tej nocy odjechał z powrotem do Czerniowiec, a opisana para młodych małżonków po kilkudniowych nieporozumieniach i wzajemnem groźeniu sobie rozwodem, ostatecznie pojednała się. Atoli mąż musiał przyjąć warunek, że — wystąpi z loży i nie będzie spędzał wieczorów poza domem, w zamian za co żona przyrzekła więcej nie dochodzić tajemnic wolnomularstwa...

Niema złego, coby nie wyszło na dobre!

KRONIKA.

— **Wiadomości osobiste.** Wielm. p. prezydent dr. Tchórz-nicki powrócił dnia 18. b. m. z urlopu i objął urządowanie. — W-ny p. starosta Mięrowicz objął na dniu 17. b. m. urządowanie. Tegoż dnia przedstawiła się p. staroście Zwierzchność gm. Przy tej sposobności miał się p. starosta ze względu na zbliżające się wybory wyrazić, że staraniem jego będzie, aby wszystkie stany zawody i klasy całej ludności w nowo wybrać się mającej radzie były reprezentowane i nie ścierpi, by jedna lub druga klika całą radę opanowała. Tej zasadzie ze wszech miar chwalebnej z całej duszy przyklasnąć należy. — P. ausk. Ferall obecnie sędzia śledczy w tut. sądzie obw. zaślubił dnia 23. listopada br. pannę Miehalinę Grzybowską, córkę Maryi z Nosiolekich i Michała Prus Grzybowskiego. — Na uczczenie odjeżdżającego p. sędziego Mandyczewskiego urządziło kółko przyjaciół i kolegów dnia 15. listopada b. r. wieczorek pożegnalny w sali hotelu angielskiego. Po sutej kolacyi i przy dobrem winie bawiono się ochocho aż po północy. — P. adj. Janisch i p. ausk. Arciszewski urządzili u siebie w domu również pożegnalne wieczorki, gdzie w gronie przyjaciół i kolegów p. Mandyczewskiego podejmowano. Zabawy te miały cechę więcej familijną.

— **Jeszcze wybory.** Dnia 21. listopada br. o godz. 6 wieczorem odbyło się w sali Kasyna-Resursy zgromadzenie wyborców I. koła, — celem naradzenia się nad akcją wyborczą. — Posiedzenie trwało blisko 3 godziny, ale przyznać musimy, że było dość nudnem. Wina leżała poniekąd w tem, że zgromadzeniu przewodniczył bardzo zacny wprawdzie, ale z przewodnictwem nie oswojony kanonik Koblański, ale bo też z drugiej strony bardzo wiele gadano — a gadanina ta nie zawsze była logiczna, często nawet niedorzeczna. Wracano nawet po zamknięciu dyskusyi powtórnie do pierwotnej kwestyi głównej. Dyskusya toczyła się głównie nad wnioskiem p. r. Jakubowskiego, by wybrać komitet, któremu dać należy dyrektywę by się porozumiał z komitetami II. i III. koła, by się wzmocnił członkami należącymi do II. lub III. koła i by przyprowadzić do zgody przy akcyi wyborczej. Temu wnioskowi przeciwstawiono wniosek dra Dębickiego, by wybrać komitet li z I. koła, z pominięciem wszelkich innych komitetów i kół wyborczych. Uchwalono po nudnej debacie by wybrać komitet z I. koła z 15 członków i wybrano komisję z 5 członków, która zaproponować miała członków tego komitetu. Komisya postawiła propozycję — i wybrano komitet z 15 członków, — oby im praca była lekką.

— **W salonie.** Proszę mnie łaskawie wytłumaczyć, co też właściwie chciał powiedzieć p. dr. Zipser o naszej radzie w swej mowie na walnem zgromadzeniu, a co p. dr. Schuster.

— Nie mogę tego panu tak jasno wypowiedzieć, ale chcę panu to wytłumaczyć włoskiem bon mot z czasów Napoleona I.:

„Otóż tenże miał zwyczaj dyktując pokój pobitym włosom żądać dzieła sztuki — to też włosi rozgniewani, ale nie mogąc wprost obrazić Napoleona, tak powiadali: Ogni francesi non

sono ladroni, ma Bonaparte (buona parte), to znaczy: Nie wszyscy francuzi są złodzieje, ale po większej części“.

— Czyż tedy obaj tak chcieli być zrozumiani?

„Tak mi się przynajmniej zdaje, — z tą jednakże różnicą, że dr. Schuster miał na myśli i dawniejszą i obecną radę, zaś dr. Zipser tylko obecną.“

— **Staraniem Czytelni I. J. Kraszewskiego i Towarzystwa muzycznego** odbędzie się w sali Kasyna-Resursy w niedzielę dnia 1. grudnia 1889. wieczorek, ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza i rocznicy powstania listopadowego z następującym programem: 1. Słowo wstępne! 2. Alpuhara słowa A. Mickiewicza muzyka Klonowskiego wykona chór męski! 3. a) Chopin Nocturn, b) Liszt: Fantazja, fortepian solo! 4. Chopin „Precz z moich oczu“ śpiew solo! 5. Deklamacya: Do granicy-wiersz Maryi Konopnickiej! 6. Chopin-Sarasste: Nocturno. Skrzypce solo! 7. Moniuszko „Trzech Budrysów“ śpiew solo! 8. Fuck: Do Gondoli wykona chór męski.

NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Z powodu wzmianki o mojej osobie w Nr. 20 „Kuryera Kołomyjskiego“ z 9 b. m. upraszam na podstawie § 19 ustawy prasowej o łaskawe umieszczenie następującego sprostowania w najbliższym numerze wspomnianego pisma:

Nieprawda, jakoby przewodził jakimkolwiek komitetowi wyborczemu, lub nawet do niego należał, bo nie przyjąłem wyboru do jedynego komitetu mi znanego. Nieprawda, bym dał zaliczkę na utrzymanie jakiegośkolwiek z istniejących w mieście komitetów wyborczych. Nieprawda wreszcie, bym kandydował lub zamierzał kandydować na burmistrza, albowiem nawał własnych zajęć wzbrania mi poświęcać znaczną część mego czasu sprawom gminnym, zaś nie należę do rzędu osób, co pomimo niedołęstwa umysłowego i podobnego braku czasu o burmistrzostwo dla pomnożenia swych dochodów się ubiegają, którego to sposobu łatania swojej biedy funduszami gminnymi bez trudu i pracy dzięki własnej niezależności nie potrzebuję się chwycić.

Kołomyja 13 listopada 1889

Sługa powolny
Sygurd Wiśniewski.



najlepszy środek przeciw wszelkim owadom działa zadziwiająco i niszczy owady w jednej chwili, tak że po nich nie pozostaje ani śladu.

I tak działa skutecznie przeciw pluskwom i pchłom. — Wytepia po kuchniach szwabę i karakony. — Zabija mole. — Uwalnia od much. — Chroni zwierzęta domowe i rośliny od owadów i z tego powodu powstałych chorób. — Zabija wszy.



flaszka zawinięta w papierze.

Składy mają: w Kołomyi u pp. J. Sidorowicza apt., E. Stenzla apt., i Wł. Dąbrowskiego drog.; w Horodence u p. Axentowicza, apt.; w Kosowie u p. Stanisława Bursa apt.; w Stanisławowie u pp. A. Amirowicza apt., Jana Macury apt., A. Beilla apt., Tadeusza Sawińskiego, Wojciecha Schöffera, Wilch. Waldeka.



flaszka po zdjęciu powinięcia.

Główny skład: **J. Zacherl**, Wiedeń, I. Goldschmiedgasse Nr. 7.

L. 8695.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Zwierzchność gminna miasta Kołomyi podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż celem wydzierzawienia 100% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa wedle taryfy I., dalej rzeźni miejskiej wraz z przynależnym do tejże prawem poboru taksy rzeźnej i znajdującym się przy tejże domem miejskim, wreszcie murowanych jatek miejskich na czas trzech lat t. j. od 1. stycznia 1890 do końca grudnia 1892 odbędzie się w myśl uchwały Rady miejskiej z dnia 22. października 1889 ponowna

publiczna licytacya

na dniu 2. grudnia 1889

w sali radnej urzędu gminnego.

Cenę wywoławczą za przedmioty powyższe stanowi dotychczas pobierany czynsz roczny a mianowicie:

a) za 100% dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa 23.580 złr.

b) za rzeźnię miejską wraz z przywiązaniem do tejże prawem poboru taksy rzeźnej po 10 1/2 ent. za każdego woła i za każdą krowę, jakoteż za każde bydle rogate młode po nad jeden rok mające, zaś po 5 ent. za każde zabity ciele, kozę, owcę i jagnię, wraz ze znajdującym się przy tejże rzeźni miejskim domem mieszkalnym, oraz prawem poboru należytości za oględziny lekarskie od bydła do rzeźni przeznaczonego w kwocie 4 ent., pobierany czynsz roczny w kwocie 1.050 złr.

c) za murowany dom miejski wraz z 24 jatkami jedną izbą i strychem w tymże domu umieszczonemi, czynsz roczny w kwocie 1.470 złr.

W dniu licytacji podawać można oferty ustnie lub pisemnie, a oferta podana być musi na każdy z powyższych przedmiotów tak, iż oferta podana na jeden tylko lub dwa z tych przedmiotów, uwzględnioną nie będzie, — cena zaś oferowana podana być musi na wszystkie przedmioty z osobna, tak iż oferty w których cena oferowana ryczałtowo na wszystkie przedmioty podana zostanie, również nie będą uwzględnione.

Chcący oferować ustnie, winien przed rozpoczęciem licytacji złożyć do rąk komisji licytacyjnej dziesiątą część cen wywoławczych gotówką lub w papierach wartościowych jako to obligacjach państwowych wedle ostatniego kursu dziennego lub książeczkach kasy oszczędności — jako wadyum.

Oferty pisemne mają być własnoręcznie przez oferującego podpisane. W tychże należy wyraźnie wymienić, iż warunki licytacyjne są oferentowi dokładnie znane i że oferujący takowe w całości przyjmuje.

Oferty pisemne muszą być zaopatrzone w takie same wadyum, jakie się składa przy ofertach ustnych.

Licytacya rozpocznie się w oznaczonym dniu o godz. 11-tej grzed południem.

Oferty pisemne przyjmowane będą tylko do godziny 12. przed południem w dniu licytacji.

Zatwierdzenie oferty zawisło od Rady gminnej; warunki licytacyjne przejrzane być mogą w godzinach urzędowych w biurze burmistrza.

Kołomyja dnia 18. listopada 1889.

Od Zwierzchności miasta

Burmistrz:

ASŁAN.

Prenumerata na
Kuryer kołomyjski
wynosi:
rocznie 1'80 ct.
połroczn. 90 ct.
ćwierć r. 45 ct.
miesięcz. 15 ct.
Numer pojed.
kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK
polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują:
1 stron. 10 złr.
1/2 " 5 "
1/4 " 250 ct.
1/8 " 125 "
1/16 " 75 "
Inseraty przyj-
muje się co ty-
godnia w piątek
do godziny 12.
w południe.

Wybory.

Sucht nur die Menschen zu verwirren
Sie zu befriedigen ist schwer.

Goethe, Faust I.

Walka wyborcza wre w najlepsze i z każdym dniem prawie większe przybiera rozmiary. Komitety powstają tak liczne, jak grzyby po deszczu. A każdy komitet siebie uważa za legalny, sobie uzurpuje prawo działania imieniem mieszkańców miasta całego i dla dobra gminy. Każdy komitet powiada wyborcom że li on tylko sam ma dobro gminy na sercu, i że li on starać się będzie, aby ten cel urzeczywistnić. W czym właściwie to dobro polega, do którego wszystkie komitety rzekomo zdążają, — tego nikt nie wie i wiedzieć nie może — bo tego nikt jasno nie wypowiedział.

Wyborcy nasłuchawszy się frazesów bez miary, odchodzą ze zgromadzeń wyborczych głupsi, aniżeli przyszli, a jeśli byśmy się którego z nich zapytali, o czym właściwie na zgromadzeniu mówiono — i co zdziałano — to z pewnością odpowie że nie wie — bo też z wyjątkiem chyba wyboru komitetów dotychczas nie stanowczego nie powzięto, ani nie wykonano. Ale gadano już tyle, że by tego na wołowej skórze nie spisał. Co zaś najbardziej razi, jest pewna nienawiść stronnictw, powodująca rozdzielenie mieszkańców naszego miasta, co się wcale do urzeczywistnienia celu, t. j. do osiągnięcia dobra gminnego przyczynić nie może.

A rozdzielenie to wywołała pewna partya I. koła, swoją niby to zasadniczą polityką wykluczania pewnych osobistości już z góry z nowo wybrać się mającej rady. Być może, że to wyłączenie jest pod pewnym względem uprawnionem — ale w polityce nie dochodzi się do celu, jeśli ciągle i zawsze oderwanej się trzymać będziemy zasady, szczególnie w Kołomyi.

Chcemy wierzyć, chętnie wierzyć, że pierwsze koło a właściwie pewne stronnictwo tego koła, przedewszy-

stkiem mają na oku dobro miasta i że im dobro mieszkańców Kołomyi rzeczywiście leży na sercu; — ale otwarcie tu wypowiedzieć musimy, że w żaden sposób uznać nie możemy i nigdy nie uznamy zasady, że wyborcy III. koła swoich reprezentantów w I. kole szukać muszą. Takie zapatrywanie nie zgadza się z zasadą parlamentaryzmu. Nihil de nobis sine nobis. Gdyby istotnie tak się rzecz miała, jak to może nierozważnie wypowiedzieli niektórzy panowie z I. koła, naówczas nie potrzeba by nam było wcale podziału na trzy koła. Ta cała misera plebs wybierze inteligentników, a ci ich mają reprezentować — mniejsza o to; czy ta inteligencja zna lub nie zna spraw i stosunków tej mizerae plebis.

W każdym atoli razie nie możemy w żaden sposób dopatrzeć się przyczyny, dlaczego to I. koło dla siebie uzurpuje inteligencję?! Wszak powszechnie wiadomo, że wykształcenie zawodowe samo dla się nie zawsze z rozsądkiem i prawdziwą inteligencją w parze chodzi. Z drugiej strony rzemiosło i przemysł wcale nie wykluczają wykształcenia — a jeszcze mniej rozsądku; — co więcej, zdarzają się wypadki, że w III. i II. kole więcej można znaleźć wyższego wykształcenia i rozsądku, aniżeli w kole I.

Tak samo zdaniem naszym nie jest uzasadnionem głośnie i tak często powtarzane twierdzenie, że tylko koło I. ma staranie o dobro miasta i jego mieszkańców. I pomiędzy III. i II. kołem znajdują się mężowie bezinteresowni, nawet z wyższą inteligencją i bardzo rozumni, a co więcej bardzo praktyczni (czego właśnie brak w I. kole), którzy dobro miasta lepiej pojmują, i lepszych by mogli znaleźć środków i dróg do urzeczywistnienia tego dobra aniżeli koło I. Przechwałki tego rodzaju wywołują tylko ubolewanie i przekonanie, że pewnym menerem I. koła albo tylko interes własny na sercu leży, albo że chcą tylko wywołać nieporozumienie i zamieszanie — aby tém łatwiej celu osiągnąć.

Nie można zaprzeczyć i nie chcemy przeczyć, że walka wyborcza pod pewnymi względami nawet jest

WYSTAWA PARYSKA.

I.

Podróż do Paryża.

Dla zwiedzających wystawę paryską, podróż do Paryża rutą na Wiedeń wraz z wystawą stanowić powinna całość.

W skutek zastrzeżeń paszportowych wydanych przez zażdrośny i nienawistny narodowi francuskiemu rząd niemiecki, podróż większej części podróżników wschodniej Europy odbyła się na Wiedeń, a stąd przez Górą Austryę, Salzburg, Tyrol i Szwajcaryę a więc przez najpiękniejsze kraje alpejskie; tak, że podróżujący miał sposobność oglądać i podziwiać najcudniejsze dzieła przyrody, jakie nagromadziła niespożyta natura w pięknych krajach alpejskich, nim mógł oglądać i podziwiać dzieła geniuszu ludzkiego na wystawie paryskiej nagromadzone.

Dnia 28. września 1889 o godzinie 7 wieczór zgromadziło się na dworcu kolei zachodniej we Wiedniu nader liczna ilość mieszanego towarzystwa, w którym prawie wszystkie narodowości były zastąpione (w jednym kupie n. p. naliczyłem 7 narodowości, mianowicie: Polaków których najwięcej tam było, Niemców, Serbów, Bułgarów, Rumunów, Moskali i Turków), oczekująca odejścia osobnego pociągu do Paryża. Nareszcie zadzwoniono, tłum ludzi ruszył do otwartych wagonów, a po blisko półgodzinem wyczekiwaniu ruszył pociąg i prawie odrazu rozwinął nie-

zwykłą szybkość, (pociąg ten za 38 godzin stanąć miał w Paryżu); Małe stacje pomiędzy Wiedniem a St. Pelten migły tylko przed oczyma. Całą Górą Austryę i Salzburg przespali podróżni, dopiero z powrotem z Paryża zobaczyliśmy powabną dolinę Salzburga, zamek cesarski pięknie położony, prześliczne Zell nad jeziorem i piękną willę cesarzowej Flżbety. Nad ranem przybyliśmy do Tyrolu i przyroda w całej wielkości stanęła nam przed oczyma. Niebotyczne góry wiecznym pokryte śniegiem, wodospady o srebrnych wstęgach ze stoków gór prawie prostopadle w przepaściach ginące, szumiące potoki i rzeki, zielone pagórki i doliny, i chaty góralów, i bydło tyrolskie spokojnie się pasące. Ale oko nienasycone spogląda w dół i z przestrachem się odwraca.

Geniusz ludzki siłą piekielną dynamitu utorował sobie drogę przez odwieczną opokę granitową, a teraz po tej drodze dudni lokomotywa i pędzi chyżością 6 mil na godzinę. A tu turnia alpejskich granitów, gwiazd sasiada mileczy. U podnóża jej swawolą obłoki, lęgną się gromy i błyskawice, hasają wichry i burze, ale tam u stóp tych niebotycznych skał śniegiem pokrytych, w ciemnej otchłani zapadłych wąwozów i przepaści, gdzie się zlewają potoki i rzeczutki — pracują zdrańcze przyrody moce; one nie usypiają nigdy, nie spoczywają nigdy; — dniem i nocą, latem i zimą, od wieku do wieku robotnice nieznękane trawia hardej, niemej turni twarde podnóże, jak cierpienia i żale trawia serce, co dumne w niebo się patrzy, jak życie życiem się trawi. Pracują zdrańcze robotnice, a ziarno po ziarnku opuszcza granitowe turni podnóże i porywają ziarno wichry, i unoszą je w przepaść ulewy. Turnia dumnie, hardo mileczy, — aż nagle grzmot głuchy, łoskot piorunowy zadygotał w koło krajem, przeleciał go lękiem: turnia granitowa runęła! Ale wielkie jest mi-

koniecznie potrzebną, gdyż najgorsza walka zawsze jest jeszcze lepszą aniżeli apatya, lub wybór na komendę. Ale jeśli widzimy że się do tej walki zabierają kółka nie mające najmniejszego wpływu na ludność i na masę wyborców, toć ubolewać musimy nad tego rodzaju Don Quichotami.

Przyznajemy chętnie, że tym panom może się rozchodzi o zasadę, i że nie chcą od tej zasady odstąpić, że nawet gotowi tej zasadzie wszystko w ofierze przynieść, t. j. wszystko poświęcić byle tylko dostać się do tej rady, bo sądzą że oni tylko zbawić mogą Kołomyję; albo też chcemy uwierzyć że mają rzeczywiście tylko dobro miasta na oku — ale ci panowie w swoim szlachetnem (?) oburzeniu zapominają, że ta cała masa ludności, że większa część wyborców zupełnie inaczej myśli aniżeli oni. Ta masa ludności ma na oku teraźniejszość — inteligencya myśli o przyszłości. Inteligencya sit sibi nie życzy sobie by do naszej rady pewne dostały się żywioly. Masa wyborców jest zdania że obecna rada do niczego i że koniecznie zmiana nastąpić powinna, — a kto do tej nowej rady wybranym zostanie — oto się ta masa ludności na teraz jeszcze nie troszczy, bo tylko teraźniejsze losy naród poruszyć mogą, o przyszłe losy jego głowa nigdy nie boli.

Zresztą naród ten ma zaufanie do swoich przewodców i ma to niezbitę przekonanie, że przewodcy go nie zdradzą, ale owszem wszystko na dobrą poprowadzą drogę. Dlatego też otwarcie powiadamy, że nie wierzymy by akcyja wyborcza przez I. koło zainaugurowana miała jakiś skutek. Niema bowiem w gronie I. koła ani jednej osobistości, która by używała jakiejś popularności u ludu, do którego by ta cała masa ludności z zaufaniem i szacunkiem spoglądała i za którego głosem i radą ta cała masa wyborców chętnie by pójść chciała.

Ale bo też niema w tem gronie koła I. z wyjątkiem pp. dyr. Wolffa, r. Podlaszeckiego i Jakubowskiego choć jednej osobistości, która by się pochwalić mogła bezinteresownością i działalnością li dla dobra ludu i w interesie ludu przedsięwziętą, — zaś tak p. dyr. Wolff jakoteż p. r. Podlaszecki z powodu stanowiska i urzędu, tak publicznie ani występywać ani działać nie mogą, to też się w taki sposób z masą ludu stykać nie mogą, jak to czynią przewodcy z III. i II. koła wyborców. Dlatego też otwarcie wypowiadamy, że skutecznej działalności tego grona koła I. spodziewać się nie można. — I nawet być może że niektórzy rozsądniejsi tego grona przewidując tak małoważną, i nie nieznaczącą działalność koła I. w akcyi wyborczej, szczególnie o ile dotyczy II. i III. koła woleli ograniczyć się na I. koło, i dlatego doradzali tylko do wyboru komitetu wyłącznie dla koła I-go.

Dlatego też zdaniem naszym walka wyborcza mimo

łosierdzie Boskie, dusza ludzka lekliwa w obec tego ogromu przyrody, do Boga się wznosi.

Pociąg stanął w Jörgel — a cała masa podróżnych wali do restauracyi, rzuca się do stołów — i siłą pięści zdobywa szklankę kawy i bułkę. Gospodarz, żona jego, wszyscy kelnerzy, cała służba i dzieci nawet nie mogą nastarczyć rąk. Wnet nie masz ni kawy ni bułek, więc hurmą na bufet — i wnet giną chleby i szynki i kwaśne wino tyrolskie; wszystko sprzątnięte — dzwonek się odzywa i wszystko siada do pociągu. W międzyczasie przydano drugą lokomotywę i pociąg z tą samą chyżością rusza dalej w góry. Przy obiedzie ta sama scena, podróżni jakby nienasyceń żarłoki rzucają się na zastawione stoły, a w pół godziny wszystko sprzątnięte — a przecież są jeszcze i tacy, którzy niczego dostać nie mogli. — Zaświecono lampy w wagonach, bo wnet wjeżdżamy do tunelu Arlberg. Minut 16 trwa ta podróż przez głuchy tunel pociągiem pośpiesznym, zaś zwykłym 23. — Dziwne jakieś uczucie zgrozy i podziwu przejmie człowieka — zgrozy przed ogromem przyrody — a podziwu nad tą olbrzymią pracą geniusza ludzkiego. Nareszcie światło dzienne zagłada, a pociąg wyjeżdża z podziemia. Podróżni uśmiechają się do siebie, oddechają wolniej, oko śmiałej spogląda. Mijamy małe księstwo Lichtenstein, wielkie mające podobieństwo do wsi I-pas i wjeżdżamy do stacyi Buchs, granicy Austrii i Szwajcaryi. Zmieniamy pociąg, wsiadamy do wagonów szwajcarskich.

Już blisko czwarta godzina popołudniu, pociąg rusza przez Szwajcaryę.

„W szwajcarskich górach, jest jedna kaskada,
Gdzie Aar wody błękitnemi spada.

rozdwojenia być może krótką będzie, — bo przeważające siły nie stoją po stronie I. koła — a szala zwycięstwa na stronę koła II. i III. przeważa — ale natomiast działalność I. koła rozpocznie się dopiero po wyborach — a będzie ona uti falsus sim vates — destruktywną. Pytanie tylko czy obecnie urzędujący starosta do tego dopuści — o ile uam wiadomo p. starosta Mięsowicz jest bardzo sympatyczną osobistością, i całą duszą pragnie usmierzyć namietności i uspokoić wzburzone umysły — ale czy tylko tyle?! moglibyśmy tu zastosować sowa Schillera:

„Jeden anderen Meister erkennt man
[an dem, was er ausspricht;
Was er weise verschweigt, zeigt mir den
[Meister des Stils.

KRONIKA.

— W niedzielę dnia 8. grudnia 1889 odbędzie się w sali Kasyna-Resursy w Kołomyi koncert Amalii Kamińskiej, śpiewaczki opery włoskiej i Leopolda Miłaszewskiego, członka królewskiej opery w Bukareszcie, przy uprzejmym współudziale W. P. Amatorów, z następującym programem: 1. a) Chopin. Etude na fortepian — p. G.; b) List. Soirée de Wien; 2. Gunod. Stansede Sappho — Kamińska; 3. Deklamacya; 4. Donizetti. Arya z opery „Lucrezia Borgia“ — Miłaszewski; 5. Heydena. Symfonia na fortepinn — p. G.; 6. a) Chopin. Mazurek, i b) Rossini. Alabief Rossignol — Kamińska; 7. Madejski. Mazur — Miłaszewski; 8. Verdi. Duet z opery „Trubadur“ — Kamińska i Miłaszewski. Biletów dostać można w handlu p. Miziewicza, a wieczorem przy kasie. Początek o godzinie 7 wieczór.

— Ukartowana interpelacye wystosował komitet ściślejszy koła 2. i 3. do dr. Goldfarba na posiedzeniu komitetu obszerniejszego 5. grudnia b. r. odbytem. Oto zapytywali pp. dr. Zipser, Stauber i Haczewski dlaczego dr. Goldfarb swój własny ma komitet, i wezwali go aby komitet swój rozwiązał. — Po dość zajmującej dyskusyi, pierwszej przez czas działalności tego komitetu przeprowadzonej — okazało się, że pp. dr. Zipser, Stauber i Haczewski są wielkimi — politykami!!! Dr. Goldfarb dopiero wówczas da odpowiedź stanowczą, aż się zapyta wyborców, którzy go na czele komitetu powołali.

— Dnia 5. grudnia b. r. zdarzył się w kawiarni centralnej wypadek, który omal że nie spowodował wielkie nieszczęście. Wieczorem o godzinie 7. spadły odrazu z powały 2 wielkie lampy, które potłukły się, nafta się rozlała i w tej chwili zapaliła — wielkie groziło niebezpieczeństwo, bo już się i posadzka była zajęta, ale przytomność umysłu gości i kelnerów zapobiedz zdołała rozszerzeniu się ognia. Wkrótce zduszono palącą się naftę i przywrócono porządek w kawiarni.

— Wieczorek Mickiewiczowski. Dnia 1. b. m. staraniem czytelnim im. I. J. Kraszewskiego i towarzystwa muzycznego im. Moniuszki odbył się w sali Kasyna-Resursy wieczorek ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza i rocznicy po-

Pozwól tam spojrzeć zawróconej głowie.

Widzisz te tęczę na burzy w parowie?

Na mgłach srebrzystych cała się rozwiesza —

Nie jej nie zburzy, i nie jej nie zmiesza;

A czasem tylko jakie białe jagnię.

Przez tęczę idzie na skrajne doliny,

Szczypać kwitnące róże i leszczyny.

Słowacki w Szwajcaryi.

O ile przyroda w Tyrolu przejmie duszę naszą grozą, o tyle krajobrazy szwajcarskie widokiem łagodnych jezior, dolin i kotlin oko zajmują i przyjemne budzą uczucie. Dlatego też tyle podróżnych w Szwajcaryi przebywa. Tam na każdym kroku spotkasz lorda lub lady. Bo też niemasz przyjemniejszego pobytu w lecie jak nad jeziorem szwajcarskiem.

Już widno jezioro Hallensee, otoczone zewsząd górami, jakby murem. Jezioro to toczy swe zielonkawe wody, tor kolejowy po prawym brzegu jeziora przebiega granitowe skały więcej jak 10 mniejszymi tunelami, tak, że podróżny to w podziemiu wjeżdża, to znów cieszy się widokiem zielonych wód jeziora. Podróż ta trwa blisko 2 godziny.

Tymczasem zapada noc, zbliżamy się do Zurychu i jeziora Liman, nad którym Zurych amfiteatralnie się wznosi. — Wzdłuż jeziora Limanu również sporą ilość tunelów przebyć należy, nim do Zurychu się wjeżdża — te same widoki przyjemnych i łagodnych krajobrazów, przy świetle księżycy — dziwnem, bo tęsknem przejmują nas uczuciem. — W Zurychu kółacya o godzinie 9. Ta sama scena, a raczej te same sceny, tylko że tu jeszcze więcej malkontentów i głodnych. Nareszcie zadzwoniono;

wstania listopadowego. Słowo wstępne o znaczeniu tego obchodu narodowego i pamiątkach przywiązanych do tegoż wygłosił z pamięci pięknie i dobitnie p. M. — Chór męski pod kierownictwem dyrektora artystycznego p. A. Wronskiego wykonał następnie „Alpuharcę” Mickiewicza z muzyką Klonowskiego, który to utwór ogólnie się podobał. — Great attraction i koroną całego wieczorku była gra na fortepianie panny J. Z niezwykłą u dyletantki precyzją i bez najmniejszego zarzutu wykonała też dwa utwory, Chopina „Nocturn” i fantazyę Liszta, i zbierała dobre zasłużone rzesiste oklaski, którym nie było końca. P. K. swym sympatycznym głosem odśpiewał Chopina „Precz z moich oczu” i Moniuszki „Trzech Budrysów”. — Panna B. oddeklamowała z przejęciem i zrozumieniem prześliczny wiersz Maryi Konopnickiej „Do granicy”, który na słuchaczach wywarł nader głębokie i podniosłe wrażenie. — Na zakończenie wieczoru odśpiewał chór męski utwór Jucka „Do gondoli”. Sala Kasyna-Resursy była zaledwie do połowy wypełniona, jednakże tę okoliczność raczej przykreemu powietrzu jak apatyi tutejszej publiczności przypisać należy, komitet urządzający bowiem tą razą na zupełne uznanie zasłużył.

— **Z towarzystwa prawniczego.** Dnia 30. listopada b. r. w sali rozpraw c. k. Sądu obwodowego w Kołomyi odbyło się zebranie miesięczne członków tutejszego towarzystwa prawniczego, pod osobistym przewodnictwem prezesa JW. p. prezydenta dra Tchórznickiego. Na porządku dziennym były następujące referaty c. k. adj. sądu p. Czubałego: I. Omówienie §. 297 u. c. mianowicie kwestya prawna „Czy przepisy ustawy cywilnej dotyczące ochrony własności mają zastosowanie w całej pełni także i do kolumny powietrza nad gruntem wznoszącej się jako do przynależności tegoż?” — II. Omówienie §. 1. ustawy łowieckiej z r. 1786. „Czy ten który zwierzyne grubą (dziką) na swoim gruncie w szkodzie przydybaną zabija i sobie na pokrycie swej szkody przywłaszcza popełnia kradzież?” — Po dłuższej dyskusyi w tej kwestyi zapadła uchwała większością głosów zgodnie z wnioskiem referenta, że w powyższym przypadku o kradzieży mowy być nie może. III. Omówienie §. 478 p. k. „Czy przeciw wyrokowi zaoczemu należy odwołanie najprzód w terminie §. 466 p. k. określonym zapowiedzieć. — Po dyskusowaniu powyższych kwestyi prawnych, opowiedział c. k. radca Walter jedyn bardzo ciekawy wypadek praktyczny, który zgromadzonych pobudził do wielkiej wesołości. — O godzinie 9. przewodniczący zamknął zgromadzenie, które możemy zaliczyć do najbardziej interesujących w bieżącym roku.

— **Ciekawa sprawa.** Na dzień 2. grudnia 1889 wyznaczona była licytacja dzierzawy 100% dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa, która to dzierzawa przynosiła miastu roczny czynsz w kwocie 23.580 złr. w. a. Na tej licytacji jednakowoż (a była to już druga z rzędu) nikt nie stanął. Zarówno także nikt nie stanął na licytacji dzierzawy rządowego podatku konsumcyjnego. Jeśli na 3 licytacji równie nikt nie stanie, natenczas rada gminna zniewolona będzie dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa albo za połowę t. j. za 12.000 wydzierzawić, albo prowadzić go we własnym zarządzie. Jestto zadanie nielada — i trudne do wykonania — i zdaje się nam że wówczas rada gminna aby mieć należytą kontrolę i by móc skutecznie i bez straty zarząd tego dodatku prowadzić, zmuszona będzie także objąć dzierzwę rządowego podatku konsumcyjnego. Byłoby to może nawet i pożądanem, bo miasto nie wychodząc na zyski, przedewszystkiem starać się będzie aby mieszkańcy mieli zawsze dobre i tanie mięso. Sprawę tę nazwaliśmy dlatego ciekawą, ponieważ różne wieści i pogłoski chodzą po mieście i mówią o wielkich sumach — ale nie mając jeszcze pewności, pozostawiamy dokładne i szczegółowe wyjaśnienie tej sprawy na później — w każdym razie nadmienić należy, że protest p. Wiśniowskiego z tą sprawą stoi w przyczynowym związku. — Wracając do objęcia dodatku do podatku konsumcyjnego we własny zarząd, podnosimy, że miasta jak Lwów i Kraków zarówno rządowy

podatek konsumcyjny od rządu dzierżawią i na tém wcale dobrze wychodzą. Dlaczegożby to w Kołomyi nie miało się udać?...

— **Pożar w mieście amerykańskim.** Telegraficzne doniesienie o pożarze w mieście Lynn w Massachusetts, który trwał 8 godzin, wspomina o powtórzeniu się scen, jakie odgrywały się przy wielkich pożarach w Chicago i Bostonie. Matki uciekały z niemowlętami na rękach i powszechny panował zamęt. Wojsko przebiegało wzdłuż ulice i usiłowało utrzymać porządek, lecz nadaremnie. Na przestrzeni mili kwadratowej angielskiej wszystkie domy są w ruinie; cztery banki, kilka kościołów, cztery redapeyjne gmachy, stacya kolei Boston i Maine są całkiem zniszczone. — Strata dzielnicy handlowej miasta, gdzie spłonęło dwanaście kwadratów domów z fabrykami obuwia, ceniona jest na 10 milionów dolarów. Ogień szczególnie zrzucił spustoszenia w domach ubogich, którzy mieszczą się obecnie w niespalonych kościołach i gmachach szkolnych. Niektóre domy wysadzono w powietrze dynamitem, aby dalszemu szerzeniu się ognia zapobiedz. Z Bostonu, Sulem, Ostow i innych miejsc przybyły straże ogniowe na pomoc. Spalonych jest 180 domów mieszkalnych i 100 fabryk obuwia, 160 rodzin jest bez dachu, a 8.000 osób bez zajęcia.

— **Samobójstwo z rozdrażnienia.** Przed tygodniem odbyło się w Tarnopolu przedwyborecze zgromadzenie w sprawie wyborów do tamtejszej Rady miejskiej.

Zgromadzenie to nie obeszło się bez tragicznego epilogu. Elias Auerbach, izraelita, kupiec, radny miasta Tarnopola prosił o głos, lecz nie wiedząc dla czego, wyborcy szemraniem nie chcieli go dopuścić do głosu i dopiero po przemówieniu komisarza rządowego pozwolili mu mówić. Zirytowany Auerbach począł mówić po raz drugi i obraził nawet w swej kótce mówie jednego radnego (Pohoreckiego), a przyszedłszy po godz. 7 wieczór do domu, we dwie godziny później położył kres swemu życiu wystrzałem w skroń z rewolweru. Śmierć nastąpiła natychmiast. Liczył lat 64.

— **Austryackie stowarzyszenie notaryuszów.** W tych dniach odbyło się w Wiedniu posiedzenie centralnej deputacji austryackiego stowarzyszenia notaryuszów, na którym w miejsce zmarłego prezydenta Leona Roncali, jednogłośnie prezydentem obrany został dotychczasowy wiceprezydent profesor dr. Stanisław Małdeyski, a wiceprezydentem notaryusz z Linzu dr. Lötsch.

— **Dary cesarskie na budowę szkół w Galicyi.** Cesarz udzielił zapomogi na budowy szkół gminom Grabiec i Zakszewiec w pow. tłumackim 50 złr.; gminie Malechów w pow. lwowskim 100 złr.; gminie Szczegocice w pow. pilźnieńskim 100 złr.; gminie Rzesna w pow. lwowskim 100 złr.; gminie Zalasowa w pow. tarnowskim 100 złr., gminie Podciemno w pow. lwowskim 100 złr., gminie Smolnik w pow. liskim 100 złr., gminie Krzywczyce w pow. lwowskim 100 złr., gminie Połoniczna w pow. kamioneckim 50 złr., gminie Łodzina w pow. sanockim 50 złr.,

— **Odszkodowanie.** Przed kilku laty jak donoszą ze Złoczowa, zasądził sąd tamtejszy, niejakiego Iwana Capa z Jarosławia, na 6 tygodniowe więzienie za oszustwo. Cap odsiedział tę karę i dopiero niedawno pokazało się, go niewinnie. Wobec tego Cap wniosł do ministerstwa prośbę o odszkodowanie w kwocie 100 złr. a oprócz tego z prywatnych funduszy cesarza jeszcze 200 złr.,

— **Ministerstwo sprawiedliwości** przyznało sędziom przysięgłym, zasiadającym przy procesie agentów emigracyjnych w Wadowicach, na czas trwania tego procesu dyety po 3 złr. dziennie.

— **Niedźwiedzie** ukazały się we wschodniej części monarchii austryacko-węgierskiej. Pod Borob na granicy Siedmiogrodu i Bukowiny położono w tych dniach aż 6 sztuk u toku jednego polowania. W komitacie solskim na Węgrzech sędziwa kobieta, któ-

podróżni wsiadają do wagonów i pociąg rusza. — Znużeni całodzienną podróżą, a bardziej jeszcze ciągle zmieniającymi się widokami zasypiają podróżni t śpią snem sprawiedliwych. Ale pociąg pędzi szybkością 6 mil na godzinę.

Po północy, blisko o wpół do pierwszej przybywa pociąg do Delle. Jesteśmy we Francyi. Podróżni śpią, w tem słychać głos jakiś, obcym wołający językiem: „Tout le monde descendre, changer le train” (wysiąść, i zmienić pociąg). Podróżni się budzą, zrywają się — ciemna noc, chłód, deszcz siecze — tragarzy niema — zamieszanie powstaje — przerwanie snu niesmaczne budzi uczucie — to też przeklinają podróż i wystawę paryską — ale nic to nie pomaga. — Pakunki na plecy i do rewizyi, bo to granica francuska.

Więc naprzód! — podróżni wchodzą do sali rewizyjnej powoli, z pewnem wahaniem się, i pewną obawą — ale wnet scena się zmieni.

— Rien à declarer? pyta się urzędnik z łagodnym uśmiechem — oczywiście że „rien” odpowie nawet najbardziej obłądowana francuska; choćby i 100 pudełek miała ze sobą. — Więc „en avant” i z uśmiechem zadowolenia opuszczają podróżni salę; — u wyjścia dwaj urzędnicy z prawdziwie francuską uprzejmością wskazują im drogę do pociągu francuskiego, na drugim torze stojącego.

Wszyscy w złotym humorze, pomimo deszczu i chłodu siadają i lokują się jak mogą. — Ale dopiero o drugiej godzinie blisko po północy pociąg rusza, i z większą jeszcze szybkością pędzi dalej przez Francję do Paryża.

Podróż przez tę część wschodniej Francyi jednostajną się przedstawia — z wyjątkiem chyba licznych tunelów w całej drodze. Natomiast bardzo ładne i schludne są stacye, nawet pomniejsze. Podróż o tyle tu przyjemniejsza, że niemasz tego hałasu na stacjach — we Francyi nie dzwonią i nie krzyczą, „en voitures” powtarzają konduktorzy i nie więcej.

Rano wypiliśmy kawę, już francuską w stacyi, gdzie się pociąg jedynie w całej podróży przez Francję aż do samego Paryża zatrzymał, i gdzie powtórzyły się te same sceny burzliwego szturmowania bufetu.

Potem ruszono dalej bez hałasu — a o godzinie dwunastej (pociąg spóźnił się o godzinę), przybyliśmy do Paryża.

(C. d. n.)

ra w lesie z wnuczka swoją zbierała liście, została przez niedźwiedzia obalona na ziemię. Zastraszona dziewczynka rzuciła się płacząc w tej chwili na niedźwiedzia i schwyciła go za ucho; niedźwiedź się zdumiał do tego stopnia, że dał spokój biednej staruszce i odszedł.

— **Palacze tytoniu** są w rozpacz. otrzymano bowiem wiadomość z Wiednia, iż p. minister skarbu postanowił znieść sprzedaż tytoniu w paczkach a zastąpić go wyłącznie sprzedażą papierosów. Zdaje się, iż jak podwyższenie ceny cygar w płynęło na zmniejszenie się palenia, tak i to nowe rozporządzenie wykaże smutne dla skarbu wyniki.

— **Jarmark na dziewczęta** odbył się niedawno w miasteczku serbskiem Zombor. Według prastarego zwyczaju, czarnookie dziewczęta serbskiego pochodzenia wystawiły się na pokaz w szynkach głównej ulicy, chłopcy zaś pili przy muzyce, a następnie poszli oglądać „towar”. Zazwyczaj dziewczęta cały swój posąg noszą w monetach, jako przybranie malowniczego stroju, w tym roku jednak z powodu ulewnego deszczu, musiały skarby swe pochować. Może też i niepogoda przyczyniła się do tego, że „obróć na tym rynku małżeńskim był słaby”, i zaledwie kilku chłopców zdecydowało się, jako znak zaręczyn przesłać swym wybranym sere z piernika.

— **Karabin Giffarda.** O sygnalizowanym przez depesze wynalazku Giffarda, pisze korespondent *Starej Pressy* co następuje: Oglądałem własnymi oczyma to nowe dziwo w zakresie wojennych wynalazków, ochronione już patentami we wszystkich państwach świata. P. M. Paweł Giffard był tak uprzejmy, iż sam mi pokazał swój karabin strzelający bez pomocy prochu. Jestto flinta na pozór zupełnie podobna do używanych, ale jednokrotnem jej nabicie wystarcza do dania 300 strzałów. Ma ona i tę zaletę, że jest bez porównania lżejszą od wszystkich dotychczasowych karabinów używanych przez armie. Da karabinów magazynowych jest karabin Giffarda z tego w zględu podobny, że wśrubowuje się wewnątrz stalowy patron na półtora piędzi palca. Ow patron zawiera 300 kul i raz go włożywszy można 300 razy dać ognia (nb. bez ognia) nie nabijając karabinu. Balistyczna służba sprawuje nie prochu ani inny fulminat, jeno osobny mechanizm, który komprymuje powietrze aż do stanu płynnego. Ani błysk tedy, ani huk. jedno szmer właściwy daje znak, iż kula odeszła. Po 300 strzałach trzeba wkładać nowy patron. P. Giffard twierdzi, że koszt owych 300 nabołów nie wynosilby więcej, jak 10 centymów (5 krajearów). Karabin Giffarda niesie na 2000 metrów; dokładność strzałów jest niewątpliwa. Karabin ma dalej tę zaletę, iż nie onbija po strzale, lufa nigdy się nie rozpala, a naboje zawierają powietrze płynne są nadzwyczaj lekkie i nieczułe na zmiany atmosferyczne i temperatury. Koszt jednego karabinu oblicza wynalazca na 25 franków, 1 ft. szt. Dotychczas skonstruował Giffard trzy typy swego balistycznego karabinu, mianowicie kalibru 6, 8 i 12-centymetrowego.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Nowe Towarzystwo przemysłowe. Pod przewodnictwem posła Stanisława Szczepanowskiego odbyło się w tych dniach w sali Towarzystwa kredytowego ziemskiego we Lwowie w obecności notaryusza, konstytuujące zgromadzenie Stowarzyszenia pod firmą: „Pierwsze galicyjskie Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego”. Jest to właściwie tylko rozszerzenie na większą skalę istniejącego już przedsiębiorstwa pod firmą: „Towarzystwo krajowe dla handlu i przmysłu”, które utrzymuje znany skład płócien krajowych we Lwowie przy placu Maryackim l. 1. Przez połączenie dotychczasowego Towarzystwa z liczną i zasobną w kapitał grupą interesentów z powiatu krośnieńskiego, do których należy także gmina miasta Krosna, najznakomitsi przedstawiciele obywatelstwa tamtejszego i znaczna ilość tkaczy. Powstanie teraz silniejsze przedsiębiorstwo, które będzie rozporządzało odrazu sumą około 80.000 złr. kapitału zakładowego. — Siedzibą spółki będzie Krosno. W programie jej jest dostarczanie tkaczom warstatów poprawnych, narzędzi i przędzy. Urządzanie własnych pracowni tkackich, zaprowadzenie w kraju pierwszej fabrycznej blicharni i apretowni płócien, a wreszcie będzie Towarzystwo dalej utrzymywało (rozwinawszy go odpowiednio) centralny skład płócien we Lwowie i w ogóle wszelkimi prawem dozwolonemi środkami dążyć do podniesienia domowego przemysłu tkackiego w kraju. Nowemu przedsiębiorstwu przemysłowemu rokować można silny rozwój a gwarancję powodzenia dają poważne osobistości, stojące na czele przedsiębiorstwa, fachowe kierownictwo, które jest zapewnione i znaczniejszy zasób kapitału, jakim „l. gal. Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego” będzie rozporządzało.

„Equitable” Towarzystwo ubezpieczeń życiowych w Stanach Zjednoczonych w Nowym Jorku. — Reprezentacja dla Austro-Węgier w Wiedniu, Elisabethstrasse 10.

Największe Towarzystwo asekuracyjne świata milionów.	
Stan ubezpieczeń z końcem r. 1888	złr. 1.373.040.305
Ubezpieczenia w r. 1888 zawarte	384.833.835
Ngół dochodów w r. 1888	67.397.442
Majątek własny z końcem r. 1888	237.607.307
w którym mieści się:	
Rezerwa na podstawie 4% obliczona	185.620.519
Fundusz zysków	51.986.786

Cały zysk jest własnością ubezpieczonych i może być ubezpieczonemu od 2-go roku począwszy corocznie gotówką wypłacony (zwykła polica) albo przez 10, 15, lub 20 lat gromadzony i przeżywającym ten period wydany (polica tontynowa).

Wszystkie police Towarzystwa „Equitable” są po 2-eh, względnie 3-eh latach nienaruszalne i płatne nawet na wypadek samobójstwa lub śmierci w pojedynku inne zaś warunki najkorzystniejszy, a wypłata szybka i bez wszelkich trudności.

(Podane zrzec „Equitable” obliczenia sbodziejanych zysków polegają nie na kombinacjach ale na rzeczywistych rezultatach i wypłatach ostatniego roku).

W myśl koncesyi dla Państwa Austriackiego z dnia 11 października 1882 l. 6494 podlega „Equitable”, tutejszym ustawom i Sądowi a rezerwa dla austriackich ubezpieczonych musi być trwale w Austrii złożona. Na zabezpieczenie austriackich klientów „Equitable” służy oprócz tego pałac w Wiedniu na Stock im Eisenplatz wartości 1.300.000 złr.

Jeneralna Ajeneya dla Galicyi i Bukowiny I. Pipes we Lwowie ul. Wałowa 23. Zastępca w Kołomyi K. J. Witkowski, właściciel raalności, ul. Kilińskiego.

L. 11044.

Ogłoszenie licytacji.

Celem zabezpieczenia robót kowatskich dla tut. gminy na rok 1890 wykonać się mających, rozpisuje się niniejszem publiczną licytację na dzień 27. grudnia 1889.

Licytgcyja ta odbędzie się na pomienionym dniu w urzędzie miejskim.

Cenę wywoławczą stanowi cennik urzędowy na pojedyncze roboty kowalskie ułożony. — Licytować można tak ustnie jako też i pisemnie tylko na niższe ceny jak w cenniku podane. — Wadyum w kwocie 30 złr. a. w. winien każdy oferent złożyć do rąk komisji licytacyjnej przed rozpoczęciem licytacji. Oferty pisemne otwarte zostaną o godz. 12 w południe. Cennik przejrzany być może w urzędzie miejskim podczas godzin urzędowych.

Kołomyja 4. grudnia 1889.

Burmistrz Asław.

L. 11073.

Ogłoszenie licytacji.

Celem zabezpieczenia robót stelmaskich dla gminy tutejszej w roku 1890 wykonać się mających rozpisuje się niniejszem publiczną licytację na dniu 30 grudnia 1889.

Licytacyja ta odbędzie się na powyższym terminie w urzędzie miejskim

Ceną wywoławczą stanowi cennik urzędowy na pojedyncze roboty stelmaskie ułożony.

Licytować można tak ustnie jak też i pisemnie tylko niższe ceny jak w cenniku podane.

Wadyum w kwocie 15 złr. a. w. winien każdy oferent złożyć do rąk komisji licytacyjnej przed rozpoczęciem licytacji.

— Oferty pisemne otwarte zostaną o godzinie 12 w południe.
— Cennik przejrzany być może w urzędzie miejskim podczas godzin urzędowych.

Kołomyja 4 grudnia 1889.

Burmistrz Asław

JULIA BERGER

Lwów, ul. Halicka l. 21

JEDYNY MAGAZYN SPECYALNY

GARDEROBY dla DZIECI

od niemowląt do 14-letn. dziewcząt i chłopców.

Rok
założenia
1863.



Rok
założenia
1863.

Sukienki — garnitury — płaszczyki — kapeiusze —
bielizna — pończochy — sznurówki — wyprawki
dla nowonarodzonych — wyroby włóczkowe etc.

od najtańszych do najwykwintniejszych
Zlecenia listowne wykonuje się rychło i starannie li za podaniem wieku dziecka. (1—4)

Prenumerata na

Kuryer kołomyjski

wynosi:

rocznie 1-80 ct

połroczn. 90 ct.

ćwierć r. 45 ct.

miesięcz. 15 ct

Numer pojed.

kosztuje 8 ct.

Kuryer kołomyjski.

DWUTYGODNIK

polityczno-społeczno-ekonomiczny.

Wychodzi każdego 8. i 24.

Inseraty kosztują

1 stron. 10 złr.

1/2 " 5 "

1/4 " 250 ct.

1/8 " 1'25 "

1/16 " 75 "

Inseraty przyj-

muje się co ty-

godnia w piątek

do godziny 12.

w południe.

Ciekawa sprawa.

Jeszcze w numerze 18. „Kuryera kołomyjskiego“ z 24. września b. r. przepowiedzieliśmy co się stanie z dzierzwą 100% dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa, a nasza przepowiednia się dotychczas co do joty spełniła. — Wówczas pisaliśmy: „Wobec tego stanu rzeczy łatwo przewidzieć można, że albo tylko dzierzwacy rządowego podatku do licytacji staną — bo inny nie rychło do tak wielkiego przedsięwzięcia przystąpi, albo że nikt nie stanie — bo w tym względzie nasi kupcy i przedsiębiorcy bardzo łatwo się godzą, szczególnie gdzie się rozchodzi o obcą skórę i łatwy zarobek, — wezmą odstępnego, a 100% dodatek do podatku konsumcyjnego od mięsa z 23.580 zł. spadnie na 15 009 zł. w. a.“

I oto co się stało: Dotychczas o ile nam wiadomo, na żadnej z rozpisanych 3 licytacji nikt nie stanął. — Jest to manewr, który świadczy o niezwyklej przebiegłości, z jaką ta sprawa została przeprowadzona. Nie chcemy tu nikomu zrobić zarzutu — boć ze strony dzierzwacy jest to instynkt zachowawczy, dla niego jest to interes, a jeśli na gminie może zarobić rocznie 8000 lub i 10 000 złr. czyli w 3 latach 24 lub 30.000 złr., toć i dobry zrobił interes; a każdy przyzna że się na swoich interesach rozumie, i koło nich dobrze chodzić potrafi. Zarówno nie możemy z tego zrobić zarzutu naszej Zwierzchności gminnej — wszak W-ny p. hofrat który wytrawnym jest i nader uzdolnionym finansistą, i w tym względzie jest więcej doświadczonym, jak nasza Zwierzchność, i z pewnością na kawał wziąć się nie da, jeśli nikt na licytacji nie stanął — będzie musiał dzierzwę rządowego podatku konsumcyjnego z wolnej ręki wypuścić dotychczasowemu dzierzwacy — chociaż nie ulega najmniejszej wątpliwości, że dzierzwca na rządzie przynajmniej po 10.000 zł. rocznie zarobi — bo zamiast 36.000 zł. jak dotychczas, tylko 26.000 zł. jeśli nie mniej rocznie płacić będzie — a byłby glu-

pim gdyby konjunktury tak dlań korzystnej nie wyżył, choć sam takowa spowodował. I nikt mu tego nawet za złe nie weźmie.

Wprawdzie nie da się zaprzeczyć że wobec braku paszy bydło przez zimę u chłopów wyginie, i na wiosnę wskutek tego brak bydła dotkliwie uczuć się da — mięso podrożeje, konsumcyja się obniży, zaczem też i dochód tej dzierzawy się zmniejszy; ale z drugiej strony nie ulega także wątpliwości, że dzierzwca akcyzy już teraz bydło po stajniach i gorzelniach na paszy stojące na wiosnę zakupił, Zresztą liczyć się także należy z dowozem z Węgier — i z możebnem otwarciem granicy mołdawskiej a nawet rosyjskiej na wiosnę. — O niego głowy sobie kłopotać wcale nam nie potrzeba.

Więc mniejsza o dzierzwę i jego świetne interesa i widoki na przyszłość — najboleśniejszy cios dotknie finanse naszego miasta. Ośm do dziesięciu tysięcy straty rocznie — oto horoskop dla naszego miasta.

A jeśli kto chce sobie wyobrazić że natomiast mięso będzie może tańsze — bo mniejszy podatek konsumcyjny i mniejszy dodatek — to się grubo myli. Et haec facienda, et haec non omittenda — powiada nasz pan dzierzwca, i podatek mniejszy, i mięso droższe.

Wprawdzie pojęła i zrozumiała Zwierzchność naszego miasta doniosłość tej ciekawej sprawy, i gdy na drugiej licytacji dzierzawy dodatku do podatku konsumcyjnego od mięsa nikt nie stanął, postawiła za wskazówką naszą wniosek: by w danym razie dochody z tego 100% dodatku we własnym prowadzić zarządzie, i nawet objąć dzierzwę konsumcyjnego podatku rządowego, a rada gminna na posiedzeniu w dniu 10. grudnia b. r. odbytem uchwałą zgodną z wnioskiem Zwierzchności gminnej powzięła — ale niestety znalazł się radny, który protest przeciw tej uchwale przez interesowaną osobę wniesiony, podpisał — a gdy wpływy dzierzwacy podatku konsumcyjnego także i do wydziału rady powiatowej, a nawet jeszcze dalej sięgają, przeto jesteśmy pewni, że wydział rady powiatowej stosownie do życzeń jego i wbrew uchwały rady gminnej protest

WYSTAWA PARYSKA.

II.

Na wystawie.

Exegi monumentum aere perennis.

Kto nie zwykł sądzić z pozorów, ale wnikać do głębi rzeczy i szukać za przyczyną i powodem zjawisk, ten stanawszy u stóp wieży Eifel kiedy po zamknięciu wystawy o godzinie 9 w nocy cała olbrzymia wieża jasnym zapłonęła ogniem (t. z. embrassement), popatrzy po przez olbrzymi łuk tej wieży na oświetlony tysiącami płomieni gazowych dome centrale, na mieniące się barwami tęczy w świetle elektrycznym fontaines lumineuses, a potem odwracając się ku pont de Jena okiem obejmie płonące kaskady (pozorną sprzeczność wytłumaczymy w następnym n-rze) oświetlonego Trokadero, jeszcze raz w pamięci przejdzie obrazy z pałacu machin, przemysłowej, sztuk pięknych i przemysłu, w około siebie zobaczy mrowie roje ludności, usłyszcy okrzyki radości i podziwu — i gdy się przekona że nie marzy ani nie śni, i że to nie powieści z tysiąca nocy i jednej, — ale że na jawie i że to wszystko rzeczywiście istnieje, wówczas zapyta się jakim sposobem zdołała ta Francja tak poniżona w r. 1870 — jak mógł ten kraj w którym miasta znikły z powierzchni ziemi w r. 1870, jak zdołał ten naród tak zwyciężony, że 5 miliardów w złocie zwycięzcy zapłacić był zniewolonym, oprócz drugich 5 miliardów

na nieszczęśliwą wojnę wydanych, po stracie zwyż 100.000 ludzi w sile wieku pozostających, — w tak krótkim czasie bo zaledwie 18 lat po wojnie dać światu widowisko wystawy jakiej dotychczas świat nie widział, — i nie tak rychło zobaczy.

Naród francuski okazał niespożyta siłę swoją, dowiódł że posiada niewyczerpane źródło zasobów we własnej swej inteligencji, wiedzy, pracy i oszczędności i że się odrodził, w całym słowa tego znaczeniu. A jeśli się spytamy jakimi też środkami to odrodzenie uskuteczniło, — jakim sposobem zdołało stworzyć dzieło które cudem świata nazwać należy — to odpowie nam którykolwiek inżynier francuski, uczeń politechniki paryskiej lub innej szkoły, że wszystkie techniczne zakłady francuskie a przezwłaszcza paryskie, muzea i akademie są wzorami dla tego rodzaju zakładów w innych krajach dopiero za przykładem Francji lub Paryża założonych, i że te zakłady techniczne Francji i Paryża wystawę powszechną przygotowały i umożliwiły. — Paryż posiada pierwszą szkołę politechniczną, pierwsze muzeum przemysłowe, pierwszą szkołę dla budowy dróg i mostów, pierwszą wyższą szkołę przemysłową, kiedy jeszcze nikomu o tym podobnych zakładach się nawet nie śniło. — A państwo i komuna paryska o zakład stwarzają, popierają i zachowują wszelkie tego rodzaju szkoły i akademie. I tak: „Conservatoire des arts et metiers“, najstarsze i dotychczas najokazalsze muzeum przemysłowe posiada największe zbory techniczno-przemysłowe całego świata. — Piętnaście katedr naukowych zgromadza każdej zimy około 200.000 słuchaczy. Aby zadość uczynić potrzebie nauki w kierunku politycznym i socyalnym, ustanowiono ecole libre des sciences politiques et sociales. Jest to wolna akademie, po-

na korzyść dzierżawcy a na szkodę miasta rozstrzygnie. Bo czyż wątpliwem być może, czyż można się ludzi? wszak rada gminna nie otrzymawszy pozwolenia do objęcia na własny zarząd dodatku do podatku konsumpcyjnego, a w razie potrzeby także dzierżawy rządowego podatku konsumpcyjnego — będzie musiała szukać dzierżawcę, a wówczas ponieważ nikogo innego nie będzie (to pewne!) dotychczasowy dzierżawca będzie dyktował warunki, a warunki te będą twarde i poniżające dla rady gminnej. Wówczas bowiem dzierżawca otrzymałby dzierżawę tego dodatku, i mając już w rękach dzierżawę rządowego podatku konsumpcyjnego, o czém na chwilę nie wątpiliśmy — będzie panem Kołomyi; szczególnie gdy (o czém również wątpić nie można) zasiędzie sam w radzie.

W obec takiego stanu rzeczy nie widzimy żadnego wyjścia z tego dla miasta naszego tak przykrego położenia. Bo nawet gdyby nasza Zwierzchość gminna obecnie urzędująca była w stanie objąć rzeczony tylekroć dodatek we własny zarząd, — toć jakżeż ten zarząd będzie wyglądał, jakie ten dodatek może przynieść dochody, jeśli dzierżawca rządowego podatku konsumpcyjnego będzie zajmował krzesło asesora lub nawet zastępcy burmistrza w naszej przyszłej radzie!? Powtarzamy jeszcze raz — nie chcemy nikomu ubliżyć, i żadnych nikomu nie robimy wyrzutów — wszak jeszcze wszystko inny może wziąć obrót. — A nareszcie któż może wiedzieć! dotychczasowy dzierżawca rządowego podatku konsumpcyjnego i dodatku gminnego okazać się może w całym słowa tego znaczeniu wielkodusznym! i jako obywatel miasta naszego, troskliwy o dobro gminy — zapomni o interesie — a wtedy by miastu naszemu nie wyrządził szkody 10.000 złr. rocznie (na jaką niechybnie jest narażonem), da się uprosić — i weźmie dzierżawę tego dodatku za 23.000 złr., t. j. za tyle, ile właśnie obecnie czynsz roczny tego dodatku wynosi. Byłoby to cudownem zdarzeniem — ale ponieważ w 19 wieku, a szczególnie pod koniec tego 19 wieku cudów niema — bo nikt cudów zdziałać nie potrafi — i nikt już dzisiaj w cuda nie uwierzy, bo nie chce — przeto żegnaj blaha nadziejo! A ty Kołomyjo przygotuj się na stratę 10.000 złr. rocznie; — Oby ta tylko była stratą jedyną!...

A przecież — czyż tylko sam dzierżawca rządowego podatku konsumpcyjnego ma być wielkodusznym?...

siadająca 38 katedr naukowych, która szczególnie wielkie ma znaczenie dla stosunków handlowych Francji z całym światem. Skończywszy tę akademię, wstąpić można do ambasady albo do konsulatu zagranicznego. Dla nauki eksportu utworzono osobną szkołę t. z. *ecole préparateire au commerce d'exportation*, stojąca pod kierownictwem Lessepsa i Feliksa Faure. Szybkie podniesienie i rozszerzenie się przemysłu francuskiego, Francja zawdzięcza tym właśnie szkołom technicznym.

Najświetniejszym w tym kierunku przykładem jest państwowa szkoła przemysłowo-techniczna w Paryżu. Dopiero w ostatnich czasach szkoła ta umieszczona została w pałacu, dla budowy którego parlament przyznał 6,180.000 franków, zaś szkoła sama i komuna paryska zwyż 3 miliony franków przyznały, tak że ten pałac ma wartość zwyż 9 mil. franków, ten pałac sam dla siebie jest sobie wystawą. Ale bo też prawie wszystkie budowle wystawy powszechnej, jak wieża Eifel, pałac machin, dome centrale, Trocadero, służba elektrotechniczna na wystawie założone, stworzone i wykonane zostały przez uczniów tej szkoły, a inżynier Eifel sam również tejże szkoły jest uczniem. Budżet ministerstwa oświaty liczący za czasów Napoleona III. 25½ mil. franków, wzrósł w r. 1889 do 160 mil. franków, budżet sztuk pięknych z 6½ mil. fr. do 18 mil. franków. Budżet komuny paryskiej prelininowany na r. 1890 na 284 mil. fr., policza 26 mil. fr. na cele naukowe, a zatem prawie tyle, ile Cislitawia dla wszystkich krajów w radzie państwa reprezentowanych.

Z kwoty 28 mil. franków odliczyć należy 3 mil. franków dla szkół przemysłowych, a 1 milion franków wyraźnie dla nauki rysunków. Rozchodzi się tu przeważnie o to, by nie tylko liczbę analfabetów zmniejszyć, ale by także zmniejszyć liczbę tych, którzy rysować nie umieją. Nauce rysunków przeważnie Paryż zawdzięcza swoją przewagę i pierwszeństwo w artykułach mody. Oprócz tego przyznaczone są miliony na szkoły czysto fachowe, jak n. p. Musée des arts décoratifs, i Musée des arts comparés, których zadaniem jest z postępu, umiejętności wszelkie możliwe korzyści dla sztuki, cywilizacji i dobrobytu ludności wyciągnąć. O znaczeniu i ważności cyfr wyżej wymienionych dla postępu umiejętności i sztuki ten tylko może mieć wyobrażenie, kto sam

Czyż niema w mieście naszym ludzi, którzy by trochę czasu swego poświęcić zdołali — by miasto nasze z tego tak przykrego położenia wyratować!? Czyż do tego tak wiele potrzeba? Spółka z kapitałem ledwie 15.000 złr. mogłaby tak rządowy podatek, jak również i gminny dodatek objąć w dzierżawę, — i pokazać światu, a nadewszystko mieszkańcom miasta naszego, że dziś niema absolutyzmu, i że panowanie kapitału raz ustać powinno. Ale wątpimy czy się znajdzie ta spółka ludzi uczciwych i dzielnych a przede wszystkim odważnych w Kołomyi. Dotychczas przynajmniej zauważaliśmy, że tu wiele i kiepsko gadać tylko umieją — ale działać — malucio.

I sprawdzi się cośmy w numerze 18. z 24. września b. r. przepowiedzieli — że na skórze majątku publicznego naszego miasta wybory się rozstrzygną; — bo opust 30.000 złr. za trzy lata z dzierżawy dodatku samego pozostawia szerokie pole — wszak koszt wojenne będzie czém pokryć.

Przemysłny — i w interesach biegły Anglik, ma pewne wyrazy, które nader rzadką trafnością i jędrnością pewne fazy powszechnego handlu światowego oznaczają. I tak, był czas, którego Anglik oznaczył wyrazem „king cotton”; czyli że bawelna rządzi światem, t. j. że bawelna w handlu zajmuje pierwsze stanowisko. Do niedawna powiadał Anglik „king corn”, czyli że pszenica rządzi, teraz zapewne powie „king coals”, czyli że węgiel obecnie w świecie handlowym rządzi. W zastosowaniu do Kołomyi i znaczeniu przenośnem powiemy „king meat” (t. j. kiółowa połówica), czyli że obecnie mięso rządzi Kołomyją.

Nikt, a zapewne także sam p. dzierżawca podatku konsumpcyjnego od mięsa za złe nam nie weźmie, że tak otwarcie tę sprawę omawiamy, ale jest to naszą powinnością i naszym obowiązkiem. Tak samo jak to naszym jest obowiązkiem wezwać wszystkich obywateli naszego miasta, troskliwych o dobro gminy, aby wszelkich dołożyli starań, by gmina nie poniosła straty.

Pomoc dla powiatów galicyjskich dotkniętych nieurodzajem.

Wiadomo, że skarb państwa udzielił w tym celu sumę 900.000 złr., z której 600.000 złr. przeznaczonych zostało tytułem bezprocentowej pożyczki, zaś 300.000 złr. tytułem zapomogi

zajmuje się statystyką porównawczą dotyczącą szczególnie wychowania i wykształcenia ludu w krajach Europy.

Ale wróćmy do wystawy. By prawdę wyznać, człowiek inteligentny chcący przestudować wystawę paryską z r. 1889 gruntownie, potrzebywałby przynajmniej rok cały a może i więcej. Kto tylko na 8-10 dni na wystawę przyjechał, ten z niepójętą chęcią przebiegał pojedyncze oddziały wystawy; party jakas niewidoma siła ciągle naprzód i naprzód, a ta siła odrywała go od najprzyjemniejszych często widoków. Była to ciągła walka przeciw własnej ciekawości i żądzy wiedzy, szczególnie w wystawach specjalnych.

Wystawę paryską z r. 1889 w tym względzie porównać by można z encyklopedyą — a oprawa tej encyklopedyi często z treścią szła o zakład. Nim widz do budynku wszedł, oko jego zatrzymało się — musiało się zatrzymać na fasadzie — przystanął więc i patrzył — i podziwiał — a gdy do wnętrza wszedł, oko i umysł pełne jeszcze widoku całości, jeśli jej objąć i zachować zdołały, z początku po przedmiotach błądziły, — aż nareszcie oko zajęło się poszczególnymi przedmiotami. — Ale wzrok padł przypadkowo na piękny portal, a przez portal na nowy jakiś architektonicznie wykonany niewidziany dotychczas jeszcze budynek — więc rychło naprzód, bo czasu nie stanie. I tak pędził człowiek przez „Place de Mars” aż zaszedł na trocadero — albo wyszedłszy z esplanade des invalides zabłądził na place de Mars, — i t. p.

By czytelnikom naszym dać choćby małe pojęcie tej wystawy, niechaj raczą sobie przedstawić wielką rzekę, na której setki parowców krąży, przez którą prowadzi 100 lub więcej mostów, a po obu stronach tej rzeki na wielkich równinach świat cały (jarmark ogromny) w miniaturze — ale w najpiękniejszych ustawionych kształtach i formach.

Zacniemy od najpiękniejszego punktu wystawy. Przejdźmy więc przez most pont d'Jena od strony Champs elysées, i stańmy pod łukiem wieży Eifel.

Stanąwszy u podnóża tej wieży człowiek czuje, że maleje, że jest niczem — zerem, ale zarazem dumny jest że duch

bezzwrotnej. Sejm galicyjski wyznaczył również z funduszu krajowego sumę 300.000 złr., a mianowicie 200.000 złr. na bezprocentowe pożyczki, zaś 100.000 złr. na bezwrotne zasiłki.

Ogólna suma, przeznaczona na te cele ze skarbu państwa i funduszu krajowego, wynosi 1.200.000 złr., z której przypada 800.000 złr. na bezprocentowe pożyczki, zaś 400.000 złr. na bezwrotne zapomogi. Zapomogi i pożyczki przyznane zostały wydziałom powiatowym w następującej wysokości:

Biała 5500 złr. pożyczki. Bóbrka 4500 złr. pożyczki. Bohonia 5000 złr. pożyczki i 2000 złr. zapom. Bohorodeczany 5000 złr. pożyczki i 5000 złr. zapom. Borszczów 25.000 złr. pożyczki i 10.000 złr. zapom. Brody 15.000 złr. pożyczki i 1000 złr. zapom. Brzesko 3500 złr. pożyczki. Brzeżany 11.000 złr. pożyczki i 10.000 złr. zapomogi. Brzozów 8000 złr. pożyczki i 3000 złr. zapomogi. Buczacz 12.000 złr. pożyczki i 10.000 złr. zapom. Crzanów 5000 złr. pożyczki i 700 złr. zapom. Cieszanów 5500 złr. pożyczki. Czortków 16.000 złr. pożyczki i 4000 złr. zapom. Dąbrowa 4000 pożyczki. Dobromil 4000 złr. pożyczki. Dolina 14.000 złr. pożyczki i 4000 złr. zapom. Drohobycz 6000 złr. pożyczki. Gorlice 10.000 złr. pożyczki i 1000 złr. zapom. Grybów 3000 złr. pożyczki. Gródek 4500 złr. pożyczki i 1000 złr. zapom. Horodenka 8000 złr. pożyczki i 5000 złr. zapom. Husiatyn 25.000 złr. pożyczki i 8000 zapom. Jarosław 9000 złr. pożyczki i 6000 złr. zapom. Jasło 5000 złr. pożyczki. Jaworów 10.000 złr. pożyczki i 1000 złr. zapom. Kałusz 7500 złr. pożyczki i 6000 złr. zapom. Kamionka Strumiłowa 8000 złr. pożyczki i 2000 złr. zapomogi. Kelbuszowa 12.000 złr. pożyczki i 6000 złr. zapom. Kołomyja 10.000 złr. pożyczki i 5000 złr. zapom. Kosów 12.000 złr. pożyczki i 8000 złr. zapom. Kraków 16.000 złr. pożyczki 1500 złr. zapom. Krosno 5000 złr. pożyczki. Łańcut 16.500 złr. pożyczki i 1000 złr. zapom. Limanowa 4500 złr. pożyczki. Lwów 7000 złr. pożyczki. Mielec 18.000 złr. pożyczki i 9000 złr. zapomogi. Mościska 5000 złr. pożyczki. Myślenice 12.000 złr. pożyczki i 1000 złr. zapom. Nadwórna 5500 złr. pożyczki i 5500 złr. zapom. Nisko 22.500 złr. pożyczki i 5000 złr. zapom. Nowy Sącz 6000 złr. pożyczki. Pilzno 3000 złr. pożyczki i 2000 złr. zapom. Podhajce 6000 złr. pożyczki i 4000 złr. zapom. Przemyśl 6000 złr. pożyczki i 4000 zapom. Przemyślany 7500 złr. pożyczki i 7000 złr. zapomogi. Rawa 7500 złr. pożyczki. Rohatyn 8000 złr. pożyczki i 6000 zapom. Rudki 7000 złr. pożyczki i 3000 złr. zapom. Rzeszów 8000 złr. pożyczki i 2000 złr. zapom. Sambor 5500 złr. pożyczki. Sanok 12.000 złr. pożyczki i 5000 złr. zapom. Skałat 20.000 złr. pożyczki i 10.000 złr. zapom. Sniatyn 18.000 złr. pożyczki i 4000 złr. zapom. Sokal 9000 złr. pożyczki. Stanisławów 6000 złr. pożyczki i 5000 złr. zapom. Stare Miasto 3500 pożyczki. Tarnobrzeg 1500 złr. zapom. Tarnopol 15.000 złr. pożyczki i 10.000 złr. zapom. Tarnów 5000 złr. pożyczki. Tłumacz 9000 złr. pożyczki i 5000 złr. zapom. Trembowla 10.000 złr. pożyczki i 5000 złr. zapom. Turka 4000 złr. pożyczki. Wadowice 10.000 złr. pożyczki i 2000 złr. zapom. Wieliczka 10.000 złr. pożyczki i 2000 złr. zapom. Zaleszczyki 9000 złr. pożyczki i 6000 złr. zapomogi. Zbaraż 12.000 złr. pożyczki i 4000 złr. zapom. Złoczów 15.000 złr. pożyczki i 8000 złr. zapom. Żółkiew 6000 złr. pożyczki i

ludzki taką wzniesie potrafił budowę. Wieża spoczywa na 4 ogromnych podstawach, a każda podstawa jakby kamieniom z ogromnych odłamów skał się przedstawia. Wyszedszy albo wjechawszy na pierwsze piętro, t. j. właściwie na szóstą tej wieży i wstąpiwszy na galerię jednego jej podnóża, człowiek zdumiewa się nad ogromem tej budowy. Na galerii tej są 4 restauracje, pocztą i sklepiki różnego rodzaju — a widok z tej galerii nader zajmujący. Z drugiej galerii widok może obszerniejszą obejmuje okolicę, ale ma coś zastraszającego. Ludzie to tylko muchy — przedmioty maleją — a człowiek odwraca oczu w obawie zawrotu głowy. Wiele rychło zechodzi i staje pod łukiem ogromnej wieży, oprze się lub siada na krzesło i duma, — ale niedługo — oko nie spoczywa. Tu śliczny roztacza się widok... widzimy przed sobą ogromnych rozmiarów fontanny i wodotryski i niezwykłych rozmiarów statwę rzeźpospolitej francuskiej z marmuru rzeźbioną. Kobieta, 10 stóp wysokości, trzymająca miecz w ręku i z godnością i pewnością siebie na świat spoglądająca; — jest to arcydzieło plastyki i sztuki rzeźbiarskiej, i śmiało z najpiękniejszymi okazami plastyki klasycznej mierzyć się może. Ta statua przedstawia siłę — rozum, a przede wszystkim ten dziwny spokój... nadający całości wdzięk niewypowiedziany. Nie zapamiętaliśmy imienia artysty, ale pamięć jego nie zaginie — zdobył sobie nieśmiertelność, choćby tylko tę jedyną wyciosał statwę.

Ala już widać przepiękny dome central, a oko nasze całą siłą nerwów wsiąka obraz fasady i kopuły. Ktoś nam szepece że to ze żelaza budowla — niemożliwe! odpowiada oko. Ta lekkość — ten rzec by można powieć, zachwycający wdzięk tej budowy — ten jasny koloryt — gdzież ten ciężar się podział! i to ma być lane w hutach żelazo? a przecież nie! to chyba polychromowe szkło, więc wejdźmy — obaczmy, przekonajmy się co geniusz ludzki wymyślić i wykonać potrafi.

Oko nasze olśnione widokiem obrazów niezwykłych rozmiarów (bo tam wszystko niezwykle), ale czy to obrazy? Nie — to gobeliny! To szczyt wiedzy i sztuki francuskiej... Gobelin po prawej stronie przedstawia chrześną córkę Nimf („La filleule des Fées“). Człowiek staje, zapomina o wszystkim i patrzy — gotów patrzeć cały dzień — ale okrzyki budzą go, to ktoś daje wyraz podziwu na widok olbrzymich waz porcelanowych z fa-

2000 złr. zapom. Żydaczów 5000 złr. pożyczki i 2000 złr. zapom. Żywiec 5000 złr. pożyczki.

W ten sposób rozdzieloną została obecnie z ogólnej sumy 800.000 złr., przeznaczonej na pożyczki, kwota 633.000 złr., pozostało zatem jeszcze do rozrządzenia 167.000 złr. Z sumy zaś wyznaczonej na bezzwrotne zapomogi 400.000 złr. wydano obecnie 221.200 złr., — nadto za sumę 65.000 złr. postanowił rząd zakupić soli dla tych powiatów, którym najdotkliwiej uczuwać się daje brak paszy. Razem wydano zatem z tej sumy 286.200 złr., a pozostało jeszcze 113.800 złr. Pozostawiono zatem na potrzeby wiosenne roku przyszłego, t. j. na zasiewy i doraźną pomoc, z pożyczki 167.000 złr., z zapomogi 113.800 złr., czyli razem sumę 280.000 złr. Nadto rząd zezwolił przeszło 300 gminom podkarpackim na bezpłatny pobór wody słonej z solanek, ażeby w ten sposób zapobiedz dotkliwemu brakowi paszy.

Wydział krajowy polecił wydziałom powiatowym, ażeby jak najrychlej przedstawiły wnioski co do sposobu użyciu przeznaczonych pożyczek i zapomóg, a mianowicie jaką część wyznaczonej sumy zamierzają obrócić na roboty, przy których mogłaby ludność znaleźć zarobek, i jakie szczególnie roboty zamierzają wydziały powiatowe przedsięwziąć, dalej jaką część przeznaczą na zakupno żywności, paszy i zboża na zasiewy, tudzież na pożyczki dla ludności.

Wydziały powiatowe mają również zarządzić zwołanie w swych powiatach rad powiatowych, celem powzięcia uchwał w sprawie gwarancyi powiatu za udzieloną pożyczkę. Odnośne uchwały mają wydziały powiatowe nadesłać wydziałowi krajowemu wraz z oświadczeniem gotowości zeznania skryptu dłużnego.

Po nadejściu zażądanych przez wydział krajowy wyjaśnień i przedłożeniu skryptów dłużnych, nastąpi wypłata przyznanych kwot.

KRONIKA.

— **Wiadomości osobiste.** W-ny p. prezydent dr. Tehorznicki powrócił w niedzielę z Kosowa gdzie 3 dni na komisję był wyjechał. W nieobecności p. prezydenta biuro prezydyalne prowadził p. r. Jakubowski. — P. r. Klusk zachorował i podał się wskutek tego w pensję.

— **Wybory do rady gminnej** rozpisane zostały stanowczo na dzień 14. stycznia 1890, a mianowicie oznaczono wybory III. koła wyborców na 14, 15 i 16 stycznia 1890.

— **Trzecia apteka w Kołomyi.** Z dniem 1. stycznia 1890 otwiera p. Witosławski (trzecią) aptekę w Kołomyi w domu p. Mojżesza Seidmana. P. Witosławski 30 lat przeszło jest aptekarzem, 16 lat dzierżawił w Brodach aptekę braci Kościelich. — P. Witosławski jest żołnierzem z r. 1863, bracia jego są notaryuszami i burmistrzami jeden w Brodach, drugi w Tyśmienicy. W obec dobrego imienia i dobrej sławy, p. Witosławskiemu życzymy jako trzeciemu aptekarzowi z całego serca Szczęść Boże!

bryki w Sewres, drugi tryumf sztuki francuskiej. Te wazy (z kartką „vendu“) mają wartość 10—20—50 i 100 tysięcy franków. — Te dwie sale gobelinów i porcelany, i palais de beaux arts wraz z nagromadzonymi skarbami sztuki i wiedzy francuskiej więcej warte, jak wszystkie zwycięstwa gburowatych Niemców.

Dopiero gdy oko nasycone i przesycone wypocząć chce — ogląda się i patrzy w górę — zrywa się człowiek i pędzi po krętych schodach żelaznych w górę, by zobaczyć tę kopułę, tak ledziutko się wznoszącą i obrazy w koło malowane. Te obrazy w kopule umieszczone przedstawiają świat cały, wszystkie kraje i narody, jak przynoszą swoje wyroby i dzieła swojego geniusza i pracy swojej — Francji... a ta w kształcie kobiety przyjmuje je i rozdaje nagrody i wieniec. — Iście pomysł genialny, ale też po mistrzowsku wykonany. Gdyby wystawa nie więcej nie miała jak tylko te dotychczas wymienione przedmioty, już warty byłaby widzenia i podziwienia.

Zmęczony, znużony i spracowany umysł, żądny spoczynku. Wiele widz wychodzi na galerię, by usiąść. Mistrz artysta-architekt i artysta-malarz wiedzieli bo odgadli potrzebę wypoczynku dla widza, więc urządzili galerię na trzecim piętrze dome centrala — wychodząc na galerię człowiek wciąga z przyjemnością świeże powietrze — ale oko nie może spocząć, bo nowy widok przed nim się roztacza. Z wysokości 3—4 piętra widzi przed sobą cały ogromny plac, zasiany najrozmaitszych gatunków budowłami, a pośrodku ludzi jakby mrowie, i statwę rzeźpospolitej francuskiej ponad wszystkie głowy wystającą, i ogromne fontanny, wodotryski, wieżę Eifel, kryty most pont d'Jena, trakt za mostem przez drogę do Trocadero i ogromne półkole budynku Trocadera. — Ale niema czasu, więc prędko zejść — wówczas to oko nieczem już nie zajete spocznie przypadkowo na ścianie — i oto ogromne widzi żelaziwa — to iście żelazo i tylko żelazo.

Umiejętność połączona ze sztuką, odniosły wspólny tryumf nad siłą ciężaru, i rozpoczęły nową erę architektury, a imię architektury budowniczego dome central Bouvarda z tą nową erą na wieki będzie złączonem.

— **Nowe znaczki pocztowe**, które z przyszłym rokiem miały wejść w życie, nie zostaną na razie wydane, gdyż wyrobiono je na ten sam sposób jak nowe reńskie papierowe i okazało się, że są niepraktycznymi; puszczają bowiem barwę, niszczą i brudzą się bardzo prędko.

— **Cholera w Azji.** Nadesłane do Rzymu sprawozdanie posła włoskiego w Teheranie konstatuje, że w Bagdadzie, Basorze, Baszri i Mohammera zdarzyły się ostatnimi czasy wypadki cholery. Obawa zawleczenia tej zarazy w różne strony państwa ottomańskiego jest groźna, gdyż więcej, jak 40.000 pielgrzymów, mohametańskich, którzy udali się do słynącej cudami miejscowości Kabala położonej w pobliżu Bagdadu, powróci w krótko do swoich ojczyrstych siedzib.

— **Sprzedaż kopalni borysławskich.** Dzienniki wiedeńskie donoszą, że rokowania w sprawie nabycia borysławskich kopalni wosku ziemnego przez austriacki Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu są na ukończeniu. Zakład ten wypłacić ma w tych dniach konsorcjum Liberman-Gartenberga zadatek wynoszący 700.000 złr., t. z. 10 procent całej ceny kupna. Reszta ceny kupna wypłaconą być ma po upływie 10 miesięcy. Gdyby po upływie tego czasu Zakład kredytowy z kontraktu chciał się zrzucić, w takim razie przepada złożony przez niego zadatek 700.000 złr.

— **Protektorat nad wystawą** płodów rolnych i leśnych, jakie się ma odbyć w r. 1890 w Wiedniu, przyjął Cesarz i przyrzekł współudział dóbr swoich prywatnych, jakoteż koronnych w wystawie. Prezesem jener. komitetu jest ks. Józef Colleredo-Mannsfeld, wiceprezesem hr. Falkenhayn.

„Equitable“ Towarzystwo ubezpieczeń życiowych w Stanach Zjednoczonych w Nowym Jorku. — Reprezentacya dla Austro-Węgier w Wiedniu, Elisabethstrasse 10.

Największe Towarzystwo asekuracyjne świata milionów.

Stan ubezpieczeń z końcem r. 1888	złr. 1.373.040.305
Ubezpieczenia w r. 1888 zawarte	384.833.835
Ngół dochodów w r. 1888	67.397.442
Majątek własny z końcem r. 1888	237.607.307

w którym mieści się:

Rezerwa na podstawie 4% obliczona	185.620.519
Fundusz zysków	51.986.786

Cały zysk jest własnością ubezpieczonych i może być ubezpieczonemu od 2-go roku począwszy corocznie gotówką i wypłacony (zwykła polica) albo przez 10, 15, lub 20 lat gromadzony i przeżywającym ten period wydany (polica tontynowa).

Wszystkie police Towarzystwa „Equitable“ są po 2-eh, względnie 3-eh latach nienaruszalne i płatne nawet na wypadek samobójstwa lub śmierci w pojedynku inne zaś warunki najkorzystniejszy, a wypłata szybka i bez wszelkich trudności.

(Podane zrzez „Equitable“ obliczenia sbodziejanych zysków polegają nie na kombinacjach ale na rzeczywistych rezultatach i wypłatach ostatniego roku).

W myśl koncesyi dla Państwa Austriackiego z dnia 11 października 1882 l. 6494 podlega „Equitable“, tutejszym ustawom i Sdom a rezerwa dla austriackich ubezpieczonych musi być trwale w Austrii złożona. Na zabezpieczenie austriackich klientów „Equitable“ służy oprócz tego pałac w Wiedniu na Stock im Eisenplatz wartości 1.300.000 złr.

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny I. Pipes we Lwowie ul. Wałowa 23. Zastępca w Kołomyi K. J. Witkowski, właściciel raalności, ul. Kilińskiego.

(1—2)

OBWIESZCZENIE.

Koncesyonowana wysokiem rozporządzeniem c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych z dnia 27. sierpnia r. 1889 do l. 16301

trzecia publiczna

A P T E K A

pod Opatrznością

Kazimierza Bronisława Witosławskiego w Kołomyi

otwartą została w domu p. Mojżesza Seidmana przy ulicy Jagiellońskiej niższej (l. 360¹/₄) wiodącej od rynku ku dworcowi kolei żelaznej Lwowsko-czerńowieckiej.

zaopatrzona we wszelkie środki lecznicze najprzedniejszej jakości, utrzymuje także na składzie specyfika, perfumerie, wyroby pierwszorzędných firm krajowych i zagranicznych, tudzież wody mineralne, opatrunki chirurgiczne i środki desinfekcyjne.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Dr. Leon Goldfarb.

Львівська Библиотека
М. У. Г. Р.

JULIA BERGER

Lwów, ul. Halicka l. 21

JEDYNY MAGAZYN SPECYALNY

GARDEROBY dla DZIECI

od niemowląt do 14-letn. dziewcząt i chłopców.

Rok
założenia
1863.



Rok
założenia
1863.

Sukienki — garnitury — płaszczyki — kapelusze —
bielizna — pończochy — sznurówki — wypawki
dla nowonarodzonych — wyroby włóczkowe etc.
od najtańszych do najwykwintniejszych
Zlecenia listowne wykonuje się rychło i starannie li za podaniem wieku dziecka. (2—4)

KOMISOWY SKŁAD KOKSU

Węgle z drzewa,

PRUSKIE WĘGLE KAMIENNE

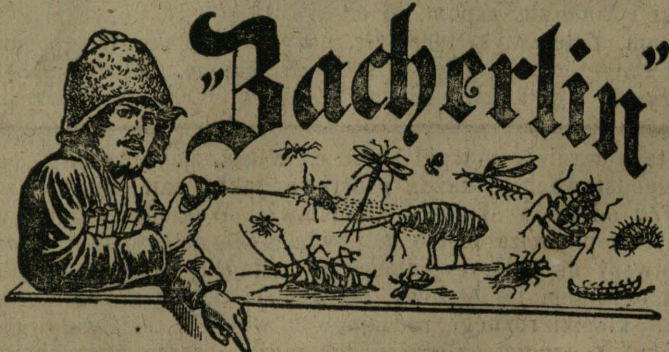
do opalania pieców i kuchni bez wydawania nieprzyjemnych odorów, jeden metryczny cetnar wyda tyle ciepła, ile 6 cetnarów drzewa bukowego, o czym Szan. P. T. Publiczność każdego czasu przekonać się może.

Skład mój znajduje się w domu p. Ch. E. Wohla pod l. 365 przy ulicy Wałowej.

(1—1)

Z szacunkiem

Srul Nojeh Muhlstein.



najlepszy środek przeciw wszelkim owadom

działa zadziwiająco i niszczy owady w jednej chwili, tak że po nich nie pozostaje ani śladu.

I tak działa skutecznie przeciw pluskwom i pchłom. — Wytepia po kuchniach szwabę i karakony. — Zabija mole. — Uwalnia od much. — Chroni zwierzęta domowe i rośliny od owadów i z tego powodu powstałych chorób. — Zabija wszyskie.



flaszka zawinięta w papierze.

Składy mają: w Kołomyi u pp. J. Sidorowicza apt., E. Stenzla apt., i Wł. Dabrowskiego drag.; w Horodence u p. Ardentowicza apt.; w Kosowie u p. Stanisława Bursa apt.; w Stanisławowie u pp. A. Amirowicza apt., Jana Macury apt., A. Beilla apt., Tadeusza Sawińskiego, Wojciecha Schöffera, Wilh. Waldeka.



flaszka po zdjęciu powinięcia.

Główny skład: J. Zacherl, Wieden, l. Goldschmiedgasse Nr. 7.

Z drukarni M. Bilousa w Kołomyi. 1889.

